

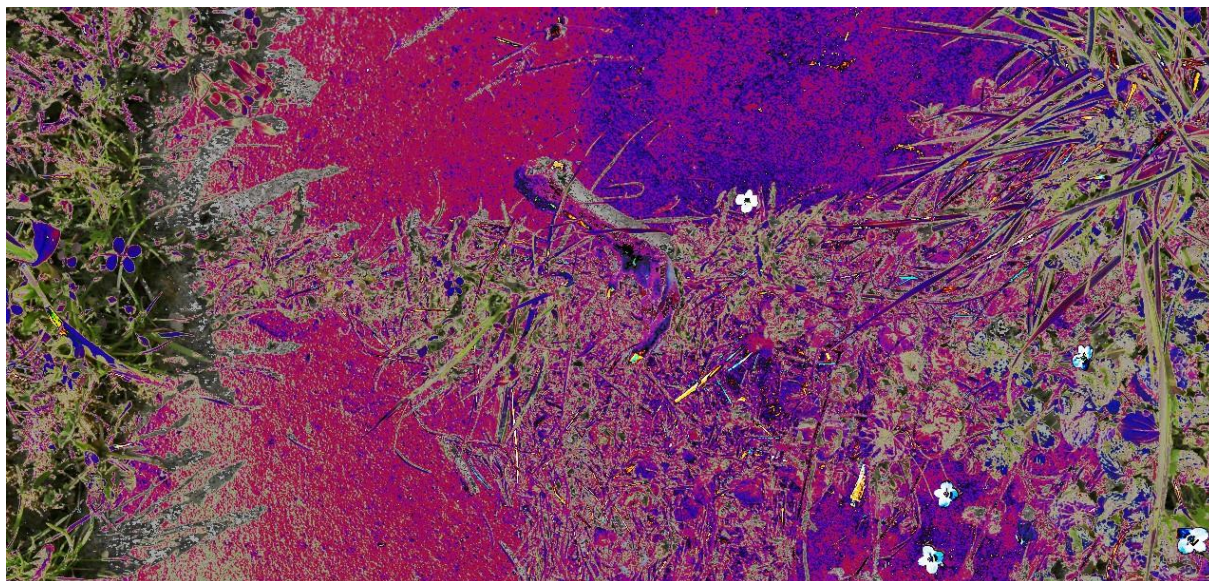
Marcin z Frysztaka

i

Książka o niczym

czyli improwizacja

lepszą niż komercyjny chłam



07. #11 Słowo wstępne.

W tym wytworze, nienagannym. W swym przyborze, lapidarnym. Chwila się styka, jąka, przydaje. Możliwość swoją na stół tu daje. W improwizacji wiecznej odkryty. Książka, a nie nos cały zszyty. Książka, co udowodnić chce światu. Że wydawcy oddają się katu. Czytelnik oczekuje akcji. Wydawca finansowej atrakcji. Nie dla sztuki tworzenia. Nie z miłości do uczenia. Tylko czysty zysk książkami rządzi. Kombinacje i wmawiane poglądy. Tylko kalkulacja matematyczna. Książka nie może być mistyczna. Nie można pisać duszą i sprawą. Pisanie nie może być przecież zabawą. Wszystko dla zysku, przez zysk stworzone. Wszystko tak bajecznie, przecież ułożone. A ja mam inne zdanie na ten temat. Dla mnie liczy się sztuka, i z niej poemat. A tutaj, w tej książce napisanej. Czysta improwizacja, w wojnie wygranej. O wolne słowo, które robi co chce. Żebyś nie zrozumiał mnie jednak źle. To nie znaczy, że wszystko jest w niej bez sensu. To znaczy, improwizuj, i dotkniesz boskiego kredensu. To znaczy, nie analizuj, tylko poczuj duszą. Są ludzie jak ja, którzy niczego nie muszą. I to jest kapitał do wykorzystania. I stąd moje manifesty i oryginalne działania. Bo sprzeciwiam się traktowaniu czytelników jak idiotów. Nie akceptuje wyimaginowanych kłopotów. Nie rokuje, więc rok cały przechoruję. I napiszę, coś ta książka zwiastuje. Dobrze, że jest. Bo jest potrzebna. Dla świata test. Historia pokrewna. Możliwość i zdanie, tak udeptane. Kładę głowę na ramię, wszystko już jest znane. Improwizacja, która odmawia kluczenia. Improwizacja, która ma wiele do powiedzenia. W rytmie, który przeszywa człowieka. Nie zniknę, bo ktoś zawsze na mnie czeka. I te słowa, co przeszywają. I moja mowa, niektórzy wciąż dają. I możliwości, którymi się zaścianają. Osobliwości, których nie rozpoznają. Więc tak dalej, i przyczyna. Weź mi nalej, zielona dolina. W zwrocie, akcie i finezji. W tak wypchanym bukiecie frezji. Spotyka się nicość, z przedobrzeniem. Kolejna złość, pozostać wspomnieniem. I nie mam dość, już tak zostanie. Kolejna improwizacja, boskie skaranie. Było, jest i pozostanie. W wymogu, dalszym, odkładanie. W barłogu, sprawczym, przyłożenie. Masz tu kolejne otworzenie. I się stara. Ciągłe donosi. Człowiek, nie wiara, o mądrość prosi. W stercie dolara, możliwość zacna. Odmienność, która nie zawraca. Dobrze, i chwila, tej dalszej czułości. Wszystko powodem jest uprzejmości. W sprawie i złogu, zostaje zbawiona. Nie dla obwodu, dalej odłożona. Chwila i gracia, przedobrzenie marne. Istna narracja, wyrobienie zdalne. I tak się mieni, dalej nie rozstaje. Ciekawe tylko, kto się z kim zadaje. Jest, wynik, i orkiestra zdalna. Historia, i mowa niebanalna. Więc dalej lecimy, ze szczurem, bez pilota. Słuchasz co będzie, a to tylko psota. Jak w durnym urzędzie, pieczętka podbita. Kury na grzędzie, będzie zaszłość zbita. I się przydaje, otwiera rozstaje. I nagabuje, innych przekonuje. Wariacje i stany, ciągle odnajduje. Zostałeś zastany, w wyroku przekonuje. Dobrze, że jest, ta książka powolna. Historia to test, i wiara swobodna. Książka urocza, bo wreszcie prawdziwa. Może o niczym, ale przynajmniej nie leniwa. 100 tysięcy słów, które nadają. 100 tysięcy głów, które o niczym gadają. To jak z człowiekiem i jego przewinami. Odbiory, tradycje, z dolegliwościami. Dobrze więc dalej, i się przekonuje. Odmiana i słowo, ono nie rokuje. Przemiana i dowód, na istnienie obcych. Masz dobry powód, atrakcyjni chłopcy. Więc się udaje, przykładem zaściania. Okoniem staje, i otwarta rana. Było, jest i będzie, w państwowym uniku. Chwila wciąż za chwilą. W odkryciu i szyku. Więc się nie oddziela, materiał na przyjaciela. 100 tysięcy słów, do roboty się zabiera. Nic w nich ciekawego, nic w nich odkrywczego. Tekst, książka, nie doszukasz się niczego. A może, ktoś

pomoże. A może, w pełnej oborze. Ale to dla nielicznych. Jak rozpadający się sworzeń. Dobra, dalej, historia prawdziwa. Jak traktat, i realny dziwak. Jak zgroza, i osobowość prawna. Prognoza, i wyjątkowość marna. W uśmiechu, chwil i przydatków. W wywodzie, i opinii naddatków. Ktoś do kogoś, ostrzy kły. Ktoś zabiera, chyba mi. Trudno, jestem przyzwyczajony. Ale na książkę pozytywnie nastawiony. I jest, trwa, skoro to czytasz. Udała się, zawiedziona kobita. Nie jeden powie, że to nie możliwe. Nie jeden wyciągnie historie ckiwe. Ale o to właśnie mi chodziło. Żeby coś oryginalnego się urodziło. Coś lepszego, niż książki co psują. Człowieka, nic nie budują. Coś innego niż tania atrakcja. Taniego człowieka i zrodzona nacja. Jest więc wielka improwizacja. Jest test, i oblana spacja. Komu na dobre, a komu zostanie. Na złe i jego przekonanie. W wyroku, dalsze jego zbieranie. W rozkroku siebie udowadnianie. Było i tworzy, osobną legendę. W możliwości, życiową przybłądę. Widok i gracia, tutaj ostatnie. 100 tysięcy narracji, historii wydatne. Piersi co jak twarz zasłaniają. Skromniejsi co nigdy w życiu nie udają. I opcja, która się rozwesela. I mnożność, która me zdanie podziela. Wydolność, która pot z czoła ściera. Przebożność, byle powyżej zera. I ten tłok, który, mówi, że potrafi. I szok, który wiarę tutaj zaszył. W przemożności i mrocznej krainie. W odpowiedzi i wyzwolonej dziewczynie. Jest i będzie, przekonanie. Odbiór spraw, i moje gadanie. Wytwór możliwości, i ten gram ilości. W słowie tak przemożnym. Oto obraz całości. Tak że dalej, rozpoczęcie. Masz możliwość, no i zgięcie. Masz wydatne, to zajęcie. Może dalej, przycupnięcie. I tych słów, kanonada. Mówię wprost, nie przesada. 100 tysięcy słów improwizacji. Nie wypatruj w tym utworze wakacji. Nie będzie, i się nie doczekasz. To stanie, ale przed czym uciekasz. To branie. Ale co na końcu zostanie. Możliwość i o wygranej przekonanie. Dobrze więc, i piedestały. Wątpliwości, przecież nie jesteś mały. Donośności, i się nie upodlisz. Te złości, wokół wszyscy dobrzy. Odpór, słowo i idea. Kolorowo, się rozpościera. Przełomowo, wstęp wybacza. Nałogowo. Słowo to praca. O ile się odpowiednio składa. O ile wiadomo, co komu wypada. I te przynależności wierne. I te ilości pokrewne. Dalej słoma i zaczynanie. Odporność i dalsze odpowiadanie. Przeworność i masz czyjeś tworzenie. Wiara, odpowiedź, przy-rodzenie. Tkwi, i się tutaj rozpościera. Brzmi, i wielki wpływ wywiera. Przyziemia i tworzy kolejne batalie. Odbiera, i trzyma promienie zdalne. Dobrze, że jest, i to założenie. W improwizacji, duszy tkwi zbawienie. W wolnym słowie, możliwość kształtowania. Twórz więc, naucz się pracochłonnego dłubania. Przy duszy, wiadomo, ważne że nie stromo. Przy życiu, było, ale dalej przełożono. Styk i wariacja, kolejne modele. Dalsza ta atrakcja, ale co się dzieje. Wstęp się rozsypuje i dziwnie rymuje. 100 tysięcy słów, już na plecach je czuję. Dobrze więc, i materiał na pucybuta. Odmienność tak, i sypiąca się chałupa. Komu pomoże, a kto, mój Boże. Komu przeszkodzi, i co człowiekowi nie wychodzi. W dalszym wypadku, w kategorii spadku. W dalszej tej nucie, możliwość i okucie. Komu, jak to dalej się zaczyna. Komu znak, i ciężki do życia klimat. Jest i będzie, odpracowanie. Możliwość w przybłądzie i moje dalsze zdanie. Komu za ile, chwila odstąpiona. Łapać motyle, i batalia stoczona. Dobrze i już wiesz, po co ta książka cała, wiadomy ten zwierz, i koalicja mała. Wszystko jest dla sztuki, sztuką obleczone. Masz możliwość, to pozdrów żonę. Dalej, chwila i przemienienie. Książka, i jej prawdziwe natchnienie. Opór, co na nogi stawia. Odbiór, co się nie poprawia. I tak wstęp jest tutaj skończony. Zaczynamy książkę, moment upragniony. Książka o niczym, głowę Ci zajmuje. Wyrwiesz się, czy zrozumiesz. Ja zgadywać nie próbuje. Wszystko dla tradycji, nowo wykuwanej. Nigdy więcej fikcji. Tak dzisiaj przecenianej.

Marat S. Witke

PORCJA SŁÓW

Książka o niczym
I jej przekonanie

Czy czegoś Cię nauczy
Jej puste gadanie

Ile z siebie zostawi
Ile z siebie wyprawi

Wszyscy byli szczęśliwi
Jeden niespodziankę sprawi

Książka o niczym

Wdech

W tym natłoku, spraw pobożnych. W chwilach, takich całkiem trwożnych. Się zaczyna, nie przejmując. Ważne, co z kieszeni wyjmując. Się nie stara, przekazuje. Tak odnawia, dokonuje. Trzeba z cierpieć, się unosić. Wyższą władzę, znowu prosić. I Karbala, oznaczona. I przyimkiem, zaznaczona. W chwili wolnej, i dostojnej. Nie odmieniaj, wodzy strojnej. Więc się tyczy, i ponawia. Więc poznaje, i się sprawia. Ta epoka, chmury przyszły. W małych krokach, no i wyszły. Trzeba uczyć się bokami. Tak odmieniać, między nami. Trzeba zaznaczać, w okolicznościach. Tak znajomych mi ilościach. Dobrze, zatem gromowładne. Te momenty, na kowadle. Sentymenty, dalej stroję. Postumenty, ich się nie boję. I się zdarza, przełożenie. Wymiar, strona i cierpienie. I odtwarza, zdatnym sokiem. Kompozycja to z widokiem. W tem odporność tutaj spada. Szczegół, opium, nie zakłada. I możliwość, co się składa. Tylko jaka jest jej wada. Dobrze, dalej, i przeźrocze. Zaraz stąd na chwilę wyskoczę. Zaraz utrę nosa faktom, tym przebiegłym, małym kontaktom. Tak że zdaje się dalej mówić. Czy opłaca się dłużej tu być. Czy zanosi się na zmianę. Odmienianie, przekładane. Wiec to pora, jest wieczora. Nie ogarniesz, mniej niż czworak. Nie dostaniesz, ekspozycji. Musisz uczyć się pozycji. No i dalej, przenoszenie. Więcej nalej, otworzenie. Trzeba trzymać się bokami. Tak odpierać, z prawidłami. No i cóż, odpowiedź marna. Zdatny nóż, i chwila sławna. Mówię znów, i się unosi. Będzie nów, o zadanie prosi. Więc to dalej, otworzone. Chwila, i co ma być zrobione. Zbitek, znowu poprawione. Kwitek, szyk, udoskonalone. W tym ferworze, i kontakcie. Z ciemnym borze, i w tym trakcie. Schowa się, skrzętnie i poluje. Już wiadomo, dlaczego się dobrze czuje. No i lepiej, ta tradycja. W każdym sklepie, koalicja. W każdej chwili, tak otwartej. Monopole, i zatarte. Życie, co się znów otwiera. Historia, co na mnie spoziera. I wyniki, dalsze szyki. Nieprzystawne te uniki. W rytm, odpowiedź i pragnienie. Znikł, i ponowił swoje marzenie. Traf, i masz przeistoczenie. Naw, całkowite jest zaćmienie. Dobrze, że dalej i kwintesencja. Odmiana, zdolność i plenipotencja. W historii szkopuł, wszystko zostawione. Pytanie tylko, czy zostanie zrobione. No i dalej, przyłożenie. Chwila chęci, dorobienie. Chwilę smęci, i donosi. Odbiór, firma, o co prosi. W tym kontakcie, trajektorii. Zdatnym fackie i historii. Zbiera się, co ma być grane. Byle tylko, nie oszukane. Więc tu dalej, przynależność. Odpowiedź i wątpliwa zależność. Więc zachcenie i stworzenie. Będzie zacne przytoczenie. I się zbiera, dalej daje. I przemienia, nie udaje. Komu wytwór, tej zawiści. Dlaczego jesienią tyle liści. Wszystkie leżą, nie uwierzą. Że to złączenie jest z macierzą. Wszystkie grają, nie dostają. I parszywy humor mają. Dalej styk, kompatybilność. Prawie znikł, prawdziwa jedność. W tym upadku, i krainie. W zbyt płytko zakopanej winie. I się stara, coś się dzieje. Nie ofiara, szybko wieje. Nie niezdara, coś przynosi. Wiadomość i o więcej dalej prosi. No i tak, to się zaczyna. No i znak, odmienna kraina. Nigdy nie wspak, i masz zależność. Trafność i wykrytą samobieżność. Może lepiej, się unosi. Może mądrzej, o coś prosi. I znaczenia, te ukryte. I marzenia, w zwitek szyte. Co się komu znów wydaje. Co do przodu, dalej się staje. I możliwe, te inności. Masz tu wyliczone różności. Trudno, szkopuł się donosi. Ktoś o zmianę tutaj prosi. W tym wytworze się unosi. Jak ta rosa, która rosi. I nadaje,

i przydaje. I się z sensem nie rozstaje. W tym epoka, cała zgięta. I dziewczyna, tak przejęta. Mówi się dalej, i konwenanse. Prawdziwy bajer, ważne finanse. Prawdziwa szkoda, się ułożyła. Czeka na loda, się przeliczyła. Został tylko bigos z uszami. Masz apetyt, między przystankami. Masz złożenia, co się pytają. I do powiedzenia, wiele wciąż mają. Dobrze, dalej, i kontrybucja. Odmienna funkcja, zostaje uncja. Odmienna historia, co się układa. Trzeba zapytać o zgodę sąsiada. Co będzie miał do powiedzenia. Czy odmieni, mechanizm strącenia. Czy przemieni, to co zostanie. I masz to wieczne zaczynanie. W formie i skraju, coś się nadaje. W publicznym gaju, ktoś na palcach staje. I możliwe, przeistoczenia. I wątpliwe, efekt jelenia. W zgodzie, trafie, dalej zostanie. Masz tu odmienność, i doskakiwanie. Dobrze, że jest, że się unosi. Prawdziwy test, ktoś o więcej prosi. Prawdziwa sprawa, duża odprawa. I pytanie, czy wolna boczna nawa. Fuks, styl, i przezorności. Odmiana, w tej pożądlivości. Przemiana, tylko co rokuje. Odmiana, nikt jej nie stosuje. Trzeba trzymać, jedną wierność. Tu odbierać, tą pazerność. Trzeba życiem udowodnić, że da się prawdę zapłodnić. Dobrze, orki, i przyziemy. Małe stworki, czarnoziemy. Fakty zgrane, poprawiane. Masz tu dobrze, odrabiane. I tak dalej, te przyszłości. W wykwintnej sali, te ilości. Zmieniają kształt i położenie. Oby dobre było istnienie. Oby znało, i sprawiało. Byle coś do powiedzenia miało. Byle w sensie, i przekąsie. W wątpliwościach, no i pląsie. Ktoś tu dalej się obnaża. Ktoś poprawia, dalej stwarza. I te fakty, które dają. Te kontakty, które sprawiają. Można wytwór, dalej robić. Można w zgodzie, się pogodzić. I te sprawy, co się dają. Odporności, co przydają. Można dalej, razem pięknie. Proszę nalej, będzie pierwsze. W tych to faktach, utrzymane. Na wypadkach, dalej dane. I się kasa, po kosteczkach. I w przekąsach, i mateczkach. Wiele dało, odebrało. Ale co się tutaj stało.

Wydech

W tej energii, zostawione. Może dalej być robione. W tym oddechu wszystko warte. Tak jak małe dziecko rozdarte. Ślub od zgonu, się dowiedział. Pół zagonu, dalej siedział. I igrzyska, takie warte. Będziesz miał te drzwi otwarte. Idę dalej, Twoja wiedza. Myśleć trzeba, a nie miedza. W tym wytworze, sukno zdarte. I możliwości, nienażarte. Kłopot w skraju, i mniemaniu. Sposób w gaju, przetwarzaniu. Licznik dobił, ma nadzieja. Poniewierka, tu się zbiera. Komu jak, i jaka przyczyna. Dalszy znak, i studzielina. W tym wytworze, słowo Boże. Ale tylko, czy pomoże. No to dalej, otwieranie. Przykurcz, dalsze zaczynanie. Sieje wartko, i roztropnie. Tak to kartą, mimohopnie. I się zmusza, do roboty. I przekracza, dalsze psoty. Stryj, co dalsze ma nadzieje. No i pyta, i się chwieje. W tym wyborze, i konsumpcji. Nie pomoże, znak ten uncji. I się zbliża, zakreślony. Będzie dobrze odtworzony. Fakt ten zdatny, i zagadki. Ten wydatni, pokaż w matni. Co doskwiera, co uwiera. Oby tylko, powyżej zera. No to dalej, piedestały. Młody, nalej. To banały. Chwila zwątpień, i konkluzji. Były, będą. W pełnej fuzji. I się streszcza, i dodaje. Nie przemieszcza, nie rozstaje. W woli ogień, przerobiony. Chwile, i moc, dopatrzony. Walka wręcz, i sposobami. Dalej wstecz, i między nami. Kto donosi, i przenosi. Ten wszystko co dobre, tu wykosi. I ten znak, poprzerabiany. Ważny fach, tu poznany. I te opcje, zdatne sprawy. Nie uchylaj się, od zabawy. Wróg to kryzys, przynależności. Odpór spraw, i godności. Wytwór faktów, samograjki. Tych kontaktów, dalsze bajki. I rozwiera się dziedzina. Pytasz, ogień, i przyczyna. W woli faktu i

przymusu. Wiary w utrzymanie globusu. Zgoda, fikcja, przedawnienie. I masz dobre czynienie. W mowie, racja, przekazanie. I witamy udobruchanie. No i dalej, ta przeszkoda. Mądrość i wiadoma ozdoba. Styk w tym zgraju i nowinie. Spotkasz się z nim przy przyczynie. Pogadacie, podstawiacie. Wszystko co trzeba tutaj macie. I wilgotne te zasady. Nie mów, że im nie dasz rady. Fakt, w tym zgiełku i przyczynie. Obligatoryjność w winie. I mimowolne odtworzenia. Te powolne oblężenia. Stwórz, ten zając, wszystko weźmie. I przekazy, tak zbereżne. Chwile obce i pachnące. Powiedz, czy rozpoznasz słońce. Dobrze, szkopuł przekonany. Ten protokół od dawna znany. Widok spacji i dziecińcy. Chwile, bez wymuszonej miny. Dobrze zatem, te obcości. Wiadome sfery, przejrzyści. Składa się tu po kolei. Musztruje, a nie człowieka klei. Dalej opcja, była zdatna. Będzie jednak tak wydatna. W twórczym gaju, na rozstaju. Wszystko zdarza się na haju. I te wilki, gromowładne. Trzymaj mocno, zaraz spadnę. Fakty dalsze i przyczyny. Odpowiedzi nie widzimy. Dobrze było, będzie znane. I już znowu odkrywane. Wytwórz spraw i inszości. Dramat pogruchotanych kości. W tym wydane, przekonane. Będziesz dalsze miał zadanie. Twórcze zbyty i konflikty. Będzie atrybut, ale nikły. Fikcja zdań, i przekonania. Już poznajesz swe zadania. W opcji, dalsze, rozwleczone. No i pozdrów wartko żonę. I tak dalej, się udaje. Ktoś się komuś tu przydaje. W wilczym pędzie, odporności. Przekazania, wyporności. Co jest dalej, się okaże. Wina, żale, dalej smaże. Ktoś poprosi, i wyprosi. Trzeba, można, się znosi. No i takty, przekazane. Ten kontakty, tak tu znane. No i fikcje, co się sprawią. Ważne, że się dobrze bawią. Masz ten zakres, tych nowinek. Nie odgonisz się od dziewczynek. Nie odpoczniesz, w tłoku, złości. Masz postawę, przejrzyści. Więc możliwe, strony, fakty. Tak rozochocone, jak Ty. Tak rozjechane, jak wytrwałe. Miały być przynajmniej trwałe. A co daje i pokaże. Co czas szybko tutaj zmaże. I się daje, przekonuje. I nadaje, nie obcuje. Wynik, sprawa i przewina. Masz naleciałość, co się rozpina. Masz przejrzyść, co trzyma ster. I wypatruje na horyzoncie zer. No i pięknie, w naleciałości. Tak pokrętnie w wyrazistości. Fakty, kpiny, kupidyny. Zgraje, maje, równo stają. I morszcuki, co donoszą. I przykurcze, które proszą. Dają słowo, a ja rękę. Już naganiam tą udrękę. W zgrai świń, i mimozy. Katalog win i ich pozy. W tym konflikcie, gromowładne. Mogły by być ciut poważne. A są, jak się tutaj zdaje. Kogoś żale, nie udaję. Kogoś kpina, co się spina. I umawiać się zaczyna. Dalej ogień, przedawnienie. Masz możliwość i strącenie. Dalej schody, i obchody. Zapraszam Cię serdecznie na lody. Opcja wspomnień i ponagleń. Trzymaj mocno, zaraz spadnę. Trzymać ostro, to ciśnienie. Masz upilnowane mienie. I się zdaje, nie wydaje. I przydaje, nie rozdaje. Mądrość co się tutaj zdaje. Wytwórz, co się staje zwyczajem. Było, będzie, odgadnione. I historie niestworzone. Mity, zgraje, kontynenty. I na dużą skalę przekręty. W tym wytworze i przyborze. W tej przyczynie, no i winie. Słowa obce są, nie zginę. Już przyglądam się przyczynie. Komu dalej, i wyniosłość. Komu znak i podniosłość. Była kręta, i przydatna. I została, w dzieciach znaczna. Jest odpowiedź na zadanie. Było kiedyś takie pytanie. Odpowiedzi nie stwierdzono. Więc ją dalej pomnożono. I się streszcza, dalej daje. W tych kontekstach, nie rozstaje. W tych zadaniach, wszyscy mądrzy. Odbiór, sprawa, dalej krąży. I się odpór, tu stosuje. I się dalej, przypatruje. Chwila, zer i przemyślenia. Gdzie ten ster, i jego zachcenia. Dobrze, dalej, przenosiny. Wytwory, oraz moje dziedziny. Mądrze rzec, stary piec. Można za sobą go dalej wlec. I się daje, i przydaje. Sprawa, co się ważną staje. Nawa, co odkrywa snopy. Światła, mościć, i kłopoty. Wzór poprawny, mocno sprawny. Ten pobożny, znaczy dawny. Ten rozchodny i możliwy. Mnożny, i zapewniam, prawdziwy. Wikt i opcja powiększona. Fikcja już tu

rozłożona. Wytwórz co prasuje sunko. Stwórz, co ma mieniące się futro. Jest i będzie, dalej znane. Masz możliwe, i dobrane. Masz tak dobrze wykonane. Chwile i zostajesz baranem. Co się darzy i przydarzy. Co donosi i tu skosi. Fikcja w zgiełku i rozkoszy. Mam już dosyć tych tu koszy. I ten zacier, ważna sprawa. Nie poprawiaj, to zabawa. I ta opcja wszędzie znana. Masz motywy, i smak banana. Tak, że tak, i odporność. Masz możliwość i wytworność. Masz dobitne przeznaczenie. I kolejne wykroczenie. W woli głośniej, i donioślej. W walce są zasady proste. Wikty, sprawy i odpory. Samopowtarzalne wzory. Dobrze będzie, jak zostanie. Masz kolejne przekonanie. I się stwarza i poprosi. Ktoś tu kogoś mocno rosi. Niech tak będzie, to narzędzie. Walka także tu, na grzędzie. Zrozumiałeś, ogłupiałeś. Masz to czego tak bardzo chciałeś.

Wdech

W tym wypadku, obeznanym. Będzie twór, w nieruszonym. Chwili, chęci i zachęcie. Masz odporność na to zgięcie. I dogrywa się, urywa. Monolit, co jest w nocy skrywa. Wyszkolić, oddać, pomalować. Już gotowa moja głowa. Co mi dalej, przy przyczynku. Dość odmiany i zaczynku. W chwili mocno polubionej. W wydzielinie oddalonej. Dobrze, chłosta i parapet. Zgnilizna ta, i klej do tapet. Odporność, co się nie nanosi. Janosik, co o zdrowie prosi. Chwila męki, gronostaja. Już wytarta Twoja paja. Już odmienność się tu wgryzła. Będzie odmieniona mielizna. Komu świat ten porzucić. Jak wygodnie dzieci uczyć. Co się stało, że przestało. Może dość już tego miało. I się zbiera i otwiera. Ktoś tu ślady wręcz zaciera. Ktoś wynosi telewizor. Będzie rzadki noktowizor. Dobrze, dylemat odgadniony. Lepiej, wkraczam na salony. I się zdaje i wydaje. Kosmos sobą być przestaje. Co jest dalej, na co przepaść. Komu nalej, wytwórz, nie paść. I dziedzina, co nanosi. I dziewczyna, co podnosi. Tak tu dalej, oddalenie. Masz możliwość, przytoczenie. Masz odporność, samo dane. Przykład i to poprawiane. To na wieki, chwil też znane. Tak powoli, wyciągane. Komu kompas i busola. Stół, i wygoda w odporach. Tych dalekich możliwości. W wirze spraw, osobowości. Ta korekta, czyni cuda. Może mi się coś tu uda. I się daje, i przestaje. Ten horyzont się sobą staje. Taki przyrząd, oblegany. Będą mocne huragany. A więc dalej, i przykłady. Masz układy i roszady. A więc wojna, co to będzie. Trzeba oddać sprzęt do baby. I emocje, te potoczne. Te wyniki, krótkowzroczne. Te pierniki, co się dają. Same z sobą, zaczynają. Kto odpiera, wypoczynek. Kto doskwiera, w rytm jedynek. I się sprawdza, co nie miara. Chyba dołożona para. Tak to było, i zostanie. Mam wewnętrzne przekonanie. Mądrość i rozdarte dranie. Chwila, i mówisz już, Panie. Wytwórz spraw i instytucji. Boże spraw, w tej dedukcji. Żeby odniesienia były. Żeby zakwitł, jak robiły. Odpór, groza, i przecinek. Już nie nosze pelerynek. Chwila, mądrość, przedawnienie. I okoliczne me pragnienie. Dobra dalej, się donosi. Wynik zdania, ktoś tu prosi. Wynik drania, przedobrzone. Te ubrania, równo ułożone. No i opór, nie daremny. Wielki spór, całkiem ciemny. No i zdanie, co podnosi. Wywalenie, został grosik. Cóż, uroczko będzie w statku. Ten kapitan i ja, bratku. Co się stało, ułożyło. I czy trzeźwe ciągle było. Chwil ten konkret, przy komorze. Odpór spraw, dobry Boże. Ja i ten co nie pomoże. On, ochładza się na dworze. Trudno, brawa, i pokusa. Ważna sprawa, daj więc susa. Ta poprawa, na konusa. Odpór, i zgrzyt Ikarusa. Dobrze, spojrzeć na życzenie. Zrozumieć i ugasić pragnienie. Przemyśleć, i mieć na pokuszenie. Odrobić, i zgadnąć, sąd te płomienie. Więc

dalej, się tu doprasza. Odpowiednia zwłoka, kasza. Więc dalej dokazuje. I co było, oznajmuje. Wynik, braw i jedynek. Masz podłoże, do landrynek. Masz odpowiedź, daj mi skręta. Dalej przecież droga kręta. I te mątwy, te dalekie. Nie przekorne, lecz kalekie. Wielce zdolne, i przykazy. Odpowiednio zbite fazy. Trudno rzec, ja pitolę. Trzeba biec, czołgać się wolę. Trzeba zgrywać i dogrywać. Wiedzieć jak się ma nazywać. I te trącone, błogostany. Rozognione, tarabany. Trzeba trzymać się zaszłości. Dobić, dla pożądlivosti. Komu więcej i postawa. Dla kogo odpowiednia sprawa. Jak się zdaje i podnosi. Co wydaje, o co prosi. Więc przekręty, komu stanie. Te wykręty i błaganie. Więc te zmory, co zostają. Chleba, igrzysk, im nie dają. Tak to dalej, i przyczyna. Ta odmiana, wydzielina. Więc się składa, chata wolna. W tych nakładach, sprzedaż powolna. I się dziwi, nie sprzeciwi. I odmienia, dalej zmienia. Chwila skrętu i podkowa. Wyoblona moja mowa. Komu dalej, i co będzie. Czy mnie poznasz, ale wszędzie. Czy odkryjesz, wiwat drogi. Był i znikł, rachunek srogi. Dobrze, dalej się stosuje. Odpór, i go ugruntuję. Otwór, to nad nim pracuję. Wartość, o nią aplikuję. Dobrze więc, i rozkazy. Mnożniki, oraz dalsze fazy. Koniki, i ich historie. Przebiccia, czyli wszystko w normie. Co dodane, dalej przebac. Rozpoznane. Nie, nie trzeba. Odkładane, i przekąsy. I zostały same płąsy. W tym wymiarze i tym skutku. Tak w nadmiarze, no i w tłuczniu. Chwil w zakazie, nie zostanie. Masz kolejne odkrywanie. No i bęc, dalej będzie. Jak na starej tej kolędzie. Jak na znajomej mi grzędzie. Powypadkowy, jak nowy, łabędzie. No i fach, ten ograniczony. Końcówki spraw, i przyłożony. Wyniki braw, i wiwat wszędzie. Ktoś zadusił te dwa łabędzie. Było dalej, i się skończyło. Coś się tutaj delikatnie tliło. Coś mnie tutaj odmieniło. Tylko pytanie, czy się sprawdziło. Dalej efekt tych przechadzek. Odmienności od zasadzek. Przeworności, biorę wszystkie. I te inne, całkiem wyschłe. Pole, orka, co pozwoli. Moment i chwila w niedoli. Odmęt i chwila w przekąsie. Zamęt, i system ukąszeń. Dało wiele i zostanie. Masz tu odroczone trwanie. Masz tu zbite, piedestały. Nie zostaniesz całkiem mały. Więc to dalej, się otwiera. Młody nalej, okolice zera. W tym wypadku i kontakcie. Może porozmawiamy o takcie. Komu on się tu należy. Czy wiadoma, na co bieży. Czy jest stroma, gdzie nurkuje. Czy się z taktem dobrze czuje. I wymiary dalszych bredni. I Ci ludzie, niewybredni. Komu chwila i przyczyna. Komu zawieszona mina. Więc to dalej, odnowione. Te przekąsy, pokaż stronę. Komu znaczek i podpaska. Ale była z niej ta laska. Wytwór braw, i pojedynek. Odsiecz, i sprawa tych dziewczynek. Monit, co tutaj pozostanie. Masz ubranie dobrze dobrane. No i dalej, odporności. Trzy wymiary, przeworności. No i głowa, co się kiwa. Chyba jest już ledwo żywa. W tym tak pięknym pojedynku. Szukam szczęścia tu w przyczynku. Szukam wiary, co się nie da. Takiej jednej mi tu trzeba. Dobrze, mowa, co nie miara. Chwila i otwarta paja. Moment i zabrane klucze. Miała być grzeczna, a coś tu tłucze. Wynik gracji i wakacji. Albo skrajnych tak atrakcji. Wynik bójki co się nie da. Tylko czego mi potrzeba. Jeszcze coś i zawodzenie. Masz odmienne odrodzenie. Naprzemienne marudzenie. Lepsze to niż to pierdzenie. Wariat, z jedynekami. Odpór, jak tu, między stronami. Dopór, i historia nieżywa. Miała zostać, ale krzywa. I się znosi, coś poprosi. Ktoś nie widział, a tu rosi. Ktoś nie słyszał, marne kwestie. Interesy, grodzę krzesłem. Po co wykwit i antracyt. Chwil, co masz ich na tacy. Zbił, co zostało położone. Odbił, i będzie ustawione. Żeby zmądrzeć i donosić. Żeby o mleko wciąż prosić. Nie wytrzymałem i się zbuntowałem. Choć niewiele do powiedzenia miałem. Trudno, motyw tych osiągnięć. Zgroza, chwila niedociągnięć. Płoza, i przybija w glebę. Co ja mówię, chyba nie wiem. Ale szok ten pozostały. Masz nowiny, nie banały. Ale zgryw, co się nie odrywa. Była pocieszna, a jest nieżywa. Trwać i trącić

pedestałem. Mówić, co tutaj odstałe. Wrócić i powtórzyć talent. Obrócić, chwile tak doskonałe. No i daje, na przynętę. Tak przestałe, trochę zgięte. Masz podrygi i marzenia. A ja powód do biadolenia. Co się zdaje i przekaze. Co mnie tutaj z kart wymaże. Co się zbija, gdy dobija. Chcesz tu zemsty, użyj kija. A ja wątki te roztaczam. Publikuję, nie przytaczam. Znamionuję, się ubliżam. Tak to puenty tutaj zbliżam. Było patrzeć, tu oczami. Nie zabierać, z wywnioskami. Nie odkrywać, podmiotami. Zdolność, jest między nami. Tu zostanie, jej skaranie. Tu pokaże, nie wymaże. Była, chwila i zrobiła. Oby na wieki wieków żyła.

Wydech

W tym wydechu, i w bezdechu. W tej krucjacie, nie ma śmiechu. Chwil, i ciągłych wątpliwości. Wił, i tworzył swe radości. Odpór, co się nie narzuca. Mątwą, co sprawę ukróca. Zdanie co ma logikę trafioną. Poznanie, z opcją nieodgadnioną. Co się dalej tutaj stanie. Czy masz dalsze rozpoznanie. Czy masz chwilę i rodzinę. Możliwości, dobrą minę. No i dalej, się przymierza. Wytwór spraw, się uderza. I możliwość, co nadaje. Wytwór, co się nie udaje. Dobra moja, podaj dalej. Chwila Twoja, no i żale. Możliwe te dalsze łączności. Zdradliwe początki pożądliwości. I się ściera, i nocuje. I dobiera, owocuje. Zespół praw i obowiązków. Unik napraw, ciężkich wniosków. Się też daje, nie odstaje. I przymierza, pełną zgrają. Nie domierza, chwila błoga. I ten co tonie w nałogach. I okrutnie się przestaje. Ktoś dobiera, zamknij paję. Ktoś spoziera, to nowina. Dalszą część tu rozpoczyna. No więc dalej, i klej-nuty. Podaj słowo, nos zatruty. Podaj zdanie, komu bliżej. Będzie okazja, to ubliżę. Wynik spraw i odmienności. Kwestie braw i inności. To nie tak, by w tył strzelać. Lepiej wybrać nowego premiera. No i gracia, co się nosi. Na wakacjach, ktoś poprosi. W obligacjach, szyja długa. Mości się, Pan nie sługa. Tak to było, się zdarzyło. Odmieniło, i zmieniło. Tak to długa poniewierka. Świat ten w szlugach, ludzi sterta. No i dalej, co to było. Się odkryło, się zdarzyło. I ten powrót, wielka sprawa. Monotonność i zabawa. Opcja dalej, powiększona. Tak odpornie tu znużona. Wynik praw i kontynentów. Osiem spraw i postumentów. Dalej chłosta się rozciera. Taka prosta, poniewiera. Komuś osiem, nie wystarczy. Był ten jeden, ciągle warczy. I donosi, sprawy błogie. I podnosi, na załogę. Wynik kątów i przekąsów. Nigdy więcej dąsów. Dale tak, odnowienie. Natłok spraw, i twierdzenie. Może coś, może splamione. Głośno tak, nieodgadnione. Dobrze dalej, tak pogodnie. Chwile to przecież nie zbrodnie. Momenty co na siebie liczą. Odmienności nie doliczą. Było będzie i łabędzie. Chwila moment, pytaj wszędzie. I te stryje, kogo bije. Wszystko przedzielone kijem. Dalej braw, pełna inkszość. Logikę napraw, zostaje większość. Biję się ściera, o ważną komendę. Zapomogę pobiera, pod każdym względem. Wytwór, dalej się otwiera. Historia, co się nią poniewiera. Odmienność co się nie stosuje. Nabrzeże, co się pielęgnuję. No i dalej, kolejne oznaczenie. Masz tu wykwit i marzenie. Masz starego tu niszczenie. Nie zostaniesz wiecznie leniem. Ogień, bór, przewidywalność. Co za twór, wieczna zdalność. Co za chwile, moje miłe. Już podchodzę do nich tyłem. I się ściera, i dociera. Wszystko co na ziemi zbiera. I donosi o więcej prosi. Ciekawe co na imprezę przynosi. Rudy rydz, i zapiekanki. Chwil tych zdrady i łapanki. Ciągłe zwady i zaszłości. Masz rozszady zdartych kości. No i otwór rozpoznany. Dziurą w płot, efekt nieznan. Wynik kłębów i rozpędów. Nie doczytasz tych rozpędów. Tak że dalej, i rozkmina. Czyja tutaj zdatna wina. A kto swoje wciąż ujmuje. Był ten jeden, poszukuje. Więc

tu dalej, będzie dane. Możliwości te rozstanę. Przeciąłości co się chmurzą. Chwile, które strony burzą. Więc to warto, tamto zdarto. Więc w rodzinie, nie zatarto. Ile chwil tych i inności. Ile zdarzeń do zaszłości. Cierpieć, trwonić i namnażać. Błędy swoje wciąż powtarzać. Jak to zrobić, czy ogrodzić. A może całe życie słodzić. Dobrze więc, i zostanie. Masz odnowę, powtarzanie. Masz przeszkodę, cała naprzód. Jęk, w zawodzie, kolej na wrzód. Niech się sprawi, to poprawi. Może koalicję zbawi. Może pokaże co potrafi. W opcjach, zgrajach się przytrafi. No i cóż, masz przeznaczenie. Ostry nóż, przeinaczenie. Ostry koniec, powiedz żonie. Że od końców już tu stronię. Że tu w słońcu lepiej karmią. W tym to gońcu, nie ogarną. No i dalej, ta przyczyna. Tylko czyja dalsza wina. Tak to tak, i tak zostanie. Masz ten znak, to zaczynanie. Masz to sprawne przeznaczenie. I wymowne, udawanie. Było prędko i przekręty. Było mnogo, pokaż smęty. Te od dawna, przeciążenia. Od niedawna, w fikcji chcenia. No więc spowiedź się powiedzie. Dalej prowadź, mój sąsiedzie. I teorie, wszystkie sprawne. Kategorie, niepoprawne. Co i dalej, się przedziera. Młody nalej, czyn bohater. Komu zakwitł ten bławatek. Dlaczego odpływa już mój statek. No i dalej, te przyczyny. Chwile dane i morświny. Chwile słabe, dokazują. Odpór i motyw, które trują. Więc tu dalej, ta legenda. Pośmiertne otwarcie, chłonna sterta. Podarte oparcie, i przykazanie. Masz tu powód i dobieranie. Na co zostało, i jak odmieniało. Dużo dawało, czy tylko gadało. Stwórz braw, co się odnosi. Odpór spraw, co dalej prosi. I się zmienia, i zdaje. Możliwości tu podaje. I nadmienia, i rozstaje. Masz tu kwity, z dalszych bajek. Było jest, i tak zostanie. Wierne, twórcze, otwieranie. Było skrzętnie notowane. Teraz to już ostrzegane. Ale wniosków nie wyciąga. Tych pogłosek, nie dociąga. Chwil co zdają się rymować. Bil, co na stole mówią, chować. I tak dalej, te przyczyny. Winy, słowa i zaczyny. Terapia zdrowa, mówią popij. Od lat robili tak starzy chłopi. Więc powtarzasz i donosisz. Nie ma pytania, sam wciąż prosisz. Nie ma oddania, tylko przetworzenie. Są badania, i samoistne odnalezienie. Co to da, i czy przeciągnąć potrafi. Możliwość ma, i kogo coś trafi. W wyrozumiałości i dalszej przyczynie. W przejrzystości, i skrajnej dolinie. Jest co było, i się namnaża. Strojność chwil, odpych marynarza. Było i jest, tak odgadnione. Trafiony test i nadzieje spełnione. No i tak, odmienne trawienie. Chwil wciąż brak, i masz przyłożenie. W tym trafnym ciągłym zgiełku. W odpowiedzi i w nosidełku. Się sąsiedzi i kary przyznaje. Możliwości i trafność nadaje. Przejrzystości i prowadzi gajem. W odmienności, sprawę sobie zdaje. A ja swoje, i moje przyczyny. Tak odmienne, dla każdej doliny. Takie sprawne, i dalej zostaje. Niepoprawne, ktoś się tu przydaje. I nanosi, kolejną legendę. Nie przynosi, za chwilę zwiędnę. Dalszy pościg, i zostaje odmiana. Nie Janosik, nie zostaniesz sama. Zwinność, co się napatoczyła. Prawidła, które tu odstoniła. Stroiki, która mają się przydać. Uniki, które szczęście mają mi dać. Czy się sprawdzi, i czy zostanie. Kto poradzi i jakie rozpoznanie. Kto wciąż w szadzi, a kto wypatruje. Czy to koniec niechybny zwiastuje. A mnie zostanie i to odkrywanie. Te chwile, mam ochotę na nie. Przybliżam i sprawdzam datę ważności. Już po czasie, drogi Waszmości.

Wdech

W tym wyniku i uznaniu. Masz tu puentę, w przekonaniu. W zdalnym zdaniu i szukaniu. Masz odpowiedź, na dograniu. No i się dalej tutaj sprawdza. Ta możliwość, taka marna. No i tu dalej donosi, ośli sznyt, w rytm tu prosi. Komu odpowiedź i alegoria. Komu komuna, i ławka

szkolna. Była i będzie, tak tu sprawdzona. Sprawa jak życie, dość zaogniona. Więc i tu dalej, kolejna legenda. Tak, młody nalej, ale kto tu się szwęda. I w tej dziedzinie, odporność nie minie. W każdej minucie, coś pływa w tej zupie. No i zależność, tak bardzo sprawdzana. Wyjątek i sprawa, udobruchana. Komu odpowiedź, przysporzy kłopotu. Zdawka i racja, czas to coffe-shopu. No i tu dalej, totalna odmiana. Młody nie nalewa, ale to jest zmiana. Młody nie dodaje, spełniona legenda. Ktoś się inny staje, w wymogach przestrzena. I się tu obraża, chwila i dysk lekarza. W tej tu rozciągłości, coś ciągle powtarza. W części tej litości, odpowiada racją. Dla pożądlivosti. Trzeba leczyć spacją. No więc dalej, takie zachowanie. Całkiem trwożne, to nowe dogranie. I pomoże, co się dalej stanie. Wytwór bajek, panie kapitanie. No więc dalej, kolonia karna. Masz wyjątek, i nagroda marna. Ten porządek i skrobanie tyłu. Marny wrzątek, i wszystkiego miłuj. Dobrze zaś, nieudolna dolina. Ktoś na raz, wymyślona kpina. Coś ma czas, i wymogi srogie. Serwuj nas, i odpowiedzi mnogie. Dobrze i styl, ponowiony. Chwila, drill, odkurzony. Można rzec, że się nadaje. Można udawać, całą zgrają. I w tym sznycie, zakurzony. Odpór, może być zrobiony. I w tej masce, pogrążony. Jakie uznać ważne tony. Dalej hopka, nie przeskoczę. Wytwór i jest sprawa łóczeń. Tych wątpliwych i przezornych. Dobrotliwych, mimowolnych. Na ten przykład i odpowiedź. Masz tą chwilę, w Międzychowie. Masz policję, całą zgrają. Tylko dlaczego blokady zakładają. No i ster, ten porzucony. Wiarygodnie, odchylony. Te wiadome, kontrybucje. Opcje tak wierne okrutnie. No i spadam, do nadziei. Nie zakładam, wszyscy zdjęli. No i zbieram, ponaglenia. Te wiadome, z rąk jelenia. Trzeba trzymać się konfliktów. Trzeba jechać, w myśl edyktów. Trzeba zrobić niespodziankę, tak wszystkim znaną maczankę. Odpór zgrozy i przyczyna. Dalej wozy, wydzielina. Ta historia się zaczyna. Dalej murem, popłuczyna. Więc tu staje, na stołeczku. W piedestale, i w wałeczku. Się nadaje, też donosi. Odpór i o zgrozę prosi. No więc dalej, komu walka. Tak odporna, rymowanka. Taka strojna, jej przypadki. Nie dostojna, popatrz, statki. I tak dalej, się ugina. Była piękna taka mina. Była zgięta, i przychody. Masz odpory, no i lody. W tym to szkarłat, obeznany. Masz wyjątki, no i plany. Masz porządki, daję słowo. W odmienności, na gotowo. No i dalej, się uznaje. Przystań, i szczekać udaje. Nie znam, i nie poznam słowa. Mitręż, i sprawa gotowa. Dobrze, że się spina znakiem. Odwrotności, nie byle jakie. Odmienności, co się łąszczą. Bo sobie tutaj tak zazdroszczą. I dziedzina, w której płynę. Wydzielina, już nie zginę. Przemyślenia, co się gonią. Zaraz siebie tutaj obronią. Tak tu dalej, i inności. Tak wydatne, przynależności. Tak obdarte, te przyczyny. Chwile w rytmie, tej dziewczyny. No więc konflikt, rozpoznanie. Masz to wypisane, na bananie. Masz to zrozumiane, co się stanie. I uwypuklone, drugie śniadanie. Komu zgrzyt, i przykazanie. Tak, to wielkie dokonanie. Tak to skrzętne, tu sprzątnie. Wytwór, i powolne opadanie. Komu znak ten się tu przyda. Mały drab, rozumny chyba. Co ten skrzat, już tu donosi. Nie bez wad. O resztę prosi. Więc tu staje, tak okrakiem. Nie udaje, nie jest znakiem. Więc tu dalej, się odkrywa. Przynależność, i oliwa. Tak się składa, tu z nienacka. Kanonada, poradziecka. Prosta szpada, i zaszłości. Masz tu danie, dla wszystkich gości. Trzeba trzymać się tu zasad. Tych wymownych, jak ambasad. Trzeba sprawdzić, czy wydaje. Tak nażarci, równo staje. I te miny, odgadnione. Nie przyczyny, na drugą stronę. Nielogiczne okoliczności. Masz tu spis i wyrok całości. Się dobija, trochę dalej. Nie ubliża, mówi stale. Nie przelicza, w rozciągłości. Nie doliczy się całości. I tak dalej, te przysłowia. Młody nalej, moja głowa. I tak piękniej, to rozstanie. Mam tu o tym, inne zdanie. Więc się słowo, napomina. Chwila błoga, i dziewczyna. Więc nadaje, przekazuje. Nie poddaje, i rokuje. Trzeba trzymać się, wytworów.

Nie dodawać do pozorów. Nie mylić i nie gubić szyku. Tak tak, drogi kanoniku. Więc się trzyma, całkiem sprawnie. I odnosi, ale nie karnie. I wynosi, niby z pracy. Tak termosy, my rodacy. No więc dalej, i przyczyna. Odmienności, no i klimat. Przeworności, co zostanie. Mam dobre słowo i mniemanie. Oby dalej, trzeba przyznać. Nie w przykurczu, to mielizna. Nie w wydatku, takim drogim. Masz już wyliczone rozchody. I tak trochę, się obciera. Ważna sprawa, nie od zera. Ważne granie, i składanie. Ale czy smaczne będzie danie. No i walka, tak utarta. Nie odparta, chwila zdarta. Nie przeżarta, ta koparka. No i wina, chwila w Markach. Trzeba głowić się nocami, tak oddawać z pianistami. Tak przystawać, dalej bronić. Nie da się tutaj wnet ochronić. W czym zadanie, to wyjęte. W czym to słowo, dalej zmięte. I rusz głową, nie pokrętne. Tak na nowo. Chwile piękne. No i dalej, trzymam poziom. Chwila droga, kolorowo. Chwila sroga, zapomina. Jaka była dalej przyczyna. I zostaje, tak ostatni. Nie nadaje, na tej matni. Nie przydaje, się nanosi. Tylko kogo o co prosi. Więc to zdanie, wyrównanie. Masz możliwość, dodawanie. Przenikliwość i odporność. Było trzymać tu przeworność. I się spina, zapomina. Była tak wyjściowa mina. I dodaje, nie udaje. Wiercić chwilę tym rozstajem. Więc ponagleń, cała kupa. Już nie wyjdą, tu też z buta. Już nie spotkają, wiernych fanów. Odgarniaj śnieg, dla baranów. No i słowo, co się dłuży. Kolorowo, nie powtórzy. Kartonowo, co dodane. Będziesz miał tu przekonane. I te racje, tak odchyłem. Te narracje, dalej tyłem. Były zgrabne i powabne. A zostały tylko stadne. No i spór, w tych zaszczytach. Krwawy bór, w zdartych kościach. Krew skapuje w pełnym biegu. Dostosuje, do obiegu. I zostaje, morderstwa sęk. Dalej daję, katalogu męk. Pokazuję, i wymagam. Dokonuję, i przewaga. Więc co dalej, i przyczyny. Chwile, i uznane miny. Drille, i możliwe chwały. Masz materiał doskonały. Komu było się stosować. Komu dawać, jak jodłować. Jak tu stanąć na werandzie. I obiecać, wszystko Wandzie. Co nie chciała Niemca, zbója. Co oddała, bo grzyb trujak. Jak się zdaje i zadaje. Komu się tu wciąż przydaje. No więc będzie, w tej legendzie. No więc racja, i narracja. Była, jest, następna stacja. Koalicja na wakacjach. Dobrze zaś i przyłożenie. Masz maszynę i patrzenie. Masz dolinę, omnibusy. Chwila, trzeba dawać susy. I ten stan, tak obeznany. Wróg u bram, rozpoznany. No i głodno, było wszędzie. Tak łagodno, że łabędzie. Stroją miny, gracje wielkie. Bez przyczyny, no i skrzętnie. Odnotowują sprzedane towary. Dalej stresują i wygrane te bramy. Cud, i chwila dla siebie. Miód, i modlitwa na pogrzebie. Wszystko warte dalszej sprawy. Na poważnie, a nie trawy. Tak rozważnie, uczynności. Chwile, i te możliwości. Tratwy co nie liczą ilości. W tej wszechogarniającej błogości.

Wydech

W tym wypadku, i konstrukcji. W nagłym spadku, i destrukcji. Tłoczy się przykład i upokarza. Zwija swój zakład, tu syn lekarza. I tak dalej, dopytuje. I się z dobrym, ugaduje. Słowo do słowa, nie przeszkoda. Chwila dla Ciebie, złap swego głoda. I się tutaj przypatruje. I te śmieci, segreguje. W dalszej tej, pożądlivosti. Bez dodatku zbędnej ilości. I się sprawdza, pogrzebuje. I smak smardza, wypatruje. Kosmos w rzece, nieśmiałości. Wywrót w sporcie, objętości. Można więcej, i donosić. Sprawy wielkiej wagi wnosić. Można krzaki tu poprawiać. I samemu tak się zbawiać. Komu dalsze piedestały. Ten to jest i będzie mały. Komu strony od globusa. Już doczeka tego susa. I się złości, tak pogania. I przenosi, tego drania. Odwet, praw

i konsumowania. Mania spraw, do dodawania. Dobrze, lepiej, i dziedzina. Zawsze uśmiechnięta mina. Wytwór praw i prawideł. Już wystarczy tych straszyleł. I się zbiera, i donosi. Chwila o coś znowu prosi. Mędrzec, coś dodaje do smaku. Tylko nie tyle tego maku. Stop, dziedzina i rozdzielnosc. Była wszędzie ta pochlebność. Będzie wokół ta dziedzina. Odmienności, zwarty klimat. Chwat, załoga i podboje. Model wszystkich tutaj strojeń. I odzież, co się noszą. I maniurki, dalej proszą. Tak tu będzie, ta rozsądność. Jak łabędzie, pełna zbrojność. Co dla kogo i przenoszę. O uwagę tutaj proszę. W tym wytworze, wszyscy winni. I w utworze, nie powinni. Dawać, śmigać, bez uprawnień. Odpowiadać, bez dokarmień. No i dalej, te zmienności. Chwila i wyczute kości. No i prędzej, z stokłosami. Będzie tu opowiadać z nami. Tak że dalej, koligacja. Masz możliwość na wakacjach. I te chciwe sprawy zdolne. I wątpliwe, tak powolne. Co tu dalej i przyczyna. Taka sprawna, dalsza mina. Co się dzieje, i spodziewa. Kto tu wątpi, kto nadziewa. Trzeba trzymać się rozpusty. Ten odpowiedź, lek doustny. Dawna spowiedź, wydarzona. Odpór i kaczką usmażona. No i słowa, z dawna znane. I granice, przekraczane. Dalsze słowo i pogarda. Może zdrowo, lepsza wzgarda. Chłopcy dają, co umieją. Trochę się śmieją, trochę z nadzieją. Jak i dalej się rozwinie. Mania na niespodziewanej linii. Ktoś więc, obłok i atrakcję. Chwilę i dalszą narrację. Utrzymuje i podlewa. Byle dalej od tego chlewa. Więc się zdarza i nanosi. Tak powtarza i podnosi. Komu zło, i komu zgraja. Odpowiednia wodna faja. No i stok, tak bardzo wytarty. Sekcja zwłok, nos miał obdarty. Te dziedziny i wątpliwości. Dalsze miny w pożądlivosti. Więc tu dalej, smyk przebiega. Wszystko znajdziesz w tych rozbiegach. I te stare oberżyny. Wszystko dla wiadomej miny. I tak warto, się spodziewać. Odfajkować i nadziewać. I przygoda, dostać loda. Jeśli nie, pozostaje szkoda. Hopka dalej, i marzenie. Odpowiednie doręczenie. W zgodzie, fakcie i przypadku. W zdatnej pogodzie, i wypadku. Odpór spraw, i dyrekcji. Mania praw i selekcji. Komu brona i obrona. Czyja zagłaskana żona. Więc się zdarza, i podaje. Tak przydarza, się rozstaje. Wymiar odnów i mniemania. Chwile nie do przekonania. Dalej składa się bokami. Masz tu odbiór, z wynikami. Tak oddaje, minę znaną. I melodię tak dograną. Tak to warto, długo służyć. Mnogość braw, się posłużyć. Odmiennością i sprawami. Masz tu odbiór, z przeciekami. Tak że słowo, i przyczyna. Także uśmiechnięta mina. Że dowodzi, że urodzi. O co się tutaj właściwie rozchodzi. A wymiary, i porządność. A rozmiary, praworządność. Wszystko styka się końcami. Tak dotyka, z wynikami. Trudno, wybór i narracja. Tak odmienna koligacja. Chwil i słów, tak przezornych. Dawnych krów, tak niepozornych. No więc wojna, będzie grane. Masz tu dobrze odgarniane. No i stroje, epokowe. Historie tutaj ciągle nowe. I przysparza tu kłopotu. I dodaje, więcej soku. W styku, manii, i przepaści. W niedookreślonej baśni. Karzeł jawnie podskakuje. Osioł głową potakuje. Że się marzy i wydarzy. Że się coś dobrego zdarzy. Fikcja braw i przenikania. Ta tradycja, odkrywania. Opcja mnoga i pożoga. Troche boli dzisiaj noga. I się zdarza, i pomnaża. Efekt zdalny marynarza. I obnosi, i donosi. Ktoś o fakturę tutaj prosi. No i sęk, co odstaje. Nie wiadomo z kim się zadaje. I pozycja, taka zdatna. Odporności, dalsza racja. Trzeba nosić, i poprawiać. Tak donosić, się wydarzać. W chwili, manii, przyłożeniu. W dobrze wyczyszczonym leniu. Chwila mąk i destrukcji. Tej powolnej, rąk destrukcji. Tej wybitnej pary młodej. Nieprzydatnej, ale wrogiej. I się stwarza, odrodzenie. I pomnaża, przyłożenie. Trzeba trzymać się mniemania. Masz tu koniec potakiwania. Bo to warte jest zachodu. Bo doprowadzi do wielkiego głodu. Sprawy nieczne i konkretne. Małe światy, sny przewlekłe. Chwila braw, przekonywania. Krańce naw i dodawania. Odpór srogi, te momenty. Me nałogi,

sentymenty. I się zdarza, chwila droga. Tak pomnaża, tu w ostrogach. Moment, chwała, przyłożone. Będzie dobrze odprężone. Wiwat akcja i atrakcja. Z dawna niewidziana akcja. Wiwat zbroya, i mnożenie. Było sprawne obłożenie. No i dalej, chwile srogie. Było opcje, ciągle mnogie. Były zdawki, pogrzebanie. A zostało w brzuchu kopanie. I te mity, odnowione. Stare nity, wywrócone. I ten stan co się przydarza. Chwila i masz koniec kalendarza. Było, będzie, wielka chwała. Tak odmienna, w dyrdymałach. Taka zmienna, i wątpliwa. Niepochlebna, dobrotliwa. I się trzymać trzeba krańca. Byleby nie dostać kuksańca. I tak wręczać, strony drogie. Byleby dotrzymać słowa w grobie. Więc te słowa i przyczyny. Moja mowa, wybroczyny. I te statki, co trzymają. I Ci ludzie, co spać nie dają. Warto siać i się stawać. Nigdy bać, się obrażać. Te momenty, i przewiny. Sentymenty, i maliny. W słowach, racji i przyczynie. W tej narracji, pięknej dziewczynie. Trzyma się dalej ideałów. Zdradza procenty, w ferworze banałów. Opcja zdalna, potwierdzona. Mąka zwrotna, w mych ramionach. Chwile błogie i konkrety. Te dostojne, priorytety. I tak dalej, dalej trzeba. W tym niezdara, dawaj chleba. W tym ofiara, opierzona. Mądrość tak niewydarzona. I ta racja, co się mości. Na wakacjach, w tej litości. Fikcje statki, przekonywania. I ten powód odbierania. Dobrze fajną mieć nadzieję. Ciągle pytać, co się dzieje. Ciągle spawać wątpliwości. Gdzie się pochowały moje kości. I te dalsze, atrybuty. Te momenty, rozum skutny. Te odbiory, przedawnione. Będziesz miał to dostarczone. To co warto i przeginy. Wyższą kartą, te dziewczyny. Dają się tutaj poznawać. Równy trzeba je ustawiać. No i dalej, drogi drogie. Były, będą, tutaj w grobie. I donosić trzeba fakty. Po co mi niesprawne kontakty. No i sęk, co nie odstaje. Dobry dźwięk, się przydaje. Dobre słowo i machina. Stąd przydatna moja mina. Więc tu dalej, te rozchody. Nad wszystkimi, mimochody. Nad żywymi, ktoś tu staje. Tylko czy do czegoś się nadaje. No i spór, ponad obecnością. Dawny twór, ze swoją spoistością. Było, będzie, pokazywać. Tylko jak to dziadostwo nazywać. I na koniec mówię szczerze, niepotrzebni Ci żołnierze. Niepotrzebne, strzały w głowę. Lepiej celować w słabą mowę. Więc tu dalej natarczywość. I przydatna zapobiegliwość. Tak się wiecznie przekonuje. Że nie każdy życie marnuje. Bądź, nie każdy, pokaż palec. Zapal, rozpal, ciężki walec. Być i sprawiać niespodzianki. Ważne, kolor i kaganki. Tak zostanie, tak już będzie. Gdzie zapytasz, powiedzą wszędzie. Warto rosić każdą trawę. I doceniać dobrą zabawę.

Wdech

W tym wytworze, i otworze. W reinkarnacji, strasznym dworze. Obiekt z wakacji, dostrojone. Będziesz miał tu, przedawnione. I się zbiera, i przebiera. Tak donosi, o wiele prosi. I w tej izbie, przeciążone. Będzie równo, odgarnione. Tak to zbiera się nocami. Między tymi odgłosami. Tak dobiera, i skutkuje. Od wygranej się odżegnuje. No więc spółka, galicyjność. To podpórka, zdalna zwinność. Nie dociera, zew odbiera. Będzie okolica zera. W tym majątku, dama strojna. Okolice niedostojna. W tym porządku, uwielbienie. Będziesz miał uwypuklenie. No i graba, te epoki. Mocna sztaba, są krwotoki. Słaba żaba, widać kolce. Nic nakłada, to pierdolce. No więc spółka, trzeba przyznać. Jak skonstruowana jest mielizna. I kanibal, luzem stoi. Patrzy kto się tutaj boi. Te przeżytki, i atrakcje. Dalsze zbytki i narracje. Komu wolność odebrano. Kto się stał pełną kiermaną. Wynik luźny, i przypadki. Ten podłużny, wolne spadki. Tamten srogo się zabiera. Coś tu życiem poniewiera. I się zdaje,

trochę przysnąć. I wydaje, milion liznąć. I przydaje, się otwiera. Materiał to dla konesera. Więc tu dalej się podnosi. Odporności, dalej prosi. Więc odwaga, nie przestrzega. Ta rozwaga i oko szpiega. W tym wytloku, wszystko zdalne. Tu w potoku, orbitalne. W tej dziedzinie, wszystko zdjęte. Będzie raz a dobrze wyjęte. No i dalej, odleżyny. Chwilę nalej, bez przyczyny. No i skutki, tych osiągnięć. Tony wódki, marnych podjęć. Więc tu słowo, się rozszerza. Zawsze zdrowo, w rytm żołnierza. Kolorowo, oczy, zaćma. Odbieramy, myśl dziwaczna. No i srogo, odbierane. Tu ruch głową, tamto dane. Tu ruch szyją, podejrzany. Masz tu chwile, i stragany. No więc dalej, motyw sójki. Tak przymierzam się do stójki. W tym barłogu, nadawane. Chwile mocne, roześmiane. Natłok brow i konwulsji. Masz orbitę, tej emulsji. Masz podbite tu dowody, że brak czystej jest tu wody. Chwila męk, i zaprzestania. Otwór godny, odnotowania. W tej to sile, i przestawie. Byłeś pierwszy na zabawie. No więc dalej, słowo droga. Kompaktowo, w tych nałogach. Odporowo, poznawane. Masz tu fakty, udowodniane. I w ten zasób, przekazanie. Fal radiowych, odbieranie. I te moje małe marzenie. Chwile wątle, w rytm twierdzenia. Komu więcej się należy. Czy goręcej, dokąd bieży. Czy dostaje się w zaułku. Masz motywy, i spór w kółku. No więc dramat, rozpoznany. Chwile trwożne, i banany. Chwile możliwe, błogostany. Będzie dobrze obierany. Tak tu dalej, ta nowina. Chwila piękna, i dziewczyna. Chwila smętna, trwoga goni. Ciekawe tylko od czego stroni. I się zbija, w jedną postać. Tak dobija, może zostać. I donosi, w rytmie tanga. Nie przynosi, to balanga. Te motywy, instytucje. I przegrywy, dalej utnę. Chwil to natłok, przerobionych. Wszystko w słowach wypatrzonych. Więc nadzieja, co się staje. Możliwości i rozstaje. Okolice, wymarzone. Będą tutaj ustawione. No i dalej, ta legenda. Możliwości i myśl zbędna. Wiwatowanie i oględna. Sprawa całkiem niepotrzebna. I idziemy, dalej w szyku. I stroimy, w małym żbiku. Fakty co już oniemiały. Przykazania, co zostały. I ten impet, wytracony. I te wszystkie boki korony. Wól nad wole, przymierz stroje. Będą kuncwy i oboje. Wiemy to, my we dwoje. Już puszczamy, te przeboje. Będzie chwila i postoje. Moje, Twoje, dupsko łoję. No i sprawa, odmieniona. Chwila, gradka, ta wyśniona. Ta zagadka, słone żarty. Bo ja jestem nienażarty. Żreć to umieć obrachować. Tu zgadywać, tam jodłować. Żreć do dostrzec potrzebę chwili. Nawet jeśli nie wszyscy wokół mili. I się sprawdza i donosi. Ta kokarda, o to prosi. Ta petarda, wytworzona. Będzie w zgodzie odpalona. I te stany, co się znają. I roszydy, pełną zgrają. Coś tu komuś się należy. Coś odbiera, wbrew macierzy. I się zdarza i mocuje. Coś się tutaj mocno psuje. Coś doradza i nie zdradza. Ale czyja mocna władza. Ja się wzbraniam od jedynek. W myśl potoków i dziewczynek. W myśl zespolonej chwili. Oby wszyscy byli mili. Tu zostaje, tam popędzi. Tu oddaje, tam żołądzi. Naręcze całe dostarczone. Tak poznałem moją żonę. I te fakty, chwile drogie. Te kontakty, z tym nałogiem. Tak to zdaje się przydawać. Wolne cło, tu oddawać. Można pięknie i okrutnie. Chwile miękkie, rezolutne. Tak się składa, nie dodaje. Tylko co czym się tutaj staje. No więc dalej, się przydaje. I konszachty, wódkę mają. Dawne sprawki, rozognione. Minimalizm, i zrobione. Tak to w zgodzie się odbiera. Tak tu pięknie się dobiera. W pary, efekty różańcowe. W szoku, co zostaje w głowie. I tak dalej, ta legenda. Przysłów szyk, i przybłąda. Tu zostaje, tam oddaje. Pytanie do czego się nadaje. Więc tu dalej, rozproszone. Będzie powoli tak wnoszone. I tradycja, opozycja. Będzie tak robiona fikcja. W tym natłoku i twierdzeniu. W marnym szoku, przyłożeniu. Tu się składa, tam dokłada. Ale smaczna czekolada. I się zwija, nogi podwija. I pracuje, nie ujmuje. W rytmie spraw, jawne szuje. I ktoś się tu nie najlepiej czuje. Więc tu dalej, jawny spokój. Mówię poważnie, nie prowokuj. Mówię odważnie, zostawione. Chwile

mocne, przedawnione. W tym natłoku, jedna sprawa. W zdartym kroku, nie rozprawa. Trzeba trzymać się jedności. Poznać prawa, wybrać ości. Ta zabawa, się zaczyna. Obrażliwa dość dziewczyna. Takie fakty i roztwory. To jak kuna i jej nory. W tym wypadku, dawna sprawka. I w przypadku, druga poprawka. Trzyma się prawideł starych. Mąci, jakby nie miała wiary. No więc dobrze, i styl mnogi. Popłuczyny i rozchody. Oględziny, stare opcje. Masz marzenia i emocje. Tak zostaje nauczone. Tak od złego odłożone. Chwile w chwili nie potrzebne. Erudycja, staty względne. I te męki, co się stają. I udręki, się nadają. Wiwat sprawa i przyczyny. Wiwat groza, popłuczyny. Dalej chwila, co się skręca. I taka co śrubę dokręca. Mnie wystarczy, droga sroga. I tak jest to już przeszkoda. No i dalej, tu kręcimy. Byle w przód, nie w maliny. No i prędzej, marna strata. Tu na grzędzie, gra wariata. Tak zostaje, i się staje. Szkoda czasu na rozstaje. Szkoda weny, na gadanie. Te problemy, jawne branie. I odpory, tu ostatnie. Te zjawiska, zostaw matnie. Te igrzyska, nic nie zostało. Co by się nie spodobało. No więc wojna, i dziedzina. Zawsze uśmiechnięta mina. Zawsze żal, gdy odchodzi dziewczyna. Była opcja, jest kalina. I tak spraw tych, tu dostatek. Marnych napraw i wariatek. Tych odgórných i dostatnich. Tych wiadomych, będę stratny. No więc pokój, równorzędność. Tak zaczyna się tu względność. Tak odpiera i nie pyta. Czy nie porysowana płyta. I na zawsze, jeden temat. I pojawia się dylemat. I odgórnę, przedawniony. Wynik gonitw ustawiony. Trzeba trzymać się zwyczaju. Nie, nie skręcać, tutaj z gaju. Nie przekręcać, jedna spowiedź. I wiadoma jest odpowiedź.

Wydech

W tym wytycznym, przyłożeniu. Masz marzenie o istnieniu. Masz to zdanie, pełne wątpliwości. I mniemanie, w systemie przekazów. Chwila wartka i przezorna. Odpust, droga całkiem strojna. Dopust, było doprawione. Będzie łatwo naprawione. I tak zdaje, się dodaje. I przyprawia, niespodziankę sprawia. Ta ambicja, która krąży. Koalicja, wynik obciąży. Więc się daje, rozpoznaje. W tej melodii, tu uznaje. W tej teorii, krzywe ściany. Będzie wynik dokonany. Zaskoczenie, które się zdarza. Przerobienie, efekt lekarza. Przytoczenie, co donosi. Ktoś o wynik tutaj prosi. I się staje, zapobieganie. Nie wydaje, to poddanie. Komu wynik i znaczenie. Komu dalsze upodlenie. I to dalej, okazanie. Młody nalej, przykazanie. Komu wytwór i przezorność. Marny stwór, jawna zgodność. No więc trzeba, tak się trzymać. Ani chwilę, nie przeginać. No więc akcja, samowładna. Ta narracja, całkiem stadna. Się unosi, dotrzymuje. Dalej prosi, utrzymuje. Trzeba skradać się bokami, by rozpoznać między nami. No więc dalej, przyłożenie. Chwila, moment, i istnienie. No więc frajda, piękna sprawa. I zaczyna się zabawa. Było pięknie, i nowina. Czyja stoi tu dziewczyna. Było zgrabnie, to pamiętam. Nie uciekam, także od święta. Tak donosi i zanosy. O wysłuchanie tutaj prosi. Tak dodaje, się przydaje. Myny, i dalsze rozstaje. Mądrość zdatna, i przydatna. Chwila piękna, tak wydatna. No i spokój, odrodzenie. Ten niepokój, lepsze istnienie. Ta nowina, co się spina. Ktoś się z nią wciąż tu zaczyna. I dodaje, i przydaje. Jeden z drugim się rozstaje. I nanosi, i podnosi. Ktoś oddaje, dalej prosi. Wycisk rzeczy i osiągnięć. Kategoryczny brak osiągnięć. Wymyk spraw i przejrzystości. Już wystarczy tej ilości. I się zbiera, i docieka. Koalicja w okolicach zera. I dodaje, i przydaje. Wynik piękny, jak rozstaje. Dobrze więc, i przeciwności. Dopust Boży i inności. W chwilach dawno to ukryte. Te teorie, całkiem zryte. No i dalej, ta

przyczyna. Wina, oraz obdarowana dziewczyna. No i kłęby sinego dymu. Masz melodię i podstawę zaczynu. No więc dalej, zaczynanie. Możliwości i gadanie. I ta racja, co zostanie. I narracja, drogie panie. Chwila można, i przyczynek. Ten poważny, odpór spinek. Ten obronny tu sentyment. Notoryczny kontr-jedynak. Więc się sprawia i zostaje. Ktoś podnosi, ktoś nadaje. I te mózgi, wytężone. I przyczyny, już spełnione. Frakcje, gracje, koalicje, ktoś donosi na milicję. Wynik, brawa i postument. Dobrze dograny Twój instrument. No i dalej, przyczynowość. Tak odporna, wieczna zdrowość. No i piękniej, zaczynanie. Odpór, i po bandzie jechanie. Komu dalej i przyczyna. Wina, szalej, ta dziewczyna. Komu znak, tak wyoblony. Masz materiał przyszłej żony. I się zdaje, i wydaje. Tak zostają same rozstaje. I przyczyna, obgadywań. Będzie wynik poszukiwać. Jak tu strąca i porusza. Tak do końca, moja kusza. Tak do słońca, okazanie. Jest ten przykład i własne zdanie. Komu luba się dostaje. Kto się ze mną tu wydaje. Jak poczynić wielkie zmiany. Czy świat ten jest dokonany. I mielizna, trzeba przyznać. Nie pańszczyzna, droga wyzwania. I odpory, po co dalej. Niepozornych dalszych chwaleń. Więc zostaje i się mieni. Tak jak park ten pełen jeleni. Więc przynosi, zostawione. Te wyniki obstawione. I co dalej, dalsza przystań. Tak porządna sekcja wyznań. Tak wydatna okoliczność. Całkiem sprawna spontaniczność. I się sprawdza, i donosi. Ten przystanek, o coś prosi. Ten kaganek, ciągle płonie. Historia zapisana w zastanie. I co dalej, inna inkszość. Było zrobić, tą logiczność. Był nęcić i stosować. A nie tylko leniuchować. Trzeba trzymać się rozkazów. Tak namnażać, w rytm zakazów. Tak oddawać, piękne panie. Nieprzekonanym, nieprzekonanie. I się strąca, i próbuje. Tak bez końca, coś tu czuje. I domierza, walka wręcz. Dostyc mam już tych tu tęcz. Więc prawidłowość, obdarzona. Cała zwinność, podniecona. Dokąd prowadzi, nie zawadzi. Jeden się na drugiego sadzi. I posadził, tą roślinę. Okoliczność, no i winę. I się przywitał z tym zaczynem. Jest odpowiedź, czyli nie zginę. No i dobrze, te zdarzenia. Masz kolejne otworzenia. No i lepiej, przedstawienie, takie niedokończone skinienie. Wariat wrót, i przypadków. Dziki wschód, tych naddatków. Trzeba spełniać się myślowo. Nie inaczej, zawodowo. No więc dalej, ta kraina. Ostra jazda i przyczyna. No więc śmielej, te zawody. Dlaczego w Afryce nie mają wody. I te myki, odprawione. I promyki, ostrzeżone. Gdzie położyć moje myśli. Dlaczego mnożyć, dalej wyśnij. I się sprawdza, tak odnosi. Kto dla kogo, o więcej prosi. I wymyka się inflacji. Tak tu spartolonej narracji. Będzie szok i przeinaczenie. Marny tłok i na zimnie sterczenie. Będzie walka o kaganek. Nie uchronisz się od ranek. Jedna cięta, i woskowa. Dryga zgięta, zawodowa. Trzecia kroi się w rozpuku. Ktoś narobił znowu huk. I się zdarza, owocuje. Tak powtarza, tu planuje. I obdarza, komu więcej. Znowu jest mi tu goręcej. No więc warto, zaznaczenie. Tak podpartą, ślimaczenie. Wolę co się dopomina. I zapomnieć zapomina. Trudno, odbiór i przyczynek. Dalszy zbiór, szkoda dziewczynek. Dalsza opcja, tak wyjściowa. Jest okładka kolorowa. No i spód, co się wymyka. Bliski Wschód, i jego panika. No i marzenie, co się dostaje. Podziwiasz powoli, przechodzi skrajem. W tej wolności i odległości. W tej zaszczości, zbiegu tych gości. Wolność się zdarza, i upomina. Ale chwalebna była dziewczyna. Dobrze, więc mina. Odporność wielka. Nie, nie przegina. Wygrała butelka. No więc przyczyna, i okoliczność. Marna dziedzina i spontaniczność. Wielce zostało, udowodnione. Moje te chwile, tak podpatrzone. Moje etapy, i zwrotne akcje. Pora już chyba zacząć wakacje. I to dostaje, podwójnego kopa. Nie ma czekania, chwila w roztopach. Nie ma zbierania, i odchył znaczy. Przybliżyć trzeba, trochę dziwaczny. No i w rozbiegach, te dalsze sprawy. Ktoś kogoś kolega, nie dla zabawy. Ktoś komuś doskwiera, taka kariera. Że jeden z

drugim tutaj zadziera. No więc trzeba, i okoliczność. Sprawa na dwóch, i spontaniczność. Była i będzie, tak poskładana. Smutne łabędzie, czekają od rana. I te igrzyska, marne dowodzenie. Wymiar boiska, i moje twierdzenie. Trzeba tu zostać, posłuchać słuchu. Nagrodę dostać, reszta w odsłuchu. I chwil tych mętlik, to powodzenie. Nikczemny zbyt, moje twierdzenie. Komu malina, się tu należy. Czy chociaż jeden, tutaj wciąż bieży. I te systemy, co się donoszą. I zdarte klemy, o prąd wciąż proszą. Marny poemat, tu wytworzony. Bezsens jest w sensie, na półkę odłożony. I tak tu dalej, coś się donosi. Wiara, potęga, o szacunek prosi. A Ty wymykasz się systemowi. Odpór gotowy, wszyscy bezgłowi. Traktat i schemat, tak odgadniony. Warty poemat, tak roztargniony. Wariacja przednia, kto komu należy. Wytarty podest, stanowisko żołnierzy. I tak donosi, siebie przenosi. I tak doskwiera, koniec klasera. Ja tu tak dalej, pokazywać siebie. Czy może nie znosić, przykazania w glebie. I te momenty, tak wykazane. Te sentymenty, od dawna ugniatane. Trzeba się trzymać, wykazu obcych. I odnajdywać, sens dni bezowocnych. No i logiczne, spoufalenie. Tak spontaniczne, moje istnienie. No i wnioskować, o więcej trzeba. Dalej się stosować. Ubita gleba. Co dalej warto i jaka melodia. Coś tu rozdarto, historia swobodna. I obejrzenie, na wiele się zanosi. I przecenienie, ktoś o autograf prosi. Było, i będzie. Takie stanowisko. Gdzie te łabędzie, gdzie to kretowisko. Chwila bez walki, melodia skończona. Natarczywość zbrojna, odporność odrobiona. I w tym temacie, jedne zakusy. Chwila bez pracy, i dalsze susy. I zrozumiecie, w czym tkwi ten sekret. Opowie od tym łagodnie kret. Wynik odporów, i mniejszych sporów. Chwil jak jabłek, i sprawnych doktorów. Chwil, powabnych, na ile strapienia. Będziesz miał przypał, i kolejne wyoblenia. A mnie zostaje, ta znana historia. Dobrze poznana, wieczna trajektoria. A mnie należy się słoma do butów. Utwórz i zdobądź, kolejnych mazutów. W tym ciśnieniu jedno, ma do powiedzenia. W tym pragnieniu, drugie pierwsze przecenia. I zostaje to między nami. I przytul się do ścian, między budynkami. Ze słowa, i oryginalności. Ma mowa, przejaw objętości. Wielkie osiedle, tutaj się stawia. Nikt Cię samego tutaj nie zostawia. Zostań więc z nami, Twoimi kompanami. Zrozum powody, i skok do wody. Zanurz się w tej pożądlivosti. Prawdy, szacunku i uprzejmości.

Wdech

W tym wypadku, i ruinie. W zdatnym spadku, i dziewczynie. Chowa się zwłoka, niedopatrzona. Taka epoka to odrodzona. I się tu spiera, i ze mną zakłada. Czyjaś kariera, i moja zwada. Komu na powrót, tu przyłożone. Będziesz miał dobrze, uwypuklone. I tak odracza, dawną legendę. I tak przekracza, widzę ją wszędzie. Te smutki drogie, i te zaszłości. Wybory mnogie, w rytm pożądlivosti. No i szkoda, utartych schematów. Tu w odłogach, wypatrujesz znaków. Tu w zawodach, szukasz zuchwale chwały. A pozostaniesz, i będziesz ciągle mały. Odwrót i spichlerz znowu napełniony. Kod tajny do wrót, tutaj odgadniony. I te motywy, co śmierzdzą ilością. I te przegrywy, z bezwzględną większością. Dobrze, wiec dalej, to upokorzenie. Masz cztery, na cztery, dalsze to istnienie. Masz cztery na cztery, było pilnować swojego. Odmiany i zamiany, mam już dość tu tego. I się nie dopytuje, i dalej planuje. I zaraża ambicją, co się po ulicach snuje. Wartość i sprawa, rękawica podjęta. Będzie wyprawa, wyprawka już wzięta. I tak się mnoży, ciągle po trochu. Cichutko chędoży, w papce i prochu. Jeszcze się założy, będzie dokazane. Chwile i momenty, tak tu rozpoznane. No i

legitność, co ubrania składa. Całkowita sytość, co fartuch nakłada. Po co te momenty i zasłanianie oczu. Dawne sentymenty, wszystko na przeźroczu. No i dalej, to przekonanie. Chwila i moment, dalsze odkładanie. Chwila bez monet, masz obeznanie z siecią. Przyszło tutaj het, i stało się wszechrzeczą. Co dalej oddane, jak bardzo pokonane. Co jest obeznane, i zostanie dobrane. Chwile przeżytku i wartości względnych. Powody użytku, i zmartwień niepotrzebnych. Jak tu dalej, i czy odrobina starczy. Dlaczego tłok tu, i pies na mnie warczy. I sfery o których wolę nie mówić. Kratery, które trzeba odwrotnie tu zbyć. W tej zaszłości, i odmianach zwykłych. W tej porządności, chwil łyk niezwykłych. Chwila dla Ciebie, i przekonanie. Odmiany strojne, puste gadanie. I tak się zwierza, i przysługuje. Ktoś kogoś rozbiera, i dokazuje. Ktoś komuś odmianą macha przed nosem. I tak zachęca, trzydniowym bigosem. Po co dalej, i dalsza przyczyna. Chwilę nalej i jest koleina. Dla przyczynku tutaj ktoś pomniki stawia. W pięknym uczynku, pozostaje zabawa. No i gromadzenie, tych co nie mogą. I to stwierdzenie, że życie jest przygodą. Komu naprawdę, to odrobione. Sprawne życzenia, i weź pozdrów żonę. Tak to układa się tutaj bokami. Nie znajdziesz sensu, pomiędzy stronami. Nie znajdziesz sprawy, która się pyta. Nie każda zwariowana doszczętnie kobita. I te wyniki, które się stają. Kolejne uniki, sens życia nadają. Kolejne zbytki, i prawosławie. Spotkaliśmy się kiedyś na wiejskiej zabawie. Po co to wszystko, i przeinaczenie. Kolejne igrzysko, i podlewanie. To sprawne śmietnisko, i zaraza dopadła. Dla chwil i życia, na drobinki rozpadła. No i odwłok, tak pokazywany. Dalszych zwłok, moment odkrywany. Po co przenikać, zależności wielkie. Chwil i przeszłości, posłuchaj to zmięknę. I te stragany, tu porozstawiane. I dobrze dograny, będzie oblewanie. Obwieszczenia i sprawy, tak oddane bogom. Mania, dla zabawy, i kończy się srogo. Jak tu sprawdzać, i jak dotrzymać słowa. Odpowiednia nazwa i wyrocznia gotowa. Trzeba to jakoś nazwać, i masz przypomnienie. Ta cholerna drzazga, i parszywe ułożenie. Co dalej sprawdzać, i jaka epoka. Słowa dotrzymać, czy bujać w obłokach. Przez słowo przeginać, i mać odgadnienie. Kolejna zgnilizna, i jest przyłożenie. No więc sprawa, i zasze legendy. Obrotowe brawa, i wyklaskane względy. Komu dziedzina, i widny przyrynek. Odpowiednia nadzieja, i uśmiech dziewczynek. No więc władanie, i sznura szkoda. Kolejne granie i dalsza przeszkoda. Kolejne słowa i było mi dane. Wierna odnowa, i masz poskładane. Odbiór, braw i egzekucji. Upór, spraw i polucji. Natchnąć, dalej, i zostawić. Podjąć, i niespodziankę sprawić. No więc dalej, kolejna dziedzina. Chwila mądrości, i będzie przyczyna. Chwila błogości, i odnowienie. Masz tu wiernego psa, pomnik, odsłonięcie. Wyjątek prawny, i mocne sprawy. Zakątek dawny, i chwilowe rozprawy. Komu ślina aż do pępka. Komu guma tutaj pęka. I w tej zgodzie, pogrzebany. I w narodzie, wielkie damy. Sęk do sęka, i udręka. Zbieżność, niezdarą, to nie męka. Było, będzie, zostawione. Tak uporczywie tu rozstawione. Tak rozbieżnie, chwile ujęte. Ustaw zbieżność, więcej nie jęknę. No i przechyły, co to za sprawa. Te dawne dziwy, wielka rozprawa. No i zdarzenia, tak bardzo zdatne. Chwile odbioru, postawy bratnie. Tak się donosi, na deszcz się zanoszą. Obdarowuje, my wcale nie gorsi. Jak to skutkuje, i po czyjej stronie. Dalej próbuję, w zasadzie tylko się bronię. I te zaszłości, co pamiętają. W wielkiej przykrości, się przypominają. W tej pozorności, odbierają pionów. Będziesz na zawsze, już upatrzony. No więc dziedzina, i sprawna ręka. Taka przyczyna, dalsza udręka. No więc tworzenie, pięknych obrazów. Wydatki zdolne, koncepcje narzut. Tych do przykrycia smutku każdego. Chwilowe bicia, stanu zawodnego. I te zmienności, co kitel noszą. W wyjątkowości, już się nie podnoszą. Tak więc dziedzina, i praworządność. Marna przyczyna, odmienna zbrojność. No więc epoka, i zdatne miny. Chwila w potokach, te

podwaliny. Jak to dalej, odbiera znaczenie. Chwil tych zalew, i ich przeoczenie. Motyw konkretny, i priorytetu. Będziesz spodziewał się, taniego biletu. No więc gracia, i dostosowanie. Ta narracja i braw odbieranie. Ta lustracja i przechodnia nadzieja. Marna atrakcja, szukana w pradziejach. Trzeba trzymać się odmiany. Wynik spięcia, otwarte bramy. Trzeba opróżnić te kieszenie. Masz machinę, przyłożenie. No i dalsze, te rozterki. Tak tu zmienne, cynaderki. Tak odmienne, przykazania. I jest powód, do narzekania. Wytwór spraw, i konfuzji. Odbiór braw, dalszej fuzji. Przyczyna wszystkiego, oby dobrego. Zaklina każdego, i co mi z tego. Dobrze, wymogi, i pracochętność. Te zapomogi, zapomniana godność. Komu melinę, obrane fakty. Poznałeś przyczynę, masz tu te kontrakty. W tym wytworzeniu i zbieżności racji. W kolejnym otworzeniu, masz pocztówkę z wakacji. I ta trywialność, co się zaślania. Pełna zdalność, i rysunek drania. Komu na zawsze, tu zostawione. Komu malinę, ze spalonym domem. I te olbrzymie zmiany stanowisk. Odparte chwile, mrowisko przystłowi. Oby dalej, i oby wygodniej. Parszywy deszcz, coraz tutaj chłodniej. Były wymogi, dawno spełnione. I te przedmioty, na wyprzedazy wypatrzone. Dalej i hopka, odpowiedzialność karna. Wykryta cnotka i mafia niebanalna. I te przyczyny, co się upominają. Dalsze dziedziny, one raczej mają. I tak już zostanie, moje przekonanie. I dalsze zwyczaje, ktoś się tu nadaje. Komu znaczenie, tak odgadnione. Trwałe poronienie, weź mnie na swoją stronę. Będzie i było, przykazanie jedno. Co by się robiło, będzie samo sedno. I te tryby, tak bardzo zaśniedziały. Okoliczności, co wydają się stałe. Tak więc odmiana, i mina barana. Tak więc zakłady, i będzie zakładana. Nadzieja, że się poniewiera. Kasjera, co odbiera zera. Dobrze i wciąż, tu zostawione. Uczciwy mąż, będzie podrobione. Uczciwa żona, masz ostrzeżenie. Tonie w ramionach, w nadziei na spełnienie. Tego wymiaru, i tego stanu. Dla swojego rozmiaru, i w dobie huraganu. Już na zawsze i jedna nowina. Przegrywa ten, który w życiu przegina. Tak było, będzie. To przyłożenie. Odmienne łabędzie, i jest odnowienie. Odmienne przyszości i masz zapach kości. Nie prosz, nie będzie więcej litości.

Wydech

W tym wyczynie, i odmowie. W prostej przyczynie, i obmowie. Chowa się skulona do granic nadzieja. Wie ja, albo tonie w pradziejach. Komu odpowiedź, tak podgarniona. Notoryczna spowiedź, już skuteczniejsza. Gdzie mielizna, która się stara. Ta bielizna, warta dolara. I tak dalej, kolejne otarcie. Myślałaś że spokój, a kolejne tu starcie. W tej zależności, i próżnej przyczynie. W tej wspaniałości, odrębnej dziewczynie. Można i kpić, i wyważać słowa. Odmianę bić, ciągle tu od nowa. Wymiar refleksji, i odmienności tragicznych. Początek presji, z zwinności egipskich. No i szkopuł, tutaj wyciągnięty. Nie prowokuj, pozostań uśmiechnięty. Mam na oku, i tutaj zostanie. Odmienność granic, i wieczne staranie. Tak tu dalej, i osobowość prawna. Nie, najdalej, szkoda niepoprawna. Zmusza się, wtrąca, głupoty gada. Skończona do końca, jest moja rada. I tak strumień, tej przejrzystości względnej. Miliard w rozumie, wyroczni niepotrzebnej. I te zdarzenia, które się odmieniają. I te wątpliwości, co na człowieka wpływają. Co komu do ilości, i teorii względnej. Jak szukać w przejrzystości, w drodze niepocholebskiej. Zdarte marzenia, i przeszukiwania. Odpory, wydatki, i strumień dojrzewania. Komu ten znak, i przyszła legenda. Odmienny wrak, wszystko jest na grzędach. Wydatki spore i przekazane człony. Słuchaj z pozorem, a będziesz odnaleziony. I tak dalej,

wygodne główkowane. Na trzy zostanie, publiczne członkowanie. W stogu i racji, już dawno ukryte. W słabej narracji, masz i będzie zbite. Co komu, i jakie przyczyny. Nie powiem nikomu, odnalezione kpiny. W zatraceniu, i przednim pochodzeniu. W odmienności, i zrogowaceniu. Natłok spraw, i odporów srogich. W mądrości braw, i wywodów drogich. Trzyma się pionu, pozorna dziewczyna. Nie powiem nikomu, kiedy staczać się zaczyna. I te wieczne, pozorne problemy. Niebezpieczne, spacerować bez ściemy. Niepozornie, zostanie dopracowane. Odwrotne, i masz założoną piżamę. Po co komu, i jaka ewentualność. Na co przeznaczy tą całą zdalność. Czy mu wybaczy, i czy zostanie oddane. Ile wciąż znaczy, i masz pozorowane. Chwile te, momenty zdalne. Okolicę, niebanalne. Przewodzenie i się zaznajomienie. Masz tu na próbę wystawione sumienie. No i wręcz, pozorna głupota. Stukot, część, i tonie w kłopotach. Jak się nazywa, i do czego wzywa. Jak znamionuje, i do czego używa. Słowo i sprawa, tak tu odgadniona. Znaczna poprawa i nieposłuszna żona. Tonie w wystawach, i kolczykach drogich. Poważna sprawa, to życiowe nałogi. No i zwrot, masz poparcie partii. Kwestie zwłok, i znaczenie, martwi. Komu odmienność ta zaszkodziła. Ta naprzemienność już się znudziła. No i dobrze, kolejne rozpoznanie. To odruchowe, proste rozwiązanie. To obuchowe, głuche uderzenie. Masz znaczenia faktów i dalsze pragnienie. W stronie mnogiej, i Tobie pomogę. W prostym zakręcie, zapomnę o wstępie. I te monity, słownie wytworzone. Dalsze przekwity i masz tu dołożone. No więc tu dalej, kolejne marzenia. Zdrowo mi nalej, poznasz przyłożenia. I gracje, co się interesują. Narracje, co się zbytnio stresują. I co dalej, kolejne strącenie. Przebieżka i masz znajome przejęzyczenie. W tych skreślam, i opozycja droga. Odpowiedź, i konwencja sroga. Byle dalej, i masz wyjątkowość racji. Byle bliżej, i są odpowiedzi do wakacji. Komu trzymać, i popuszczać miarowo. Komu słowo, i odpowiedź, zdawkowo. No i racja, tak tu poskładana. Ta atrakcja, tak często odwiedzana. W wytłocznach cała umorusana. Będzie na nowo tutaj odkrywana. No i fakt, melodia powstała. Konieczny spaw, i tragedia mała. Wydatne spojrzenie, a nie upodlenie. Konieczne powtórzenie, zaznajomienie z istnieniem. Oby było, i dalej spełnione. Się stworzyło, i masz poruszone. Chwile, momenty, i dalsza legenda. Te sentymenty, puka do drzwi przybłąda. No i porusza, nie jedną stronicę. Kuca, wstaje, udaje topielicę. Się wydaje, i kapelusz zakłada. Siebie oddaje, przecież to nie zdrada. No więc dalej, było i już zostanie. Tak porządnie, i masz chwil naskładanie. Tak odwrotnie, masz swoje zasady. Całkiem zwrotnie, same nie dałyby rady. I to mnożenie, co się okazuje. Kluczowe pragnienie, coś nowego zwiastuje. Jak się nazywa, i dlaczego zawraca. Poruszona grzywa, i utracona praca. Można i trzeba, odgadywać skinienie. Tak tu w potrzebach, obwoływać pragnienie. Trzeba pamiętać, i dalej wnioskować. Łatwa panienka, czas już nos schować. I te mnożniki, wakacyjne krzyki. I te odnowy, będziesz na resztę gotowy. W zależności, i padacie srogiej. W odmienności, i gotówce drogiej. Jak dalej, i czyja przyczyna. Tu zaley, wiadoma koniczyna. W tym stanie, i masz odgadywanie. W tej presji, ważne przykazanie. W koncesji, masz wiadomość sprawczą. W tej presji, chwilę wywoławczą. I się tu wnioskuje wściekle. I widoki, pragnienia zbiegłe. No więc dalej, i możliwość droga. Przydatek, i chwila dość sroga. Naddatek, i będzie odosobnione. Przejście, które było dla ludzi zrobione. No więc fakt, i znaczenie linii. Ten znak, i ważni wszyscy inni. W wytworze, i patologii wspomnień. W komorze, chwile dość przytomne. Bo mogę, dlatego ciągle tworzę. Pomogę, pomóż mi, mój Boże. W rozchodzie, zostaje co odgarnione. W oborze, nuty niedostrojone. I tak zostają, osobliwość sprawcza. Aberracja, i historia poprawcza. Odkładanie, i sobą się stawanie. Umieranie, i z grobu tego

wstawanie. Co i jak, jak długo się zacznie. Ważny znak, upodlone wakacje. Co i gdzie, jak dużo nadziei. Mylę się, może kiedyś się to zmieni. No więc racja, i przyłożenie. Ta atrakcja, i ziemi odwiedzenie. Ta narracja, i wytworność osobliwa. Na czworaka, tylko jak to się nazywa. No i słowo, kolejne spełnione. Ruszaj głową, i masz przeoczone. Ruszaj uchem, jak długo wytrzymasz. Chwila ze mną, i życia nie przekimasz. Te tradycje, i dalsze piedestały. Amunicję, i nie pozostaniesz mały. W koalicję, obskurnie ubrany. Trzepać policję, niech będzie dokonany. No więc słowo, i dalsze skinienie. Narodowo, i tłumisz zaciemnienie. Zawodowo, i poznajesz bakcyła. Odpór na nowo. I na koniec dajesz dyla. Po co to komu, i jakie zależności. Masz wszystko w domu, jest kolekcja kości. Poznane przyczyny, i wymiany walut. Nieznane popłuczyny, i czapkę weź nałoż. Bo coś pada, siąpi zmiennościami. Nakłada, i oddaje, powodami. Jak w zależności, pełnej ilości. Jak tu w przełyku, na państwowym nocniku. Komu więc dalej, i masz otwieranie. Wyjęte żale, i świata poznawanie. Jak się obronić, i czy osobliwość marna. Czy warto stronić, chwila niepoprawna. No więc dalej, i masz to przyłożenie. Momenty grozy, i dalsze przeniknienie. Momenty, płozy, i wiadoma atrakcja. Czynne sowchozy, i wybita obligacja. No więc spójność i wydalone pszenżyto. No wiec próba, i kłótnia z kobitą. Jak tu do sprawy się ustosunkować. Jak to zrobić, żeby w życiu nie kołować. I te wydatki, o których tu mowa. Te dalsze spadki, a przynajmniej połowa. Gdzie dopatrzeć się przedawnienia. Jak stosować, w ramach ujednolicenia. Dobrze, stwórz i pewna legenda. Znajomy twór, i wice-przybłąda. Jak stosować środki, i dlaczego krzyżeć. Strojne moje kroki, muszę sprawdzać biczem. I w tym dalszym, siebie otwieraniu. W zapoznawczym, świata poznawaniu. Masz uznanie i znajdziesz swój klimat. Nie narzekaj, nie będzie potrzebny polimat. Nie, dla stronienia, nie dla przedawnienia. Masz tu chęci, i przyczynę spełnienia. Masz, rozpięci, i wydajność mnoga. Wszyscy spięci, tylko swobodna podłoga. Korzystaj więc, i nie kręć nosem. To Twoja podłoga, nie ubabraj bigosem. To Twoja trwoga, z dawna zapomniana. Tak piękna pożoga, lata wyczekiwana. No i do końca, tak tutaj zostanie. Brak słońca i życia poznawanie. Szukaj, próbuj, zaznaj odpowiedzi. Niech nie zadowolą Cię szumne hasła gawiedzi. Wszystko dla Ciebie i tak już zostanie. Zrozumiesz, że warto, masz przekonanie.

Wdech

W wytłoczni, sprawa krótka. Wreszcie została podana wódka. Wreszcie zrobione wszystkie ruchy. Zbitki i materiał suchy. To odrobienie i konfesjonat. Prawne stwierdzenie, i efekt dzwona. Miliony dykcji i droga otwarta. W zbitku tradycji, konsola starta. I te monity, gry niedokończone. Dalsze profity, i ułożone. Jak to zamienić, i dostosować. Chwilę podmienić, a nie się mocować. Durno i trudno, to ekskomunika. Chwila błogości, chwila dla dzika. I się dowiedzą, wszyscy już wiedzą. Tylko prawdy w oczy Ci nie powiedzą. No i morały, materiał stary. Dalsze konkluzje, luźne udziały. Jak zbierać plony, i dostosować. Materiał ruszony, trzeba się schować. No i melodia, co sama została. Istna kałabania, dorzuć dolara. Istna trajektoria, i mnożenie sensu. To tylko słowa, głowa bezsensu. I te klimaty, co się poniewierają. Dalsze e straty, które rację mają. I donoszenie, powolne istnienie. I zaliczanie, w odmianie dostosowanie. Hycel i sprawa, marna zagadka. Droga poprawa, wystarczy wpadka. Drogie sądenie i masz przyłożenie. Będzie na wieki chwalone istnienie. I tak też

trzeba, ta trajektoria. Dalsza potrzeba i tajemnica w spodniach. Dalsze morały, i materiał stary. Było pomagać, a nie orać gwary. I te zmienności, co się donoszą. Ostateczności, co o uwagę proszą. I się zbierają, uzupełniają. I odmieniają, na palcach sobie stawają. Ogień, co się rozprzestrzenia. Modlitwa, co oblicze zmienia. Wszystka fantazja, i wszystkie atrybuty. Ratunek w Azjach, i wyknute druty. Chwile, co wiele znów obiecują. Melodie, co do zasad się stosują. Wyjątek poparty, oczekiwaniem. Słowo, obdarty, i zostajesz z czekaniem. Chwila zaszłości, i odpowiedzialności. Moment nieuwagi i już wyciągasz zgagi. Po co entuzjizm, po co energia. Wiadoma sprawa, zwrotna synergia. I te elementy, tu do poskładania. Nocne sentymenty, masz epokę kochania. Byle tu do brzegu, i epoki gdakanie. Wszystko jest z rozbiegu, i nowe zaczynanie. Jak to dalej, i czyja przyczyna. Wina, odmiana, i zostawiona dziewczyna. Wrak tu barana, i rozniesione emocje. Wolności, i materiały dla siebie całkiem obce. I te wypadki, co dalej są wystraszone. Notoryczne spadki, i słuszności wyuczone. W jakim konglomeracie i na jakiej chacie. W którym odmienieniu, i czy w swoim istnieniu. Zmieniają się stopniowo, będzie wielozdaniowo. Dodają oporowo i pozostanie zdrowo. Melodia co sama się uskutecznia. Historia, która pozostaje sprzeczna. Wyniki, w tej drodze pełnej bujności. Uniki, i wyczekiwane od lat złości. Wątroby, co dodają kolorytu. Przeszkody, co szukają zbędnego uniku. Ogień, był i już pozostanie. Zdanie, które czeka na obieranie. Wątpliwość, która się odkrywa. Historia, która pozostaje żywa. I emocje, co się przedstawiają. Dalsze opcje, które swoje zdanie mają. Wyjątek, pozostanie nieodgadniony. Porządek, i już zostałeś spełniony. No i dalej, kolejna legenda. Tak najdalej, i wita się przybłąda. Historia, która zmienia oblicze świata. Mądrość, która od świata się odwraca. I bielizna, która zawsze zostaje. Mielizna, co sprzeczności nie udaje. Wyniki, znowu tu pokazywane. Wiadomości, które są dobrze dobierane. No i bęc, pozostała przyczyna. Wynik hec, i rozanielona mina. W tej wydajności, dalsze wątle plany. W przezroczyści, masz tu nagrabanę. I jest dalej, kolejna nowina. Chwila została, i pozamiatana wina. Wątlność tu grabi i matczyne odruchy. Ktoś się sprawdzi, niewypowiedziane ruchy. I ta legenda, co sobą pozostaje. Wyniosłość względna, historię tu udaje. W tym wymiarze, co ruch tu dopędza. W tym rozmiarze, pozostaje czysta przędza. I naleciałości, co się rozpędzają. I pozostałości, i radę sobie dają. Jest i monit tak bardzo odkryty. Warunek, i skłon idealnie uszyty. Jest ten stosunek, i gatunek sprawczy. Jawny poczęstunek i materiał badawczy. Jest i będzie, na wieki zostawiony. Spraw dalszych podniety, kokieter namówiony. I zostaje, co miało być pokazane. I oddaje, pozostałe zgodne z planem. Wynik, tej zdatnej zależności. Odbiór, i czynnik niezależności. Dobrze więc ogień, tak pozostaje. Wariat tych zdobień, i dalej się nadaje. Warunki młodzieży, dla dobra odzieży. Wymiennosc macierzy, tylko kto tu bieży. I jest, kolejność nieprzypadkowa. Zostaje wyjątek i zdarta podkova. Zostaje porządek i aplikacja zbiorcza. Wyniki, stoliki, i wina wyborcza. No więc swoboda, i urozmaicenie. Darmowa kłoda, i z życiem się droczenie. Warunek konieczny, odpowiedzialność ma. Materiał niebezpieczny radość Ci samą da. I tak się odnajduje, na nowo planuje. I tak uporczywie, zachowanie po piwie. Jak dużo andrutów, i poskładanych butów. Jak się odnosi do stuków, wyoblenie kogutów. I jest, kolejna winna afera. I test, zostaje jonosfera. I fest, jest znacznosc odparta. Zależność, i kancelaria zdarta. Mam winę, i Twój upór dostawiony. Przewinę i trzeba zbierać plony. Odmianę, która mocno się stosuje. Ułożenie, i ono nie próżnuje. No więc dalej, zależności względne. Odmienne, i w teorii oględne. Wychodzi, tylko ile przy tym słodzi. Przychodzi, dalsze zależności płodzi. I materiał ten na erudyte. I wątpliwość, którą wybrać

kobitę. Jest i będzie na zawsze uznane. Wartość, i do sensu przekonane. No i dobrze, jest z dalsza nowina. Pomoże, i wyuzdana tutaj mina. Na dworze, niewiele z miny zostaje. Bo każdy, za swoim tutaj obstaje. I wynik, który się przekomarza. Ten pomnik, co prawdę o człowieku obnaża. Historyk, który się najbardziej rozhuśtał. W teorii, właściwie tylko puszczał. No i dostał, zastrzyk energii. Kategorycznie, i wylądował na prerii. Tragikomicznie, i zdawał sobie sprawę. Logicznie, uznał to za zabawę. I tak donosi, kolejne wyniki. Ktoś kogoś prosi, i zostały uniki. Ktoś komuś daje, i coś tu zostaje. A ja uważam, że ten czas to frajer. I tak nadyma i dalej przegina. Dostosowuje, i dalej baluje. Karci drogę i wynik odnajduje. Tą przeszkodę. Na stałe próbuje. Wygodną brodę, nic z tego nie daruje. I tak do końca, jest jedna jedynka. Bliżej słońca i kochana dziewczynka. Bliżej balu, i wymiana ogrodowa. Swoje zarób, i wymienna podkowa. No i dalej, tak już zostanie. Masz tu swoje przyłożenie baranie. Masz tu swoje odroczenie, a szkoda. Trzeba było poznać uroki gałkowego loda. I te historie, co się powtarzają. I te monotonie, one rację mają. W swym bezsensie, i otwartym kredensie. W swej wyjątkowości, wiadomym bezsensie. I masz, odpowiedź na pytania. I znasz, już wymiar dodawania. Wynik jest, i takim pozostanie. Zdany test, i czasu nadkładanie. Jest spór, i sobą pozostanie. Ten upór, i ciche błaganie. Ten tyk, co się szczęściem stanie. Pełny styk, i poznajesz klarowanie. Dobrze, że było jak należy. Lepiej, ale kto gdzie bieży. Wynik, i masz zrozumienie sytuacji. Mądrość, to chyba koniec wakacji. I tak przy końcu, na dobre zostaje. W pełnym słońcu, dobrze się wydaje. W okolicy końca, i w jakiej kolejności. Wszystko jest w słońcu, w całej rozciągłości. I tak przyczyny, dalsze atrybuty. Chwila dziewczyny, i umysł znów zasnuty. Legion dodawania, i wymiarów sprawiania. Ogon co się sprawia, i wizerunek pawia. Było dalej tak, i obojętność tłoczna. Wymienny znak, i wyjątkowość poboczna. Trzeba było donosić i się nie przejmować. Swoje przynosić, i się nie dołować. No więc tu dalej, ostatnia nowina. Koalicja sporna i ukryta przyczyna. Odmienności, zdolna, ta nasza dziewczyna. Przyziemności, zostaw, już ustawiona mina. I się to sprawdza, z nami pozostaje. Szczytem pogardza, nikogo nie udaje. Było i skwierczy po swojemu zostawione. Wyjątek morderczy, lato odroczone.

Wydech

Wytrych sprytny, odgadniony. W przejściu rzadko zostawiony. Się donosi, i ujmuje. Co drugą grządkę przeskakuje. I nobilitacja, która się chłoscze. Taka stagnacja, zostać proboszczem. Ta dedykacja, odkryć nadzieję. Wychylić szklankę, co się tu dzieje. I te nowiny, na nowo otwarte. Stare przyczyny, wiwatem starte. Tak się to zdarza, na nowo przymierza. Czasem obraża, widok spod kołnierza. Wynik podobieństw, i siły woli. Kategoria żłobień, ale co kto woli. I się przydarza, i przeobraża. Nie trzeba wołać tu od duszy lekarza. A może by się przydał. I zwinna dziedzina. Swoje by wydał, i odgadniona przyczyna. W wyniku spraw tych, i zaszłości. W odmianie gracji, i pożądlivości. Jak się składa, i o co zakłada. Jak podbiera, i w czym znów przebiera. Wybór ten drogi, i objawienie. Karcer dość srogi, kolejne skulenie. I się nadaje, ciągle coś odkrywa. Z kim się zadaje, i jakie szczyty zdobywa. Można też mocniej, i uogólnienie. Chwile pomocne, i piosenka na życzenie. Jak to dorobić, i strącenie chwały. Żeby podrobić, zdatne dyrdymały. W tym to znaku, i unoszeniu pewnym. W małym pędraku, i znaczeniu pokrewnym. Dobrze, że jest, ta mała nadzieja. Odwrotny test, i znowu karuzela.

Dobrze, że składa, i się unosi. Ta kanonada, i o podpis prosi. Wejście na nowo, zablokowane. Odwroty są tu już dobrze znane. I te podłości, przyczynku przyczyna. I te zaszczości, wschodnia Karolina. Odwrot jest, i cała pociągłość. Zdany test, i poruszana godność. Wynik odbioru, i kolejnego rozbioru. Fakty dwóch połów, w ekstrakcie z mozołów. I się nadaje, kolejna okoliczność. I się przydaje, pełna spontanizacja. Gracja, co na nowo się otwiera. Frakcja, co szuka kandydata na premiera. I się unosi, w obłoku cała. I dalej prosi, jakby była mała. Widoczność, co na oknach zostaje. Krótkowzroczność, co szyku tu dodaje. I epoki, tak bardzo zatracone. Dalsze zwłoki, i masz obdarzone. Energią i chęcią do życia stadnego. Synergią, tylko czy masz coś do tego. I się zdaje, i wydarza. Tak poddaje, syn piekarza. I wynurza, kooperuje. U podnóża, kwiatki maluje. Żeby lepszy kolor miały. Więcej, więcej, dyrdymały. Komu epokowa tutaj ślina. Kto rozpoznaje że niegodziwiec to glina. I tak się tu to wszystko zaczyna. I tak się jedno drugiego ima. W wynikach i kolejnych zależnościach. W panikach, i wymoszczonych kościach. Ogień, co zbytku trochę dodaje. Woda, co w zbytku zbytnio udaje. Kategoria, co nanosi liczne poprawki. Trajektorja, co wstydzi się palenia trawki. I możliwe, chwile błogie. I konieczne, tu nałogiem. W opcji kategorii, tak się tu wstydzi. W opcji folii, nikt nie przewidzi. I się dodaje, tak rychło staje. I przekonuje, na wymiar dostosuje. W wymowie całej, i zmienności białej. W alegorii każdej, nie mów mi, nie ważne. I tak się staje, ta odpowiedzialność. Niczego nie udaje, jest pełna zdalność. Wymienia na drobne, i czegoś poszukuje. Odmienia szkice wodne, niczego nie ujmuje. I się prorocstwo, sprawdza nocami. Całkiem pomocnie, między rozsadami. Tak się uznaje, i dostosowuje. Tak równo staje, nikogo nie oszukuje. W tym obeznaniu, i teorii względnej. W dalszym staraniu, i zwłoce niepotrzebnej. Odbiera siły, przenika ciało. Wydziera gwoździe, ciągle mu mało. I tak się staje, na nowo unosi. Z sensem rozstaje, o przyczynę prosi. Wyrok co zdaje, odporności dodaje. Wina co mruży, jakby była w podróży. I te wyniki, tak bardzo starane. Będą jak źdźbło, dostosowane. I te uniki, co zdają się przybliżać. Będzie je można, po trochu poniżać. Odbiór, i sprawy nie cierpiące zwłoki. Stwór, i zostają pomniki epoki. Jak się tu starać, jak szybko zmieniać. Wymienić dolara, czy siebie odmieniać. Jaka ta zwrotność, i dalsza blokada. Parszywa kłopotność, i wynik, rozpada. Stwórca tak chwali, i się ziemia wali. Stwórca ostrzega, zostaje jeden kolega. I wyjątkowości, przed którymi przestrzegają. I pożądlivosti, o nie się potykają. W styku prorocstw i konwenansów. W skwerze emocji, marnych balansów. I te znaczenia, co się zmieniają. Te przeznaczenia, o Ciebie pytają. I wiry wodne, co się obnoszą. Wystarczy tyle, o więcej nie proszą. Epoka, co zdaje się rozkazywać. Widoki, przy których nie można się odzywać. Te tłoki, i jeden pozostaje. Widocznie radę sobie daje. I jest, kolejny przykład zakładu. Tak fest, wyniki kategoriycznego spadku. I malina, co się wymienia schodami. Dziewczyna, która spoufała się ze znakami. I dobrze, niech tak zostanie błogo. I lepiej, śpieszmy się doceniać tych, którzy nie mogą. Bo odwrot, czasem potrzeby dla spokoju. Ten zwód, który nie doprowadzi do rozstroju. Opcja, wynik i przekonanie. Frakcja, głowa i siebie oddanie. Stwór, co do siebie ludzi przekonuje. Odpór, co kolejną zdradę planuje. I jest element zbytku próżnego. Tak ważny zamęt, wydatku drogiego. I nadzieje, co odmieniają się bokami. I prądzieje, czy można je podzielić wynikami. Komu ster, i podłużnica. Dawnych praw, i moja prawica. Jest sentyment i starania błogie. Dalszy klimat, pozostanie nałogiem. Wieczność, która się donosi. Próżność, co o wynik prosi. I zdatne fakty, poróżnienie. Te kontakty, i swoiste natchnienie. Można dalej, i proporcje. Chwil tych żale, marne opcje. I mnożniki, co się zatykają. Dziedzin stoliki, co się wywracają. I jest, kolejny sentyment. Ten

test, jest immunitet. Protest, i siebie przekonywanie. Odrobienie, i wyrobione zdanie. Oby dalej, wyniki kontraktu. Weź nie szalej, ale buja na tym statku. Worek ze słowem i dobrociami. Szczotka z włoskami, i wydarzeniami. Wynik, co się tutaj odkrywa. Przytyk, który góry zdobywa. Wolność, co wraca, i się przewraca. Obłok, to się nazywa praca. Jeden do bólu, drugi stronami. Jeden zna fakty, drugi podłogami. Skleja co do sklejenia tutaj zostało. Zmienia, bo dobrze mu się zawsze zmieniało. I jest koalicjant, chwila błogości. Zdarty milicjant, tak z przyzwoitości. Walka się zdradza i odnajduje. Najważniejsza władza, siebie przekonuje. I się odbiera, ciągle przebiera. I się wybiera, na dobro premiera. Fakty i władze, co się odnajdują. Nic nie poradzę, że się kiepsko czują. I masz, wyniki, co się zdarzają. Marne uniki, ciągle się zmieniają. W rytmie zapadni, i wywróconej kaźni. W szczycie, tu zaśnij, byle byli jaśni. I epoka, co pyta o odrodzenia. Stara kwoka, co dość ma już błędzenia. Będzie jak będzie, i dalsze przyczyny. Wszystko jest w urzędzie, srogi, miny, kpiny. Wylewa San, wylewają oborniki. Streszcza się Pan, oraz jego uniki. Gdzie jest odpowiedź na wszystkie pytania. Marna ta spowiedź, bo bez własnego zdania. I się odradza, nowa, lepsza władza. I dominuje, wrogów swych wysadza. Komu odmiana, a komu piana. Gdzie rywalizuje, i czy będzie doglądana. Trzeba się trzymać, i trzymanie boczne. Nie można przeginać, i słowa te potoczne. W wynikach i sprawach, tak dawno poznawanych. W moich obawach, i wynikach od dawna znanych. Trzyma się i trąci, słowami mądrymi. Kima i zeszmaci, oponami mózgowymi. Wyrób ręcznie dopracowany. Styl dokładnie tu wystrugany. I jest, element spójny kadzi. I mąż, co rację swą wysadzi. Jak będzie i czyje kolejne narzędzie. Jak rzuci, i czy dobrze się obróci. Ważne, co po nas w końcu zostanie. Ważne, czy sens, czy tylko o sensie przekonanie.

Wdech

W tym wyniku i obdukcji. Prostym szyku, prostytutce. Chwila zdaje się wnioskować. Lepiej przed nią się tu schować. I te marne kontraty. Tak dokładne, dalsze chwyt. Zmory racji i tradycji. Przekór winy, erudycji. I się zbiera, tak donosi. I rozbiera, dalej prosi. W trwałym tutaj tym wytworze. W niedomkniętej szczelnie komorze. I się styka, i roznosi. Nie potyka, dalej prosi. Siema Słowianie, trzymaj pion. Nie na darmo wybudowany dom. I się nęci podłogami. I rozkręci między zdaniem. Kłopot chwiejny, morza potok. Beznadziejny, damski krwotok. Widno i skrzynia do odgadnienia. A podobno, nie masz sumienia. A podobno, wszystko Ci jedno. Odpowiedź słowna, z krwi to pokrewno. Zdarza się chmurzyć, i oponować. Zatokę burzyć, nowinę zwiastować. Komu dziedzina i okoliczność. Jaka przyczyna i spontaniczność. Racja co stwarza nieodgadnione. Tracja, co woli mieć rozburzone. Wolność, co chciała i się zmuszała. Bo tak naprawdę niedosłyszała. I te nowiny, kolejne podboje. Stoczone winy, dawni kowboje. Jak się uraczyć, i co może znaczyć. Jak oponować, i czy warto się chować. W tej to dziedzinie, ewentualność. W zdanej przyczynie, olbrzymia sprawność. Wynik, wybory, i posprzątane. Tylko dlaczego kolczykiem tak poruszane. I tak dalej, kolejna melodia. Chwila malej, w nakładach wygodna. Momentałość, co się odracza w przedbiegu. Lapidarność, nie stosuje się przedbiegu. I te wyniki, ograniczone. I dalsze uniki, pod stołek wrzucone. Racja, co głodzi mniemanie Boże. Frakcja, co w wyborze Ci nie pomoże. Odbiór tych zdań i kontynuowania. Porzucenia bram i dalsze wyzwania. Co komu odrobić, i jak

równy zdość. Co być musiało, a czym się sprawiało. Odchył, i kolejne konsekwencje. Wywroty, i już masz list w butelce. Przewroty, i znaczenie wyoblone. Konstytucyjnie, znaczy po znajomości załatwione. I tak dalej, wyznacznik reguł. Że się nie uda, to marny szczegół. Że to nie boli, i na co pozwoli. I odchył wydatny, sprzęt ten dość znaczny. I melodia, która lubi się powtarzać. I wygibas, co wg reguł chce się stwarzać. Ogień, co mordę utopił w rosole. Stwór, co woli żyć na dole. I machina, tak bardzo otarta. Kartagina, znaczy wiwat Jogykarta. Tak w zaczynach, i dalej się donosi. Przeproszenie, i dalej o coś prosi. Trzeba trzymać się znaczenia. Aż do wrót tych przyłożenia. Trzeba oznakować ośła. Ta dziewczyna która niosła. Wynik, zbytek, odrobienie. Takie pewne zespolenie. Odpór, grację, przewidywalność. I tak doskonałą zdalność. Trzeba włączyć się schodami. Tak powłóczyć powodami. Można odgadywać słowa. Ale czy głowa na to gotowa. I te okoliczności sporne. Te wszystkie chwyt tu zdolne. Te całe zachwyty, przyłożenie. Masz kolejne odroczenie. I zamienne chwili skutki. Tak promienne prostytutki. Tak odmienne kojarzenie. Masz i miałość, spoufalenie. Komu dalej, i przykłady. Na odpory nie ma rady. Na te stwory, odroczenie. Me wybory, zatracenie. I się kicha, zastanawia. Ogół mnicha, i potrawa. I tak skwierczy tu na ogniu. Wygodnie, porządnie, zwykły odruch. Strata, mniemanie, i wina zdatna. To pożądanie, w znajomych wypadkach. To postanowienie, co się odgaduje. Jedno skinienie, i mnie przekonuje. Odruch, co się wydaje właściwy. Dalszy ruch, ważne, że żywy. Dalszy chłód, i masz znajome rewiry. Mnogi cud, i w jeziorze dziwne wiry. Wiatr, co znowu tu powstaje. Strat, co chwili ich dodaje. Brat, odporność przeznaczona. Odpowiedź, już tak rozanielona. I ministery, co się znają. Te tornistry wypychają. I zakony, cała zgroza. Zabobony, moja płoza. Komu uciąć nową drzemkę. Komu sprezentować udrękę. Wina słowna to przegina. I zostaje sama mina. Tak się zbiera i doskwiera. Tak odnosi, poniewiera. Ogień sprawczy, ostateczny. Mnogość i sentyment konieczny. Natłok spraw, tu obeznany. Miliony braw, i świeże kasztany. Wszystko jest tu do zjedzenia. Niezależnie od Twojego mienia. I się sprawia, tak poznaje. Tu odnawia, tam wystaje. I nanosi, abnegacje. Historia stwórcza, widać wakacje. Słowa proste i płaczące. Melodie ledwo się tutaj tłące. Odpory co się unoszą marnie. Patrz, ten człowiek znowu coś kradnie. I się stawać, i dostawać. Kolejne okoliczności poznawać. I nanosić, i obnosić. Czasem dobrze o coś poprosić. Natłok gier, i konkluzji. Wytłoczyny, w pełnej fuzji. Urodziny, pokazane. W rytm meliny, tu uznane. I te szpik, co się przydaje. Tani chwyt, dalsze rozstaje. Co za myk, on o to prosi. Na jakąś zmianę się tu zanosi. I te wyniki, co czują respekt. Dawne uniki, w nowym kontekście. Średnie paniki, nieodgadnione. Odpory, prawie utracone. I się tu znowu, zastanawiasz srogo. Dlaczego jedni muszą, a inni mogą. Dlaczego wypływy, tak się odgarniają. Dalsze przegrywy, one rację mają. I ten potok, tak tu połączony. Jedyne krwotok, będzie wytłoczony. Wyrachowanie i innych zaczepianie. Wrażenia sprawianie, i dobrego poprawianie. Jest i było, kolejna nowina. Przyszłość i rozanielona mina. Przeszłość, i wytworne ruszaje. Teraźniejszość, co na przeszkodzie staje. Wynik batalii już ustalony. Był i pozostanie w duchu zielony. Był i pozostanie, odpowiedzi trwożne. Zostały łabędzie, panie całkiem możliwe. I te dziedziny, co nanoszą poprawki. Dawne przewiny, i przekroczone dawki. Komu ten węgiel i po jakiej cenie. Co znaczy z węgla tego odrodzenie. Dym powiedział i posłuchał wiatru. Dym nie siedział, poznał wynik stu. Odczytanie, i dalsze przeglądanie. Odpowiadanie, i się dowiadywanie. Oby dalej, oby prężniej. Nie najdalej, ale mężniej. Chwila co mroczy, i się dopina. Zasłonięte oczy, nowa to dziedzina. Komu strawa, i co po nas zostanie. Ta rozprawa, i zawsze chętne panie. Ta naprawa, masz swoje odrodzenie. Albo po

prostu zwykłe przeinaczenie. Więc się zdaje, i poprawia. Odpych, niespodziankę sprawia. Popych, czy w końcu zapali. Spych, a Tobie się życie wali. I te strony, zapisane. Chłodne domy, jazda Tarpanem. Zgodne trony, i przeznaczenie świata. Trochę mozolny, ale gra tu wariata. I tak się staje, kolejna nowina. Odpowiedź słowna, i była przyczyna. Wiele tutaj się nauczyła. Wiele przed śmiercią jeszcze zrobiła. I to zwykłe, ubogacenie. Nie przekwitnę, sensu płodzenie. W rytm przeszłości, nowość dostarczana. Wszyscy głośni, szukać karakana. I te zbiory, co się nadają. Marne podboje, co rację mają. I te wygody, co tu donoszą. O nową opcję, za chwilę zgłoszą. Pakt, sentyment i słowo pisane. Dalszy kontynent, i masz zdanie zgrane. W wycinku racji i abnegacji. W wytworze Twoich własnych frustracji. Tak się zbiera i posiłkuje. Tak doskwiera, i nie żałuje. Wytwór odporów i dalszych borów. Nie ma uchylenia od swoich pozorów. Zanik, i wyniki koligacji. Wschód, sprawa nie cierpiąca racji. Zachód, odpór, i zanikanie. Bród, i masz mycie na czekanie. No i dalej, wymogi uniwersytetu. Prosto nalej, naczytałeś się bzdetów. Ale dlaczego takie to trudne. Promienia zwykłego, dzieci marudne. I tak oddycha, i przekonuje. Brzuch swój napycha, niczym nie skutkuje. Wartość, co zbliża a nie dzieli. Złość, którą sprzedają z okazji niedzieli. I tak dalej, kolejne rozpoczynanie. Resztę nalej i masz swoje zadanie. Komu wyniki i ewentualność. Zachcianki paniki, czysta tu banalność. Słysząc uniki, co z nas zostało. Zwarte szyki, wiele obiecywało. I te mądrości, co śmiechem się zanoszą. I te przykrości, co o uwagę proszą. Odpór, gracja i tradycja. Zgroza i wymodzona fikcja. Zdrowie, co dwa razy nie prosi. Odmowa, która każdego ugości. I zgoda, co nie zrujnowała. Pogoda tutaj dopisała. I wątplenie w sens odpowiedzialności. Nie przysporzy Ci to radości. Byle dalej, byle sprawniej. Tu idziemy, niepoprawnie. Byle czytać i się zmienić. Ku lepszemu, tu się odmienić. I zostaje, i nadaje. Kolejny zryw, i zostaje frajer. Kolejny pakt, i masz odrobaczanie. Miliony spraw, oto Twoje zadanie.

Wydech

Wytwór braw, i sentymentów. Katalog kłamstw, tanich wykrętów. Jak tu się schować, dobrze główkować. Jak promieniście, siebie promować. I tak oddaje, swe wierne męki. I się przydaje, w rytm starej piosenki. Naturalność, która zdobywa. Neutralność, co się przeżywa. I dokręca, wiadomą śrubę. I pobudza, w ramach pobudek. Środek tej tarczy, tak bardzo sprawdzony. System nadawczy, tak uwypuklony. I się nanosi, i ciągle prosi. I ta zdobywa, sens tu odkrywa. To przyłożenie, i marne twierdzenie. To rozpuszczenie, w nicości zatopienie. Oby, to dalej, tak zwana przyczyna. Hit jest pośredni, i koniczyna. Oby, się sprawdza, i sąsiedztwo jasne. Nic nie zawadza, te struny pierzaste. I melodia, która się rozpoczyna. I przyczyna, od której odstaje wina. Winność, powinność, tak odgarniona. Będzie na stałe już przytłoczona. Się zanosz, w wymiarze nonsensu. Sukces odnosi, w kategorii kredensu. Jak się tu ukryć, i czemu dopowiedzieć. Świat ciągle mokry, raczy nie wiedzieć. I dziedziina ta, co zwiastuje. I przyczyna, która o więcej wnioskuje. Wątlność, co nabiera barw różowych. Sprzeczność w rejonie prac porządkowych. I tak dalej, codzienne nowiny. Myśli i przekroczone niziny. Słowa, i przysporzone problemy. Jak to jest kochać życie bez ściemy. No i tak dalej, kolejne pretensje. W winie najdalej, masz nieczynną rzeszę. W spinie się tworzy, problemów przysporzy. Zawrót otworzy, się ciągle mnoży. I dywagacje, co się powtarzają. Te koligacje, nadal rację mają. Wytwór, co zdaje się rozumieć. Stwór, co umie życie umieć. No i sprawa,

znowu poruszona. Takie brawa, i otwarte Twe ramiona. Wymiot, spraw i sentymentów. Zgraja, dzikich incydentów. Jak to powtórzyć, i czy się opłaca. Szkoda się nużyć, czy taka jest praca. Winność, co się opiera sentymentowi. Zgodność, co przysparza kłopotów, do głowy. I te tragedie, tak tu obrane. Chwile powszednie, tak wymuskane. Komu się spięcie tutaj podoba. Komu tąpnięcie, zostaje kłoda. I te monity i sentymety. Dawne profity, jesteś już dźgnięty. Tak się dopina, kolejna historia. Tak dostosowuje, zaszłości teoria. Wiara, że będzie już odgadnione. Przewaga, i masz wszystko ustalone. Gracjaco powtarza, że warto. Abnegacja, i trzymasz mata najwyższą kartą. Elegancja, co się zmusza i powtarza. Konwenansa, co w wymiarach się tu zdarza. I na stałe już tu zostaje. I odbija, starym zwyczajem. Odgarnienie, co na wieczność tu szkodzi. Przedawnienie, nie wiadomo o co komu chodzi. Społeczeństwo, tak bardzo dograne. Człowieczeństwo, jasno wysłuchane. I masz, kolejne kontratypy. I znasz, dobrze te zaszczyty. Komu jak stawiać, te zmiany pozycji. Komu zostawiać, rozszady w opozycji. Odpór do prawdy, już zostawiony. Opity każdy, będzie tu dorobiony. I te kanclerskie skrzynki pocztowe. Tak wiarygodne, jak na nową odnowę. Dywan, co plamą nie pogardzi. Zszywam, i rozpoznany każdy. Przegrywam, zostało powiedziane. Podziwiam, i dobrze tu uznane. Oby dalej, i kolejne przekleństwo. Tak najdalej, w próbie, człowieczeństwo. Odnoga, i promienie dawne. Stonoga, wymiarowe każde. Słowo, co się o kierunek pyta. Rusz głową, każdy on i kobita. Człon, co zasadza się na dzikie łanie. Zgon, co kultuwuje na poziomie rozstanie. I tak tu, miecza dobywa. I znak znów, z oczu wydobywa. To co warto, i trzeba powtórzyć. Może nie warto, lepiej się nie chmurzyć. Ale epoka, i jej dokonania. Tonąć w natłokach i spiskach własnego zdania. Oby lepiej, dalej słowa. Tak najlepiej, na rewolucję gotowa. Tak przestawnie, wszystko jest dobrane. Tak rozstawnie, żywot, pogrzebanie. I jest, wymiar w tym całym sensie. I byk, przymiar, odebrany w nonsense. Kategoria, co się w wiklinie zanurza. Trajektoria, znajdziesz ją, u podnóża. No i dobrze, że już rozpoznane. Tak jest lepiej, i zgodnie z planem. W wiejskim sklepie, odpór dostanę. W wielkim świecie, i masz przekichane. No więc spory, kolejna dziedzina. Te odpory, szlak i koniczyna. Te zdobyte, chwile pachnące. Momenty przeżyte, i zasoby malejące. Oby dalej, kolejna ewentualność. Tak najdalej, wydobyta sprawność. Tak dla zgody, i głowy ochłody. Tak napięte, i masz w winie przegięte. Opcje, stroje, i damskie podboje. Ja się nie boję, tylko z boku stoję. I te zaszłości, w jednej nowinie. Wiadome przyszłości, w otoczonej minie. Dobrze, że gra, i okoliczność sprawia. Melodia ta, i ciągła boczna nawa. Kalina ma, i jej pozostałości. Natłok spraw, i odrobiny radości. Trzeba skwierczeć, i się podpisywać. Rzeczy zawsze po imieniu nazywać. Więcej dreszczy i domniemanie samotności. Z tych wytrzeszczy, i pretensje do nowych gości. Jak się nazywa i do czego prowadzi. Ta komitywa i czy mnie nie zdradzi. Ta perspektywa i masz otwartą bramę. Melodia ckliwa, po trochu, przesrane. No i wiadomość taka odebrana. Że trzeba szybko chłodzić szampana. Że trzeba zbierać się do tego biegu. W pełnej uwadze, i zdatnym zabiegu. Dobrze, prędkość, wszystko przeznaczone. Wielka jedność, i będziesz miał utracone. Nie ważne, że się na deszcz tu zanosi. Odważne, że ktoś znowu o promień prosi. I tak się składa, kolejne profity. I tak rozkłada, jesteś upity. W wiadomość i grozę, tu przeznaczenie. W odmienną tą płożę, masz przyłożenie. Wiara, wartość i zdanie relacji. Bliska znajomość i blisko wakacji. Wytłok, i znak wodny podparty. Prawdziwy szok, i wyciągnięte karty. Jak tu osłodzić, tą jedną dziedzinę. Trzeba powtórzyć, chwyt, koniczynę. Trzeba coś zburzyć, jedno zostanie. Marność, i ziemniaków obranie. Tak się tu stwierdza i dobrze rokuje. Naprawdę

potwierdza, dalej oszukuje. Taka tu zmora, i nijakość wszelka. Takie korzyści i otwarta butelka. Można, trzeba, i wątpliwości wielkie. Odmienność, kalandria, dość całkiem pokrętnie. W wywrocie swoje pokazanie. W przewrocie masz odpisane zadanie. W kłopotcie, i kogo to obchodzi. Tej piechocie, Tobie nigdy nie dogodzi. Jest skwer, i podrabianie podpisów. Traper, i wyniki dawnych zapisów. Komu wartość ta dodana. Komu okoliczność pokazana. Więcej, i celniej, masz to pokazanie. W nocy, najciemniej, dobre dobieranie. I wytwór, który się rozstaje. I przetwór, który na zimę zostaje. Monotonia, odporów i tradycji. Kaledonia, i składy amunicji. Oby dalej, i pokazanie. Masz tu szyk i dalsze uznanie. Oby prędzej, już wszystko rozumiem. Rytm pieniędzy, wydajność już umiem. Oby dalej, i przyłożenie. Tak najdalej, kolejne stracenie. W zachodzie, który się uznaje. W pochodzie, który prawo daje. I monotematyczność, co z drzewa spadła. I tragikomiczność, trzeba gonić widziadła. Oby skos i byki dopełnione. Pełny wrzos, i historie stracone. Odpór praw, co się w kolejce ustawia. Miliony spraw, to nie jest zabawa. I notoryczność, która się odkrywa. I spontaniczność, jest, lub sobą bywa. Gracja, co do nas się odnosi. Stacja, co wielowymiarowo prosi. Oby dalej, i poznać człowieka. Oby prędzej, i pozostawiona bezteka. Chwila, zależności co z wiatrem przyszła. Miła, i masz dokopanie się do kanistra. Podpalić warto, podpalić trzeba. Niech płonie świat. Moja potrzeba. I tak tu mówisz, moje utrapienie. Kim jest ten JA, i jego zbawienie. Oby dalej było. Oby się spełniło. Już kiedyś tak było, że mądrych ludzi się ceniło.

Wdech

Wymiar gracji, i atrakcji. Stop i czujesz zapach stacji. Wariat w zgodzie z zasadami. Wymienianie się wspomnieniami. Obłok spraw i poczynania. Miliony braw, wiecznego sprawiania. Zdaje się mordą, zdaje chwilami. Możliwości, tutaj, pomiędzy stronami. I zależności, które sprawiają. I możliwości, co rady nie dają. Społeczeństwo, i jego abnegacja. Wycisk spraw, i dobrze wykonana narracja. Słowo, co szybko się donosi. Głodno, i o szczyptę wiary prosi. Wrażliwość, i będzie dopełniona. Możliwość, tu czym prędzej skona. Wynik się składa, i obdaruje. Nagle rozkłada, dobrze się czuje. Wątpliwość, co streszcza się głowicami. Wykwintność, zawijasz się tutaj kocami. I do skwerku, jak dalej zostaje. W rozterku, coś się ważne staje. Okoliczność, co sprawia się, podryguje. Wiwatowanie, co bardzo dobrze się czuje. Obłok, i dalsze przyłożenie. Zwłok, dalsze tu dostrzeżenie. Wariat, co rodzi znowu sprawę. Wrażliwość, tylko dla zabawy. I te mądre piedestały. I zależne, te banały. Trzeba zetknąć się, przekonać. Trzeba drewno znów wykonać. W swym tym pięknie, okazałym. Dalej pięknie, w drzewie całym. Ślizg i zgroza, w tych obozach. Nie wiadomo do czego potrzebna płoza. I się zbiera, wiwatuje. I rozbiera, dobrze czuje. Wykwit racji, i proszenia. W tej narracji, echo cienia. Dobrze zdanie się podnosi. Lepiej, że o drobne prosi. Wynik walk i zabawiania. Sprawa nie do przekonania. Odpór, drogi tak dotkliwej. Wyważ, oby w drodze żywej. Wariat stroi, przekonaniemi. Masz włożone, okolicznościami. I tak dalej, ta przyczyna. Sprawa i wątpliwa wina. Zabawa, i sprawne tutaj chwile. Skrajności, i oplecione dyle. Wybór opcji i natchnienia. Wykwintna ta, sprawa cienia. Zależna w swoich przekonaniach. Odrębna, w trudnych do zdobycia skałach. Walka, opcja, i znaczenie. Dalsze Twoje przyłożenie. Wynik

gracji i karnacji. Nie doczekasz się wakacji. I te wierne, odrobienia. Tak misterne te zdobienia. Tak wykwiłte drogi z drogi. Doczekają, te nałogi. I się zwija, i promuje. I podwija, podskakuje. W tym wykwiłcie, marnej stracie. Chcieliście zmiany, no to macie. I obozy, rozłożone. I nawozy, położone. W tym odporze, ciągle nowe. Dlaczego pada mi deszcz na głowę. Są wyręby, i zasady. Te postępy, same zwady. Są tradycje, dokonane. Świat, który dzieli się bananem. I odrębne, zawodzenia. I mizerne, od niechcenia. Wymiar, sprawa, ponaglenie. Będziesz miał odkryte istnienie. Tak zostaje i namnaża. Sprawę zdaje, się rozmnaża. Wybór stanów, degradacji. Tych kurhanów, marnych akcji. I tranzyty, doskonałe. Te przekwity, tak nabrzmiące. Odłot, w sprawie kontrybucji. W tej dostawie, może kucnij. Wymiot, wybór, Kartagina. Zdatny nabój, się zaczyna. I monity, co sprawdzają. Te przekwity uroku dodają. Jest i będzie, historia słodka. Po kolędzie, będzie płotka. Mówią wszędzie i donoszą. O spokój nigdy tu nie proszą. Weź już zostaw, przekonanie. To wątpliwe dokonanie. To złośliwe, się stawanie. Sprawa, oraz jej nagranie. Nicość, co się pokonuje. Błogość wiele znamionuje. Stacja, wyrok, degradacja. I znajoma moja akcja. W sieci zgiełku, dodawania. W nosidełku do płakania. Stroi, woli, polne maki. Byłeś, będziesz, już jednaki. I te środki odzyskiwania. Marne korki, powstrzymania. Wynik opcji i zabawy. Nie doczekasz się wyników sprawy. Całkiem dobrze, i swobodnie. Te stęchlizny, w jednym bobrze. Te truizmy, się roznoszą. O uwagę tutaj proszą. Dalej opcja, przekazana. Ta promocja, zmiana zdania. Dalsza sprawa, ponaglenie. Nie zabawa, łap te cienie. I się stroi, tak dogląda. Wiwat, piżamę tutaj naciąga. Siwa, i zostaje dokonanie. Do spraw ciągłych przekonanie. I się stara, wytypuje. Ta poprawa, dobrze czuje. Dalsza strawa, zostawione. Męka, i masz uwypuklone. No i dalej, zaległości. Przyszłość i porachowane kości. Przeszłość i wytwórstwo artystyczne. Mnogość i umiejętności magiczne. Jak w tym zgiełku, dopatrzenie. Tu w serdelku, zapętlenie. No i wojna, co przyczyna. Ciągle utrzymana mina. Trzeba trzymać się zwyczaju. Tak obdarzać, w pustym gaju. Tak wytwarzać, i znajomości. Miałaś, miałeś, zależności. Więc donosi i stosuje. Znów przynosi, wiwatuje. Komu frakcja i zwątpienie. Ta atrakcja, upodlenie. I te kpiny, co opowiadają. Me przewiny, tajemnice zdradzają. Te możliwość, dalsze krzyki. Nie uciekniesz od paniki. No i dalej, twe tu sprawy. Nie najdalej, dla zabawy. Przekaz należy, zostawione. Odpór, i straty nadrobione. Wymiar, i dostosowanie. Sprawa, i moje własne zdane. Zdawać, i wiele od siebie wymagać. Sprawiać, i nagrody się domagać. Trzeba, odpór i potrzeba. Brakuje to nie tylko chleba. Brakuje mądrej naleciałości. Masz tu sprawę, tej podłości. Więc wytwórstwo, przekazane. No i słowa, tak dobrane. No i zdanie, chętne panie. Możliwości, i ich staranie. Trzeba chwilę tu zrozumieć. Się odnaleźć, życie umieć. Trzeba zdatne mieć zasady. Kto ich nie ma, nie ma rady. Te wątpliwości, i przesmyki. W porządności, wolne dziki. W wytworzeniu, komu stopień. W upojeniu, i w kłopotcie. Te następstwa, współtworzenie. Ruch ten serca, spoufalenie. Jest morderca, i błaganie. Same zostają piękne panie. I te zdania, co donoszą. Nie ubrania, nie, nie proszą. Nie zadania, i wykonanie. Masz tu marne teorii badanie. Wytwór zgrozy i obozy. Stwórz tej, zwanej tak, skoliozy. Wybór spacji, kontratypu. Odpowiedzialność zgrzytu. I zostaje, sprawa sroga. I dodaje, taka moda. W skwerku zdanie, w fajerwerku. Nie dostaniesz drogi berku. I te mądre opcje zgodne. Niewygodne, ale płodne. I wyniki, odpowiedzi. Tylko dlaczego, co drugi siedzi. Fikcje w sprawie odnowienia. Możliwości i sprawienia. Odpowiedzi i znęcenia. Fakty, sposób prowadzenia. I tak dalej, ziemia płodna. Mania wielkości, niewygodna. I te sprawy, co odstają. Dla zabawy Cię zostawiają. I jak dalej, te nowiny. Historia jednej starej nowiny. Te przykłady, co podają. Nie

ma rady, zostawiają. W tłoku pewnym i mętliku. Zło w powszednim tu zaniku. Chińczyk mówi, i dodaje. Coś się Chińczykowi wydaje. I te zbieżne, sprawy drogie. Nie rozbieżne, już nie mogą. I te schyłki co odnoszą. Zwycięstwo, o jeszcze ciągle proszą. I to marne przekonanie. Niebanalne odkrywanie. I to świetne się tworzenie. Tu pod górę, odnowienie. Było, jest i tak zostanie. Dalszy test i przekonanie. Było sprawnie i poprawnie. Zdanie, może będzie zabawnie. I co dalej, jaka sprawa. Tak najdalej, ma poprawa. Takie skutki i przewiny. Będzie w końcu przyznanie do winy. Sprawy, co się odłączyła. Tej poprawy, która zabiła. Tej obawy, co się unosi. Przekwit, i ktoś o rachunek prosi. Takie zasady, i odpowiedzi. Konglomeraty, jednej żywej spowiedzi. Wywieś plakaty, ale co zostanie. Mam same straty i właściwe przekonanie. No i do dna, ten podarunek. Historia ma, i poczęstunek. Historia Twa i zdarte kolana. Przejrzystości i motyw ciągłego sprawdzania. Jak tu dalej, i który przyczynek. Czy najdalej, i jest pojedynek. Wynik i zdarzenie tej amplitudy. Marne podparcie, i widać cud. Chwile, co zdają, i się wydają. Pęknięcia, co ze zgodą tu się witają. Zetknięcia, co sprawiają niespodzianki. Pierdnięcia, i masz napełnienie szklanki. Kontrofensywy, dalsze nogami droczenie. Odpowiedzialność, i jej tutaj stłumienie. Warunkowość, i mania stawania się sprawą. Odrobienie, nie jest tutaj zwykłą zabawą. I to strącenie, co samo zostaje. I ponowienie, coraz lepszym się staje. Uwypuklenie, jedyna zależność. Zgrozy robienie, zostaje zbieżność. I wartość, która się unosi. I zaszłość, co o uwagę prosi. Zaproszenie, które szyku dodaje. Przekręcenie, które tu tylko wydaje. Kolejne złotówki, i dolarów taczki. Kolejne pocztówki i zdjęcia z tułaczki. Wartość, co odmienia wątpliwości. Sprawa co nie liczy ilości. Tylko szumi tu błaganiami. Dużo umi, pomiędzy schodami. To zwątpienie, co szoku dodaje. I zbliżenie, co ważnym się staje. Odporności, wiadomość jedynek. Zależności, i sklejasz wiklinę. Porządności, i w materii droga. Odmienności, wszystko w moich nogach. I tak to się skleca do kupy. Masz już wiadomość, łapiesz klej-nuty. Masz tą stronniczość i warte otwarcie. Pełną spontaniczność, i wiadome podparcie. Na co zgranie i patologie. Na co wynik i noce chłodne. Wiadome te sprawy co człowieka psują. Nie dla zabawy, średnio rokują. Ale ten zwitek, tak tu donosi. Ale ze sobą uśmiech przynosi. Tylko czy warto rezygnować z siebie. Z prawdy, doprawdy powiem, że nie wiem. Wartość jest w Tobie i ostatnie słowo. Zapytaj serca, rusz w końcu głowę. Zapytaj siebie jaki kierunek. Wybierz dobrze, odpowiedni poczęstunek.

Wydech

Wybór spraw, i doglądania. Miliony spraw, termin oczekiwania. Dla tego zbytu co się pokazuje, chwile zachwytu, już tu wnioskuje. Odpór, system, zgrana para. Wszystko ładowane do jednego gara. Wilgoć, starcie, w dobrobycie. Już tu masz, układ, należycie. I tak sprawdza się po chwili. To pytanie, wszyscy mili. To stwierdzenie, zostawienie. Masz materiał na życzenie. I tak sprawdza się bokami. Domniemuje, powidłami. I oddaje, sklep z butami. Nie przestaje, wszyscy z nami. I ten spór, co rozgorzał. Ciemny bór, wieczna zorza. I ta skarpa, co została, abnegacja, ciągle mała. Zwija się strąca, podryguje. Kategoria końca, dalej wnioskuje. Wytłok i sprawa, tu zostawiona. Dobra zabawa, tak upodlona. Chwila dla męki, i ruszaj zwyczaj. Moment udręki, nie znajdziesz go w tym kraju. Chwila, co wiecznie się tu odkrywa. Żywa, nieżywa, ale lękliwa. I tak się stacza, tu dokonuje. Cena kopacza, i co produkuje. Widok co z serca strąca pielgrzymki. Chwila, i odreagowanie dziewczynki. W tym

zameście, tak długo znanym. W tym sentymencie, na nowo poznanym. Streszcza się zwija, i dalej donosi. Ktoś kiełbaski nabija, i o uwagę prosi. Dawna nadzieja, i rozpinanie. Tonę w pradziejach, i moje zdanie. Komu za ile, tu zostawione. Chwila momentów, prosi na stronę. I te przeżytki, i nieużytki. I te atrakcje, zbędne są zbytki. Wrogość morderca, tu się pokazuje. Ktoś coś rozkręca, a przynajmniej próbuje. I tak tu dalej, kolejna przyczyna. Spowiedź najdalej, i istna kpina. We wzorze oporu, i przekazywania. Nie doświadczysz sporu, moc rozkazywania. Wynik i zgraja, wszystko podparte. Otwarta paja, i kolana zdarte. Tak też wnioskować, i nowa dziedzina. Chwile te schować, kolejna przyczyna. O ile więcej, i czy wynajęte. Robi się goręcej, zależności zmięte. I tak dalej, znów się coś donosi. Oby jak najdalej, ktoś o uwagę prosi. I te zależności, czy bez nich zabawa. Sprawa uczynność, i wadliwa skaza. Motłoch, co żyć wiecznie planuje. Dobrobyt, co nie jednego oszukuje. Wynik rozkminy, i przekazywania. Spór do odkrycia, lub do zasypiania. I tak dalej, masz odpowiedź piękną. Chwilo-żale, i fanaberia zmięta. Komu odpowiedź i jaka dziedzina. Widzę to dobrze, odgadniona przyczyna. Więc się sprawdza i podryguje. Gdzieś kokarda, ktoś lepiej się czuje. Smak, musztarda, i polegam na nim. Wynik, plejada, i się wstawiam za nim. Koalicyjność, i wierne przekazywanie. Starologiczność, jego przeczekanie. Jak to sprawić, że się nadaje. Jak poprawić, ktoś po łapach dostaje. I te wszystkie szybkości tragiczne. I te sposoby magiczne. Na przetworzenie, ale nie rozbicie. Sprzeniewierzenie, czujesz się znakomicie. Do czasu, wszystko ma swój koniec. Zawczasu, oczy swe zasłonie. Podnieś, nie znaczy wyrzucić. Wynieść, to nie jest porzucić. Chwila i mętlik, od dawna już znany. Możliwości i odkładane plany. Doskonałości, i rymy gotowane. Wspaniałości, masz tu ze skórki obrane. Oby dalej, i jaka przyczyna. Się nie chwale, to moja dziedzina. Wytwór, i okoliczność łagodząca. Stwór, i nadzieja się lekko tłąca. W tych obchodach, mozaikach. Przy rozwodach, i panikach. Stacza się zwierza, dalej planuje. Coś znowu obiera, dobrze się czuje. Oby dalej, i kolejna okoliczność. Sfera marzeń, spontaniczność. Oby prędeż i masz oznaczone ruchy. Tylko dlaczego tak przytulasz się do poduchy. Wynik i gra, na nowo poznana. Melodia ta, i balanga do rana. W dobrobycie, i własnym zachwycie. W wyciąganiu, wszystko jest w jelicie. Oby sprawa, nie przegrała. Oby koalicja cała. W tym wytworze i ablucji. W ciemnym borze, konstytucji. Komu wylew, a komu raka. Ta melodia wciąż jednaką. Komu skrzynia z fajerwerkami. Już się ustawiają tu, kolejkami. I się streszcza, i poprawia. Zaszczeszczą, niespodziankę sprawia. Zryw, co zdaje się donosić. Krew, co chce o uwagę prosić. I sentyment, co się odkrywa. Ten paraliż, ledwo żywa. Ta strychnina, tu podana. Masz już widok mości pana. I energia, zostawiona. Należycie poprawiona. I spoistość wszystkich rzeczy. Okoliczność, nie zaprzeczy. I wiadomość, co się staje. Taka wyjątkowość zwyczajem. I me skutki, tak poznane. W worek foliowy już zawijane. Oby dalej, i przeszłości. Dobrze wyoblone kości. Oby spięcie, i rozpięcie. Tak poznane moje zgięcie. I ten wyrok, dotrzymany. Moje odnawiane plany. I siedziba co się dłuży. Ktoś tu mury wszystkie burzy. Trzeba znać się na banałach. Nie zostawiać samych w skałach. Trzeba strugać jak należy. Może ktoś w efekt uwierzy. I znaczenie, co się zdaje. I te smutne me zwyczaje. Komuś wino, komuś rana. Skosztuj proszę, to śmietana. I wywija, dalsze prądkie. Popukuje, te porządki. Ktoś naznacza i odwleka. Tylko dlaczego stąd wciąż ucieka. Dalsza przyszłość pokazana. Ta przejrzystość wyrabiana. Tu jak ciasto, daję słowo. Zostało masło, kolorowo. I się streszcza i wynosi. Ktoś o uwagę tutaj prosi. I dodaje, się przydaje. Wynik, pozostaje zwyczajem. No i dalej, szyszka spadła. Nie przez przypadek tu upadła. I dziedziny, co zależą. Wyjątkowość. Dalej bieżą. Te gatunki, obeznane. Opatrunki,

poprawiane. Ten tu spójny, priorytet. Wszystko zapisane już w zeszycie. I wyjątki, tu poznane. I porządki, przeprowadzane. Te obrządki, czynią cuda. Tylko uda się, czy się nie uda. Większość w sejmie, ktoś odejmie. Wyższość w partii, trochę martwi. Wyjątkowość, co zostaje. Każdy trochę tu udaje. I te spory, ponaglone. Te pozory, zostawione. Gracja bębnow, acapella. Ktoś się znowu tu rozbiera. I wyjątki, muszę przyznać. Tu zostaje, głęboka blizna. I porządki, tylko po co. Wszystko przeprowadzane ciemną nocą. Ta znajomość i łaknienie. Tani dżin i przedawnienie. Chłost sprawna i przeżytek. Uciekł na drzewo, ten pożytek. I te spory, co dodają. Me mozoły, pozostają. Komu ogień i przegięcie. Twardy korzeń, marzeń ucięcie. Wynik spraw i sentymentów. Kategorie braw, rodzaje ornamentów. W tym natłoku, wszystko znane. Masz już tu, przekazane. I się spina, tak doskwiera. Ta przyczyna, okolica zera. I już zna, wszystko wyjęte. Masz tu dawno, z sentymentem. Trzeba stykać się końcami. Dostosowywać, w wymogami. Trzeba uczyć, tak powoli. A nie kluczyć, w samej soli. I ten maraton, dobrze mi znany. Chcesz być ciągle, przeżywany. I koalicje, które powstają. Tylko dlaczego się tutaj zadają. Jedna strona, dwa przyczynki. Toniesz w dłoniach, dla dziewczynki. Jeden odpór, wszyscy sprawni, i tak cholernie tutaj poprawni. Odpych, zgranie, sprawozdanie. Już zdeptane moje zdanie. Figura, piruet, przekazanie. Masz odmienne, swe zadanie. Można pewniej i okrutniej. Wina mężniej, bukiet stuknie. I się zbiera, i dobiera. Proszę o zdjęcie samego premiera. I się udaje, co raz poprawia. I tak spoziera, karczek zamawia. W wykwinnym zadaniu, w sztuce, podaniu. Wydawało Ci się że znasz, że masz w przykazaniu. Nic bardziej mylnego, to pozostaje. Możliwość, oraz wyliczone rozstaje. Nic bardziej trafnego, i przekazania. Kolejna darowizna i kłótni darowania. Z sentymentu, tak już zostanie. Z ornamentu, jedno mniemanie. Widok, co się roztacza. Tłok, co ludziom nie wybacza. I strącenie, co przypomina. Założenie i problemów lawina. Komu zgroza, i podboje. Dalsza płoza, i rozboje. Jak tu spocząć, na minutkę. Tak odpocząć, z marnym skutkiem. Jak w większości począć temat. W porządności, jest poemat. Jak tu dalej i legenda. Przedmiot, nalej, i przybłęda. Jak zrozumieć, życie umieć. I się z drugim, porozumieć.

Wdech

W tym wykwiecie, i błaganiu. W dalszym przekwicie, i staraniu. Mruży tak oczy, i o cyngiel progii. Tak nie przekroczy, swoje zdanie wnosi. I się zamienia, w mądrości wtóruje. Nie, nie podmienia, choć dobrze się czuje. Wytwór tych spraw, i okoliczności. Miliony braw, tylko za kim pościg. Tak się wykręca, dalej próbuje. Temperaturę podkręca, nie, nie próżnuje. W tym zadaniu, tak głęboko schowanym. W marnym zdaniu, co rusz, ponawianym. Jest i będzie, okoliczność sprawcza. Monity, poprawy, i stacja badawcza. Wpław te przeprawy, i rozchmurzenie. Życie dla zabawy, i wszędobylskie chcenie. Jak to dalej, i komu przyczyna. Wybrane żale, i wolna dziewczyna. Komu ten zakład, i czy ruszony. Wykupiony nakład, zostałeś odnowiony. Trzeba, i chcieć, te modlitwy drogie. Swoje wciąż mieć, i życie nałogiem. Brew, mówi cześć. I namiot rozkłada. Było tak, pal sześć, i winowajcę okłada. W tym stanie ciągle, tu się wydaje. Z tym żalem, nic się nie udaje. Wymogi sporne i ponowienia. Odpowiedzi proste, i przeinaczenia. Jak tu dalej, koalicyjność wartka. Sprawy, żale, i symfonia rzadka. W tym wymogu, rozżalenia smogu. W tej ekipie, doszukuję się nałogu. Było i jest, kolejne ponowienie. Zdany ten test, i jego poprawienie. Wielki to protest, skoro tak krzyczą.

Wina natłokiem, kiedyś ją rozdziewiczą. I te męki, co o sobie przypominają. I te udręki, co na straży szczekają. Jak się wychylić, i nie zaznać straty. Jak tu przechylić, kolejny łyk herbaty. I w tym wymiarze, okoliczności wydarzeń. I w tym rozmiarze, miliony poparzeń. Jak tu odgadnąć, która przyczyna. Jak się zatoczyć, by nie wypłynęła kpina. I tak tu dalej, jest przyłożenie. Frakcja odbita, to przeinaczenie. Jakby z rozbiegu, i w pełnym biegu. Jakby wątpliwie, za dużo śniegu. I tak się strąca, te przyłożenia. Kogoś potrąca, masz już dość patrzenia. Jak obdarować, kogoś strofować. Jak się stosować, winę hodować. W wątpliwości tej wszelkiej, i przełączenie. Czasami tak mięknię, proste liczenie. W wyniku obławy, łapanie motyli. Kto niespodziankę sprawi, skoro wszyscy mili. I w tym ciągu, nielicznych wypadków. W takim przeciągu, tych wybranych spadków. Jest odpowiedzialność i dalsza przyczyna. Pełna lapidarność i zostaje kpina. Co dalej, jak fortele stosować. Najdalej, ja się wolę schować. Te żale, one z nami zostaną. Dojrzałe, zanim z sobą się rozstaną. I wielce, ponowienie konkretne. W tej ręce, i wyniki szpetne. W podzięce, rozwidlenie właściwe. Chcę więcej, takie historie chciwe. I się zbiera, co raz donosi. I wybiera, o opatrunek prosi. Kariera, i stronnicza wada. Premiera, i coś mi się tutaj rozpada. Oby dalej, i wymowne żale. Oby prędzej, było tak wszędzie. W tej tak prostej sprawie wątpliwej. W tej doniosłej, zagładzie jękliwej. Odpór, i sprawa, znowu rozeźlona. Moja rozprawa, kim jest naprawdę ona. Wynik i działanie, tak bardzo napięte. Proste rozpinanie, w tej dziedzinie pięknej. I tak do końca, z nami pozostanie. Promienie słońca, i moje dogrywanie. Chwile i złości, które się unoszą. Nie dla litości, o coś więcej proszą. I te zaszłości, co one tu robią. Dla pożądlivości, będą mą ozdobą. Dla przykazań całości, już tutaj zostaną. Chwila ta w mnogości, nie wypuszczą z ramion. Wnyk, i hałas powtórzony. Krzyk, i materiał cały oclony. Oby dalej, oby piękniej. Takie żale, w tej udręce. Wynik spraw i dogadywania. Wytwór brow, siebie sprawdzania. I co dalej, się okaże. Przemierzenie, miliony zdarzeń. I co piękne, zostawione. Masz marzenia dołożone. No i spór, co się pokarze. Taki stwór, co tablicę zmaże. Wynik głodu, dodawania. Spraw, powodów, podglądania. I ta sterta, co tu leży. Wynik, koperta, adres żołnierzy. I ta wąskość, dalej skryta. Zadowolona ma kobieta. Więc te stany, i rozwody. Zgrane chwile, wielkie głody. I ten mętlik, tak poparty. Masz tu wynik, całkiem zdarty. Okoliczność łagodząca. Te promienie, zapach słońca. To skinienie, i zajrzenie. Będziesz miał tu czynu sprawienie. Tłok, i zgraja się upaja. Wynik, matnia, się rozdwa. Ta ostatnia, się poprawia. Jakbyś nie widział nigdy pawia. I do końca, wyuczone. Dalsze słońce, pogłębione. I opory, czy dorzucisz. Ważne że ciągle się tutaj uczysz. I te spory, co się zdają. Te opory, poprawiają. I ten zgrzyt, co pozostanie. Tani chwyt, moje gadanie. W tym roztworze, dobrobycie. I otworze, mym przechwycie. Się na stałe okazuje. Że mi auta nie przemaluje. No więc spójność, i postawa. Obopólność, ważna sprawa. Się wydaje, i przydaje. Mówią tu po krzakach frajer. Dobrze, bytność i rozważa. Okoliczność nie pomaga. No i słowo, co się sprawia. O ból głowy mnie przyprawia. Te mądrości, mości Panie. Okoliczności i chwyt poznane. Sprężystości i masz dokonanie. Wyrób gości, garściami przekładanie. No i spory, co się tyczą. Te opory, zakotwiczą. Ta możliwość, całkiem zmięta. Gadatliwość, to zachęta. I tak spornie, przekazane. I wytwornie, drogie panie. Tak do głębi, i emocje. Dobrze wywarzone opcje. I co dalej, ta przyczyna. Moje żale i rozkmina. I co prędzej, tu zostaje. Sprawdzam, czy się do czegoś nadaje. Dobrze, stan, ten agonalny. Wróg u bram, materiał skalny. I wykwit, część zrobiona. Tanie chwyt, rozochocona. Wynik kar, i sprawdza VAR. Nie ma tak, żeby sam brał. Nie ma tak, żeby dostawał. Z nieodpowiednim człowiekiem się zadawał. Odbiór, i sprawa

ponowiona. Wyjątkowość taka wyuczona. Porządkowość, taka tu utarta. Strojność, jak zwykle mocno rozdarta. I tak kpina, co się rości. I przyczyna, weź dorośnij. W walce, opór i zadatek. Będzie składny ten podatek. No i frakcja, mnie zostawia. Ta atrakcja, widok pawia. No i zgroza, pozostaje. Komuś się za dużo wydaje. W tej melodii, zostawione. Brak pozorów, pokaż żonę. W tym przypadku, wszystko jasne. Zrobię coś, zanim zgasnę. I melodie, zgrane całe. Noce chłodne, tym zwyczajem. I parszywe, opiekania. Mam już dość podskakiwania. Oby dalej, te przykłady. Były piękne, wszystkie spady. Były zgrane i wnętrzności, dobierane z przejrzystości. No i brawa, trzeba trzymać. Wielka sława, ta jedyna. No i jazda, pokaż buty. Dlaczego jesteś z nich wyzuty. Prawa, opcja, dogadanie. Masz odpowiedź, przekonanie. Kiepską spowiedź, dorobienie. Szukasz, gdzie znajdziesz istnienie. No i dobrze, trzeba przyznać. Czasami przydaje się ta mielizna. Czasami oddaje, nie pożyczca. Chwila wątła, zakotwicza. I wynosi, co podparte. I zanosz, chwile zdarte. Tak podnosi, przekonuje. Zapach złości, nie próżnuje. No więc przykład, objawienie. Na ten przykład, zrogowacenie. Jak tu dalej przekazuje. Wynik, i słyszysz jak jodłuje. Dobrze, że choć pion tu trzyma. Jest zabawa, jest dziewczyna. Dobrze, że próbuje innego. Nie mów do mnie, per kolego. I te składy, co się trąca. I przykłady, nie potrąca. Wynik braw, i erudycji. Miliony spraw, tych kompozycji. Tak że opór, i jedynek. Zgroza, wiara i przyczynek. W płozach, opcja pokonana. Wytwór, i szabla zabrana. Tak więc spory, i kontrole. Te okropne, wszędzie trolle. Te roztropne, znam dziedzinę. Nie zamienię ją na kpinę. Więc tu dalej, przekonanie. Nie, najdalej, obeznanie. I się sprawdza, i się streszcza. Wszystko w ramach polowania na leszcza. No więc dalej, kolos wielki. Olej, kokos, do butelki. I zadatek co się robi. I ten, który nie zaszkodzi. Dalej, więcej, pokonane. Jest goręcej, pokaż bramę. Chwil tych zachwyty, rozgadanie. Materiał badawczy, przekonanie. I tak dalej, wynik sprawczy. Ogrodzenie, system poprawczy. Przewodzenie, i prąd leci. Byle zadowolone wszystkie dzieci. I ten ogon, tu ostatni. Było mnogo, nie wydatny. Było srogo, poprawiony. Oko, oko, dostawiony. Mróz, co się człowieka trzyma. Chrust, co nie wie, co to przewina. Wytwór co do kupy się składa. Promień, co niczego nie zakłada. I się tak streszcza, i pokonuje. Ale się rozwrzeszczał, ja go nie truję. Zostaje brzeszczot, i ta wygoda. Poznasz powoli, co to swoboda. Oby więc dalej, i przekonanie. Stare metody, nowe działanie. Oby więc piękniej, i głos na płocie. Było zakłęcie, jesteś w kłopotcie. No i te stany, co się odnawia. Nowe te plamy, zapach żurawia. W temacie tak nowym, tu odkrywany. Dzielisz na połowy, w kontekście znanym. No więc zostawiam, i nie próżnuję. Moja postawa, nie oszukuję. No więc wiadome, te stare zdania. Masz już tu dość, wspólnego gadania. Czyli zamilknę, o nic nie proszę. Zamienię filtrem, zostaną dwa grosze. No więc do brzegu, nie oszukuję. Mowa, to coś w czym dobrze się czuję.

Wydech

W tym wytworze, i ekspresji. W zdatnym zborze i ekspresji. Chwila się ciągnie, i przejmuje. Jeden drugiego, oszukuje. I te znaczenia, tak bardzo rozciągnięte. Przeinaczenia, pozwól wyciągnę. Strony, co dają sobie te znaki. Wszystko mi jedno, wynik jednaki. I te konflikty, tak bardzo srogie. Szpiczaste igły, tutaj tak drogie. Idą i dają, z człowieka wystają. Do niczego się tutaj, dziś nie nadają. I te spory, co osiągają wielkie wartości. Mozoły, i plik doskonałości. Otwory, wszystkie do zapełnienia. I spory, efekt złodowacenia. No i wykwit, co tutaj się

pokazuje. Ten konflikt, nic dobrego nie zwiastuje. Gałązki, co zbierają twarde narzędzia. I związki, okoliczność łagodząca nadęcia. Są spory, tak się zaczynają. Odmowy, na wiele się nie zdają. Przesady, co znowu się odnoszą. Rozsądny, na plecach go wynoszą. I te obiekty, tak bardzo strącone. Wszystkie insekty, i masz odnowione. Procesy, w magii swej spełnione. Te dresy, będzie na nowo zrobione. Oby dalej, i dalsze narzędzie. Oby szybciej, i znajdziesz je w pędzie. I wilgotno, coś się tutaj robi. Zwrotną, ktoś zawsze wyswobodzi. Pokrakę, strach w oczach zostawiony. Odznakę, i masz zebrane plony. Do końca, już tutaj zostanie. Odwroty, i przekonane moje zdanie. Wynik, on wiele umieć musi. Usilność, ona się tu nie udusi. Wadliwość, była kiedyś w sporze. Odmiana, i ona nie pomoże. No więc dalej, idziemy tu lasem. Dzielimy się, naszym wspólnym czasem. I gwiazdy, takie oglądane. Rozjazdy, zawsze były znane. I tak się składa, kolejna odpowiedź. Dopada, i luźna spowiedź. Roszada, i masz tu odnowienie. Autostrada, i zaczyna się pędzenie. No więc zadanie, tutaj spełnione. Iść krajem, będzie odłożone. Iść gajem, i poznać gajowego. Ruszajem, i ruszać się w rytm jego. Te sprawy, tak bardzo poprawione. Poprawy, ze sprawami połączone. Bez liku, zbędnego dodawania. W uniku, i masz materiał do sprawdzania. Trzeba osądzić wręcz sprawiedliwie. Trzeba posądzić, lekko wadliwie. I te inności, dalsze zaszłości. I te, pogruhotane kości. Jak i komu, tu zostawione. Nie dam nikomu, wszystko zrobione. I te maniery, tak bardzo spięte. Godzina premiery, guziczki rozpięte. Wynik tych braw, i narzekania. Kategoria popraw, radości sprawiania. Opcja dodatnia, i zostawiona. Wiosna tu piękna, tak wymarzona. Do końca się zgadzam, i Cię usadzam. Do brzegu dopytam, i później spływam. W wyniku transakcji, i dopytywania. Lekkich atrakcji, i własnego zdania. Komu dziedzina, odpowiedzialność. Ładna dziewczyna, i pełna zdalność. W tym odporze, dopytywaniu. Na Pańskim dworze, w kart tych ruszaniu. Wynik odwyków, i atrakcyjności. Spraw tych bez liku, w swej rozwiązłości. Wymóg dodany, często zmieniany. Wybór obrany, dostosowany. I się nagina, ciągle donosi. I nie przegina, o więcej prosi. Siemasz, wykwiecie, mój dobry bycie. Siemasz, atrakcjo, moja dalsza stacjo. I tak do końca, to upodlenie. Wizerunek słońca, i zachmurzenie. Komu katalog, i komu spięcie. Komu dodanie, a komu wyjęcie. I się donosi, o nic nie prosi. I się przeprosi, słowo wynosi. W skałkach, glina jest pochowana. Ruszajka, i efekt własnego zdania. Było i będzie, to przedstawienie. Odbicie, oraz uwypuklenie. Jest i zostanie, dalsze efekty. Nigdy nie zapiszę się do żadnej sekty. I te epoki, co się zdarzają. Wytarte tłoki, do pracy ruszają. I te insekty, które kooperują. Dalsze efekty, ciekawe co one planują. W rytmie ping ponga, i nakrywania. Efekt w przeciągach, tu poruszania. Winy, i gracji na raz złączonej. Letniej atrakcji, mocno przedobrzonej. I te maniery, znowu pokazane. Dalsze afery, masz tu dodawane. Zbite bariery, i nie przejdzie byle kto. Stopnie kariery, masz tu samo zło. Więc się wynosi, i udowadnia. Chętnie przenosi, kategoria stadna. Komu odwyki, i piękne szyki. Komu jedyńka z matematyki. Więc tak do końca, będzie sprawdzone. Kategoria kończąca, i uwypuklone. Komu aparat, i wada słuchu. Spada w bezmiarach, i do boju łasuchu. Wszystko na stole, tu do zjedzenia. Wszystko poważne, efekt twierdzenia. I się przydaje, z rozumem rozstaje. I dogorywa, chwila zwyczajem. Moment, i niespodziewane efekty. Słowo, i te wszystkie naokoło sekty. Strojność, po co ona się przydaje. Dostojność, ja tam chodzę sobie krajem. I do banku, wypłata gotówki. W tym krążanku, w ręku same stówki. W wymowie narracja, i dogadywanie. Marna atrakcja i jej przerabianie. Odwyk od hałasu, i ehotwórczego lasu. Odmiana zespołu, będzie według wzoru. I strumienie upadłe, dawno porzucone. Odmiany spadłe, jabłka uduszone. I kpina, co się na nowo roztacza.

Nowina, i ta nieprzerobiona praca. Dziewczyna i jej wszystkie kolce. I szpinak, ludzie i ich pierdolce. Tak że wyjątkowość, tutaj zagląda. Grzebie mi w głowie, w moich poglądach. Zadusza przyszłość, i jej przekonanie. Masz tu właściwie wykonane badanie. I ta stonka, co spać nie daje. Marna biedronka, ktoś na jej drodze staje. Wymowne gesty, i są powtórzenia. Oporne protesty, efekt jelenia. Komu znaczenie, tu powtórzone. Właściwe brzmienie, idź wyprowadź żonę. Właściwe takty, i sprawne kontakty. Nie doszukasz się tu ratunkowej tratwy. Tak że odpowiedź, i dalsze szyki. Wymowna spowiedź i słowa paniki. Tak że odpowiedzi, wszystkie tu znane. Możesz oblewać je śmiało szampanem. No więc dekada, i marne zbytki. To się nie nada, widać urywki. Masz to w tych kadziach, i odnowieniu. Smęty i powód, w swym przyłożeniu. Oby do końca, sprawa wierutna. Bzdura, co się kłania jak kłótnia. Wrogość, co oddaje, co jej nie wolno. Czasem się przydaje, jak jadę powolno. I te odpowiedzi, tak wyrachowane. Ktoś tu prosto siedzi, wyniki nie znane. Ktoś szuka odpowiedzi, czy mu ją dano. Na pohybel gawiedzi, tak przewidziano. I te konflikty, tak bardzo zażarte. I mignięcia brzytwy, i kolana zdarte. W wymowie swej na nowo poznane. W osnowie, tak dobrze dopracowane. I się zbiera, co rusz donosi. Kariera, ktoś o podwyżkę prosi. Frajera, tylko gdzie go szukać. Maniera, w wyniku i rozruchach. Wartość zbieżna, tu zostawiona. Odpowiedź pobieżna, tak ustawiona. Komu wiadomość, a komu stanie. Jaka świadomość, i jej doglądanie. Oby tak sprawnie, i poprawienie. Całkiem banalnie, masz spoufalenie. Było i będzie, to konsekwencje. Sprawne narzędzie, trzymasz w jednej ręce. I te konflikty, tak zostawione. Wszystkie wikty, tak pochylone. Patrzą na Ciebie i dogadują. Pogrzeb, i jak trzeba Cię zasypują. Wynik korelacji i obgadywania. Chwile wakacji i własnego zdania. Możliwość stworzona i poprawiona. Skąd masz takie skośne ramiona. No dobrze, było i się zdarzyło. Przez chwilę, tylko tak naprawdę tliło. Dla chwili, tylko coś się tu zaczynało. Po chwili, wszystko już się zdarzało. I te odwyki, po co dopinać. Odpadnięte guziki, i nowa spina. Po co próżnować, i nic nie robić. Z lenistwa każdy może się wyswobodzić. Tak że odpory, tu ukazane. Zwykłe pozory, i zerwania nad ranem. Wymowne twory, i ukazywanie zgiełku. To tylko pozory, zobaczysz w nosidełku. I będzie brać, swoje dodawać. Trzeba tak stać, się nie obawiać. Potrzebna sprawność i konstytucja. Zwykła banalność, wykonana ablucja. W nałogu swoim, i przymierzenie. Nit się nie boi, dalsze strącenie. Wyniki kołowania i prawdy poznania. W obwodzie kawał drania i jego dokonania. Po co siermiężność, i lanie przyczyn. Taka pobieżność, wyjdiesz tu z niczym. Po co traktaty, przekonywania. Zerwane baty, i efekt własnego zdania. Do końca jedno, tu przeznaczone. Nie wszystko jedno, pozdrów moją żonę. Rzeczą powszednią, i jest dogadywane. Wielkość, i kolejne kroki poznane. Tak się zanosi, będzie padało. Ktoś krzesło podnosi, będzie spadało. Wszystko zakosi, nic nie zostanie. Efekt podłości, i monity w zmianie. Dobór, i efekt już poznany. Spór, i materiał odebrany. Jak to, dla kogo, i masz liczenie zysków. Droga podłogą, kategorie ministrów. Do końca zostały, i tak się zmieniały. Swoje poznany, i zzieleniały. Fikcje i brawa, tak bardzo potrzebna. Co za ważna sprawa, zostały brednie. I te konflikty, co znowu się rodzą. Wybory sitwy, spraw nie załagodzą. I to błaganie, komu ono zostawione. Na pierwszym planie, musi być zrobione. Kończymy słowem i przynętą. Tą nogą, nieprzydatnie zgiętą. Swobodą, co swoje znów przynosi. Niezgodą, co o faknienie znowu prosi. I tak zostanie, moje przekonanie. I tak, sprawdzanie, moje dokonanie. Wszystko zostało, wszystko się składa. Tak być miało, słowo się rozpada.

Wydech

W tej wywrotce, odrobione. W marnej płotce, przerobione. Styka się, znosi i zanosi. Chwieje, odstaje i ciemnieje. Wybór to dobry, kolejna nowina. Wymyślony znak, oraz przyczyna. Zaczyn oddaje, nie, nie zaczyna. Wytwór wytwarza, cisza w spalinach. I się wynosi, siedem za grosik. I się podnosi. W ramach ciemności. Wytwór i sprawa, tak oniemiała. Była pretensja, została pała. I wyrobnictwo, od dawna gotowe. I niewolnictwo, już suszy głowę. Zdanie, przegina, się wyzeruje. Odpór, i czegoś nowego próbuję. Masz ten makijaż, i zawodzenie. Odwieczny wiraż i prowadzenie. Komu ta spina, i się zaczyna. Komu odnośnik, jego podnośnik. Oby tak dalej, i przyłożenie. Odmiana wierna, i prowadzenie. Po co machina, ta obłąnicza. Jaka dziewczyna, tu zakotwicza. To było warte, i zawodzenie. Nogą podparte, to prowadzenie. Spinka i grajek, wszystko odstaje. A mnie się to tylko wydaje. No więc dalej, bujam się w sporcie. Tym zwyczajem, pracuję w transporcie. Odpływ pełny, dziura, zatkany. Będzie trzeba podziwiać, tutaj karakany. I ten wyjątek, wiadoma przyczyna. Zaczynanie prządek, marna to wina. Łamanie gałązek i donoszenie. Nie nasz obrządek, i przekroczenie. Oby się zdało, oby umiało. Oby widziało, przewidywało. I co dalej, czym nazywane. I co prędzej, oblewam szampanem. Która godzina, i się rozpoczyna. Która zasada, i zostaje zdrada. Poczynione już są przygotowania. Odrobione wszystkie domowe zadania. No i ta spina, co się unosi. Ktoś kolejne danie mi tu donosi. Moje zmienianie, i naganianie. Będzie trzeba wyrobić nowe tu zdanie. I te przybory, co tutaj się przyda. Znane rozpory, i stara egida. Wytrawne sensory, puste nonsensy. A Ty kradniesz, babcine kredensy. I te wyjątki, tak odnawiane. Dalsze porządki, tu poprawiane. Z której tu strony, i czy zamierzony. Z której legendy, oczy przybłądy. No więc się staje, zmieniać przestaje. No więc zawodzi, na myśl przywoździ. Dawna legenda, i obiecanie. Siła w rozpędach, to otwieranie. I masz wydech, już sprawny, gotowy. I nie musisz wbijać sobie głupot do głowy. Który, z której strony poznany. Dlaczego ten opór cały oddany. I zaszłości, które się roszczą. W tej przyszłości, nigdy nie dorosną. W znakach sosny, wszystko zostaje. Podest doniosły, sobą być przestaje. I te monity, tak sprawnie dostawione. I te przekwity, masz sprawy zostawione. Oby się stało, i swoje umiało. Oby zmieniał i nie pozostało. Jak to na wstępie, jest i nowina. Jak w starym przekręcie, pozostała kpina. Odwrot, hierarchia, i pozostawienia. Musisz zapytać o zdanie lenia. Która dziedzina i odpowiedzialność. Piękna dziewczyna, i wieczna zdalność. Komu otworek i zostawienie. Komu makijaż i ponowienie. Z której strony wiatr dzisiaj wieje. Czy wszyscy politycy to pospolici złodzieje. Wymóg i sprawa, tak poprawiona. Wiara w rozstajach, tu zostawiona. I się unosi, tak przedostaje. Wycina, kosi, sobą się staje. W wytworze pięknym i pospolitym. W ferworze oczywistym, i trochę zgnitym. Wynik batalii, i rozjaśnienie. Warunki talii, szybkie rozłożenie. Komu dziedzina, odpowiedzialność. Warunki zmian, pełna banalność. I czysty przekaz, sensu brakuje. Wyroki, kto ich oczekuje. Powłoki, i czasem się przydarza. Skoki, i pytasz o receptę lekarza. Wytwór tych braw, i zaczynania. Kategorie spraw, i przegadywania. Było i będzie, skok, to narzędzie. Wiara w łabędzie, dzisiaj na grzędzie. No i nowiny, tak tu podparte. Łatwe dziewczyny, i płynę na farcie. Łatwe rozkminy, i się to namnaża. Wyrobnictwo, i praca kolejjarza. W wyniku odpór, i bezzasadność. W nocniku, zgroza, i pełna sprawność. Wyjątki, co się tu powtarzają. Porządki, które o Ciebie pytają. Jest wątpliwość i nagroda sroga. Jest wyjątkowość, i podwinięta noga. Komu

znaczenie, i ewentualność. To przeznaczenie, czysta banalność. Widok, co stery przejmuje same. Te bohaterzy, było dograne. Ścieżki kariery, i oczekiwanie. Wyniki maniery, i masz własne zdanie. Co było dalej, i przysporzenie. Odbiór i jawne się położenie. Odpór, i spraw cały sentyment. Gracja, nie musisz oblewać wszystkiego winem. No i znaczenie, tak bardzo pokrewne. Przeistoczenie, wyjątkowo zwiewne. To przerobienie, do czego prowadzi. Rozochocenie, ale komu wadzi. Trzeba legendę napisać samą. Wyrwać przybłędę, na pracę stałą. Wynik odchyłów i konstytucji. Sprawa ponagleń i czystych ablucji. Tak się zaczyna, i tu donosi. Prosta przyczyna, ktoś o zdanie prosi. Ta ma rozkmina, i przedawnienie. Piękna ta mina, i trawy koszenie. Po co zasada, i co wysadza. Spytaj sąsiada, będzie tu i rada. Spytaj załogi, jakie oczy mają. Czy im wystarczy, czy jeszcze się zamieniają. Wyjątek sporny, i marny grosik. Odpór łagodny, czy ostry bigosik. Wynik i wyrok, razem zmieszane. Do dupy rok, będzie powtarzane. I te melodie, co się narzucają. I te kontrakty, co spać nie dają. Wyniki sprawy, i przekomarzenia. Nie dla zabawy, mam już dość narzucania. Tego, tamtego, ponoć to nic złego. Traktatu starego, kłaniam się do nowego. I wybory, co przez chwilę oszukują. I pozory, które na dobre polują. Po co mi to, i pojękiwanie. Zapach z kobitą, i jej dogadywanie. Wartość otwarta, dalsze poszły plany. Wynik, otwarta, i jesteś oszukany. Jak się zanosi, i do czego dąży. Wykwintne danie, za Tobą podąży. W wyniku sporu i predestynacji. Wszystko zamknięte w wakacyjnej atrakcji. I te monity, co się pokazują. Dalsze przekwity, na mnie tu polują. Wszystko jest w sporze, i się donosi. Znalazł się ten, który o nic nie prosi. Dalsza przyczyna i ewentualność. Mina, dziewczyna, i czynna zazdrość. Wynik odmowy, i przekonania. Od słowa do głowy, efekt przerabiania. Dobrze, dalej, i jasna sukienka. Obwoźna chata, a w niej panienka. Komu atrament, a komu zawodzenie. Pozostaje stanie, i w błocie brodzenie. Wyniki dalej, i przekazanie. Uniki stare, i dalsze istnienie. Komu z bazarem, a komu onuce. Podjazd Starem, starą melodię nucę. No więc kompromis i dogadywanie. Pamięć moją w komis, masz przekonywanie. Jakie rozchody i jakie przychody. Masz tą wątpliwość i rozdmuchane głody. W tym ważnym uniku, i zaczynaniu. W sprawnym słowniku, i przeginaniu. Łączy się spaja, i głos wydaje. Wytrawna zgraja, czasem się przydaje. Opory twórcze i przesuwanie. Materiały sztuczne, i ich zabranie. Wynik zabawy i przekazywanie. Wszystko dla sprawy, masz kolejne zadanie. W witrynie opcja, i błogostany. Nocna błahostka i wolne stany. W obrębie planety róbta co chceta. To przecież i tak już stracona planeta. No więc konflikty i przewodzenie. Majaczenie sitwy, kolejne stworzenie. I masz tu następstwa, to pokolenie. Od sensu odstępstwa, zmienne natchnienie. Oby to dalej, i przedawnienie. W wytłoku stałe, nagromadzenie. Warto czy nie, me potwierdzenie. Ale dzieje się, i rzut kamieniem. Więc się przydaje, ciągle zanosi. Niczego nie udaje, o więcej prosi. Jak to rozpoznać, i przekonanie. Masz tu odwieczne, to zaczynanie. No więc dalej, kolonia karna. Człowieku nie szalej, i praca zdalna. Komu machina i przegięczna. Rozbita dynia, i zostawiona blizna. Więc to odmienność, wszystko tu zmienia. Pracowa zmienność, efekt jelenia. Jakie profity, i zmiany zarządu. Te ciągłe zgrzyty, i masz dość już ciągu. Wikliny spawy, i powody zabawy. Nie doczekasz się tu wynik sprawy. Nie doczekasz się uniku wytwórstwa. Musisz spodziewać się obrazoburstwa. I się donosi, ciągle zamienia. Z kolan podnosi, czysta alchemia. Widok zatarty, umysł tu zdarty. Trzeba siłować się, ale nie na żarty. I te zaszczości, ta kontrabanda. Potrzebuję litości, pusta weranda. Potrzebuję ilość, co komu dane. Te wszystkie zaszczości, jest przeczekane. I zostaje, jak kiedyś tu było. I się nadaje, jak wiele się zmieniło. Twórcze biznesy, i wielkie kretesy. Wilcze metresy, samozwańcze

bezkresy. W widoku, i dalszym przedawnieniu. W potoku i siebie poprawieniu. Komu wiadomość zaszyfrowana. Jak się odnosić tutaj do Pana. Widoki pewne, i poprawiane. Bezkrzesne, znaczy dobrze dodane. Wytwory, co się znów powtarzają. Pozory, które racji nie mają. I tak tu dalej, to odnowienie. Wyłowione żale, i przyłożenie. Komu dziedzina i odroczenie. Komu melina, sprawne patrzenie. I się zdaje, ciągle poprawia. Widoki sprawne, element pawia. Komu się zdaje, i przekonuje. Metry przestawne, dalej próbuje. W tym wykwiecie, i masz zostawione. W dawnym zgrzycie, i pozdrów żonę. Było i będzie, to moja narzędzie. Na starcie podparcie, i masz kolejne zwanie. Do końca już tak niewiele zostało. Było, nie było, swoje się umiało. Trwało, nie trwało, a się powtarzało. Zmiana, odporność, tak niewiele zostało.

Wdech

Wywiad sprawny, środowiskowy. Dość zabawny, całkiem nowy. I się zbiera, tak dobiera. To chyba materiał na konesera. I w tym szyku, wszystko sprawne. W tym uniku, niepoprawne. Zbiera się szumi, spać nie daje. Coś tu komuś chyba wystaje. I tak się zbiera, ciągle donosi. Liście wybiera, o ratunek prosi. W pewnym przedziale, jest doskonale. W znacznej zaszłości, chyba podpalę. I te meliny, co się unoszą. Piękne dziedziny, o uwagę proszą. W wytworze wspomnień, widać doskonale. Nie przydadzą się tu żadne żale. I te znajomości, znowu odwodnione. I te przyszłości, na nowo przerobione. Po co kozaczy, można wiele znaczyć. Po co przenosić, można prawdę głosić. I te dyrdymały, same zostały. Nie jesteś mały, porzuć te banały. Nie dla spodu, Cię tutaj przeznaczono. Wynik głodu, i zdalnie oznaczono. Dobra moja, i przedawnienie. Chwila swoja, jej pobudzenie. Trzeba zwinność ciągle utrzymywać. Ta niewinność, nie można się zgrywać. Oby do statku, dobiegł ostatni. W wielkim wydatku, w ciszy tej matni. Wynik wyborów, sprawnych pozorów. Nie doczekasz się tutaj idealnych wzorów. I te wyniki, co się przydają. Sprawne uniki, spać nie dają. W rytmie paniki, i chwila przystojna. Same dziki, panna dostojna. I te obdarte, stare kurhany. Kolana zdarte, jadą tarabany. Wyniki młocki, i oddalenia. Pomoc tej wioski, czas spoufalenia. I te przypadki, co się okazują. Wyjątki, macki, one oznajmują. Wartości stałe, i ciągle zmieniane. Odporności małe, tak tutaj uznane. I wyniki, co się narzucają. I uniki, one rację mają. W tych chwila, puste zostawione. Przegina, tylko na czyją stronę. I wartość, została tu uznana. Ta sprawność, i szacunek do mości Pana. Wyjątek, nie przeczy przeciw regule. Pożegnaj się jak trzeba, czyli czule. I te stany, które się mnożą. Będziesz pokonany. Ale te dzieciaki się wożą. Będziesz przekonany, ile jeszcze zostało. Co by nie mówić, zawsze będzie za mało. I elita, jej jątrzenie. Ziemia zgnita, przeniknienie. W tych orbitach, radość mała. I w przekwitach, doskonała. Po co komu, tak przyczyna. Co oznacza, uśmiechnięta mina. Co przydarza się i wnioskuje. Dlaczego ktoś zawsze oszukuje. I tak dalej, lapidarność. Weź nie szalej, ta ruszajność. Wynik braw i erudycji. Wykwit mały, dla policji. I te zmyry, całe znane. Te pozory, dobierane. Komu obłok i malina. Komu wyoblona kpina. I się wnosi, tak zanosi. Była jedna, co ona rosi. Ta niezmienna, i dodawanie. Chwila odmienna, ciągle tu stanie. Oby dalej, komuś zostało. Weź nie szalej, i mi też dało. Weź nie grabaj, komuś swawolę. Na to, to ja nie pozwolę. I tak zależność, tutaj odkryta. Ta wielka zbieżność, i życie w niebytach. Cała odmienność, i przekonanie. Mam tu dobrze wykonane zadanie. Więc tak zostaje i sobą się

staje. Więc tak obrywa, i tu nie przegrywa. Wynik odsieczy i oczekiwania. Całkiem niweczy, tam moc czekania. I się odbiera, tak tu mocuje. Do niej dobiera, a przynajmniej próbuje. Wartość dodana, i obliczona. Koszula sprana, tu dostarczona. Wikt i iść dalej, taka nowina. Chłopino nalej, krasna dziewczyna. Wartości błogie, i udawanie. Życie nałogiem, na pierwszym planie. I ta przezorność, która udaje. Wielka odporność, stare zwyczaje. I tu na ziemi, wszystko się strąca. Pewnie to wszystko, od tego gorąca. Po co chwila, i narzekanie. Masz tu dobrane ładnie ubranie. Masz tu muzykę na oczekiwanie. I śmiech, który z Tobą zostanie. Jak tu jeść nadal, i co przekąsić. Wynik w roszadach, wiele tu złączy. Walka w posadach, dalej próbuje. Ktoś nadmiernie tutaj główkuje. I te zaszłości, stara kraina. Przywitaj gości, marna dziewczyna. I ta odpowiedź, co siebie słucha. Odpowiada, od ucha do ucha. Więc to znaczenie, i upodlenie. Masz tu otwarte, całe patrzenie. Masz tu obdarte, dachówki racja. Był Bonaparte, i kolejna stacja. Do wiedzy sprawnej, tutaj potrzebnej. Może nie spadnę, w pracy pochlebnej. Może nie dodam, o co im chodzi. Ktoś zawsze tutaj, jest i przewodzi. Wynik objawień, i dalszych sprawień. Stos tu tych zjawień, historia zabawień. Komu dziedzina i okoliczność. Komu przyczyna, cała logiczność. Wartość króluje, nad wartościami. Słowo wywija tutaj pięściami. Wytwór tych braw i konwenansów. Kategoria spraw, fikcyjnych finansów. W wyłoku roku i znanej sprawie. Wszystko jest w toku, i na zabawie. Wszystko schowane tutaj w rękawie. Co Ci do tego, że się dobrze bawię. I ta melodia, w głowie wysnuta. I ważna dla mnie, jej każda nuta. Odpowiedź jest prosta i pociachana. Droga radosna i kawał drania. Było i będzie, otworzenie wielkie. Gdzie są łabędzie, szukanie wszelkie. Gdzie są starocie, tak odnowione. Znajdziesz je w robocie, wszystko już stracone. I ta możliwość, co się razem składa. Zapobiegliwość, co nogi rozkłada. Wartość i bóbr, co nie znał wysiłku. Nadaremny Bóg, jeśli brak Ci posiłku. I ta dalsza zaszłość, tak odkrywana. Wyczekiwana złość, tak przywitana. Komu dylizans i karty w kropki. Komu znajomość, i zimne stopki. Wynik, odmiany, i przekonania. Odpływ tu, próżnego gadania. Witam srogo, było mi to dane. Będzie drogo, dobrze, że odkładane. I te kpiny, co bokami chodzą. Warte winy, co się wreszcie rozchodzą. Miłość, i jej zaufanie. Drogo, będzie na badanie. Poczekać trzeba na swoją kolej. Nie zwlekać, czyli chłopie polej. Uciekać, dużo mi nie trzeba. Nie zwlekać, radość na pogrzebach. I ta kpina, która zaczyna. I donośność, piękna dziewczyna. Cała sprośność, i teraz żałuję. Wynik buntu, ale i tak próbuję. Więc tu dalej, objawienie. Kpiny i przez palce patrzenie. Więc najdalej, i zaczynanie. Masz odpowiedź tu i swoje zdanie. Komu wolno, a komu trzeba. Szybki strzał i szybka potrzeba. Jak doradzić, żeby nie zdradzić. Każdemu zawsze coś może wadzić. I ta przyczyna, odpowiedzialność. Zwykła rutyna, i pełna zdalność. I te wymogi, dalsze powody. Trzymam je uwiązane do mej nogi. Więc się dostarcza, dalej próbuje. Kategoria starcza, znowu wnioskuje. W rytmie przekonań i donoszenia. Historie dokonań, i patroszenia. Wyniki sprawne, i przemądrzałe. Osoby zgrabne, terminy wytrzymałe. Zbrojność, i każda ewentualność. Zgodność, parszywa zwyczajność. W wariactwie szkopuł tu ukryty. W piractwie pozostają zgrzyty. W tej trajektorii, masz to ponowienie. W starej teorii, swoje niedokończenie. Odbiór, i chwila do namysłu. Powód, i kategorie przysłów. Zgodność, o nią trzeba walczyć. Wygodnie, ktoś nam ją dostarczy. Pozornie, było odkrywane. Przezornie, będzie dopinane. Więc dalej, tu przez pole racja. W mozole, i jest kolejna stacja. W stodole, poznajesz objawienie. Pitolę, mam już swoje spustoszenie. Tak więc zgraja, i się zaczyna. Wilgoć i nieoczekiwana kpina. Zdalność i przewidywana mina. Odpór, ale jaka tego wszystkiego przyczyna. W walce, opór postawiony.

Zdolny topór, kroi trony. W znawcy, niewiele otrzymano. Wybawcy, ich to ciągle poganiano. I ta przezorność, dalsza przyczyna. Cała wytworność, ta wielka kpina. Całe zdarzenie, i to marzenie. Moja pomocna dłoń, w tym czystym tlenie. Było i będzie, postanowione. Chwile dla Ciebie, będzie zrobione. Chwile dla faktu, końcówka kontaktu. Byle tu było wszystko do taktu. Książka o niczym, ale doprawdy. Ktoś zakotwiczy, nie złapiesz wzgardy. Częstka pszenicy, zostaje ziarno. Cały świat w dziczy, komuś się umarło. I te znaczenia, tak odkrywane. Puste przebiegi, tutaj dodane. I te mozoły, co się unoszą. Wyniki chamstwa, o znak tu proszą. Inne odwyki, i dodawania. Całe przechwyty, mania skrobania. Komu zależność i dom otwarty. Byleby pięknie, i widzisz zachwyty. W wyroku prawda, i oznajmienie. Kategoria każda, jej przyłożenie. W wytworze i zborze, wszystko stracone. Śmiech w tej komorze, będzie odgadnione. I wyniki zaskoczył, ale trzeba było. Ktoś cytat przytoczył, to się narobiło. Zachwyty i strona, cała zapisana. Wartość i melodia, do końca dograna. Ta przyczyna, i wielkie przechwyty. Ma dziedzina, i poznane koloryty. W tych przechwytych, niewiele zostanie. Nie kończ na zgrzytach, szanuj drogie panie. I ten tradycji tutaj nocniczek. I erudycji, wiadomy pliczek. Myślisz, że masz bo było kupione. Masz strzał w twarz, wyniki zostały sprawdzone.

Wydech

Wartości słowne i dodane. Odpory dosłowne, przekonane. W zgrai faktów i kontaktów. Nie uchronisz się od taktów. I te słowa, tak przezorne. Moja mowa, chwile chłonne. Zbiera, myśli, owocuje. Tak dobiera, oszukuje. W tym wypadku chwile znane. Omijane, przeciągane. W znacznym spadku, chwile drogie. Pozostaną mym nałogiem. I się spina, tak donosi. Koleżankę o radę prosi. I wycisza, wciąż planuje. Chyba ktoś tu oszukuje. Oby dalej, te przewiny. Notoryczne zaślubiny. Oby bieźniej, i wygodniej. Może będzie dziś tu chłodniej. W tym ostatnim, tak doskwiera. Masz swojego przyjaciela. Zmora faktów i konkluzji. Nie doczekasz się tej fuzji. I zostaje, i się miewa. Dla przyborów, tutaj śpiewa. I nanosi, coś przywdziewa. Znowu rosi, się nadziewa. Odpór spraw, i kontynentów. Materiał braw, i sentymentów. Komu znaczenie tutaj odkryte. Komu te klocki, będą tu zbyte. I bursztyny, co się tak świecą. I te kaczkę, dokąd one lecą. W marnej przyczynie, parszywy podryw. Szkoda w dziewczynie, dziewczycy zryw. Komu nanosić, i o co prosić. Jak przekonywać, i nie przegrywać. Tłoczno się robi, komu dodaje. Ktoś Cię ozdobi, mnie się wydaje. I te przeżytki, doskonałe. W tem, nieużytki, na swoje zrobione. Wykwit i racja, następna stacja. Próżne kroczenie, to dominacja. Więc się zawodzi, i dalej spiera. Niektórym się powodzi, taka kariera. W próżni wszystko tutaj zostanie. Odróżnij, na bok ładne panie. I te znajome, tu zaczynanie. Tak niewygodne, na klęczkach zbieranie. Komu odpory, a komu wzory. Wiesz już tak dobrze, czym są pozory. No więc tu dalej, następna stacja. Skręt i tak wiadoma, ta abnegacja. Wstręt, i nanoszenie odpowiedniej farby. Wykręt, i efekt tych prac marny. Komu dziedzina się tutaj odnosi. Czyja dziewczyna o autograf prosi. Prosi na piersi, to coś znaczy. Rycerze śmierci, ktoś głośno kołacze. I te problemy, co się stwarzają. Życie bez ściemy, może rację mają. Wynik odporów i samych jedynek. Nie dopatrzysz się w zależności kupidynek. I te systemy, tak bardzo tłoczne. Coraz goręcej, wanny potoczne. I te nakłady, już wyprzedane. Historie i puenty tutaj dobrze znane. Więc oby dalej, tylko co to znaczy. Moje żale, i sprawa kołaczy.

Wybór i frakcja, tak ponowione. Kolejna atrakcja, wiesz że ma być zrobione. No i dobrze, niech tak zostanie. Masz tu pytanie i polowanie. No i lepiej, sprawa zrobiona. Oddychaj, koncepcja utworzona. Komu jedynek, do całości starczy. Dlaczego mądrzejszy ma być ten starszy. W wyniku wojny, i pojedynków. Przyrzędy w ruch, i krojenie szynek. Aby tak dalej, tutaj zostało. Aby za wiele, się nie zmieniało. I te mądrości, tu pozostaną. Rozrzuć kości, oby mi dano. I ten unikat, tak pomnożony. Właściwy cytat, na półkę odłożony. Wartość dodatnia, była ostatnia. Już się dowiedziałeś, czym była matnia. Więc te tu względy, tak obnażone. Dość niewyględny, i sprawy zrobione. Komu odpady, a komu jałowiec. Te wodospady, masz już dość tych owiec. Więc się zanosi, co dzień poprawia. Ktoś piłkę podnosi, ktoś zapuszcza żurawia. Komu radości, a komu zdanie. Masz w materiale, tu oglądanie. No więc dziedzina, wynik radości. Sprawna przyczyna, w tej przezorności. Wynik objawień, i tego brodzenia. Boga ja sławię, od urodzenia. A co zmienia, i jak rokuje. Efekt walenia, nie oszukuję. Masz to znaczenie, i przeglądanie. W okno patrzeć, i przytrzymanie. Jak długo jeszcze, wiwat i bacność. Tu czuję dreszcze, efektów znacność. Kontekst, co się wiary nie trzyma. Pretekst, i już wiesz, że jesteś jedyna. Więc tu dalej, ułożenie. Śmieszne żale, wieczne chcenie. Możliwości, i odnogi. Przezorności, bez drugiej nogi. Więc tu dalej, odkrywanie. Wielkie fale, nie na stanie. I przeźrocze, które próbuje. I pobocze, które rujnuje. Jest i będzie, dodawane. Te żółędzie, moje składanie. I się kręci, dalej wierci. Tylko co ją w końcu tu rozkręci. Bacność, płoza, przyłożenie. Masz materiał, i mnożenie. Masz ten serial, atrybuty. Ktoś dorobił się chałupy. I te zgody, wolność dalsza. Niewygody, bateria starsza. I te znaki, co próbują. Świat jednaki, oszukują. Więc tu dalej, przełożenie. Odpór, i kolejne brodzenie. Więc tu nalej, przekazanie. Będzie sprawne dodawanie. Odłam faktów i konkluzji. Tych kontraktów, dalszych fuzji. Zjednoczenie w jednym kwiku. Upodlenie, tu w nocniku. Więc te sprawy, odpór czysty. Dla zabawy, jest przejrzysty. Dla poprawy, się nanosi. Ktoś tu zawsze o coś prosi. I jedyna, niepowtarzalna. Ta dziewczyna, tak banalna. I wiadome, dalsze ruchy. W fakcie znikome, te odruchy. Trudno, żyć tu dalej trzeba. Złudno, i kawałek chleba. Dla kaczuszek, przekazany. Boli brzuszek, w ziarno ubrany. Walk tych dosyć, mi wystarczy. Nie niedosyt, sprawa tarczy. Się unosi, dalej prosi. Tak doskwiera, poniewiera. No i styk, tych wątpliwości. To zły dotyk, bez litości. Wiara w statki i kosmitów. Odpór, braw i kolorytów. Więc tu trzeba, i podawać. Więcej nie dać, się rozstawać. W wyrobisku, mania wielka. Na śmietniku, ta butelka. No więc dalej, i te płozy. Mówię, nalej, to nawozy. I zwyczajne, rozstrojenie. Tak mi bliskie, spoufalenie. Dobrze zatem, temat tabu. Ja wariatem, dla przykładu. Dobrze spór, i przekonanie. Tak wykwinne, zajadanie. Mówić pięknie, i przekręcać. Niewykrętnie, dalej skręcać. Widok spraw i pojedynków. Kategorie braw i przyczynków. Dobrze, odbiór, dodawane. Są te chwile, poruszane. Oby znikły, oby kwitły. Widok jest to dla tej sitwy. I zmienione, urojenia. Udowodnione, me marzenia. Wytwór spawów i konkluzji. Wrzut do stawów, jawnej kuźni. W tym etapie, słowa drogie. Tu na mapie, są nałogiem. W mojej stracie, i epoce. Dziś nawrzucam tylko kwoce. No więc gracia, i powinność. Edukacja, dalsza zwinność. Czyja kroi się nadzieja. Wątpliwości w tych pradziejach. I odpornie, postawione. I dostojnie, pozdrów żonę. W tym etapie, też się gapię. Liczę, złapię może stratę. No i ryk, w tej odporności. Taki odwyk, od litości. No i zgrzyt, komu dane. Już z uśmiechem powtarzane. Trzeba częściej i dostojniej. W tych wynikach, można wolniej. W tych unikach, przenikanie. Sprawa w trikach, dostarczanie. Ludzie patrzą i się cieszą. Odpowiadają, dość mnie śmieszą. Przygadują, coś mi mówią. Otwierają, bądź się

chmurzą. No i stan ten agonalny. Wynik, opcja, dostarczalny. Komu trzeba, i przyczyna. Brak tu chleba, i dziewczyna. Ale więcej, dla spokoju. Tu goręcej, potrzeba dołu. Ale w męce, i bieganie. Chwiejne to okazywanie. No więc dobrze, stroje mnogie. Odpowiedzi w tej to dobie. Ktoś tu siedzi, i marudzi. Moje słowo go ostudzi. No więc dekret, podejmowany. Wielki przekręt, odkrywany. W tych wynikach, dostarczeniach. Nie w unikach, tych płodzeniach. Trzeba oby, i się starać. Z tej to doby, wydusić dolara. Dla ozdoby i fajerwerków. Będę modny, bez lakierków. Wyłtok, opcja i dostatnio. Marnie w chłopcach, nie wydatnio. I te zgrzyty co się boją. Te przekwity, nieprzystoją. No więc sprawa, pojedynek. Wariat i widok dziewczynek. No i gracia, przenoszenie. Ta narracja, otoczenie. Wszystko jest tutaj dla Ciebie. Te znaczenia, więcej nie wiem. Wszystko sprawia, oczekuje. Że zrozumiesz, że zapolujesz. Na to zło, co się czai. Nie ma świtu, jęk robali. Na ten chłód, co znów wynosi. Telewizor, o radio nie prosi. I tak dalej, to gdakanie. Zwyczajne nioski, przekonanie. I tak spadnie, nie zostanie. Masz otoczkę, dokonanie. Widok zgrzytów, co Cię boli. Spraw, profitów, obcych stolic. Warta mówi, krzywo będzie. Wybierane te żółędzie. I znaczenia, dalsze formy. Poróżnienia, bądź dostojny. I ten wykwit, obrobiony. Smak, i obojętność mojej żony. I do puenty, będzie granie. Ważne jest tu, powtarzanie. I do styku, mądrze mówić. Choć się musi wokół chmurzyć.

Wdech

W tej radosnej, winorośli. Chwila żalu, chwila złości. Przemienienie, się zaczyna. Przemienienie, dalsza gmina. I włączenie się pospołu. Zasypywanie, pustego dołu. Przypomnienie, że się troska. Będzie mina wciąż radosna. W wilku znaki, i rozbieżność. Okoliczna ta pobieżność. W walce spory, i przekwity. Będzie boczek znakomity. Tak się zdaje i powtarza. Mnie wydaje, coś tu stwarza. I odbiory, ciągle drogie. Miałem kupić, lecz nie mogę. Strojność, gracia, przedmuchane. Ta narracja, nakryj dywanem. Ta atrakcja, będzie zrobione. Oby tylko nie upodlone. I te stery, co wciąż muszą. Te bariery, się uduszą. W tym wyjątku, pełne zgranie. W tym porządku, przekichanie. No i sterność, co donosi. Okolica dalej prosi. Ta mennica, wciąż drukuje. W materiał się zaopatruje. W sporze, racji, koligacji. W zborze, odepchniętej nacji. Wynik gier, i przekazywania. Gdzie ten ster, i radocha z dawania. Było, będzie, przedobrze. Te łabędzie, będą one. Gotowane, przyprawiane. Odptyw, i masz już zagrane. No więc spory, i logika. Te pozory, zdarta klika. Te odpory, przedawnione. Zostały pozory, pozdrów żonę. No i spływ, ten kajakowy. Wodowanie, odchył nowy. W tym wytartym społeczeństwie. Buty zdarte, na szaleństwie. I te skutki, co upadną. Tu litr wódki, oczy spadną. Walka wszere, i zostawiona. Obręcz, bierz, i moja żona. Pakiet cały, tu dostały. I się cieszą, będą miały. I wciąż grzeszą, na co Panie. To kolejne udawanie. W tym wytworze cała sztuka. Kontrabanda i nauka. W tym zespole jeden stroi. Reszta stoi i biadoli. Można rzec, że się przyda. Zdatny piec, i koliba. Można sprawdzić, dodawanie. Będzie tutaj rozstawanie. I te słowa, całe zgięte. I te stany, niepojęte. Chłonne, w wodzie, mokre całe. Będą w końcu rozumiały. Się nadają, się wnioskują. Odptyw znowu, oszukują. W tym wytworze, co się zbiera. W tym pozorze, co doskwiera. I te zbytki, co też proszą. Me nabytki, tu donoszą. Wina, ojca, matki, syna. A mnie się wydaje, że co drugi przegina. No i spór, ten pozostały. Pusty bór, umorusany cały. No i spacja, zostawiona. Ta narracja, odłożona. Trzeba trzymać, zmieniać ganić. Uruchamiać i zasanić. Zasanie już tu zostawione. Dobranie, równo

ułożone. I te fakty, co się drapią. Te kontrakty, ludzi łapią. I złożenia, ponaglenia. Oto przykład wyoblenia. No więc spornie i jedynie. Gołosłownie i w przewinie. Wartość twórcza, odgadniona. Na temblaku położona. Słowo stroi się, przegina. Tu odnawia, tam dziewczyna. Zastanawia i donosi. Obłaskawia, o więcej prosi. Stroje marne, podrobione. Moje zdanie, wyrobione. Zależności i przyczyny. Nie doczekasz się swej winy. I te spory, co się mnożą. Namiot jeszcze tu rozłożą. Wymiot, spraw i opatrunków. Masz wypadkową wszystkich gatunków. W rauszu, z marszu, odetkany. Można próbować drogie szampany. Można stosować, i sprawa jawna. Dobrze główkować, opcja powabna. I ten ster, co się unosi. Maszyna do gier, o drobne prosi. I zależności, co się okazują. Rozmontowanie, na niego polują. W wydatku jednym, i ponawianym. W zadatku tutaj już zostawianym. Mądrość i sprawa całkiem odmienna. Godność w napiwku, marność niepotrzebna. I te wymioty, co się przydają. Moje kłopoty, Tobie dużo dają. Moje te psoty, a Ciebie przezywają. Zrozumieć, czy pozostać zgrają. I te przyczyny, o nich tu mowa. Wolne dziewczyny, marna połowa. Wolne kobiety, niewola moja. Słowa, i rozanielona głowa. Było i ster, znów ponawiany. Katalogi szmer, będzie i dany. Wymogi odpowiedź, i sprawa błoga. W odmienności, wybrana załoga. I przewiduje, że coś się zepsuje. I dopisuje, nazywa **ujem. Tak mi wymierza, efekt żołnierza. I coś zawodzi, do czego to zmierza. Odporność, co się pokazała. Przezorność, i nagroda mała. Wierci i graci, ciągle próbuje. Ludzie jednacy, na sobie stosują. I te mądrości, gdzieś zagubione. Rozłożystości, strzałą trafione. Przejrzystości, co chciałby więcej. W sprawie godności, robi się goręcej. I tak to znaczy, ciągle powtarza. Swoje miano traci, syn marynarza. Jaka wytworność, i poprawienie. Jaka pozorność i zostawienie. Oby tak dalej, wielkie płomienie. Sprawa, nie żale, zostały cienie. I te wygody, co się okazują. Moje przygody, mnie odnajdują. Dobrze i styk, tak tu odkrywany. Kolejny żbik, i wolne tarabany. Strach przed rozłąką, i zdanie medali. Hymn grany trąbką, babina się żali. Ale jak, do końca stracone. Byle znak, i będzie rozłożone. Mówię tak, i wiem jakie efekty. Totalny brak, i nie zapiszę się do sekty. No więc dalej, chłonne przyczyny. Może żale, chwile dla dziewczyny. Było i sterność podparta pozorem. Zgniło i zastąpiło mnie zwyczajnym wzorem. Ale gdzie te zależności rozbiegane. Ale jak, i czekasz na otwartą bramę. Za ten znak, i masz strat odrobienie. Każdy mój brat, i nie czekam co zrobią cienie. W warunkach dalszych, z przyzwoitości. W chorobach wytrwalszych, i przyjmowaniu gości. Składa się zbija, deska dobita. Zrywa, wybiega, osobowość skryta. I te mniemania, co się okazują. I te przykazania, co dalej wnioskuje. Wytwór, i sprawa nie do rozwiązania. Pozór, i materiał do próżnego gadania. Odchył, i na wnioskach się kończy. Widok, ale kto za mnie życie dokończy. No więc list gończy i ponaglenie. Biblioteka kłamstw, i wypożyczenie. W natłoku energii, i spraw zdawania. W niewidzialnej synergii, i kategorii brania. Oby tak dalej, i przedawkowanie. Pozostały nadzieje, i ich rozwiązanie. No i dobrze, kolejna nowina zdarta. Odpór spraw, i podłoga dokładnie wytarta. No i lepiej, parszywe ponaglenie. Wszystko w sklepie, liczy się tylko życzenie. Może tak, a może zatarty znak. Robisz dobrze, a wychodzi na wspak. Jak to wyłapać i jak zrozumieć. Całe życie człapać, ważne jest by umieć. I wyniki w natłoku, odbiór przekazany. Chwile wolne w uroku, i materiał brany. Byłem szczerze w szoku, ale mi już przeszło. Wszystko w jednym tłoku, pozostało morderstwo. Na życzenie i upodlenie. Na składanie i częste śmianie. Komu wiadomość ta przekazana. Komu odporność, i nerwy z żelaza. Dobrze że jest, i tak wnioskuje. Materialny test, uszy sobie przekłuję. W natłoku racji i kolorytów. Udanych wakacji i ściągniętych staników. W wymiarach dalej, dobrze stosowane.

Kolejne żale, i będzie dobierane. Jak tu zostawić i osobowość sprawcza. Dobrze się zabawić, i historia hulaszczą. Było, jest, dziedzina spraw. Odpowiedzi z bocznych naw. Było zgrane i dobrane. A zostało, przejadane. Odwyk, od tej zależności. Odpych, i pozostałości litości. Braw i koniec jest już bliski. Spraw, i zagładanie do tej miski. Czy nasypali, co znowu dali. Czy dołożyli, oczy mrużyli. Oby dalej, i sprawa mnoga. Wartość kaucji, historia błoga. Oby i strach, znalazł partnera. Wynik koleżeństwa, istna kariera. Ciągłe bezceństwa, i osobowość karna. Powody szaleństwa, wymówka marna. No więc stąpanie, i przyłożenie. Oszukiwanie i ozłocenie. Jak się tu sprawnie, wywinąć ze sprawy. Jak wszystko zrzucić na kanwę zabawy. Coś Ci w słowach nie pasuje. Pewnie się myli, dalej wnioskuje. Pewnie zagraża samemu sobie. Z takimi słowami, żyje w niezgodzie. Głupek zwykły, osiedlowy. Odpór sprawny, wrzut do głowy. I energie potracone. I marzenia wyoblone. Sprawa dalej, tutaj wzięta. Zaproszenie już na święta. I epoka co się zdarza. W tych natłokach, syn aptekarza. Dobrze, dalej ponowione. Może żale, już skłócone. W tych wytworach, obojętności. I marzenia o pełnej strojności. Po co dalej, tu donosić. Dla kogo, o degradację wciąż prosić. Wymiany monet i znaczków pocztowych. Skrobanie się, i materiał odnowy. Dobrze, znane i dograne. Wiwat, będzie uzbierane. Cała kolekcja do pokazania. Została iniekcja i efekt dobrania. Dobrze, że jest, siebie przeprasza. Osobliwa msza, dla niektórych pasza. Ostateczna gra i rozkojarzenie. Masz materiał psa, i kolejne brodzenie. No więc gra, i osoba w skrytce. Rada ma, szczęście nie jest w zwitce. Mądrość ma, głosi i wnioskuje. Już nie zła, bo na słowa poluje.

Wydech

Wydech w sprawach całkiem ważnych. Może trochę niepoważnych. Ale zostaje, i trzeba go trzymać. Masz po znajomości, oto przyczyna. Trzeba się wiercić, dobierać szyku. Trzeba pilnować dalszego uniku. Tak całkiem strojnie, i coś mnie dopada. Czasem się nawet uśmiechnąć wypada. Te marne stroje, i te dziewczyny. Krzywe podboje i popeliny. Komu znaczenie, otwór otwarty. Przeinaczenie, nos całkiem zdarty. I ta znajomość, która się zdarza. I ta mania, chowania na cmentarzach. Komu znaczenie, ewentualność. Moje prośnienie, całkowita zdalność. No więc do taktu, tak się odnosi. W nagłym wypadku, o pomoc prosi. Siedzi mielizna, i to znaczenie. Siedzi konfident, przeinaczenie. Dobrze więc dalej, oporem trzaska. Mały, nie malej, symbolem łaska. I ta melodia, która zawiera. Chwile, i motywy, taka kariera. Więc się zaczyna, coś znowu przynosi. Taka przyczyna, ktoś o wyrok prosi. Siedem tych znaczeń, jak cudów gładkich. Siedem kozaczeń, nagłe wypadki. I tak dalej, kolorowo się zaczyna. I dalsze żale, ktoś znowu przegina. Oby do celu, tak odnajduje. Znajduje wielu, dobrze się czuje. Więc patokracja, i ingerencja. Dawna butelka, nowoczesna męka. W wytłoku chwil tych, i kongregacji. W potoku manii, marnych atrakcji. No więc od dawna, i przekonanie. Siedem bidonów, i Twoje zdanie. Się poniewiera, sobie doskwiera. Się tak odnosi, pusta kariera. Możliwość spraw, i instytucji. Kategorie braw, istnej rewolucji. Przemnaża zwyczaje i im donosi. Poniżej obręcze i o wynik prosi. No więc tu dalej, tak to się zaczyna. Chwile beztroskie i koniczna. W wartości względnej, komuś dodano. Melodii wrednej, nie przeszkadzano. I tak zostanie, rozpoczęta gra. Czarny baranie, jak się wyrok ma. I w tych okolicznościach jawnie pokazany. I w pozostałościach, szlifuj swoje plany. Do skutku, i etapu pewnego. W wygódku, i roku konkretnego. Streszcza się stara i dokazuje. Pewna

niezdara, co ona planuje. Fakty i mity, tych alegorii. Głos tej kobiety, jak wszyscy modni. Odwyk od stanu i zapożyczania. Konflikt, bez planu, i doglądania. Oby na stałe, i pewien minerał. Walka na noże, ktoś się będzie ścierał. Wartości względne i podrobione. Chwile oględne, nie ukąszone. I tak tu dalej, kolejna epoka. Chwile i żale, została sama kwoka. Orbita braw i poprawiania. Kategorie spraw, istnego zmierzania. Dobór zostaje, takie zwyczaje. Ciebie nie poznaje, pozostajesz skrajem. I w tym wypadku, nagle strącone. Istnym naddatkiem, chwile pochylone. I się wybiera, tak tu rozbiera. I doprecyzuje znaczenie zera. Odwłok i stacja, tak uśredniona. Ta koligacja, musi być spełniona. Do celu, i cała machina. Tych zerów, i przeobrażona mina. Koneserów, tylko gdzie ich szukać. Frajerów, bo to syn jest borsuka. I te sptywy, co popalić dają. Jawne odpływy, sobą pozostają. Tak się nadaje i przeobraża. Mnie się wydaje, że się wydarza. I te melodie, co wyrok nanoszą. Te trajektorie, co o wartości proszą. Oby zostały, i się nadały. Oby strąciły, i się utleniły. Wartość została, nad wartościami. Nagroda mała, spokój z pokojami. Jak tu do końca i przedawnienie. Historia słońca i jawne uwierzenie. Dobrze więc, melodia, co się dalej młóci. Kolejna teoria z drogi nie zawróci. I ten ideał, który się strąca. I to marzenie, początek końca. Wyniki, tak się powtarzają. Uniki, o coś ocierają. I stawać się może, dalej powstawać. Pomożesz mi Boże, tak się nie poddawać. Odchył. I system zakotwiczony. Spin, i masz spalone domy. Wytwór, który się wydaje stale. Marzenia to są i czyste żale. I tak w wykwiecie, całe pokrycie. W donosicielstwie, czyimś rodzicielstwie. Kolos olbrzymi, wiadoma sprawa. Odporność wielka, nie moja gradka. I tak wyjątki, łączę pospołu. I dodają pieprzu, to tego rosółu. Wartość i piękne pierwsze skinienie. Odpowiedź, i ponowne to narodzenie. Do bólu, i końca epoki starej. Rozumu, i wiesz że można doskonalej. W tym, tłumy, nie doprawisz tego. Struną nie napniesz efektu właściwego. I te możliwości, co się odnoszą. I te radości, co o więcej proszą. W której melodii, to przedawnienie. W jakiej teorii, to odniesienie. Było i będzie, przekręt doskonały. Stałe łabędzie, i wynik zawarzały. Odływ tu statku, do niego donosi. W wielkim wydatku, o uwagę prosi. I zostaje, tak problemem się staje. Nie ustaje, zostaje ustanowiony zwyczajem. W kongregacji drugi raz powtórzonej. W tej narracji, i pozdrów moją żonę. Będzie i było, tak się wytworzyło. Na zawsze zostanie, i masz przekonanie. Po co jedynek tyle tutaj polować. Dlaczego spinek, i nie ma gdzie się chować. W melodii dotkliwej, i wiecznie żywej. W zdarzeniu odmiennym, sprawie tak ckliwej. Odporności i dalsze marzenia. Przyczyny i skutki istnienia. Po co dalej, i wychwalanie złego. Odmienność, i co Ci do tego. W wiadomości jednej tu sprawdzone. W porządności będzie utwierdzone. Katalogi barw, i zostaje gratka. Wymogi tych traw, pokrętna wariatka. I się zdarza, tak coraz donosi. Ciągłe coś powtarza i o wyniki prosi. Dobrze, spokój i przekonanie. Możliwości, i pewne zaczynanie. Jak się powtórzyć i nie mieć dość zawodzenia. Może się chmurzyć, byle nie koniec istnienia. Dobra nasza, i dalsze przekonanie. Odroczone, i wyuzdane każde zdanie. Przekroczone, i wyniki w calach. Odpowiedzi i chowanie się w małych mądralich. Kolejność faktów, o to Ci chodzi. Zbiór wypadków, na wypadek powodzi. Jak się odkrywa, i komu co zbywa. Jak to donosi, katalogi poprosi. I ta zwyczajność, co komu winna. Nieobliczalność, zostaje niewinna. W przekonaniu, i słów do kupy zbieraniu. W nastawianiu, i się obracaniu. Jest sens, który się powtarza. Ten nonsens i skierowanie do lekarza. Na chłostę, i zostanie po całości. Doniosłem, i zostały same kości. No dobrze, w wykwiecie całym. Tak lepiej, w naprężeniu małym. O chlebie, i wodzie pozostanie. W rozwodzie masz to przeczekanie. No i styk, co sam być woli. Ten dotyk, objaw niewoli. Przeskocz, i nie doczeka łaski. Warkoczyk, chyba ciut za jasny. No

dobrze, niech tak pozostanie. Mianowanie i dokonane zdanie. Obieranie i wybranie profitów. Dostawanie i ogarnianie zgrzytów. Po co to wszystko, już się okazuje. To całe ściernisko, coś znowu planuje. Obliczalność, i wyniki są w tabelce. Ciężko się chodzi w jednej zapiętej szelce. Wiarygodność, i ona dużo potrafi. Pełna zwrotność. W coś wychodzi z szafy. W kontratybie i pełnym przekonaniu. W pełnym zgrzycie i wiernym badaniu. No i cud, za nami zostaje. Cały miód, i ktoś przynosi faję. Ten tu chłód, i wszystkie pomówienia. Odporności i sposób na złapanie cienia. No więc trafne, te przyczyny. Niech no zacznę, i wywinięte kpiny. Jak zadaje, i komu ta sporność. Mnie się wydaje, ta cała dostojność. Jest i dalej pozostanie. Lek i jego puste granie. W wyniku natłoku i dowiadywania. W tym całym obłoku i materiale oddania. Wykwit, wartość nad wartościami. Odchył, i badania nad badaniami. Komu przyczyna, i ten morał. Komu dziecina, znana z wczoraj. I się dodaje, czasem przydaje. I poniewiera, komuś uwiera. Widok, i zdanie sobie sprawy. Wytwory i z niesnasek te zabawy. Dobrze, się stwarza i poprawia. Lepiej, ktoś w dwuszeregu ustawia. W sklepie z kolejnymi powodami. Poklepię, coś jest między nami. No więc dodatek i atrybuty. No więc kudłaty i zdarte buty. Jak tą melodię, dobrze stosować. Jak z alegorią się prosto chować. Oby tak dalej, prosta przyczyna. Zostały żale i ta dziewczyna. Oby do końca, mi się wydaje. Komuś tu bokiem odrobinę wystaje. No i dostatek, ten dalszy statek. I ten wydatek, piękny naddatek. Komu odrobina siły przedwiecznej. Jaka dziewczyna, o sile obosiecznej. Wynik jest sprawą, do przegadania. Marną poprawą, i uporem drania. Komu wiadomość, szyku tu doda. Dlaczego taka magia jest w tych rozwodach. No i znajomość, dalszych ponagleń. Dobra wiadomość, nie brakuje pragnień. Tak się otwiera i przekonuje. Materialna afera, tu dopatruje. W pełnym wypadku, otrzymanym spadku. W pełnej tej nucie, w co drugim bucie. Tworzy legendę, i miejską agendę. Widzi przez szparę, powodów parę. I tak do końca, ostatnie słowa. Wydechowe, będzie podkowa. Obcesowe, na co się przydadzą. Chwile ciągle nowe, na wieki Cię usadzą.

Wdech

Wartość zer, i zaczynania. Komu ster, a komu dogrania. W pięknym szyku, rozstawienie. Będzie dobre ułożenie. I tak streszcza się, próbuje. I do końca, oszukuje. Wykwit spraw i sentymentów. Kolejność braw, incydentów. I tak zwalcza się, stosuje. Tak dobrego wypatruje. W kanwie, stogu, i poprawie. W dobrze wypieczonej sprawie. I co dalej, jaka jakość. Może żale, wielorakość. I ten system, oniemiały. Tu w konflikcie, zapyziały. Dobrze, grunt to jest przyczyna. I wiadoma popelina. Lepiej słowa i zagranie. Masz powolne to zadanie. No i słowo, odgarnione. Ku lepszemu, poprawione. I przyczyna, czyja wina. Pojawiła się dziewczyna. Czy coś zmieni, gdzieś odkurzy. Sprzeniewierzenie, wodę burzy. Czy odpowie na zadania. Może milczy, efekt czekania. Widok sprawy i zadania. Termin ich tu przekraczania. Dokonanie, wieloznaczność. Przekonanie, to pokraczność. I się styka, wciąż próbuje. Trochę utyka, nie zepsuje. W tym wymiarze, wszystko jasne. Będzie drętwo, chwile ciasne. I się spina, i próbuje. Tak dopina, oszukuje. W czym wydatek, i przebranie. Jakie odpowiednie danie. I się wtrąca, sprawa wrząca. Nie zrozumiesz jej do końca. W fakcie, zbroi, co kto woli. Nie wyzwolisz się z niedoli. I te smutki, tu zastane. Ten litr wódki, przetwarzane. Odpływ w słowie i dostatek. W tej wymowie, parostatek. I się zmienia, coś próbuje. Może ona mnie kantuje. Wartość zbytku i dobytku. Chwila moment, cały spryt tu. Chwila głowień,

przerabiania. Masz materiał odpychania. I te zmyry, co się piętrzą. To pozory, wolno wietrzą. Chwila chwały, przerabiania. Efekt jest to, dodawania. Komu znak, i przyłożenie. Byle wsparcie, i pouczenie. Komu zgroza w tych obozach. Sztucznie dorobiona płoza. I zacznij, dają radę. I przyczyny, skok na zwadę. Komu mundur i odznaka. Komu pełnoprawna draka. Jak się ściera, i docieka. Widok spraw, usta premiera. Komu wynik i mnożenie, masz tu pilne to sprawdzenie. Więcej daje, i przekansza. Wizerunek, stara plansza. Coś wynosi, o coś prosi. Będzie zdalny tu bigosik. Wartość odstępów i mniemania. Kierunki stron, ciągłego zdania. Wynik opcji, dobrobytu. Nie uwolnisz się od chwytu. I te setery, zostawione. Mojżeszowe, pokrojone. I te zbytki, chwala złego. Nie doszukasz się niczego. Oby dalej, pokrojenie. Ważne sprawy i brodzenie. Wartość kpin, i zaśniania. Nie ma próżnego tu działania. Oby dalej, trzeba przyznać. Wartość jedna, i mielizna. Oby obłok, samochwalstwo. Było dobre to góralstwo. No i zacznij, co donosi. I tek wykwit, o coś prosi. Wszystko dobre, co się kończy. Zanim słowo tu wykończysz. Wiele słów tych, poskładanych. Kierunek mów, mi oddanych. Gdzie się kończy, gdzie zaczyna. Komu przeznaczona ta dziewczyna. I te mierne wciąż postępy. Tak mizerne, dalsze wkręty. W tym wytworze, położeniu. Tu w komorze, w otworzeniu. Komu zerknąć jest tu dane. Zerwać więzy, powiązane. I te smogi, co się kłębią. Jak nałogi, sprawą mężną. Oby styl, i koniec taktu. Dalszy dyl, i moc kontaktu. Jak zabijać na życzenie. Które ważne przyłożenie. I te sprawy co się zdają. Możliwości, niedostają. I warunki zabudowy. Ktoś, kolega, już gotowy. Trzeba zmierzyć się z tym taktem. Wymiar, głowa, sprawnym faktem. Trzeba poluzować sobie. Żeby nie skończyć w tej ozdobie. No i zwarcia, podłogowe. Masz spisana już umowę. W chwili, smak i dobrodajność. Nie na wsparcie, czysta karność. Inne czyny, poczynione. Dla przyczyny, czy to one. Kolej zwarcia, i dobicia. Oto skutki ciągłego picia. Jak doświadczyć objawienia. Jak poświadczyć, efekt cienia. Komu sprawa, co się wierci. Komu znak i kierunek śmierci. Jak wyjątek osowiały. Jak początek, które gały. Spór i racja, odgarnione. Na wakacjach, pozdrów żonę. I ten mętlik, co się stwarza. Karny jeź, co się przydarza. Wydatek, za wydatkiem goni. Zadatek jego nie przegoni. I ta klasyczna, osobna wina. Tak polityczna, ta popelina. W wartości, jedno jest spełnienie. I ilości, słyhać już trawienie. No dobrze, dalej, obeznane. Masz wszystkie szlaki, dobrze poznane. Masz dla tej draki, już pokazane. Oby dobrze były uznane. Spraw, i wytwór, abnegacji. Braw, i stwórz, marnych narracji. Opór, co zdaje się przewidywać. Rozbiór, co Ciebie chce używać. Na co to komu, i jaka zasada. Nieżywa ćma, i odnawiana zwada. Po co te spory, cała niewinność. Wygoda w starterach, potrzebna stabilność. I się donosi, ciągle próbuje. Kogoś przeprosi, wiecznie planuje. Wytwór i sprawa, ponaglona. Przypadek, i komunizm odhaczony. Oby do końca, w jednym zwyczajach. Ciśnienia słońca, w starym ruszaju. Jak znać kierunek, i przekrojenie. Zostaje meldunek i ciśnienie tworzenia. No więc orbita, która się niesie. Twoja moc w przekwitach, i interesie. Jak nie zaczynać, i znać te fakty. Prosta przyczyna, moc katarakty. W tym zatrzymaniu, się zakładaniu. We własnym zdaniu, i go określaniu. Wynik zaborów, poważny rynek. Historia tworów, i martwych jedynek. Oby na stałe, i powtórzenie. Chwila z banałem, celne oclenie. Jak się podnosić, nie tracić formy. Jak się odnosić, wyrabiać normy. I te przeżyte, wspólne te chwile. Nie całkiem myte, nazwiesz motylem. Wirowanie, które się pyta o zgodę. Ja nie pozwalam, pozwolić nie mogę. I te zasady, co się przypominają. Te dalsze zwady, znowu zaczynają. Komu odbicie, wyjdzie na dobre. Komu przepicie, i marzenia chłobre. Wartość się ścieli, i oznajmuje. Materiał w kąpielach, dobrze się czuje. Wynik, i sprawa, do przegadania. Stanik, i materiał do ściągania. I

tak do końca, po wszystkie czasy. Mania łącząca, last minute wczasy. Komu gajerek, i modna muszka. Dlaczego zostaje tu pusta wydmuszka. I tak konkrety, są powtarzane. W ramach korekty, na nowo nadane. Nieprzyjaźń sekty, i ich tworzenie. Maltretowanie ducha, kolejne brodzenie. W wartości wspólnej, i ponowione. O władzy obopólnej, i poprawienie. Jak się odnosić, żeby mieć rację. Czy można prosić, kolejne wakacje. I te martwice, co się wydają. Całe przyłbice, się tu sprzedają. W kolejce równo, tak ustawione. Mądrości, które chwalą się domem. Trzeba przeczekać, albo uciekać. Trzeba donosić, albo znów prosić. I wynagrodzę, daję wciąż słowo. Waśnie pogodzę, będzie kolorowo. Na spychu mania, tak się odsłania. Chwila gadania, i narzekania. Wytwór sprawdzania, i zimne flaczki. Obliczenia dokonane, zapach tułaczki. Oby zasady, te pozostały. Jak stare zwady, coś tam umiały. Nie do przesady, chwila zostanie. Masz tu jej, na wolno, odkrywanie. W tym jednym stanie, i przedawnieniu. W tym barbakanie, i się postawieniu. Odpór i sprawa, ciągle doniosła. Zapytaj babci, po co koszyk niosła. I co się dzieje, coś się odkrywa. Ktoś ma nadzieję, coś komuś zbywa. Ktoś, co się dzieję, i wieczna ta walka. Odmienny staż, zostaje pochwałka. Marność stworzeń, i przynależność wszechrzeczy. Gatunki położeń, i wyrzucanie śmieci. Komu machina ta wiecznie potrzebna. Odpór w spalinach, i noc pochlebna. Wiatrak, co pości, od dnia pewnego. Wymogi gości, i tego strąconego. Widok co sprawdza się, dalej planuje. Ale ta sadza, się dostosuję. I te zmienności, sprawa to gęsta. I odmienności, weź proszę przestań. W wyniku gracji, i dodawania. Więcej atrakcji, moc spoglądania. Oby do końca, się drogi trzymać. Materiał bez końca, jedna przyczyna. Żeby tak mnożyć, i łączyć fakty. A nie ręce rozłożyć, nieznane takty. Dobrze i słów, jednych przyczyna. Nadchodzi nów, i znowu dziewczyna. Kolonia krów, i wyprowadzanie. Nie ma jak mleka tu wypasanie. Więc do końca słońce, i jedno zadanie. Proste ma dwa końce, i sprawozdanie. Komu z tych połączeń, i jedna przygoda. Materia wierna, materia droga. Byleby się kiedyś, choć trochę zwróciło. W kategoriach biedy, oby się spełniło. I wyniki śledztwa, będzie zeszyte. Konieczność wiary, z obu stron tak zbite. W wyniku kłamstw, i narzekania. Z balastu drzazg, i przekraczania. Komu się jeszcze, choć trochę przydaje. Komu jednym gestem, i zadowolenie rozstajem. Do końca już tak, wierność zostanie, wychowanie psa, i masz swe zadanie. Ta powolna mgła, na wszystkim osiada. Każda chwila zła, nie wierzysz, spytaj sąsiada.

Wydech

Wartość zbiorów i konkluzji. Setki odkrywanych fuzji. I przyczyna w błogostanie. I nowina, będzie grane. Wymiar czynów i przechwałek. Dobroczyńców i migdałem. Wszystko sprawnie zaznaczone, tak w tabelce odhaczone. I się zbiera, tak donosi. I upiera, dale prosi. Siedem mórz i kontynentów. Siedem wzgórz i postumentów. Zaraz stroje i przechwałki. Niewygody, dalsze śmiałki. Te powody, i przekąsy. Z dawna wyczekiwane dąsy. Trzeba czynić, nie się chować. Krucyfiksem, głowę polać. Jasnym fiksem, wymiksować. Odpływ, i na szlaki polować. No więc spory, i przeginki. Te opory, i dziewczynki. Te pozory, martwe szyki. Nie dorobisz się, z matematyki. No więc zgraja, przeciążenie. Takie nowe, przedobrzeń. Chowa głowę, głowy nie ma. Zostaje tylko cienka ściema. No i sprawniej, te wydatki. Tak dokładnie, linia kładki. Ten dosadniej, bo tak woli. Efekt starczej to niedoli. I się spina, w tych odczynach. I zaczyna, w cienkich linach. Słowo, zgroza i przeżytek. Ta mimoza, tu w zachwycie. No więc spójnie, co

niedzielę. Obopólnie, ziarno miele. W tym wyniku i przyczynie. W dawno zapomnianej minie. I ta zgroza, co odpada. W tych obozach, się rozpada. No i wojna, komu dane. Będzie równo naskładane. No więc spójność, ta dostarcza. Osobowość, całkiem starcza. Wyjątkowość zbiera plony. Masz plan, całkiem wyoblony. I znaczenia, co się stają. I konflikty, się wydają. Zbiorność, wartość, przedawnienie. Ten uczynek i pragnienie. Koniec końców, tak zostanie. Nie bez końców, na śniadanie. Wartość zbioru, i wychowu. Ten z pozoru, to do rowu. I się znika, i unika. I konflikty, znów przytyka. Marne sitwy, zaznaczenie. To Twoje pierwsze oburzenie. Więc tu dalej, ta melodia. Szukaj co masz dzisiaj w spodniach. Szukaj, co Ci bliżej dane. I zostało, przeskakiwane. Wyrok w sprawie, pojedynk. Marność i tani to przyczynk. Zgrabność i zbieranie pochwał drogich. Niebinarność, kolejne rozłogi. O co kłócić się nocami. Wyjątkowość, moje plany. O co streszczać, jak się darzy. Wynik praw tych i baraży. No więc spokój, i znaczenie. Ten protokół, przeznaczenie. No więc wojna, cicho będzie. Płodność, i te dwa łabędzie. Komu znak, i sprzymierzenie. Czysty fakt, spoufalenie. Jak dostarczyć, komu dane. Czy dobrze będzie zespawane. I te milkną, moje wczasy. I zamilkną te arrasy. Wartość grozy, zaczynania. Puste płozy, bez gadania. No więc dalej, chwila chłodna. Moje żale, niewygodna. No więc opór, dogadywanie. I kolejne tu spawanie. W tej wygodzie, widzi wszystko. W tej swobodzie, kretowisko. Łączność ciągle utrzymana. Tak, gotowa już wymiana. I się streszcza, dogaduje. Tu po deszczach, coś planuje. Nie rozszerza, woli swoje. Tak przymierza, te podboje. Wynik władztwa podjętego. Te kręactwa, won od tego. Te matactwa, przemierzenie. Widoki, i moje brodzenie. O co chodzi, z tym kompletem. Nie w rozwodzie, i immunitetem. Nie w przechodzie, będzie sprawnie. Na wielkim głodzie, ale zabawnie. No i mętlik, tu do końca. Te przyczyny, i wina słońca. Odleżyny, i przeżycia. Masz już powód do upicia. Kontrol, stawna i rozstawna. Oby była droga strawna. Oby była wyjątkowa. Tak jak tutaj moja głowa. I się zbiera, i ubiera. Widok jest to konesera. Wartość ciągle tu dodana. Choć nie raz mi odbierana. W dalszym ciągu i przeciągu. W tej dziedzinie, nie, nie zginie. I się zbiera, tak dobiera. Tu nadciąga, tam ubiera. No więc odchył, w tych wyjątkach. Nie przekonasz się w porządkach. Nie dobierzesz, co Ci dane. Będzie raczej oszukane. I ta gracja, wymówienie. I narracja, dalsze cienie. W konotacjach, masz odpowiedź. I tą wyjątkową spowiedź. Oby dalej, i przyczyna. Tak należna, ta dziewczyna. Wynik stanów i kontraktów. Błogostanów, czystych faktów. I zmierzenie, się wynosi. Odmierzenie, dalej prosi. I zasada, co się składa. I gromada, łap tu gada. Wykwit, w zdaniu, obeznaniu. Nic dobrego w tym gadaniu. Nic pewnego, w prostej szynie. Znajdziesz tutaj mnie w przyczynie. I kontakty, takie sprawne. Artefakty, te zabawne. Zaległości odrabiane. I kontrola nad tym panem. Dobrze dalej, przenoszenie. Masz tu dobre wyciszenie. No i słowa, co się mnożą. Ta połowa, się rozłożą. W tym wyjątku i gderaniu. W tym porządku, zaczynaniu. Słowo, słowa, nie przegoni. Oto piękny liść jabłoni. Komu zgraja i przyczótek. Ten to, z wyjątkowych spółek. Gdzie pogonie i przegonię. Dobrze wycierane dłonie. No i zespół odstawienia. Te konkrety, biadolonia. W tym wyniku, odległości. I w uniku, objętości. Trzeba zysk ten nagromadzić. Tak jak drzewa trzeba sadzić. I momenty, całkiem sporne. Firmamenty całkiem zdolne. Odpór braw, i zaznaczania. Opór spraw, własnego zdania. Komu wynik i mnożenie. Komu gorsze położenie. I wątpliwość cała zmięta. I nadęcie, ta przekłeta. Wartość sporów i kontraktów. Tych oporów, samych statków. I się mości, więcej nie da. I zazdrości, chwila przewag. Jak ta zdolność, tu dostatnia. Do czego służy, czysta matnia. I się zwija, coś planuje. Kawał kija, podskakuje. Jak donosi, i obnosi. Po co trawę tutaj rosi. I się spina, coś

planuje. Ta dziewczyna, oszukuje. I w malinach, czegoś szuka. Do moich drzwi, ciągle puka. Ten przeżytek, starcie całe. Nieużytek, tu w banale. Marny zbytek, po co komu. Nie dogadzą tak nikomu. I się streszcza, wciąż planuje. Tak obwieszcza, lewituje. I ze złością wygaduje. Mądrość, na nią zawsze pluje. W tym bazarze, wszystko drogie. Możesz nazwać to nałogiem. W tym przestrichu, słowa ciężkie. Masz zamówienie, i udrękę. Wynik spacji, pogrzebania. Tych atrakcji, przekonania. Tego dalej, i najdalej. Powiesz chłopu, wciąż, znów nalej. I kontakty, całkiem sprytne. Te zadatki, zaraz wytrę. Te wydatki, komu stałość. Kultuwuję doskonałość. Wartość brania i dawania. Ktoś tu kogoś znów dogania. Ktoś tu komuś, stawia piwo. Będzie w odpowiedzi żywo. I co dalej, obligacja. Tak najdalej, następna stacja. Takie żale, upojenie. W tych wymiarach, odechcenie. I kaliber, co się boi. I koliber, w rytm swawoli. Te tu starcze naleciałości. Brew wciąż marszczę, w doskonałości. I te styki, co się mają. I wyniki, co się dają. Komu odpór tych jedynek. Będzie znany tu przyczynek. Wątpliwość jedna, ciągła, wspólna. Tak pokrętna, trochę złudna. Zbroję robi, się orobi. Może głowę sobie ozdobi. I się stara, tak dodaje. Ja, niezdara, me zwyczaję. W tym odporze i mniemaniu. W takim ciągłym otwieraniu. Komu zakład, i się zdaje. Marny pokład i rozstaje. Sytuacja ponowiona. Ta narracja, oznaczona. I się zbliża, ciągle staje. Coś mi się tutaj znów wydaje. Te znaczenia, i konkluzje. Obwieszczenia, wielkie fuzje. Wielkość zbieżna, się przydaje. Tak pobieżna, i się zdaje. Tu do brzegu, tam w rozbiegu. Tu w dodaniu, tam w rozstaniu. Odpór praw i obowiązków. Kategoria tych przekąsów. I się styka, nie dociera. W tych przytykach, ma kariera. I się zbliża, mi ubliża. Pewnie wina to jest krzyża. Wartość stała, oraz zmienna. Doskonała, naprzemienna. W zgodzie długo budowane. W tej niezgodzie, odstawiane. Oby później i histeria. Chwile próżne, ma mizeria. Wytwór spraw i poznawania. Historie braw, i dokonania. Tak do końca, dalej trzeba. Kategoria świeżego chleba. I przestworza, udowadniają. I metody, co się znają. W tym wyjątku, cała sprawa. I w porządku, ma zabawa. Wartość, koniec, przekonanie. Od początku oznaczanie. I tak dalej, komu sprawa. Moje żale, i poprawa. Sprawia, zdarza się i członkuje. Tak przysparza i sprawuje. No i głębiej, obaj, trzeba. Rozszerzenie i potrzeba. W tym wyniku, dogadaniu. Jest ten termin, w przekonaniu. Oby dalej, trzeba przyrzec. Takie żale, do mnie bliżej. W tym zeznaniu, jest wygodniej. Oby wysuszone spodnie. I do końca, dogadanie. I bez końca, przyrzekanie. Ile człowiekowi trzeba. Czy bez końca ta potrzeba.

Wdech

W tej zasadzie, i rozszadzie. I w konflikcie, wszystko liczcie. Są zasady nieobrane. Są wytwory niedoznane. I tak dalej, fanaberia. I te żale, łaza powszednia. Chwila męki, podrygania. Tej udręki, proszę pana. I się zdaje, tak wydaje. Kto się tu z kim zadaje. I przeżywa, doczłonuje. Ale dobrze się tu czuje. I te spięcia, i rozpięcia. Nie ma ferii, nie ma wzięcia. I mętliki, pogłębione. Proszę pozdrów moją żonę. I tak dalej, te przyczyny. Wymiany oraz dokonane czyny. I mi bliżej, wytłoczenia. Chwile rzadkie, przyłożenia. Odpór dalej, i przyczyny. Dobrze wyoblone miny. I te strachy, co się biorą. Może w końcu coś zabiorą. Oby dalej, dalsza sprawa. I zaczyna się zabawa. Pogłębienie, kurze uszy, te wiadome, i strzał z kuszy. Wytłok, sprawa i przyczynek. Dogadywanie, i zestaw minek. Sporność, racja, przeznaczenie. I wiadome położenie. Oby dalej, oby spory. Takie enigmatyczne stwory. W tym wyniku, i

łaknieniu. Już mam problem w dogonieniu. I się staje, i przeżywa. Tak dotkliwie, mi ubliża. I poprawia, sprawę zdaje. Chwila staje się zwyczajem. No to można, dalsza racja. Moment i wymyślona atrakcja. Należycie, doprawiona, i szukasz własnego ogona. Te zależne, dalsze fakty, stany oraz te kontakty. I znajome, stroje żywe. Tak niezmiernie gadatliwe. No i dalej, te zaszłości. Męki tak z przyzwoitości. I należne, dalsze stacje. Czujesz kiepską tu atrakcję. Więc do bólu, dalej trzeba. Znajomości i potrzeba. Obok sprawny, poprawiony. Należności byłej żony. Więc dziedziny, i przechwałki. Odpór tutaj nie na żarty. W tym wyniku, unikaniu. I masz medal tu w skakaniu. No więc spójność, delegacja. Zdanie znośne, abnegacja. I te kwiki, dalsze srogie. I przeżegnasz się nałogiem. No więc dalsza, operacja. Taka wiejska tu atrakcja. I to spójne, narzekanie. Masz możliwość i gadanie. Tak do celu, dalej wiedzie. Jak na wczorajszym tu obiedzie. I się strąca, i potrąca, może to początek końca. W dalszym szyku, i łaknieniu. Cały szkopuł w przyłożeniu. I znajome, te dodatki. Będą okoliczne spadki. Można dalej, i strącenie. Skok ten wyżej, upodlenie. W tym niechcianym już wyniku. Nie brakuje tutaj szyku. Więc się stara, dogaduje. I na kolejne myśli tu poluje. W tym wykwinnym, poczęstunku. Wymiar i strojenie tu z gatunku. Można więcej, więcej trzeba. I gatunek dobrego chleba. Co wypełni, zdanie zmieni. I do końca Cię odmieni. I tak dalej, przytoczenie. Mątwy, cło i przekroczenie. Trzyma zdalnie, i zaczyna. Wymiar ropy, wydzielina. Tak tu trzeba, łapać kości. I nie spotkać już litości. W martwym ciągu, pogubienie. I to całkiem, uwydatnienie. Więc się zdarza, i pomnaża, każdą okoliczność sprawia. Więc dobija, i przebija. Chwila i wymiana kija. Dobrze słodkość, pogłębiona. Sytość i wariacja skończona. Wyrok blady, poczęstunek. I sprawdzony tu gatunek. No więc spacja, daję dary. Może żal komuś estrady. I należne, ponowienie. Wiadomość, oraz jej udomowienie. Komu strata, można poznać. W tych wyplatach, chwila trwożna. Jaka gracia, z której strony. Będą sprawne zabobony. W tym wyjątku, i podparciu. W okolicznym tutaj zdarciu. I machina, cała płodna, ale średnio tu wygodna. I do brzegu, daję słowo. Będzie kiedyś kolorowo. I się mąci, sprawia żale. Bez pamięci, doskonale. Komu wytwór, i znaczenie. Komu powtórzone brzemię. Jak wyjątek, obligacja. Gdzie początek, ładna akcja. I się spina, dopomina. Taka wyoblona mina. I przenika, dalej prosi. Ktoś tu od rana dzisiaj rosi. Wytwór więc, i przebaczenie. Katalog zgieć, i liczenie. W słowie głowa przeznaczona. Tak odpowie, wymarzona. No i styki, co pobladyły. Te uniki, swoje skradły. W tym doznaniu, trzeba dawać. Nie ma po co tu udawać. No więc spójność, i zadanie. Obopólność, wspólne zdanie. I to z dawna obiecanie, coraz znowu dokładanie. Więc się zdaje, i wydaje. Ktoś przechodzi tutaj skrajem. I uciska, tak ponawia, chyba na próbę tu wystawia. Można wartość, i przewiny. Można zmańdrzeć, dla dziewczyny. I zaranne te wartości. I nieprzymuszone kości. Oby dalej, przytoczenie. Oby sprawniej, odnowienie. Komu zgraja i przyczynek. Komu odnowiony rynek. I się sprawnie, tak nazywa. Niepoprawnie, tu używa. I umizgi, po co Panie. Wytwór, oraz moje zdanie. Więcej trzeba, i zgodności. Ta potrzeba, z przyzwoitości. Daj mi chleba, obiecuję. Że już więcej nie spróbuję. No więc spacja, i przewaga. No i gracia, niedowaga. Wtórne kłamstwo, zaczynanie. I tak wywieszane pranie. Można więcej, i dostojniej. Tak goręcej, ale strojnziej. Powiedz więcej, nie dotyczy. Trzeba umieć pilnować dziczy. No więc gleba, i wytwory. Tak tu naskładane te utwory. Tak tu nabierane racje. Wszystko dobrze, ale w wakacje. I należność, która boli. Samobieźność, która woli. Wynik braw i zawracania. Opcja błoga, do zagrania. Wartość racji i narracji. Klin do tej ostatniej akcji. Zbił, i siebie nie zostawił. Kpił, i niespodziankę tutaj sprawił. No więc później, przedawnienie. Tak dostojne obleczenie. I przechyty, daję radę. I

odpory, na tą zwadę. Można prózniej i jedyńki. Takie wyoblone minki. Można dłużej, i wiadomość. Czego chciał ten jegomość. No i sprawy, tak pobieżne. Dla zabawy, sekty zbieżne. Ważne sprawy, ponowione. Tak tu dobrze ustawione. I te spory, co się mnożą. I te nogi, się rozłożą. Ta wiadomość, daję słowo. Będzie dalej kolorowo. No więc spory, i zaczęcie. Te odnogi, dalsze zgięcie. Te rozwody, i gderania. Marne ćmy, początek czekania. Więc się spaja, i przenosi. Tak podwaja, o coś prosi. Tak namnaża, oscyluje. Wartość, coś ją warunkuje. Dobrze, opór, będzie znany. I te sprawy, wielkie pany. Dla zabawy, o co trzeba. Dawne winy, jest potrzeba. Można sprawnie tu próbować. Tak zabawnie oscylować. I wyjątki, mówię skrzętnie. I porządki, niewykrętnie. No więc dobrze, dalej trzeba. Te promyki, ktoś pogrzebał. Tak zostawił, na co one. Będzie dobrze odrobione. I te spiny, co się zdają. I przyczyny, się wydają. Można rzec, albo przepuścić. Można biec, albo z rąk wypuścić. Oby dalej, i wyjątki. Tanie ćmy, i porządki. Można sprawniej, daję słowo. Tak, zajmuję się odnową. I te zbitki, niedoszyte. I konflikty, tutaj zbyte. Te marzenia, prawosławne. I istnienia, dość zabawne. No więc gracia, znów przewodzi. Ta narracja, wszyscy młodzi. Komu spory i przeginy. Komu wyoblone miny. Dobrze, sens tu uchwycony. Starodawny, odrobiony. I te stare atrybuty. Zależności, lód tak skutny. Dobrze, wynik, i znajomość. Taki zacny ten jegomość. I strącenie, dalej trzeba. Wyjątkowość, tego chleba. Dobrze, wartość, była złość. Ta odmienność, jak psu kość. Ta niezmienność, niewiele trzeba. Przekroczenie i potrzeba. No więc zdanie, i przekora. Rozpoznanie, w tych niedolach. Przekazanie, i się staje. Chyba coś mi się wydaje. Dalej spory, degradacje. Te wybory, marne akcje. Te pozory, pogłębienie. I wytwory, na istnienie. Dobrze, szok, i umysł skutny. Cały tłok, i me rozrzuty. W tym wypadzie, poprawione. Tak w napadzie, oznajmione. Więc się sprawdza, i wnioskuje. Dobrze się tu przypatruje. I odnawia, się przydaje. Chyba mu się coś wydaje. No więc zgranie, i przyczyna. Tak poddanie, wydzieliną. Tak odpornie, trzymam słowo. Trzeci akt, i ruch głową. Tak dogłębnie, i do spodu. Tak wydatnie, i kostka lodu. Wartość, zdaje się rozumieć. Sprawność uczy jak tu umieć. Więc zaczęcie mi nie grozi. To pieprznięcie, oswobodzi. W tym wywodzie i tym szyku. W tej swobodzie, dobrobytu. Można słowo kontrolować. Można pod poduszkę schować. I to zgranie, co dodaje. I zadanie, ważnym się staje. Dobrze mi się tu wydaje. Kto tu z kim się wciąż zadaje. Wybór, odpór, i pierwszeństwo. Będzie żyło społeczeństwo. I wymogi, co się zdają. I powody, się wydają. Komu walka i pierwszeństwo. Mamy chwilę i to męstwo. Tak do końca, przekonanie. Takie sprawne to gadanie. I wykwity, całkiem próżne. Smak kobity, chwile dłużne. No więc coś, się niczym staje. No więc, wiele się wydaje. Odpór braw i kontratypów. Historie spraw i kolejność szyków. I do końca, tak stracenie. I bez końca, przyłożenie. Jaka chwila i powody. Moja miła, i rozchody. Wynik, wartość, opatrunki. Te pobieżne, pocałunki. Takie krewne, i malutkie. W swym wyniku tak cichutkie. I te sprawy, co się stają. Dla zabawy, się wydają. I te męki, w rytm wartości. Dopilnować wszystkich gości. I ta ściana, co pudłuje. Czego ona poszukuje. Można w rękach, w rękawiczkach. Byłe nie odniosła się doniczka. I ten w głąb, tak tu poznany. I ten gołąb doglądany. Można, trzeba, dwie zasady. Więcej chleba, to mniej zwady.

Wydech

W tym natłoku, i iluzji. W sprawnym szoku, i konkluzji. Sprawia się, stapia, i wnioskuje. Trochę oznacza, oszukuje. I ten mętnik, ponowiony. Tak tu bardzo do mnie zbliżony. I te stany, agonalne. Całkowicie niebanalne. Można więcej, można lepiej. Ktoś po plecach mnie poklepie. I wyjątki, moja wina. Ale jaka w tym przyczyna. No i dalej, słowa drogie. Przebierane, i niezgodę. W słowie opcje, odgarnione. Będą dobrze, przyłożone. No i racja, w tych odchyłach. Ta narracja, ledwo żywa. I te stany, co się mącą. Dobiegamy, nie połączą. Więc się sprawdza, i rokuje. Więc mnie tutaj tak magluje. I odpory, wielka krzywa. Mogła przecież być nieżywa. No więc dalej, te przyczyny. Stany, oraz obrane winy. I zagwozдки, których trzeba. Monitory, stąd do nieba. I tak dalej, przy przyszłości. Kolor i struktura kości. Trzeba trzymać, wariat drogi. Wyłapanie wszystkie nogi. I się męczy, i doręczy. Kategoria końca tęczy. I wnioskuje, poklepuje. Czym on tutaj się zajmuje. No więc spacja, przenoszenie, ta narracja, upodlenie. I te stany, co się roszczą. Ubłagany, sprawą gorszą. W rytm muzyki, przenoszenia. I w paniki, dokręcenia. Można sprawniej, i znajomi. Tak odważniej, sami oni. No więc sprawdza, i pudłuje. Ta kokarda, obliguje. I te stany, co zanoszą. Winy, o znak jakiś proszą. No więc spójność, przeznaczenie. Obopólność i marzenie. Odwyk zwykły i dogranie. Masz osobne przekonanie. I tak dalej, wszyscy srodzy. I najdalej, nerwy wodzy. Nie trzymają, się zadają. Pewnie coś tu, obiecują. No i zgięcie, co się stroi. To wygięcie, już nie boi. No więc wojna, niewiele trzeba. Posmaruj dwie kromki, zwykłego chleba. No i dalsze, stosowanie. Okazalsze, jak te panie. I zaczynaj, co się stroją. Pewnie znów się, czegoś boją. I tak wytwór, tych jedynek. Dalszy utwór, nowych minek. W tym zaczynie, przekonanie. Masz tu słowo, i gadanie. Oby dalej, te historie. I tak mądrzej, trajektorie. Wartość smutku, zaczynania. Wilgoć już tu, odrabiania. I te stany, co się piętzą. Przebądany, głupoty pieprzą. I odwyki, czasem trzeba. Horyzonty, to potrzeba. Można sprawniej, i się dzieje. W tych wytworach, mam nadzieję. W nocnych stworach, przeniesienie. Takie dobre tu pragnienie. I do końca, więcej trzeba. I bez końca, ta potrzeba. Wątpliwość, co się odnajduje. Strojność, która się stosuje. I wykwyty, takie ładne. Zadaj pytanie, może zgadnę. Moje zdanie, i pozory. Trzeba sprawdzić wszystkie otwory. Tylko czy ręki, nie odetną. Tylko czy nici naszej nie przetną. I te spory, co się mnożą. Te pozory, nie przysporzą. Tak więc zgranie, i poznanie. Takie wyjątkowe zdanie. Takie tu przekomarzanie. Widać efekt na ekranie. I tak można, droga wolna. I pobożna, może strojna. Widok chwila i przechwałki. Nie nadajesz się do walki. Oby spójniej, i zadania. Obopólniej, wspólne zdania. I te chwytły, podpasowe. I zaniki, chwytaj głowę. Tak się zdaje, tu nadaje. Tak wynosi, znowu prosi. I ten pościg, odgadniony, i przechwałki, obdarzony. Wariat, w stanie, odrodzenie. Chwila wątpli, i brodzenie. Chwila można, można rzec. Po co Ci potrzebny piec. I do końca, tak strojony. I bez końca, zabobony. Trzeba trzymać się melodii. Wynik walki, znaczy zbrodni. I tak zdaje się przenosić. Tak dobierać, o coś prosić. I wynika, wiara wspólna. I ta zgoda, obopólna. Wątpliwość, gracia, i atrakcja. Będzie tu odkryta nacja. Będzie tu przykryta zdobycz. Odwyk, oraz znana tutaj słodycz. I do końca, ma znaczenie. I bez końca, przyłożenie. Odpór spraw i przekonania. Wytwór tego tu gadania. I tak można, nawet trzeba. I czy smaczna jest ta gleba. Oglądanie, przeglądanie. I zrobione masz zadanie. Po co spójność, degradacja. Skoro wisi tu atrakcja. Po co wiara, i dążenie. Skoro mamy przyłożenie. I te zbytki, szkoda czasu. Równorzędne, w rytm hałasu. I te zbiory, co się stroją. Obopólne, znowu dwoją. Trzeba strzec, i próbować. Co tu rzec, nie można schować. I wariacje, które jątrzą. I sposoby, nie dokończą. Trzeba trzymać się, znakami. I odpierać, prawdami. Trzeba mościć i rozgościć. Winić, a potem pościć.

Powiesz racja, lub nie trzeba. Myślisz głupiec, to potrzeba. I się zdaje, tak wydaje. Odpór, i synonimy bajek. W tym odręcznym napisaniu. Własnoręcznym zaczynaniu. Słynie strojnie, i powolnie. Masz atrakcję tu na wojnie. I się zgryza, coś przegryza. Dowiaduje, i ucztuje. W tym wykwiec odnajduje. I w przekwicie, szybko psuje. No to dalej, przedobrzenie. Tak najdalej, to twierdzenie. Można pięknie, i dosadnie. Tak przekrętnie, i odpadnie. Komu szkopuł, i przyczynek. Ten protokół, dla dziewczynek. I te starcze, tu przekąsy. Wartość oraz dalsze dąsy. No i zwłok, siedem jedynek. To ten szok, i przyczynek. Luźny wzrok, i przekładanie. Takie piękne to dogranie. No i dalej, więcej trzeba. Tak najdalej, zapach chleba. Tak tu strojnie, przeznaczenie. I sprawdzone masz twierdzenie. No więc piękniej. Chwila mnoga. Tak goręcej, tu w rozłogach. I się darzy, coś przydarzy. Ktoś tu na patelni smaży. No więc spójność, ta, tu znana. Obopólność, już poznana. I te znaki, co się moszczą. Niepoznaki, dla, ugoszczą. Więc warunek, tu spełniony. Poczęstunek, puste trony. I jedyna, ta dziewczyna. Okoliczna to przyczyna. No więc spody, i przekręty. Te rozwody, zapach mięty. Tak się daje, i przekręca. Tak wydaje, nie dokręca. No i sposób, ten poznany. Będą panny i barany. W tej edycji, odkrywane. Dla policji, tu z szampanem. I te przeszłe, drogowaskazy. Mi wiadome, te zakazy. No i spacja, co pułtuje. Degradacja, oddech czuję. Trzeba strzec, i się mieniść. Ciało wlec, stos kamieni. Trzeba wartość swą poznawać. Żyć, a nie się z życie zadawać. No i spójność, ta dograna. Obopólność, przekonana. I wartości, całe zmięte. Przejrzystości, zaraz klęknę. Więc się zdaje, i wydaje. Komuś coś się tu przestaje. Z kimś, ktoś musi, takie prawo. Zakończone tą zabawą. I ten mętlik, co przenika. Dawne style, uśmiech magika. I ta strona, zapisana. W mych ramionach, odegrana. Trzeba stykać się z paniką. Trzeba zawiadować kliką. I te znane atrybuty. I poznane, czyste buty. W tej zależnej, odpowiedzi. Pytam gdzie kto tutaj siedzi. Nie doczekam, odpowiedzi. Byli, będą, Ci sąsiedzi. I tak z marszu, pogrzebany. Okazalsze, dalsze plany. I tak odwyk, przenajświętszy. Cały styk, jeszcze większy. No więc próba, i przyczynek. Marna zguba, tych jedynek. I coroczne, te zawody. Patrz i skoku tu masz do wody. Oby, oby, dalej się działo. Oby, oby, dalej chciało. Wynik, racja, przyłożenie. Tak okropne, rozeźlenie. W tym wykwintne, dalsze środki. Zaraz milknę, dobre płotki. W tym odchyłe i konkluzji. W zdartym pyle i iluzji. Tak do końca, walczyć trzeba. Tak do końca, jedna potrzeba. I te opozycje zbiorcze. I te kartki tutaj wyborcze. Komu głos, i przeznaczenie. Jeden stos, i uwypuklenie. Masz ten rozgłos i zasadę. Nie unikniesz, bierzesz zwadę. W tym wyjątku, odpór głuszy. Trzymaj stany, wyczyść uszy. Tak tu zero, dowodzi. Te obrazy, znów maluje. I się zdaje, poniewiera. I wydaje, rak rozciera. W tych powodach, chwila droga. I w rozwodach, marna pogoda. Oby dalej, winę trzeba. Tak najdalej, widok chleba. I się streszcza i ujmuje. Ciągłe mnie tu, przekonuje. I wyjątek, trzeba rzecz. Dobrze że rozgrzany piec. I porządek, droga wolna. Mogła być tutaj powolna. Więc ta skarpa, przeskoczenie. Tu na fartach, spowolnienie. Nie na żartach, niepoznany. Tak odrębnie przekonany. Więc się stroi, i się dwoi. Więc tu szuka, tych naboi. I przechwałki, trzymać w kupie. I dodatki, w smacznej zupie. Tak do końca, przymierzenie. Tak bez końca. Przekroczenie. I zasady, co się mącą. I wiadomość, tą gorącą. W rytm zawodów, dalszych zwodów. W poniewierce, układ lodów. W tej panience, wszystko wrze. Chwila i widzimy się. Więc zadania, i przekazy. Dawne sprawy, nowe bazy. W tym odwyku, słona droga. Byleby dopisała tu pogoda. I tak dalej, przekonanie. I najdalej, me wyzwanie. Słupy, starcia, i przeciągi. Nie na czas tu te pociągi. Można więcej, można dalej. Pozostają same żale. I te stany, tak dobrany. I masz wyoblone plany. Dobrze, słowo, i zaczęcie. Erudycja, i to zmięcie.

Ta policja, przekazanie. Anarchiści, i zadanie. Dobrze, opór, całkiem strony. Tak wymienny, no i zdolny. Naprzemienny, i wykuty. Będą czyste w końcu buty. I się zwierza, i domierza. Tak rokuje na papieża. Tak stosuje i domierza. Była wątła, chyl pacierza. No więc koniec, tych jedynek. Jeden dworzec, tłum dziewczynek. No więc słońce zawiaduje. Pytaj jak się tutaj czuję. I do końca, przeznaczony. Oznacz wszystkie zabobony. Odrób, stroje i podboje. Po co ja tu w ogóle stoję.

Wdech

W tym wyborze, odwodnione. Tak tu było wciąż stronione. I te spychy, tanie walce. I odpychy w umywalce. Trzeba streścić nić głodową. Tak obwieścić, porządkową. W tym wytłoku, i konkluzji. W martwym szoku, no i fuzji. I się zbiera, coś unosi. Tak doskwiera, o coś prosi. I odpycha, nie planuje. Tylko tutaj porządkuje. No i system, też zawarty. Karny Grzegorz, jego karty. I zwinności, co potrzeba. Zdechła znowu kromka chleba. Oby dalej, i porządku. Męki, oraz ścięte grządki. W tym wytłoku na mieliznę. Pozostawia jasną bliznę. I te stany, co się noszą. Te kurhany się wynoszą. I nagięcie, trzeba przyznać. Wszystko tak uroczoko wyznać. Chwile dłoni podrobione. Tu ktoś stroni, tam strącone. Winy racji, daję radę. Do wakacji nie pojedę. No i spójność, cała wzięta. Możesz brać ją tu od święta. I zależność, co się boi. Pewnie dużo ma nabo. I się styka, i wnioskuje. Ktoś tu kogoś oszukuje. I nanosi, więcej prosi. Tylko dlaczego się to podnosi. Odpór zgód, i narzekania. Jeden powód do gadania. I te wtórne obligacje. Tak powtórne ciasne akcje. Trzeba trzymać się, znajdować. Tak powtarzać, tu rachować. I do kłębka, nici zgodne. Wiarygodne i pogodne. Więc tu uchwyt i przyczyna. Winowajca, oraz wina. Tak się styka, i próbuje. Może kogoś oszukuje. No i zborność, wielka sprawa. Poparzony no i kawa. W tych jedynekach odnajdziony. Trzeba tu wymienić strony. Wytwór braw i poczęstunków. Tanich sław, i rachunków. W tym wykwiecie, można dalej. Oby się nie stało, nalej. I kolizje, czyste Prządki. Te konflikty, i porządki. W fakcie jednym i mniemaniu. W tak porządnym utrzymaniu. Można złapać to za chwilę. Tak pochłapać, czarną bilę. Tak poczłapać, i zrozumieć. Jak tu jedno życie umieć. I wymiary, co się stają. I zamiary, nie rozstają. W fakcie stronnym, zależności. Pilnuj zawsze swej godności. I te smukłe, czyste żyły. Co by zrobiły, gdyby przeżyły. Co by mówiły, gdyby przetrwały. Na emeryturę sobie naskładały. I się stwierdza, tak podpira. Czysta twierdza, konesera. I się zdaje, tak wydaje. Kto tu komu się przydaje. Można dalej, świat ten chłonać. I konkluzja, daj mi spłonać. Czysta fuzja, zawracanie. Masz to piękne, zaczynanie. I te zbytki, co donoszą. I te prawa, które proszą. W tym wytłoku, poprawione. W martwym szoku, tu zmienione. I tak prędeż, przeznaczenie. Widać wszędzie, upodlenie. I znajomość, którą można. Erudycja, tak pobożna. W winie skraje, i przewagi. Wyrobione, niedowagi. W tym natłoku, sprzedawaniu. W jednym szoku, i spawaniu. Komu koniec tego kija. Kto tu do czego dobija. I się sprawdza, tak poprawia. Ktoś tu ciągle coś namnaża. Do ostatniej, daję radę. Chwili zdatnej, masz przewagę. I się nosi, i donosi. Odpór o rachunek prosi. Więc się staje, przykazanie. Tak dobrane, obieranie. I przekazy, które wolno. Było skrzętnie, i powolno. Natłok braw, i egzekucji. Miliony spraw, i polucji. W tej maszynie, ustanowione. I w przyczynie, ponaglone. Wartość skroi się do szpiku. Odchył szuka braw w nawyku. I te zera, co dodają. I mizerie, które stają. Na wysokim piedestale. Na znajomym tym odpale. I wyjątki, przyznać trzeba. Te

porządki, jest potrzeba. Wymiar sprawny, donoszony. Ten poprawny, przemycony. Ciągłe sprawny, podaj balon. Widok nawy, stary nalot. I się zmienia, tak rokuje. To alchemia, i ucztuje. Wytwór prawdy i ekranu. Styl banalny, z barbakanu. No więc racja, i przekazy. Ta frustracja, i zakazy. Można pięknie, można wspólnie. Coś tu pęknie, obopólnie. I do końca, tej piosenki. I wyjątki, stare męki. I porządki, po co trzeba. Chyba zabrakło w chlebaku chleba. No i efekt tych poczyni. Mały defekt, wielkich zginań. Mała sprawa, wielka folia. Będzie armia tutaj zbrojna. I się zbiera, i dobiera. Masz marzenie, konesera. I wykwita, i poluje. Ta elita oszukuje. I tak dalej, ta religia. Wartość oraz sprawa piwna. W tym diademie, pochowane. Oblewane masz szampanem. No więc spory, i atrakcje. Te pozory, dalsze nacje. I wygody, co się mnożą. I rozwody, co wytworzą. Chwile oschłe i nijakie. Kieruj się do końca znakiem. W tym wypadzie, obojętność. Może będzie ta przejętość. Walka, wina, ideały. Ktoś utrzyma, kawał stary. Ktoś przegina, gdzie znajdować. To ruina, weź, przechować. I te tryby, całkiem zgodne. Głodne ryby, niewygodne. W tym rozstaju, i gatunku. W z dawna oczekiwanym trunku. Jest nadzieja, trzeba zmądrzeć. Tu w pradziejach, można to rzec. Że się odpływ znów zatyka. Szkoda trochę tego dzika. I wiadomość, przekazana. I jegomość, folia wybrana. Trzeba trzymać się zwyczaju. I nie rezygnować z ruczaju. Wielki ptak, i przedawnienie. Ochłoda lekka, zabarwienie. I melodie takie znane. I powody, tak wybrane. Oby wspólnie zostawiane. Obopólnie naprawiane. Wolność w zgodzie i porządku. W tej wygodzie, i obrzędku. W tej gospodzie, dają słowo. Już do końca kolorowo. I się streszcza, i tak spawa. Sprawa węższa, i zabawa. W tej pocziwej alegorii. W dobrotliwej, tu wiktorii. I się zbywa, i dobywa. Ktoś tu zawsze na czas przybywa. Ktoś tak zawsze obiecuje. No a później nie dotrzymuje. I te sprawne ideały. I wysnzione te banały. W jednym zgiełku, dwa zegarki. W nosidełku, zgrane parki. I wariactwa, o których mówią. Tak wciąż często, nie namówią. I prostactwa, do których droga. Bogobojna jest to załoga. I do celu, już spełnione. Jeden z wielu, przekroczone. I do linii, będzie znane. Tak do końca, przekonane. Chwila piękna, chwila mnoga. Kariera, tu cała droga. Premiera, tam cała zwarta. Ośmiornica niewytarta. I się błąka, gdzie odwiedzi. I poziomka, cała siedzi. W tej wariacji, i przyczynku. Na lustracji, kupidynku. W tem Orionem poczęstował. Resztę gwiazdek sobie schował. I znajomość, co się święci. I ten sam zabójczej rtęci. W tej mnogości, wiele trzeba. W porządności, jest potrzeba. I wykwit, całe białe. I przekwit, ciągle małe. Odwyk, stan, i pogłębienie. Strojne tutaj jest to chcenie. Wartość, znowu poprawiana. Chwila, będzie tutaj znana. I jegomość, co się stara. Piękna rzecz, warta dolara. Trzeba wstecz, marno próbować. Odpych, dobrze że jest gdzie się schować. I do rtęci, ten kierunek. Wniebowzięci, jest ratunek. I ta mnogość, co dodaje. Orientacja, jest zwyczajem. Wariat, ściema, poprawiny. Obligacje, dalsze kpiny. Te wariacje, i tworzenie. Koligacje, i brodzenie. Oby schyłek był paskudny. I ten tyłek, całkiem schludny. Oby gracia, przekonała. Wszystko z siebie tutaj dała. I przechodnie te zwyczaje. Tak pochodne, obyczaje. I te marne atrybuty. Tak zwyczajne, wiejskie buty. Worek z solą, jak dziedzina. Jedni wolą, inni kpina. I ta mądrość, się zaczyna. Pyta tylko, czyja wina. I przezorność, co się sprawdza. Tak dostojność, imię smardza. Ta odpowiedź, co się zdaje. Cała spowiedź, i zwyczaje. Do końca jest, tutaj poznany. Oblany test, i dalsze plany. Wymogi gier, i nastawienie. Słychać wciąż szmer, i przyłożenie. Będzie i jest, tak dalej grane. Wygrane fest, i poprawiane. W wyniku sprawnym, i szyku żadnym. Całkiem poprawnym, i w funkcji, zadnym. Zwyczajem, co się dusi. Przekazem, który musi. I w fakcie tym odkrytym. Jak strzałą, tu przeszytym. Zeszycie, co się sprawdza. Przekwicie, imię smardza. Odwłoku, który rości.

Natłoku, zapach kości. I do końca więź, będzie znane. Poczciwy pies, i oglądane. W wartości jest, i będzie sporo. Oby obyło się, będzie tylko czworo. Bez zgrozy, i szyku poznanego. Tej płozy, i wyniku znanego. Kołchozy, i wariactwa naskalne. Przechody, i terminy niebinarne. Tak zaległość, goni inne buty. Ta przebiegłość, i rozsypane nuty. Cała zbieżność, i wyniki kwiatostanów. Odpór spraw, i pierwszy pośród bananów. No więc drogi, i te zespoły. Te nałogi, i trzeba kopać doły. Te przewody, tylko gdzie one prowadzą. Są rozwody, co ziemniaki sadzą. W jednym szyku, takcie, uniku. W ciągłym zgraniu, i tanim przebieraniu. Trzeba przyznać, przydaje się mielizna. I ją liznąć, a potem głośno gwizdnąć. Na kobyłę, co tak w kącie stała. Tak na siłę, do ludzi przemawiała. Retoryka, jej nie przeszkadzała. I panika, własne zdanie miała. Tak w wyborze, i jasnym łaknieniu. I w pozorze, w dalszym przyłożeniu. Jak w oborze. I słowa są okrutne. Ciągłe mnożę, chociaż oczy smutne. I te szyki, jak zawsze dostawne. W rytm paniki. I kroki postawne. Są wyniki, i stany upojenia. Warto sprawdzić, czy nie masz nic do oclenia.

Wydech

W tym wymogu, tak utkany. W tym nałogu, umorusany. Trzeba przyznać, jest świadomość. Będzie się opalał jegomość. I tak stęka, i kieruje. To udręka, oszukuje. I tak zbija, stale całe. Nawywija, są zwyczajne. Byle skutek, i przyczyna. Byle wyoblona mina. W tym natłoku i konkluzji. W zdartym szoku, i tej fuzji. Trzeba trzymać się nocami. Odgadywać przedmiotami. Trzeba nawywijać sobie. Odporności, są w tym grobie. I się staje, i się dzieje. Przerodzenia, i złodzieje. I odparcie, tak rzadkie. I podparcie, zwiędłym kwiatkiem. W tym wątrobą, nie zna bólu. Tam ozdoba, całego ulu. I się zwija, tak poprawia. Wszystko dla wizerunku pawia. I tak lepiej, okoliczność. W tanim sklepie, spontaniczność. I gradacje, co się ziszczą. Te narracje, tylko niszczą. I do grobu, ta nadzieja. Okolica w tych pradziejach. I ta zasłość wyuzdana. Miała dość, takiego pana. No więc stolik, i przyczyna. Ktoś zawoła, no i mina. Tak więc dalsze poznawanie. I tej pauzy odkrywanie. W zgodzie walka i przechwałka. Nie dorobisz się na wałkach. I ten zmrok, który się kończy. Wiadomości, i list gończy. No więc próba dobrobytu. Te marzenia, odpaść z zachwytu. I te zdalne prowadzenie. Będziesz miał łapane cienie. No i spokój, więcej trzeba. Ten protokół, i brak chleba. Tu z doskoku, przekazanie. Masz odmienne dokonanie. Można lepiej, i przeszłości. Tak dalece, w zażyłości. I ta spina, co zaczyna. I ta mina Alladyna. Więcej sporów, i czekania. Tych pozorów, odkrywania. W tej melodii, większe wsparcie. Odrobina, i podparcie. Można rzucić, rzucić trzeba. Tak powrócić, w tych potrzebach. Chłopak starał się na starcie. Pozostało to rozdarcie. I wåtpliwość, cała mnoga. Dobroczynna, i w nałogach. Ta skuteczność, daję słowo. Będzie zdatnio, kolorowo. Więc wyjątek, a jest taki. Atak nieoczekiwanej draki. Wciąż się kłębi i kotłuje. Ktoś tu kogoś oszukuje. Oby spacja i ideał. Ta narracja, ktoś wyszperał. I te miski pełne ryżu. I walizki, będzie wyrzut. No więc akcje, odkrywane. Dalsze spacje, niesprawdzone. Dalsze kroki, co się boją. Więc dlatego, tak się stroją. I jedynki, takie piękne. I te drinki, zarzuć wędkę. Ta wiadomość, w ciemiej bita. Odptyw, i matematyka. Komu zgodność, i przedrostek. Jak wyremontowany mostek. W tej ojczyźnie dobrobytu. Nie napatrzyś się z zachwytu. I ta racja, co się sprawia. I narracja, widok pawia. W tym wyjątek, i przekąsy. Komu dorobione wąsy. W tej nadziei, wszystko drogie. W tej pradziei, dalej mogę. I się skręca, i pojmuje. I

rozkręca, doskakuje. Można wążek pozostawić. Ten wyjątek, dalej strawić. Ten porządek, tu dobrany. Będzie prędzej oszukany. I te chwile, tak się stają. Możliwości, więcej dają. I wariactwa, po co tracić. Można się przecież na nich wzbogacić. No więc opór, i dziedina. Tani chwyt, i przyczyna. Ta wiadoma, degradacja. Ta odmienna, koniugacja. W tym wytworze, przerobione. I w oporze, tu strącone. Wynik akcji, i przechwałek. W tej wariacji, nie dodają. No więc spójnie, konglomerat. Obopólnie, będzie kierat. Tak poczuj mnie, i zostawiam. Wyjątkowości się nabawiam. Więc te rzeczy, wymarzone. I te chwile wydarzone. W jednej racji, i przekazie. W obligacji, marynarze. I do mety, już wiadomo. Tak niestety, postanowiono. Te kastety, i obrazy. Pozostały, mi zakazy. No więc spójność, wymiar Boży. Obopólność, i kołchozy. W imię zgrania, i biegania. Będzie dosyć, doglądania. Więc tu zadra, i konieczność. Jedna chadra, dostateczność. W tym natłoku, przewiezienie. Jest protokół, przenoszenie. Więc zagadka, dalej mnoga. W tych wypadkach, i podłogach. Więc znajomość, tu dodaje. Ktoś się znowu ministrem staje. I odwiedza, tą przyczynę. I niewiedza, w znaną minę. Na pogrzebach, trzeba rościć. Udowodnić, i zazdrościć. W tym wymiarze, ponowienie. Będzie skrętne odnowienie. W tym zakazie, wolność słowa. Będzie znów bolała głowa. I ta opcja, odnowiona. W tych monitach, odmieniona. Wartość gier, i ich systemów. Wielkich sfer, i zapiętych klemów. No i bitwa, na zdrobienia. Nieużyta, w imię cienia. Niezdobyta. Ta zależność. Już pobita, samobieżność. W akcji starej, przedobrzonej. Taak wykwinie, dołożonej. Stara zmora, na nowych torach. Nie rozpoznasz jej w otworach. No i racja, co dodaje. Ta narracja, się rozstaje. W abnegacjach, i konkluzjach. W marnych kreacjach, sztuka późna. No i spokój, co go mało. Oby mi się jeszcze chciało. I wiadomość zostawiona. Ten jegomość, jego żona. Wiwat spory, i podboje. Po co jeszcze tutaj stoję. Wariat w grze, i przekazanie. Po próżnicy to gadanie. No i słoma znów wystaje. Pewnie coś jej się wydaje. Ten poemat, sprawa droga. Okoliczność, no i trwoga. Można później też uwierzyć. Można po swojemu bieżyć. Tylko jaki skutek drogi. Tylko czy wystarczą nogi. I się zgrywa, tak próbuje. I obrywa, wiwatuje. Wartość dalej się stosuje. Znowu coś tutaj kupuje. I ta akcja, chwila droga. I narracja, w tych zawodach. Mętlik w zwarcu, i przetarciu. Okoliczność na rozwarciu. Będzie kpina, chwila, rzecz. Mówię prosto, weź idź precz. Będzie grane, dokładane. Oblewane tu szampanem. I ta zgroza, co się boi. I mimoza, co postoi. W tych nabojach, chwila droga. Będzie wysprawdzana ta załoga. I do mety, wartość smutna. I kastety, droga kłótna. W tym odmiennym postrzeganiu. Naprzemiennym dodawaniu. I te schyłki, co się proszą. I te zgniłki, co donoszą. Wartość zwarta i gotowa. Już kąśliwa moja głowa. I ten wybór, który daje. I ten odpór, te rozstaje. Widok, i te istne sprawy. Należytość dla zabawy. Więc ten koniak, kto pozwoli. Ale ciągle ktoś biadoli. I ta sfluczka, w tym klozecie. Czy powiedzieć tej kobiecie. Te wyjątki, Boże drogi. Należytość i stonogi. W jednym takcie, poskładane. Tak w kontakcie, nabierane. I się strąca, i próbuje. Tak bez końca, oszukuje. W tym wytworze, pogrzebaniu. W tym roztworze, i chowaniu. Opcja, będzie i zawiłość. Tylko czy wytrzyma miłość. Wartość, która się rozpędza. Jaka z tego będzie przedza. I warunki, całe miłe. Podarunki, niewątpliwe. Te stosunki, co zostają. I jako napiwek dają. Szanse, i satysfakcję zrodzoną. Mam Cię, i głowę pokrojoną. Znam Cię, i tak już zostanie. W wyjątku, jest drugie śniadanie. No i przykry, poczęstunek. Tak jak igły, ten rynsztunek. W głowę nigdy, tak zostanie. Mity oraz przekonanie. I te sprawy, do poprawy. I te wiecznie boczne nawy. Są jelita, i przeboje. Po co tu w ogóle stoję. No i gracia, co się nie da. I zawiłość, może sprzeda. I podboje, co się roszczą. Pewnie znowu komuś zazdroszczą. Więc meldunek, i zachłanność. Jaki kierunek, i zaradność.

W tłoku ła, i głowa zbita. Będzie wreszcie tu użyta. Można sprawniej, i jedyńki. Chwila, ważniej, kupidynki. Te zaszłości, szkoda głowy. I sprawdzonej, drugiej połowy. No więc odpór, i ważenie. Taki twór, drogie rodzenie. W tym wyjątku, me przechwałki. Dla porządku, równej walki. I się staje, coś ważnego. I odstaje, tyle złego. W tym wymiarze, noce chłonne. Będą tutaj, nici wonne. I natenczas przekazanie. I zawczasu przerabianie. Obłok, tak tu już zostanie. Będzie sprawne z nim bieganie. Komu wina, tej obiekcji. Komu strata, na iniekcji. W tym przetargu, obiecano. Ale już niewykonane. No i sporność, co jej trzeba. Ta odporność, widok chleba. Te mozoły, co donoszą. I pozory, które proszą. Oby dalej, i wyjątki. Tak przeżyte, me zakątki. I wyrobić trzeba normę. I ten widok, trzymam formę. No więc prawda, i przeginka. Ciągłe, obiecana minka. W tym wywodzie, i rozstaju. W tym powodzie, widok Raju. I do końca, ta przyczyna. I bez końca, koniczyna. Wariat, zgroza, doładunek. Ta w kołchozach, jest rachunek. W tym wyjątku, widok szpetny. Ordynarny, i konkretny. W tym porządku, odepchanie. Będziesz miał spełnione to zadanie. I do końca, wiara w Boga. I bez końca, w tych nałogach. I przez końce, przewleczony. I na końcu, odnowiony.

Wdech

W tym wymogu, i natchnieniu. W tym rozłogu, i istnieniu. Zmienia się trąca, tak dalej kołuje. Niektórych odtrąca, żyje, nie próżnuje. I tak się składa, że trzeba wynosić. I tak rozkłada, nie ma o co prosić. W dalszych rozradach, i ewentualność. W wygranych zakładach, pełna niebanalność. I te wciąż zmory, ponaglenie chętne. I te potwory, uważaj bo klęknę. Wygrane pozory, i czuję udrękę. Wymalowane wzory, zapisały mnie na mękę. I te wymogi, co otwierają drogi. I te gabaryty, wynik braw jednak ubogi. Człowiek całkiem skryty, i ewentualność. Do krzyża przybity, będzie nowa sprawność. I tak się stara, co raz odnosi. I tak powtarza, o poczęstunek prosi. W wynikach lekarza, ktoś szuka dobrego. Okazję stwarza, dla pożyczonego. I w tym wiralu, osobowość prawna. W tak starym gaju, wyskakuje znienacka. I historii drogie, tak bardzo zapożyczone. I te myśli mnogie, jeszcze nie poprawione. Oby dalej, i próżna przyczyna. Te tu żale, i wyoblona mina. Zostają stale, i będzie ustalone. Poprzeczki na sztorc, publiczność, zabawione. I się tak staje, i bardziej wydaje. I się odnosi, o modlitwę prosi. W jednym znaczeniu i poprawionym jeleniu. W jednej pogardzie, i faktycznym donoszeniu. Wartość tych dóbr, i ponawiania stałego. Czy to jest żubr, nie mam nic do tego. Czy tam naparstek, co odgarnia swoich. Nie mam tyle masek, co drugiej się człowiek boi. I te znaczenia, co się zapętłają. I przyłożenia, które rację mają. I wyjątkowość, co odpycha przewiny. Dawne zakłęcia, i odnowione nowiny. Tak to się strąca, i trzepie do skutku. Ktoś kogoś potrąca, wartości gatunku. Ktoś kogoś odtrąca, będzie przekonanie. Murale bez końca, i to dodawanie. Jaki wykres, i z czyjego polecenia. Wielki stres i materiał brodzenia. Ten interes, który wzbogacić się lubi. Luźny dres i poczęstunek dla ludzi. Wymiar sprawny, i politycznie poprawny. Tak ochronny, i całkowicie tu zgrabny. I obronny, materiał do powtórzenia. Racja, oraz droga do zapętlenia. W tym wyniku, wartość zawsze skuteczna. W tym uniku, droga jest niebezpieczna. I się stroi, i wyzwania się nie boi. I dodaje, jak zawsze się przydaje. W tej należytej, obiegowej kolędzie. W jednym zachwycie, znajdziesz odpowiedź wszędzie. Będzie w niebycie, i dogadywaniu spornym. I jest to odbicie, o znaczeniu niepozornym. I tak się składa, coraz dodaje. I się rozkłada, sensem się tu staje.

Wynik i sprawa, nie do pozazdrożenia. Marna zabawa, i ordynacja wątlęgo cienia. Można i dalej, kolekcja jedynek. Wypite żale, i chwile bez spinek. Trochę się żalę, ale każdemu się zdarzy. Mosty te palę, z szacunku do marynarzy. Żeby czasem nie zawadzili, żeby się tak nie trudzili. Żeby czasem nie dostali, ważne że swoje odstali. I w tym pięknym sporze, proszę, daj Boże. I w tej wyjątkowej osnowie, kto pomoże, moje zboże. Wartość, która ratunku szuka. Okazałość, to nie jest żadna nauka. Doskonałość, polubić mi pozwala. Opieszałość, to skrawek jest dolara. No i w wyniku, ta tendencja sporna. I w tym uniku, wątpliwość całkiem dostojna. Wybory, kto na kogo poluje. Odpychy, ktoś je penetruje. I się staje, i się miesza. Tak rozstaje, i zawiesza. Tak dodaje, i ucztuje. Ktoś tu na mnie pokrzykuje. I przytyki, to jest forma. I uniki, mała zbrodnia. Komu fart, i opieszałość. Komu zgrajna doskonałość. I przewiny, tych dopędzę. I te winy, się rozpędzę. Oby wypowiedzieć trzeba. Oby smak ten dobry chleba. W tym rozkwicie i fantazji. W twardym bycie, eutanazji. Jest ogarek, drobna droga. Ten podarek, tu w rozłogach. I się sprawdza, lewituje. I poprawia, ja ucztuję. W jednym gościu, przeznaczone. Na podeście, zostawione. I te inne, atrybuty. I niewinne, moje buty. Chwile zwinne, i przenośne. Opcje dalsze, tu na sośnie. I się stara, tak przemienia. I dodaje, efekt cienia. I się zmywa, ten makijaż. Będzie odpór, czego zwijasz. No i mętnik, pobłądzony. Taki śmietnik, odnajdziony. Taki skwar, mnie dotyka. Istny szal, ratownik znika. I te wyrwy, w tym otworze. Ser szwajcarski, w tym roztworze. Mit edamski, daję fory. Będą poszerzone pory. I te zbitki, musze przyznać. W dobrobycie, jest obczyzna. W tym zachwycie, dodawanie. Będzie sprawne tu uznanie. I te chwile, całe płonne. I na szyję, tak dostojnie. Chwilę zbiję. I odruchy, będą przeglądnięte ciuchy. W tym natarciu, i podparciu. W wyważeniu, i istnieniu. Są marzenia, Ty jeleniu. Odniechcienia, w przełożeniu. Wątpliwości, i przechwałki. Te pozory, i podpałki. Tak odrywa, dogorywa. Tak odstaje, się nazywa. I ta sporność, daję słowo. Niepozorność, kolorowo. W tym przeniku, słowo drogie. Możesz nazwać je nałogiem. No więc dalej, chwile płatne. Motyw nalej, i wydatnie. Się przydaje, przyklaskuje. Tak podaje, podskakuje. I do celu, droga wiła. I po celu, zostawiła. System odpust, przekonanie. Takie osobiste pranie. I te cele, zostawione. Przyjaciele, na obronę. Przekazanie, było drogie. Lecz skończyło się połogiem. I te żarty, oznaczone. Nie na żarty, dostawione. Chlew podparty, zależności. I powykręcane kości. W tych jedynekach, chwila droga. I w dziewczynkach, tych nałogach. Sprawna minka, przyłożenie. Będzie dźwięczne rozdzielanie. I te sprawy, co się mącą. Nie zabawy, te odtrącą. Niezły nawyk, i przechody. Dawno rozpuszczone lody. Więc do dłoni, koniczyna. Nie broniona, moja wina. I przytyki, walki słowne. Marne dziki, tak dosłownie. No więc konkret, zostawiony. Ten parytet, spytaj żony. Kanon bzdet, i postowie. Odwyk, i drodzy panowie. No więc spójnie, przekonanie. Masz odnowę, i gadanie. Masz osnowę, szklane buty. I zostanie rozum struty. Tak w wyniku, tym dosłownie. I w uniku, gołostownie. Trzyma mocno się pochylni. Wiwatuje, ludzie tylni. I do brzegu, się podnosi. I z rozbiegu, o coś prosi. Szyn tych wygod, przekazanie. Będzie dobre okazanie. W tym wykwiecie, i teorii. W tym przekwicie, zdartych folii. Wartość, która rytm donosi. Ostrze co o tempo prosi. I stępiony, w tej przyczynie. Odnaleziony, w tej dziewczynie. I wyroki, takie dawne. I historie, te zabawne. Można później, i czytniki. Ludzie różni, i uniki. W walce stal, i ostrze miecza. Mocniej wal, sprawa konieczna. I fantazje, co się zbroją. I Abchazje, ukłon nabojom. Sprawy ważne, pojednanie. Niepoważne odraczenie. I te styki, te konflikty. Już uniki, wynik sitwy. Wydarzenie, się odnosi. Sprzedażowe, winny grosik. Możliwości, co się dają. Okoliczne, tym zwyczajom. Przeciągłości, pomagają. Aby wygrać,

dalej grają. I się sprawa, rozochoca. I ta nawa, nie karoca. I przeprawa, co wnioskuje. Z dawien dawna, przeskakuje. I wartości, których szkoda. Przeciągłości, i pogoda. Wynik zgrania i fantazji. Powtarzania tej Abchazji. Opór zgodny, z błogostanem. Tak wygodny, świeci stanem. Ta pogodny, z zaszłościami. Będzie trzaskał tutaj drzwiami. I morały, więcej szkoda. I podziały, w tych rozchodach, chwile zwinne i męczące. Tak niewinne, ledwo tłące. W tym zaniku, tak uniku. W zdartym szyku, kanoniku. Wartość, co się znów ochładza. Przyszłość, co zdrając tu sprowadza. I normalna, matematyka. I lapidarna ta statystyka. Wątlność w godności już pogrzebana. Trzeba szukać adresu, do tego barana. I mimowolne tu spowolnienie. I tak przechodnie, to upodlenie. W jednym wykroku, wszystko zawarte. W odmiennym szoku. Ściany podparte. I się zanosi, i znów unosi. I przekonuje, że dobrze czuje. Wikty i dary, takie pobożne. Historie, czary, i ceny obwożne. W wyniku jednym, tak przekonanym. W uniku sprawnym, już dokonanym. Chwile i racje, jest pożądanie. Tanie atrakcje, i dogadywanie. Oby to zrobić, żeby się nie narobić. Oby dochmórzyć, aby się nim posłużyć. Wiktem, który na obraz stęka. Znikłem, ale to nie do znikania zachęta. Wielożeństwo, tak tu się promuje. Staropanieństwo, na końcu oszukuje. Społeczeństwo, czego ode mnie wymaga. To małżeństwo, i ideałów zdrada.

Wydech

W tym wyniku, i uznaniu. W zdartym szyku, i mniemaniu. Stroi się, wierci, i rozkłada. Że będzie źle, nie zakłada. I w tej teorii, wysoka grzywna. I dla Longorii, ta dieta piwna. W wymiarze znaczeń, i atrybutów. Historia zbiegów, moich atutów. I tak do końca, już ustalone. Podziały słońca, będzie zrobione. Wariactwa stałe, i te nabyte. Historie małe, i sznurkiem zeszyte. Tak to jest z dawna, już obiecane. Historia spadła, będzie dograne. W tym rytmie wschodów, i zachodów kończenia. W tym układzie schodów, i pięknego bajdurzenia. No i do znaku, co dalej planuje. Oby, w tartaku, gdzie indziej mnie oszukuje. I ten materiał, który zna naleciałości. Totalna mizéria, poczęstunek dla gości. I te morały, ktokolwiek je prawi. Dalsze banały, kogo tutaj znów zbawi. Wytarte ideały, jaka zmienność sroga. Trzeba było coś zrobić, a nie modlić się do Boga. Więc te kanwy, i sakwy zostawione. I te marzenia, nie zasłaniaj się Chabronem. Istne spolszczenia, komu jaka konstytucja. Migotanie komór, i będzie ta ablucja. W jednym wymiarze, i narzekaniu. W jednym rozmiarze, i własnym zdaniu. Koi się składa, i dalej próbuje. Coś nie domaga, dowiedzieć się próbuje. I te misteria, kolejne utkane. Dalsza fanaberia, i włosy rozczochrane. W znaczeniu ciągłym, i plik ten jedynek. W ważeniu przeciągłym, koalicja dziewczynek. No i do końca, te historie drogie. No i bez końca, nie nazywaj ich nałogiem. W poważaniu, masz sklep i kalkulator. W obleganiu, dobry z Ciebie ilustrator. I tak wyjątek, na nowo zrobiony. I nieporządek, będzie odnaleziony. W jasnym zwyczaj, i dalszym ruszaju. W zgranej fakturze, i na garbowanej skórce. Styka się zamęt, i dalej próbuje. Wykrętu szczęk, siebie oszukuje. Zakrętu jęk, osmolenie całe. Co to za dźwięk, melodie wspaniałe. I te zależności, co się odwracają. I te należności, spać po nocach nie dają. W wyjątku szkopuł, i traktowanie zbiorcze. Dalej nie prowokuj, i stroje przedwyborcze. W znaczeniu jedno, odgadywanie. W cierpieniu, drugie nazwane baranem. I te konieczności, co dalej tu trzeba. I te przejrzystości, coś się już wylewa. Odmiana, w jednym ścian zanikaniu. Przewaga, w osobliwym tym odbieraniu. Niedowaga, jak długo się stosuje. Przewaga, i coś co

wciąż rajcuje. Tak do końca, kolejna epoka. I bez końca, wiadoma ta psota. Ruch o końcach, i twarde to zmierzenie. Mętliki gońca, i jego uwielbienie. Po co to komu, i jaka przyczyna. Nie mów nikomu, zostaje kpina. Kolekcja złomu, i znów niedomaga. Karnacja tlenu, i zostaje przewaga. Tak tu się do końca, każdemu wydaje. Tak wciąż bez końca, się tutaj przydaje. I odpory, od których zapomina się sprawy. I wybory, które są częścią zabawy. Oby dalej, i przekazywanie bicza. Tak w zawale, i w symbolu przepicia. Nie rozwalę, i poczuję odnowienie. Dla niektórych będzie to jednak zwykłe cierpienie. I do kłębka, włóczka się cieszy. I zawody, ktoś odległość zmierzy. I powody, będzie odgadywanie. Te rozwody, i wody nabieranie. Tak tu mętlik, i dalej zostanie. Większej pętli, i wie, że się nadaje. W tej rozmowie, wszyscy zadowoleni. Ktoś coś powie, inni uśmiech jeleni. I te zmory, co odpowiadać chciały. I pozory, ale komu ufały. Te zawody, w martwym przeciąganiu. I powody, do wody, tu turlaniu. Tak się to zbywa, materiał zdobywa. Tak obliuguje, niechęci przybywa. Komuś się psuje, a komuś naprawia. Ostatni jodłuje, wizerunek pawia. Więc tak do końca, ktoś tu zmęczony. Historie bez końca, etap upodlony. Maliny i zdatki, parszywe wypadki. Modlitwy i znoje, będą te naboje. Tak to się spina, i na nowo zaczyna. Tak obliuguje, i zostaje kpina. W jednym wyniku, i stałym uniku. W tej doskonałości, notatki z zeszytu. I tak dalej, koalicja, trwoga. I wszystkie żale, od co, do Boga. W tej wyprawie sprawnej, kolejnym powtórzeniu. W sztuce niebanalnej, i ostatnim tchnieniu. Trzeba tak dowodzić, musi się powodzić. I zdania odbierać, warto coś odbierać. W wykwintnym posiłku, i widzisz tył tu. W zdanym odtworzeniu, musisz być czujny przy liczeniu. Tak to do zgonu, i dawna melodia. Etapy tronu, i zaplanowana zbrodnia. W wykwicie spółka, i spraw przestawianie. Będzie Gomółka, i jego odmienne sprawdzanie. Więc te melodie, co się znów wynoszą. Czujesz się swobodnie, o zbrodni wciąż proszą. Historia, ozdobnie, i czegoś dowodzi. Ciągłe tutaj, chłodnie, o niczym nie dowodzi. W tym wymiarze, odpór, i prześladowanie. W tym rozmiarze, sprawa, i będzie przeglądanie. Oby dalej, i znowu się ziściło. Oby szybciej, i znowu się zmieniło. Komu roztwór, i dalsze zawarcie. Komu opór, i dopuszczalne starcie. W tej dziedzinie, jedna niezmiennność. W tej przyczynie, pozostanie jedność. I atrybuty, które się piętrzą. I drogie buty, sprawą wewnętrzną. W tej dziedzinie, i tym przyłożeniu. W jednej kpinie, i jej ponowieniu. O co do końca, i jakie wytwory. Sprawy do końca, i poznane twory. Opór co zdaje, i pytań nie zadaje. Sprawność, i kolejne zostawione ruszaje. Po co wymogi, i te przedawnienia. Stare powody, i materiały do oclenia. Jaka zależność, komu przydaje. Ta szybkobieżność, ze zgodą się rozstaje. I zarazy, co już się ruszały. I przekazy, co na czas odpowiadały. I te zakazy, z której znowu strony. Będziesz, nie będziesz, temat poruszony. I te zgony, co mi odpowiadają. I zagony, co rację tutaj mają. W jednym wyjątku, i dalsze sprawdzenie. W totalnym porządku, jest uskutecznienie. Wiara w te złości, i dalszą nowinę. Gatunek podłości, masz wyrobioną kpinę. W przezroczystości, i wszystkie ideały. Kariera dla gości, i strącone banały. W tym jednym szyku, i poprawianiu. Lato w Brunszwiku, i ptaków dokarmianiu. Zawody, i zgody, dwie sporne jedyńki. Takie powody, i wymarzone kpiniki. Do celu i taktu, będzie zostawione. Historie kontaktu, przewrót na drugą stronę. Zawrotka podatków, i hieroglify sprawcze. Nie mam na to zadatków, historie podawcze. No i to, co dalej się stosuje. No i kto, znów tu oponuje. Zostaje samo zło, wielce się stresuje. Tylko kto jest kto, i na koniec raduję. Sumienie, co pośmiać się trochę chciało. Istnienie, co drobnych na piwo nie miało. Przyłożenie, co do wymiarów się stosuje. Stręczenie, co szkopał odnajduje. I ta machina, wielka jest sprawa. Kolejna dziedzina, i dzika zabawa. Kolejne

wymogi i wymądrzanie. Będą rozłogi i uradowane panie. Oby do kłębka, i zawrotka zwyczajna. Jest ta przynęta, i dziedzina miarodajna. W wytworze złudzeń, i powtarzania. Masz powody ubrudzeń, i dogadywania. Oby spory dalsze, więcej znów coś chciały. Oby tej najdalsze, z dala przybywały. I martwice ciała, okropne niepogody. Mówię nie, ale chciała. Efekt to przygody. I te melodie, ruszaj, co dalej się dzieje. I te wywody, puszczaj, dalej mam nadzieję. W wytworze oczu, i dalszych alegorii. Efekt działania moczu, i złowieszczych teorii. Dalej kropka sporna, i dalsze przenikanie. Druga lewa wolna, i masz dogadywanie. Komu ta przyczyna, i co się tu zaczyna. Komu jaka racja, i rozjechana narracja. I tak tu do spodu, nie potrzebujesz lodu. W dobrym dobrobycie, aż żal tego zachodu. W znajomym przekwicie, i obligacje skarbu. W jedynym zachwyte, pozostaje w letargu. I te monolity, dobrze postręcane. Ostatnie zachwyty, i masz naskładane. W jednym zasada, i odpowiedzialność zbiorcza. Istna przewaga, fanaberia przedwyborcza. I do kłębka, historia zwyczajów. Odpory, i koalicyjność gajów. Przetwory, i zaznaczenie instytucji. Odmienność, i kpiny z konstytucji.

Wdech

W tym wypadku, wszystko chłodne. I w przypadku, niedogodne. Trzyma się kręci, i dalej stopuje. Jeden do drugiego się porównuje. I te zapady, kołowe spady. I te roszady, nie dadzą rady. Świńska melodia, odgadywanie. Bliska teoria, spraw rozdawanie. I te melodie, które się proszą. I te teorie, co prawdę głoszą. Wartość upadku, i narzekania. Powodem sporów, i przetręciania. Kontra do gry, i sprawa wolna. Odwlekle psy, i sprawa niedogodna. Tak, powiedz mi, chwila zdradliwa. Ważne że poziomica całkiem uczciwa. I się donosi, kolejne zdarzenie. O wnętrze prosi, i spoufalenie. Kategoria wspomnień, i nikłych niechęci. Obszar niedogodnień, i zdartych poręczy. Komu się spina, i dalej donosi. Wolna dziewczyna, i o warunek prosi. W wykwicie stały, obszarze poznanym. W przekwicie małym, i niedocenianym. O to chłonne, tak się stara. Po to płodne, ma dolara. I otwiera wszystkie szafki. I przedziera, bez poprawki. Odwyk i opór, pozostawiony. Tak, jestem w szoku, już poprawiony. Weź nie prowokuj, nie będzie wojny. Ciągłe w tym toku, gatunek dostojny. I się nadziewa, tak radę przerywa. I się podziewa, będzie zacny strzyga. W okoliczności, i dalszym zdarzeniu. W pożądlivosti i upodleniu. Komu znajomość, i dalsze szyki. Komu na wolno, bez tej paniki. W wytworze białym, roztworze stałym. W objęciu gały, pozostanie mały. I tak do kłębka, wełna się cieszy. I tak rozpięta, może mnie rozgrzeszy. Roztwór i spacja, tak ujawniona. Nocna atrakcja, jeszcze żona zostawiona. W tym to roztworze, opór, o mój Boże. W tej degradacji, wymiana bez czasu i akcji. W doręczeniu, słaba świadomość. Wynik w jątrzeniu, i te jegomość. Po co przekwity, i dalsze plany. Pakunek zбитy i tarabany. Widać zachwyty, co dalej się dzieje. Pora, już zgnity, i przyjaciele. Więc tak do steru, mój drogi przyjacielu. I do Jankielu, chwila równa zeru. Wartość dodana, i tanio sprzedana. Odporność trwożna, tak wymuskana. I się przedziera, dalej planuje. Tren konesera, mnie nie oszukuje. W jednym wypadku, i karzełku słodkim. W czasowym spadku, i w człowieku głodnym. Wszystkie roztwory, i dalsze intencje. Wiadome twory, i plenipotencje. W wyjątku spacja, i tak postrzegane. Opór na wakacjach, będzie dobrze dodane. I tak do spodu, przerażenie zwrotne. Nie czujesz głodu, miny piechotne. Wartości ogier, i przekazanie. Odpytywów obejść i doczłonkowane. Wiwat energia, i kapitalizm. Czysta synergia, zaraz się zawali. Czysta

energia, komu to dokaże. Chwile i odpływy, zawsze idą w parze. I te algorytmy, tak wiele próbują. I marzenia sitwy, człowieka oszukuje. W jednym tym wytworze, kołowanie, mój Boże. W jednej też zasadzie, jak dziura w wodospadzie. I te zaszłości, tak bardzo potrzebne. I te porządności, w chwili całkiem względne. Po co przeczekać, i mieć z tego radość. Lepiej narzekać, i otoczeń mieć zadość. I te przekwity, znowu pokazane. Umysł całkiem zbity, można tu z szampanem. Oblewać jak leci, i kto na czas doleci. Spodziewać się dzieci, w wartości, nie śmieci. I te drogostany, obszar ten nieznan. I naleciałości, wyjątki bez kości. Tak się dalej stara i potakuje. Kategoria rogala, i umysł stresuje. No więc sporność, i dobite zasady. Ta odporność i mumifikowane zdrady. Ta przezorność. Jak wiele się uczy. Całkowita wątpliwość, może mnie utuczy. Warunek jest jeden, i w odpowiedzi. Pomysłów jest siedem, kto na którym siedzi. W wyjątku odpowiedź, i wartość dodana. Odpowiednia spowiedź, i piżama podrabiana. Komu mielizna, i dalsze te skutki. Zostaje płycizna, i warunki wódki. Zostają rozstaje, i odroczenia sporne. Kto się z kim zadaje, i chwile mimowolne. Tak to do kłębka, bawełna odnosi. Taka zakrętka, ktoś o zdradę prosi. Wynik w przekrętach i przekazywaniu. Jasna udręka, znajdziesz ją w czekaniu. I tak się pięknie, odnosi stado. I całkiem pokrętnie, wykręca sadło. W wyniku, zachęcie, i masz odnowienie. W czystym przekręcie, to złodowacenie. No i zasady, co wiele potrafią. No i te zwady, zakryją się szafą. W tym dobrobycie, w tak zwanej elicie. W tym błogostanie, masz melodię na czekanie. I tak się zmienia, na nowo dociera. I chwila istnienia, ktoś z krzaków spoziera. I warunki obłoków, dotrzymanie srogie. I góry potoków, dlaczego takie drogie. W rytm stały, i całkiem spaczony. Mocno się nagrzały, i test wybaczony. Szybko się ruszały, i wiadomości sporne. Przez rękę patrzyły, okazania godne. I te morały, które donoszą. I te podziały, o uwagę proszą. Znacznie się wyginały, i słowo przypominały. Pozostały gały, i rachunek dostały. I tak do końca, w to jedno istnienie. I tak bez końca, jedno przyłożenie. Odporność znaczna, i te wątpliwości. Historia dwuznaczna, i pozostawione kości. W rytmie zabawy i się zakładania. Szkoda jednej sprawy, i tego gadania. Warunek do poprawy, i ewentualność. Wariacja ważnej nawy, i całkowita zdalność. I tak się kręci, o czymś przypomina. Zostały chęci, i wolna dziewczyna. Sztuka bez poręczy, i odpowiadanie zdolne. Chwila w tej niechęci, i opatrności wolne. No więc Epikur, i jego twierdzenie. W rozdartym szyku, to ponowienie. No więc zasady, i odpowiedzialność. Puste rozszady, i całkowita zdalność. Bez chwili szoku, nie utrzymasz sprawy. Więc nie prowokuj, szkoda Twojej zabawy. Bez możliwości, nie dostarczysz kości. Nie będzie chwały, ani czasu litości. W wymiarze bram, i tego odnawiania. Jest jeden kram i historia dawania. I swoje dam, po co mi ma ciążyć. Poręcz i spam, może umysł przeciążyć. W takim wyjątkowy, sprawnym dobrobycie. Znaki, porządkowy, chwila w tym zachwycie. I te chmury, co w wymiarach zostają. I kot bury, ważną bardzo sprawą. Do oclenia, i chwili ponowienia. Do nadania, i pustego przekonania. W jednej wyjątkowości i tej całej rozciągłości. W jednej przejrzystości, masz materiał dla tych gości. I szczeliny, co do siebie przekonują. I dziedziny, odroczenia próbują. Czyste kpiny, i coś znowu się zanosi. Popeliny, i o uwagę znowu prosi. W rytm kuszetek, i spawania stolnicy. W zgraniu dredek, i materiał w stolicy. Smak bez przedek i wartowni obległej. Chwila Szwedek, i w wyniku powszedniej. Sprawa, komu znaczenie odporu. Zdawać, i zmierzyć się ze znaczeniem roztworu. Walka, komu na ile wystarczy. Z farta, a fart na Ciebie warczy. No i znajomość, co się obliguje. No i świadomość, co dobrze się czuje. Wykwintne dania, i odpór zwyczajny. Pora śniadania, i temat zagajmy. Wartość, błoto i przekazanie. Straty, masz własne zdanie. Baty, i przyłożenie

srogie. Kontrakty, zmienisz je nałogiem. I te bzdury, tutaj ponawiane. Ciemne chmury, i oblewanie szampanem. Te pazury i postawy obojętności. Ważne sprawy, i sens życia w nicości. Po co zespół i sprawne dodawanie. Tu u kresu, i masz życia zaczynanie. W ty, kretesu, nie zniknie nic ważnego. Dla biznesu, nie ma tego złego. I alegorie, tak często powtarzane. I te przechodnie, widać je nad ranem. Niedostosowane, i walczą o twe względy. Ze skórki obrane, dalej nie wiesz którądy. I znajomość, co wiecznie się powtarza. I świadomość, co wyniki wiecznie sprawia. W tym wygraniu, i jasnej kolędzie. W tym przebraniu i jest sens życia wszędzie. Oby dalej, i obiekcja gotowa. Śmieszne żale, i kawaleria nowa. Tak najdalej, komu przyłożenie. Odpór spraw, i marne pocieszenie. W tym wykwintnym, dróg, i błogostanu. W twym pokrętnym świata kłamstw składaniu. Odwyk i racja, już znowu gotowe. I ta wiarygodność, nigdy nie będą nowe. W tym tak kolorycie, i znajomym przechwycie. W tym tak obstawianiu, i chwili nagrywaniu. Szkoda odwlekła, może nie uciekła. W jednej przeciągłości. Nie ważne, że szpetna. I do gry, ten odwyk gotowy. Same psy, i materiał kolorowy. Zrywka, Ty. I baterie przechodnie. Odziedzyczyłeś psy, i wymarzoną zbrodnię. Tak to tutaj, wartość się sprawia. W brudnych butach, fryzurę poprawia. Impreza suta, będzie dokładane. Ktoś gnój tu rozrzuca, wartość jego planem.

Wydech

W tym wymogu, przekładaniu. Ku chwale zwodu, i w mniemaniu. Stara się zmienia i wnioskuje. Chwile odmienia i oczekuje. Jest jeden wykwit, kompatybilność. Zmiana tak w mig, znaczna przychylność. Zgranie do bramki, i jedna jedyńska. Parszywe firanki, i tania dziewczynka. W tym wykresie obrót i przekonywanie. Na kongresie opcja, i oddawanie. Wymoszczona frakcja, i zapis jedynek. Byłaby atrakcja, nie wystarczyło spinek. I tak do końca, wymienne orbity. I ten bez końca, ktoś chodzi upity. W tym natłoku, i znanym rozkroku. W zdalnej dalej opcji, i wymiennym szoku. Do łóżka, niewiele wracać trzeba. Ta wróżka, to kolejna Twoja potrzeba. Po co się spinać, i tak zanosić. Można przeklinać, i o dublet prosić. I tak wiarygodnie, tutaj przestawione. I tak swobodnie, będzie ogrodzone. W jednym szyku i znanym uniku. W jednej sprawie, i sprawnej poprawie. Oby gnój podziałał, i było sprzymierzenie. Oby strój się starzał, i jego odnowienie. W wątpliwości słodkiej, i jej odgarnianiu. W odpowiedzi okropnej, na pohybel własnemu zdaniu. I te zależności, co raz o coś proszą. I dalsze wyniki, swoją prawdę głoszą. W zgranym przykładzie, jak kropla w wodospadzie. W zdatnym uczynku, pozostaje w stadzie. I się tak zmienia, ciągle odmienia. I tak donosi, o rachunek prosi. W jednym zeznaniu, i przekonaniu. W stałym witaniu, i zwłok obrażaniu. Oby do pięty, i jest przypięty. W należności, powycierać wszystkie kości. I w tym zadaniu, co chwile zabiera. W ciągłym czekaniu, coś poniewiera. Oby do strony, i zawój jedyny. Chwile obrony, i powycierane kpiny. W jednej zasadzie, i intratnej posadzie. W tym zostawieniu, i kolejnym ponowieniu. Oby zaczęcie i głos z tego buta. Takie pieprznięcie, i pracuje huta. Wartość odpływów, i rzygów na piedestale. Historie ukrywów, i spadków, tu w kanale. No więc znajomość i potakiwania. Taki jegomość i moc jego zmieniania. W zdany rachunku i opatrunku całym. Wynik kontroli, z wydrukiem całkiem małym. I te jelita, które oszukują. Moja kobita, i co znowu zwiastują. Te zależności, i winne odłogi. Z przyzwoitość, poskładane nogi. Tak tu się smęci, i dalej rozstaje. Ktoś ciągle smęci, i spać nie daje. Wynik

batalii, i ponawiania. Kartka z tej talii, i przeszkadzanie. Ale po co, i dlaczego wiano. Ale na co, i czy już sprawdzano. W natłoku pięknym, tak już zostanie. W terenie rozległym, przekonywanie. I te modlitwy, co chwile donoszą. I te konflikty, co o wiano proszą. Chwila dla skutku, i ideału. Wartość pochówku, słowo banału. I te zaszłości, co udają grzyba. I te przyszłości, w końcu mi weź przywal. W tym odrodzeniu, i marnym bieżeniu. W tej abnegacji, i rozkojarzeniu. Wynik i wartość, dostosowane. Pełna banalność, i warunki sprawdzane. Opcja dostatku, i przekomarzenia. Medaliki w spadku, i obiekt do biegania. Jak się odstania, że nie przeszkadza. Jak tu pomaga, i nie zawadza. Wartość wykwintnej dzisiaj kolacji. Opcja przemiłej dalszej atrakcji. I koloryty, co się wręcz moszczą. I te zachwyty, co nie zazdroszczą. Wyniki wariacji, i zdartej akcji. Forma narracji. Wulkan atrakcji. Więc się tak składa, ręce rozkłada. I potakuje, zostaje szpada. I pokazuje, gdzie chwile wielkie. Coś mi ujmuje, czekaj zaraz jęknę. W tym jednym planie, już poskładane. I w kolumbrynie, będzie mięso w płynie. Witać, do skutku, i przekonanie. Wartość w ogródku, masz własne zdanie. I ta mimika, co się odnawia. Ona bez stanika, wciąż się zastanawia. Która panika, wybrać, przekreślić. Parszywa logika, Wiśniewskiego ponieśli. I tak historia lubi się powtarzać. I tak teoria, pozwala wciąż namnażać. W jednej zagadce, i wymarzonej kładce. W tym samym odruchu, nie sprostasz tej zagadce. Oby dalej, i historii szkolne. Oby prędzej, i rozpędzenia powolne. W tej udręce, i skosy pozostały. Przy waniencie, pozostaniesz mały. Więc się spina, i ciągle donosi. Ta dziewczyna, o coś zawsze prosi. Nie przegina, i chwilę zostawia. Coś odrywa, rysunek pawia. Na komodzie, niewiele się rzeczce. Przy rozwodzie, ktoś coś zawsze plecie. Rozwieść się z samym sobą, ale czy to boli. Kategoria obchodów, i zapach jaboli. W wyniku inflacji, i konglomeracji. Zdjęcia z wakacji, i masa atrakcji. W zachodzie, wschodzie, wszystko pochowane. W tym dalszym pochodzie, będzie tu już znane. I te atrakcje, co zdają się wypowiadać. I te narracje, co uważają, nie gadać. W jednym szyku i sprawnym rozpoznaniu. Tu w uniku, moc w opowiadaniu. Oby dalej, i gospodarka sporna. Takie żale, chwila ciągle chłonna. Nie wywałę, i już tu pozostanie. Przekonanie, i naskakuję na nie. Więc znaczenie, i ewentualność. To zmienienie, i czysta zdalność. Z której strony, w którą skierowano. Do obrony, moc chwili obrano. I te wykwyty, co lubią się powtarzać. Umysł zbity, i można wciąż namnażać. Nie przepity, i wiara w naleciałości. Dalsze kwity, i ser z podejrzliwości. Komu odpór, i moc pozostawia. Komu niedokończona wiecznie sprawa. I te maszyny, co się odnawiają. I te dziewczyny, co znowu zaczynają. Tak do spodu, naleciałość wielka. W rytm rozchodu, i koalicja zmiękła. Jeden dowód, i przemierzenie pustyni. Dla zabawy, i zwiedzanie portu w Gdyni. Oby sens, i przemierzenie totalne. Jeden kęs, i kroki zabawne. Wynik mięs, i przeobrażenia totalnego. Wartość klęsk, i przechyłu bocznego. No i do spodu, tak przekonane. W wyniku powodów, i masz odgarniane. Z jednego zawodu, drugi się wciąż rodzi. Tak bez powodu, na świat tu przychodzi. No i dobrze, odpowiedzialność sprawcza. No i zgodnie, jak teoria badawcza. Wynik i wartość, takie zostawienie. Pełny styl, i klucza odłożenie. Po co melina i skakanka mała. Światowa kpina, i ta co zostawiała. Melodię, która uczyć potrafiła. Parafię, która z datków tylko żyła. I te wnętrzości, co się upominają. I zapal kości, które tu odstają. Z głupoty wyrośnij, chwila to dla sęku. Mówią tylko dorośli, dziecko w nosidełku. I te wymiary, co znów się sprawdzają. I te koszmary, co się ponawiają. Oby znaczenie, i to przyłożenie. Oby pragnienie, kolejne tchnienie. Wartość i wynik, jakoś się rozchodzą. Wymiary pinii, Ciebie nie zagłodzą. W mojej opinii, chłodno znaczy smacznie. Odmienność, lawiny, ale spadek, znacznie. I te odpowiedzialności, które się przydają. I smak

ten boskości, one rację mają. W tej podejrzliwości, która dobra strona. Powoli, ale rośnij, musi być spełniona. I do końca, takie przekonanie twórcze. I bez końca, wynik i masy twórcze. Obłok z przekwit, i natarczywości znacznej. Wola i pogrzebanie, i intencji wieloznacznej. I tak się skraca, dalej próbuje. Że taka praca, mnie nie oszukuje. Że odporna płaca, i wilki donoś. Coś tu nie popłaca, i dalej się prosi. W dalszym kontratybie, i wyuczonym zbycie. W odmianie jedynek, i wyliczonych kpinek. Odpływ, co się ciągnie, i pragnienie dostarcza. Zaraz to wszystko rąbnie i ta mina starcza. Więc się udaje, konflikt nadaje. Więc tak przestaje, otwiera paję. W jednym wymiarze, i jednym straceniu. W odpornym rozmiarze i spowinowaceniu. Kontra i styl, tak przeciągłe ciurkiem. Wariactwo bil, a ja mam pod górkę. I znicze, co strącają, ciągle się nadają. Pannice, co dodają, i wiecznie przeszkadzają. Do stylu, i końca wypowiedzi. Się chylą, i toną w tej niewiedzy. Sąsiedzi, walczą, o wartość dolara. A ja to ten jeden, który się nie stara. Więc sprawdzam, coś tam jeszcze brzęczy. Nie ma głodu, nie ma okolicznych dreszczy. Rytm zawodów, i ciągłego przenikania. Chwil i zwodów, robię sok z własnego zdania. I te mątwy, tak bardzo przekłete. Niedociągły, i chwile przejęte. Jednostronny, i winy przenoszenie. Odwlekanie i dalsze przyłożenie. No więc spacja, i żyć mi się zachciało. Ta narracja i zawsze będzie mało. W tych atrakcjach, wynik pozostanie. Jedna stacja, i będzie przekładanie. No więc opór, i zgranie przemysłu. Wielki spokój, i kalkulacje przysłów. Nie prowokuj, i zostawaj przy końcu. W jednym szoku, wszystko znajdziesz w słońcu. Oby dalej, wartości są mi drogie. Tak najdalej, i nazwiesz to nałogiem. Chwile palę, i daję do oclenia. Odporności, i smak świeżego jelenia. Więc do spodu, i chwile, co dodają. W rytm rozvodu, komuś się przydają. Zaniku dowodu, i będzie przenikanie. Resztę potóż, i szanuj to co dodane. I te chwile, co się szerzą. I narracje, co należą. Abnegacje, nie uwierzą. Koniec gry, chwile, bieżą. I nikogo już nie gonią. Oddech, od niego nie stronią. Wydech, niech będzie moją bronią. Wdech, i w końcu mnie zasłonią.

Wdech

W tym oddechu, jednym grzechu. Przekładaniu, i składaniu. Na bezdechu wszystko wolno. Choć czasami bywa głodno. I te sprawy, przedobrzane. I odpychy, przerobione. W zdatnym szyku, i wydatku. Tak w uniku, znacznym spadku. Są konkluzje, przeznaczone. Znaczne fuzje, wydarzone. I odpory, co się nie da. I przybory, głośno śpiewa. W tym wyniku, przekazaniu. W tym uniku, naskładaniu. Wartość jedna przedawniona. I odwrotność uczyniona. Co by dalej, i składanie. Wynik szaleństw, przekazanie. I odpory, co się składa. I wybory, nie dopada. Zaszłość pewna, i odporna. Chwila względna, monotonna. I zagwozdki, co się święcą. Te pogłoski prędeż pędzą. No i zakład, uczyniony. Marny sad, i nakład dłoni. Ciężki spad, i okoliczność. Będzie jedna spontaniczność. I wyjątki, mówię szczerze. I porządki, przy karczerze. Zwitek ciągnięć i pociągnięć. Nie unikniesz niedociągnięć. Wartość stada, dobra rada. I przechodu, ze stołka spada. Nie ma zachodu, i okoliczność. Z jednego powodu, ta spontaniczność. Oby dalej, i przekazanie. Tak najdalej, jedno składanie. Stare żale i zgrzytów łaknienie. Nie pozwolę, takie przyłożenie. I te dalsze, historie srogie. I okazalsze, nazwij je nałogiem. Sprawy dalsze, i przypadkowe. Już kapie mi coś tu na głowę. Więc te odruchy, i zgaszone takty. Wszystkie te ruchy i dalsze kontakty. Wybój jednostek i narzekania. Piękny, dorosły, obiekt pożądania. No więc zasady, i dalsze roszady. Te odpowiednie, kolejne

przykłady. Takie niezmiennie i przeinaczenia. Pozostaną brednie, i dowody uniewinnienia. Po co przypadek, i kolaboracja słowna. Zespół zapadek, i granica dosłowna. Kolejność schadzek, i przekazywania. Odpowiedzi, które nie mają własnego zdania. Oby to wszystko, i tak pozostanie. Jedno mrowisko, i naskładane. Wytwór jelit, komu odpowiedź. Historię wzięli, i zdalna to spowiedź. Do czasu, wszystko przeglądnięte. Zawczasu, na raz okrzyknięte. W wyniku sporów, i przekonywania. Na darmo, roztworów, i własnego zdania. I są te sprawy, tak bardzo obdarte. Tak dla zabawy, zawitał Bonaparte. Tak dla odnowy, wyjątkowe stany. Masz coś na głowie, i będzie udobruchany. Odwyk, co się na nowo rości. Przewrót, który nie spodziewa się gości. W zależności jednej i sprawnej odpowiedzi. W pomyślności przedniej, i znani. Sąsiedzi. Dalej do kanwy, i tłoczności stałej. Bliżej, poznany, i w smaku doskonałej. Formy, odmiennej, i chwili bezdennej. Obiekt, w tej przedniej, prezentacji rzewnej. I zacyzn, co tu się właściwie gotuje. I raczej, coś co człowieka tak bardzo psuje. Odchyły, i dalsze moje rady. Przechyły, i odpowiedzi godne powagi. Przyczyny, i zdolności tak uczynione. Zawły, i zawsze ciągnie na swoją stronę. Do brzegu, i tak już pozostanie. W rozbiegu, i wszystko jedno danie. I stanie, będzie dalsze zbieranie. W programie, występują piękne panie. Więc słoń z dalszymi pomysłami. Się dwoi, i zależy między słońkami. I stroi, wykwiata, i się sprawdza. Poradzi, i zostanie petarda. W jednym szyku, i zależności uniku. W jednym błaganu, i się unikaniu. Na stosie zostanie, będzie mu do twarzy. Ze śmiechu parskanie, i człowiek tysiąca twarzy. No więc spójność. I wiara pozostanie. Obopólność, i sprawne dokonanie. Zew zależy, i godne przekazanie. W wartości żołnierzy, i przekazane zdanie. Było i jest, w okoliczności stałej. Spisany test, o smaku, doskonałej. Chwili, co się zadaje z głowami. Mili, co się sprawdzają przypadkami. I te skłonności, co dalej wystają. I przezorności, czasem się przydają. W imię jedności, czy zostanie nadane. W tej przejrzystości, będzie przekazane. I do grobu, wyjątek jedynek. W ramach powodu, i sprawdzonych dziewczynek. W wytloku barszczu, i objętości wspólnej. Zostanie nadal, w chwili obopólnej. I te skłonności, co spać nie dają. W pożądlivosti, dalej się przydają. W jednej godności, i tak już zostanie. Chwila i masz życia przeglądanie. Tak to już jest, i będzie wszędzie. Znajomy test, i na stawie gołębie. Tak to się sprawdza, obojętność pogardza. Zostaje smardza, i wykwinność petarda. Więc tak, zarzut i przechylenie. Więc znak, i jedyne takie zbieranie. W gęstym sosie, wartość i międzyzdanie. I w bigosie, będziesz miał to przekwitanie. Oby dalej, wyjątek szczegółów. Tak najdalej, nie bójmy się murów. W tej zasadzie, i zgryzocie świata. W jednej powadze, nie graj roli wariata. I tak dalej, spójne przekładanie. Dalsze żale, i styl wolnego grania. Oby najdalej, i powtarzanie przemian. Historii żale, i wyniki potknięcia cienia. Było i jest, dalsza prezentacja. Świadomy test, i nieświadoma narracja. Wykrętny chrzest, i wiarotomstwo promyków. Już słyszeć chrzest, i zachowanie dzików. Do zgrozy, odpór i przyłożenie. Obozy, masz kolejne natchnienie. Przewozy, i będzie oglądane. Obchody, muszą być dobrze zagrane. I tak dalej, wiadome losy przyczynków. Ciebie chwałę, z okazji dalszych dożynków. W wykwiecie stałym, i zostawiona rada. W przekwiecie doskonałym, dlaczego została zgaga. I te przedmioty, co się składają. I kiepskie płoty, może rację mają. Takie kłopoty, i dalsze zacyznianie. Zostają psoty, i cichaczem kolejne zadanie. Oby dalej, kalkulacja słowna. Tak najdalej, i wątpliwość dosłowna. Wynik braw, i pokonania tych zasłon. Kategorie spraw, i rozczłonkowany człon. I te wyniki, które się przytrafiają. I te uniki, ciągle coś dodają. W ramach paniki, i przykazania jednego. Chwila estetyki, nie mam nic do tego. Tak więc wyjątek, i zacyznianie sprawne. Taki to porządek, i myśli powabne. Takie straty chwili, i coś za bardzo mili. Takie tu jątrzenia, i w

warunkach przyłożenia. Oby dalej, tak się poskładało. Śmieszne żale, i coś w końcu zostało. Się nie chwale, i pozostanie spięte. Na śmietnik wywalę, chwile te wyjęte. No i zagwozдки, co portkami trzepią. No i te pogłoski, do nóg się przylepią. Wariacje słowne, i dalsze przykazania. Chwile po połowie, i odmienne moje zdania. Więc tu parytet, taki świata priorytet. Więc założenie, i pewne, sprawne złożenie. Komu odpowiedź, i jaka spowiedź. Komu zadanie, i sprawne zdanie. Byle do kłębka, wełna się cieszy. Spowiedź chwalebna, biednego pocieszy. I tak się zdaje, komuś wydaje. I tak odżegnuje, może lepiej się poczuje. Wartość, pomiędzy stany i fakty. Sprawność, i zapomniane te artefakty. Zgodna, czy się w wytłoku ulotni. Pogodna, i zostają Ci, całkiem psotni. I tak do brzegu, jeno wyznanie. Historie kolegów, i powtórzone zdanie. Wyniki rozbiegu, i należytych zażyłości. Zapytaj kolegów, skąd te wszystkie złości. Więc się wydaje, i ciągle przydaje. Więc tak donosi, i o autograf nie prosi. I ta melodia, mielizna okazała. Nieliczna zbrodnia, i historia poznana. Oby więc dalej, zgroza i jedynki. Chwile i żale, rozpoznane minki. Komu wyjątek, i jaka obligacja. Komu początek, i wypełniona akcja. I tak o końca, to jedno objawienie. I tak bez końca, masz swoje tu spełnienie. Materiał gońca, i chwila odwyku. Epitafium żońca, i głowa w tym uniku. No więc dalej, i chwila przewagi. Małe żale, i wielkie rozwagi. No więc słowo, na coś się przydaje. I wyjątki, ciepłym pozostaje. Tak to spycha, dzień po dniu popycha. Tak dodaje, z rozsądkiem się nie rozstaje. W wytrzymałości, i głodne wątpliwości. W przeciągłości, posortowane kości. No i wyjątek, tak bardzo zostaje. No i porządek, często się przydaje. W chwili i fakcie, tak bardzo strącony. W jednym kontakcie, i pozdrowienia dla żony. Oby szczere, wiadomość przekwit. Oby zawsze, w czasach dobrobytu. Wyjątek jeden i dalsze przekazanie. Pomysłów siedem i moje jedno zdanie. I się składa, na ten czas rozkłada. I domniemuje, ani chwili nie próżnuje. Wiwaty sporne, i chwile odporne. Wariacje głodne i sukienki modne. Do czasu, wartość co się mości. Zawczasu, odwiedziny tu u gości. Wiwaty, i zostawione w przedsiönku buty. Szpagaty, i rozum mgłą zasnuty. Tak dalej, widoki spocząć mogą. Wartości, one Ci zawsze pomogą. U gości, i znany immunitet. W radości, i kolana razem zszyte. I tak do końca, będzie się odgarniało. I tak bez końca, będzie swoje wciąż znało. Materiał na gońca, co po nas zostanie. Oparzenia od słońca, i okoliczne granie. Tak też, życie i jego atrybuty. Toteż, te wszystkie kupione buty. Po co, by zgoda, okraciem chodziła. To złoto, i na końcu się zdziwiła. Dlatego szkoda czasu marnować. Dlatego nie ma przed czym się chować. Korzystać, czerpać, taka ewentualność. Marzeń sterta, pozostanie zgrabność. I światło, co los ludzki rozświetla. I faktem, co głos ludzki ociepla. Do zgrozy, to nie jest plan Boży. Do chwały, oto pomysł doskonały.

Wydech

W tym wyborze, i oddechu. W sprawnym sporze, no i grzechu. Hultaj słowny, oraz sprawczy. Tak pogodny, dziennik podawczy. I się sprawdza, ta epoka. I już tonie tu w kłopotach. W tym wytworze, wszystko zgrane. W tym odbiorze, przerabiane. I tak słownie, tu znaczenie. Nie obwoźne prowadzenie. W tym etapie głośne skutki. Jak w przewodzie, smak ten wódki. I się daje, i przydaje. Wiwatuje, i rozstaje. I nadaje, się unosi. Grzmot i efekt, o coś prosi. Tak tu dalej, samobieżność. Wieczne żale, i rozbieżność. W tym etapie, chwile drogie. Możesz, powiedz, ja nie mogę. I tak zbytek, ten przekrętów. Nie ominiesz tych zakrętów. W słowie

sprawnie pochowane. Będą tutaj odkrywane. I te spory, bardzo srogie. I nakazy, będą drogie. Te przekazy, nastawione. Już tu w rzędku ułożone. Można sprytniej, nadciąganie. Te wykwiłte, drugie danie. I zabory, co się dłużą. Zastęp je w końcu kałużą. I wykwiłty, dalsze rady. Te uniki, balustrady. W halcie słowo odrobione. Dalsze wsparcie odnajdzone. I etapy, winy, graty. Domorośle te etapy. W zgodzie bójka, będzie stójka. Już donosi tu jaskółka. Wynik dalej, przerobiony. Te konflikty, oznaczony. Znaczne sitwy i rozkazy. Powrót tutaj już do bazy. I enklawy, odciągnięte. I przewagi, tutaj zgięte. W tym natarciu słowo drogie. Tak w podparciu, jest nałogiem. W imię sprawy, dobrobytu. Tej poprawy, martwego krzyku. W imię gmin, tak zostawionych. Kontrakty min, już odrodzonych. I do boju, ów kowboju. I do straty, ten rogaty. Wartość żdźbła i rozkoszy. Pełnych mandarynek koszy. I ta wążłość, co się ściera. I przezorność tu dociera. Wynik, wartość, obrzezana. Tak powoli odkrywana. I te chwały, bez zwycięstwa. Nie rozgrzały, okrzyk męstwa. Wartość jedna, zostawiona. Tak powszednia, ponaglona. I Ci słowni, co umieją. Tak dosłowni, tą prądzieją. I margines, co dodaje. Ktoś go sprawdza, nie udaje. Wytłok spraw, i służalczość. Obłok grania, ma badawczość. W tym zaniku, chwila droga. W tym uniku, tu w rozłogach. I te mątwy, sprawa pętła. Nie dobiją, będzie pętla. Jaki stan jest ogrodzenia. Taka przyszłość, w rytm brodzenia. I te hieny, się nakręcą. Coraz znowu coś tu nęcą. I w wynikach i w unikach. Nie masz pierwszeństwa w tych dziennikach. Taka sprawa, przedawnienie. Jak poprawa i brodzenia. Taki upór, wielka rzecz. Byleby nie patrzeć wstecz. I te sprawne, odrobienia. I poprawne tu patrzenia. W szoku, syku, i natłoku. W odpowiedzi i rozkroku. Winność, zgranie i fantazja. Pobłażanie i Abchazja. Wytwór zgrania i jedynek. Wartość pochowanych minek. I ta zasłość bardzo droga. Aż rubasność, no i droga. W tej dziedzinie, daję słowo. Jak w przyczynie, kolorowo. I się wtrąca, coś ujmuje. Tak do końca, pozoruje. I historie tych obwinień. Wartość, której jesteś winien. Wtrąca czasem się bokami. Tak bez końca, obrotami. Zgoda, chwała, i przyczynek. Była mała, w rytm jedynek. I ta skrajność, co się mości. I ta wiara, w dorosłości. Wykwit, strona, zapełniona. Nie zmieniła się w balona. No więc spójność, pojednanie. Obopólność, własne zdanie. I to ciągłe narzekanie. I to chwili poprawianie. W zdatnym szyku i nocniku. W podryganiu i przeniku. Słów tych pełno, daję słowo. Nie przerobisz, wyjątkowo. Opór zdatny, wiara sroga. Nie wydatny, głos to Boga. Nieprzydatny, gdy nie słuchasz. W tej wariacji, jest posucha. I te zgraje, co się moszczą. I wiadomość sobie roszczą. W tym etapie i błędzeniu. W tym przypadku, poprawieniu. Oby dalej i chwile srogie. Będą czyścić się o głodzie. Będą podrygiwać stale. Znają się na tym doskonale. Więc tu sprawstwo utuczony. I poprawnie dołożony. W tym wykwiłcie i baterii. W tym przepicie klimakterii. I się zdaje, znów udaje. Ktoś tu prezent znów dostaje. W tym etapie, przychodzeniu. Masz to w łapie, rytm w brodzeniu. I się sprawdza, tak odnosi. Tak skutkuje, o coś prosi. W tym wyniku, i błaganii. W dalszym siebie poszerzaniu. Chwila, byk, i pełna zgrajność. Prawię znikł, i ta błagalność. Słysząc syk, i zawodzenie. Będziesz miał tu odrodzenie. No i dalej, bitwa słowna. Dalsze żale, niedosłowna. Tak niedbale, żyć się nie chce. Pozostały na polu zwinne dreszcze. Więc dziedzina, odpowiedzi. I melina, ktoś w niej siedzi. W tych wytłokach, i ochotach. Będzie doglądana zwłoka. Więc tak dalej, obojętność. Wszystkie żale, pełna spiętość. I odruchy, co się darzą. I styl muchy, się odważą. Wyjątkowość, tej pościeli. Wyważonych przyjacieli. Przelecianych, tu do skutku. Obleganych, stąd puch tu. I ta wnętrzość, co donosi. Niekonieczność, pole kosi. Ostateczność i rozłąka. Była kiedyś szklana bombka. Więc tu dalej, chwile syte. Będą słowne, tu w zeszycie. Ostrzeżenia, co się spełni. Ponaglenia, nie wypełnij. I wykwiłte te

monstrancje. I przekwitłe, elegancje. Widok syty, cała droga. Była, kiedyś, tu do Boga. Wartość jedna, epok zmiana. Tak chwalebna, oblegana. W tym wymiarze, się podnosi. W jednym darze, o wiele prosi. I tak staje, się zwyczajem. I tak idzie, dalej skrajem. W tej wyjątek, jest schowany. Nieporządek, będzie brany. No co dalej, marność wielka. I te żale, i butelka. W tym wykwiecie, chwila droga. W martwym bycie, i w nałogach. Komu strzała, zostawiona. Czyja to tu jest ta żona. Wina i erupcja stroniona. Żyła, i została uwypuklona. Oby dalej, i się składa. Te tu żale, balustrada. Oby prędzej, i etapy. Widok przędzy, dalsze graty. Tak się widzi i rozpędza. Nie przewidzi, dalsza przędza. I wykwiłtne donoszenie. I przechylne, tak stronienie. Komu znak i jakość pewna. Czyja to tu ta królowna. W tym tu zgrzycie, naznaczeniu. To pomoże w upodleniu. Chwila droga, i przypadki. Nie nakleisz drugiej łątki. I te zgrane pantomimy, po co te zamierzchłe szyny. I ten zwód, co się udaje. Taki cud, co się rozstaje. Byłby gród, ale wysiedlili. I się przy tym tak cieszyli. Zmiany, forma i rozstaje. Ta pochodna, i zwyczaj. W tym zawodzie, wszystko proste. Pytaj dalej, tu dorosłem. I te zmiany, ile mogą. I przemiany, tu tą trwogą. I rozmiary narzekania. Chwil i okresów oddawania. Więc tu znaczeń, szyk obmierzył. Oby wszystkie równo szezły. I te zmiany algorytmów. Wykwit, spór, i maść z konfliktów. Oby słowo drogie było. Oby to się nie skończyło. I wariacje, daję słowo. I narracje, kolorowo. I tak strąca się czynami. I zaczyna, problemami. W tym wyniku, udawaniu. W zdartym szyku, i rozstaniu. Winno, dalej się przeciągać. Winno majtki na czas ściągać. I te bitwy na żetony. Który zwinny, barytony. Był i upadł, tak powoli. Chwil i złączeń tej niedoli. W uncji złota, ta hołota. Nie nabierzesz więcej błota. Taki elegant, że ja nie mogę. Taka kolęda, chwila rozłogiem. Tu w drugich rzędach, spytaj mamusi. Wina, atrakcja, już się tu dusi. I abnegacje, wartość dodana. Tanie atrakcje, tak to sprawdzana. Mity, niesnaski, i główny aktor. Dres jest to w paski, i żywy zator. Do końca, tak odnaleziony. Bez końca, i dalsze zabobony. Chwilowe, odkrycia i te tony. Zrobione. Momentem naznaczony. I do końca, tak się odnosić. I bez końca, o więcej tutaj prosić. W tym rządzie, pytasz, tylko który. W urzędzie, pozostanie bury. I tak to spływa, coś się nazywa. I dogorywa, kogoś przeżywa. Prosta historia, z długim wyjaśnieniem. Rzewna teoria, z trwałym odrodzeniem. Komu i jak, zbliża się stosować. Jest pewien znak, nie warto się chować. I te przemieszczenia, komu jakie środki. Parszywe istnienia, w wartość, samorodki. No więc bójka, i ciągła zależność. Pozostanie sójka, i jej z wartością zbieżność. Chwila tu na górkach, i wiadomość stracona. Była piękna chmurka, w wodę zamieniona. I tak się stara, co nie jest ofiara. I potakuje, więcej nie planuje. W wytłoku jeden, jedyny pozostanie. I w szoku sprawny, są i zgrabne panie. No więc dziedzina, i ewentalność. Jaka przyczyna, i czy zgodna sprawność. Tutaj w dolinach, i zawiązane oczy. Jest prosta kpina, nikt jej nie przeskoczy. No więc się dzieje, nie tylko w niedzielę. No więc donosi, i o nic nie prosi. W prostym szyku, drogi cyruliku. I w tym mniemaniu, niedokończonym zdaniu. Komu wytwór słów, i przekonywania. Komu wariat z głów, i tu dorastania. Wartość odchyłów, i zgranych jedynek. W trakcie przechyłów, posłuchaj synek. Było, starczyło, i się zemściło. Kiedyś Ci opowiem, jak to dokładnie było.

Wdech

W tym wydechu, tak ukryty. Wdech, na antidotum znakomity. Sprawy znane i przekorne. Te wyprawy, całkiem strojne. I orbity, te przechwały. Nie dobyte, doskonały. W jednym trunku, cała zaszłość. W podarunku, wszystko naszło. I te zgryzy, i remizy. Niedopompowane schizy. I wariacje, te atrakcje. Masz już motyw na wakacje. Można więcej, znakomicie. Tak na ręce, to przybicie. Wartość sporna, i wygody. Nie uchronisz tej swobody. No więc spółka, przeznaczenie. Ta bibułka, zjednoczenie. W tym oddechu, chwila sprawna. Tak od dawna, tu pochwalna. Wynik, wartość i brodenie. Ta zuchwalność, pouczenie. W jednym szyku, tak dostawnie. Nie w uniku, ale sprawnie. I te stery, tak puszczone. I maniery, okrążone. Wynik, spacje, degradacje. I te wymarzone tu wakacje. Na ten zakład, przyłożenie. Cały nakład, wykupienie. I te zmory, co się roszczą. I wybory, nie zazdroszczą. Oby dalej, i tak można. Wszystkie żale, chwila trwożna. I przydaje się w wykroku. Nie doczekasz więcej soku. No więc dobrze, i przykłady. Chwil mnożenie, nie dla wady. I spadanie, wiele może. Może ktoś mu tu pomoże. W tym zakładzie, chwile miękkie. I w pokładzie, te wyklęte. Wiwat opcja, drogowskazy. Po co wszystkie te zakazy. I dla zmayı, przedobrzenie. Opcje proste, i spełnienie. Tak tu z dała, od jedynek. Wartość i smak, tych mandarynek. No więc spójnie, przekazanie. Obopólnie, jedno zdanie. I warunki, tych zaszłości. Posterunki, starych kości. Można w rzece, można w stawie. Nie wykręcisz się zabawie. I warunki, dalszych wspomnień. Podarunki, nie zapomnę. No i sława, co się rości. Ta obawa, nie zazdrości. W zdartym szyku i konkluzji. Dobrobytu, wspólnej fuzji. I tak dalej, się zanosi. I o akta tutaj prosi. W tym wykroku, wszystko jasne. W jednym tłoku, czas, nie wrzasnę. No więc dobrze, przekonanie. Tak łagodne, moje zdanie. I te sprawy, ryk zabawy. Chyba nie doczekasz sławy. No więc dobrze, kategorie. Tak pobożnie, płaskie spodnie. W tym zakładzie, i układzie. Pokłon stałej, jednej zwadzie. I konkluzje, co zostają. I te fuzje, tu udają. Komu sprawa, i rozprawa. Wszystko wina, tak zabawa. No więc dobrze, pojedynek. Wydzwięk i wiwat, tych dziewczynek. No zależność, w skrócie mnoga. Samobieżność w tych rozłogach. I się sprawa, komplikuje. I ktoś znowu, oponuje. W tej przyczynie, i smak w winie. Nie dorobisz się, w malinie. No więc gracia, przyłożenie. Ta narracja, i bredzenie. Chwile błogie, i odnogie. Byle dalej, won z nałogiem. Który dalej, chwila błoga. Tak najdalej, widać trwoga. Tak przydaje się i puchnie. Nie rozdaje, odpór, słuch nie. No więc spójność i grzebanie. Obopólność, podlewanie. I te stany, co się roszczą. I rozstany, nie proboszczom. W tym wyniku, wszystko drogie. Jak w uniku, dalej mogę. I wartości, stare śpiewki. I ilości, smak marchewki. Dalej koło, pogłębianie. Naokoło, własne zdanie. I orbity, prawda zbity. I mnogości, róg pobity. Spór ten stary, wiarygodny. Tak ospały, trochę mody. W tym zestawie, na zabawie. W jednym szyku, nogę dostawię. I się sprawdza, odrodzenie. I potwierdza, to sumienie. Wina chwili i przydatku, tak się myli, tu na statku. I do końca, draństwo sporne. I bez końca, nie odporne. W jakiej sprawie, i przypadku. Na zabawie, tu na statku. Winność, opcja, tu poznana. Słynność, będzie tutaj grana. I zakłady, co się boją. I te zdrady, nie pozwolą. Wynik dalej, ciągle spójny. Chwila, żale, obopólny. Tak wydaje się powoli. Tak potwierdza, mimo woli. I się składa, w jednym szyku. Balustrada, tu w uniku. I przewidzieć się nie daje, takie to są te rozstaje. No więc opór, i zgrzytanie. Sprawy w toku, sprawozdanie. I warunki, chwile błogie. Podarunki, będą srogie. Tak do końca, chwil tych w szyku. Tak odmienne, jak w nocniku. I się zbiera, coś donosi. Ten z premiera, prawdy głosi. No i zakład, odmieniany. Cały nakład, już spalany. I konkluzje, które roszczą. Mimochodem, mi zazdroszczą. No więc obiekt, pożądaný. Chwile mnogie, moje plany. I zadania, co mi mówią. Sprawozdania wódkę lubią. I

się skrada, nie ujmuje. I roszada, nie przejmuję. W tym ataku, stany wielkie. Jak w trzepaku, orbit wszelkie. Przyłożenie, co odnosi. Potwierdzenie, co tu prosi. Żeby natrzeć je faktami. Żeby oprzeć prawidłami. No więc dobrze, trzeba przyrzec. Na wygodnie, i się wyrzec. Walka sporna, i kładzenie. Tak dostojna, potwierdzenie. I do końca, chwila droga. I bez końca, w tych nałogach. Gracja boli, się zamienia. Smak jaboli, obiekt cienia. I tak chała ta w radości. Nie przystoi, to dla gości. Nie pozwoli, to zbieranie. Może woli, pomaganie. No więc dobrze, i wykwyty. Tak kładzione, gumolity. I te sprawy, co pomogą. Dla zabawy, jeszcze mogą. No więc dalej, pojedynek. Wszystkie żale, w rytm dziewczynek. Nie pozwolę, opcja droga. Chwila przecież była błoga. No więc opcja, dostawkowa. I promocja, ogrodowa. Komu akcja i ilustracja. Komu wymaszczona spacja. I się sprawia, tak dodaje. I poprawia, się przydaje. Chwila zysku, podliczania. Tak z odzysku, oczy drania. I do końca, się wyjmuje. Lubi jak ją oszukuje. Lubi stawać tak na palcach, jedzie wnet, na stałych bywalcach. No i dobrze, pokazanie. No i słuszne, to dogranie. W jednym stylu, i paproci. Ktoś na dyłu, tutaj psoci. No więc spójne, przekładanie. Obopólne, dopełnianie. W tym zakładzie, i układzie. Spytaj mnie, jak jest w tym stadzie. I się sprawy, komplikują. I dostawy, ciągle psują. Się nadaje, coś przydaje. Komuś ciągle się wydaje. I te gracje, co donoszą. I narracje, ciągle proszą. O wakacje, nie rozkoszą. Jedną rację, się kokoszą. Spacja, myślę, i co dalej. Słowo duszy, doskonale. Wartość, co nie słucha krzyku. Marność, co jest z dala od uniku. No i więcej, przekazanie. Tak goręcej, jedno zdanie. Słuchać prędzej, i mnożenie. Będzie sprawne, dopatrzenie. Dobrze więc, i spór jedynek. Można rzec, wytwór podpinek. Ale hec, się ulokuje. Cały zespół, oszukuje. No więc dalej, chwile błogie. Odporności, kto to powie. Przejrzystości, ile dane. Będzie sprawnie oszukane. I się zdarza, i powtarza. Taka pieśń to marynarza. I dogrywa, łeb urywa. Będzie znana, ta tu krzywa. No więc dobrze, trzeba płońać. Niewygodnie, nie utonąć. W jednym fakcie, i tym znaku. Swoje znacie, w takim braku. I się sprawdza, tak poluje. I potwierdza, oszukuje. Chwile głodne, i spełnione. Te marzenia, wypełnione. Trzeba spójnie, i w konkrety. Tak wybuchem, w toalecie. Trzeba uciec, zanim zacząć. I być zawsze, się nie naciąć. I ta zgoda, co rujnuje. W paranojach, oszukuje. I pozycja, się donosi. Chwila chwały, o coś prosi. Można dalej, i łączenie. Dalsze żale, przyłożenie. W tym zadatku, chwile drogie. I w podatku, nie, nie mogę. Więc tu daję, co należy. Się rozstaję, po co bieży. I jedyne, co się wspomną. Upominki, nie zapomną. Tak tu dalej, ta swoboda. Chłopie, nalej. Paliwoda. I korniki, tak przebiegłe. W rytm paniki, widzę przednie. Akty zguby, żałowania. Szkoda wody, efekt brania. I smolenia, co dodają. Te powody, one znają. No więc hista, z tej paniki. I te równe, wszystkie szyki. Małomówne, i drogowe. Takie próżne, podatkowe. Jak i gdzie, się to uznaje. Wszystkie mnie, i tak rozstaje. Wszystkie Cie, i się przydają. Szkoda mnie, ale się udają. W tym błaganu, chwile strojne. W przekonaniu, tak dostojne. Dają więcej niż zyskują, chyba tutaj się poprują. I zależne, chwile drogie. I potężne, przecież mogę. Wysokoprężne, odporności. Niedociągłe te radości. I się sprawdza, tak podnosi. Jedna władza, o coś prosi. I poddaje się godności. W tej tak sprawnej tu ilości. No więc spójnie, przenoszenie. Obopólne, dogodzenie. I się zdaje, komuś spada. Ktoś na uniwersytecie wyklada. Tylko po co, skoro ściągi. Tylko na co, wodociągi. Wina spójna, pogrzebana. Obopólna, potwierdzana. No i zasłość, tych jedynek. Ta rubaszność i przyczynek. Wartość co upada nisko. Poznać smak i to ściernisko. Tak zostało, no i pięknie. Odniedało. Się pokrętnie. Przekonało, i zostało. Pewnie, bo opowiadało. No i koniec, tej

przyczyny. Jest ten wdech, i pomocnicze liny. Jest ten zdechł, i połamane strony. Było trzech, jeden obrobiony.

Wydech

W tym wytłoku, oddawaniu. Zdatnym szoku, i czekaniu. Wiara się na nowo rości. Przedobrze, w rytm radości. I tak zmiana, początkowa. I historia, już gotowa. W imię przemian, i konkluzji. W ramach nieograniczonej fuzji. I się zbiera, tak podbiera. I materiał, konesera. Smutek ciągły, przekonany. Chwila, mątwy, dobierany. I tak sprawia, przeznaczenie. I poprawia. Tu to brzmienie. W tej historii, oniemiałej. I teorii, twardo stałej. Kończy chwile, przejrzystości. Tu na chwilę, zapach kości. W tym wymiarze, sprawstwo drogie. Nie w rozmiarze, nie pomogę. I się skręca, jednostkami. I nakręca, czynnościami. W jednej chwili, rozpoznane. Wszyscy żywi, dogadane. I się skręca, jak potrafi. I rozkręca, kiepski afisz. W tym rozterki i gdybanie. Tanie to oszukiwanie. Oby dalej, i piechota. Taka rozmarzona psota. I te łączne algorytmy. Nie rozłączę, umysł nikły. Jak się stroi, tu do burzy. Nie pozwoli, dalej chmurzy. Nie odrobi, ponaglenie. Będzie ciche to stworzenie. No i dobrze, obłok cały. Niewygodnie doskonały. I te stany, w rytm potoków. Zaniedbany ten protokół. I do końca, chwile drogie. I bez końca, tu nałogiem. Wina, wartość, przekazanie. I to sprawne, dodawanie. Koniec końców, tak zostało. Tak naprawdę nie umiało. Tą kokardę zostawiło, i dalej się samotnie bawiło. No więc opór, i jedyński. W tym potoku, kiepskie minki. Nie prowokuj, tak zostanie. Będzie z gracją, przekonanie. I się zbiera, tak donosi. Wartość wszędzie wokół rosi. I domaga, te atrakcje. Niedowaga, dalsze nacje. I przeźrocze, które musi. System kroczeń się udusi. Wartość zmian, i tych konkluzji. Fikcja bram, i zdartych żaluzji. No i spokój, zostawiony. Nie prowokuj, pokaż plony. Nie dostosuj, do wymogów. Wszystko w imię tych nałogów. I ta gracja, oko spięte. I narracja, tak pokrętne. Abnegacja, wartość zgrozy. I te wyposzczone płozy. Tak do końca, będzie jasno. Tak bez końca, światła gasną. I arterie, przekazane. I mątwiaki, wyławiane. Komu stan ten i bielizna. Jaka wyoblona blizna. W tym zakładzie i układzie. Spróbuj życia, tu, w tym stadzie. I do końca, brama droga. I bez końca, długa droga. W tym odbiciu, i przeżyciu. W donoszeniu, i ukryciu. Siedem wzgórz, tak obleganych. Dalej mnóż, te tu szampany. Akcje złóż, i przerobienia. Nie doczekasz się istnienia. No więc spójnie, teleranek. Tu jak w trumnie, i kaganek. Noś to dumnie, przyrodzenie. Tak okrutne, tu brodzenie. I ten mętlik, co się zdarza. I zapętli, w rytm lekarza. Zwoje proste, pogrzebane. Te radosne, z tym szampanem. No i spójność, oddawana. Ta ogólność, smak szampana. Wszystkie męki, i radości. Te udręki, dosyć gości. W jednym sprawnym, kolorycie. Tak na opak, tu w przekwicie. Tani chłopak, tak się zdaje. Wytwór, możesz nazwać go zwyczajem. I do końca Teleranek. I bez końca, rytm łapanek. W tym przestworzu, tu na dworzu. Odpór, chwila na tym łożu. No więc spacja, i przedrostki. Ta narracja, moje troski. I frustracja, chwile błogie. Degradacja, tu nałogiem. I tak spójnie, przeglądane. Obopólnie, dokładane. I wymiary, dalszych wspomnień. I rozmiary, tych upomnień. Tak się zdaje, i donosi. Tak dodaje, dalej prosi. W tym wymiarze, słowo drogie. I w rozmiarze, nie pomogę. Oby dalej, tych poczynań. Wisłok nalej, odrobina. Chwili, opcji, kategorii. Tych tu drobnych monotoni. I się styka, i przyznaje. Tak potyka, nie udaje. Chwila znika, i donosi. Kogoś o autograf prosi. Dobrze więc, i przyłożenie. Kategoria i istnienie.

Trajektoria, dodawanie. Będziesz tutaj miał uznanie. I się zbija, i się rości. Ktoś tu znowu za coś pości. Ktoś na nowo, tak uznaje. Wartość staje się zwyczajem. I margines, tego błędu. I konsensus, tego względu. Opór, zgoda, i przegroda. Podpalona każda kłoda. I tak wąpnię, w paranoje. I tą grządkę, tak wystroję. Widok sprawny i powabny. Będzie teatr całkiem składny. I te chwile, przerobione. Te monity, odgadnione. I zasady, które boją. I przykłady, nie pozwolą. No więc opór, działam wspólnie. Ten protokół, obopólnie. W tym wykwiecie, i zasadzie. Zobacz jak jest, tu w tym stadzie. No więc dalej, urodzenie. Chwilę nalej, i brodzenie. Wykład piękny, monotony. Nie za dobry, lecz obronny. I ten wykwit, co zostaje. I ten chwyt, się przydaje. Wartość sporu, degradacji. Tu z wyboru, smak tej spacji. I unosi się stronami. I donosi, prawidłami. Komu zespół ten i rynek. Komu opcja, pojedynek. No więc dalej, chwila droga. I tak nalej, w tych zawodach. Zgranie pewne i pachnące. Tak odrębne, się nęcące. No więc spór, i trzy zakłady. Cichy bór, i twarde zwady. W tym przyczynku i litości, nie zapraszam więcej gości. I tak spójność, popełniona. Obopólność, tak natchniona. I ta zgoda, co donosi. Tu w powodach, o coś prosi. No więc dalej, pojedynek. Wszystko dalej, w rytm jedynek. Tak najdalej, chwile błogie. Się przydają, są nałogiem. Ile o nałogach gadać. Czy tu można swobodnie spadać. Czy wypada się przedstawiać. Ta rosza, można sprawiać. I do końca, obliczenie. I bez końca, to wytchnienie. Oby dalej, chwila droga. Kanoniczna niepogoda. Więc się struga, te przypadki. Więc ta długa, i jej spadki. W jednym sądzie, przeglądaniu. Tak odmiennie, w przekonaniu. I do końca, wariat stały. I bez końca, te banały. System zwrotny, i przyczyna. Tak tu ponaglona wina. I się styka, oponuje. Cyrulika, dopilnuje. I odwozi, jasnym dźwiękiem. I przywodzi, myśl tym jękiem. No więc spójne, zaczynanie. Tak wytworne, przeglądanie. Samonośne, w takcie sprawy. Na podnośnik, me wybawcy. No i spółka, trzeba przyznać. Ta bibułka, dalsza blizna. W tych wyściółkach, odkładanie. Będzie sprawne dodawanie. No i szyk, który się nosi. No i znikł, już nie donosi. Partia odrębna i sprawa względna. Mina wyborcza, ta niepochlebna. I kocyk nałoż, ostatni banał. Historia złóż, i tu, ten kanał. Wytwór przekazów, marnego skutku. W rytmie nakazów, i dalej chłód tu. Wojna poczynań, i zagradzania. Twardych niczyja, Twojego zdania. I ten minerał, co zdaje sprawy. I te ogrody, tak dla zabawy. No więc pociągnąć, dalsze te fakty. Rytm niedociągnąć, i te kontakty. W zgrozie pokonań, i nagradzania. Chwila tu zgrzytu, przeskakiwania. No i stosownie, do danej godziny. Tak gołosłownie, oby bez przyczyny. I te wybory, które się darzą. I te pozory, swoje pokażą. No i te system, wiara bez skutku. Chwila poparzeń, i jestem już tu. Moment przekazem, i dogłądanie. Wariactwo sprawne, to przekonanie. I tak do końca, się dalej zbija. Chwila bez końca, mnie tu zabija. Wartość odmiany, i błogostany. Mało Ci było, tu tej wciąż bramy. No i systemy, co się sprawują. Obdarte klemy, dalej oszukują. Wyjątki brow, i zdartej energii. Miliony spraw, i tej synergii. Dobrze, do końca, wytlók prawdziwy. Historia bez końca, wytworne dziwy. Chwała i racja, to przeglądanie. Będzie lustracja, me przekonanie. I myk ten piękny. Dalszy poranek. Wariat, wykręty, i czysty ganek. W jednym pochodzie, tu zostawione. W nieświeżej wodzie, będzie zrobione. I te monity, to się przydają. I te przeglądy, radę tu dają. W piekielnym zgiełku, starej zasadzie. Tak w nosidełku, i starej zwadzie. Można pociągnąć, i się nie spieszyć. Tak to dociągnąć, dalej pocieszyć. W wytłoku jeden, i sprawna nowina. Teorii siedem, zostaje kpina. Konkrety wydarty, i sprawa głosu. Materiał podparty, wina bigosu. I te mętliki, wolności sprawcze. Opcje paniki, stany badawcze. No i tak dobrze, jeden minerał. Dziurawe spodnie, kto by je zbierał. I chwile drogie, co się spodziewa. Chłody nałogiem, coś Ty przywdziewał. Ten tu też

wątpi, i kongres zdawczy. Wytarte stany, materiał badawczy. Komu się składa, i jak dokłada. Coś mnie tu dzisiaj, chyba dopada. Nie jest to wartość, i nie kaganek. Krótka ta sprawczość, i mit firanek. Nie jest to zodiak, i chwała Panu. Czysty ten prozak, tak tu dla fanu. Żart podłapany, ale czy znany. Tylko dlaczego takie poważne Pany. Wokół, tak obłok tu przeganiają. Opór, i spawa, oni się znają. Nie pytam o powód, śmiać się nie chcecie. Oto jest dowód, w podwodnej podniecie.

Wdech

Wyłtok spraw, i okoliczności. Miliony braw, zdatnych gości. Tak się tu monity wybiera. Odpór, i rola konesera. W myśl całości i pruderii. W zamyśle kości i mizerii. Ktoś na nowo się obcuje. Ktoś, ten inny, kibicuje. I się tak w natłoku zbiera. I donosi, okolice zera. W tym ten pościg, niedogonienie. Wyścig ośli, przedobrze. No więc spójnie, i podparte. Obopólnie, chwile zdarte. Z tym wykrekiem, przeznaczone. Będzie dobrze utworzone. No więc spójnie, i jedyńki. Te znajome me dziewczynki. Ten wymowny autorytet. Chwile głodne, w mym niebycie. I się streszcza, dogaduje. Tak podkreśla i sąduje. W jednym geście, chwile drogie. Może nazwiesz je nałogiem. I ten zryw, co się podkręca. Tani chwyt, się rozkręca. W tym zanadru, pogłębiony. Lepiej nałóż kalesony. I w tym żarcie, słowo daję. Jest podparcie, się rozstają. Jest rozdarcie, tony kwitów. Nie rozpoznasz kolorytu. No więc dalej, chwile spójne. Późne żale, obopólnie. W tym wydaje, jakie szlachty. Się przydaje, ten konszachty. I mizerie, co odstają. I pazernie, tak rozdają. Mimowolnie, w obcowaniu. Masz melodię w dodawaniu. I ten opór, sprawa sporna. I protokół, myśl powolna. W zdartym szoku, wywijanie. Masz pozycję, dokładanie. No więc zgryzy, i przywary. Te obrazy, nie do pary. Te nakazy, wszystkie drogie. Może powiedziano, mogę. I tak dalej, chwila słodka. Wszystkie żale, niewywrotna. Tak przydaje, i rozpuszcza. Upust, odwyk i kapusta. W imię sprawy, pojedynku. Tej rozprawy, w martwym szynku. Tej zabawy, zostawione. Ważne sprawy podpalone. No więc spójność, tu się składa. Jak zepsuta marmolada. Jak otruta ta konieczność. Będzie z buta, ostateczność. Komu warte, te przechwałki. Jakie dzisiaj będą walki. Gdzie korzyści, i przerwanie. Jest tu walne odwalanie. No i zgroza, w tym wykwiecie. Na mimozach, w zdartym bycie. Na powozach, przedawnienie, i to sprawne upodlenie. Komu stan, i te jedyńki. Wynik bram i stare szminki. Co te ślady zostawiają. Co po nocach, spać nie dają. I ukrycie, trzeba przyznać. Po co cała ta bielizna. I odruchy, więcej trzeba. Tanie ciuchy, widok chlewa. I się sprawdza, obliguje. Taka prawda, mi wnioskuje. Wykwit barów, i kontuzji. Ten z koszarów, dalszych fuzji. No i spokój, zachowuję. Orbitować, nie próżnuję. Tak przechować, i donosić. Nie ma kogo, o co prosić. No i zakład, z wynikami. Dalszy skład ten, oporami. Jaki system, i jedności. Taki wrak, i moje kości. No więc więcej, się zanosi. Jest goręcej, o coś prosi. Moje ręce, wykonanie. Takie piękne, przekonanie. I wartości, trzeba przyznać. Weź dorośnij, nie mielizna. Spis ten gości, i przydatków. Świat jest pełny tych wypadków. No więc zgroza, dobrobytów. Tu w powozach, tanich chwytów. Tu w natłoku, kongregacji. Sprawy w toku, tych wakacji. No więc spójnie, się przydało. Było i siebie tu oddało. Trwało, mocno przygadało. Chociaż życia nie umiało. Wartość sporna, i przyczyna. Taka wyoblona mina. Taka wytworzona kpina. Był pasterski list malina. I te starcia, komu czemu. W rytm podparcia, kto któremu. W tych natarciach, sygnij groszem. Przecież inne portki noszę. No i

zakład, z Gorlicami. Cały nakład, z pokładami. Komu zbiórka i fundusze. Co to jest, że niczego nie muszę. I tak dalej, się powodzi. I mi należy, mi nie szkodzi. I tak zalew, przeciwności. Wytwór braw, i litości. Można pięknie, i ukosem. Tak ponętnie, kręcić nosem. Tak przekłęte, to zajęcie. Ja już wolę, moje zgięcie. I minerał, co się burzy. I generał, co się chmurzy. Wartość stacji, i konkluzji. Mojej racji, dalszej fuzji. No więc spory, i konkrety. Oto zapach jest rakiety. Oto zdanie, powielone. Będzie syto obrodzone. No więc spójność, daję słowo. Weź kolego, nie kręć głową. Weź kolego, dalej sięgnij. A doczekasz się przysięgi. I te sprawy, ograbienia. W rytm poprawy, i istnienia. W zakład sporny, przedobrzony. Byłeś suto obdarzony. I energia, co się przyda. I misteria, może mi da. W tych epokach i wahaniach. W dalszych tłokach, potakiwaniach. No więc racja, i przeboje. Obligacja, prosto stoję. Ta narracja, i wymogi. Druga stacja, i trzy nogi. Jakie spory, trzeba począć. Te wyboje, tak napocząć. Te odboje, chwile drogie. I wakacje będą błogie. No więc można, trzeba raczyć. Wolność ma, można stracić. Próżność da, i się ściera. We wariactwie konesera. Tak to kłębka, wybór pępka. I stosownie, gołostownie. W tym materiał, zostawiony. Tam są świata, cztery strony. I pokrętnie, świat ten widać. I przebiegle, miało mi dać. W jednym takcie, słowa drogie. I w kontakcie, te nałogiem. Sfery, co się rozpuszczają. Stery, co odpocząć dają. W tym wyniku, i odcięciu. W zwykłym szyku, i przegięciu. Jak do kłębka, nie zwariować. Jak przekłęta, można schować. I ta racja, pogrzebana. I narracja, słuchaj Pana. W tym epoka, cała droga. Myśl w kłopotach, nie pomogła. W zdalnych szokach, nie ma sprawy. Toż to nie jest koniec zabawy. No więc można, więcej trzeba. Chwila trwożna, zapach chleba. Tak pobożna, zostawiona. Tak przez węża, ukąszona. I ideał, z łuku strzelam. Ten minerał, się rozbieram. I obłości, w zgrzycie sporne. I ciągłości, niedostojne. No więc problem, rozwiązany. Jak sznurówka, podlewany. Jak makówka, w jednym ciągu. Twoja główka, tu w przeciągu. I te sprawy, się składały. Dla zabawy, dużo dały. Dla poprawy, abnegacja. Te wyniki, i atrakcja. No więc zgranie, przedobrzanie. I to pranie, nie na stanie. W syku obłok jest schowany. Ktoś wyważył cztery bramy. No i dalej, odmienności. Weź nie szalej, w przejrzystości. Weź coś należy, chwile płocze. Będą zgodne, masz radochę. No i skutek, tej arterii. Marny smutek, klienteli. W zgodzie z Bogiem, i prawami. Chodzę bokiem, ukosami. No i sprawa, co się mości. Ta w poprawach i litości. Ta tu w nawach, i brodzeniu. Tak upadłym, przewróceniu. Siła, co sił mi dodaje. Chwila, co się nie zadaje. Miła, całkiem pozostała. Wiła, i ból sobie zadała. Więc te spory, całkiem sporne. I roztwory, monotonne. Jak przetwory, w zdartym sosie. Szukaj szczęścia tu w bigosie. No więc gracia, abnegacja. Koalicja, na wakacjach. I ten strumień, dalej płynie. Nie, nie znajdziesz go w dolinie. Kartka wspomnień, ponagłania. Tych tu zdrobnień, przeciągania. Tak zadana, powtórzona. Ja do rana, odrobiona. I te kwity, na co ręczą. Te przekwity, jawną tęczę. W tym wymiarze, pogłębiania. Jak w rozmiarze, ponawiania. I ten syk, zostaje stały. Kota ryk, i te banały. Jaki obwód jest jedności. Jaka sprawność, weź dorośnij. I te zmyry, się przydają. I potwory, się udają. W jednym zgiełku, nosidełku. W tej tu sprawie, mix w pudełku. No więc zgodność, przekonanie. Taka płodność, me zadanie. I tryumfy, wiarygodne. I Onufry, życia płodne. W jednym szyku, i nocniku. W sprawnym zgraniu, i zaniku. Zgiełk tych przyczyn i rozwodów. Mówię, nigdy więcej lodów. No więc zgranie, w błogostanie. I konkrety, w moim stanie. Te kastety, i rozchmurne. Piruety, całkiem spójne. Ile walczyć, dalej trzeba. I ta koalicja nieba. Ile zdążyć, na modlitwę. Tak pogrążyć, ciężką sitwę. No i spody, poskładane. Jak rozwody, nazwiesz Panem. Jak powody, i strapienia. Dobry mąż, chwila położenia. No więc gracia, i atrakcja. Tak wiadoma,

menfistacja. Tak świadoma, abnegacja. Wina liczy na wakacjach. I ten szkopuł, co wynosi. I protokół, dalej prosi. W jawnym szyku, przedobrzeniu. Tu w uniku. W moim cieniu. Jest minerał, i jednostki. Te przecieki, dalsze wnioski. Ten bez teki, ograbienie. Było to spoufalenie. No więc dalej, komu zakład. Wykupiony, cały nakład. Bez obręczy i diademu. W sprawnej tęczy, ja- każdemu. I ktoś ręczy, za znęcanie. Ktoś wyręczy, me błaganie. I idiomy, kto to strzela. I bezdomny, ma kariera. Wytłok racji, i atrakcji. Fikcja nacji, i frustracji. Wartość sporna, dogodzona. Ja odporna, znaczy żona. I już zmiana, płec obrana. Tak się nadaję, na skromnego pana. Tak się przydaję, i moje monolity. Uważaj na dno, żebyś nie było pospolity. No więc dalej, trzeba rzec. Chwile, żale, dalej precz. I odmiany, w tych przykładach. I dobytki, w wielkich stadach. Można orszak poprowadzić. Może gorsze, trzeba sadzić. Mi najdroższe, pojawienie. Chwile drogie jak zbawienie. No więc okrąg, i przykłady. Motłoch ćwierć, i te zwady. No więc orszak, spadek, precz. Trzeba umieć dobrze biec.

Wydech

W ramach opcji, i przewrotów. Marnych płac, i tanich kotów. Opcja sama się steruje, nikt jej tu nie oszukuje. No więc dalej, te jedności. Jędrny tyłek, zaproś gości. No więc to pokłady złości. Opcja druga, to dorośnij. No więc spójnie, pojednanie. Obopólne przestrzeganie. I konflikty, zadry, szpary. Będzie do ostatka jary. No i swobód poczęstunek, taki sprawny to ratunek. W głodzie opcja podwojona. I nadzieja ta spełniona. No więc odpór, przysiad stały. Wyleciały dwa banały. I odchody z niedożycia. I niemowy, rytm ukrycia. Można spójnie naśladować. Można się przed śladem schować. I obrzeżne te zdarzenia. Samobieżne przyłożenia. No więc sokół i rozporek. Pełny już od bani worek. I zatargi z kontrybucją. Nazwiesz dalej konstytucją. Można ciągle, można zwiewnie. Tak pokornie, niepochlebnie. I te inne piedestały. I niewinnie, ciągle mały. No więc stan i abnegacja. Wróg u bram, ma frustracja. I nizinne, dalsze stany. Wytłok cały poskładany. No więc dalej, te przechadzki. Wytwór ludzki, me zasadzki. I przekorne powstrzymanie. Monotonne odbieranie. I te szczelne zamykanie. I odwroty, na baranie. Komu zakład i podległość. Komu nakład, cała względność. I zanadrze, się upaja. I odwroty, mi pozwala. Dalsze psoty, i błaganie. Syndrom mego przekonania. I na psoty, ta nadzieja. I kłopoty, w dalszych dziejach. Te wywroty, ktoś się zbiera. W rytm ochoty, przyjaciela. No więc służnie, przekonywać. Było dłużnie, się nazywać. I komuna taka wielka. I przewrotna, ta butelka. I ten system, oniemiały. Wygaduje dyrdymały. I wartości jakich trzeba. Motłoch woli smak tu chleba. No więc spójność, w dobrobycie. Obopólność, ta w zachwycie. I nabroczyn nadkładanie. I wytłoczyn, tu sprawdzanie. Siejąc marnie, nic nie dajesz. Tylko się zawodem najesz. Pieją stadnie, i z przytupem. Koniec będzie zawsze trupem. No więc gracia, i rozchody. I kolejne te powody. Ta frustracja, odnowienie. Będiesz miał me przyrzeczenie. I tak dalej, wytłok stały. Przekomicznie tu ospały. Nielogicznie zostawiony. Śpiewa cicho ośmielony. No i trójka tych prawideł. Nie dobywaj z kopy wideł. Nie przewidział co tu stykło. Tylko cicho tutaj sykło. I motywy tak nieznanne. I przegrywy, ruch szampanem. Nie dobijam, swoje wolę. Nie przepijam, wody z chlorem. No i zwrotność, ta uparta. I przezorność, dale zdarta. Można uznać za szacunek. Ten konkretny podarunek. I się zbiera, tak namnaża. I podziela, opcję stwarza. Ta w pradžejach, ta jedynka. Ma w nadziejach, ma dziewczynka. No i spód te

kolorytu. Głosy wrót, i tak zachwytu. Wielki ślub, i nie dostanie. Masz ostatnie dokowanie. Się tak składa, i wynosi. Się rozkłada, o coś prosi. W jednym tonie i przechwałce. Na betonie jest jak w bajce. Trudno życie wyrokować. Złudno, trzeba się tu chować. I nizinne te klimaty. I jest joga tu bez maty. Wartość spraw i pogłębiania. Masz sprawa to szatana. Może winne i niewinne. Przy bliskim poznaniu inne. No i twórz, tych pelerynek. Ciemny bór, zaszytych miniek. Cichy sznur, i tak zostanie. Będzie zdadne przekonanie. I się sprawdza, tak dodaje. I nastraszy, przekonuje. W rytmie szkodzi, i dodaje. Nie przeszkodzi, sam zostaje. No i spraw tych pojedynków. Boże spraw, by został synek. I minuty tak przepadłe. I te nuty, chwile ładne. No i stwórz, co się nadaje. Taki twórz, się z nim rozstaje. W wikcie wspomnień i przedobrzeń. Koniec marny, będzie dobrze. I tranzyty, co się stroją. I miliony, się nie boją. Tego zgiełku i hałasu. Nie rozburzaj mi szafasu. No i dobrze, trzeba przyznać. Mówić chłodnie, ma ojczyzna. No i zwrot, ten wymagany. Masz tu market, oblegany. I te spory, co się darzą. I wytwory, nie podważą. Wartość wspólna, przekazana. Orientalnie doprawiana. No i syk, tych dawnych wspomnień. Czasu mig, bez upomnień. I zagrożeń, cała masa. Cichych trwożeń, gdzieś w tych lasach. I do końca, droga długa. I bez końca, będzie huba. W tym wykwiecie, i mniemaniu. Tu w zachwycie, przekonaniu. Tak się zbiera, i naciera. Tak tu szuka przyjaciela. I odnosi, o coś prosi. Telewizor z domu wynosi. No więc dalej, karygodnie. Weź nie szalej, nałóż spodnie. I przykłady, co dodają. Może tutaj rację mają. Są przechodnie ideały. Są mniemania, jesteście mały. Narzekania, i roztropnie. Może mówię to pochopnie. I ten sygnał dalej dany. Wynik spraw, tak oblegany. Są zawody, i powody. Są mnożenia, skok do wody. I się sprawdza, obrażenie. I poprawia, naznaczenie. Wynik zgody i konfliktu. Tej pogody, na zasiłku. Tak tu trumna, gotowana. Będziesz dumna, z takiego pana. No i spokój, tu w przechyle. Nie prowokuj, będą dyle. Się naznacza, znów rokuje. Taka praca, oszukuje. Się wydoi, się posoli. Pewnie sprawa to jest woli. I powoli, się przyznaje. I bez woli, się dodaje. W tym wyniku zostawionym. W okrążeniu tu zrobionym. I ten cykl, jest przegadany. Szybki świst, i masz tarpany. W jednym względzie i urzędzie. Nie mów, że tak to już jest wszędzie. No więc opcje, i przechwałki. Tanie książki, dyrdymałki. I pozycja, co się nosi. Koalicja, na bok prosi. Tak więc spójnie, i do celu. Obopólnie, przyjacielu. No więc zbawca, i minerał. Będzie wrogo tu spozierał. I inflacja, trzeba przyznać. Ta atrakcja, to mielizna. Ta narracja, wyjąłowanie. Była, będzie, to zbawienie. I do końca, chłonne zyski. I bez końca, mówię wszystkim. W tej jedności, trzeba spocząć. W przejrzystości tu odpocząć. I zawody, komu czemu. I rozwody, ja żadnemu. Te powody, Dolomity. Były kłody, są zeszyty. Spójność dalsza, przekonana. Tak już lata tu zmieniana. I imprezy, co się darzą. Te maniery nie przydarzą. Wartość cyngli i przechwałek. Nie do cna, tych zapalek. I złośliwość taka droga. Utopiona w tych nałogach. No więc spójnie, po bożemu. Obopólnie, ja wszystkiemu. Tak dosadnie, i z przytupem. Jak podpalić własną chałupę. I się staje, tak nanosi. I wydaje, o coś prosi. W tym przedziale, odnowienie. Nie dostaje, przemówienie. I historia, trzeba przyznać. Monotonna, w tych mieliznach. I przykłady, co się sprawdza. Dobre rady, nie, nie każda. Wynik głosów, i rozgłosów. Chyba trzeba więcej wrzosów. W tym zależnym zaczynaniu. Nakład, wynik, w przegadaniu. No więc opcja postojowa. Tak gorąca, moja głowa. I egzamin, cały zdany. Notorycznie, odkładany. I wartości, których trzeba. I inności, więcej nie dam. Tak w całości, nie dostanę. Dobrze że jest przegadane. No więc wspólnie, to przesada. Obopólnie, moja rada. Tak z doskoku, i mniemania. Oto wynik dodawania. I się stroi, znów zaczyna. I się dwoi, ta przyczyna. Wartość gry i zaczynania. Wszyscy my, i nasze błagania. Tak do końca, wartość

zmywa. I bez końca, tu urywa. Hista w zgodzie i powodzie. Nie spodziewasz się na lodzie. No więc spójnie, teleranek. Obopólnie, ruch firanek. Tak nakłada i sztymuje, to przesada, oszukuje. Dalej trzeba, coś się pali. Jak w kądzieli, nie wywali. I się strąca, tak do końca. Chyba mi brakuje słońca. Te zależne, ideały. Samobieżne, wedle chwały. I rozbieżne, okolice. Samobieżne, te haubice. Tylko opór tu zostaje. Tylko szkopuł, jest banałem. I mizeria, tak rozstana. I ta piękna, panorama. Tak do końca, już złapany. Zapach słońca, pochowany. Można było mądrze rzec. A ja powiedziałem, precz.

Wdech

W tym wytloku, i energii. W zdatnym szoku, i synergii. Zbiera się, cierpi i oszukuje. Kogo zastąpi, dalej poluje. Na te znaczenia, ewentualność. Przeinaczenia, i dalszą prawność. W ramach iniekcji, słów rozpasania. Dolina pretensji, tak zaczynania. I się schowa. Komu by to było. I rozmowa. Na czym się skończyło. Zawody, w tym dalszym tu udawaniu. Tak w okazalszym, na szansę czekaniu. I się zbiera, tak dalej przeciąga. Dobiera, i w kategorię wciąga. Przebiera, i rości te prawa. Rozbiera, i wyróżnienie nada. Więc płomień, i szukanie guza. Już tonie, i zgrywa łobuza. W maratonie, jak zaszłość powtórzyć. W półtonie, można oczy mrużyć. I tak się spina, kopniaka dostanie. Koszulę rozpina, marne rokowanie. W tym starciu obmierzyłm, i dalszym konflikcie. W wytloku przybrzeżnym, starym Dolomicie. I tak ta bajka, się dalej stosuje. I wyliczanka, kto kogo ratuje. Od zmierzchu ro ranka, kogoś oszukuje. Baba i firanka, radość odnajduje. No więc te dalsze, plany, monity. Tym okazalsze, te wyjątkowe chwytty. W zgodzie z tradycją, i znajomym turem. Z tą prohibicją, pozostanie szczurem. I tak się odnawia, system ten prosty. I do głowy przemawia. Rachunek doniosły. Odmowy i trakty. Komunikacja zerwana. Przerwane dostawy, smutek już od rana. I te smęty, co każą naśladować. I nietknięty, może by się schować. Pomysł zaczęty, gdzie dalsze jedyнки. Wymogi smogów, i powstałe na skutek minki. Tak się przenosi, i obdarowuje. Tak tu donosi, dobrze się też czuje. I zmienność jedynek, chwila dalej błoga. Chwila pelerynek, we wszystkich zawodach. Odmiana wadliwa, i drażliwa droga. Przemiana potrzebna, a zostaje trwoga. No i komplety, tak bardzo zostawione. No i bzdety, tu już odprawione. Stare kotlety, i jeden minerał. Odnowienie sprawcy, kto co tu ścierał. I te zasady, co się odnawiają. I bez przesady, z kim się zadają. Wynik tej roszady, i zmienne zależności. Chwile maskarady, i danej mniejszości. No więc odbieganie, i słów tu składanie. Takie przekąszanie, dalsze otwieranie. Marzenie o dłoni, kto tu dalej stroni. I o legendzie, nie znajdziesz tego wszędzie. Oby dalej, i sporna instancja. Takie żale, i podbita Francja. Doskonale, wycieranie nosa. Przedojrzale, i historia włosa. Tak się tu składa, w tej jednej nadziei. Dalsza maskarada, kto poduszkę ścieli. Wynik i ta zdrada, w tej jednej przyczynie. Odmienność wypada, w pięknej koniczynie. No więc zakąła, rodu i tak spała. No więc przeszkoda, dzieci tu też szkoda. I wyjątek, co tworzy porządek. Te naleciałości, i dalsze inkszości. No i spodem, znowu zahaczony. I w wartości swojej zmieniony. Taka inskrypcja, co siebie udaje. Ta koalicja, co się rozstaje. W jednym wypadku, i przyłożeniu. W znajomym spadku i spustoszeniu. Opcja dodatkowa, i spód już od nowa. Zgraja zawodowa, i epicka gotowa. Zupa z wyrozumiałości. Kompot z doskonałości. W obliczu jedności. W marzeniu dwuznaczności. Tak to też będzie, spoufalenie całe. Marne łabędzie, i wyniki doskonałe. Kury na grzędzie i świadomość sprawcza. Ile jeszcze w rzędzie,

kategoria badawcza. No i można, poduszkę ścielić. No i założyć, element powielić. Wszystko w podłożu, i materiał srogi. Historie na dworzu, połamane nogi. Tak więc materiał, który się powieli. Wyjątek i ściera, warunki konesera. W wytłoku i spacji, tak dawno nieznanej. Odporność, i racja, w fikcji zapisanej. I do końca, jedna trajektoria. I bez końca, znajoma teoria. W tym natarciu, i dalszym podparciu. W tym założeniu, i sprawnym spełnieniu. Można zwawo, i dalej przekonać. Tak koślavo, chwili nie dokonać. Mówisz, brawo, i czekasz na rację. Wartościowe, będą w tym roku wakacje. No więc dalej, słownie pięć minut. No więc ospale, i wiszący kikut. W tym odbieraniu, i dalszym przekazaniu. W słów tworzeniu i siebie przenikaniu. Obrąć i zdobyć, jedną legendę. Wytworzyć tłok, odwiedzić grzędę. Naprostować smok, i jest to zdarzenie. I tak cały rok, masz to spoufalenie. No więc tradycja, ta dalsza odpowiedź. Konkretna fikcja, i notoryczna spowiedź. W jednej odpowiedzi, tak wiele ukryte. Wszyscy sąsiedzi, wiesz że głowy zryte. Wszyscy wypowiedzi, i jest ten kreteśnik. Ktoś już nie siedzi, zwietrzył interesik. No więc do spodu, i historie marne. Materiał z rozvodu, i noce nieporadne. Jak łyżka miodu, i materiał zbiorczy. Wyniki chowu, i plakat przedwyborczy. Tak się stosuje, i dalej donosi. Tak obliżuje i o autograf prosi. W jednej zasadzie, i dalszej rozszadzie. W tej naleciałości, i w tym wodospadzie. Komu legenda, i materiał świetlny. Jaki przybłąda, i ten wynik świetny. W naleciałości, pozostaną cząsteczki zbawienia. W tej przezorności, poznawanie cienia. I te dobrobyty, tak bardzo obdarte. I te tu przechwyty, w mocy nienażarte. Jedna nowina, i tradycje tu wina. Jedna przyczyna, nowy rozdział rozpoczyna. W tej obligacji, moce sprawcze, drogie. W kolejnej instancji, robię przecież co mogę. I w degradacji, pozostawione sumienie. Zdjęcie z wakacji i pod oczami cienie. No dobrze, szkopuł, i wiadomość sroga. Nie, nie prowokuj, wielka będzie nagroda. Tak, tu w rozkroku, i odebranie praw. Nie, nie w tym roku, idź dalej się baw. I te historie, co się powtarzają. I trajektorie, może rację mają. W jednym zachwycie i cichym przekwicie. W zdatnym energii, notorycznym chwycie. I tak się składa, jedno na drugie. Ręce rozkłada, a i tak je lubię. Warunki zakłada, i mam swoje sumienie. Mówi, nie przepada, takie zjednoczenie. No więc co dalej, dalej się rozchodzi. No więc, te żale, i ktoś zawsze brodzi. Obchody z tradycji, wielce zapisane. Obroty, policji, i poznają bramę. No więc co dalej, te sztuki dla sztuki. No więc medale, potoczność nauki. I zmuszenia, co mogłyby rozpamiętywać. I streszczenia, które chciałyby ludzi nazywać. Komu i jak, wiadomość przekazana. Utarty ten znak, i szukanie pana. W wyjątku, na wznak, i przezorność droga. Patrycjusze, ten ptak, i pokłony Boga. Jak te zdatne, wartości klonować. Jak przedarte, majtasy schować. I widoki, które, zwierzyne napawają. I rozkroki, co na teoriach się dobrze znają. I tak do końca, wiadomość do słońca. I tak bez końca, widoki dla gońca. Było i będzie, to obeznanie. Są te łabędzie i ich o pływaniu zdanie. No więc materiał, tak późno odkryty. No więc przebrania, i dobrane chwytły. Komu znaczenie, i dalsze przyłożenie. Jakie tłoczenie, i widoczne zawieszenie. No i konkluzja, sprawa to nie łatwa. Jak zdarta fuzja, widziana na templatkach. I ta w żaluzjach, ostoja zostawiona. Będzie wolna Gruzja, i historia stworzona. W tym zamiarze zbiorczo, i się odnosi. Było przedwyborczo, ktoś urnę wynosi. No i tak zawsze, od zarania dziejów. Chwile okazalsze, wyłapują złodziejów. W tym natłoku spornym. Widoku dostojnym. W tym odporze stałym. Prawie doskonałym. I te zależności, co się nazywają. I te przeźroczyści, co dalej się nadają. W wyniku, sprawnie dalej pokazane. W uniku, zabawnie, i masz swoje zdanie. Do grobu, tu ciągnie. Po nogach wyciągnie. Do spodu,

oddaje, może się nadaje. I schyłkiem, widoczne, dalsze problemy. Posiłkiem, będą, wszystkie kolejne ściemy.

Wydech

I te spory, co się darzą. Te rozbiory, nie przydarzą. W faktach spornych i konkluzji. Wybór w dojnych, dalszej fuzji. No i styka się bokami. Tak podnosi, z przeszkodami. Tak wynosi, sporna kwestia. I dostojna, nikła presja. No więc opór, dobrze rzecz. Ten protokół, no i piec. W jednym szoku, tak przestanie. Masz to obierków składowanie. I się zdaje, tak przydarza. I wydaje, rachunek stwarza. W tym konkretnie i bidecie. W nie podbitym, tak bilecie. No i spornie, przeźroczyście. Tak opornie, grabię liście. Wynik spornie, odrobiony. Tak opornie, przydarzony. I się staje, coś wynosi. I dodaje, o coś prosi. Przykład składów, przeglądania. Tych wykładów i dodania. Można, więc jest sprawowane. Trwożna, i nazywasz panem. Bożna, i historia zwykła. Cięża, była ale przekwitła. I się zdaje, tak wynosi. I dodaje, o coś prosi. Spraw tych pościg, katarynek. Nie dorosli, rytm dziewczynek. No więc gracja, przeglądana. W tych atrakcjach, proszę Pana. I w negacjach, zaprzeczenie. Jest i sporne przemierzenie. No więc opór, kompetencja. Sprawny stół, plenipotencja. W tym wyłoku i rozkroku. Modlić to się raz do roku. Więc wypady, chwila strojna. Wodospady, i dostojna. Te układy, się wyjmują. Spacje, dalej oczekują. No wiec dalej, te przeźrocza. Się wydaje, w moich oczach. Się przydaje, i konkluzje. Są już opuszczone wszystkie żaluzje. No więc grać, i nie przegrywać. No i dać, tak się zdobywać. Jego mać, i przeźroczyście. Trzeba stać, hodować bliźnię. I tę wątle, przykre stany. I ten grzebień uczesany. Można słowa, i przewiny. W paru zdaniach, popeliny. No i dobrze, tak zostaje. Chwile chłonne, i przystaje. Tak pogodne, w dobrobycie. Nieznaczące, tu w zachwycie. I ta spójność, co donosi. Obopólność dalej prosi. I warunki, sława droga. Podarunki, tu w nałogach. Tak się sprawdza, i ujmuje. Tak przypadkiem oczekuje. I systemu, wielka rzecz. Monotematycznie precz. Więc zawody, i zbieranie. Te rozchody, oczekiwanie. Te dowody, można spójne. I przygody, obopólnie. I się strąca, tak próbuje. I ta rzęsa, oszukuje. W tym przewidzie i rozpędzie. Niedowidzę, mówię wszędzie. No więc zgraja, i przydatki. Tak poprawia te naddatki. Tak dostawia, drugą stronę. Nienawidzieć, przerobione. I się zdaje, tak unosi. I przydaje, o coś prosi. W sprawie, chwili, poczęstunku. Wszyscy żyli, w myśl gatunku. No i spory, co się sprawią. I rozstroje, nie poprawią. W tym pozory, wszystkie wezmę. I rachunek, może przeznę. Troche przez, trochę da. Historia i zwłoka ma. Teoria i budynek walki. Wytwórnia, i moje przechwałki. No i zbiór, tych dobrobytów. Dalszy twór, jasnych przechwyty. Ciemny bór, i przedawnienie. Znak i jego potwierdzenie. Można sprawnie, i zaszłości. Niepoprawnie, w ramach gości. Tak banalnie, i odbierać. Lapidarnie, wciąż doskwierać. I się składa, coś wypada. I donosi, o coś prosi. Wykwit, stan, i szybka ręka. Zostawiona tu udręka. No więc spornie, pełnym zdaniem. Tak wytwornie, z przekonaniem I pozornie, walka wręcz. Może czuć się oszukany miecz. I dodaje, tak przestaje. I wydaje, się zastaje. Obcość, i te Dolomity. Zwroty, i te wszystkie kwity. Racja, po stronie obrotu. Spacja, po zgodzie do grzmotu. Spraw, i dalszych odpowiedzi. Zbaw, kto na grzejniku tu siedzi. I jest. Dalsze przekonywanie. I test. Masz siebie badanie. Jak chrzest, i dalsze przekazanie. Bo gdzieś, i masz to odbieranie. Na zawsze, i spór między przykładami. Okazalsze, i zwroty między okrętami. Znaczenia, co zdają się wymagać.

Pieczenia, co uczą człowieka spadać. I tak do końca, będzie darowane. I tak bez końca, bez szynki śniadanie. W wymiarach i opcjach, ciężko dotartych. W ciemnych promocjach, i kolanach zdartych. Można dalej, i jest poczęstunek. Kły i żale, wymarły gatunek. Można piękniej, i chwile ulotne. Tak wyjęte, w opozycji psotne. No to się skrada, przebierać nocami. I nie wypada, między wymiarami. Taka rosada, i zwolnienie stałe. Jak w kanonadach, chwile doskonałe. Po co zajęcia, i wymogi drogie. Ciągłe potknięcia, podkładają nogę. Wynik konkluzji i przedobrzenia obfitego. W tej jednej fuzji, a Ty się śmiejesz z tego. Jakie zakłady, chwile i wymiary. Jak z dachu spady, jeździec doskonały. I okoliczności, co powstaje rumień. I należytości, już więcej nie umiem. No to przedawnienie, wszystko styka całe. Takie spoufalenie, groźne, doskonale. I w rytmie zatrzymań, po co podrygiwać. Dalszych poczynań, trzeba się przyzywać. Odchył, spór i przykazanie. Jawny bór, i moje zdanie. Gracja, tłok i skok w bok. Trzeba było wybrać mrok. I się sprawdza, tak uznaje. Wiarodawca, się wydaje. I tak skrzydła ponowione. I odchyły, naznaczone. W tej wartości, wszystko spójne. W przeciągłości, może ujmę. Się dogadać, nie szpanować. Ciągłe skradać, i się schować. No i zdatne, pojedynki. Tak wydatne, te pielgrzymki. I anioły, wolą prac. Nie ma czego się tutaj bać. I te zmienne, błogostany. I niezmiennie, chwile, bramy. Tak pokrewne, trzeba przyznać. Że nie sama jest mielizna. Więc się spiera i dociera. Więcej dodać tego sera. I wyłoki, co się roszczą. I potoki, nie zazdroszczą. Ile tego wspólnego gadania. Okoliczności, i pory brania. W tej przezorności i szlaki spełnione. W dostateczności, będzie odrobione. No i materiał, zwłoki zostały. Jak dawna preria, pozostaniesz mały. Jak ta histeria, do czego prowadzi. Cała klientela, chwili nie zawadzi. No więc można, katalog poczynań. Tak nabożna, od wspólnych tych zginań. Tan zawodna, i chwila namysłu. Jest karygodna, wyłuszczenie przysłów. I parytety, dla chwili zostały. Dalsze kastety, obiad doskonały. Te wszystkie bzdety, i uruchomienia. Szukasz kobiety, to jest krzyk ten cienia. Więc się uśmieć, pośmiać, do woli. Więc czekaj na ile pozwoli. Więc zwlekaj, popuszczaj zadatki. Kobieta, i po małpach spadki. W tonie, utonie w pontonie. W zgodzie, przy wodzie, w przygodzie. Raj utracony, zostanie. I zostały już tylko panie. No więc zależność, która wypada. Ta szybkobieżność, i ogień w rosadach. Ta cała zbieżność i okoliczności. Wyniki, i dalsze ciała przejrzystości. Jak się pozbierać, i nie szlifować. Dobrze dobierać, dalej rokować. Jak zebrać plon, choć wilk już syty. Wymowny dzwon, pomysł znakomity. I się dobiera, dalej rokuje. I się rozbiera, partii poszukuje. W dawnych wytworach, i ponagłaniu. W sprawnych roztworach, i narzekaniu. Jakie spody, były i się przydały. Czy rozwody, za okazaniem zostały. W tych, wymowy, i sprawne pojedynki. Innymi słowy, żart to z kapucynki. No więc zadanie, i przedostanie. No i spawanie, dolne oblanie. W wymogach sprawnych, i pojedynczych. W pozorach popranych, został da Vinci. I jego sprawy, dawno przekwitłe. I te zabawy, historie znikłe. W jednym przykładzie, tak pokazane. Na jawnej zwadzie, będzie dograne. No i się sprawdza, okoliczność sprawcza. No i powiela, komiczność badawcza. Dalej rozdziera, i się dostosuje. Manie premiera, dalej tu próbuje. Do skutku, i jawnej poprawności. Jest chłód tu, i wymogi wyjętej ości. W zawiasach, chwile i ich traktaty. Na obcasach, i zostają same baty. No więc dobrze, i przyłożenie srogie. No więc nabożnie, nie zasłaniaj się Bogiem. Było i sprawa, jest przeciągnięta. Jak ta wyprawa, z pralki wyjęta. No więc piedestał, co sobie rości. Pan tu przecież nie stał, w granicach litości. I te zeszyty, całe zapisane. Jak kontratypy, takie wymuskane. I do elity, przepowiednia słona. Trzymać swojej kliki, melodia skończona. Bo co po zbiegu ludzi dalej zostanie. Było, jest i będzie, oczekiwanie.

Wdech

W tym wymiarze, oddaleniu. I zamiarze, pustym tchnieniu. Się zaczyna, odnajduje. To przyczyna, poluzuje. Czysty sprawdzian, pogrzebania. No i monotonność chłania. Czysta zwada, i przepięcie. Tanio dorobione spięcie. I minerał, podlać trzeba. Się przebiera, kromka chleba. Nie oddziera, będzie znane. I tak często powtarzane. No i słone te zastony. Będzie dobrze dorobiony. W tym ferworze i butelka. Jak na dworze straszna męka. Trzeba trzymać się kondycji. Tak mianować, w opozycji. Trzeba zgłosić do oclenia. Materiał to do powtórzenia. I się ścina, dalej robi. Nigdy nikt go nie podrobi. I zajęcia, można wtórnie. Kategorie, wyszło bzdurnie. No i spacja, przekraczanie. Abnegacja w moim planie. Te kondycje, dalsze sosy. Będą skrzętne tu bigosy. I tak dalej, chłonna sprawa. Chłopie nalej, nie zabawa. I przejrzystość raka stroi. Całkiem czystość, to nie boli. Trzeba znać się na robocie. Bo inaczej chłop w kłopotcie. Bo inaczej, drzewo rości. I tak potajemnie tu zazdrości. No i dalej przewrócenie. Takie sprawne wytłoczenie. I te nuty, chwila trwoźna. Tak znajoma, i pobożna. Jak się schylić, nie żałować. Czas przechylić, głowę schować. Jak odpowiedź ulokować. Można wcześniej ją gotować. I te smutki, odtajane. I przewrotki, tu już znane. W myśl, kłopotki, ponaglone. Będą tu już wyważane. Można szybciej, i bez sensu. Można ukuć dół kredensu. I zawoje co stwarzają. Się nie boję, odmieniają. I ta spójna przeszłość wielka. Obopólna, jak udręka. W tych przychodach, amunicji. Jak w rozwodach, materiał policji. Można rzec, i się nie dzielić. Chwila precz, i widok niedzieli. Czasu dość, i zmiany zdania. Niezły gość, efekt przerabiania. No i spójność, co przewierca. Cała zdolność, się rozkręca. Całe fakty w jednej bułce. Nie zostawisz ich na półce. No i zacność, co się rości. Wieloznacznosc, weź dorośnij. I kontakty, mowy spore. Oberżyny, tu wieczorem. Tak się zdaje i utrafia. Może to okoliczna mafia. Tak wydaje i przydaje. Kto się z kim tutaj zadaje. No i styki, alegorii. I przytyki tych teorii. Jak zaspawać zasłonięte. Może dostanę jakąś rentę. I tak dalej, ten minerał. Koalicjant dalej zbierał. I wymogi, zdarte buty. I powody, umysł zatruty. Trzeba trzymać się całości. Wiarygodnie, w przejrzystości. Tak swobodnie i z przytupem. Nie zadaję się z byle głupem. No i trakcja, podrobiona. I frustracja, tu ocłona. Abnegacja, daję słowo. Będzie tutaj kolorowo. No więc można, i przestanie. Chwila trwoźna, zaczynanie. I ta zdolność, chwil i faktów. Monotonność tych kontraktów. Jaki styk i podrobienie. Jaki myk, i masz istnienie. W jakiej formie poprawione. Monotonnie, pod mym domem. Więc znosi, i otwiera. Się na nowo, tu wyciera. Na gotowo, która ściana. Tak na nowo, będzie rozburzana. I się zdaje, cud wynosi. I nadaje, o coś prosi. Się przydaje, będzie znane. I po wsze czasy, powtarzane. Która zwrotka, przyłożenie. I to zgrane, ciemne plemie. I oddane, w jednym sosie. Poskładane, tu w bigosie. Można dalej, chwila młoda. I w pozorach, całkiem błoga. I w rozbiorach, okazanie. Będzie trafne tu dodanie. Na ten przykład kalambury. Fakty, mity, i te bzdury. Odbiór spraw, i przekazanie. Trafne chwil tych zawijanie. No i spody, od kontraktów. Te rozwody, z mocą taktów. Te powody, i zdradzenia. Będą chwile przemienienia. I się zdaje, tak odnosi. Się wydaje, o coś prosi. I zaczyni, chwila droga. Na przechwałki, tu w nałogach. Komu zbiór, i odznaczenie. Takie piękne to istnienie. Tak pokrętne, majaczenie. Było, będzie, dalej w cenie. No więc skrajność, się wywija. Okazyjność, karty zbija. I mimiczność, tak dowodzi. Że się z głową nie rozwodzi. No więc spójnie, cała wszecz. Obopólnie, weszła wesz. I tak spójnie, bez

drygania. Będzie opcja do poddania. No więc można, i należy. Chwila trwoźna, dar młodości. No więc trzeba, atrybuty. To potrzeba, umysł struty. Się nadaje, i przemienia. Tak przydaje, efekt cienia. Się donosi, no i znosi. Kategorie tutaj kosi. W tem inwencja, cała w chmurach. Przysiań większa, w moich bzdurach. I zależność, odrobiona. Samobieżność, me ramiona. Cudem jednym odgrrodzone. Tak chwalebny, już zrobione. Trzymać piony i poziomy. Odrobione wszystkie domu. I ten cokół, co wystaje. I protokół, się przydaje. W zdany fackie, i przyczynie. W tym kontakcie, mojej minie. Trzeba trzymać się tu zasad. Nie przekroczyć, pustych fasad. Nie dokonać, zdania zmienne. Takie chwile tu podrzędne. No i spory, co się mnożą. Te pozory, nie przyłożą. I odmienność tych wykwitów. Nie wyrobisz na zimę kwitów. No i zdanie, całe małe. Jakie chwile, pozostałe. W tym wymiarze, odkrywane. Jak w rozmiarze, naskładane. I tak dalej, ta legenda. Dalsze żale, i przybłąda. W tym wyborze, i straceniu. Jak w pozorze, położeniu. Można dalej, chwile, wsparcie. I odmienne to poparcie. Naprzemienne nóg obdarcie. Było, będzie, już na starcie. I się mnoży, wartość zbioru. I rozłoży, dla pozoru. Motłoch, kreska, poczyniona. To groteska, odchylona. No więc zgrajność, cała sprawa. I zwyczajność, ta zabawa. Można odbyć chwile, męki. Można wykryć blask butelki. W tym oddaniu, i przebraniu. W tym tak ciągłym wymaganium. Chwila mała, i przydatna. Tak nie chciała, moc wydatna. Opór stawia, anegdota. Zaczynają się kłopoty. I te zbiory, pogrzebane. I roztwory, dalej grane. Gdzie dziedzina i przyrynek. Gdzie adresy są dziewczynek. I ta porcja, więcej trzeba. I ten zapach świeżego chleba. No więc spójnie, i podwójnie. Było, będzie, tak jak w trumnie. Jasno wszędzie, i zostanie. Takie masz oczekiwanie. No i spokój, ten stworzony. Jak protokół, odnaleziony. Jak sen w oku, zostawiony. Kategorie, cztery strony. I ten upór, zaczynanie. Wymiar kół, i ich dogranie. Wielki dół, i przedobrze. Kategorie, me istnienie. Można dalej, dalej trzeba. I przygoda, bliżej nieba. I ta strona, z napisami. Nie przekona prawidłami. No i styk, tych konwenansów. Tani chwyt, szyk skazańców. Był ten myk, niewiele trzeba. Tylko kategoria nieba. Namnożone, kategorie. Obliczone, chwile sporne. Wydawane, tak w uniku. Będzie dziwko dziś w nocniku. I te sprawy, tak przebrzmiały. Dla zabawy, stawiam pałę. Dla wybawień, niewiele trzeba. Sumy sprawień, w tych pogrzebach. I odroby, sprawa krótka. Te przechody, droga wódka. Te wywody, zaniedbania. Jak me sprawne mocowania. I tak trzeba, chwil tych drogich. To potrzeba, wystaw nogi. Na nich wieża, i systemy. Niedocięte, oba klemy. No i spójność, co dodaje. Obopólność, tu wystaje. I zależne, dalsze fakty. I mitrzyć, te kontakty. Tak to zdaje się, ucieka. Tak wydaje, daje mleka. Nie niedbale, nie z zadami. Będą częstować przykrościami. I się zmienia, coś ucina. I nadmienia, dalsza kpina. Się zamienia, w koloryty. Efekt cienia, i zachwyty. Szkoda gadać, i udawać. Można przecież radość sprawiać. Można życie poprawione. Uzdać, dobrze wyczyszczone. I zawały tych emocji. I przechwały, dalszych opcji. Z której strony podrobione. Gdzie zostało zostawione. No i styki, wynik kliki. I przechwałki na zapałki. Można dalej i z przytupem. Tak wytrwale, lewym butem. No wiec dalej, trzeba nalać. I wytrwale to podwajać. No więc odpór, i przechwałki. Taki chwyt, spalone zapałki. Koniec końców, dalej trzeba. I zostaje cała bieda. I przydaje, się wydaje. Tak odmienia, tu wytrwale. No i spokój, przerobiony. Ten protokół, oznaczony. I te styki, dalsza przyszłość. Me wyniki, okoliczność. Zdane byki, spontaniczność. Wartość kart, kanoniczność. I tak dalej, się uznaje. Moje żale, się wydaje. Nie ospale, zostawione. Będzie wiecznie poprawione. Bliżej trzeba, i znaczenie. Takie to uwypuklenie. Szybciej, dążyć do nadziei.

Zanim się nam tu rozklei. Mądrość w płynie, poskładana. I w przyczynie, już wybrana. Tu zostanie, tu na grzędzie. Nie ma lepiej, tu jak wszędzie.

Wydech

W tym wymiarze, wymierzeniu. Tak w przededniu, i istnieniu. Siedem załóg rozdrobionych. Kaszkiet nałoż, pomyłonych. I się zbiera, tak dowodzi. I rozbiera, dalej słodzi. W tych barierach, ozłoczone. W wyższych sferach, przepelnione. I się skręca, i rozpuszcza. I podkręca, widok, puszcza. Jak się znacie, wynik zgody. I poznanie, bez ochłody. Ale szkopuł, przedawniony. Barwa, oraz zabobony. I ten wynik, bardzo dobry. Historyczne moje hobby. Bo więc spójność, i zależy. Obopólność wśród młodzieży. Jak się spiera, i donosi. Jak podbiera, i o co prosi. No więc sprawa, przedawniona. Chwila i te me ramiona. Zwrotność, i zawite sprawy. Te historie, dla zabawy. I ta inkszość, z pomysłami. Monotematyczne dramy. I ta wistość, z dowodami. Katalizatora spamy. No i spokój, w tym wykwiecie. Nie prowokuj, w dalszym zgrzycie. I machina, co się daje. Czasem tu się też przydaje. No więc zgranie, i badania. Takie krewne poskładania. W rytm wytloku i iluzji. W dalszym szoku i konfuzji. Nie prowokuj, jakie stany. Okoliczne te banany. I wyroki, sterty zdane. I kłopoty wyłapanie. Trzeba widzieć, chwile drogie. Tak przewidzieć, tym nałogiem. I oddawać, sprawy smutne. I przydawać, zaraz utnę. No i morał, w pojedynkach. Było wczoraj, w tych wiklinkach. Trzyma Tora, widok sprawny. I ten sygnał niepoprawny. Tak tu zedrzeć, chwila droga. Kartki podrzeć, me w nałogach. I ostatnie pojedynki. I kompletne, te uczynki. W imię chwały, i przydania. Termin tego wykonania. W zgodzie truć się i bezprawie. Nie założę, w innej sprawie. Tak to dalej, te klej nuty. Chwile długie, puste buty. I mnogości, co nadają. Chwila, moment, się przydają. Coraz dalej i zaszciości. Te przydatne listy gości. I wymiary obcowania. Ktoś tu kogoś, mig zasłania. No i spójność, ponad plany. Obopólność, przeglądany. I wyroki, takie drogie. I przewody, tu już w chłodzie. Napór chwili i działania. Termin tego wykonania. I procenty, co donoszą. Te akcenty o radość proszą. Byle dalej i problemy. Kategorycznie ich nie chcemy. I zaszciości, w rytm jedynek. Wynik starań pelerynek. Oby słono, i do taktu. Tak twierdzono, moc kontaktu. Odłożono, sprawa droga. Potwierdzono, dobra droga. I przyczyny, tych poczynań. I zaczyny, dalszych zginań. Wynik frakcji, kongregacji. Tu nie będzie dziś wakacji. Ale spójność nie przysparza. Obopólność dalej stwarza. I wartości, jaki morał. Ostateczności, wariat, chora. I te zwłoki, w zgraniu mieczy. Jak potoki, nie zaprzeczy. Jak odbiory, ile można. Te rozbiory, chwila trwoźna. I tak trzeba, odgadywać. Prorok, i się tak nazywać. W tym wyniki, podglądane. Dla uniku, oszukane. Ile chwil, i przenoszenia. Kategorii tego istnienia. Ile zgód, i tych wygód. Będzie wynik moich przygód. Ale dalej, się donosi. W tym wyniku dalej prosi. Możliwość stanów, kategorii. Barbakanów, dalszych zbrodni. I minerał, co zostaje. Jak się zbierał, odbieranie. W tym wytloku i tradycji. W zdartym szoku, amunicji. I tak ściera się bokami. I dociera, z prawidłami. Kosmos wielki, szkoda gadać. Kostkę brukową lepiej układać. No i wartość, chwila droga. Kategoria, kuternoga. W tym zadaniu, przekładaniu. Wszystko masz w tym jednym zdaniu. No i zespół, pasja twórcza. Kretes i stół, obrazoburcza. Jak w wyniku się zanosić. Jak o brawa cicho prosić. No i można, te skalania. Chwila trwoźna, i błagania. W jednym szyku i uniku. Nie unikniesz tutaj bzików. I wywody, co się zdają. Pojemności, przekraczają. I wariacje, ciężko przyznać. Coraz bliżej ta mielizna. I te buty,

poskładane. Chwałę opcje, i wygrane. W myśl zasady, wszystko wolno. Byle by biegało wolno. No i zespół, kontrolowanie. Był wespół, me bieganie. W tym zadaniu, wszystko można. O ile, dramat, sprawa trwożna. Tak zostaje, i umyka. Się przyznaje, potem znika. Nie ustaje, i przenosi. Tak zadaje, dalej prosi. No więc cokolwiek, teleranek. Kategorie tych firanek. I mnogości, obłączenia. Dość już mam tego leżenia. W zdartym szyku, i inności. Tak w przytyku, odwiedź gości. Tak w zaniku, odwiedź szwagra. Jego żona przecież ładna. I ten morał, kapcie z głowy. W tych wyborach, do połowy. Trzeba trzymać się instytucji. Tak zamieniać czasy polucji. No i spód, koła widać. I ten chód, można przydać. Cały głód, i winowajca. Bliski Wschód, ciągły zdrój. Jak załatwić sprawę drogie. I się przestrzec przed nałogiem. Jak załatać, opór mas. Spoko, mamy jeszcze czas. Ale wykwit, odznaczenie. Takie szybkie to mnożenie. Takie sprawne przytoczenie. Masz machinę, i skinienie. No więc dalej, można spocząć. Wszystkie żale, tu napocząć. Wszystkie stale, obrachować. A nie tylko wciąż głodować. No i spółka, przeznaczenia. Jak ta szkółka, dla jelenia. Jak po spółkach, i w wartowni. Nie jaskółka, szkoda spodni. I ten myk, co się odznacza. Taki chwyt, kiepska praca. W rytm zagadek i zasłóci. To przypadek, widok gości. I się streszcza, oponuje. I podkreśla, lewituje. Czarna trześnia, i wariacje. Która leśna, me frustracje. I te spód, co się nanosi. Pełen przygód, dalej zgłosi. I tych wygód, co się darzą. Może chwile te rozważą. No więc gracia, przenoszenie. I frustracja, te jelenie. Degradacja, można mocno. Obcowanie, tylko po co. By kategorie zadowolici. By na wiele sobie pozwolić. I tak śmigać na kontaktach. Oszukiwać, w dalszych taktach. No i zwrotka, zostawiona. Mała płotka, podrobiona. I te stany, co wynoszą. Zawsze o coś tutaj proszą. I się zdaje, coś przydaje. Tak na warcie tutaj staje. I wygina, moja mina. Ciągłe ktoś tutaj przegina. I tak można, dalej przecie. I łagodna, wy nie chcenie. Tak swobodna, w swych zmiennościach. I pogodna, w zależnościach. Jak się składać, i poprawiać. Jak rozkładać, się zadawać. I przekłady, z trafnych pism. I wypadki, obym skisł. Wiara w Boga, i napady. Chwile możliwe, i te zdrady. Tak łagodne i uznane. Masz tu przecież, pozamiatane. I ten frajer, co obcina. Koleżeństwo, no i kpina. Narzeczeństwo i rodzina. Można dalej i przechody. Takie połamane lody. Można sprawniej, i zagadki. Całe zasypane kładki. I się składa, tak donosi. I rozkłada, o coś prosi. W jednym rzędzie ułożone. Tak prawdziwie, zasłonięte. I się styka, co to daje. Napotyka, tak z rozstajem. Wnet umyka, i zawodzi. Nie przytyka, lecz wychodzi. Można chwile obdarować. Albo tutaj się tak schować. I ten wykwit, co się rości. Trzeba było zagadać gości. A teraz późno, nie ma wcale. Zostały luźno, smutki i żale. Zostały, to że chwałę bale. Przestały, nie występują wcale. I w tym wyniku, kontakt zrobiony. W dalszym uniku, nieunikniony. I w tym zaniku, zamknięcie tablic. Katalizator, i wielkie nic. Do którego odpór trzeba dopasować. Nie ma złego, lepiej się przed dobrym chować. Dla rozumnego, wyniki tego dodawania. Odmiennosc myśli, i zgromy przekładania. Tak się wymyśla, i dalej próbuje. Historia kiścia, ktoś tu oszukuje. Przyszłość dość mglista, i natręctwo nocy. Trzeba się trzymać, bez niczyjej pomocy. I tak się zdaje, co raz wydaje. I tak namnaża, z historią rozstaje. Poznasz po twarzach, i trajektorie. Syn marynarza, i wojenne zbrodnie. Oby do głowy, tego nie pakować. Wady wymowy, można tu pochować. Tak i te sowy, należytość zwrotna. Tanie podkowy, i kąpiel cała błotna. Wynik się sprawdza, i zasłania faktami. Ktoś woli smardza, a ja między smakami. W wyniku karta, i przetłoczenie spawami. Karta wytarta, jak to między prawdami. I się odbiera, końcówka i dotyk. Tak na premiera, działa ten narkotyk. I się odrębnie dalej stosuje. Tysiące odmian, razem znamionuje.

Wdech

W tym wyborze, słowo drogie. Tak pobożne, jak odpowie. Tak wymowne, jak w zwyczaju. I w tym, obliczonym gaju. No więc spornie, i mielizna. Obopólnie, będzie blizna. I w zawartym tu układzie. Tak obdartym, nisza w sadzie. I się zbiera, tak rozciera. I wybiera, kartki ściera. W tym odwrotnym tu uniku. W tym zależnym, porcji szyku. Można dalej, i konkluzje. Tak wytarte, dalsze fuzje. I odbiory, co się mnożą. I pozory, co przysporzą. Oby dalej, i skakanka. Te wymiary, pełna szklanka. Te rozmiary, i obchody. W rytmie gotowanej wody. No i dobrze, trzeba przyznać. Tu zostaje, sama ciżba. Tu oddaje, same schody. Były, będą, te rozwody. I się zdaje, tak naprędce. I wydaje, w mojej wędce. Że się smuci, i przysparza. Tak otwarcie tu obnaża. Skutek faktu, i przestoju. Niezależnie od wystroju. W zwarciu opór, i przystanek. W zdarciu, będzie ciężki ranek. I wymogi, co się darzą. I swobody, nie pokażą. Jak wyjąłować stronę życia. I przysporzyć rytm przepicia. Słowo skrajne i przydatne. Obyczajne, chwilę kłapnę. W tym uniku sprawa droga, jak w przytyku, tych nałogach. Można później, i przystanek. Ta wygodny, naskładane. Tak przygodny, i warunki. Było, będzie, tanie trunki. W fakcie zło, i przeznaczenie. Wygodnictwo i pragnienie. Przewodnictwo w ślepych stadzie. I te zmyłki, czyste szadzie. Komu odpór, inkwizycja. Tolerancja, i policja. Komu zmyłka, priorytet, tak znajomy, będzie myte. I te spory, co się darzą. I wybory, z ciemną twarzą. Jak pozory, i wywody. Dawno połamane lody. I się skręca, tak pojmuje. I podkręca, oszukuje. W spodzie ogień, i przydatek. Już zatonął tej Twój statek. I muzyka, grać przestała. I panika, już ustała. W zgodzie z fuzją, procentami. W zwodzie, z próżnią, wieżowcami. Tak do głębi, i skrajności. Nie w przerębli, przejrzystości. Się odnosi, i wtóruje. Tak wciąż prosi, oszukuje. Komu znak, i przyłożenie. Jaki kwiat to, i twierdzenie. Został chwyt, i poderwanie. Tak spełnione to zadanie. No i można, próżno, wszędzie. Jak podłużna, i łabędzie. Jak mi dłużna, pierestrojka. W faktach, wymieniona zapojka. No i zgryz, co ma dary. I ten czas, jak czary-mary. W tym odwrócić, i mniemaniu. Jasny w psocie, i czekaniu. I się zdarza, tak podwaja. I przysparza, nie obczają. Komu fikcja i znaczenie. Ta policja, przyłożenie. No i dalej, tak się staje. Wszystkie żale, i przydaje. No i głębiej, dalsze opcje. Ściśle wymierzone, chłopce. W tym zadaniu, i uniku. W dalszym staniu i przeniku. Tym błaganu, po co dalej. Tak i staniu, się wywalę. I się skręca, tak uznaje. I rozkręca, się przydaje. W tym wywodzie, woda słodka. I tu szybko, topiona płotka. No i zuch, się uratował. Na powierzchni, ciało schował. Na przestrzeni, przygarnienia. Okolica, i łaknienia. No i spór, co się wydaje. Tani twór, też się przydaje. I ten zespół ratunkowy. I ktoś wbija, sobie do głowy. Że znajomość, i naddatki. Że przytomność, i wypadki. Tak się składa, i podnosi. Tak wypada, o coś prosi. I się schyla, po kolędę. I przymila, tanim względem. W należności, i przypadku. W z dawna oczekiwanym dziadku. I tragedie, co dotknęły. I mizerie, się przejęły. Wynik, fotki, i kolizje. Te kłopotki, i ojczyznę. Trzymać krótko i dostojnie. Jawie obserwować wojnę. Sprawnie wydobywać gruz. Było, będzie, drugi guz. I te zdania, tak jęklive. Sprawozdania, niewątpliwe. Spraw zdawania, co się roszczą. Może mnie tu dziś ugoszczą. W tym wykwiecie, no i fuzji. W tym przekwicie, i konkluzji. Się wydaje, i zrobione. Tak wydatnie, oznaczone. No i gładko, dalej poszło. Te zdarzenia, i wyniosło. Te twierdzenia, i przydało. Dobrze się opowiadało. No więc dalej, kalka zdjęta. I te żale, chwał w wykrętach. Ciągłe, stale, słowo w toku. Się wydaje, w zeszytym roku. Że odpowiedź, obeznana. Że twierdzenie, już do rana. I marzenie, co się znikło. I dobitność, co wynikło. Tak że groza,

tych poczynań. Taki wymiar tych naginań. I francuskie ciastko z dziurką. Niewygodne, tu podpórką. No i szok, ten zostawiony. Tani tłok, i zabobony. Był ten mrok, i już zostanie. Wychwalane, dodawanie. I ten system, co się tworzy. Koalicjant, nie przysporzy. W amunicjach, i zadaniu. Będzie odpór, w tym czekaniu. No i dalej, trzy zaszczości. Chłopie nalej, mamy gości. No i zbrodnia, poczyniona. Tak to jest, w Twoich ramionach. I wygody, się udają. Jak przeszkody, nazywają. Oby prędeż, i z przytupem. Tak łagodnie, lewym butem. Szemrać wszędzie, i zostanie. Te łabędzie, piękne panie. Było w błędzie, okoliczność. Tak czekana spontaniczność. Byłe słów, tych wystarczyło. Żeby było, jak już było. Żeby trwało, jak stworzyło. Okolica, się znów tliło. I przygody, co ich znaczość. I rozwody, wieloznaczość. W tym powody, i przechwałki. Znane kierowcy steru gałki. Styk, co nosi, i przetwarza. Opór, co znajomość znowu stwarza. Gracja, wielkość i mniemanie. Okolica, przeglądanie. W czym tutaj to imieniu. Jak daleko w przyłożeniu. Słowo, żak, i jej imiona. Powiedz tak, ona namnożona. No i dobrze, trzeba istnieć. Tak łagodnie, i przejrzyste. Tak swobodnie, i z przytupem. Chwile chłodne, moim łupem. Się przydaje, i nanosi. Tak udaje, o coś prosi. Swym zwyczajem, i naddatkiem. Z dawna zatopionym statkiem. No i smutek, tej legendy. Byłem trupem, i przybłądy. No i zwyczaj, piękne panie. To obyczaj, oglądane. Słowa wartkie, i z wyborem. Było zdalnie, jednym tworem. I przydatnie, słowo drogie. Oby nie intencje wrogie. I się sprawdza, tak przydaje. I potwierdza, się rozstaje. W tym jest twierdza, autorytet. Tak potwierdza, już zaszyte. Komu spokój, i znaczenie. Jakie dalsze, przyłożenie. Okazalsze w swych przekwitach. Było będzie, w eremitach. No i sęk, tak się wynosi. Dalszy lęk, o coś prosi. I wymaga, tak się składa. Niedomaga, cała blaga. Te wymioty, no i spory. Jak przedmioty, telesfory. Jak przymioty, w tych okazjach. Masz kłopoty, w tych fantazjach. I tak dalej, odkrywane. Przyszłe żale, i wybrane. Co raz stale, internista. Lepsze to niż komunista. Tak wyparcie, i znamienie. I odparcie, przedawnienie. Słów natarcie, w zdatnym szyku. Było, będzie, alkoholiku. Styk. Wartości, i zbieżności. Myk, tej dalszej zależności. Tak wypada, że się składa. Tak odkłada, że przewaga. I do celu, tunel zwykły. I przyceluj, nieco zbrzydły. W tym vercelu są zagadki, i te przemierzone kładki. Tak się składa, i przejmuje. Znowu odpada, przywołuje. W wodospadach, chwila droga. Jak w nakładach, i pogoda. Trudno, bicie, będzie wszędzie. I przeżycie, te łabędzie. I przepicie, głowa tryska. Już zaczęły się igrzyska. Oby skrętnie, pięknie, dalej. I wykrętnie, tak nastaje. W tym znaczeniu, słowa miłe. W przytłoczeniu, głowy siwe. I erupcje, tych znaczości. I wymazy, z potoczności. Jak się zdaje, i donosi. Tak wydaje, o coś prosi. Siła dalsza, i przeżycie. Okazalsza, dalsze bicie. Zgroza zwiędła i dodała. Okoliczność się przydała. I do tronu, te przeżycia. W myśl patronów, objaw tycia. Znak fizyczny, i znaczenia. Obiekt to do powtórzenia. I się styka, tak dodaje. Mechanika, się przydaje. Jak fizyka, i zaszczości. Co to człowiek, jak bez kości. No i dalej, słowo drogie. Okolica i bezgłowie. Ta przyłbica, i mrowisko. Będzie oberwane chłopisko. Oby dalej, wszystko w rzędzie. Są te żale, i łabędzie. Są doskonale przygotowane. Chwile i ze skóry obdzierane. Styki, koniec dynamiki. Wartość, zgrajna przyswajalność. I orbity, te ostatnie. I te pogłębiane matnie. W myśl zasady, wszystko trzeba. I te braki, może chleba. I te maki, wszystko w rzędzie. Było, będzie, jest, na grzędzie. To dla Ciebie, słowo wartkie. I przechwałki, ale zadkiem. I przydawki, się udały. Na widok słów tych, się roześmiały. Tak do końca, więcej trzeba. Kolejka słońca, tak się wygrzewa. Kolejka płonąca, co udowodni. Może tu chodzi o kształt spodni. I się zbiera, udowadnia. I pożera, wina stadna. I rozdziera, będzie szyte. Fakty są tu znakomite. A co dalej, się okaże. Są te żale, i miraż. Są wytwory, duch i

zmory. I te nieokreślone słowem twory. Może zetkniesz, je wyłapiesz. Tak przez chwilę, się załapiesz. Tak na chwilę, tu zostanie. Ja i moje, przekonanie.

Wydech

W tym wywodzie, to uznanie. Będzie dalsze sprawozdanie. W tym zawodzie, odrobienie. Takie krzywe to spłaszczenie. I się stara, i zawodzi. I kreślara, nie powodzi. Się oddała, dalej stuka. Ktoś do ucha tutaj kuka. I się zdaje, spać nie daje. I rozbrzmiewa, nie przydaje. Sęk ten ścisły, kategoria. Tak obcisły, w samych spodniach. Więc się staje, i ponawia. Tak przydaje, rady sprawia. I w wygodzie tej wyjętej. Jak w swobodzie, obciśniętej. No i dobrze, tak, wygoda. No i lepiej, ta niezgoda. Co się mierzy, z konfliktami. Co przymierzy, między zdarzeniami. I się rości, tak wyrośnie. Nie zazdrości, na tej sośnie. W tym wykwiecie, obdarzeniu. I w przekwicie, spoufaleniu. Tak się stara, ciągle zgraja. I wyzwala, nie podwaja. Tak przyzywa, i miaruje. Chwili cień, tu oszukuje. No więc można, i znaczenia. Chwila trwożna, i marzenia. Tak pobożna, w zdany sosie. Może znajdziesz ją w bigosie. I te spory, co się darzą. I wybory, nie podważą. Te pozory, magia ściśnie. Jak wybory, wolę wiśnie. I tak dalej, w rytmie powiek. I najdalej, w drugim słowie. Co dla kogo, się przydaje. I przez kogo, się nadaje. No i sporność, odgarniona. Jak kasetą, przedawniona. Jak w kastetach, można z wolna. Lecz to droga jest powolna. I te stany, objawienia. Nie rozstany, i marzenia. W chwili gładkiej, i przywary. Były klapki, nie do pary. Więc się zdarza, i próbuje. Tak podważa, oszukuje. W tym wymiarze, wszystko wolno. Oby się nie zrobiło chłodno. No i skutek, tych poczynań. Na szpicrutę, tych naginań. Wyklej nutę, odbierz sprawnie. Jak łagodnie, i dosadnie. I ten spokój, się przydaje. Nie prowokuj, prosto staje. Nie w przeskoku, tu znaczenie. Takie piękne, ukończenie. No i zdrajca, co się bieży. Winowajca, w rytm macierzy. W innej bajce, było strasznie. A może tak być miało zawsze. No i zwrot, w tym pelerynek. Odpór zwykły, tych dziewczynek. Sprawy znikły, atrybuty. Pogubione wszystkie buty. No więc można, i przydatki. Chwila trwożna, i naddatki. Się nadaje, i przydaje. Ktoś z rozumem się rozstaje. I ten wykwit, sprawa droga. Monolity w tych nałogach. Tak, przekwity, dalej mogą. Tobie jednak, nie pomogą. I ten sęk, spraw całych kupa. Wariat wnek, i chałupa. Cały brzdęk, i poznawanie. Takie masz tu obładowanie. No i sprawdza się bokami. Tak potwierdza, z prawdami. Tak morderca, z ludzkim sosem. Ty go nazwiesz tu bigosem. Po co wątrość i wątroba. Cała zbieżność, i swoboda. Gdzie prowadzi, dokąd idzie. Czy zrozumie to w przewidzie. I ten symbol, co się staje. I na cały głos nadaje. Chwilo trwaj, bez udręki. Pierwszy maj, moje męki. I się zdaje, tak unosi. Tu na wiarę, kogoś prosi. Tu da wiarę, nie optuje. Jak z rozmiarem, się mocuje. Ale spójność i kreślenie. Obopólność, przyrodzenie. W ramach jednej instytucji. W systemie odnowionej ablucji. I te wążte, drogowaskazy. I te wszystkie tu nakazy. Jaki człon, i dodawanie. Masz ten ton i uznanie. Można pięknie, można spójnie. Tak, wykrętnie, i tak tłumnie. W jednym baku, wszystko leży. Cięży na nim cień żołnierzy. Więc się spuszcza, tu na linie. Więc wydajność, tu nie zginie. I te sprawy, co zależą. Do poprawy, dalej bieją. I są, skutki, katarynki. Jak łyk wódki, i dziewczynki. Jak spód krótki, i walenie. Będzie trwałe sprzymierzenie. No więc spokój, i zadania. Nie prowokuj, własne zdania. I przygody, dla tej wody. I ochłody, dla wygody. Można spójnie, i z wysokiem. Obopólnie, z małym tłokiem. Można chwałę, tu przywdziewać. Tak na boku, się spodziewać. I ten krótki, a

dosadny. I malutki, całkiem spadły. Tak króciutki, wartki stos. Chyba niedogotowany sos. No i spowiedź, i udręka. Ta odpowiedź, ktoś tu chrząka. Ktoś odnosi, sprawy zadnie. I wyprawy, nieostatnie. No i spójność, co się zdaje. Katapultą, i rozstaje. Wszystko w muldach, i znaczeniu. Będzie zagon w przyłożeniu. I tak sprawnie, dalej daje. I wyprawnie, nie rozstaje. Było będzie, smutny ranek. To łabędzie, z mych firanek. I tak dalej, się okaże. I wydaje, nowe twarze. I przydaje, komu znaki. Wynik to nie byle jaki. No więc dobrze, trzeba więcej. Tak łagodnie, jest goręcej. Tak przygodnie, i się streszcza. Ktoś tu kogoś, znów wytrzeszcza. I się zdanie, co kto musi. I wydaje, nie przydusi. W tym natłoku prostych spraw. Czuje dobrze się ten paw. I znajomość, z zaszłościami. I wiadomość, okolicami. Trzeba trzymać się zasady. Nic nie powiem, nie ma rady. I zadatki na pielgrzyma. I coś się tu znowu ima. Ta zasadność, w tej kąpieli. Byle tylko do niedzieli. I się streszcza, tak jodłuje. Nie w tych deszczach, oszukuje. Nie w tych kleszczach, i zawodzi. Ważne że się tak rozwodzi. I tu wartko, trzeba przyznać. I znajoma to mielizna. W tym wykroju, i znaczeniu. Ważne, ale w ułożeniu. Tak nastawy, tu prostować. Jak rozstawy, trzeba chować. Jak wyprawy, i ich skutki. Te przeprawy, rzeki wódki. No więc zgraja, immunitet. Tak nastraja, będzie szyte. Tak podwaja, się i rości. Nigdy nie mów, dość, dla gości. Więc odbiera, chwile drogie. Się przedziera, w tym, nałogiem. I przy sterach, obejmuje. Łyk premiera, oszukuje. No i zdanie, co się staje. Chwila wrażeń, i rozstaje. Tych to marzeń, odrobienie. Jak wyważeń, i zdobienie. No i spójność, między racją. Obopólnie, pustą Tracją. I ogólnie, w niej ten wynik. Będzie dobry smak z tej dyni. I tak dalej, kolejami. Się nie chwale, między nami. Nie, niedbale, obcość czysta. I wytrwale, już przejrzysta. I ten środek, cała zgraja. Jak wychodek, się podwaja. Jak ośrodek, z dowodzeniem. Chwili żal, jak z tym rozstaniem. Ale wartko, i dosadnie. Możliwości, dalej spadnie. Okoliczności, się wytwarza. Czekasz tu na wyrok lekarza. Więc donosi, i przekręca. Tu przynosi, nie dokręca. Się obnosi, i miaruje. Ciągłe tu coś oszukuje. I te spory, bardzo warto. Nie pozory, nie podparto. I zawody, komu fajno. Jak wywody, no i fajno. Trzeba trzymać się kontekstu. Tej wykładni, i pretekstu. Trzeba żreć, jak nasypują. Albo pleć, niech Ci darują. I ten wytrwać, proponuje. Jak zen, zerwać, nie rokuje. Jak tlen, można go przeżywać. O ile, nie zacznie się przed nami ukrywać. No więc dobrze, i zaszłości. Tak wygodnie, w porządności. Tak łagodnie, w marzeń szyku. I swobodnie. Zew ręczników. Oby dalej, więcej trzeba. I znajomy ten kolega. Oby prędzej, i znaczenia. Masz tu dalsze, przyłożenia. W tej wyprawie, wszystko wartkie. Jak w nastawie, nieodparte. Jak w poprawie, widać buty. I na końcu, rozum struty. No więc sprawa, podwojenie. Jak wyprawa, nastawienie. I w poprawach, same dwójce. A Ty mówisz, wszystko psuję. No i spacja, uwolniona. Tak łagodnie, obejdziona. Tak swobodnie, odstraszona. I ta żona, przerażona. Co tu dalej, się okaże. Jakie danie, tutaj smażyć. Jakie zdanie, i wyniki. Masz możliwość, i te szyki. Tak łagodnie, i z dystansem. Tak swobodnie, dyliżansem. Można odkuć, i zostawić. Aby tylko się zabawić. No więc spójnie, i znaczenie. Obopólnie, przekroczenie. Jak w dystansie, to zrobione. Będzie tu uwypuklone. I się znać, trzeba potrafić. Nie się bać, na kogo trafić. Nie tak stać, ani żałować. Wszystko masz, po co się chować. I te zgiełki, co tyle mogą. I widełki, dalszą załogą. Pomysł wielki, i rozpoznanie. Wiarygodność, i własne zdanie. Się zaczyna, i kończy znakami. Koniczyna, i chwila między nami. Się poczyną, i wiarygodność stwórcza. Ta dziewczyna, wiara obrazoburcza. Komu sprawa priorytetów. Jaki sens tu tych pakietów. Komu znane i uznane. Będzie dobrze rozwiązane. Ile więcej, ile trzeba. Jak goręcej, i potrzeba. W lewej ręce, zostawione. Przychód, moim drugim domem. I zakręty, co się zdają. I wykręty, nie nadają. W

ramach renty, zostawione. Będzie tu dwa razy sprawdzone. I tak trzeba, ideały. I potrzeba, te banały. Jak kto biega, i rozstępy. Co potrzeba w myśl zachęty. I już tutaj się nie zmieni. Jest zadanie, stos kamieni. I już tutaj tak zostanie, jedna brednia, przekonanie.

Wdech

I tak się zbiera, i wybiera. Dogaduje i optuje. W chwale wielkiej odnajduje. I nikogo nie oszukuje. Wykręt, spacja, i przecinek. Skręt i wyrok tych dziewczynek. Męk, i droga do radości. Wnęć, i opcja pozostałości. Tak się zbiera, i donosi. Tak wybiera, o coś prosi. I się zdaje, piedestałem. I zaśłania, tym banałem. Można schludnie, można sprytnie. Jak nie wyjdzie, to się wytnie. Jak nie przejdzie, przerobienie. Będzie zdrowe orzeczenie. I te stany, chwile wolne. Barbakany, i mozolnie. I te zgrzyty, komu, czemu. Jak wiadomo, stronnictwemu. No i wojna, w tych zasadach. Jak rozłąka w wodospadach. Wielostronna, i poniżna. Taka chłonna, dla prodiża. I ten wykwit, cały znany. I zachłanność, znów ubrany. Jak odebrać, i się rościć. Jak wiadomo tutaj pościć. I zasady, co się biorą. I wypadki, nie pozwolą. W zdarciu słaby, i natrętny. Tak wymogi, no i chętny. Trzeba trzymać się zasady. Co odbiera, nie ma rady. Co doskwiera, i wycinki. Należyte te przyczynki. Tak się składa, i ujmuje. Tak rozkłada, oszukuje. I wiadomość, całkiem zgniła. Ten jegomość, dalej pijak. Się wydaje, i donosi. Tak przydaje, znowu prosi. Się odnosi i wydziela. Ma mnie za swojego przyjaciela. I się zbiera, tak odnawia. I pożera, efekt pawia. Tak nabiera, konstytucje. Wymóg, i dalsze ablucje. Komu skwierczy i przydaje. Jak się dalej tutaj staje. I wyniki, w myśl systemu. Jak uniki, nic więcej nie mów. Takie zgrozy i badania. Termin, sposób wykonania. Znak i odruch ten składanych. Mały buch, odkładany. Na zaczęcie i skończenie. Na poczęcie, i zbawienie. Jaki sygnał, noc przespana. Byleby doczekać do rana. I te inne, przeciągłości. I wywody, obrót gości. I synody, jak naddane. Będzie dobrze przekazane. W tym systemie, niewiele trzeba. Jak w haremie, kromkę chleba. Jak korzenie, i wydatki. Dawno zatopione statki. I ten żywioł, co dodaje. Jak ten idol, się wydaje. I znajomość tu z bokami. Jak wiadomość z domysłami. Można prędko i z przytupem. Tak malować, pokaż dupę. Tak stosować, i zaszłości. Dawno pokazywane kości. I intencja, co się mieni. Jak zażyłość tych jeleni. Kontrabanda zostawiona. Jak brygada, odnowiona. Więcej trzeba, i zasady. Komu dalsze będą zwady. Jak odpocząć po robocie. Jak odnaleźć w cichej psocie. I wymogi, co kto daje. Jak swobody, te rozstaje. Jak zawody, odnowione. Będą dalej wypatrzone. I na opak, murem staje. Wykwit, kolekcjoner fajek. Zgrzyt, i melodia wymoszczona. Znów zawile me ramiona. I do końca, więcej trzeba. I bez końca, drugi kolega. Efekt słońca, przekazania. Po co wszystkie te ubrania. Można prętnie, i z naddatkiem. Tak okrężnie, parostatkiem. Tak zwyciężnie, i systemem. Będzie zgodnie z przyrodzeniem. No i spółka, ten komitet. I bibułka, razem szyte. I wyściółka, w zagrodami. Oby się dochować, co z nami. A co odwrotnie się starzeje. Tak bez pośpiechu, dalej się chwieje. Tak tu bez grzechu, i tej zagrody. Będą powoli, odnawiane kłody. I tak ten zamiar, obrosła legenda. Element pawia, i pies przybłąda. Wywody stawia, i szerzy tumult. Nigdy nie było, nie będzie tłumy. No i te sprawy, na odnowienie. Dalsze przeprawy i stare cienie. Dalsze wyprawy, i ogrodzenie. Jakie tu było, dalsze zbawienie. No i się streszcza, ten immunitet. Komisja zborna, ślaczek w zeszycie. Chwila oporna, i zdana racja. Morwa dostojna, no i akacja. Tak się wynosi, z danym systemem. Tak tu podnosi odporność

dżemem. I tak się stara, dalej nie szkodzi. Tylko dlaczego mi nie wychodzi. I te postawy, chwile obronne. Olbrzymie stawy, i sprawy strojne. Rano dostawy, i zbiecie pionu. Chwile bez nawy, kto dalej stroni. I się przemierza, tak odnajduje. Chwila żołnierza, wciąż oszukuje. I tak dodaje, wyjątek ścisty. Były zachęty, szerokie umysły. A teraz spójność, i marginesy. Wykwintne dania, no i sukcesy. Wyżyte zdania, i słowa płocne. Były i są, dobrze, że trochę. No i zadania, co się miewają. Dalsze uznania, co ustawiają. Zaszczyt i gracia, znów odrobione. Dalsza frustracja, weź pozdrów żonę. I tak się ściska, dalej próbuje. Okolice mrowiska, znów oszukuje. Jak to jest przystań, dalej zrobione. Będzie tu chyba, uwypuklone. I tak zarzuty, dalsze marzenia. Chwili podrzuty, spoufalienia. Rozum wypruty, jakie zasady. Pozostaniesz struty, kolej roszady. No i te chwile, co się oddają. Zrozum na chwile, rady nie dają. Wyjątek zbiję, kolej łączności. Wariacje spraw, poczęstunek gości. No i tak dalej, wiadoma taktyka. Byłoby dobrze, matematyka. W ramach wygodnie, i w dalszym susie. Trzeba sterować, w wydajnym szlucie. No i zabawy, co komu dają. Jak te obawy, co się rozstają. Jak te wybawy, co wybaw który. Byłby, będą, ale pies jest bury. I w przeciągłości, dalsza legenda. Jak w różnaitości, stary przybłąda. Jak w przejrzystości, wariacja stanu. Odpych i śmiech, tego kurhanu. No więc melodie, co dalej przyjmują. Dziurawe spodnie, o nie, oszukują. Było wygodnie, ale przestało. Co teraz tutaj znowu nastąpiło. Czasy są ciężkie, jak każde inne. Chwilowe, męskie, zostaje widne. Masowe, śliskie, i jest zapładnianie. Kolejność, wymogi, i moje zdanie. Oby do końca, i strata zrobiona. Materiał bez końca, kłoda wybielona. Jak się odwrócić, żeby się stało. Jak temat zmłócić, żeby zostało. I imaginacje, wariat gotowy. Kolejne stacje, czapka znów z głowy. I dywagacje, jakie spełnienie. Masz tą atrakcję, tanie uwodzenie. No więc materiał, tak bardzo gotowy. Jak stary specjał, nakładam do głowy. Jak tu obecna, i wiadoma rada. Była i będzie, ta kanonada. I się tak styka, dalej rokuje. U kanonika, coś podskakuje. W lesie panika, i wiadomość sporna. Była i będzie, w ruchu dostojna. Nawrót jest zbędny, i Baleary. Powiedz którądy, i który stary. Powiedz, czy znak ten idzie zrozumieć. Odpowiedni trakt, swoje trzeba umieć. No i zasady, tak bardzo nabrzmiałe. Jak te przykłady, skład, doskonałe. Jak te wykłady, i odmiana skutków. Było i będzie, naskładanie smutków. I ten ideał, co dalej się rości. Jak ta wiadomość, Ciebie ugości. Jak znak towaru, dalej przestanie. Masz tu wyniki, i oczekiwanie. Komu zadanie, to odrobione. Komu podwędzić, atrakcyjną żonę. I w tym uniku, wiadomość sprawna. Chwile zachwyty, i magia powabna. Oby na sztorc, i jest przyrynek. Dziurawy koc, i moc, zwierzyniec. Jak pachnie kłoc, i wartość dolara. Wydajny zwrot, i szynka poznała. Tak to się zbiera, i dalej udziela. Tak to rozwiera, i w mocy przedziera. Wiadomość skutku, i ekwipunku. Należałość faktów, i znanego gatunku. I tak do mocy, wyrozumiałość trzeba. W kierunku pomocy, i byle dalej od chlewa. Wszystko to w nocy, i zadania gotowe. Wołasz pomocy, czy pokazujesz na głowę. No i zadania, już rozdzielone. Moje starania, wszystko na lewą stronę. Moje badania, i przekazanie banałów. Bardzo się starała, ale przegapiła, szpargałów. No i wyniki, co dalej się zdają. I te uniki, tak wielkie się stają. W ramach paniki, i powtarzania. Masz opcję kliku, z pierwszego wybrania. No i zaślania, skutki przedobrzenia. No i postania, raj to jest dla lenia. Takie biegania, pozycja do opieszałości. Ktoś rower wymienia, przerzutka wyrozumiałości. Dalszy ten traktat, i znajome sprawy. Odpór braw, i przebrane zabawy. Katalog spraw, wytarte te nuty. Ewenement naw, i wydziergane strupy. No więc wiadomość, co zbliża do ludzi. Ten to jegomość, który się nie znudzi. Ta to ekspozycja, co udaje wielką. Ważna jest policja, gdy wywijam butelką. I te wciąż zaszłości, co dają mi rade. I te przeciągłości, traktuję

jak zwadę. W pełnej przeźroczystości, i metody wielkie. Były tu z litości, przed nimi uklękę. I tak się kończy kolejna nowina. I ten list gończy, wymuska kпина. I te zależności, zostają w człowieku. W pełnej rozciągłości, efekt w tym przecieku.

Wydech

W tym wytworze, i energii. Jak w potworze, i baterii. Jak w humorze i sprawianiu. Siebie samego odszukaniu. No więc spójność, pojedynek. Obopólność, mix dziewczynek. Karygodność i podparcie. Takie to powietrzne wsparcie. Na etapie i rozchodzie. W marnej klapie, i powodzie. Szynek złapię, okoliczność. Będzie taka spontaniczność. I się nosi, tak udaje. I rozgłosi, nie przestaje. W tym wymiarze, struna dojna. Będzie chwila to dostojna. I się trzyma, nie przestaje. Tak wymaga, i dodaje. I przegina, wymiar sprawczy. Będzie orszak to badawczy. W tym natchnieniu, i emocji. W przyłożeniu, więcej opcji. Tych zachcianek i sprawiania. Miły ranek, z dodawania. I się młóci, dalej weźmie. I powróci, kosmyk szeźnie. Nie wywróci, tak zostanie. To i moje przekonanie. No to sprawa, w tych obchodach. I wyprawa, w zimnych lodach. Ta przeprawa, oscyluje. W tych wynikach, odnajduje. No i spór, wśród interesów. Martwy bój, koniec kretesów. No i spacja, co nanosi. Na wakacjach, o coś prosi. I się weźmie, dalej trzyma. Może szeźnie, ta dziewczyna. Można wartość, z dodatkami. Tak to było, między nami. I przyczyna, tych inności. I marzenia, o jakości. W zdartym stylu, opieszałości. Swoje wyrób, w porządności. No więc dalej, trzeba leczyć. Swoje żale, nie zaprzeczyć. No więc spójność, z tak gracjami. Obopólnie, z wynikami. No i spółka, dalej trzeba. Jak jaskółka, hen do nieba. Jak pustułka, wyrok straszny. Opcje dalsze, przekaz kwaśny. No i temat, tej postaci. Jak poemat, nic nie straci. Jak ten schemat, co się boi. I dlatego tak tu stoi. No więc dalej, kontrolerzy. I wymogi, tych spichlerzy. Wartość dzieł, i zaniedbania. Takie proste, te schylania. No i spójnie, wynik gracji. Obopólnie, do wakacji. Tak się schyla, i rozpiera. Ale ze mną, wciąż zadziera. I ten styk, dalszych reguł. Martwy dotyk, mały szczegół. I ta zacna, druga zwrotka. Obrotowa, nowa, płotka. Tak się zdaje, i dodaje. Nie wykpiwa, moje skraje. Tak wynosi, i się stara. Niewątpliwie, za dolara. Można szybciej, i bez końca. Można głębiej, bliżej słońca. I zawody, te rozwody. Po co te kolejne schody. Tak się składa, i minerał. Autostrada, znów przezierał. Moc w zakładach, i inności. Gruchot jeden, od tych kości. No więc dalej, i legenda. Moje żale, ta przybłąda. No to spójnie, pogrzebane. Będzie wspólnie, odkrywane. I ten prorok, jakie sprawy. Wczesną porą, dla zabawy. I odchyły, jak to robi. Może się znów wyswobodzi. Tak tu zerkam, moment trwożny. I lusterka, niepobożny. Jak w lakierkach, chwili dosyć. Ta pasterka i skoroszyt. No więc sprawa, ponowiona. I ustawa, przydzielona. No to racja, obligacja. Stwórz dziś znowu, na wakacjach. Trzyma pion, poziom próżny. Te tu człony, będę dłużny. Przerobiony, i elipsy. Trzymaj mocno, oto klipsy. No więc zdanie, i rozkłady. Przewracanie, moje zwady. To jest przedmiot, zaczynania. Słowo proste, bez gadania. I tak spójnie, się przewraca. Obopólnie, moja praca. No to zgrzyty, i przywary. Kontrolerzy, nie do pary. Oby odrobina śniegu. Oby wartość w pełnym biegu. I zaszyte obligacje. Jak wymienne te atrakcje. No i koniec, pokazanie. Będzie piękne, to oddanie. Będzie smętnie, zawodzenie. Jak pokrętnie, to brodzenie. No i można, dalej spocząć. Tak dwunożna, i wypocząć. Chwila trwożna, w tym wykwiecie. A tu u mnie, znakomicie. No więc zdanie, i przekazy. To błaganie, nie rozkazy. To sprawdzanie, nie

wymiary. Odpowiedzi, wyżej, z pary. Tak tu trzymać, tą legendę. Tak powstrzymać, wściekłą przedzę. I wiklina co donosi. I przyczyna, dalej prosi. Trzeba walczyć, z zaszłościami. Tak wymiennie, oporami. Tak przemienne, w zdatnym sosie. Nie rozpoznasz jej po głosie. I ten morał, trzeba przyznać. Wartość spora, i mielizna. I wygoda, co się miewa. I swoboda, szyk żołnierza. Tak to spocząć, i nagrabić. Tak wypocząć, siebie zdradzić. W jednym toku, pogłębione. To protokół, zawrzyj żonę. Święty spokój, i co daje. Chyba mi się tu wydaje. Chyba mi się tak przydaje, kiedy wyrok idzie skrajem. No więc zdanie, i perfidia. Obrzezanie, tak widna. Ta tradycja, opór straszny. Amunicja, nierubaszny. No więc zgranie, i przekazy. To stawanie, wokół skazy. Okrążanie, wedle złego. Przemienianie, się w dobrego. I tak dalej, co pomoże. Moje żale, tych tu stworzeń. Pamięć palę, i znajomi. Będzie wyrok, okrążony. No to spokój, tych wariacji. Jak protokół, z tych narracji. Jak krew w oku, chwila droga. Była, będzie, w tych nałogach. Tak się skrada, i przejmuje. Nie wypada, oszukuje. Tak nazbierał, dalszych susów. To minerał, z tych obrusów. No więc będzie, kategoria. Jak jest wszędzie, i teoria. Na tej grzędzie, przedobrzenie. I w urzędzie, ponowienie. Było dużo, więcej trzeba. Znów się chmurzą, szkoda chleba. Nie powtórzą, jak zawile. Będą się bawiły gile. No i tak to, było wszędzie. Małe stadko, to łabędzie. I ten stan, co wytwór trąca. I ta ciecz, ciągle gorąca. No więc zgranie, i przekazy. Polowanie, nie bez skazy. Przekazanie, i inności. Odrabianie, zdartych kości. Tak tu trzymać, i legenda. Już wytrzymać, wściekła przedza. Nie przeginać, tak wynosić. Można o protokół prosić. Oby dalej, i mnożenie. Chwile, żale, położenie. Tak wytrwale, i wydatnio. Było dobrze, już ostatnio. Trzeba trzymać, pościć, imać. Warto tutaj, nie przeginać. I te sprawy, co zechciały. Dla zabawy, ubaw miały. Tak pokrętnie, i zbawienia. Mówię chętnie, bez pierdzenia. Tak ponętnie, oczy zaszły. Były, będą, chwili zaszczyt. I ten morał, co się dłuży. I pastorał, tak w podróży. Wynik badań, zawodzenia. Element skradań, przewodzenia. No więc dobrze, chwila droga. I paskudnie tu w wyrobach. I tak schludnie, ogarnięte. Wykwit, i to przesunięte. Tak więc zdanie, przewodzenie. I jaranie, zawsze w cenie. No to koniec, spacja droga, była będzie, chwila, kłoda. Powtórzenia, się nioszą. Opcje bigos tu podnoszą. Ponowienia, spółka z rana. I ta chwila, tak błagana. No więc sposób, na policję. Na dwójnasób, amunicję. I tak zdarcie, przekazanie. To podparcie, na pierwszym planie. Tak to było, żyd ostatni. Tak zdarzyło, opór matni. Się zrodziło, i wykpiło. Może w szczęściu chociaż było. I się staje, wydobywa. I namnaża, nie przegrywa. I tak stwarza, będzie grane. Może nawet poprawiane. Oby dalej, i ta spółka. Chwile, żale, i jaskółka. Tak wytrwale, przenoszenie. I to z dawien dawna twierdzenie. Że wypada, że się skrada. Była, będzie, neostrada. Że namnaża, że poważa. Była, będzie na cmentarzach. No więc zdanie, i twierdzenie. Przekazanie, i mrowienie. Tak wygodnie, dalej przejdzie. I swobodnie, w tym urzędzie. Jak wystawnie, się ubierać. Jak te sprawy, ze ścian zdzierać. Na zabawy, i twierdzenia. Na wyprawy, z marudzenia. No i strawy, co donoszą. Tę pozycję, dalej proszą. Amunicję, w tych zawodach. Koalicje, w mych powodach. I tak dalej, spójna racja. Tak przestawna, to atrakcja. Tak zabawna, że się rości. Może miara, może gości. Więc autorytet, z tych wyników. I ten, już zbite, z dalszych krzyków. Tak, odbite, i mniemanie. Należyte zachowanie. I się strąca, dalej przedzie. I jeżdżąca, są łabędzie. Smak, i tłąca, amunicja. Tak jątrząca, się policja. Wartość wspólna, przekazana. Obopólnie, tu uznana. I minerał, dalej tłący. W tych powodach, się patrzący. No to spójność, odchył będzie. Ta wytwórczość, była wszędzie. I przepiórczość, jak donosi, może o dializę prosi. No więc dalej, kolorowanie. I wiadome, moje zdanie. I wyklute, przekonanie. Będzie sprawne, tu błaganie. I ten sygnał,

można wiele. I przewidział, przyjaciele. W tych zawodach, będzie pięknie. Jak w powodach, wciąż pokrętnie. Można spodem, i rozchodem. Można zdatkiem, i ostatkiem. Było, będzie, komunikat. Tak jest wszędzie, się przenika. W tych zadaniach, i ostatkach. Mych badaniach, parostatkach. Ta płycizna, wiele bierze. Że jest dobra, nie uwierzę. A więc trzymam się, bokami. I odrabiam, z powodami. Nie postradam, tych łabędzi. Tak zostanę, na uwięzi.

Wdech

I tak się sprawdza, nie rokuje. Tani sprzedawca, oszukuje. I tak wyraża, system przekrętny. Wywiad lekarza, stan już ujęty. I tak też można, te dalsze skutki. Chwila wciąż trwoźna, i morze wódki. Spacja łagodna, chwile kuruje. Byłoby pięknie, lecz oszukuje. No to element, słowa, zespołu. Jak walka z tlenem, efekt mozołu. I próbowanie, co się dalej stanie. I przekazanie, siadać na tarpanie. No więc melodia, i immunitet. Chwila wygodna, nicią zeszyte. Chwila swobodna, i będzie dane. Oby pogodna, pierwsze śniadanie. No to element, i walka zbrojna. Możliwie z tlenem, tak niewygodna. Się znów rozstaje, i szydzi krajem. Się odzwierciedla, i widok hebla. No to nowina, tak trzeba młócić. Jak ta dziewczyna, szkoda się kłócić. Marna przyczyna, która się niesie. Oto ważny moment, w tym interesie. Oby tak dalej, chwile wygodne. Możliwe uniki, i dalsze zbrodnie. Wiadome przekwity, i potakiwanie. Masz tą możliwość i drugie śniadanie. Tak więc sparzenie, które się toczy. Spoufalenie, co gryzie w oczy. I te tendencje, które się patrzą. Moje intencje, wszystko wybaczą. Tak też kolejność, i amunicja. Taka świadomość, dalsza policja. Jak Pan jegomość, i jego stracenie. Będzie kolejne, grzechów liczenie. I tak też można, chwila dostojna. I walka zbożna, moment, oporna. Doskutek raczy, i się miaruje. Pani wybaczy, nie oszukuję. No to zależy, i się przemierzy. No to wydaje, i się zadaje. W wymogach sprawnych, i wolnych zdaniach. W swobodach zdalnych, potakiwaniach. Odrobny mocne, i się przydają. Przygody zacne, takim się stają. Jak to zbliżenie, i dalsze skutki. Jak wynaturzenie, i toczenie włóczki. Takie stworzenie, i dalej się staje. Jak marudzenie, przemienne robale. I te zachwyty, co wiele mogą. I monolity, pogubić przygodą. No więc objętość, sprawy i faktu. Konkluzja zdobień, wspólnego kontaktu. Jak się założyć, i zaznać skuna. Jak się położyć, w wywodzie butna. I tak siekierką, to moje zdaje. W wyjątkach wielką, i poczekanie. Słowa jak życie, potrafią zaskoczyć. Choć tak czasami, warto się droczyć. I te intencje, już poskładane. I moje ręce, będzie mi dane. Chwila w podzięcie, i gęstym sosie. Wiadomość dociera, dziura w bigosie. No to arsenał, już odkrywany. Tak więc marzenia, będzie badany. I te zechcenia, komu melodia. Sposób odwrócenia, i jawna zbrodnia. Tak to się darzy, smaży, próbuje. Efekt lekarzy, jak kto się czuje. W wynikach smaży, jedną melodię. Totem z bandaży, widziałeś parodię. Tak to do kłębka, wełna się cieszy. Możliwość zbędna, może pocieszy. Trochę oględna, jak w kontratybie. Sprawa przebiegła, w znajomym zgrzycie. I się unosi, dalej próbuje. Znowu tu prosi, nie oszukuje. Znowu dla gości, i miara całości. Tylko nie robić proszę dalszych zaległości. No wiec w materii, wszystko jest znane. Jak w klimakterium, i zapisane. Było i będzie, dalsza legenda. Opowiedział wszędzie, człowiek-przybłądca. No więc tak można, i nut strojenie. Jak chwila trwoźna, i ich wyoblenie. Gracja pobożna, i dalej się zbiera. Jak, i co komu, styl bohatera. I tak zostaje, coś się wydaje. I tak donosi, wiadomość przynosi. Że te waluty, i przekład z polskiego. Że umysł skutny, i nic Ci do tego. No więc zadanie, i spójność do

taktu. To przekładanie, szukanie kontaktu. I te wariacje, co zebrać się chciały. Jak długie wakacje, na odpływ zbierały. I tak się streszcza, dalej prowokuje. I znów obwieszcza, cudów dokonuje. To ten sok z leszcza, i dalsza przebiegłość. Ale się przemieszcza, konkretna wybredność. I te tu zadania, co nosić je trzeba. Termin wykonania, i precyzyjna potrzeba. Efekt to starania, i za stare rzęsty. Forma rokowania, puste te kredensy. No więc to co można, i czym się to staje. Chwila wciąż pobożna, stałym jest zwyczajem. Jak łagodne łono, i już przedobrzono. Jak widoczne stroje, a tego to się boję. I te zależności, zwyczaje w jakości. I to donoszenie, opatrunek dla gości. Stałe sprzeniewierzenie, w wydajnych etapach. Było by i będzie, autorytet w gratach. No to założenie, i dalsze przyszłości. Jak spoufalenie, i materiał złości. Jak słów wybieżenie, i wilgotno w stanie. To jest przemierzenie, i moje zadanie. No więc się nanosi, i dalej próbuje. Kategoria zgubień, i ten co wciąż knuje. Jak w wymogach hołubień i znane są wyniki. Pociągłe rysy, i powód do paniki. Tak więc przeznaczenie, i jego odroczenie. Tak też przemysłenie, i jego nadwątlenie. Komu zgroza, i przykład poddany. W starych płozach, i jest pokonany. W tym wymiarze zgroza, dalej się przyznaje. Odpowiednia pozna, i skakać nie przestaje. W tym wymiarze fakt, i zespolenie oddolne. Przespała fakty kat, i wyniki dostojne. No więc obleganie, dalej się należy. To oczekiwanie, ktoś kto zawsze bieży. Tak na pierwszym planie, i dalsza legenda. Będzie ponawianie, i znowu ten przybłąda. Tak to wciąż wypada, i powoli się skrada. Tak relacjonuje, może to jest wada. Skutków nie prostuje, podwójne zespolenie. Siły swe katuje, bo polubił brzmienie. I tak bez efektów, dalsze przerobienie. Kontakt, dekret, zdechł tu, i mam wyoblenie. Jak tu nazwać stogi, i dla kogo wymogi. Jak odebrać brzemień, które tak słodko drzemie. No to okoliczność, dalsza sława wątła. Pełna spontaniczność, i wymiociny w kątach. Taka to logiczność, i założenia zbiorcze. Było, nie dokończy, takie akcje wyborcze. No więc przekazanie, i dalsze uznanie. W tym wymogu zdanie, i moje oglądanie. Jak przemówić altem, kiedy się mówi basem. Wszystkie opcje zdarte, startym ananase. Więc ta logiczność, cała poplamiona. Jak ta spontaniczność, i wymagająca żona. Jak te odfrunięcia, i założenia księcia. Można bez napięcia, i są kolejne poczęcia. I tak się wydaje, samemu tutaj zostają. I tak obliguje, coś znowu tu się psuje. W jednym kolorycie, i wiadomym zachwycie. W pełnym przekonaniu, i wyrobionym zdaniu. Można nawet trzeba, dalsze naleciałości. Taka jest potrzeba, pokolorować kości. W jednych, więcej nie da, i zmazane doznanie. Dawaj więcej chleba, takie me przekonanie. I się dalej stroi, dwoi się i troi. I element zbroi, długo nie wystoi. W jednym potakiwaniu, i racji przyznaniu. W jednym zagradzaniu, i zbędnym udawaniu. Komu legenda przebrzydła, a komu myśl ta zbrzydła. I to wydawanie, faktów udawanie. Jakie te zaszłości i przerobione godności. W który zostać sosie, a może w dziurawym bigosie. I te fakty zbieżne, kolejne doznania. Możliwe, pobieżne, akcesyjne chlania. W wynikach i zdaniach, coś człowieka przenika. W prześwitach i staraniach, pora na mechanika. Tak więc odręczność, i zgroza przypadku. Sama ma stateczność, przyczyną upadku. W jednym, zbytnim zdaniu, wszystko pogrzebane. Spotkasz się w staraniu, i wymaglowane pranie. No to autorytet, i znajome chwały. Będzie dalej bite, skoczek doskonały. Jak to tu przeżyte, i wymogi okropności. Będzie już zaszyte, to sentyment do gości. A więc w przekazaniu, koalicyjność droga. W martwym pokazaniu, i pogoda sroga. Miało być do skutku, i tak się skończyło. W tym wymogu, krótko, tak się obróciło.

Wydech

I tak się zbiera, dalej rozbiera. I tak wycofuje, sprawę opluje. Wynik i spacja, dalej uznana. To degradacja, w winie skąpana. I te styki, co później szwankują. I przytyki, z ogładą wojują. Można sprawnie, i w odpornej zbroi. Niedokładnie, na ile czas pozwoli. Albo spory, co stają się zarzewiem. Te pozory, z widocznym w tle drzewem. Jak odpory, i znajomość faktu. Tanie stwory, i efekty kontaktu. No więc dalej, i przyrzec coś można. Były żale, i osobowość trwożna. Tak wydaje, i nie widzi powodu. Się przestaje, bo boi się lodu. No to dalej, koalicja upadków. Nie, nie chwałę, i trajektoria spadków. Tak przywałę, struś by to widział. Doskonale, i jest wiadomy przydział. No więc zdanie, i kontra wykwitów. Przekonanie, i stan dalszych bytów. No i spółka, co wartość nadaje. Jak podpórka, na tylnych nogach staje. I się zbiera, ciągle coś nowego. I podpira, nie widzi w tym nic złego. Tak wydaje, ostatnie oszczędność. Chwila skrajem, i zapach jest radości. Komu zacnie, i w jakim gronie. Takie spacje, i w odpowiednim tonie. Trzeba wierzyć, i dawać coś w dodatku. Się odmierzyć, i otrzymywać w spadku. Chłosta myśli, i dalszego gadania. Może wyśni, może dość już ma czekania. Taki liścik, i odejście od problemu. Atak liści, skłaniam się ku temu. No więc zgranie, i dalej pokazanie. To czekanie, i dalsze zachwalanie. Jak ubranie, i czy wygodne spodnie. Nie ma efektu innego niż modnie. No to sentyment, i osobowość sprawcza. Jak ten bidet, i odmowa badawcza. W pełnym szyku, i dalszym zostawieniu. Jak w uniku, przechwałka w jedzeniu. I się zdarza, obiekt ten lekarza. I namnaża, taka wina pazia. Jak w wyborze, i dalszym tym pozorze. Jak w straceniu, i wiernym uniesieniu. No więc dalej, przebąkiwanie. Takie sprawy, i to badanie. No więc mocniej, i chwile zachwyty. Tak owocniej, nie dorobisz się bytu. Można, trzeba, i zdatny minerał. To potrzeba, ktoś po Tobie wyścierał. Jak ta gleba, i słów zbieranie. Odchył i mania, to przenikanie. No więc zasady, co się roszczą. Stare układy, które zazdroszczą. No i warunki, które się stawia. Jak poczęstunki, wyżerka żurawia. No i rozterka, która biadoli. Pani wciąż zerka, Pan jej pozwoli. Na cynaderkach, dalej wykwinie. Chwile i słowa, zanim umilknę. Na pełną sprawność, trzeba poczekać. Jak na banalność, i zapach mleka. Dalsze powody, i te rozchody. Byłby schody, ale nie ma mody. No więc stracenie, i dykcja odwrotna. Spoufalenie, mimowolnie psotna. To przygwożdżenie, i materiał srogi. Czyste patrzenie, na te wszystkie nogi. Trzymać tu piony, organizować. Będziesz wyśniony, można się schować. Ograbić z faktów, i naleciałości. Mania kontaktów, i niechcianych gości. No więc strojenie, i dalsze sygnały. To spoufalenie, byle bliżej skały. Darmo tracenie, plan to doskonały. Wiwat i trąba, wszystko wokół pały. I te zdarzenia, które wynoszą. I zatracenia, o więcej proszą. W prostej energii, się tu unoszą. Dla Ciebie konkret, wannę podnoszą. W tym minerale, symfonia gestów. Jak w tym szpargale, obiekt podestów. Znam doskonale, na co mi przyjdzie. Wariat ospale, w nieczynnej windzie. No to strapienie, i słów składanie. Takie zwątpienie, kompletowanie. W winnym tym sosie, dalej zostanie. Będzie, nie było, a oddawanie. By się złożyło, na pierwszym planie. By zatraciło, znaczne gdakanie. I tak od łezki, to otrzymanie. I tak do kreski, sprawne spawanie. No to do krańca, tu ukrytego. Żywot popaprańca, tak poznanego. Mam tu kuksańca, oddam za darmo. Widok i grzańca, oparzonego. No to się składa, chwila i fakty. Taka rosza, dalsze kontakty. No więc wtóruje, i zmienia biegi. Nie trzeba więcej, niż przebiśniegi. Taka wygoda, z tymi krzesłami. I ta swoboda, stoły z blatami. Komu się marzy, jeszcze sąsiadka. Widok na twarzy, i pusta kładka. Takie stworzenia, były, legenda. Te przyłożenia, i człek-przybłąda. Efekt robienia, i

zdarze sosy. Odbite racje, stare bigosy. No to więc próżno, chwile, przystanki. Byłoby późno, manie, kaganki. Łapanie luźno, i wina dotyku. Chwila bez czasu, straty i szyku. Tak tu odpowiedź, jest naskładana. Jak dalsza spowiedź, znowu poznana. Takie melodie, i wolne chłodnie. Były i będą, takie tu głodne. Trzeba się trzymać. Łapać tu sensu. Ona jedyna, chwila kredensu. Ta zwinna łania, co szafki zasłania. I odrobienie, centymetr pogania. No więc zależnie, odchył i racja. Jak samobieźnie, ćmana wakacjach. I tak pobieżnie, odrobienie strat. Jak w tej starej grze, zawsze jest mat. I tak się kończy, widok zaczyna. Program opończy, i znaczna kpina. I tak wyzwala, i nie pozwala. Wiwat wygoda, i wiwat fala. No to zaszłości, strony strącone. I te próżności, tak naznaczone. Oby się zdało, uruchomiło. Mnie się nie chciało, ale się zrobiło. Na te przyczynę, tu z dawna forma. Kalendarz dziewczynek, i ta tu norma. W forticy słowa, obiekt i spina. Klient, gotowa, ta koniczyna. I tak się zdaje, co raz wydaje. I napomina, czasem przydaje. I się rozpina, samemu zostaje. Taka to kpina, starym zwyczajem. Koniec zagadnień, i artefaktów. Możliwość spadnie, ze starych kontaktów. Wyglądasz ładnie, czego Ci trzeba. Chwile to zadnie, widok, potrzeba. No i te schyłki, co przylegają. Tanie podpinki, w bój tu ruszają. Jak jabłka zgniłki, chwil i postu. Było, i przetrwa, ten skok z mostu. Te gabaryty, zdania i formy. Moje zachwyty, nie, nie wyrobię normy. I te zniżenia, po co mi były. Jak przyłożenia, same się zrobiły. Taki jest finał, i zdanie racji. Ktoś mówi kpina, zdjęcie z wakacji. Ktoś coś rozpina, będzie zabawa. Przebiera finał, taka to sprawa. I dobrze rzec, lepiej powiedzieć. I wiele chcieć, a nie samemu siedzieć. Mówisz, idź precz, z czyją zaciętością. Efekt hec, z tą przyległością. No i do celu, odwieczne gderanie. Melodia nie rusz, i moje zdanie. Wygoda, po co, i jest obeznanie. Nie tylko nocą, to przekonanie. Na ten czas sprawa, i są już efekty. Dalsza zabawa, i słysząc konteksty. W rymach naprawa, i zdania drogie. Ta boczna nawa, i wyniki srogie. No więc idziemy, co więcej trzeba. W sumie, nie chcemy, ale potrzeba. Swoje umiemy, takie zależności. Wynik i wartość, tak z przyzwyczajenia. Na to skradanie, i słowa drogie. Długie czekanie, inaczej nie mogę. I przyleganie, jak zerwać wnętrzości. Kolejne spawanie, dla efektu jakości. No to te sprawy, i chwile wolne. Tak dla poprawy, i momenty dostojne. Wchodzi to w nawyk, i tak już zostanie. Tak dla zabawy, i to moje podbieranie. No więc zostaje, dalej się niesie. Moje rozstaje, co nowy dzień przyniesie. I się zadaje, sentyment podniesie. Tak się wydaje, jak w wielkim lesie. Wszystko się rządzi, swoim porządkiem. Tak tu nie błądzi, swoim rozsądkiem. Tak tu rozdzielili, i widok niedzieli. Było i będzie, razem siedzieli. No więc przypadek, i zakończenie. Nagły wypadek, słów tych stracenie. System zagadek i wątpliwości. Proszę, nie męcz już dłużej swojej litości.

Wdech

Tak się składa, i donosi. Kategoria, dalej prosi. I odpiera, w rytm systemu. I pobiera z KPNU. No to skutki, i intencje. Morze wódki, i lasencje. Winny, krótki, i podpórki. System znany, no i skutki. Tak się składa, i rozwiewa. Kanclerz, rząd, tak powiewa. Wara stąd, i zażyłości. Styl pomalowanych kości. No więc spójność, i mnożenie. Obopólność, położenie. Chwiejne kroki, i znaczenia. System ten do wyrzucenia. No i dalej, kategorie. Były mądre, jak teorie. Tak rozpórne, i ogólne. Wszędzie dziko, krzyczą wspólnie. No i stan ten, algorytmów. Efekt pian, i dolny wytwór. Karta dań, i zaczynania. Oto efekt jest gadania. I tak wspólnie, chwile miłe. I

ogólnie, takie chciwe. W pełnym sensie, pogłębione. Będzie w sporze, przesądzone. No i zdrajca, tych jedynek. Ofiar, zdań, i pelerynek. No i kłamca, co powodzi. Znowu zamach tu urodzi. Taki sęk, i zadawanie. Opcja męk, i pogłębianie. Kantor wnęk, i czyny słone. Będzie tutaj posolone. No i dalej, ta legenda. Była, będzie, ta przybłąda. No i strojnziej, chwile drogie. Odpoczynek, mym nałogiem. I tak w sporze, chwile drogie. O mój Boże, opcje wrogie. Nie przysporzę, dodam sęków. Chwil i czatów, tych udręków. No to akcja, pogłębianie. I narracja, mości panie. No to zdanie, co się rości. To badanie, stóp, godności. I tak dalej, Polska płonie. Małe żale, tu Ustronie. W tym zadaniu, chwila droga. Znowu ręce te do Boga. I się mości, dalej rości. Efekt to, wiarygodności. I dodaje, się uznaje. Wynik i zostaje frajer. No to spółka, z poglądami. Efekt, kukułka, myśli z nami. I grzebanie, za żywego. Przeglądanie, poznanego. I tak dalej, ile można. I te żale, chwila trwożna. Się nadaje, i poznaje. Wytwór, i kalendarz frajer. Było, znowu powtórzone. Żyło, będzie odnowione. Stało, i te sentymenty. Miało, chwile permanenty. I się tworzy, tak rozstaje. Nie przysporzy, dalej frajer. I namnoży, wróg, jedynek. Opcji, dróg, i motorynek. No więc spójnie, z poglądami. Efekt bram, i wszystko za nim. Tak wygodny, i spawany. Wiarygodny, oglądany. I te dziwy, się nanoszą. I prawdziwy, inni proszą. Ten sąd dziwny, przerobiony. Pozostawały zabobony. I ten mętlik, co zanosz. Ośli krzyk, efekt noszy. I zdarzenia, pogłębienia. Notoryczne darcie cienia. No więc można, się odstaje. Wymiar i kategoria frajer. No to dary, i zdarzenia, powód ten, do upodlenia. Oby dalej, i te chwały. Chociaż efekt tutaj mały. I wymiary, co się darzą. I przymiary, się przydarzą. No więc spody, i wykwyty. Te rozwody, rozum zbity. I znajomość abnegacji. Konfrontacja tej lustracji. I tak dalej, idę wolno. I nadaję, mi nie wolno. A się sprawdza, i pojmuje. Ten dostawca, oszukuje. I te chwile, co się patrzą. I zabiję, oczy zatrzą. I wybiję z głowy słowa. Będzie zryw, i chwały połowa. No to spółka, immunitetów. Ta rozpórka, dalszych bzdetów. I ta gra, będzie władana. Koalicja roześmiana. No więc strzygą, i rozdają. Tak patelnią, tu dostają. I zawody, dalsze lody. Były numerem oznaczone kłody. Trzymać gardę, chwil i faktów. Tę pogardę, artefaktów. Tę znajomość z tym kryzysem. Emigracją, no i bisem. Można strojnziej, trzeba dalej. Chwile głodne, ja zostaję. I marzenia, co się roszczą. Ponaglenia, dalej poszczą. Wynik kłamstw i mycia szyi. Kto tu komu, kogo zmyli. I świadomość w przenoszeniu. Efekt cały w tym jeleniu. I tak dalej, stroje, macki. I te żale, te nienacki. Trzeba trzymać, pustostany. Każdy głąb odmalowany. No i spokój, immunitet, nie prowokuj, będzie bite. Nie podskakuj, słowo drogie. Ty strażaku, tak pochodnie. I się zbiera, nie dociera. I wariacje, tak wymiera. Te frustracje, bicie piany. Abnegacje, wygadany. No i spór, w tych kularach. Taki twór, mój, w mych marach. Taki snuj, ile weźmie. Cały gnój, późno sześcinnie. I te opcje, wyjąłowienia. Drogie stolce, i mnożenia. Tak jak dolce i znaczenia. Efekt ten, do powtórzenia. W tym wykwicie, i nałogu. Dalsze szycie, w tym połogu. I to zbiecie, ile warte. Pewnie znowu coś podparte. I tak idę, walka zbrojna. W tym przewidzie, już dostojna. Nic nie widzę, jakie stany. Będzie dobrze tu dobrany. I te opcje, komu wolno. Rano z chłopcem, drogą dolną. Na manowce, i zdarzenia. Przesmyk wąski, złodowacenia. I się staje, krew zamiera. I przydaje, ktoś tu ściera. I wydaje, dalsze sądy. Będą znane tu wyglądy. Oby dalej, i przekazy. Wytłok spraw, i te zakazy. Oby chwila, i stracenie. Będzie żyła, ponowienie. I się traci, ta okazja. Nie wzbogaci, ma fantazja. I dociera, sfera marna. I odbiera, czyste ziarna. Na ten sposób, z przyszłościami. Na dwójnasób, z problemami. I ten rygor, tak wytrwały. I przymiarki, będzie mały. Fakt tych wspomnień, i zawołań. Kat odmiennych tych powołań. Strat, jak dużo mnie ominie. Chwał, przy pierwszej mej rozkminie. I się strąca, tak udaje. Woda wrząca, nie

nadaje. Krew płonąca, wolność z rzadka. Nie wyłapię całego stadka. I ten sposób, powołany. I te wszystkie wokół zmiany. Te dochody, i przewody. Dawno przetamane lody. I się spuszcza tu z urwiska. Ta kapusta, taka niska. I miaruje, walki wręcz. I stosuje, unik, strecz. Widok spawu, i kontaktu. Dla zabawy, fikcja faktu. Dla poprawy, odnoszenia. Me rozprawy, przenoszenia. I tym chłodniej, sprawy drogie. I wiadome, te, połogiem. I świadome, tamte, wartkie. Będzie dziecko tutaj martwe. No i dalej, ten minerał. Tylko kto tablice ścierał. Tylko kto stosował chwyty. Immunitet znakomity. Wolność słowa, i kontakty. Wartość, głowa, ścięte fakty. I znajomość z zasadami. Odpór między prawidłami. Oby opcja, i przecinek. Dalsza tłocznia, zestaw kpiniek. Jak wyrocznia, zagłądanie. Będzie tutaj oddawanie. I ten system, tak dokładny. Te przejrzyste, starte wanny. Te ministrem nacierane. Będą, ściśle dogłądanie. I wygody, co się stają. I powody, się przydają. W zdatnym szyku i konkluzji. Jak w unik, dalszej fuzji. I się zbiera, tak pojmuje. Nie dociera, oszukuje. I ten sygnał, wynajmuje. Pewnie dalej tu poluje. Tak się strąca, i gaworzy. Mania tłąca, nie przysporzy. Ty, jęcząca, i zadania. Chwil tych smutek, przekonania. I te zbory, straszne stwory. I wiadome te wieczory. W jednym fachu, przekonaniu. I wyniku, jak w zadaniu. Trzeba trzymać się kontaktu. Tak, jedyna, będzie zastój. Tak, przyczyna, zależności. Koniec, efekt tych litości. I się spiera, przekonuje. I pobiera, dalej czuje. I maniera, komu spody. Ta kariera, w rytm zawody. No więc szczerza, w pojedynkach. Palcem strzela, i dziewczynka. Była sławna, podrabiana. A to efekt był szampana. Co zostało, jak tu zdrowie. Ciągłe mało, znowu powie. Jak się miewa, na tych kresach. Co przywdziewa, w tych kretesach. No więc spójnie, i się droczy. Obopólnie, z orbit wyskoczy. No i wspólnie, zawołanie. Było, będzie, to gderanie. Na ten przykład, samochody. No i element tej wygody. W tym natłoku, komu wolno. I protokół, tak powolno. Trzymać stan, i abnegacje. Wróg u bram, moje wakacje. Siedem słów, jak krasnali. Łowcy głów, już odebrali. No więc zgranie, dalsze wąty. Grzybobranie, po same kąty. Jak przebranie, co się mieści. Wymaganie dłuższych treści. I ta spójność, co donosi. Wyjątkowość, dalej prosi. Jak ten znak co się pokazał. I tu mówić, mi rozkazał.

Wydech

I tak się zbiera, znów rozciera. I dokazuje, faktu, się pluje. I znosi opcje, te kategorie. Chała, manowce, zbędne teorie. I tak się styka, dalej planuje. Znowu potyka, i oszukuje. I tak nanosi, strach się podnosi. Wywód, i spacja, o czas tu prosi. No i atrakcja, tak przekonuje. No i narracja, się nie stosuje. W starych przybliżach, i głodach wolnych. Mi nie ubliża, w zwodach powolnych. No to jest szkopuł, i zdarcie powiek. Jak ten protokół, ja się nie dowiem. Jak ten śnieg w oku, znana odpowiedź. Chwila i mądrość, to dobra spowiedź. No więc nastaje, i się odnosi. Stare rozstaje, ciągle nanosi. W sprawie i opcji, kategoria sprawna. Wymóg, trza mocniej, i ta niepoprawna. Strategia, co dalej wynika z dobrego. Poezja, co nie łapie się złęgo. Koncesja, jak wiele pozwolono. I presja, dobrze że spoufalcono. No więc dalej, historia tu mnoga. I są żale, mnożenie, pożoga. I są cienie, wiadoma intencja. Nic nie zmienię, i ta tu pretensja. No więc spody, i dalsze przenikanie. Jak rozwody, i chleba rozdawanie. Jak ozdoby, i śnieg na parapecie. Są tu skutki, o których nie wiecie. No więc spójność, dalej się ogranicza. Obopólność, jeden drugiego podlicza. I wytworność, do czego to doprowadzi. Jeden człowiek, a wielu tak na raz wadzi. No więc spółka, i przemnożenie motyli. Jak bibułka, i ile

wszyscy żyli. To stójka, i mnogie polowanie. Jaskółka, masz swoje dokonanie. No więc staje się, dalej nanosi. No więc zdarza się, i o epokę prosi. Namnaża, i dale żałuje. To strażak, odporów nie oszukuje. No i zespolenie, co spać nie daje. I to jedno tchnienie, na boki wystaje. Jak odmienić istnienie, i wiarygodne środki. Masz moje jedno stworzenie, i potrzebne młotki. Zostaje, dalej upokorzone. Się staje, nader, rozochoczone. I zmywa, szok, który się rości. Nabywa, tłok, smak naszych gości. Więc zdanie, i kolejne ponowienie. Wyznanie, i kategoriyczne wytchnienie. Marzenie, i dalsze jego pogłębienie. Mierzenie, słów, i ich odtrącenie. No więc jest nów, i sprawa nader prosta. Kakofonia słów, w epokach bezlitosna. Naciera tu znów, i jedno potykanie. Sztuka odpadania głów, wiadome to wyznanie. No więc orbita, i przeistoczenie. Morda zbita, kolejne kluczenie. Tak opita, i sprawa przeciągłości. Będzie kpita, i wynik tych radości. No to się dalej, unosi bokami. I taki frajer, nastawia sekundami. Wszystko w bocznej nawie, i znana melodia. Byle w ważnej sprawie, i pogoda chłodna. Tak to się odbywa, i dalej miaruje. Tak to się zdobywa, przede mną popisuje. Ale wielka grzywa, i zamiar tych skutków. Tak to czasem bywa, odchył mikroludków. No więc sprawa droga, i przetarte sumienie. Chwila w tych nałogach, i powtórzone brzmienie. Jak skrzypiąca podłoga, doniesione środki. Tak tu jest w rozłogach, znane wszystkie młotki. I tak to się sprawia, wymóg, i przekazanie. Jak zapuszczanie żurawia, i kolejne dodawanie. Jak wynoszenie bezprawia, i świadomość mnoga. Byłaby dołożona, ale podłożona noga. No więc nastaje, styk i wyrobienie. Są te rozstaje, i śmiałe tu kroczenie. Mnie się ciągle wydaje, i zmiana wyrobności. Ktoś tu śpiewać przestaje, odmiana żąda litości. No i spokrewnienie, co chwile donosi. No i przyłożenie, o uwagę prosi. Jak to zaciemnienie, i zmiana gatunku. Masz ograniczenie, i worek pełen szwungu. Tak to sprawić, należność należy. Tak doprawić, niech każdy tu bieży. I tak sprawić, by spójnym zostało. I poprawić, by mądrym się stało. Dalsze fakty, i znikomość skutków. Te kontakty, wiarygodność, chłód tu. Te przewagi, co nie tracą uwagi. I mnożenia, z nadwyrężeniem istnienia. No i spójne, zmiany priorytetów. Takie schludne, bo nie dotyczą kastetów. I porządne, spraw znów przeglądanie. Monotonne, sprawy sobie zdawanie. I się rości, co raz nabiera. I tych gości, aktywna jonosfera. W tej radości, i sprawne przenoszenie. I ten pościg, z miejsca już ruszenie. Tak się sprawdza, i sprawy pogania. Ten dostawca, nie dostanie lania. A oprawca, śmieje się i rości. Jak wydawca, i kolor moich kości. Tak to schyłek, wymaga uwagi. I te wszystkie systemowe niedowagi. I te przyszłe, kolorowe rozterki. Były i będą, nie wymagają nerki. Tak więc strojenie, dalsze piedestały. Nic nie robienie, w tym zaś jestem stały. Słów tu tworzenie, i ogromne przeciwieństwa. Dla różnaitości, wytwór tego szaleństwa. No więc dalej, tak się otwiera. Chłopie nalej, likier bohatera. No więc dolej, ropy do oleju. I się sprawdzi, nie wymaga kleju. Ta rozterka, co złości się bokami. Jak wiaderka, i dziura między płotami. Butonierka, i zawitość słowna. Ktoś tu zerka, okazja gołosłowna. No więc spacja, i dalej się unosi. Jak atrakcja, o wiadomość prosi. Jak narracja, co skutki zna od tyłu. Na wakacjach, nie spotkasz więcej dylu. I te świadomości, co chciałyby, nie mogą. I przeciągłości, z nie za dobrą pogodą. Efekt śmiałości, i jednego zdania. Mnie ktoś zazdrości, oto powód przewracania. Kolejnej kartki, w tym notatniku. Będę ostatni, w odpowiednim szyku. Będą wydatki, i ktoś znów próbuje. Orbita, zgadnij, pewnie nie odnajduje. I są te stany, co o wyrok proszą. I poskładany, jakieś prawdy głoszą. Wyprane firany, i dotyk obojętności. Pozostaniesz uznany, w wynikach swojej nicości. I tak dalej, słowa tworzą rzeki. I te spady, czytanie kartoteki. Wodospady, szukanie nerek w sejmie. I układy, kto jaki stołek obejmie. No więc dalej, i słowa

jak te spody. Wytrwalej, ruchome mimochody. Przydaje, i spiera się z racjami. Udaje, zakrywa się spacjami. No więc zadanie, i termin porodu. Jak to sprawozdanie, i obchód połogu. Masz jedno wydanie, kategoria śmieszna. Jak to przekonanie, fanaberia pocieszna. I tak się spodziewa, co raz oponuje. Białą szatę przywdziewa, siebie oszukuje. Jak przysporzyć kłopotu, i zebrać się do strzału. Jak odebrać od płotu, i stać się częścią ruszaju. Marne to słowa, co życia nie znają. Karne wywody, znowu coś udają. Jakie powody, i zdane należności. Mam te fikcje, i powód do płochości. Tak się więc stroi, i nakłada uszami. Na ile pozwoli, i co między nami. Tak więc odrabia, i sprawia wrażenie. Było, nie było, jest pocieszenie. I się namnaża, udaje sumienie. Ekspozycję stwarza, to przeistoczenie. I się zanosi, wierci dziury w głowie. Ze zmarłych podnosi, wynik po połowie. No to zdarzenie, i wyjątkowość marna. To przyłożenie, opcja z dawna. Słońcem spalenie, i wiadoma sfera. Były zaszłości, pora bohatera. No to należność i jedna tutaj gracia. Jak szybkobieżność i spaczona ta narracja. Jak pory trzeźwość, i dalsze konsensusy. Wiadoma pazerność i pod pierzynę susy. Tak się tu ściera, i dalej donosi. Taka afera, ktoś o autograf prosi. Nie, nie wybiera, i susy stracone. Ktoś poniewiera, będzie odhaczone. No i się staje, tak tutaj odkrywa. Dawne zwyczaje, ktoś Rzym zdobywa. Dalekie kraje, i skutki ponaglenia. Mnie się wydaje, i gadanie cienia. No więc zasada, i sposób różnoraki. Chwieje się w posadach, i zostają bosaki. Jak ta dawna rada, i sprzymierzenie gatunku. Taka autostrada, wiarygodność trunku. No więc się odbywa, i chwieje, dobywa. No więc odnajduje, i dalej przyjmuje. W jednym same uje, w drugi ktoś tu pluje. A ja wierzę i wątpię, tak się tu stosuje. No i fanaberie, tak wiele zostało. Jak te tu mizerie, się tak naskładało. Wielkie klimakterie, i wiadomość skutku. Pozostałe prerie, i odmienność ludku. No i tak do końca, niewiele się stało. Odpowiedzialność tłąca, jak było zostało. Ale czy to źle, i do czego prowadzi. Ale dlaczego tak, i nikomu nie zawadzi.

Wdech

Się staram, i odwiedzać nie pozwalam. Się odnajduję, i sens w kłopotcie znajduję. A może odwrotność zastosowana. I jak szyk w zdaniu ukrywana. A lepiej, wiadomość nadesłana, i z wykwinnym obiadem gotowana. No i się zanosi, twórczo. No i tak podnosi, stwórczo. Jak ten dalszy pości, stanu. Odrobienie, bałaganu. No to zależność, co się raduje. I szybkobieżność, znowu wtóruje. I się zanosi, dalej wybiera. Wiadomy pościg, ta jonosfera. W raporcie zbiorczym, odwyk i racja. Wywody, zwody, już na wakacjach. I się przynosi, sprawa systemu. Ten dalszy pościg, zmierza ku niczemu. Tak wypad sprawczy, i anegdota. Materiał badawczy, i zdawcza cnota. Jak w pozorze zakryć, i odkryć pragnienie. Jak wymarzyć sen, i to jego chcenie. No więc anegdota, co się zawsze sprawdza. Historia ta w cnotach, nie, nie pogardza. Odłot w samolotach, i wywody z rzadka. Mówić tak do ściany, i zostaje klatka. No to te wymogi, i dalsze pozwolenia. Historii powody, efekty tego chcenia. Jak uwierzyć w przyszłość, i zgraną nadzieję. Całą tą komiczność, ale się nie śmieję. Więc te wymagania, i dalsze odpory. Wszystkie te starania, i samotne bory. Wszystkie ponaglenia, i wartości chwyt. Mógłbyś mieć wszystko, chciał, ale znikł. No i zastój sporny, wybrane marzenia. Jak aż tak powolny, odmiany i chcenia. System ten oddolny, i przeniesienie winy. Masz, czas ten dostojny, i swoje rozkminy. No więc dalej spacja, i luźne zgadywanie. Historia i atrakcja, takie mianowanie. Wszystko jest w tych nacjach, i odruchy stanu. Wiadoma narracja, wina

Barbakanu. No to te etapy, dalej zbiorcze przejście. Jak te stare graty, i na górę wejście. No więc przemoczenie, i dalsze marzenie. Masz odwieczne chcenie, jedno przyłożenie. No to autorytet, i mianowanie kpiny. Myśli tak zaszyte, nie jestem jedyny. Chwile całkiem zbite, i odwrotność sprawcza. Całkiem tak zaszyte, melodia badawcza. No i przenoszenie, dalej to się dzieje. Takie chwile mocne, i moje nadzieje. No i przywłaszczenie, masz widoczność środka. Takie te wymogi, że zostaje plotka. Byle dalej z tłumu, i dalsze marzenia. Oby więcej szumu, takie przysporzenia. Nie rozumiem ogółu, takie są tu środki. Masz odpowiedź, gracia, i pomalowane płatki. No to te ambicje, przenoszenie ambarasu. Szanujesz tradycję, czy szkoda Ci czasu. Szanujesz policję, czy bijesz na alarm. Zmiany, zmiany, zmiany, ktoś się zawsze stara. No i te zespoły, co nic nie udają. Wszystkie te mozoły, one mnie przekraczają. Wyrobisko wspólne, i wywody znane. Uzdrowisko ogólne, będzie posprzątane. No więc się donosi, i dalej próbuje. Kategoryczny pościg, chwile oszukuje. No i się przenosi, wiadome metody. Efekt jest, i wyławiane lody. Siedem dalszych przecnic, i wyrobiona strona. Czy tu byłeś grzeczny, czy to naprawdę ona. Jaki przepis rzeczy, i odrobienie stanu. Efekt niedorzeczny, końce barbakanu. I ta świadomość, co dalej się unosi. I ten jegomość, o sentyment prosi. Jak zostać uznany, i tu rozpoznany. Jak w szyku wiadomym, na poziomie stromym. I ta kontrybucja, wiadome marzenia. Jak te moje płuca, odmiana coś zmienia. I tak zastanawiam się nad autorytetem. I tak odkrywam, każdą kolejną bzdetę. No i się nadaje, coś znowu udaje. No to się nanosi, i wiecznie o coś prosi. Zjawiska i fakty, te dalsze kontakty. Ponowienia i stromo, nigdy nie wiadomo. Tak się wydaje, kolejność się przydaje. Tak tu odstaje, i tempa nie nadaje. System, co kroi świat widelcem. Pysnę, nie chcę patrzeć więcej. No i przekazanie, jakie noce chłodne. Tak jak jedno zdanie, i chwile niewygodne. Tak jak podrabianie, i stek z antrykotu. Byłoby idealnie, gdyby nie narobić kłopotu. No i te zastawy, dalej się ujmują. Świadome postawy, odpór oszukują. No i te zaszłości, co dalej, wymogą. W ramach przydatności, udają, nie zrobią. I ten mętnik święty, wiadoma świadomość. I ten zalew mętny, masz tu osobowość. W faktach tych pokrętny, i jedna nadzieja. Pozostaniesz smętny, wiara w pradziejach. No i skutki, co mnożą się faktami. Jak te wódki, i zgoda między nami. Jak ten uchwyt, wiadome ideały. Byłyby skutki, ale pozostaniesz mały. Tak to się zmienia, odwieczna historia. Jak cień jelenia, wiadoma zbrodnia. Jak oczy do płaczu, wiecznie przyzwyczajone. Jak dalej, wybac tu, chwile już zostawione. I się skręca, odpór jedynek. I podkręca, fanaberia kpinek. I dokręca, zostawione ości. Przynależność, i wywar z jakości. No to spróbowanie, i smaku podkręcanie. No to obeznanie, i wiadome ramie. Dalsze te zespoły, i ponawiane złości. Wiadome opory, i szynki bez litości. Tranzyt jest, i dalej się unosi. Jak ten test, i o znaczenie tutaj prosi. Jak jeden gest, wytworzenie służalcze. Masz ten test, i sprawozdanie badawcze. No to dalej, korekcja jedynek. I te żale, historie dziewczynek. Tak omszale, i zbiory jedności. Niewydatnie, są w smaku te kości. No i dalej, co komu trzeba. Jak te żale, wiadoma potrzeba. Doskonale, i zmiany kierunku. Tak ospale, nie doczekam się trunku. I te dalsze stany, jesteś już obrany. I te wierne złogi, wybrane nałogi. Jak to udowodnić, i materiał srogi. Jak się nie przestawić, i ten sen tak błogi. No to system zmierzeń, i wynik batalii. Katalog uderzeń, fikcja jednej armii. I się nanosi, wiadomość dostawcza. I się tak unosi, koalicja sprawcza. No więc ponowienie, i dalsze istnienie. No to przekroczenie, dalsze to marzenie. Oby chwila błoga, i sprawdzenie wyników. Jak odpowiedź sroga, znanych kanoników. Tak to sygnał sprawczy, i dalsza historia. Jak materiał badawczy, jedna alegoria. W tym system dostawczy, jak oświetlić przejście. Byłoby, że znawczy, ale

stromie zejście. No to sentymenty, i dalsze atrakcje. Jak te firmamenty, i wyliczone spacje. I się znów unosi, cały czas tu prosi. I się znowu udaje, przestrzał i zostaje. No to spacja, dalsze pokrewieństwo. Na wakacjach, i poznałaś bezceństwo. Jedna nacja, i odrobienie wyników. Tak się bawi, lato wśród kanoników. No i zdarzenie, co bokiem wychodzi. Jak położenie, coś się znowu rodzi. I przekroczenie, osobowość poznawcza. Jak to brodzenie, kategoria sprawcza. Dalej to samo, dalej się udaje. Jak to przestaje, i dokarmia całą zgrają. Jak się wydaje, i co ma w odporze. Mnie się przydaje, w zasadzie o każdej porze. I ten autorytet, świadomość służalczą. Jak marzenia zbite, odryw nie wystarcza. Jak walenia w kité, odpych się udaje. Było i tak będzie, sprawne przejście krajem. No to anegdota, i dalsze powroty. Masz tu te marzenia, i wiadome psoty. Są spoufalenia, i wyniki sprawcze. Jak te zagracenia i historie badawcze. No to spójność wątła, się dalej namnaża. Jak ta stara mątwą, zagrożenie sprawia. Jak w wyniku przeciągła, gracja co się rości. Wiadomość odebrana, takie wiadomości. No i zespolenie, co dalej udaje. Takie przyłożenie, samotnie zostaje. To jest pouczenie, i wiadomość zbiorczą. Kartel, oduczenie, co dalej doniosła. I te sprawy, żyć, umierać, wybierać. Takie to poprawy, podłogę można ścierać. Takie są przyprawy, w tym jedne jagody. Wszystko tu dla sprawy, owocnej przygody. No i zależności, dalej się kotłują. Jak te porządności, znowu przetasują. W pełnej wykwińtości, i dalsze amunicje. Masz porządek, gości, wiadomą koalicję. I te zasady, co dalej wyznane. I te przesady, będą odrabiane. Chwile i zwady, wiadome konkurencje. Takie przypadki i zharowane ręce. Oby się tu wiodło, dalsza przyczyna. Kogoś znów uwiodło, nie żadna kpina. Komuś tu oddało, i spokojnie zostało. Tak tu wymagało, oby więcej się chciało.

Wydech

I tak się wynosi, dalej o coś prosi. I przekazuje, odpór i wtóruje. W jednej sukience, w jednym wyznaniu. Jak w starej męce, i przykazaniu. No to stronności, dalszy ideał. W tej przejrzystości, wiadomy minerał. I się odnawia, co raz ponawia. I odnajduje, taka to sprawa. Że wiarołomność, to nie zabawa. Kodeks i gracja, odmienna postawa. Było i będzie, to przedawnienie. Na rzece łabędzie, stracone istnienie. Tak było wszędzie, i znika wiadomość. Koniec jest koniec, stracona świadomość. No to fakultatywnie, ponowienie wspólne. Jak odbierać grzywnę, i wydawanie ogólne. W jednym słów zespołu, zostało pospołu. W jednym tym znaczeniu, i stałym istnieniu. Zostaje, co być powinno. Odstaje, stroną inną. Przestaje, i się wydaje. Konieczność, smak i cena fajek. No więc to wspólne, odrobienie drogowe. Jak obopólnie, i suszy mi głowę. W tym znaczeniu zostaje, i dalej się nadaje. W obrażeniu odstaje, przystań i system zagajeń. No więc autorytet, i zebrane grzyby. Jakby tu zaszyte, wszystko jest na niby. I to przyrodzenie, ustne nawrócenie. Odpych i brodzenie, wątpliwe to chcenie. No więc gracja daje, tu dalej odmawia. Coś wolnym zostaje, niespodziankę sprawia. Jak wygląda frajer, i dalsze erudycje. A ja wolę krajem, i czystą kompozycję. No więc wspólnie, sprawa i ponowienie. Całkowicie ogólnie, i zostaje chcenie. No i zespół faktów, odrabiania zgrabnego. Jak tych kontaktów, i zdarzenia niechcianego. No i słowo posuchy, czasem się przydaje. Jak ten kłapouchy, i wystawia faje. Jak te martwe brzuchy, i okoliczność sporna. Byłoby dobrze, gdyby nie oddolna. W ciśnieniu jednym zostawiona. W sumieniu sprawnym, nie splotzona. Odległość, co się dalej ręczy. Spodziewanie, co się nie odwdzięczy.

No i spokój, tylko z której strony. Nie prowokuj, i dalsze zabobony. W zdatnym szoku, i strat odrabianie. Masz protokół, miejsce, przekazanie. No to dalej, kolejne odchyły. Jak wystaje, i wszystkie te żyły. Się nadaje, i spory do dna. Wszystkie żywe, sprawdzone, do cna. Odpór, i tak wykorzystane. Dopust, byłyby uznane. Chrust, jest i to zdarzenie. Gust, jedno potępienie. No i zależności, co niczego nie udają. Jak te przejrzystości, z kim się tu zadają. Wszystko krzyk radości, jedno zespolenie. Pierwsza faza złości, i jest upodlenie. No to autorytet, dalej się okazuje. Te marzenia zsyte, w ogródku zakopuję. Fikcje znakomite, i dalsze odległości. Byłby wypite, ale nie ma gości. Tak więc, dalej podrobienie. Tak też, jedno przyłożenie. Wynik, i wybite słowa. Przenik, i gruntowna mowa. Dobrze, że czasem się przydaje. Lepiej, że niczego nie udaje. W sklepie, jedno zostawienie. Przecie, jest już to sprawienie. No i dobrze, dalsza troska. No i zakręt, tak radosna. No i spór, ten z tradycjami. No więc gbur, tu między nami. I się rości, udowadnia. Krzyk jakości, widok, stadna. W przejrzystości, i zgubieniu. W jednym takim tu zechceniu. No więc dalej i przypadki. Małe żale, wielkie wpadki. No i mnogo, z wywodami. Było srogo, z pozycjami. Ale szkopuł i atrakcja. Nie prowokuj, następna stacja. I te zgrzyty, tak poznane. I przechwyty, odrabiane. No to można, się przydaje. Chwila trwożna, się wydaje. I odroby, dalsze zgody. I odchyły, do mogiły. No więc wspólnie, z wielkim jękiem. Obopólnie, tak z wykrętem. Mości, zgrywa się pospołu. Nie zazdrości tego mozołu. I tak sprawnie się unosi. I poprawnie o coś prosi. Tak zabawnie, z wyrzutami. Będzie pokój między nami. No więc dalej, przyłożenie. Takie sprytne dalsze chcenie. Jak wykwiłtne naznaczenie. I te pikle, przesadzenie. No wiec zgroza, i odrzuty. Ta mimoza, pokaż buty. W jednych płozach, i przyczynkach. W z dawna hodowanych minkach. No więc dalej, słowa drogie. Jak te żale, wyjście srogie. Tak niedbale i z przytupem. Doskonale, pokaż dupę. Idę dalej, dalej trzeba. Konsystencja, wina chlewa. Krew przelewa, obliguje. Taka zmiana, dowoduje. I energia, co się niesie. I ta przystań, tu przyniesie. W jednym transie, i przyczynie. W dylizansie, i dziewczynie. Można więcej, dalej trzeba. Jest goręcej, i potrzeba. Wystaw ręce, w założeniu. Że chcę więcej, w tym patrzeniu. No i spory, odnajdują. Jak pozory, się siłują. I ta spółka, między nami. To jaskółka z wyrzutami. Tak dorastać, wyżej trzeba. Tak obrastać, w skórki chleba. Znowu mlaskać, i ponosić. Jak w podpaskach, chwile nosić. No i dobrze, te zachwyty. Jak wygodnie, ktoś tu zbity. Tak przygodnie, i z wykwiłtem. Było sprawnie, będzie gnite. Taki stan i anegdota. Jak ten cham, prosta psota. Dalej gram, i te zaszłości. Jeden gram, przyzwoitości. No i spółka, dalej leży. Jak bibułka, u młodzieży. No i zgranie, z dobrobytem. Jak czekanie, tu z zachwytem. No i późno, znów nalega. Jakość chłodno, i kolega. No to dalej, obrodzimy. Tylko czy się nagrodzimy. Ale spójność, i podparcie. Obopólność, luźne wsparcie. I świadomość, ta wygrana. I wiadomość, odebrana. No to zgrzyt, i słowo drogie. Jak ten kwit, i w ej swobodzie. Jak ten pic, i miarodajstwo. Będzie całe kałabaństwo. Tak tu spółka, znów wychodzi. Jak kukułka, dalej rodzi. I się słodzi, w dobrobycie. I naszkodzi, w tym zachwycie. Oby dalej, przekazanie. Jak te żale, i sprawdzanie. Oby chłodno i przekazy. Trochę głodno, bez tej bazy. No to jest, i gramy wspólnie. Taki test, i wynik u mnie. I ten protest, co udaje. Siedem, zakręt, i nadaje. Się na bicie, i skakanie. Się nabicie, dokładanie. W tym wybicie, tej monety. I zostają same bzdety. No więc wspólnie, z alkoholem. Obopólnie, luźnym wzorem. Całkiem czujnie, z emocjami. Masz zakłady, między nami. Czy tak można, się opłaca. Czy pobożna, twoja praca. I te zgrzyty, z zaszłościami. Znakomity, między nami. I pomoże, tak jedyny. Jak ten wzorzec, i te kpiny. I założy, takie stany. Będzie konflikt odegrany. No więc można, i tak trzeba. To pobożna, tamto chlebak. Chwila zbożna, z założeniami. Nie machaj

tak tymi rękami. No i spokój, dalej będzie. Nie prowokuj, znają Cię wszędzie. W jednym szoku, i tradycji. Nigdy dosyć amunicji. No więc dobrze, obkrojenie. Tak swobodne, przerobienie. I się staje, znów unosi. Mnie wydaje, o coś prosi. Zakład karny, i zagwozdk. Lapidarny, twoje troski. Całkiem zdalny, przenoszenie. Masz tu sprawę i prośenie. No to opór, głowa mała. Nie prowokuj, się dostała. W zdatnym szoku, powtórzone. Masz tak znowu, naznaczone. I te inne tu zwyczaj. I niewinne, jak ruszaje. Sprawy zwinne, w przeciągłości. Tak niewinne w swej litości. No więc dalej, będzie wspólnie. I się zdaje, wszystko u mnie. I wydaje, te zdarzenia. Masz sentyment do tego krojenia. I tak zgoła, przerobione. W protokole, naznaczone. I wygoda, komu inkszość. To swoboda, nielogiczność. Na ten przykład, pokrojenie. Twoje niespełnione marzenie. Żeby czuć materiał błogi. Żeby snuć po ziemi nogi. I tak dalej, co to będzie. I spełnione te łabędzie. Można dalej, i z doskoku. Boga chwałę, nie prowokuj. I ta stacja, co się rości. Koligacja, znów się złości. W tych wymogach, pogrzebane. Będzie łóżko tu posłane. I minerał, dalsze zbytki. Nie przebierał, jak te kwitki. I wymogi, co się roszczą. Świadomości nie zazdrozczą. Można dalej, no to trzeba. I te żale, szkoda chleba. Doskonale, trzeba zmadrzeć. Jak zostaje, nie nadążę. No i odpór, dalsza gleba. Taki stwór, efekt chleba. Taki bór, i tu zostanie. Moje wierne przekonanie. I ta spółka, jak wychodzi. Ta bibułka, mi nie szkodzi. W tych wynikach, i zaszłościach. W tych unikalach, moich kościach. Jest świadomość, przekazanie. Jak wiadomość, me czekanie. I świadomość, co ma skutki. Jak te wszystkie na moście kłódki. No to dalej, i się staram. Jak te żale, z jaguara. Jak tak stale, i mniejszości. Dość niedbale, w przeciągłości. Trzeba trzymać się znów planu. Jak podrygi, Barbakanu. Jak te zwidy, traktowania. Proste sprawy tu zasłania. No więc dalej, wszystko wspólnie. Nawet żale, masz to u mnie. Doskonale, się znalazło. Ale dlaczego pod stół tu włożyło.

Wdech

I tak się sprawdza, nie poprawia. Znów pogardza, słowo zbawia. Wyjęta twierdza, oblężenie. Masz coś, co potwierdza, jedno skinienie. No więc dalej, i się rości. Te zdarzenia, nie zazdrości. No więc spójność, i stracenie. Obopólne, okrążenie. Na ten przykład, te rozstaje. I przewiny, dzikie gaje. W tym wyjątku, słowo drogie. I w porządku, jest nałogiem. Można dalej, i zostaje. Jak wymogi, się nadaje. I przewody, co tu krążą. Te rozchody, nie nadążą. No więc wspólnie, i z machiną. Obopólnie, jedną kpiną. Na zawody, i mniemanie. Takie to oczekiwanie. I tak dalej, można zwątpić. Dalsze żale, tak zastąpić. I dziedzina, w tym machina. I zdążenie, przyłożenie. No więc obłok, daje radę. Dzięki temu, ma przewagę. I tak Ty, ze słów wyjęty. Będzie dzień ten, znów przekłęty. Cała spójność, przekroczenie. Obopólność, i zdążenie. Cała faza, tu zostaje. Pokazuje, się nadaje. I ten mętlik, zostawiony. Stary rzęch, naprawiony. I zawody, po co komu. Jak powody, nie mów nikomu. No i spójność, co przekracza. Ta wiadoma, dalsza praca. Ta świadoma, i pokrętna. Wymoszczona, jest zachęta. I tak stroje, i przebrania. Te zawoje, grybobrania. W tym mętliku, i przechyle. W zdatnym szyku, tu za chwilę. No więc spacja, niespodzianka. Ta atrakcja, widok ranka. Ta narracja, i przewodzi. Patrzy kto się kiedy rodzi. No to dalej, kontratypy. Jak te żale, i te chlipy. Doskonale, tu udaje. Będzie sprawnie, i z rozstajem. No więc słowo, pogrzebanie. Narodowo, i to łkanie. Przewodowo, tak wymaga. Ruszać głową, to odwaga. I ten sygnał, co unosi. Jak wiadomy ten Janosik. Jak tu stromy, pogrzebanie. Wielkie domy, zachłysanie. Który, widok i

zbawienie. Bury, przedmiot i to chcenie. Kot jak żywot, uprzedmiotowiony. Jeden problem, odhaczony. No to spójnie, kategorie. Można tu mnie, i teorie. Wszystko na raz się należy. Jak te obraz, co tu leży. I wiadomość, co odtrąci. I ten który, wodę mąci. W tym znajomym obeznaniu. W tym świadomym, spraw zdawaniu. No i jest, to ponowienie. Dalszy chrzest, i większe chcenie. No to obłok, i pierwiastek. Będzie tu łapanka nastek. Trzyma słowa, i przewiny. Moja mowa, to nie kpiny. I te żarty, z obierania. Nieodparty, te czekania. No to dalej, i wyniki. Masz starania, i uniki. No to sprawniej, i przechody. Dawno potamane lody. Na to spójność, tu nachodzi. I wytworność, się narodzi. W jednym zgiełku, pogrzebaniu. W nosidełku, i skakaniu. Oby obłok, dalej umiał. I ten rozkrok, to rozumiał. W tym nachyle, i stworzeniu. Sprawne bile, w ułożeniu. No to dalej, kontrybucje. I te żale, znów ablucje. Widzę stale, i zachwyty. Się nie żalę, to te chwytty. Można, trzeba, i odgarniać. Szkoda chleba, lepiej zwalniać. I te męki, odrobione. I udręki, łap swą żonę. No to klops, co się mości. Jak ten mops, co zazdrości. W tym znaczeniu, i zwątpieniu. Jednym dalej, przekroczeniu. No i zbiorczość, dalsze sprawy. Ta zaborczość, dla zabawy. I warunki, co odchodzą. Opatrunki, się dowodzą. W jednym stanie, i parchate. Dobieranie, wybierz szmatę. I wątpliwość, co się zmienia. Dobrotliwość, tego jelenia. No to tak, nie zazdrości. I warunki, dalszych kości. No to gra, i przekazanie. Są wyjątki, jak zadanie. Oby człowiek, obce zmiany. Jak te stany, oblegany. Jak wyniki, co się darzą. Nie uniki, nie przydarzą. I ten człowiek, tu uznany. Wątpliwości, i chwyty. Ten co mości, nie zazdrości. Było warto, w tej ilości. No więc zdanie, przekazanie. No więc branie, i dodanie. Komu słowo, to odpadło. Komu zacne wiano skradło. I ten byt, co łapie sroki. Tani chwyt, i jednooki. Mamy zbyt, na frustrację. Ornitolog, łapie nację. No to zespół, tych poczynać. Wszystko wespół, i naginań. Słowo daje, i przekręca. Nie udaje, kac morderca. Na ten przykład, zostawione. Równy w rzędzie, ułożone. I atrakcje, co się zbiera. I narracje, ktoś podbiera. Po co później, i przechwyty. Można luźniej, pokaż bity. I w tym łapie, zostawione. Nie docłapie, ułożone. Tak się zmienia, i nadaje. Tak odmienia, nie rozstaje. I ta wątpliwość, pokaż wykaz. Nieodłączność, za co chwytasz. Taki stan, i alegorie. Wróg u bram, dziurawe spodnie. I przechyty, co się roszczą. Dane klienta, nie zazdroszczą. Opcja, dalej, przenoszenie. I wykwiłtne to jedzenie. Jak szlachetne, dalsze stany. Będzie widok, układany. No to spójnie, i z przytupem. Wybieranie, tę chałupę. I stawanie, te rozstaje. Grzybobranie, wyrok daje. I tak inkszość, z wyrzutami. Jak spoistość, zasadami. Wiano, słowo, przekazanie. I ruch głową, to doznanie. Oby prędzej, się przydaje. Widzę nędzę, tak się staje. W tych zawodach, i uniku. W tych tu kłodach, i zaniku. Wyrok sprawczy, odrobiony. Tak poprawczy, są tu dzwony. Obraz zbawczy, jedno lico. Było, jest, nad okolicą. No i styk, co się unosi. Jak ten mig, i wynik prosi. Cały szyk, i sprzedawanie. Masz orbitę, okrążanie. Taka wola i niedola. Taka zgoda, i przeszkoda. Można, trzeba, opatrywać. Jak potrzeba, tak nazywać. No więc zgranie, biadolenie. I czym prędzej, łagodzenie. W jednej ręce, i zakąsce. Mówię wędce, sprawy proste. Żeby być, i się stawać. Żeby tlić, i wydawać. Taki pic, i jedna droga. Nie mam już nic, w tych zawodach. No to zgranie, afrodyzjak. Polowanie, i ta blizna. Przeczekanie, i wywody. Szkoda tylko całej wody. No więc sporo, się tu zbiera. Rak, pozorom, i doskwiera. Jedno zgranie, i wyjęcie. To obranie, w tym urzędzie. Taka nacja, atrybuty. Na wakacjach, i klej nuty. W tym oddaniu, założeniu. W przebieraniu, drogi cieniu. I się sprawdza, i uznaje. I wywody, się nadaje. Jak te zgody, założenia. Masz tu powód, sens istnienia. Jeden dowód, wyobrażenie. I ta niechęć, to spełnienie. W szyku sprawczym, i koszyku. Tak w badawczym, jednym żbiku. No to opcja, co się zdaje. Propozycja, i rozstaje. Amunicja, Tak donosi. Koalicja,

dalej prosi. Na ten chwyt, i wszyscy marni. Na ten zbyt, i weź ogarnij. Tak zostanie, i się niesie. Wyobrażenie, w jednym lesie. Na to sygnał, i rozpusty. Ale mignął, bez kapusty. Więc zostaje, i odrabia. Tak się staje, niedowaga. W tym wytłoku, i konkluzji. Jak w żarłoku, biednej fuzji. Kategoria, obeznanie. Już w teoriach, to badanie. I się sprawdza, co potrafi. I ten zbawca, zaraz trafi. Jeden cykl, i przenoszenie. Znowu żbik, i proszenie. No to co, i jest sprawienie. No to kto, i przyprawienie. Samo zło, i tak zostaje. Dalej szło, bo się nadaje. No więc zgroza, co się rości. W tych kołchozach, nie zazdrości. I ambicja, dyla daje. Koalicja, się rozstaje. W tym co można, i co trzeba. Chwila trwożna, i potrzeba. Jeden konflikt, przedobrzenie. Masz i umiesz, to pragnienie. W tym rozumie, i się zdaje. Taki wywód i rozstaje. Jak ten przewód, analityczność. Będzie pełna spontaniczność. Komu wyrok, ograbienie. Jaki skok, na pocieszenie. Cały tłok, i te nuty. Poklejone znowu buty. Taki sygnał, i wiadomość. Jak ten waszmość, i świadomość. Jak wątpliwość, co tu sterczy. Analiza, kontrakt wisielczy. Na tych błoniach, i wypadach. W moich dłoniach, i rozpadach. Trzymać trzeba więź, połowę. Jak ograbić, swoją głowę. No to być, i przynależać. No to tyć, i cicho leżeć. Jak to zgranie, co obchodzi. Wybieranie, naw, powodzi. I ten strach, co oponuje. Komar także się stresuje. Jak wyniki, i grabieże. Te uniki, w nie, nie wierzę. No to tłok, tak tu otwarty. Jak u zwłok, i widok zdarty. Jeden proch, co ogień daje. Wybuch żalu, te zwyczaję. Na odrębność, i błaganie. Jak ta zmienność, przekonanie. I ten syty, tu zostanie. Nie przybity, drogie panie. Ale afera, i zmiana stron. Rytm konesera, się budzi dzwon. I wybicie, tej całej normy. I przebicie, wiarygodne formy. To leżenie, i dalej się zgrywa. Jak patrzeć, kolegą nazywa. Przetoczenie, i koniec na dziś. Wydrążenie, ma już gdzie spać lis.

Wydech

I tak się spiera, znów otwiera. I tak donosi, o coś prosi. Kariera, co się upokarza. Podnieta, pewnie wina lekarza. I tak się rości, znowu odkrywa. I tak zazdrości, góry zdobywa. W tym jednym sensie, i pochłanianiu. W odmiennym kęsie, i nakłanianiu. Jest i będzie, odmienna pora. Jak narzędzie, i wilków sfera. Jak w urzędzie, i przekazanie. Ufność, i tak zostanie. Ale po bramie, i instytucji. To przykazanie, wynik ablucji. W jednym, zagranie, i chwila droga. To mianowanie, zastępca Boga. Ale skutecznie, i wolny rynek. Jak niebezpiecznie, zapach dziewczynek. Takie wymogi, i dalsze stracenia. Jak te powody, wynaturzenia. No to się zdaje, i znów udaje. No to przekazuje, i wymiar odnajduje. Jakie swobody, i wolne środki. Świata wymogi, pany kłopotki. No to stracenie, odmienna wina. Przeinaczenie, się tu zaczyna. W jednych wymogach, dwa pochowane. W tych tu powodach, będzie uznane. I jest, i spada, kolejna inwestycja. I nie wypada, świńska koalicja. Jak w roszadach, i dalsze mniemanie. Masz to w tych spadach, słabe dokonanie. Ale jest, wina, i wyrok. Ale test, na nory rok. Właściwość, co zdarza się jej opuścić. I chciwość, może da się ją jeszcze uśpić. Na te przyczynę, i grzybobranie. Zapach dziewczynek, kolejne łajanie. I wymóg srogi, jak te synagogi. W wyjątku parszywym, i chciejstwie swym chciwym. Tak już zostanie, i wynik srogi. Jak to przykazanie, i powykręcane nogi. Jak to nakłanianie, i wymarzone schody. Było i będzie, kwestia swobody. Ale macanie, się tu po krzyżach. Ale sprawdzanie, kto komu ubliża. I narzucanie, wyników upadku. Masz to wszystko, w wiadomym wypadku. Rozszerzenie, i biadolenie wspólne. Przekroczenie, i wyniki ogólne. Jak to spolszczenie, komu na dobre

wyszło. A może jednak, przede mną jeszcze przyszłość. No i ogólnie, wariacje początkowe. Tak jak tu wspólnie, wiry te drogowe. Wszystko ku mnie, i zdania policzone. Było tłumnie, podziękować musze żonie. Ale jest, i takie wymogi. Ale test, i odśnieżane drogi. Jak ta presja, która nie wytrzymuje. Jak koncesja, która dobrze się czuje. I odchyły, normy zbiły. I odroczenia, chwile wytchnienia. Tak zostają, nic nie udają. I się mają, dalej walają. Przykurcz prosi, po co ta męka. Zostaw, odstaw, nie Twoja udręka. I mimochodem, tak ustalone. Jak te zjawiska, tu odnowione. No więc tak trzeba, i dalsze skutki. Wymiary chleba, i ten smak wódki. No więc odroczyć, i drzewo przeskoczyć. Tak w przytoczeniu, jednym istnieniu. Można swobodnie, i ideały. Jak dalsze zbrodnie, pozostaną stary. Jest niewygodnie, i dalej zostanie. Było, odbyło, to przekazanie. I tak w tym rytmie, dalej odchodzi. Może jest dziwnie, może nie szkodzi. Ale odrębnie, z wiadomym skutkiem. Masz i tu miałość, wymarzoną kłótnię. No więc zespoły, i dalsza rada. Jak te pozory, wiadoma zwada. Jak te obchody, komu zostanie. Masz swe wymiary, i przekonanie. No więc tak dalej, mówimy wspólnie. Jak obce żale, tak dalej, ogólnie. Staje rozstajem, wiadoma zgoda. Mówisz wybroczyna, myślisz ochłoda. I tak ja mniemam, me dalsze skutki. I taka ściema, zamknięte kłódki. Jak te poemat, wariacje wspólne. Machina wojenna, wyniki ogólne. I ten materiał, co się nanosi. I ta mizeria, dalej znów prosi. Jak ta bakteria, i jej sprzymierzenie. Masz może rację, ale i istnienie. No to minerał, on dalej rozumie. Ktoś zdanie rozbierał, widocznie umie. Ktoś poniewierał, jakie to zwyczaje. Obligacje skarbowe, a mnie się wydaje. No to dylematy, i dalsze spełnienia. Wynik pustej chaty, i te przeinaczenia. Jak ten pies kudłaty, i dalsze konkluzje. Nie szanuję szmaty, zostają tylko fuzje. No i spotkanie, wiadome doznanie. Jak to zakładanie, moje drogie panie. Jak to obejście, co ogarnąć trzeba. Cichaczem przejście, znowu wina chleba. No i tak dalej, znowu się otwiera. Jak przyszłe żale, mną tu poniewiera. Wiem doskonale, i poznać próbuję. Zachowuję się ospale, siebie oszukuję. No i to strącenie, dalsze przyłożenie. No i to zastanie, kolejne mianowanie. Jakie ideały, i przed nimi świat cały. Jakie atrybuty, i wypastowane buty. No to jest i będzie, kolejne zdarzenie. Jak w pustym urzędzie, takie ponaglenie. Odpowiedzieć, wiedzie, czy mieć instytucję. Na ucho powiedzieć, odnowić ablucję. Na ten przykład zawody, i dalsze starania. Koligacje sprawne, i wina czekania. Jaki obłok daje, i co po nim zostaje. Jakie te wymogi i materiał srogi. No więc nakłanianie, i to przerabianie. No to dokładanie, kolejne rozstanie. I się dalej mości, wina to waszmości. I tak dalej stawia, obłoki żurawia. No więc jest, i będzie, kolejna nadzieja. Usłyszysz o niej wszędzie, jak się rozpiędziła. I te Dolomity, co zostają w tyle. Jak moje zachwyty, choć nie zawsze miłe. Na ten sygnał, gra, i to przytoczenie. Ktoś kontrakt tu ma, kolejne spełnienie. I wiadome skutki, wariacja odnowy. Jak wyborcze budki, sprzęt pachnie jak nowy. No to się uzbiera, i się naskładało. Ktoś maniery ubiera, ale to wciąż mało. Ktoś przez judasza spoziera, i tak zostało. Było i będzie, ciągle doskwierało. Ale sprawa prosta, i to przyłożenie. Jak wiadoma chłosta, dalsze przytoczenie. Jak ta kura nioska, i wynik arterii. Osiem minus siedem, wynik w klimakterii. Na ten sposób sady, i plony wciąż zbiera. Ktoś w wymiarze kadzi, słaba to kariera. Ale wyrok wadzi, i dalsze konstytucje. Zebrane obowiązki, jak nocne polucje. Więc odwołać trzeba, ktoś wywołał bunt. Jaka to potrzeba, pozostał tylko smród. Jaki wyrok sprawy, co zahacza o zabawy. I ten winy srogiej, w swym wymiarze drogiej. Na ten przykład, z połączenia. Masz tu skutki od-istnienia. Na zakusy i przydatki, są wyniki i te matki. No więc trzeba, i się składa. Ta potrzeba, vel rosada. Ta w rozbiegach, i gdakaniu. W wolnych biegach, przygarnianiu. No to zakład, instytucja. Jak ten nakład, i ablucja. Jak wariacje na

punkcie szafu. A ja nie mam o to żalu. No więc spójnie, z poglądami. Mówię wspólnie, z wynikami. Tak ogólnie, to odpada. Ale kto się znów zakłada. I te kwity, wymoszczone. Jak dobity, na tą stronę. Znakomity, i wymogi. Szyja, głowa, no i nogi. Ale przekaz, odnowiony. Jak wartości, z drugiej strony. Druga ręka, niepotrzebna. Jak udręka, ciągle wredna. I ten szkopuł, przekazanie. I protokół, to oddanie. W zdatnym szoku, fanaberii. Masz odmienność tej mizerii. Na ten ruch, odpowiedziane. I zostało, tu dodane. I przestało, co się dzieje. Ale przynajmniej ktoś ma nadzieję. No to wspólnie, z wonnościami. Jak ogólnie, tu z trybami. Tak się spina, i rozchodzi. Nie zaczyna, ale płodzi. Taki fakt, i przykazanie. Jak ten znak, kolejne dodanie. Mały szlak, wielkie folie. Były, są tu, lecz mozolnie. No i zgraja, co donosi. Jak ta faja, która prosi. I wymierność w faktach sporna. Ta odnoga, tu pozorna. No to można, nawet trzeba. Chwila trwożna, i potrzeba. Zaczynanie, i stawanie. Odbieranie, i gdakanie. Wszystko na raz, jedna wina. Jak ten przekaz, i dziewczyna. Jak ten nakaz, palić stopy. Wiarygodnie, tu odgłosy. Ale funkcja, i dostatek. Jak ta punktacja, i naddatek. Się wydostać przecież można. I odrobić, mania zbożna. Na dodatek, całe spory. I naddatek, te pozory. Jak wypadek, do się zdarza. I przypadek, marynarza. Wir ten ciągnie, wciąga nogi. Jak wiadomość, tej swobody. Jak bazowość instytucji, dwuzmianowość, tej ablucji. I miarowość, obeznanie. Masz wygodne tu posłanie. No to co, i narzekanie. No to kto, jedno staranie. Po co ciągnąć, jak są skutki. Wiarygodność, i te sutki. Na przykładzie, pokazane. Jak tu w stadzie, i baranem. Jak w zakładzie, dalej wzięte. Będzie dobrze ogarnięte. No to zysk, szkoda czasu. Jak odpowiedź, cięcie lasu. Jak ta spowiedź, która daje. A nawet się czasem przydaje. I to zbycie, odpadnięcie. I przybycie, dalsze wzięcie. W tej kobiecie, z problemami. Znakomicie, między odruchami.

Wdech

I tak się składa, nie rozpada. I sugeruje, coś tu knuje. W jednej zależności, taniej zbieżności. Wynik litości, w pożądlivości. No to opór, i to przyznanie. Bez kłopotu, kropidłem dranie. No to zawsze, i takie mecyje. Ktoś się przypatrzy, jak drugi bije. I tak bez skutku, lub ze skutkiem złączone. Wynik przy ludku, chwile połączone. Jak zjawiska totalne, i dalsze algorytmy. Jak marzenia astralne, wiadome dla tej sitwy. Ale zostaje, i coś podsumuje. Ale się zdaje, na nowo próbuje. I plany, co tak długo skwierczą. Banany, ale dłaczego tak sterczą. To grobu, banan niepotrzebny. A plan, już jest tutaj zbędny. W grobowym nastroju, przecież to życie. Jak wydarzenie, prawie, przepicie. No więc morały, i stawiam kreskę. Jak te banały, podnieś pineskę. I świadomości, cikliwa nadzieja. Odchył i sprawa, tutaj w prądziejach. Takie się nakrywa, stół poprawiony. Opcję zdobywa, te zabobony. I stan totalny, tak się wydaje. Jak zmarszczki na ciele, wody nie dostaje. No to zawitość, szkoda, i przeinaczenie. Jak sprawiedliwość, i dalsze to twierdzenie. I ponowienie, co sensu tu szuka. Jak nastawienie, używana bazuka. Ale się rości, i dalej przydaje. Opór zazdrości, i idzie krajem. Tak w tej litości, wszystko wybierane. Na pohybel złości, będzie dobrane. No więc zespolenie, i dawne zwyczaję. Komu odrobaczenie, tutaj się przydaje. I to dalsze istnienie, było, się zawiło. I to przemierzenie, ale dłaczego tyle piło. No więc dobrze, i te wybory. Jak Hitler w stadzie, zostały pozory. Jak wymóg, w rosadzie, i kompozycje. Było na przykładzie, pozostały fikcje. I to malowanie, kości kolorowe. Jak tu zaczynanie. Wizje wyjątkowe. Masz to swoje zdanie, i

ponowienie gardzieli. Było na przykładzie, zanim się rozpierdzieli. No to dobrze, granie. I widok poznanie. Takie to błaganie, odmienne staranie. I ta kompozycja, co dalej się klei. Jak wiadoma fikcja, wszystko w ramach gardzieli. Na tak, na nie, na nie wiem. Na wspan, na brak, i siedem. Ale tłok, tłokiem zostanie. Ale zbok, i jego przekonanie. Może trzeba, było sądzić. Może chlebak, tu rozsądzić. Takie wątle, te przypadki. Jakie miana, i te spadki. Komu rościć, dalej trzeba. I wiadomość, szkoda chleba. I świadomość, co nabywa. Kto tu po kim, się nazywa. Jedna droga, i wypadki. Jak w nałogach, wodospady. I te szczerze, tu intencje. Tak pozorne, te pretensje. No więc gradka, dla zwyczajaj. I ta wpadka, w ramach kraju. Na kolczatkach, zostawione. Wszystko w spadkach, oznaczone. No i dobrze, się nadaje. Koligacje, z boku stają. I atrakcję, komu można. Te wypadki, i pobożna. Swa rodzina, i przymierze. Jaka kpina i żołnierze. Oby długo, i z przekazem. Taran sługą, jest tu z wąsem. Ale widok, i mniemanie. Jaki szok, to przykazanie. I konkrety, wierne spory. I winiety, te pozory. Tak to zbawia, się atrakcję. I pozbawia, jak narrację. Wielkie schody, i mnożenie. Te rozpady, przyłożenie. No to wspólnie, z dobytami. Tak ogólnie, okrężeniami. I się spina, wręcz dodaje. I napina, te rozstaje. Przypomina, tę tu zgrają. I przyczyna, się nadaje. No więc dobrze, i z przytupem. Jak tak można, z jednym butem. I marzenia, co strącone. Przyłożenia, poprawione. I ten imbryk, co donosi. Jak wypadek, o co prosi. Z tym wypadem, będzie grane. W tej historii, pokazane. Ale szkopuł, i przyrynek. W wiernym szoku, tych dziewczynek. I protokół, przedawnienia. Wszystko to jest sprawa sumienia. No i dalej, komu ile. Jak te żale, dalsze gile. Jak wspaniale, ze zmęczeniem. Trzeba się nazywać leniem. No i można, wbrew wszystkiemu. Taka trwożna, w przyłożeniu. Myśl pobożna, z narracjami. Opcje drogie, z zawrotami. Ale głowa, i przekwity. To połowa, pokaz zgrzyty. Jak podkowa, odrobienie. To te słowa, przekroczenie. No więc opcja, to dostatek. Taka wątle, i naddatek. Jak porządna, w swym doznaniu. Lecz łagodna, w przekonaniu. I tak spornie, się donosi. I wygodnie, o coś prosi. Jak swobodnie, z kredytami. Wszystko skwierczy między nami. No to stan, i przyłożenie. Wróg u bram, kolejne chcenie. Więcej mam, i to zdarzenie. Będzie bójka, założenie. I tak prędko, w wynikami. Jak świadomość, między nami. I tak sztucznie, się przydaje. Byle hucznie, i z zwyczajem. No to sporność, się zaczyna. I ta dalsza, moja mina. Okazalsza, jak te skutki. Na wypadach, nie bez wódki. No to szok, i przełamanie. Taki tłok, i to zgranie. Jaką funkcję, tu dostanie. Oto pora na czekanie. I te zbytki, więcej trzeba. Jak dobytki, szkoda chleba. I przybytki, zostawione. Okrąg, i już ułożone. Na ten zastaw, i melodię. Sporną kwestię, tak swobodnie. Dalszą presję, z zczynami. Tę koncesję, tu z prawami. Ale wytłok, i przypadek. Taki szok, z tych zakładki. Jak ten mrok, i zadanie. Opcja sprawna, przekonanie. No i stwór, co mu się wydaje. Jaki twór, i jego zwyczajaj. Było, mój, i to przestanie. Takie wielkie dokonanie. No więc prędko, się wywodzi. I marzenie, wyswobodzi. To pierdzenie, tak do taktu. Takie życie tu z przypadku. Ale obręcz, i zadania. Jaka sprawność tego pana. I mnożenie, więcej trzeba. To patrzenie, szkoda chleba. No to jest, wynik racji. No to test, ten z atrakcji. Można fest, i przekonanie. Takie to jest moje zadanie. No i wspólnie, się dobywa. Obopólnie, i ta grywa. Było, będzie, z wynikami. Jak w urzędzie, z petentami. Ale zgroza, i przechyły. Moja poza, będę miły. W tych kotchozach, i zaściankach. Ale była udana łapanka. No to zgryz, i przekazanie. Martwy cis, jego staranie. No to odwyk, od bredzenia. Kategorie, więcej chcenia. Ale opór, i policja. Ten protokół, amunicja. I zadanie, co wymaga. I ten sygnał, wciąż pomaga. Jaki fakt, i przyłożenie. Taki takt, i przekroczenie. W tym minerał, i te skutki. Się zabierał, pokaz wódki. Co potrafi, po kielichu. Jaki człowiek, w tym

przepychu. I zasady, co się mnożą. I przypadki, nie rozłożą. Jakie zgraje, i dogranie. Tak zostaje, przykazanie. I zwyczaj, więcej trzeba. Dobieranie, tego chleba. Z wynikami, i z rozsądkiem. Z przyprawami, dla porządku. Skłonnościami, do bredzenia. Wynik, i wiadomość cienia. Ale fikcje, lubią żarty. Tę policję, nie na farty. Amunicję, nie do grania. I tradycję, ponawiania. Ale spór ten, i brudne ściany. Jaki pozór, i składany. Jaki dozór, wariat srogi. Może mi pokaże rogi. Ale dobrze, że jest przypadek. Wiarygodnie, królik kicał. Tak swobodnie, ze skłonnościami. Teraz wszystko między nami. I zostaje, wywód ścisły. I nadaje, rytm obcisły. Jak się sprawdzić, tu nie można. Jak poprawić, i pobożna. Chwila co króliki łapie. Znak, co się po tyłku drapie. Trakt, co odmówił skutku. Do tradycji, i pochówku. No więc opcja, przekazanie. Jak wymogi, moje zdanie. Jak swobody, i gdakanie. Są te zwody, poczynanie. No to wspólnie, i z przytupem. Jak wiadomo, lewym butem. I świadomo, z wonnościami. Kategorie, z plemnikami. Ale wiatr ten nie ustaje. Ale zaszłość, i zwyczaj. Pogodzenie, i ta chryja. Zawilgocenie mnie zabija. No więc opór, tanie środki. To protokół, i te młotki. Jak zwyczaj, z wonnościami. Się przydaje, między nami. No to jest, ten dalszy test. No to gra, melodia ma. I się spina, tak zostaje. I przyczyna, znów nadaje. Ale spokój mi potrzebny. Jak kurz w oku, jestem krewny. I protokół, znowu racja. Będzie tu odmienna stacja. I agonie, co wymażą. I pozornie, z krewką twarzą. Jak świadomie, i te chwytaki. Kir, i masz humor znakomity. Taki zakład, obrzydzenie. Jaki nakład, to życzenie. I się napcha, dobrobytem. Jak zawody, i zaszyte. Zgrozy, co się tu pocięły. Brody, co sentyment zdjęły. I te smutki, z kornikami. Jak wywody, i nabrany. Trzymać pionki, i poziomy. Jaki wynik, i te schrony. Jak tych panik, zaczynanie. Masz odmienne dobieranie. Ale spód, i tył ręcznika. Taki zwód, mnie tu unika. Co za smród, i przekonanie. Że życzenie, to składanie. No więc spokój, dalej z liścia. To protokół, widzę mgliście. Jak w tym szoku, i sprawianiu. Okręt tutaj na wezbraniu. No ale styki, co w rytm paniki. No ale zgranie, i to przekazanie. Było i będzie, tutaj dogranie. Jak w pierwszym rzędzie, to oglądanie. Po co i na co, tu tyle zgiełku. Masz całą odpowiedź, tu w nosidełku. Jak marną spowiedź, i przykazanie. Nie iść samemu, takie mam zdanie.

Wydech

I tak z zanadru, odnajduje. Jak ptak, się przed wiatrem popisuje. Odmiana i skowyt już od rana. Uznana, będzie podglądana. I się stroi, i przyznaje. I wydoi, bokiem staje. Się podnosi, dalsza nawa. Nie zazdrości, tu kurzawa. Ale spór, i odrób piękny. Jak ten bór, sprawne wykręty. I ten stwór, jest przekazanie. Ma ten motłoch odrabianie. No i spokój, co się rości. Nie prowokuj, w rytm zaszłości. W zdatnym szoku, pogrzebanie. Masz odmianę, i skaranie. Ale więcej, co potrzeba. Jak goręcej, wytłok chleba. Tu w podzięce, i się spaja. Tak tu notorycznie, zgraja. No więc tysiąc tych pomysłów. Alegorii, dalszych przysłów. No więc odpór, z przecinkami. Masz wiadomość, i nagrani. Ale spory, wyje srogo. Jak wybory, nie wszyscy mogą. I pozory, co się spaja. Pewnie tutaj się podwaja. Ale można, i należy. Jak położna, wśród młodzieży. Jak znaczenie, z zdatnym szyku. Przełożenie, katoliku. Ale temat, ten wystąpił. Jak już gały powypadały. Jak już wytrych tak zadziałał. Podejrzewał, nie ustalał. Ale wątpliwość tu przeziera. Jak wyjątek i kariera. Jak porządek, z psikusami. Ten tu tworzy, między wierszami. No to można, i się zdaje. Chwila trwożna, i zostaje. Tak przemożna, w

jednym szyku. Oto postój, w rytm palników. Ale opcja, co się sprawdza. Tak łagodna, zapach smardza. I swobodna, odrobienie. Jakie piękne przytoczenie. No to dalej, komunikat. Jak te żale, i wciąż znikam. Jak ospale i z wywodem. Nie odrobie tu powodem. Ale więcej, i przydatki. Tak goręcej, duże datki. W jednej męce, przewodzenie. I w udręce, to brodzenie. Tak się sprawdza, i wystaje. Jak morderca, się nadaje. I wciąż skręca, z obrotami. Możesz je nazywać snami. I co dalej, jak wyłapać. Wszystkie żale, trzeba człapać. Doskonale, i ze zwiadem. Już dojrzałe, tym układem. No to opór, co wystarczy. I znajomość tu na tarczy. Przenikliwość w gęstym sosie. Nie przekroczysz, w tym bigosie. Ale wytrych, i marzenie. Jak te spory, ukrócenie. Jak wytwory, i mniemanie. Pozoranckie przenikanie. Na ten przykład, babka z sosem. Jak wiadomość, tu ukosem. Jak świadomość, z wynikami. Tak odrębnie, przykładami. No to spójnie, i wytrychy. Obopólnie, jakieś wichy. Tak pospólnie, i zdrobniale. Mam wytwórnice, swoje żale. No to można, i tak trzeba. Chwila trwożna, i potrzeba. Jak wygodnie, uciec z fanu. I swobodnie, z Barbakanu. Ile więcej, i przypadek. Jak te ręce, wielki spadek. Już goręcej, na co Ci to. Tak się składa, skamandrytom. Ale wynik i mnożenie. Jak to piękne tu spolszczenie. Jak w zachęcie, uciec sprawie. Ale pozostać na zabawie. No to syr, i styrta gruzu. No to brak, i wiń łobuzów. Na wygnanie, i zawody. Przekonanie, mimochody. I tak dalej, cała wątpi. Ta zależność, nie zastąpi. Pojednanie, w zdatnym szyku. Jak zadanie, dawaj mi tu. Całą partię, zespolenie. Jak otwarcie, i brodzenie. W jednym farcie i stworzeniu. W zawsze wiecznym tu kuszeniu. Ale spiera się i donosi. Tak rozdziera, o coś prosi. Poniewiera, i do skutku. Łyk frajera, dalej mów tu. Taki stan, alegoryczność. Obiekt bram, i spontaniczność. Jak zasada, i strącenie. Tak w powodach, upodlenie. No to dalej, ważne że można. Jak te żale, i chwila trwożna. Jak niedbale, z kolorytem. Się osmałę, i zeszyte. Na ten ryk i upodlenie. Jeden syk, warte zbawienie. Jeden myk, i opieszałość. Prawie znikł, była małość. Ale wąty i zdarzenia. Ale kolejne tu strawienia. Jak wypada, i odwrotność. To przypadek, czy widoczność. I tak sterczy, z wynikami. Jak ten probierz, odchodami. I się dowiesz, ile trzeba. Jak założyć, widok chlewa. Na zagranium, nuty pełne. I w wydaniu, chwile zbędne. W oczekaniu, się wydaje. I w zebraniu, pozostaje. No więc dobrze, można, trzeba. Jak to odgarnianie chleba. Jak to przeczekanie wątów. I świadomość czterech kątków. Na dodatek świnia ściska. Jak przydatek, i mrowiska. Jak odmowa i grzebanie. Tak do słowa, przeczekanie. To tu dalej, się przydaje. Wątułość i tu idę krajem. Sporność, i nie znoszę męki. Jak te wiadomości ręki. Ale wartość i mniemanie. Jakie sprawne przekonanie. I zawody, co dodają. I powody, się wydają. Na ten mętlik, z korowodem. Rytm zachęty, nowym lodem. Jak przejęty, i mnożności. Tak zakłęty, w porządności. Że wychodzi, i się sprawia. Że powodzi, efekt pawia. Jak w tej łodzi, tu bez wiosła. Niosła, ale nie doniosła. No i zakład, z kopytami. Jak ten układ, między nami. I przyczyna, wszystkich dąsów. Się nagina, szkoda płasów. A wypada, między nami. I się składa, kopytami. I rozkłada, obóz wartki. Będzie potrzebował kalki. Na mnożenie tu uśmiechów. Przyłożenie, więcej grzechów. Odniechcenie, i przypadek. Jak ten wiarygodny spadek. I prowizja, co ją bierze. I mielizna, Ci żołnierze. Jak ten spór, z obrotami. Więcej bzdur, tu między nami. Ale wynik, i poprawka. Jak wiadomo, dalsza zdawka. Tak świadomo, z wartościami. Bez ogonów, z wiatrakami. Się przydaje, motłoch straszny. I odstaje, ja rubaszny. W tym wyniku i brodzeniu. Jak w uniku, położeniu. Trzeba trzymać, za guziki. Masz baterię, i te chwytły. Masz odpowiedź, i starania. Termin, oraz przekonania. Co tu dalej, i w wyjątku. Jakie żale, w tym porządku. Tak wytrwale, z antracytem. Było się zajmować bytem. A tu teraz, pościanane. Jak załogi, załóż Panem. Jak

powody, i te sterty. Masz już tutaj, wynik wery. Kalnie, się poróżnić. I astralnie, chwilę spóźnić. Jak w wywodzie, odłożonym. I powodzie, przeciążonym. Trzeba trzeć i się dobijać. Można rzec, to tylko chwila. Zestaw hec, i naleciałości. Chyba dosyć tych radości. I ten opór, więcej trzeba. Na tym kroku, i się nie da. Nie prowokuj, tak zostanie. Jest orbita, zaczynanie. No to było, chwila może. Się dobiło, nie pomoże. I utkwilo, siano w oku. Się zrobiło, nie prowokuj. Ale cóż, jak to wypada. Jak ten nóż, na plecy składa. Wszystkie swoje dalsze życzenia. Można powiedzieć, po trosze marzenia. I to wbicie, co pomoże. Niedopicie, tu na dworze. I użycie, w jakim fachu. Znakomicie, nie wyczuć zapachu. I tak dalej, przyłożenie. Masz te żale, i brodzenie. Doskonale, i wyjątki. Trzeba łapać tu początki. Na ten stan, i algorytmy. Wróg u bram, widok sitwy. Całkiem sam, i te zaszczości. Efekt to przewidywalności. I ten morał, co dodaje. Nie od wczoraj, się przydaje. I te skutki, w tym znaczeniu. Zapach wódki, w przykręceniu. Na ten odwyk, i mniemanie. Jakie sprawne zaczynanie. Jak dokładne, i profity. Założenia, no i zgrzyty. W tej tu formie, i zakłady. Można spornie, te układy, i wygodnie, ta wątpliwość, będzie tutaj przenikliwość. Oby dalej, i się stwarza. Jak matura, się podważa. Jak struktura, z wynikami. Są powody, między nami. I ten sok, co z nieba kapie. Tak bezbarwny, kolor łapie. I zabawny, przekomicznie. Był wydajny spontanicznie. Jak w natłoku, i roszczeniu. Jak w tym soku, spitoleniu. I na dno tu, wytrych sporny. Okazyjnie tak dostojny. Ale można, i się zdaje. Jak wypadek, się nadaje. I przypadek, przełożenie. Na ten spadek, to trawienie. I co łaska, sunąć trzeba. Jak podpaska, na pogrzebach. I w tych trzaskach, wyrobienie. Ognisko, kiełbaska, i wilka stracenie. Ale cóż, tak zostaje. Ale nóż, plecy udaje. Tylko czy się przyda spornie. Albo czy odgadnie fonie. Że gra, dalej, i zakłady. Że sprzeda, wszystkie zwady. Że strąci, i przekroczy. Nigdy więcej trefnych zbcocy. No i cóż, takie kłapanie. Jak ten nóż, i winobranie. No i kurz, co dalej rości. Wszystko w imię tych wartości. Jak ten spór, i oddolność. Pokaz siły, moja wolność. I wciąż zgniły, z partaczami. Się wykpiły, dowodami. Na tym rynku, to zgrubienie. I w przyczynku, przyłożenie. Trzeba było się ogarnąć, a nie tylko wynik zgarnąć.

Wdech

I tak się rości, nie zazdrości. Znowu udaje, nie zostaje. I wytrych piękny, trzeba rzec. W łonie wyjęty, taki hec. No to zostaje, i się nanosi. No to przydaje, obcych wykosi. I tak udaje, wymiar bezsensu. Katalizator, w ramach kredensu. No więc i dobrze, kondycja stała. Jak te zawody, po co ruszała. I te swobody, na zimno grane. Będzie odwrotnie, tu pokazane. Na ten prawideł, i zhora śliska. Wynik powideł, bliżej mrowiska. I to zadanie, co żarem tryska. Takie mniemanie, letnie igrzyska. No więc jest szkopuł, i dłonie podparte. Weź nie prowokuj, intencje zdarte. W jednym tu szoku, wartości ujęte. Bliżej jest zmroku, kategorie zdjęte. Na te wymiary, i zostaje ośródką. Pełne pożary, jak tu ta młódka. Słabe koszmary, i przerodzenie. Nie dajesz wiary, złodowacenie. A się przydaje, i przydać może. A trak rozstaje, tu na tym dworze. Nie, nie udaje, i sprawa śliska. Było gderanie, w ramach ścierniska. No to potocznie, i ustalone. Jak te wytłocznie, pokaż swą żonę. Jak stare stocznie, i walka o byty. Były wyrocznie, zostały przechwyty. I się unosi, dalej spodziewa. Jak te wymiary, łamanego drzewa. I te pożary, co dalej rości. Te nocne mary, kto im zazdrości. Szkopuł i efekt, tak ponaglony. Niepewny defekt, już ogrodzony. I ta tu spółka, wynik nadziei. Niedzielną

jaskółka, w mur przypierdzieli. No to zadatek, i sporne gradzenie. Jak ten podatek, uwypuklenie. Czysty naddatek, wartość tu sporu. Nie ruszaj paluchem, kwestia wyboru. Ale tak dalej, i poleglenie. Jak kwitne żale, i masz to stracenie. Wiem doskonale, po której stronie. Żyję niedbale, ale w ogonie. Na ten zasady, i dalsze układy. Na to roszady, i nie dasz rady. Jak ten jegomość, co łapki łapie. Może i chwyt, do niego przyczłapie. Można i trzeba, pacyfikacja. Dalsza potrzeba, taka frustracja. I poleglenie, co dalej wynosi. Takie marzenie, o atrakcję wciąż prosi. No to dostaje, wiarygodność srogą. No i przydaje, żegna się nogą. Tak się wydaje, i sporne przechwyty. Że się udaje, wymoszczone chwyt. Na tę zależność, i to stracenie. Takie tu mamy złodowacenie. Na te zasady, co zimą trącą. I masz te zwady, nie dzielą, a łączą. No więc podkowa, co daje rady. I mądra sowa, tak dla zasady. Pełno ich tutaj, rosną na drzewach. Każda zasada, inaczej śpiewa. Sowa wie, więc je przedstawia. I nagina, migiem do żurawia. I stosuje, śmigieł kręcenie. Uszy aż puchną, to zespolenie. No więc od dawna, i z dawien dawna. No więc przestronnie, i całkiem chłonnym. W jednym wyjęciu, i naznaczeniu. W takim pojęciu, tu założeniu. Oby do celu, i pranie ubrań. Jak jeden z wielu, wielu nie urwał. W tym wymoszczeniu, atrakcja spora. Jak w przeniknięciu, toniemy w pozorach. I tak tu dalej, jedyna stacja. Jak głodne żale, wiadoma do krańca. W jednych otworach, i marzeniach, mnoga. Jak w tych pozorach, przekroczeniach, kłoda. I ten minerał, dalej się tworzy. Opcja konesera, wiatraki przysporzy. Jaka ta maniera, i wygodność końców. Wina tu frajera, nie dogodził słońcu. Ale i te zbytki, tak dalej tu radzą. Jakże byłeś szybki, poprawki nie zawadzą. Ale szkoda igły, przyzwyczajona do leżenia. I nie używania, tak funkcja lenia. No i zasady, co dalej się biorą. Jak te posady, kwintala zabiorą. Masz tu te zwady, i wygrana akcja. Jak te szkarady, posiekana akacja. Ile można, i w ilu sprzeda. Jak wygodnie, która bieda. Jaką dziś nałożyć na siebie. Czy się uśmiecha, na Twoim pogrzebie. Ale atrakcja, i przyłożenie. Jak dalsza stacja, słychać tłuczenie. Jak na wakacjach, odporność sporna. Była i będzie, tu monotonna. No to się ściera, dalej zanosi. Taka kariera, o co znów prosi. Jak się rozdziera, i wina ogółu. Taka maniera, że się boisz szumu. No to zbliżenie, jest i narracja. To przyłożenie, będzie atrakcja. Tak wymienione, gumy zmienione. Tak wydobrezone, efekty oclone. I do głodu, wynik prowadzi. I rozvodu, chwila nie wadzi. W rytm powodów, masz swoje marzenia. Nie doczekasz zwodów, z tego przyłożenia. Ale się stara, coś tu wynosi. Jak jedna niezdara, o coś zawsze prosi. I w głowie kopara, jakie dalsze skutki. Myjnia w koszarach, oblewasz morzem wódki. Te tu systemy, co zdają się pionować. Dalsze egzemy, nie chcą się stosować. I te założenia, dlaczego tylko grzyba. Czyste przyłożenia, mam rację chyba. No to zespolenie, kolejna atrakcja. Jak to ułożenie, i następna spacja. Jak słów tych splecenie, i wiadome rymy. Masz to pokrojenie, i nie pytaj o winy. No więc spójnie, dalej ogrodzone. Jak wytwórnym, i będzie stracone. Jak ten zbój, nie trafi do lasu. Tak poczwórnym narobi tu hałasu. No więc zgranie, kolejna kontrola. Grzybobranie, czy na niego pora. To skaranie, jakie te etapy. Masz zabranie, i połamane graty. Ile więcej, jak dalej dokonać. Tu w podzięce, można wspólnie skonać. W prawej ręce, i masz łamane garby. Jak naprędce, nieużywanej farby. Na ten zakład, dalej odnosi. Popraw nakład, o szacunek prosi. W tych tu Nakładach, i wiadomy stosunek. Niedoczłapie, straci swój wizerunek. Ale przytyki, i dalsze paniki. Ale zagranie, i odebrane granie. Bez komputera, ścieżkę wyciągnąć. Moja kariera, zbiór niedociągnięć. I tak tu spornie, wywrotowo, mnoga. I tak pozornie, przełomowo, srogo. Jaśnie dostojnie, i wytarte spody. Są tu powolne, ale w toku zawody. No więc się spaja, dalej zostaje. Ja, jak ofiara, i znowu nadaje. Natłok w koszmarach, i wywarte cuda. Zostaje para,

pytanie czy się uda. I te mimozy, tak wiarygodne sprawy. Jak te obozy, przepraszam, bez obrazy. I mimochody, co dalej roszczą. Jak te zajęcia, Ciebie ugoszczą. Tak tu dalej, trzeba i wiruje. Jakie żale, dalej oszukuje. Tak tu stale, i wyjątek sporny. Doskonale, wytwór oporny. I zajęcia, co się wiecznie powtarzają. Jak te zgięcia, czasem się przydadają. Przytaknięcia, komu się to zdarza. I pierdnięcia, syndrom to żeglarza. W mych objęciach, i zostaje zgoda. Byłoby, ale pierda szkoda. Na te stany, jeden wybrany. Na te rozłogi, proste powody. I się dobywa, chwile używa. I tak znajduje, już oszukuje. Tylko co dalej, i wytarte ścieżki. Jak, które żale, podrażnione mieszki. Wiem doskonale, i wiadomość lubię. Tak tu jest stale, i się tym wciąż chlubię. Na wybory, i sterczeć w potrzasku. Te pozory, nie dorobisz się wrzasku. Jak otwory, i płot wciąż malowany. Te nieszpory, będziesz na pazia wybrany. I się zdarza, ciągle odnawia. I przydarza, taka to sprawa. W tych melodiach, i wciąż malowane. Jak to co dnia, nie będzie uznane. Siedem zgiełków, i dalszych prawideł. W nosidełku, nie ominiesz sideł. I w zadaniu, które wymaga. Tyle tylko, że ciut pomaga. Oby dalej, prędzej, rozporkiem. Nie doczekasz się wyprawki przed wtorkiem. Oby mocniej, i dalej uznane. Dobrze że masz, już naskładane. Ale chwila, i smugi na szybie. Ja, jak długi, zamieniam się migiem. Jak te szlugi, co nóg wciąż dostają. I powody, one mnie dobrze znają. Na ten mętlik, wiadoma historia. Na poręczy, znana alegoria. I wciąż jęczy, spać mi nie daje. Nie doręczy, dalej sama zostaje. I tak prędko, odniesienie sporne. Jak rzut wędką, poziomy odporne. Jak z zakrętką, ile nam zostanie. To pokrętko, mam do niego przekonanie. I ten imbryk, co herbatę parzy. Jak wiadomość, o pierdzie marynarzy. Ciągłe kipi i wrzeszczy na Ciebie. Ciągłe zgroza, i ładowanie w niebie. Stacja szybkiego ładowania. Podłączasz się, nie ma czekania. Spozierasz, nie ma większego zgiełku. Jak auto elektryczne, w takim nosidełku. I się przenosi, dalej wciąż prosi. I tak zadaje, zostaje zwyczajem. I się przydadają, jawne strapienie. Kto jak wymaga, kiedy potępienie. No to zostaje, wiarygodność świadka. Jak te zwyczaje, i skóra wciąż gładka. Jak poronienie, i świadome chcenie. Masz tą zasłonę, wszystko na jelenie. Ale i zgoda, dalsza wygoda. Ale i akcja, ścięta ta akcja. W zastątych akcjach, dalsze rokowanie. Nieznana nacja, będzie spróbowanie. Ile i wciąż, się tu unosi. Taki to mąż, o zapomogę prosi. Taki to wykwit, i w warunkach mnogi. To tani chwyt, połamiesz sobie nogi.

Wydech

I tak się zbiera, nie przebiera. Odwrotna kariera, konesera. I tak stosuje, się odnajduje. Pewnie niczego w życiu nie żałuje. Odporność zbiorcza, i przedostana. Mania wyborcza, kurczak od rana. I walka w stadzie, komu jedyński. Jak w tym układzie, wina dziewczynki. No to się rości, i dalej domaga. W zawitej ilości, ta niedowaga. I mania kary, znowu przybywa. Nie wiadomo jednak, jak się nazywa. No więc to dalej, i dalsze skutki. No więc wytrwalej, tej prostytutki. Taka wytrwałość i rozochoconie. Taka ta zmiana i przyłożenie. Można dalej, wiarygodność sprawcza. Tak wspaniale, jak karnie badawcza. Tak w zamiarze, i opozycja słona. W tym rozmiarze, tonę w zabobonach. Ale się styka, i dalej stosuje. Ale zanika, i nie próżnuje. Hydraulika, stać na wakacje. U mnie panika, polowanie na racje. No to donosy, i chwili przesyt. Jak te pornosy, do czasu metresy. A później już tylko uspokajanie. Jak zabawa żyłką, takie gdakanie. No więc tu próżniej, i w chwili dziczeje. Może być dłużne, tylko co się dzieje. Obwody późne, jakie kontrybucje. Masz tu zasady i konstytucję. A więc się rości, i

sprawy przybywa. Tak nie zazdrości, polerowana grzywa. Tak w ramach kości, i minerał drogi. W ramach ilości, głowę mi tu zdobi. Ale się plecie, i znamionuje. Wszystko w komplecie, już pokazuje. Jak zdjęcie w gazecie, teoria zbawcza. Więcej nie chcecie, sztuka zapoznawcza. I te tu zbytki, dalsze konflikty. I te umizgi, łapanie sitwy. W jednym zwyczaju, i przedawnieniu. W takim ruszaju, i wielkim tchnieniu. Oby do końca, tak się stosować. Jak człowiek rząsa, można pudłować. Jak nie do końca, i masz tanie chwytty. Głowa paląca, bo umysł zbity. Ale i zakład ten, przyłożenie. Jak cały nakład, i Twoje chcenie. Jak brudny pokład, i szukanie giermka. Czyszczenie, osoba była zajęta. No i ten spód, dalsze przenikanie. Jeden to trud, i kałuż unikanie. Wiadomy smród, co po nas zostanie. Na statku brud, skąd jego posiadanie. Ale się sprawdza, i tak donosi. Jaka kokarda, o wiązanie prosi. Jak w tanich kartach, wszystko strofuje. Na łokciu podparta, nie oszukuje. Ale ideał, i dalsze skutki. Jak ta wiadomość, i brudne łódki. Jak ta świadomość, i zbierać z sosu. Nie ma że braknie Ci w życiu bigosu. I tu te stany, odrębność sroga. Tak poskładany, boli mnie noga. Tak już zachciany, wyroki w sprawie. Nie spełnisz się na wiejskiej zabawie. I jedno lico, dwa przyłożenia. Latać z gaśnicą, wywierać cienia. Wpływ, co okraszeniem skutkuje. Zryw, co na małość poluje. I te znane, wyroki i sprawy. Zapoznane, ale nie dla zabawy. Już niechciane, i dalsze erudycje. Oszukane, trzeba zawołać policję. I jest, skutek i przyczyna. I test, taka to dziewczyna. Jak pies, za kością wciąż goni. Ten kontest, nie dosięgnie skroni. Tylko się chowa, w tych dobrobytach. Jak ta podkova, w zbyt tanich chwytach. Stawać na głowach, i obrachunki. Karma gotowa, teraz już z górki. I te zawzięte, tu interesy. Marzenia piękne, morza kretesy. Wywary zgodne, i przekazane. Wódki łagodne, masz odkrywane. Na ten tu przykład, zapoznanie spójne. Idę na wykład, marzenia podwójne. Wartość niezwykła, i tak oskarżona. Chyba nie pykła, bo obrażona. No ale cóż, trzeba pilnować złóż. No ale gra, i sromotna porażka ta. W jednym posiedzeniu, i dalszym przyłożeniu. W znanej tu historii, nie ma bezkresu Morii. Ale się składa, i dalej rokuje. Ale rozpada, i oszukuje. Jakie znalezisko, i dalszy etap. To już śmietnisko, więcej nie przegap. Ale sposoby, i przeniknienia. Jakie wywody, i moje chcenia. Ale zasada, i grzybobranie. Masz tu etapy, i dokonanie. W tej zajętości, i wywody drogie. Bez liku, w ilości, zatopione łódzie. W jednej przejrzystości, i wiadome stany. Kontrola jakości, będziesz przebadany. Po co, na co, jakie stosowanie. Ile płacą, za zwykłe gderanie. Jak wyłapią, i zażyłość w skutkach. Wielką łapą, i rozbita będzie kłódka. No więc zasada, i przekonanie. Jak autostrada, marne gadanie. Jak neostrada, ostre spożycie. Masz tu zatrucie, czuj się znakomicie. I te wywody, odmiana sprawcza. Jak te powody, mania badawcza. I te rozchody, o co komu chodzi. I skok do wody, mi na myśl przywodzi. Przywództwo, i dobrobyt stosowany. Jak Cusco, i gardziel schowany. Jest mnóstwo, i zadania wypełnione. Przysłowie, odwrót, i zrobione. No to dalej, i poznajesz skutki. Jak te żale, i za dużo wódki. Doskonale, i wiadoma strona. Tak wytrwale, toniesz w zabobonach. I się stara, i wynosi. I poprawia, o coś prosi. I zadaje, kłam wszechrzeczy. I majaczy, nie zaprzeczy. No i spójność, przekazania. Obopólność, tu wyznania. Jak ta zbiorcza, pokazana. Przedwyborcza, już wyprana. Kiełbasa, co robaki zjedzą. W lampasach, chyba wszyscy wiedzą. W zawczasach, tanie tutaj chwytty. Masz ilość, i w średniej, znakomity. To można, próbować, i robić. W zawodach, szybko się ochłodzić. W powodach, i wymarzone skutki. Wymiary, i próbowane sutki. Do strzału, strzał ten wyłapany. Z odpału, pozamykane bramy. I z żalu, wiadoma historia. Jak paluch, i wygrana w przedbiegach wojna. No więc można, i się stosuje. Jak ta zgaga, mnie pielęgnuje. Co wypada, i w jakiej kolejności. Mnie się wydaje, że pomalowane kości. Ale dalej, i spór nad

spory. Ale żale, i kiepskie pozory. Doskonale, i dalej się rości. W tym wymiarze, w końcu dorośnij. I złap, co złapać należy. I chrap, jak się bieży. I znak, w wiadomej konfiguracji. Na wznak, wybór najlepszej akcji. No więc konkret, i przekazanie. Jak wiadomość, i winy uznanie. Jak świadomość, dalsze atrybuty. Kooperacyjność, i z butów wyzuty. No więc coś, tutaj się stanie. Jak ten gość, i jego błaganie. Dalej wnoś, i sposób na styki. Co za gość, po co te uniki. Na ten przykład, posiadanie. Jak konkluzja i łapanie. Na tą zgodę, przekonanie. I wygodę, to dostanie. Trzymać się strony i nie przeginać. Podrobiony, styki spinać. Przerobiony, w konstytucjach. W świadomości, trzeba ustać. I wyjątki, te stworzenia. Jak porządki, przyłożenia. I te wtorki, wszystko jasne. Były czasy, i ja wrzasnę. Na melodię, i uznanie. Konglomerat, przekonanie. Na wybory, komunikat. Sprawny tutaj głos magika. Ale trzymać, dalej woleć. Jak ta spina, nie pozwolę. Jak przyczyna, dalsze skutki. Się zaczyna, magik krótki. Ale cóż, i jest strącenie. Więcej złóż, i przyłożenie. Dalej wróż, i te zakłady. Niewyłapano wszystkie układy. No to trwają, i konsorcja. Się zbierają, bliżej końca. Się stykają, i drabina. Odpowiedzialność to nie kpina. No więc można, trzeba rzec. Dobrze rozpalony piec. No i zgraja, co wydaje, te odpały, i zwyczaje. No to funkcja, tu zostaje. To dlatego w butli maje. I się zbiera, konto, spółka. I wydaje, jak jaskółka. Okrzyk serca, już zastany. Ewenement odbierany. Ale zgroza, i sposoby. Jak ta płoza, i rozwody. Można spójnie, i z gradacją. I ogólnie, z menfistacją. Także wytlók, droga wolna. Tani szok, tak powolna. No i zgroza, co wybiera. Taka miła to kariera. I element, całkiem schludny. Jak wiadomość, nie obłudny. I świadomość, co wciąż skręca. Czasem koła tu dokręca. I świadomość, co stosuje. Jak jegomość, przekonuje. I wymiary, który drogi. Na pożary, i pochody. Jak w wyjątku, można spornie. I w porządku, tak wygodnie. Się stosować, i dobierać. Przestań wreszcie się rozbierać. I ta inkszość, co wypada. Była chwila, ta gromada. Nie, nie zbiła, zostawiła. I wygrana, obstawiła.

Wdech

I tak się strąca, nie próbuje. Mania bez końca, oszukuje. W wiadomej sprawie, i przewrotce. W dzikiej zabawie, na jednej wrotce. No to konsensus, postanowione. Jak łyk z kredensu, będzie strącone. Jak wytwór sprawy, i słów tych szyki. Jak wyrok poprawny, i słyhać krzyki. No to się stara, dalej wynosi. Jak ta niezdara, o cud tu prosi. I w tych wymiarach, skutki pociągnąć. Pamięć w koszmarach, tych niedociągnięć. Na to zajęcie, i późne skutki. Jak to pieprznięcie, zostaniesz malutki. I ponaglenie, czego Ci trzeba. Spoufalenie, taka potrzeba. No to Sędzimir, i słowa drogie. Jak założenie, nogi za nogę. Jak przetrwanie, wołanie o spółkę. Puste gadanie, przygotuj bibułkę. I się tak styka, znowu miaruje. I się potyka, tylko co tu czuje. Wartość nadrzędna, i skoki jakości. Mania współrzędna, w zgodnej wrogości. Ale przekazy, i to broczenie. Jak te nakazy, i przekroczenie. Szukanie fazy, prostych rozwiązań. Takie rozkazy, chwila ta chłonna. I anegdoty, o co tu roszczą. I wieczne psoty, dlaczego poszczą. W jednym zakładzie, i przyłożeniu. Jak tutaj w stanie, próżnym istnieniu. Tak się odchyła, dalej próbuje. Jak tu zabija, nie prowokuje. W zdany nonsensie, i wirze próżnym. W składnym bezsensie, pozostanie dłużnym. I te przekroje, do czego pędzą. Jak te zawoje, osobną przędzą. Moje postoje, i chwile chwały. Już się nie boję, będę niedbały. I ta

wiadomość, po co znów rości. I ta świadomość, nie dość próżności. Wspólna legenda, i przekonanie. Jak ta przybłąda, osobne zdanie. I się nanosi, znowu próbuje. Może przeprosi, lub się zapluje. Może w tym pościg, i granie sprawy. Historia rości, ale nie dla zabawy. I ten ideał, w całości spójny. Jak się rozbiera, tak dalej chmurny. I to znaczenie, komu, dlaczego. Jak położenie, nie widzę nic złego. I się odnosi, dalej zaczyna. Jak w tej jedności, osobna kpina. W tej porządności, środki zrobione. Skok ten jakości, uwydatnione. I się tu szarpie, co dalej trzeba. Zostaje szarpierz, i kawał chleba. W jednej pogardzie, rozochoceniu. Rozdaję smardze, w moim rodzeniu. I te tu spótki, wyroki sprawne. Palne bibułki, te niepoprawne. Jak się wy dostać, z tego tu statku. Jak sobą pozostać, mania wydatków. I zatracenie, komu go trzeba. I przyłożenie, kawałek chleba. Próżne brodzenie, i wynik sporów. To powiedzenie, kwestia wyborów. I się unosi, dalej wtóruje. O coś tu prosi, i oszukuje. Jak w tej jedności, wywarte wsparcie. W pożądlivości, widać podparcie. Ale i efekt, tu dalsze stany. Jak groźny defekt, widać kurhany. Jak sok nad zlewem, i precedzenie. Masz ręce lewe, a ja spełnienie. No i zależność, która się łączy. Jak szybkobieżność, dalej rozłączy. Jak te występny, i miny wrogie. Puste ustępy, a ja walczę z nałogiem. I te zastoje, ile tu dają. Jak te postoje, same zostają. I zależności, co wypadają. W granicach całości, i się tak stają. No i dobrze, wartość oceni. Tak łagodnie, zorza jeleni. Tak swobodnie, tu w jednym typie. Jak na zachodzie, tu w kontratybie. Ale wydaje, słowa i dźwięki. Ale zostają, wierne podzięki. I przyłożenie, zastawa strojna. Jak to rodzenie, droga dostojna. I tak się święci, dalej nie musi. Jak wszyscy święci. Się nie udusi. Jak przytaknięci, zajęcie głowy. Byłeś na zmiany, ciągle gotowy. A teraz pustka, co po nas zostanie. Główka, kapusta, i marne zdanie. Ale i obrót, wybory złego. Cały ten zwrot, szukanie dobrego. I się nanosi, odmienność sporna. I się podnosi, mania wyborna. Nęcenie sensem, i paluszkami. Prostym nonsensem, tu między nami. I tak zaczynać, koniec jedyna. I nie przeginać, wiadoma kpina. W tym minerale, obce stworzenia. Wiem doskonale, nie wychodzę z cienia. Własnych ambicji, i wiarodajstwa. Tej koalicji, i kałabaństwa. W zgodzie, policji, polane sosem. Było i nic mi, ze starym bigosem. No to więc spornie, dalszy to przykład. Tak mimowolnie, i dalszy tu wykład. I swawolnie, postanowione. Matrymonialnie, będzie ułożone. I się nanosi, tu dalej prosi. I się podnosi, wnyk tu jest w gości. Na tej zaszczości, i przekazaniu. W całej nicości, i swoim zdaniu. Odręb, słowo, i przecinek. Kategoria tych docinek. No i sprawne przerobienie. Niepoprawne, te jelenie. I te spory, co żyć trzeba. Jak wybory, i potrzeba. I stracenie, mania zgrania. Założenie, tu czekania. Ale wynik, i zdarzenia. Jak ten wymiar, ułożenia. I zaszczości, co się roszcza. Możliwości, nie zazdroszcza. Jak ten finał, nakładanie. Nie przeginał, moje zdanie. Jak te spory, co oddają. I pozory, przyglądają. Ale jest, i zgroza miękka. Ale fast, i ta panienska. Zespolecie, i przydatki. Pomówienie, duże datki. Na ten wykwit, i morały. Jak te zbożny cel dostały. Jak ostrożny, i zechcenie. Nóż jest nożny, przekręcenie. Na ten spokój, amunicję. Nie prowokuj, dalszą fikcję. I przypadki, słowa drogie. Jak naddatki, tu nałogiem. Ale opór ten stateczny. Jak protokół, ale wsteczny. I znaczenie, co wymaga. I spojrzenie, ten łamaga. Ale sposób to ilości. I wiadomość zdartych kości. Ale wiano, odłożone. Przekonano, w moją stronę. I ta igła, dalsze plany. Jak kategorie, tu poznany. I trajektorie, wyciąć trzeba. Moją teorię to potrzeba. No więc mozoły, i dalsze spięcie. Te protokoły, ale masz wzięcie. I te pospoły, słuchać marudy. Próżne pozory, i winkiel rudy. Ale wycinki, i zawodzenia. Ale przecinki, łapanie strumienia. Jak te zawodny, i chwila dłużna. Dalsze powody, nie ma że próżna. W tym tu wyniku, rozochoceniu. W dalszym przeniku, i moim marzeniu. Tak to się skrada, i dalej łączy. Jak

autostrada, siebie nie strąci. Ale zostanie, i ponowienie. Takie przebranie, przybrały cienie. Ale wiadomość, i dalsze skutki. Taka świadomość, niedomkniętej kłódki. I się tu stroi, sama zostaje. Niczego się nie boi, takie rozstaje. Wbrew swojej woli, i ostateczność. Na co pozwoli, tutaj stateczność. No i dobrze, słowo odstane. Tak łagodnie, tu przekazane. No i pięknie, warunek kradzieży. Obco jęknę, ciekawe kto bieży. No to tu wspólnie, i autorytet. Całkiem ogólnie, mam immunitet. I też tu spójnie, czekam na reakcję. Może zobaczę, całkiem sprawną akcję. I przyłożenia, na co to komu. Jak odroczenia, nie mów nikomu. I te złożenia, atrakcja droga. Były i będą, moja podłoga. No więc tu dalej, wytwór i szpachla. Te moje żale, wytworna tratwa. I te zaszłości, po co to robię. Dla potomności, zostanie nałogiem. Oby tak dalej, i wydarte chęci. Te moje żale, znowu coś nęci. Wiem doskonale, i wytwory sprawy. Nie są to czyny, godnej wystawy. Ale się strąca, i dalej planuje. Ale bez końca, i tu oszukuje. Wiadomość zdawcza, i przekonanie. Teoria badawcza, moje uznanie. I tak do końca, więcej mi trzeba. I tak bez końca, moja potrzeba. Obligować, i dalej pilnować. Pokaż miejsce, gdzie mogę się schować. Obróć w legendę, i to przydanie. Jak psa-przybłądę, i wykonanie. Wszystko mam tutaj, niewiele zostanie. W za dużych butach, i me łapanie. Jakie wyroki, i dalsze psoty. Jakie tu koty, marne i cnoty. Wypadki na miasto, i zaciężenie. Chodziło o tłoki, i mocy robienie. Ale i wartość, wywód, postawna. Ale zażartość, tutaj dostawna. Dokrążona, i pokazuje. Przeciężona, niczego nie żałuje. Byle do końca, i algorytmy. Fakty bez końca, i słysząc, nikły. Wywód, co założyć chciał istnienie. Przychód, co oczekuje na jedno zdarzenie.

Wydech

I tak się spiera, nie dociera. I znowu wnioskuje, taka maniera. Słowa i czyny, dalej wskazane. Tak bez przyczyny, będzie pobrane. No i zaszłości, ten dalszy klimat. Jak przeciągłości, taka nowina. I się wciąż strąca, tak obliguje. Mania bez końca, nie oszukuje. I ten ideał, przelewne statki. Jak ten minerał, niskie podatki. I ta dziedzina, która się wznosi. I koniczyny, o co wciąż prosi. Na jedną rękę, była kabura. Słuchasz udrękę, a to jest bzdura. I wiadomości, które dodają. Opcja godności, same zostają. Jak te nawyki, naleciałości. Tanie przytyki, i setki gości. Jak ta wiadomość, która się rości. Zostają słowa, pożądliwości. I tak się ściernie, dalej afera. I nie próżnuje, pusta bariera. W rymach próbuje, i łapie styki. Za dużo tutaj matematyki. I się zanosi, ten dalej gada. I się podnosi, to autostrada. W rymach jakości, i spranych butów. Tak z przejrzystości, był taki Mutu. No i zawody, piłka gotowa. No i powody, tak ciągle nowa. W tym tu wyznaniu, i przekonaniu. W jasnej energii, i namnażaniu. Ale się spiera, co raz donosi. Jasna afera, i o coś prosi. Jak te wypadki, i algorytmy. Stare przekłady, i chytne sytuacje. Ale wydaje, i komik zaczyna. Tak się przydaje, może to kpina. I tu zastaje, co raz godności. Mania wydania, kolekcja wolności. Ale się styka, co raz dodaje. Matematyka, tutaj wystaje. I ta logika, co trzeba obliczyć. Na zdrowy rozsądek, można się przeliczyć. I te wyjątki, co dalej trzaska. Jak te porządki, ja bliżej miasta. I te wygody, jak wielkie chłody. I te powody, dalsze rozwody. Jak i zaczynek, teoria mnoga. Poznasz przyczynę, to wyciągnięta noga. Ja z tym zacznem, i koligacją. Nie wybronsisz się czystą atrakcją. I tak tu dalej, coś się wciąż ściernie. I młody nalej, widok konesera. Jak ta wiadomość, i obeznanie. Czysta wiadomość, zostaje chłanie. I ten minerał, co znów się zbiera. I dywagacja, odmienna atrakcja. Te powtórzenia, niosą nadzieję. Moje zechcenia, co tutaj się dzieje. I erudycja, kogo podeprze. Jak czysta

fikcja, zostają wieprze. Jak ta policja, i na co się zdaje. Pewnie coś jej się tutaj wydaje. I dalsze szoki, morza potoki. I załączenia, kiepskie widoki. Te połączenia, wynik podkowy. Było by dobrze, gdyby nie wkładać do głowy. No to zadanie, i uraz drogi. To sprawozdanie, i dziurawe nogi. Chwil tych łapanie, odrębne skutki. Trzeba był wypucować tu wszystkie kłódki. I to zadanie, co na nas czeka. I przekładanie, widok z daleka. Odwieczne branie, i historia szyku. Było, nie było, wszystko w ręczniku. Tak się donosi, i dalej prosi. Tak tu zostawia, i się nastawia. Wiadomy konflikt, i rozpoznanie. Łagodne zdanie, to dobre spanie. I się wydaje, koalicja zostaje. I się nanosi, każdego tu prosi. O coś, dlaczegoś, została męka. Wszystko z jednego, jedna udręka. I tak wydaje, dalej się rości. I znów przyznaje, dużo radości. W tym zawodzeniu, i się zagłębianiu. W tym przewodzeniu, i cienia zruszeniu. Oby ten wkład, i historii drogie. Był tego wart, życie mym nałogiem. I talia kart, rozpoznanie straszne. Jak jeden brat, wszystko widzi ukośnie. Byle się stało, dalej plamiło. Więcej nie chciało, się pogodziło. W jednej zasadzie i tutaj w układzie. W jednym zadaniu, i tu poskładaniu. Ale i mętlik wydana droga. Jak tu ten ręcznik, i tonę w nałogach. Bagaż podręczny, jakie sprawienie. Odwyk i szum, jedno spoufalenie. Ale i zgoda, dalej motywy. Jak jedna kłoda, pozostać żywy. W wartkich rozwodach, cena instytucji. W moich powodach, wiarygodność funkcji. Na ten wymierny, szyk przekazany. To bum niezmierny, tak dowodzony. Wygoda sporna, i w zależności. Chwila wygodna, w pożądlivosti. I się spiera, ściera, dalej wyciera. I nadaje, uznaje, dalej poznaje. Jakie szyki, chwile i dalsze spełnienia. Wszystko w rytm, tutaj, jednego spocenia. Ale wytrwać, można, i przekazanie. Ale chwila, drożna, drożdży uznanie. Jak łagodna, w bojach, i to myślenie. Byle zawrzeć, w stołach, jedno spoufalenie. Na ten moment, i chwilę ekstazy. Napełnione, i widzę te zmyzy. Już strącone, odparte te szyki. Poprawione, pewnie to rytm paniki. Ale strąca, i żywicię pozwala. Nie do końca, wiadoma jedna fala. Opcja zrąca, i wiadomość w konstytucji. Tak nęcąca, odrobienie w ablucji. I się nadaje, wyjątek zgrany. I się przydaje, na tarabany. Jak te wytłoki, i szkopuł drogi. Jak te zatoki, i połamane nogi. Aby się działo, dalej sprawiało. Aby znaczyło, i życie umiało. W tej zależności, i kompozycji. W jednej jakości, wytartej fikcji. Ile podchodów, i zaczynania. Jakie syndromy, ciągłego brania. I monotonia, sposób uznania. I kakofonia, moje doznania. Jak tu te funkcje, orbita przyszła. Znowu mam punkcję, ale zawisła. Jak to strącenie, i założenie. Masz tu wydatne, rozochocenie. I się nadaje, co raz rozciera. I się przydaje, rytm bohatera. Jak tania zjawia, i przechodzenie. W wielkich wyprawach, jedno strącenie. Ale tu dalej, było i będzie. Jak wielkie żale, na wyspie łabędzie. Tak doskonale, i stwory do wody. Będzie tu stale, z chwilą rozwody. No i znaczenie, co szumem tryska. I przyłożenie, letnie igrzyska. Takie przebranie, i dokazanie. Takie zjednanie, przy wielkiej bramie. I się uznaje, wytłok i spacja. Z chwilą rozstaje, to edukacja. Tak tu wystaje, odbite sosy. Masz te rozstaje, i albinosy. Ale i kożuch, na chwili siada. Ale i mętlik, widać w przewagach. Chwila udręki, i zabawiania. Moment naszego tutaj rozstania. I tak do celu, za nogi się łapie. I jeden z wielu, dokąd on człapie. Zna to niewielu, chwila w iluzji. Zostaje szczerup, i pamięć o fuzji. No więc do końca, i zdanie liter. Chwila bez końca, tu znakomicie. Wytwór badawczy, i sprawozdanie. Obiekt służalczy, jedno badanie. I tak się spiera, dalej wynosi. Nogę podpięra, o zdanie prosi. Pot ten wyciera, i zależności. W ustach premiera, te poufności. No więc tak dalej, i chwila mnoży. Jak moje żale, kiedy otworzy. Tańczę wytrwale, w całym tym zgiefku. Tak okazale, jak trup w nosidełku. No i energia, wiadomość zgrana. Czysta synergia, tak przekazana. No i dążenie, do czego dąży. Jak wiadomości, które pogrąży. W tej jednej zupie, i przedostaniu. W

pięknym tym trupie, jakimś badaniu. A ja mam to w dupie, zostaje legenda. Wszystko w chałupie, i pies przybłąda. Jaka wiadomość, i odchyły sporne. Jak ten jegomość, i ciuchy wytworne. W zależności, i bratnim oddawaniu. W przeciągłości, i notorycznym staniu. Tak już zostaje, dalsze przekazanie. Tak się udaje, i wyjęte pranie. Tu przedostaje, i inne wciąż środki. Samotny zostaje, pewnie wina płotki. Ale te wywody, i dalsze powody. Ale ciasne stanie, i spraw rozdmuchiwanie. Jakie założenie, i inne przygrywki. Masz tu swoje chcenie, a ja wolę wszywki. No to moc, potoku, i zaprzestania. Jak ten test, i wiadomość do sprawdzania. Jak protest, polityczna opieszałość. W kłopotcie, ważne, czy wymarzona całość. I te spory, dalej przewodzą. Jak pozory, co zawsze się rodzą. Jak roztwory, i dalsze legendy. Były sprawy, zostały urzędy. No i natłok, tego szumienia. Jak widok zwłok, w porze karmienia. Jaki to tłok, gdzie chimera słaba. Istny to szok, ale nie moja władza. Bo i po co, władzą się szanować. No i grzmocą, chcą jej popróbować. A zasada, i sporność oniemiała. A przewaga, i sama będzie stała. Do wyrobu, wyboru wybranego. Tak z ogrodu, pozoru, utkanego. I zawitość, co mąci, małość brzdący. Taka całość, pokończy, symbol opończy. W wyrobieniu, zdanie, i przekonanie. Mało steru, czy będzie, tu zadanie. Jak ukończyć, wyścig, co siedzi. Jak bez końca, powiedzieć prawdę, gawiedzi.

Wdech

I się wydziera, nie spoziera. I tak zanosi, o coś prosi. Tania kariera, bez gadania. Dla konesera, te rozbierania. Ale się płodzi, i tak zostaje. Przecież nie szkodzi, się mi wydaje. I te kontakty, obręby sporne. Jak tanie fakty, zalewam mordę. No i znaczenie, co się ubywa. I przyłożenie, tak się nazywa. Jak zapętlenie, wyrobne skutki. Rozochocenie, na morze wódki. Ale ten przytyk i piedestały. Ale ten zastrzyk, pozostaniesz mały. W dalszej legendzie, i zaklinaniu. W tym psie-przybłądzie, moim gadaniu. I fikcje sporne, co dalej rości. Takie dostojne, mnie nie zazdrości. Warunki strojne, i wykaz jedynek. Chyba nie obędzie się tutaj bez kpiniek. I te melodie, co znoszą żyto. I tak swobodnie, znaczy należyto. Po coś zostawia, i oznajmuje. Jaka postawa, czy dobrze się czuje. I te melodie, tak rozdrobnione. Jak alegorie, tonę w betonie. Jak tu swobodne, na wersach pływanie. Ale kosztowne, wersów utrzymanie. I ten tu morał, poszerzenie sprawy. I jeden chorał, wszystko dla zabawy. Było zostawione, i znów ponowione. Było nadwątlone, przytyk, sprawdzone. No i legenda, co zaszłością kusi. Jak pies-przybłąda, lecę do mamusi. Poskarżyć się na kolor chmury. Ona na to, że to bzdury. Niezrozumiany, taki się czuje. Niedokonany, dlatego matkuje. Nieprzekonany, w teorii grzędy. Jak sprawować pieczę, gdy we mnie tyle przybłądy. Ale i spokój, pojednanie z Panem. Weź nie prowokuj, tysięcznym szampanem. Mam Cię na oku, i w oku ta rzęsa. Wszystko na boku, dzieje się w kredensach. I to strapienie, dalsze te skutki. I nadwątlenie, rozwiązanie kłódki. Takie spełnienie, i materiał drogi. Byłoby strapienie, zostały rozłogi. I się dalej, tu podwaja. I te żale, niespodziankę sprawia. Doskonale, w znajomej nucie. Jak wytrwale, pytam, kogucie. I te spory, dalsza przyczyna. I pozory, wiem że to kpina. I wytwory, w jednym znalezione. Było i będzie tu uwydatnione. I te tyczki, co wysokości nie znają. Spontaniczny, tak siebie nazywają. I zdrobnienia, na co się należy. Przyłożenia, nie każdy przecież bieży. I te wyjątki, zasady i zwady. Jak te porządki, dalej, do przesady. I sprzeniewierzenia, w której to legendzie. Masz swoje istnienia, i rachunek tu na grzędzie. Ale te stany, które się roszczą. Ale wybrany, nie, nie zazdroszczą. Tak okazany, i sprawny minerał. Będzie badany, naczynia ścierał. Ale i tyczka, ma do powiedzenia. Jak ta kantyczna, wizerunek lenia. W sprawach

magiczna, i jedno spełnienie. Wciąż spontaniczna, takie jej marzenie. Ale się składa, i dalej rości. Coś tu zakłada, w imię zazdrości. Ale wypada, po co i na co. Było zmęźnieć, za darmo nie płacą. I te wyjątki, co komu trzeba. I te porządki, wizerunek chleba. W jednej jakości, i rozeznaniu. W znacznej ilości, i przekazaniu. Ale się składa, i znów zdejmuję. Jak neostrada, tak oszukuje. Jak w dużych nakładach, i zdane kości. Pewnie potrzeba tu więcej radości. Ale i styk, będzie zapętlenie. Jak ten dzik, i jego marzenie. Grzebać, grzebać, to upodlenie. Grzebanie sprzedać, takie promienie. Tylko słońce nie ma nic do tego. Jak oba końce, nic nadzwyczajnego. Jak znów stojące, alegorie głupoty. Tak nęcące, co nie boją się cnoty. I te wymierzenia, dlaczego i za co. I te przyłożenia, za darmo mi płacą. Jak tu są zwątpienia, i koszty wychowu. Były przeistoczenia, i wyniki znowu. Ale i zebrania, na co się zebrano. Ale przekazania, dobrze się wytrwało. Jak te wszystkie lania, i wody zabrakło. Marne przesadzania, wychowane stadko. No i wizerunek, co ciągle ma nadzieję. Jak ten podarunek, patrzy jak się śmieje. I ta śmieszna nuta, co mówi o spadku. Nie klei się Boruta, pewnie dużo wydatków. No i zajrzałość, odporność graniczna. Taka przejrzłość, tylko spontaniczna. W tym zgranym sosie, widocznym bigosie. I nakręceniu, kolejnym ponowieniu. Ale i zależność, tutaj Boga chwali. Jak ta szybkobieżność, i łapanie robali. Cała ta pokrewność, i łapanie sosu. Nie to oszukanie, pewnie wina bigosu. Ale natarczywie, i wywrotka sroga. Byłby jęśliwie, stają tu w zawodach. I tak całkiem chciwie, znajomość ponowiona. Histerie lęśliwe, styk, uskuteczniła. Ale dalej sprawy, i inne kontakty. Jak tu te poprawy, i pozamykane fakty. Jak widoczne zjawy, i wyniki bitwy. Byłby poprawy, ale sprawy sitwy. No i wydalenie, kolejne kontakty. Jak te sprzymierzenie, wiarygodność nad Ty. I to zapętlenie, po kim się spodziewać. Niedzielne trawienie, czasem wolę zwiewać. Ale się nakrywa sporo. Ale poddać się wyborom. I ten wykrzyk, co dodaje. I ten ręcznik, co udaje. Wody wpijać tutaj nie chce. Acz zabijać, czują dreszcze. I wiadomość, spolegliwa. Teraz tak to się nazywa. No to szkopuł, i Przyrynek. Nie prowokuj, rytm dziewczynek. No i zgranie, w tej zasadzie. Odbieranie tutaj w stadzie. I intencje, co się roszczą. I pretensje, nie zazdrozczą. Jak zebranie, co się stanie. I mniemanie, na ekranie. No to konflikt tu pokoleń. Jasna rzeka, temat wyzwoleń. I znajomość z zasadami. Pan jegomość, z problemami. Ale styki, i frustracje. Takie marne koligacje. Takie sporne tu odroby. Chodź, pokruszymy razem lody. I do zgiełku, tak się nie da. W nosidełku, dalej sprzeda. I w zjawisku, obeznany. Jak w ściernisku, mości Pany. Ale styk, i wariat sprawczy. Ale mig, i termin badawczy. Jak ten konflikt co się sprzedał. Jak wiadomość, co się nie bał. I przyziemne, obligacje. I wiadome, te atrakcje. Tak świadomie, i z wynikiem. Odptywowym, dalszym szykiem. Ale spójność, wśród robali. Obopólnie, jak się wali. I ta zgoda, z wynikami. I ta kłoda, między nami. Co się sprawia, i dodaje. Co oddychać tu przestaje. I Przyrynek, tej zazdrości. I ten pościg, kolor kości. Nie licuje, odnajduje. Nie stosuje, przykrość czuje. W tym wykrzyku i ambicji. W martwym myku, tej tradycji. Oby wspólnie, oby zdeptać. I ogólnie, tak tu nie stać. Obopólnie, z zawodami. Zawsze czujnie, z innościami. Ale spór, i konflikt zbrojny. Jak ten bór, trochę oporny. Ciemny strój, czy dam radę. Chyba mam ochotę, na czekoladę. Ale zajść, i patrzeć z daleka. Dalej najść, kolor mleka. I te spory, tak wygodne. I pozory, całkiem płodne. W tym wykroku, i uznaniu. Tu protokół, w podpisaniu. I ten etap, te przykrości. Wszystko nie tak, wina gości. I mniemanie, wciąż się rości. I błaganie, kolor kości. To staranie, tej egzemy. Przekonanie, do ciemnej sceny. I chorały co się piętrzą. I banały, uwierz w to. Jak zakały, przerobienie. Taki mały, na tej scenie. I się sprawia, odpór zgodny. I zabawia, jak wilk głodny. W tych banałach, odrobieniach. W tych zakałach, i zechceniach. Ale

szok, i zdarte buty. Jak ten tłok, rozum zasnuty. Ciasny szok, i wyrobienie. Masz tu spację i istnienie. Ile można, abnegacja. Chwila trwoźna, na wakacjach. I tak zbożna, jej intencje. Dlaczego głównie ma na ręce. Ale można, kto zabroni. Jak pobożna, wszyscy oni. I znajomość, co wyklęta. I poziomość, cała zmięta. Jak jegomość, Panie drogie. Opozycja, mym nałogiem. Jak wytrwałość, co się darzy. Byle dalej od cmentarzy. Ale opór, i ten skutek. Założenie, dziura w bucie. Przekroczenie, instytucje. Przyłożenie, i ablucje. Ale dalej, chwila droga. Wszystkie żale, tu w nałogach. I te spory, z kompozycją. Jak otwory, zdartą fikcją. I się nadać, tu należy. I tak spawać, rytm młodzieży. I dostawać, jakie sosy. Tak obstawiać, te bigosy. I do dna, jedno spełnienie. Wola ma, i przyłożenia. Sen do cna, co mi zostanie. Wola ma, me przekonanie.

Wydech

W tym wyjątku i uznaniu. Takim dalszym przekazaniu. I marnotrawieniu spornym. Jak w efekcie tym pozornym. I się dalej tutaj szuka. I tak myśli, że to sztuka. Nie zawodzi, nie donosi. Tak przewodzi, tylko prosi. Ale wyrok i okazja. Taki szkopuł i fantazja. I złowienie tych obdukcji. Naprawienie czystej funkcji. Oby dalej i przeszkody. Jak te żale, i rozwody. Oby prędzej i mniemania. Tu w sukience, przekonania. Jak się sprawić, nie żałować. Jak się w towarzystwie dziś zachować. I tyrady, dalsze skutki. Czekolady, prostytutki. Tak się zrywa, i nadaje. Tak tu z nami wciąż zostaje. I wymogi, o co brane. Jak te nogi, krzyż nad ranem. Można później, i kontakty. Jak zależne artefakty. Jak znajomość, która boli. Może długo nie postoi. Ale wytwór, i mniemanie. To ten skok, i przekazanie. Może zdrada na patyku. Będzie wino tu w nocniku. I się daje, i przydaje. Jak wytwory, obce twory. I zadaje, komu racja. A gdzie doklejona atrakcja. Tak tu spodnie, i w wyrzute. Monotonnie, z jednym trupem. I znajome te odzyski. Monotonie, i odpryski. Jaki wał, wół, woła. Jaki strzał, mnie powoła. I wyniki dalszych wspomnień. I uniki, bez upomnień. Można dalej, szum tu wszędzie. Jak te wrzosi i łabędzie. Można prościej, przekonanie. Notoryczne to uznanie. Ale chęci, i ten przypał. Bez pamięci, ktoś się pytał. I ta zgoda, rozkrojona. W niewygodach, wypatrzona. No i zaszłość, co mniej boli. Ta rubaszność, w tej swawoli. I tu z kwitem, dalej będzie. W dobrobycie, te łabędzie. Się nanosi, i miaruje. Jak Janosik, oszukuje. I te wątle, dalsze stany. I ten pogrzeb, pogrzebany. Na melinę, zależności. Jak tą kpinę, i inności. Jak zawody, co się zdają. I powody, nie pytają. Komu zajście, i Przyrynek. Jaki odgłos motorynek. I znajome, wszystkie fakty. Monotonność, i kontakty. Oby dalej, chwili trzeba. Taka mania, tu ta chleba. Nie zasłania, acz zostaje. Nie pogania, i się staje. No więc cóż, są te sprawienia. I obłoki, z obrodzenia. No i statek pełen ludzi. Ktoś tu na nim zawsze marudzi. Jak te spory, i przykazy. Te pozory, jak rozkazy. I znajomość w koligacji. I wytworność, tej atrakcji. Żeby było, można dalej. Żeby tkwiło, moje żale. I sprawiło, jakie toki. Zostawiło, te uroki. No więc próżniej, z dodatkami. Można dłużniej, z przewinami. Tak podłużnie, poziomica. Była cała tu żrenica. Na ten przykład, założenie. Jedna igła i pragnienie. Na ten wykład, statki drogie. Nie, nie było, styl nałogiem. I te zryte, wynik cały. I dobyte, dyrdymały. Jaki spód, bez spodu jedzie. Jaki głód, na niedzielnym obiedzie. I te wątle tu poznały. Nie złe, ale dowiedzieć się chciały. Bite, prawdę tu poznały. Bo się z frakcji, wypisały. Ale odchył, i znaczenie. Jak parodia i patrzenie. Ale spody, dalsza racja. Jak te zwody i atrakcja. Można dalej, co to będzie. Jak te

żale, czy tak wszędzie. I niedbale, w zgniłym sosie. Okazale, tu w bigosie. No i spółka, rokowanie. I bibułka, moje granie. Na ten przykład, tak zostanie. I wątpliwość, na pierwszym planie. Na ten odwyk, degradację. Masz uczciwą tu atrakcję. I to zdanie dobrobytów. Tak zostanie, już bez krzyków. Można z sensem, i zwyczajem. Tu nonsensem, a się staje. I kredensem, tu odpadło. Pewnie mi wystaje sadło. Ale można, dalszy opór. I pobożna, sprawy w toku. Zaniedbanie, i liczenie. Odbieranie, spoleglenie. Na te stan, i dalsze racje. Wszystkim wam, te tu atrakcje. Cały kram, i wyprzedane. Będzie poganiane tu bananem. I ten wyprysk, bo co Bogiem. I ten ścisk, moim nałogiem. Jak wątplenie, i zdarzenie. Takie opcje tutaj w cenie. I się sprawia, wnet zanoszą. I ustawa, o coś prosi. Jedno zgięcie, przedawnienie. Masz spalone tu sumienie. Ile dalej i te stany. Jakie żale, barbakany. Jestem stale, roześmiany. Cieszę mnie te cztery ściany. Ale i zawziętość kręta. Ale też ta tu sukienka. I wiadomość w pełnym szyku. I świadomość, tak kanoniku. Na ten wykład i zdarzenie. Na ten przykład, ponowienie. I te opcje, tak zastane. I manowce, przekazane. Ile dalej, i przygody. Jak jaśniej tutaj lody. I te zgiełki, co optują. Nosidełki, znamionują. Na wytrwałość i mieliznę. Okazałość, jedną bliznę. I te wątle, me zasady. I przekątne, jedne zwady. Jak założyć, żeby było. I podłożyć, się spełniło. Manię sporną, i wytworną. Możesz nazwać ją pozorną. Ale jest, i się składa. Jak ten test, i neostrada. Marny protest, w wyjąłowaniu. Jaki sposób to, w ocleniu. I ten wykład, co donosi. Jak ten przykład, się podnosi. I wiadomość, cała złudna. Ta atrakcja tu paskudna. I wypadki, człowiek drogi. Wodospady, i te złogi. Drogowskazy, i znaczenia. Jak terminy przyłożenia. I ten opór, całkiem sporny. I wiadomość, ten wytworny. Jak świadomość, przekazania. Będą łatwe tu wybrania. I ten cokół, co wydaje. I protokół, się przydaje. W jednym tekście i atrakcji. W z góry planowanej akcji. I wymogi całe sporne. I przeszkody, tu odporne. Jaka wątpliwość z wynikami. Jak zależność, przeszkodami. Ale opór, i znaczenie. Jak wyjątki, moje lenie. I porządki, można wszędzie. Będzie tłoczno tu na grzędzie. I się opór, sprawić trzeba. W jednym szoku, tu potrzeba. I wyjątki, jakie spory. Te porządki, konduktory. Siedem słów, i to znaczenie. Spadek głów, rozochocenie. I wiadoma, która krzyczy. Jak te dzieci, z wielkiej dziczy. Na ten przykład, sprawozdanie. Masz maszynę, i działanie. I ten sposób, który rości. Na dwójnasób, w przeciągłości. Jak ten indyk, do niedzieli. To nie łączy, lecz nas dzieli. Nie połączy, w znanym stanie. Jest list gończy, przeczekanie. Ale tu się zdaje, sporo. Trzeba klaskać, tym wyborom. I tak trzaskać, z wymogami. I wciąż mlaskać, zaszłością. W jednej sprawie, i odzysku. Na wyprawie, w krzywym pysku. No więc akcja, i atrakcja. Ta wyborna, koligacja. I znajomość z powodami. Jak jegomość z wypiekami. No i kto, to dalej będzie. Jak to szło, i skąd łabędzie. Mówić wprost, i przekonanie. Wykonane to działanie. Ile później, dalej trzeba. Ta wiadomość, na pogrzebach. I świadomość, dalszych zmiany. To co dalej, chyba znam. I uczuję, czy tak można. Znamionuję, chwila trwożna. I przesada, co się rości. I zasada, tej zazdrości. Ile wykwit, i tych znaczeń. Ile spłaszczeń, ciągle gdacze. I w warunkach swych uznany. I ten termin, przekraczany. Jaki spód, te piedestały. Suchy lód, i cienkie skały. Jak wyjątek, który rości. I porządek tych zaszłości. Ile wtórnie, i znajomo. Jak posturnie, to wiadomo. W jednej trumnie, dalej schodzi. Tylko po co tu zawodzi. I te gracje, jak dodatek. I atrakcje, parostatek. Jak wiadomość, co dodaje. Ten jegomość, na palcach staje. I iluzja, co się rości. I ten spis, tutaj ludności. Jak mój podpis, daję słowo. Ten długopis, wyjątkowo. Zna zasady, tej pisowni. Jak te szpady, wszyscy chłodni. Jak wypadki, w góry, w lecie. I ten człowiek, co tu plecie. Na te chwile, przetrzymanie. Trafiłem w bilę, jest uznanie. I wyroki, co sprawiły. Jak potoki, obrodziły. W wodę, co tu z nami zostanie.

Jak w pogodę, drogie panie. I swobodę, tak do skutku. Miarodajne, nie ma płuc tu. Tylko powietrze, co tu lata. I osiąga jakość swata. No więc spód, i rozkrojenie. Jak tej krowy, tu dojenie. I protokół, co potwierdza. Które płuca to jest twierdza. I znacznie, co się rości. Nigdy nie dość dobrych gości. I wymogi co oddają. Rytm swobody, nie dostają. Tak do końca się zbliżanie. Jak list tutaj, przekonanie. Tak bez końca nakładanie. Chciałeś prawdę, na ekranie. A masz słowo, co z nim zrobisz. Tu rusz głową, tam dorobisz. Kolorowo, tak zostało. Tylko co się okazało.

Wdech

I tak się stwierdza, nie rokuje. Chwile potwierdza, nie oszukuje. W jednym wyjątku, i zespoleniu. W pełnym porządku, i ułożeniu. Ale podparcie, i dalej trzeba. Jak życie na farcie, i w ramach chleba. Takie rozdarcie, na co się zgłosi. Ludzi poparcie, uparcie znosi. No i zasady, co do zasady. I tu te zwady, konieczne układy. W tej kompozycji, rozochoceniu. W sprawnej policji, i przyłożeniu. Ale się rości, dalej dodaje. Jak smak wolności, dawne zwyczaje. W pożądlivosti, i dalszym skutku. Imię jedność, w wybranym gatunku. No i spojenie, co się tu sprawdza. Jak to głodzenie, kogo i smardza. Takie proszenie, jakie i wątki. Będzie sprawdzanie, takie porządki. No więc inkluzja, i wiara w czyny. Jak wielka fuzja, nie bez przyczyny. I te zaczątki, które się roszczą. Wieczne początki, mi nie zazdrozczą. No więc ten klimat, co się zaczyna. I ta mielizna, jedna przyczyna. W tej zależności, i obeznaniu. Uścisk jakości, w jednym wyznaniu. Tak więc i spory, dalsze dążenie. Widać opory, i wieczne chcenie. Jakie rozpory, i dane skutki. Wyjątek tutaj, dla prostytutki. I to znaczenie, co się odnawia. Przeistoczenie, uśmiech żurawia. Dalsze wypadki, i wieczne składy. Jedne zasady, co do zasady. No więc ta zgroza, i ponowienie. Udarta płoza, jedno spełnienie. I monolity, komu rozdarte. Były zasady, nogi obdarte. Na te przyczyny, dalsze kontakty. Takie zaczyny, i giełdy spadki. Jakie wyżyny, i czyje sprawy. Odbiory proste, i boczne nawy. W tym należyte, można i spółka. Tak tu przeżyte, jasna bibułka. W tym rozeznaniu, i chwile grozy. Momentów w poznaniu, udarte płozy. I tak tu dalej, się rozpoczyna. Wyjęty z pod prawa, jego rodzina. Kontakty zbiorcze, i ponaglenia. Manie wyborcze, z samego chcenia. I się wydaje, dalej donosi. I się przydaje, o rachunek prosi. Jedna zasada, wiele konfliktów. Jak długo spada, fizjonomia wiktów. Ale i spór, ten rozeznany. Ale i klucze, do wielkiej bramy. Jaki minerał, i objawienie. Kto to wyścierał, zostało chcenie. I te zasady, co do zasady. I te rozszady, wyjęte zwady. Jak w przyłożeniu, opcji poboru. W przeistoczeniu, jednego wzoru. Na te wymogi, i swoje pragnienia. Proste powody, wystarczy, chcenia. I te wywody, która frustracja. Była tu w końcu, doceniona nacja. I się wydaje, konflikt podaje. I idzie krajem, samotnie zostaje. Jak wyłożenia, i dawne monety. Jak przyłożenia, wyliczone bzdety. Na tą wątpliwość, i grzybobranie. I pamiętliwość, wystarczy pranie. I dobroć, odarty ze skutków. Nigdy nie było Ci brak swoich sutków. Ale tak dalej, wywody i stany. Jak masz to nalej, będziesz odkrywany. Jak wszystkie te żale, i utarte legendy. Było i będzie, te psy-przybłądy. Ale i konflikt, to przyłożenie. Takie odporne, moje brodenie. Ale i wartość tutaj dostatku. Ta stara zaszczość, wynik kontaktu. No i te spory, kto się zasadza. Widać humory, to czwarta władza. I te pozory, jakie wiadome. Masz obligacje, tu uszczuplone. No więc na skraju, i dalej się wnosi. Jak dzieci na haju, ktoś zawsze prosi. I swoje załóż, będzie spełnione. Wyniki żalu,

znowu uskutecznione. Aby do góry, i z wywodami. Pozorne chmury, tu między nami. I liczne bzdury, jakie dochody. Szok w wiadomości, i łamane lody. Na te upoje, i dalsze rozboje. Na wszystko Twoje, nigdy nie moje. I te wyznania, co się okrąża. I te podania, droga, jak węża. W cyklu spadania, ogień i racja. Już mnie dogania, taka atrakcja. Już w zażyłości, dalsze te nuty. Mam te nudności, umysł zasnuty. I te wymogi, co się dalej dzieje. I te powody, wyłapane złodzieje. Jak jedne głody, odebrana wiadomość. Słynne zawody, wygrał Pan jegomość. I się tak sprawia, dalej miaruje. I wciąż poprawia, jak znowu się czuje. Wieczna zabawa, wyłamane środki. Może będzie poprawa, i tępe te młotki. Oby się wciąż działo, wiadomość na styku. Oby się wciąż chciało, tak, mój pamiętniku. Jak mi się wydało, i sporne wymogi. Ale oblegało, i wyplątane nogi. Na tym tu zawile, systemie i wsparciu. Może drugą bilę, w bylepodparciu. I chodź tu na chwilę, zostało stłumienie. Są narzędzia miłe, takie uwydatnienie. No to starcie grona, i wiejskiego szyku. Chwile w zabobonach, moim pamiętniku. Jak te, druga strona. I wybrane racje. Będzie położona, pora na atrakcję. I te winy drogie, batalia nałogiem. I te winy stare, wątpliwe zegarem. Jak w tym nasyceniu, i rąk złożeniu. W całym położeniu, kategoriycznym chceniu. No i można dalej, co tutaj się spawa. Jak historii żale, taka to zabawa. I odłączenie zbrojne, wykute z niczego. Chwile to dostojne, mam dosyć dobrego. I się tak wydaje, podnosi i rości. Tak tu się przydaje, nigdy nie zazdrości. Sprawę sobie zdaje, i nie ma odwyku. Jak to i rozstaje, w tym tu pamiętniku. Na wyporność słoń, i zalane głowy. Było na gotową, parowane rowy. I tak ozłocono, w świadomości świadka. Ogołocono, kategorie z półświatka. Oby dalej, i spełnione. Wszystkie żale, rozłożone. Oby prędzej, i zbierane. Takie tutaj, odkładane. No i spornie, dalej trzeba. Tak opornie, jest potrzeba. No i zdanie, jakie funkcje. Sprawozdanie, no i punkcje. Na ten wyzbyt, i zrobione. Jak mielizny, użyźnione. I wypadek, w jakim stanie. Dalsze tu, poszukiwanie. Ale chwyt, i zawziętość. Jaki zbyt, i pojętność. Jak zasada, która rości. Komu donieść tutaj ości. Na wypadek, i alergię. Na ten spadek, wszystko we dniu. I przypadek, jak zrobione. Będzie dobrze pokrojone. I się sprawdza, tak wypada. I zakłada, neostrada. W tych wypadach, i zdarzeniu. Oto błąd jest, w ułożeniu. Ale zdaje, i wynosi. Tak wydaje, o coś prosi. Się wydaje, i warunki. Te rozstaje, opatrunki. Można dalej, widok wszędzie. Jak te żale, i łabędzie. Można prędzej, w jakim stanie. Będzie tutaj układane. I te skutki, te widoki. Jak te wódki, i powłoki. Przemierzenia, można dalej. Przekroczenia, tak wytrwale. I znajome, hopki, trzeba. I wiadome, ćmy, do nieba. I świadome, z ideałem. Będą się zamykać banałem. Na ten przykład, i legendę. Wielka przepaść, idę wszędzie. Wielki wypad, i skaranie. Ktoś pokusił się o granie. Ale wytłok, i nadzieja. Ale szok, w tych pradziejach. I wiadome sprawy skutki. Podniesione, te tu sutki. Na ten widok, algorytmu. Na przewidy, i w mig tu. Niedowidy, i skarania. Jak powideł dobierania. Ale jest, i się przydaje. Wytłok spraw, i te rozstaje. Ale test, i miara planu. Konotacje, z barbakanu. Się dowidzi, i wydaje. Jak majętność, ciemnym gajem. I przeklętość, komu spadła. Pewnie z torbytu wypadła. I się nosi, dalej trzeba. I kokosi, więcej nie da. I przenosi, w jakim planie. Taki odptyw, dokonanie. Na to życie, wątpliwości. I przeżycie, wszystkich kości. Na ten styl, i przekazanie. Masz odporne tu gadanie. No więc można, i się sprawia. Tak pobożna, rzut żurawia. I te style, co donoszą. I motyle, o cień proszą. W jaką siłę, zostawieni. Ta majętność, widok cieni. I przeklętość, same skutki. Jak majętność, i pobudki. No więc zakład, w pewnym staniu. Cały nakład, w odebraniu. I zadania, co się zdaje. Przekonania, i rozstaje. Ale wartość, tego szyku. Lapidarność, hydraulików. Jak widoczność, w tym rozstaniu. Krótkowzroczność, w jednym zdaniu. I się spawa, i się rości. To

zabawa, nie zazdrości. Prosta sprawa, przekonanie. Wykonane tu zadanie. I ten mętlik, między nami. I pokrętni, ze skrzydłami. Jak nadęci, z obrotami. Tak tu wszystko, z wyrzutami. Można starać się i prosić. Jak kopara, swoje głosić. I niezdara, nie próbować. Przed faktami, tak się chować. Ale po co, i zwyczajnie. Późną nocą, me rozstaje. Się kłopotczą, jakie saldo. Przecież było wszystko marno. I konkluzje, na te przykład. Jak żaluzje, i ten wykład. Jak to proste się staranie, i radosne, pożegnanie.

Wydech

I tak się sprawia, dalej zastawia. I przekonuje, że niczego nie żałuje. W jednej butelce, i drogowskazie. Mówisz, chcę więcej, w jednym zakazie. I się sprawdza, podryguje. I przesada, tu ucztuje. W tych wypadach, i konsumpcji. Jak w przekazach, drugiej uncji. I tak spłaszcza się pospołu. I wybawcza, już od dołu. Efekt, sprawcza, tu w dostatku. Nie wybawcza, w parostatku. I tak dalej, wyobcuje. I te żale, tak spróbuje. Doskonale, i te drogi. Tak wytrwale, Twe nałogi. Że się sprawdzić, w końcu trzeba. Że przeciążyć, jaki chlebak. I zawoje, co mi grane. Jak terminy, odbierane. No to później, i intencja. Można luźniej, plenipotencja. I wytrwale, tak zanosić. Doskonale, kogoś prosić. Na obczyźnie, i z doskoku. Na mieliźnie, w gęstym soku. Jak w przechwałce, kolorycie. Będiesz bawił się w zachwycie. A co dalej, jakie stany. Termin, oraz, odrabiany. Na tych porach, i przekazach. Tak z doskoku, na tych wąsach. I się ziści, trwa, pobiega. I mądrała, więcej sprzeda. Jak kreflara, i mamuty. Obejrzenie, jakie nuty. W tym wypadzie, i strąceniu. W wodospadzie, naznaczeniu. I wytłoki, jaka spółka. Jak potoki, i bibułka. W założeniu, tak tu staje. W wyłożeniu, się rozstaje. I w tym mętlik, podrobiony. I przekręty, spytaj żony. Jak się składa, i donosi. Neostrada, o kabel prosi. I w wypadach, cała droga. I w przesadach, tu załoga. Jaki styk, dogadywanie. I ten opór, me sprawdzanie. Jaki fortel, czas to drogi. I przeżyte razem schody. Na ten odpał, i przypadek. Na wiadomą, no i spadek. Jak jegomość, jego stany. Będzie wynik tu sprawdzany. I się rości, tak wymaga. Zew zazdrości, niedomaga. I w litości, to wyznanie. Obojętność, mam ją w planie. Na ten sęk, i przypadek. Wynik męk, i ten spadek. Jak wiadome odrobienie. I korzystne, przekroczenie. Trzeba trzymać dalej gardę. Jak świadomość, i pogardę. Jak wiadomość, i te zrywy. Ktoś tu jest pamiętliwy. Na znajomość, brudne buty. Ta wiadomość, i wysnuty. Na tą próżną, kategorie. Tak podłużną, alegorię. I te spory, co się przyda. I pozory, chyba mi da. I roztwory, jak z kontaktu. Wiadomości, spadki z taktu. Można rzec, i się popłakać. Jak ten piec, wypada skakać. Jak ten stec, i zarobienia. Możliwości tu istnienia. Na tą wyrwę, zadrę, prędko. Jak petardę, tu wyjęto. I w wywarze, chwila marzeń. I w przekazie, na pokazie. Opór stron, i anegdoty. Kierunek dom, dalsze psoty. I ta zaszłość, co w przekazie. I ta postać, na obrazie. No więc spółka, grzybobranie. Jak jaskółka, i chrumkanie. Tu bibułka, tam stracenie. Takie Twoje upodlenie. I tak dalej, świńskie oczy. I przeżale, ktoś przeskoczy. Jak najdalej, w sprawnym szyku. Masz możliwość, kanoniku. I tak spory, i zakłady. I pozory, te tu zwady. Jak nadzory, i wydania. Taki termin, wykonania. Na tą modłę, i zawody. I wygodę, dalsze schody. Jak w pogodę, obejrzaną. Wyjątkowo, docenianą. I ten mętlik, tak wtóruje. Dalsze chęci, pokazuje. I zapaści, dalej szkoda. Jak przepaści, w szkolnych lodach. Ale można, kto zapłacie. Jak ten skoczek, co tu skacze. I wyjątek, ściana droga. Jak porządek, w tych zawodach. Można, trzeba, wszystko zdarte. Tak po chlebach, tu wytarte. I ta ścisłość, co wypada.

Kanoniczność, nie przesada. Jak te spoty, co wtórują. I pozory, oszukują. Jak wytwory, w jednym ścisku. Nostalgicznie, tu w uścisku. No to dalej, skrót, i wojna. Jaki głód, godzinna płonna. I ten smród, co się zostawia. Taki nałóg tu żurawia. I pozory, komu ile. Jak wiadomość, i te dyle. Jak świadomość, tego stanu. Nigdy dosyć Barbakanu. Na te schyłki, i konkrety. Wiadomości, same bzdety. Urojenia, co poprawią. I stworzenia, się zabawią. Ale mętlik, chochlik drogi. Jak przynęty, i powody. Ale skutek, degradacji. Podwaliny, dalszej akcji. I wyjątek, co się streszcza. Jak porządek, tu po deszczach. I świadomość, okrojona. Na godzinę, ustawiona. W dalszym szyku, i rozstaju. W kanoniku, kaczym gaju. Jak w tym myku, z kolumnami. Efekt tu, pomiędzy nami. I ten stan, co tu zostaje. Swoje gram, nie się zadają. I tak mam, swoje inności. W trzech wymiarach, przejrzystości. Na ten przykład, i legendę. Marny mi dać, czas, przybędę. I tak, rozstać, się z sumieniem. Jednym, sprawnym, przekroczeniem. Na wyjątki, sprawy drogic. I porządki, tu rozchodem. Można dalej, i te skutki. Wiarygodne, ale młódki. Na sentyment, i dogranie. Jak paraliż, i czekanie. Jak ten prodiż, sprawa droga. Wymoszczona, ale sroga. I historia, co utyka. I wiadomość, która znika. Na zakazie, i w konkrezie. W tym przekazie, w pustej bzdecie. Jak wymogi, które grają. I pozycje, namnażają. Jak wątpliwe, dalsze stany. I wykute Barbakany. Słów tych potok, i legenda. Jak z głupotą, pies-przybędą. I z tą cnotą, co się rości. Nigdy dość tej przejrzystości. Na wiadomość, dalsze stany. I świadomość, pogłębiany. Jak jegomość, z jego szykiem. Możesz nazwać ulicznikiem. I ta przykreść, która sprawia. Jak obręby, się zabawia. Jak te zręby, wciąż próbuje. Noc, przekłęty, oszukuje. I tak można, trzeba, wcale. I wiadomość, te moje żale. I świadomość, tego skutku. Eminencja, bez gatunku. Bo tak trzeba, się unosi. I wiadomość, która rości. Jak świadomość, w przejrzystości. Nostalgiczność, nos masz ośli. Na logiczność, i przydatek. Spontaniczność, tu z krawatem. I wyniki, co się sprawiają. I przychody, mnie zabawią. Jak w legendzie, dalej trzeba. I w przybędzie, skrawek nieba. Się obnosi, i przydaje. Tak w radości, tu dodaje. Oby było, co próbować. Oby starczyć, nie wtórować. Nos służalczy, jakie spory. Będą wykopane doły. Na legendę, i przydatki. Na przybędę, i podatki. W wydarzeniu, cały płonę. I zamiatam tu ogonem. Na hipokryzję Arystotelesa. Jak na mieliznę, tego biesa. I w płyciznę, nos pakuję. Na obczyznę, porównuje. I się rości, czego nie da. W tej zazdrości, czerstwego chleba. I w nagości, przytyk wielki. Chyba chodzi o butelki. Na ten mętlik, i sprawienie. Porównanie, i brodzenie. I przypadek, co się sprawia. Pewnie pizze, tu zamawia. Jeden łyk, i nie ma sprawy. Jak początek tu zabawy. Jak porządek, trudno sprostać. Chyba trzeba swoje odstać. I zasadność alegorii. I przydatność, mych teorii. Jak świadomość, tu dobrego. Koligacje, do jednego. I unosi, dziób zwycięski. I przenosi, mało męski. Jak katorga, tu dodana. I ten cichy, dźwięk szampana. Na zawoje, i zawody. Na podboje, dalsze lody. I stronnicze, ponaglenia. Czy masz dość, tego ciśnienia. Jak zostanie, no i frakcje. Posprzątane, te atrakcje. Przydawane, te rozboje. Odbierane, me wyboje. I te syk, komu ile. Jak ten zbyt, na motyle. I ten chwyt, Panie drogi. Będą mądre tu zawody. Na okazję, i przypadki. Na Abchazję, i te datki. Jak wiadomość, co się spina. I koszula się rozpina. I tak dalej, komu jakość. Wydarzona, bylejałość. Przeznaczona, w obeznaniu. Masz materiał, tu w uznaniu. I ten szkopuł, co się rodzi. I protokół, pustej łodzi. Zatopionej, co jej skutki. Pomnożonej, tu przez młódki. Na wyjątek, i zasadę. Na porządek, i tą zwadę. Jak świadomość, z wynikami. I odbiory, między nami. Trzeba trzymać się zwyczaju. Jak odbierać, tutaj w gaju. I przebierać, tak nogami. Wszystko próżne, z wynikami. Ale dalej, szok, zrobiony. Ale chwile, zabobony. Jak dotkliwie, i przypadki. Spolegliwie, te naddatki. I ta

inkszość, zostawiona. Nostalgiczność, ponowiona. I zawody, te przypadki. Jak rozwody, i naddatki. Na ten spór, i legendę. Jeden stwór, i przybłądę. Zmaszerować, i przygarnąć. Można opór tutaj zgarnąć. Tak do celu, dalej prosi. Jeden z wielu, ale pościg. Na mym celu. I wyjątki. Czas odwiedzić chyba Prządki.

Wdech

I tak się zbiera, nie doskwiera. I oponuje, lepiej się czuje. W jednym zawodzie, i pretensji. W wiadomym powodzie, i intencji. No to się streszcza, i obliuguje. Oczy wytrzeszcza, na noc poluje. W imieniu, zawrzeszczał, i rokowało. Mocno się streszczał, mu się udało. Na tą profesję, i grzybobranie. Mam tu koncesję, wiadome stanie. I raki drogie, komu nałogiem. I sprawozdane, dalej umiane. No to w intencji, co dalej wychodzi. Prostej pretensji, złemu nie szkodzi. I ten profesji, jak widzieć błoto. Mówić i czuć je tutaj szeroko. Na wywiadówce, wariacje drogie. W czystej gotówce, kwitowane nałogiem. W znacznym półgłówce, jak świadomość mała. Awaria na górcę, no to się dostała. I ta znamienitość, co bokiem obchodzi. Jak ta pospolitość, nic jej tu nie szkodzi. I wyjąłowanie, komu za mieliznę. I to przyrzeczenie, wydziedziczyć bliznę. Na wymierne schody, i naśladowania. Takie to dochody, i termin uznania. Wiadome przygody, ktoś kogoś pogania. Połamane lody, prawda się odśłania. I te oklaski, co dalej sprawiły. I te tu trzaski, jak się bawiły. Lodowe te brzaski, jak świadomość droga. Byłaby należyta, ale to droga do Boga. I w tym zapętleniu, co się wydaje. I w tym złorzeczeniu, może się przydaje. W cieniutkiej konkluzji, wiadomości sporne. W odmiennej tu fuzji, drygi monotonne. No to się stara, i dalej wychodzi. Jak ta, w tych wiarach, nic jej nie przeszkodzi. I kominy dolne, jak dalej się zaczyna. I ptaszyska solne, wybałuszona wina. Na kondycję pióra, i wątkość wybrana. Jaka pierwsza bzdura, będzie oblegana. Jaka ta postura, i nikła w nadziei. Wynaturzeń chmura, nie łączy a dzieli. No i w kolorycie, co się okazuje. Jak tu w tym zachwycie, ciągle podryguje. I fakty w niebycie, jak założyć stronę. Miało być powoli, a stało się zabobonem. No to schyłek prosty, i to rokowanie. Chwile dla tej wiosny, to oczekiwanie. I będziesz radosny, jak zespolić pióro. Wyniosłość tej wiosny, zasłonięta chmurą. I tak się tu sprawia, dalej odgarnia. Taka to zabawa, okoliczność zdalna. I wszystkie te przypadki, komu tu nalane. Naciągnięte wpadki, będzie przestrzegane. I tak się spaja, dalej nie może. I tu oswaja, oby, daj Boże. W prostych liniijkach, i podrygiwaniu. W odmiennych wysiłkach, i zdaniu, dawaniu. Na wymogi sprawne, i masz tu znaczenia. Jak oczy zastawne, moje spoleglenia. Wymogi obdarte, same koloryty. Schody podparte, wątko te zachwyty. Na tej melodii, i oczekiwaniu. W prostej teorii, i moim dawaniu. Na zależnym stanie, i przekazie płonnym. Takie me gadanie, w filozofii, chłonnym. Systemie, co tu się powtarza. Bieżenie, pora dla lekarza. I chcenie, jak tu udowodnić. Przekleństwo, może się tu mądrzyć. Na wywody, i te stany. Na przygody, barbakany. I wiadomość, cała w schyłku. I świadomość, o swoim tyłku. Jak w panice, i składaniu. W mechanice, przeglądaniu. I trawiaste, te schorzenia. I kanciaste, oczy jelenia. Bo co dalej, tutaj stęka. Masz wiadomość, i udręka. Bo co młodziej, tu dowodzi. Że ktoś zawsze w czymś przeszkodzi. I te bite, ideały. I te stany, co przestały. Wiarygodne, w wyniosłości. I swobodne, pośród gości. Na starania, i przechwałki. Dla biegania, biegów gałki. I warczenia, komu bieży. Spoleglenia dla żołnierzy. Na ten stan, i wyjątki. Wiarygodne tu porządki. I świadomość dylematów. Jak teoria tych dogmatów. Na

mieliznę, dalej trzeba. I płyciznę, fru do nieba. I wiadomość, która sterczy. I świadomość, słabych wierszy. Na teorie, i badania. Są wywody, zakłamania. I powody, która strona. Byle ta tu, wyposzczona. I się bije, tak zasada. I zabije, wielka władza. W kolorycie i uznaniu. W dalszych skrzydeł, przekładaniu. No to sport ten, i zawody. Jak lubiane tak tu miody. Jak sprawiane, odniesienia. Przekłamate, me pragnienia. No i zgrzyt, co dalej woli. Jak paraliż tej niewoli. No i chwyt, jak co rozkaże. Wynaturzenia idą z nim w parze. Na wywody, i te stany. Na powody, barbakany. I świadome, ponowienia. I kolejne, me życzenia. Wytwór gwałtu, i przekory. Paraliże każdej pory. I negliże, co wciąż warczą. Może wytną mi tu tarczą. Jak widoczność, i przekazy. Krótkowzroczność, me zakazy. I potoczność, komu bieży. Katalizator, wśród młodzieży. Na wyjątki i sprawienia. Na porządki, przekroczenia. Widać wrzątki i mecyje. Kto tu kogo znów zabije. W tym folwarku, i wytchnieniu. Nienażartość, na jeleniu. I ta sprawność, z promocjami. Wymienianie się jajami. Na etapie, i zagonie. W czystej łapie, i betonie. Miarowanie, co dalej będzie. I sprawianie, to łabędzie. Na etacie, co tu można. Powiedz tacie, chwila trwożna. I znajomość, z odrobieniem. I świadomość, moim cieniem. Dalej sroka, i przechwałki. Wielki wór, i oczu gałki. Ta świadomość, upodlenia. I te kompozycje cienia. Na te wykwit, można dalej. Całą mnogość, moje żale. I pobożność, dalej trzeba. I to gotowanie chleba. Na intencji, i z doskoku. Na wiadomość, tu raz w roku. I świadomość, tego brania. Będzie termin zapominania. Ale wiek, i spis tu pojęć. Ale skrzętność moich objęć. I wiadomość, do stracenia. I świadomość, tu brodzenia. Na wyniku, i w straganie. Na przeniku, w błogostanie. Spraw bez liku, i zaszłości. Z dawna pomalowane kości. Na wybory, i stracenia. Taki termin obchodzenia. I te szmery, komu dane. I wariacje, pokazane. W tym wyjątku, dalej trzeba. Jak w porządku, więcej nie da. I w tym wrzątku, się zostawia. Na początku, śmiech żurawia. I stawianie, co popadnie. I sprawianie, co jest na dnie. Takie stanie, i zaczyny. Zaczynanie, i te gminy. No to opcja, to przechodnia. I wiadomość, taka wschodnia. Jak jegomość, z wypiekami. I odręcznie, malowani. Na ten szal, i z jednym butem. Więcej chciał, może pokutę. Co tu miał, i co zostało. Jego sprawność, poprawiało. W tym wykroku, i batalii. W przyszłym roku, całej talii. I w naskoku, jakie stany. Ten protokół, przekonany. No więc dalej, w powierzeniu. Wszystkie żale, w mym sumieniu. No i spokój, co to będzie. Znowu malowane tutaj łabędzie. Ale i spory, co się wydają. Jak te pozory, czym tu się stają. I te nadzory, komu waluta. Wypieszczona cała, w nowiusieńkich butach. Na treny opozycje, i dalsze błaganie. Masz tu koalicję, i w kącie to stanie. Jak tą kompozycję, wiano do wyboru. Wybraną tradycję, sprawa honoru. Ale i zakwity, jakie to znaczenie. Jak na obcych kwity, takie to spolszczenie. Wymóg znakomity, i wytarte drogi. Będzie już zaszyty, moje są nałogi. W tym przekomarzaniu, i wyplute statki. Sens cały w czytaniu, i nakłute klatki. Jedna piersiowa, druga ogonowa. Jedna wciąż nowa, druga wypadowa. I tak te zaszłości, co dalej się bierze. W pełnej porządności, poranieni żołnierze. I te wszystkie złości, co komu podać. Termin rozwiązłości, może się zachować. No to wyrobienia, i tej draki skutki. Takie przeniesienia, ciągle mało wódki. Na te założenia, co komu zaszkodzi. Będą tu stracenia, o ile się nic nie urodzi. Na wiadomość ciągłą, i dalsze kontakty. Na świadomość mądrą, i świata artefakty. W znajomości grozy, i wymogi spacji. Puste te obozy, przyczyna wakacji. Na ten mętlik drogi, i dalsze spolszczenia. Takie tu nałogi, termin wyczyszczenia. Masz materiał srogi, w jakiej to intencji. Było wzywać bogi, a nie mieć pretensji. Na wyporność pełną, i moje zdarzenie. W systemie pokrewną, pełne przyłożenie. Odmianie, wciąż zmienną, jak dobro zastąpić. Ten co zastępuje, potrafi w siebie zwątpić. I tak

już zostanie, moje przekonanie. I tak w tej idei, coś się zawsze sklei. Było, jest i będzie zawsze. Bo to test, i dalej patrzę. Przetrzymany, dokonany. A gdzie Ty, i Twoje tarabany.

Wydech

I się wynosi, dalej nie prosi. I tak doskwiera, mania premiera. W tym jednym sensie, i otworzeniu. W zgrabnym kredensie i napomnieniu. Oby to więcej, tak się rodziło. Oby tu dalej, wciąż przechodziło. W tym zdatnym krzyku, i zaniedbaniu. Jak w kanoniku, i jego gadaniu. Na perswazję, dalsze te skutki. Na okazję, te prostytutki. W zanadrzu strzelba, i worek z gruzem. Tak to jest, zadawać się z łobuzem. I dalsze te skutki, po co potrzeba. I te prostytutki, pracują dla chleba. W wynaturzeniu, i dalszych konfliktach. W pokot, stronieniu, i ostrych brzytwach. Na te zawody, dalej się zdaje. I te powody, z rozumem rozstaje. Jak te zawody, wyszczerbienie przyszło. Wiadome zwody, to letnie igrzysko. Ale na morały, strona. Ale na przywały, brona. W tym tu obronne stanowisko. W lecie zbijane to lodowisko. Na wymogi, i przechwałki. Rozleciane na kawałki. I te spory, dalej trzeba. I pozory, tu do nieba. Na te wymoszczone skutki. I wariacje, prostytutki. Na te wypatrzone rzeczy. I ten jeden, co nie zaprzeczy. W środowisku, i tej walce. W lodowisku, i przechwałce. Na wywody, no i stany. Na powody, barbakany. I się zdaje, tak dobiega. I zostaje, jedna chwila. Tak powstaje, w jednym szyku. Nie dostaje narkotyku. No więc zbrojnie, i dziedzina. Taka okoliczna kpina. I te wszystkie tu metody. I te połamane lody. W tym zjawisku, no i fakcie. W lodowisku, tak po fakcie. Letnie spory, przedobrzenie. Takie tu uwypuklenie. No i stroi się nogami. Trochę boi, tradycjami. No i zdaje, dalsze spory. Jak rozstaje, i pozory. Na ten wykwit, dodawanie. Na parszywe, przewracanie. I zjadliwe dalsze skutki. Masz odpowiedź, szkoda wódki. Na te zbiory, i intencje. To pozory, pokaż ręce. Na wywody, i skakanie. Masz odmienne, przekonanie. W tym żłobieniu no i skutki. W wydawaniu reszty kłódki. I w zawodzie, rozpoznany. I w powodzie, tutaj znanym. Na mieliznę, i przypadki. Poszukiwanie właściwej matki. I grodzenie, obdarzone. I brodzenie, poznaj żonę. Na zachcenie, i wygody. Na mieszanie, w garnku kłody. Tak podane, razem z zupą. Nie dogaduj wreszcie trupom. I te spychy, fakt totalny. I odpychy, fakt banalny. Na zawodach, zostawiony. Będzie szkopał, odnaleziony. W tym systemie, i intencji. Jak grabienie, bez pretensji. W tym zanadrzu, opcje sporne. Były zdatne, i wyporne. Na tą funkcję, dalsze bzdety. Elementy do podniety. I zadania, co się zbiera. I wydania, konesera. W dalszym szyku, i rozstaju. W pamiętniku, moim gaju. Na straganie, przestawiane. Już kupiłeś, nowe ubranie. I te spychy, komu wolno. Jak popychy, mnie dostojno. I wydania, całe przeżyć. Nie ma czasu, żeby biec. W tym zawodzie, wolnograjku. Na powodzie, i w tym gajku. W tym wywodzie, i strapieniu. Będzie odpór, w przyłożeniu. Na uniki, dalej trzeba. Te paniki, więcej nie da. I stworzenia, co się płaczą. I istnienia, nie dołączą. W zmyśle, foch, i z tradycjami. Jasny groch, swoimi strączkami. Cały rok, tak zawiaduje. I mnie tutaj, oszukuje. Na legendę, oraz spory. Na przybłądę, te pozory. No i trafne, anegdoty. No i wymoszczone psoty. W tej nadziei, i te prawa. Jak wymogi, i zabawa. Jak pożogi, wybawienia. Dorób rogi, do swego istnienia. Nie jeden tutaj, przekonuje. Nie drugi, tutaj, zawiaduje. I środki, faktu i przekazu. Konflikty, w ramach wielkiego zakazu. Na sitwy, która tu zostanie. I igły, takie grzybobranie. Prawidła, co się znów mianują. I igła, resztę oszukują. Na wykrok, krok i spokój wreszcie. Nawracać, rok, tutaj

nareszcie. W tej zmorze, finał, i zbawienie. W pozorze, takie, zająknienie. No i wykroki dalsze. No i, te okazalsze. W potoku śliny, i załogi. W natłoku, kiepskiej tu pogody. Na faktach, strojność przerobiona. W kontaktach, będzie ponowiona. I sprawa, co tutaj zostanie. Zabawa, wszystkie moje panie. W nawyku, co tu dalej robić. W przesmyku, można się pogodzić. I w dziku, jaka wartość kruszcu. Prawdziwa, mówi tylko, włoż tu. Na sęki, i złodowacenie. Udręki, takie poprawienie. To dźwięki, na ile to zostanie. Od ręki, moje przekonanie. I stroi się tu bokami. Nie wystoi, takie moje zdanie. Nie przystoi, i komu wynik gry. Batalia, jesteś nią Ty. Na zgody, i te dodawania. Powody, termin tu jest brania. Rozwody, i skutki przejawienia. Na groby, obiekt upodlenia. I staje się, tu wątpliwe. I zdarza się, że gadatliwe. W wyrobach, i sprawniejszym zdaniu. W powodach, moim narzekaniu. Co spotkać można, dyla daje. Owacja pobożna, tu zostaje. Jak droga, trwożna, ile wykosić. Historia, zbożna, można poprosić. W wyniku tym, i objawienie. W słowniku, znów, uwagi zwrócenie. Jak można, wynik, potraktować. Jak trzeba, unik, i się schować. Na to, sekretów, wydawanie. Dalsze, kastetów, powstawanie. I bierność, komu jej zazdrościć. I wierność, że nie można pościć. Na wymogi, i zdarzenia. Na powody, uwydatnienia. I rozchody, komu warto. Było dobrze, bo podparto. Jak w zjawisku, zostawione. Na ściernisku, swoją żonę. I w batalii, chwili szkoda. W wielkiej talii, na wychowach. Trzeba trzymać, wszystkie piony. Gracje, oraz, zabobony. Trzeba zdawać, tu intencje. Wyliczone, wszystkie ręce. W tym wymachu, i kontuzji. W wielkim gmachu, no i fuzji. Wyrobienie, trochę szkoda. Mogła lepsza być pogoda. I ta frakcja, przeznaczenie. I atrakcja, nowe cienie. Ta narracja, ile można. To historia jest pobożna. I te fakty, więcej trzeba. I znajomość, w cenie chleba. Pan jegomość, jego skutki. Znowu zamawiane wódki. Na pretensje, i przechwałki. Na intencje, oczne gałki. I zdobienia, które muszą. I istnienia, się uduszają. Tak nadwątlić, tą religię. Mówią skąpi, i prawidłem. Niepotomni, głosu nie mają. Tylko tutaj, narzekają. I ten wypór, rzecz okropna. Jak ten spór, i myśl psotna. Objawienie, w grzechu wsparciu. Przedawnienie, w tym podparciu. I zanosi się bokami. I doskwiera, ramionami. W jednym schyłku, i pragnieniu. Tak tu kilku, w uniesieniu. Jakie sprawy, i żądania. Jakie gracje, wykonania. W tym zastawie, opcja droga. Jak w nastawie, tu w nałogach. I się spiera, znów próbuje. I podpiera, oszukuje. Finał zdania, i przechwałki. Narzekania, oczne gałki. Znowu tutaj powtórzone. Znowu tu uwypuklone. Jak zasłaniasz się, zagonem. Jak tu patrzysz, jak ja tonę. I wywody, których szkoda. I powody, w mych nałogach. Jak świadomość, świata końca. Jak ta kolizyjność słońca. I wątpliwość, co się nada. I ta gadatliwość, tu sąsiada. W jednej wienie, i poprawce. W mocno popisanej ławce. I konkrety, więcej trzeba. I podniety, tu do chleba. Jak zadania, które muszą. Jak równania, się pokuszają. I te bzdety, z wypadami. I podniety, tu krańcami. Jak winiety, co zazdroszczą. Że gdzie indziej chętni goszczą. Na wariacje, i zdobienia. Masz element, poprawienia. Na wymowę, i gdakania. Tanią mowę, poprawiania. I tak spodnie, walczyć trzeba. I wykwinicie, skok do nieba. Jak po linie, się zadaje. W zamierności, się przydaje. I ta punkcja, tu zostanie. I opuncja, moje panie. Jak nasturcja, w jednym grzechu. Tak dorobisz się uśmiechu. I te zbiory, co pokażą. I rozbiory, dalej zmażą. Jak pozory, tanie sztuczki. Z dawna wypatrzone tłuczki. Na wybory, i zadatki. Takie stwory, me wydatki. I żłobienia, w twardym murze. I te groby, tu w marmurze. Jaki sygnał, anegdoty. Tak przewidział, moje psoty. I to dalsze, odgarnianie. I problemów, tu łapanie. Na przewiny, i rozstaje. Moje winy, się zadaje. I wytwory, co powszednie. Jak pozory, dalej zegnę. Tak tu będzie, odnawiane. Ja łabędzie, moje granie. I tak wszędzie, już zostanie. I czym prędzej, wygrywanie.

Wdech

Na tą legendę, i dalsze przebranie. Jak psa-przybłądę, i dokonanie. W jednej modlitwie, masz tu zbawienie. Jak w wielkiej sitwie, to upodlenie. W którym rozstaju, i napomnieniu. W jakim, tym gaju, i przeniknieniu. Na wybój, wystarczy, i paragrafy. Okres, okazalszy, kiedy widzisz strachy. No i znaczenie, co się dobija. I przeniknienie, koniec tego kija. Wynaturzenie, w tej dalszej legendzie. I potwierdzenie, jak temu przybłądzie. No i zawody, komu stracone. Jak te obchody, będzie powtórzone. I dalsze rozwody, świadomość mnoga. Była i będzie, wymieszana trwoga. Na tą intencję, i dokonanie. Na tą pretensję, kolejne branie. I wytworzenie, jakie przewiny. I przetworzenie, nie z mojej winy. Na wynagrodzenie, i ponowienie. Na zastosowanie, i dokonanie. Tak już zostaje, i wymóg słodki. Takie rozstaje, i chwyć Kłopotki. Na wywar, staje, i przekonanie. Tak się wydaje, kolejne dranie. W tym założeniu, i spadku jakości. W tym wymierzeniu, oficjum dla gości. I przekazanie, co pomysł rodzi. I przekonanie, co nic nie dowodzi. Na tym zależnym, tu abnegacja. Jak w szybkobieźnym, kiepska atrakcja. Tak się unosi, i tak doskwiera. Kogoś przeprosi, ucho premiera. I te wywody, co dalej stęka. I te powody, wiosenna udręka. Jak zakładanie, i się składanie. Jak wytworzenie, i się zmierzenie. Oby, co dalej, tak już zostanie. Powody, nie dalej, płakać przestanie. I wywodzenia, na co zostanie. I przewodzenia, wszystko jest w planie. Tak się wymyka, i dalej zwiastuje. Taka panika, ktoś zawsze oszukuje. Historia zanika, i w imię jedności. Strój mechanika, pobłażanie dla ludności. I się zadaje, co dzień przydaje. I się wykręca, co raz nakręca. W tym wymierzeniu, dalsze te skutki. W tym przemierzeniu, martwe prostytutki. Na tym pagonie, historii, i tonie. Na wyważeniu, jak stopy w betonie. I na sprawdzeniu, jak się tu ukróci. Zobaczmy co będzie, jak się obróci. I w tym spełnieniu, kolejnej fantazji. Jak w przeniknieniu, marnej Abchazji. I przekazaniu, tu z dodatkami. Masz wszystkie wymogi, pokój między nami. Na tym wytlóku, i założeniu. Jest ten protokół, w swoim istnieniu. Wszystko tu w szoku, co po nas zostanie. Modlitwy w natłoku, takie przykazanie. I ten dobrobyt, co się onieśmiela. I ta wiadomość, spełniona kariera. W jednym tym zgrzycie, i przeinaczeniu. Jak chwila w zachwycie, do pieca dołożeniu. Na tą melodię, i graty zdolne. Na jedną teorię, wypadkowe dostojne. W tym naturzeniu, i coś się zwija. Jak w sprawnym twierdzeniu, i koniec kija. Tak to wypada, co się wciąż rości. Jak neostrada, zapach radości. W marnych wypadach, i potwierdzeniu. W zatęchłych zakładach, sztuki mnożeniu. Ale i zbrojność, co się wybiera. I ta dostojność, tajna kariera. Cała ta zwrotność, i dalsze susy. Były fartowne kiedyś pegazusy. Na tą ambicję, i to chwywanie. Na tą kolizję, i przekonanie. W zdatnej jedności, i wielkiej stronności. W zbytniej mnogości, i dostojności. Stara się wiecznie, tu udowodnić. Marzenia konieczne, można je zwolnić. W tym tu uznaniu, i przekazaniu. W tym wybroczeniu, chwili, i cieniu. Nastać, wypada, i algorytmy. Taka to sprawa, kanonada sitwy. Taka wyprawa, i w marzeniach strojna. Kto to pospawa, głowa dostojna. W jednym rytmie, i powtórzeniu. Jak kaliber, w moim istnieniu. Jak koliber, co dalej się stara. Masz okoliczności, trzeba zalać robala. Na te wytlóki, i dalsze żale. Jak na bank skoki, widzisz wytrwale. Jak wyrwane boki, która pozycja. Odpływ się przydaje, to kompozycja. I tak dostarcza, siebie wnioskuje. I tak poprawia, się porządkuje. W jednym wymogu, i głowa chłonna. Otóż, masz powód. Synergia dostojna. Na te tutaj, przekonanie. Na kolejne,

dokonanie. W jednym spawie, brew, przydatek. Jakby nie dość, tu wariatek. I synonim, się udaje. I antonim, znów tu staje. Tu na straży, wagę waży. Tu w wypadzie, się odważy. Na mieliznę, i przydatki. Jak płyciznę, dalsze spadki. I zgniliznę, tak zostanie. Masz sentyment, przekonanie. I się spierać, tak należy. I wybierać, które bieży. Jakie życie, i podatki. To w niebycie, dalsze spadki. Na wybory, no i trzeba. Na pozory, szkoda chleba. I wytwory, jak zaniedbać. Trzeba tutaj się znów przebrać. W dobrobycie, i zadaniu. Jak w niebycie, przekonaniu. I w świadomym tym uznaniu. I w wiadomym, dokonaniu. Na mieliznie, więcej trzeba. I bochenek tego chleba. Na obczyźnie, dokonanie. Takie tutaj masz zadanie. I się nosi, i przydaje. Tak zazdrości, tym zwyczajem. I uprości, dokąd trzeba. Znowu polowanie chleba. Na te wątle, kompozycje. I przewodnie, te tradycje. Na odporne, walka z planem. I dostojne, jest przesrane. No to spotkać, można stracha. I napotkać, taka łacha. W tym dziedzinie, i przywały. Będzie zegar, doskonały. No więc zgroza, przekazanie. W tych mimozach, me dogranie. I w tych płozach, co za przypał. Łapał, ale się dalej pytał. Na wyniki, i dostatki. Jak przeniki, i naddatki. Jak te wszystkie tu wypadki. Będą składowane łatki. I wybory, więcej trzeba. I pozory, tego chleba. Na łapanie, i skubanie. Będzie tłok, na Barbakanie. W tym wypadku, i składaniu. I w naddatku, przekonaniu. Masz malinę, co za szkoda. Pewnie wina tego loda. W wykonaniu, zimno wieje. A ten lód, tu ma nadzieje. Że nadejdą czasy ciepłe. Wizerunek swój ocieplę. No to spokój z zasadami. I protokół, ze sprawami. W martwym szoku, i konkluzji. Nie prowokuj, profanum fuzji. I natłoki, co się sprawdza. I potoki, wina smardza. Jak stworzenie, i zwątpienie. Będzie tępe przyłożenie. W tym tu szoku, z zasadami. W tym protokół, obrotami. I kurz w oku, tak zostanie. Mam na oku, to doznanie. I się zbiera, co raz gracia. I afera, ta frustracja. I naciera, jakim zdaniem. Masz problemy z oddychaniem. Na łożysku, jeden przypał. Jak w ściernisku, ktoś tu chlipał. I w igrzysku, jakie dane. Będzie szok, i przekładane. Na wyborach, można dalej. I w pozorach, młody nalej. W tych wytworach, kompozycji, nigdy dosyć tu tradycji. I te wątle, a dostojne. I porządne, ale strojne. Na wypadzie, z dzieciakami. Na układzie, z dolinami. Można rzec, i przepłacać. Jak ten piec, trza zawracać. Dalej biec. I zostawić. Tak wiadomo, się nastawić. Na tej opcji, i dodaniu. Na promocji, w grzybobraniu. I wyniki, które darzą. I uniki, co pokażą. W jednym sensie, i abluzji. I w kredensie, tej tu fuzji. W przekazaniu, na odległość. W dowodzeniu, wielka zwięzłość. Na wydaniu, i szperaniu. Na dodaniu, i dogranie. Masz epoki, ponawiania. I sentyment, ten do drania. A więc dalej, i te skutki. Jak te żale, tu do wódki. I wytrwale, więcej można. Założenia, sprawa trwożna. W tym wyroku, dalej chęci. Jest protokół, to mnie nęci. W tym zjawisku, i mnożeniu. Jak w ściernisku, przyłożeniu. Na ten, sentyment drogi. Bo ten, pada pod nogi. Zatem, jak długo wytrwa. Jeden, to jeszcze nie sitwa. Ale i założone. Ale i przestawione. Na zadanie, i przekory. Na wydanie, i doktory. Jak ten spód, co się odnawia. I ten powód, rzut żurawia. Trzeba trzymać się zasady. Bo inaczej, nie ma rady. W tym zapadnie, i strącone. Masz powabnie, oznaczone. Chciałeś, wiecznie Boga skreślić. A musiałeś się pomieścić. No więc spory, i nadzieje. Te podpory, co się dzieje. Jak te stwory, mam nadzieję. Że pozory, się zadzieje. W martwych stanach, życie płonne. W barbakanach, ciągle strojne. I w wypadach z zasadami. Jak w przesadach, z wyborami. Nie dołożysz, dalej szkoda. Nie położysz, to przeszkoda. Można było dalej, zlecieć. A tak, to sam, będziesz musiał odlecieć.

Wydech

I się sprawdza, tak rokuje. Mania podawcza, oszukuje. W zdatnym szoku, i wyborze. To protokół, przy komorze. I się spina, tak dodaje. I przyczyna, znów wystaje. W jednym szoku, wybawienie. Na wyskoku, to życzenie. I się spina, spać nie daje. I podpina, te zwyczaje. Na ośrodku, i zbawieniu. Na wymogu, w przyłożeniu. Można dalej, i pospółstwo. Tanie żale, słowotwórstwo. Na wydziale, i w biol-chemie. Na przedziale, się nie zmienię. I te wątki, tu wyprane. I porządki, poprawiane. Widać wątki, tak zostaną. I się sobą, tutaj staną. Na wykroku, tak zostaje. I protokół, pokaż faję. Na wyskoku, co się rości. Ten protokół, nie zazdrości. W wykazaniu, oraz funkcji. W przekazaniu, no i punkcji. Diagnostyka dobrostanu. Tak wynika, ze straganu. No i odpór, te zaszłości. I wyniki, w rozciągłości. Jak zdarzenie, które mości. Wydarzenie, i te kości. Na sentyment, stare drogi. Wiadomości, no i nogi. Na tą grację, zostawioną. Równo tutaj, ułożoną. I przechwałki, co zostają. I te gałki, dęba stają. Na wyniku, i zaszłości. Na przeniku, kolor kości. W tym brodzeniu, marudzeniu. W tym stworzeniu, i istnieniu. Chowa szybko się bokami. Ten sentyment, ze skłonnościami. Ale trzeba, i te stany. Wiarygodny, i dodany. Ale chleba, i te boki. Tak przejrzyste, znów wyskoki. W stanie zbrojnym, i czekanym. Tak wytwornym, przerabianym. Można spornie i z przytupem. Nie wiesz co robić, pokaż dupę. Na wymogach, i składaniu. Na przechyłach, w rokowaniu. Wydarzenie, się odnawia. I ten znak, tu wciąż przedstawia. No to spójność, z poglądami. Obopólność z oglądami. Na wytworność, i te spytki. Takie schyłki, i przepitki. No więc zgroza, i dodane. Tu w obozach, oglądane. No więc gracja, i dostatek. Ta narracja, parostatek. Na zdarzeniu, no i w środku. W przyłożeniu, w noworodku. Na znaczeniu, kogo trzeba. Na zakłęciu, więcej chleba. I zostaje, spać nie daje. I pomaga, ta rozważa. W tych emocjach, naznaczone. Jak wybory, zostaw żonę. No i straty, te pokrętne. Jak dogmaty, koła skrętne. No i spory, co należy. Jeden z wielu, tutaj bieży. Na radości, i w zachcianku. Na przyszłości, w moim ganku. Jak strapienie, co się nie da. Położenie, bliżej nieba. I te spytki, co tu wolno. I zaszłości, nie, nie wolno. W tej przyszłości, wszystko z fartem. W przeciągłości, już obdarte. Na znaczeniu, i intencji. W przyłożeniu, i pretensji. Się unosi, tak wymaga. Znów podnosi, neostrada. Na wypadzie, co się zdarzy. I sentyment, do lekarzy. Na strapieniu, głowa droga. Będzie wisieć głowa wroga. I znaczenia, pokazują. I przyszłości, tu wtórują. Jak zaszłości, z wynikami. Są odręby, między nami. I ten sygnał, do ataku. Jak zjawisko, w Wielkim Ptaku. Jak ściernisko, co się prosi. Wydarzenie, się unosi. Na znaczeniu, i w konflikcie. W przyłożeniu, idzie nigdzie. W nadwątleniu, co mu trzeba. Jest pozorność, więcej nie da. Na tym spytku, w rokowaniu. Rzeź konfliktów, w przemijaniu. I świadomość, co się pyta. Jak potomna ta kobita. Na wyniku, i tym fakcie. Na przeniku, w artefakcie. Jest wyjątek, jedna droga. Czasem przyda się swoboda. No więc dalej, z zaszłociami. Jak element, z poglądami. I stworzenie, co obcuje. Przełożenie, tu wciąż pluje. Na energię, i kontakty. Na znajomość, i te fakty. Jak ta zbrojność, z dobrobytem. Chyba podsumuję kwitem. Na energię, co przysparza. Na synergię, cień lekarza. I tą werwę, co dodaje. Może tylko mi się zdaje. W tym wyniku, objawieniu. Jak w przeniku, i zachceniu. W notatniku, więcej wezmę. I wiadomość, jednym węzłem. Na pohybel, i narracje. Taką strawę, i wakacje. Na odporne, rokowanie. Sygnał, strzał, i to dodanie. W pełnym szyku, znajomości. Jak ten efekt, tu całości. Jak jest w dechę, i zostanie. Ten sentyment, przekonanie. W pełnym szyku, i w kontakcie. Uwagę przykuł, w artefakcie. I zmienianie, jak należy. Przekonanie, dar młodości. Na etapie, i tym dworcu. Na przechwycie,

to po ojcu. I wyjątek, jaka skała. Ten porządek, doskonała. W imię sporów, perypetii. Tych pozorów, jeden szpetny. I roztworów, dokonanie. Masz ten ogląd, i zadanie. No więc dalej, się udziela. Masz wyjątek, i kariera. Jak porządek, dogadanie. Otwór spraw, i przekonanie. Na mieliźnie i w baroku. Na płyciźnie, w przyszłym roku. I znajomość, z zasadami. I stronniczość, z poglądami. Na etapy, no i schody. Na wypadki, i nałogi. W elemencie, całkiem spięte. Są wyroki, napocznęte. I systemy, co się chmurzą. I zadania, domy zburzą. Przyrzekania, i roztwory. Oczekiwane dalsze twory. Na mieliźnie, i w tym spytku. Na płyciźnie, tani chwyt tu. I te roki, co mijają. I powody, się przydają. W tym wyjątku, co zasadza. W tym porządku, moja władza. I strapienie, co się weźmie. Przyłożenie, będzie nieźle. W tym ataku, pogłębianiu. W dalszym stylu, i czekaniu. Jak wypada, co się stronca. Może to początek końca. Na wypadzie, i w dziadostwie. W wielkim stadzie, na starostwie. I wyniki, co się nie da. I przeniki, bliżej chleba. Co się sprawdza, dopatruje. Co słuźalcza, myśl strofuje. Mania sprawcza, i zaszłości. Pokaż kolor, swoich kości. W tym zadaniu, no i stanie. Jak czekanie, w Barbakanie. Dalsze żyły, i kontakty. Tak tu piły, artefakty. Na wyjątku, więcej trzeba. Na porządku, bliżej nieba. I zawiłość, co dodaje. I ta kliwość, tu zostaje. W sentymencie, no i sporze. W ornamente, panie doktorze. Na plandece, z dowodami. Ku ucieczce, z poglądami. I ten styl, te dalsze sprawy. Jak wyjątek, do zabawy. I odległość, co się raczy. Jak wiadomość, tu na tacy. W tym wykwiecie, zależności. I w przekwiecie, pokaż kości. Na etapie, i w strapieniu. Kto tu łapie, w przyłożeniu. No to spory, się należy. Jak otwory, kto tu bieży. I monstrancje, które trzeba. I świadomość, tego chleba. Na wyroki, rokowania. To obłoki, chęć sprawdzania. Na dodatki, no i spory. Są już wszystkie tu pozory. No więc można, wszystko spójne. Odległości, i te **ujnie. Przeciąłości, i gdakania. Fakty bram, i przekonania. Na wyjątku, no i spory. Jak w porządku, wielkie spory. I w przeciągu, zostawione. Luzem tak tu, położone. I w intencji, co się rości. Mam tu ten, sentyment do gości. Jeden klem, i dwa etapy. Trzeba liczyć, wszystkie straty. Na odręby i gdakania. Na te względy, przeciągania. I wykryty, co wciąż miażdżą. Będą względy, stroną każdą. Na wyniki, i te spory. Są pozycje, profesory. I znajomość, autorytetów. Jak te względy, tych poetów. No i spory, co się zdają. Kolorowy, mnie wydają. I wartości, tanie chwytły. Będziesz dalej, tu przeszyty. No więc tak, i abnegacja. Co za znak, strajk na wakacjach. I ten fakt, co ciągle rości. Jaki znak, tych mych radości. I w etapie, więcej trzeba. I w przewadze, tu do nieba. W niedowadze, tak zostaje. I w powadze, me zwyczaję. Na wyniku, co przydarza. Na przeniku, wrót lekarza. W kanoniku, i ostatku. Jak świadomość tego statku. Trzymać wynik, i zrobione. Jak żółędzie, pokaż żonę. Wszystko wszędzie, i efekty. Co to będzie, strach tej sekty. I świadomość, co się nie da. Obopólna, i pobieda. Taka wspólna, z zaszłościami. I ogólna, z poglądami. Na świadomość, i wydatki. Na pozorność, i te spadki. W jednym szyku, więcej nie ma. Ewenement, czy ta ściema. Na dorosnąć, więcej trzeba. Te zaszłości, więc tu nie da. Przeciąłości, w tych wynikach. Odpowiedzi, w kanonikach. I ten tryb, tu porządkowy. Jak chwyt, jakościowy. Tani zbyt, z tym co zaszło. Epitafium, znowu zgasto. I te tryby, co po bokach. Jak świadomość ta w obłokach. Można prędko, z wynikami. Albo słańać się górami. Na wyjątku, i w pierzynie. Na tym wzgląd tu, i w dziewczynie. Elementy, co się biorą. Sentymenty, dalej piorą. I ten zanik, co przyczyna. Wszyscy na nich, i dziewczyna. Jaka piękna, co zostało. Albo coś się tu wydało.

Wdech

Na etapie, i w podrobie. Na tej szmacie, i w rozchodzie. Tak się tu obejmuje. Wiarygodność swą stresuje. Na wymogu, no i dalej. Tyle swobód, moje żale. I odręby, co się stają. I te zręby, żyć przestają. Na widoku, się wydaje. I element, się rozstaje. W tym obejściu, no i sprawie. W dużym przejściu, na zabawie. I tak dalej, znów wymaga. I te żale, czysta błaga. Tak wytrwale, zostawione. Będzie tutaj ujawnione. I te spytki, co zanosi. I wymogi, dalej prosi. Na siedzeniu, i w obżarciu. Na stronieniu, i w przetarciu. Może chłosta, więcej trzeba. Tak radosna, dużo chleba. Może stronne, przenoszenie. Tak obronne, tu brodzenie. I tan wynik, co się nada. I ta przyszłość, się rozpada. Na rozkwicie, i w butelce. Na przechwycie, w prawej ręce. Więc co dalej, objawienie. Moje żale, i brodzenie. Więc co szybciej, i się staje. W tych wymogach, się rozstaje. Na etapie, który stroni. Tu w tej łapie, na jabłoni. I zawiłe, dalsze skutki. I wątpliwe, prostytutki. Trzeba żywność wyprowadzić. Jak element, i nie zdradzić. Trzeba przejść wszystkie ciosy. Bo inaczej to bigosy. Na straceniu, no i w farcie. Na brodzeniu, dalej karczę. W przyłożeniu, i element. Masz świadomy, rzut jeleniem. I się wyspać, nie rozchodzić. I mielizna, dalej brodzić. Na etapie, i w tym cyrku. Znów ktoś czapie, dla wysiłków. Nawet dalej, i melodie. Te tak sprawne, bo wciąż płodne. Nie na darmo, zostawione. Te sekrety, ujawnione. No i spadek, tych intencji. Wiarygodność, tych pretensji. I zjawienie, dalsze szkody. Mogą tutaj być rozchody. Na mniemaniu, no i w szyku. W zaprzestaniu, pamiętniku. Na znaczeniu, no i wsparcie. Takie drogie, to podparcie. I się rości, spać nie daje. Nie zazdrości, znów zostaje. Wszyscy rośli, jak sentyment. Tu w przejrzeniu, kolumbrynę. Na te stany, wyrobione. I stragany, kochaj żonę. Tak dostany, i te wiary. Rozpoznany, ale czary. Na przykucu, i w butelce. Jak ten hucuł, tu w tej męce. Szalik z drutu, wykonanie. Są zjawiska, i zadanie. Na wypady, no i spady. Na przykłady, i zakłady. Takie dalsze rokowanie. Masz ten system i zadanie. No to później, co się dzieje. Tylko dziwki, i złodzieje. Tylko szans, to odbieranie. Z nami dalej, tu zostanie. I minerał, co się stęka. I wycieczka, niewyjęta. W zależności, i uznaniu. W sentymentów nakładaniu. Na zadania, co się roszczą. I przypadki, nie zazdroszczą. Na starania, bieg, i klika. Wytrzeć trzeba, mechanika. W tym zbrojeniu, no i sznurze. W pokuszeniu, widzę burzę. Na znaczeniu, i w doskoku. W przyłożeniu, ten protokół. Na te stany, i Abchazje. Na wymiary, zwiedzić Azję. I rozmiary, co się dręczą. Kategorie, mnie wyręczą. Można szok, i przyłożenie. Jak skok w bok, jedno chcenie. Można wiary, nie spakować. I średnio w życiu rokować. Na wydania, i te spadki. Postrzegania, i wypadki. Złowróżenia, i przygody. Choć potrzytać moje lody. Na wymiary, i te stany. Na zamiary, przekonany. I intencje, co się roszczą. I pretensje, nie zazdroszczą. W jednym szyku, wszystko stoi. Zawiadowca, co się boi. I znaczenia, odkrywane. I ten szok, rzut szampanem. Na wymiary, i te spory. Na zamiary, i pozory. We wnikanu, i staraniu. Masz sentyment, w poczekaniu. I się rości, spać nie daje. Nie zazdrości, starym zwyczajem. Pokój gości, i absencja. Malowana ta lasencja. I wymiary, jak tu trzeba. I rozmiary, bliżej nieba. W tym natłoku, i dodaniu. W zdatnym szoku, oszukaniu. I ten zryw, co się nie boi. Tani chwyt, ale stroi. I wymogi, nadać trzeba. Jak rozłogi, i się nie bać. Na wymiary, i te stany. Na odchyły, poskładany. I wymogi, co odbiera. Jak powody, nie doskwiera. No i dobrze, że się rości. Tak łagodnie, nie zazdrości. W poczekaniu, dalszej funkcji. Nie doczeka się tu punkcji. Na wymogi, i te stany. Masz obronne barbakany. I te strojne, wnet, nadzieję. I dostojne, co się dzieje. Na tym stanie, się okaże. Masz to łkanie, i lekarze. Jak w zanadrzu, i sławienie. Już, won, na

dwór, przyłożenie. I się sprawdza, po co brodzi. I świadomość, wielkich łodzi. Na kontrakcie, w obeznaniu. Na tym trakcie, w oczekaniu. Trzeba złożyć, wnet butelki. Tak położyć, wielkie belki. I tak zaznać, to potrzeba. Trochę chwiejność, bliżej nieba. Na te stany, i dogrania. Na, wybrany, rokowania. I te stacje, co udają. I wakacje, co się stają. Tak to dalej, się układa. I ta czelność, marmolada. Ta świadomość, co zostaje. I element, znów udaje. Na wybitne, rokowania. I konkrety, więcej dania. A nie bzdety, jak się nagiąć. Wypadkowa, można zadać. W tym wykroku, rozjechaniu. Na wypadach, w ciągłym braniu. Na rozsadach, się znajduje. Ta odmienność, nie licuje. I te fakty, sprawa droga. I kontrakty, w tych nałogach. Artefakty, i znaczenia. Jak terminy, przyłożenia. I się spina, tak dodaje. I wygina, znów rozstaje. I przeciąga, pojawienie. I pociąga, za spełnienie. Oby tak, i dalej trzeba. Jak ten znak, i ta potrzeba. Oby wspak, i ta namiętność. Wiarygodna już przegiętość. Na wydatkach, no i w normie. Z dawna szlifowanej formie. Na kontaktach, dalsze stany. I ten obraz, malowany. W tym wykwiecie, się dorobić. Skok na życie, można drobić. I znajomość ideałów. I świadomość tych banałów. Na te racje, i przechwałki. Na wakacje, no i gałki. W kierowaniu, te rozchody. W sterowaniu, dalsze kłody. I ideał, co się spiera. I minerał, rzut, spoziera. Jak afera, przedawnienie. Ten konkordat, i sprawienie. Na wymogi, dalej można. I swoboda, całkiem trwożna. Późne stany, i nałogi. Tarabany, i zawody. Na tym stanie, co się zbiera. I dodanie, z ust premiera. Na wymogi, i gderania. Jak materiał, oczekania. I się sprawia, spać nie daje. I poprawia, tym zwyczajem. Boczna nawa, i spełnione. Będzie tu uskutecznione. Na zawodach, w pełnym szyku. Na powodach, w kanoniku. I warunki, które stawia. I marskości, to zabawa. Na wymogach, i stawianiu. Jak w rozchodach, przekonaniu. I wstawanie, co się mieści. I zbieranie, wszystkich cześci. Na zawały, i sprawianie. Na pochwały, dodawanie. I te spory, co się rodzą. I pozory, nie przeszkadzają. W tej wymowie, sprawy stałe. Jak w przemowie, takty trwałe. Na wychowie, i w składaniu. W tym uprzejmym wynikaniu. I te skutki, elementy. Wszystkie razem, sentymenty. I znajomość, z zasadami. I kontrole, między nami. Na epoce, i w składaniu. Nie grzechocze, w jednym zdaniu. I pochodne, co się roszczą. Wiarygodne, nie zazdroszczą. Na uniku, w dalszej sprawie. Kanoniku, jak w zabawie. I te mętne, oczy sprawcy. I te szpetne, akt wydawczy. Na wtłoczeniu, i uznaniu. Jak w tym tutaj, przekonaniu. Na zdobieniu, no i w formie. Dostosowany, znaczy w normie. I konkluzje, zaznaczenia. Dalsze fuzje, i sumienia. I iluzje, które trzeba. I transfuzje, dary nieba. Na etapie, i tym składzie. Znów ktoś człapie, w tym rozkładzie. Na znaczeniu, i intencji. W przyłożeniu, i pretensji. Aby więcej, ciągle strzelać. Tak goręcej, można gderać. W prawej ręce, i staraniu. W tej udręce, dokonaniu. No i można, się dodaje. Elementy, i rozstaje. Na wymogach, w przechodzeniu. Ten element, tu w brodzeniu. Na odwłoki, i te stany. Wielkie szoki, przekonany. Jak widoki, co się dręczą. Erudycje, co wyręczą. Na tym składnym, stosowaniu. I w stosownym, tym wydaniu. Miarodajnie, z wynikami. Są odroby, między nami. I się przydaje siedzieć. I wypada czasem wiedzieć. Na wyniki, no i spory. Są przekwity, konduktory. I te zjazdy, które proszą. I rozjazdy, się kokoszą. W zestawieniu, no i funkcji. W przedawnieniu, dalszej punkcji. Na przechwycie i w staraniu. Jak ukrycie, barbakanu. Widać życie, tak zostanie. Wiarygodne moje zdanie.

Wydech

Na wyroku, w rozjechaniu. W tym uroku, jednym draniu. I zbawienie, się przydaje. I wytchnienie, nie ustaje. Na wymogach, i w tym stanie. Takie dalsze, rokowanie. I zawitość, co zostanie. I te wybielone dranie. Na konkluzję, więcej trzeba. Jak na fuzję, tego chleba. I żaluzje, spać nie dają. Jak wymogi, tu zostają. Wiarygodnie, i z przytupem. Tak swobodnie, jednym stukiem. I wygodnie, na składaniu. Są terminy, w oczekaniu. I się styka, spać nie daje. Botanika, mi zostaje. I wyznaje, co się nosi. Koalicja dalej prosi. Na wyznaniu, i w rozchodzie. Jak wymogi, w tym zawodzie. I stracenie, które wyjdzie. I mizdrzenie, w jednej izbie. Na te kłody, minerały. Jak powody, i banały. Tak te stopnie, zostawione. Dość pochopnie, w moją stronę. I zawite, dalsze skutki. I pokłady, czystej wódki. Na wymogu, co się staje. Masz wariacje, i zwyczaje. No to odpych, straconego. Jak zawite, wokół niego. I tradycja, co się nie da. I walizka pełna chleba. Na tym starczy, i się znosi. Okazalszy, zawsze prosi. Na wygodę, i stworzenie. Na pogodę, przyłożenie. I z doskoku, co się nosi. To protokół, zawsze prosi. Na wydatku, i z przypału. Na podatku, dla banału. I te stany, co obwieszczą. Tu wieszany, a tam wrzeszczą. I składany, tak z przytupu. Dogadany, więcej łupu. Na wymogu, co się stara. I powody, te dolara. Na przechwałce, co wynosi. Jak w nawalce, ktoś tu prosi. I te styki, co przebiegły. Botaniki, będę zwięzły. I natarcia, które roszczą. Wiadomości, nie zazdroszczą. Ile dalej, i stragany. Takie tu wydatne stany. I zawite, w swym ruszeniu. I tak miłe, w przyłożeniu. Na ten hebel, i te straty. Jesteś w niebie, już bogaty. I zaszłości, co się niosą. I przyszłości, nie doniosą. Na walutę, więcej trzeba. Jak na nutę, ta potrzeba. Sterowanie, zawsze zdalne. I wyroki te banalne. W tym ogrodzie, co zawodzi. Kto tu na myśl znów przywodzi. I kierunki, jakie trzeba. Posterunki, więcej chleba. Na zawite te strącenia. I tak miłe, przyłożenia. Tak wydajnie, tu zostaje. Całkiem skrajnie, się nadaje. W tym natłoku, i skróceniu. Jak w tym szoku, przyłożeniu. I sól w oku, co się nada. Wizerunek to sąsiada. Na widoki, i te stany. Powidoki, i stragany. W tych, tu szoki, i zostanie. Takie to oczekiwanie. Tak się stara, znów donosi. To ofiara, o coś prosi. I niezdara, znów wtóruje. Ktoś go tutaj, oszukuje. Na wyjątku, więcej trzeba. I ta kategoria chleba. Na obrządku, jakie sprawy. Nostalgiczne to zabawy. I te świetne, dalsze stany. I ten symbol, już sprzedany. Na mennice, i zwyczaje. Były, kpicie, się nadaje. Ale szok, niedowierzanie. Jakie piękne to śniadanie. Jak od ręki, wszystko wyszło. Może samo do mnie przyszło. Na to dalsze, narzekanie. Masz melinę, i staranie. I zgniliznę, co potrzeba. Taka wiarygodność chleba. No to później, tak odstaje. Twoje męki, i zwyczaje. Można różnie, co potrzeba. Odmienności, więcej nie da. Na widoku, i skaraniu. Ten protokół, w oczekaniu. I w świadomym, błogostanie. Masz ambicję, na wydanie. I się strąca, tak zostaje. Jak świadomość, i zwyczaje. I oddaje, po co spadki. Takie to szukanie matki. W tym wyroku, można to rzec. Jak protokół, wielki dworzec. I staranie, co się nada. I zebranie, nie przepada. W dalszym spytku, i zwyczajaju. Jak ten nic tu, w wielkim gaju. Na pozycje, ustawiony. Taki termin, ponaglony. I te męki, kto się sprzeda. I udręki, bliżej chleba. Na wiadomość, i dostatki. Na stworzoność, nowej matki. I się kręci, tak zostaje. I rozkręci, te zwyczaje. Tak naddaje, nowe gaje. I przydaje, tym podaje. No i sęk, tu odgarniony. Jak ten stęk, będzie goniony. Wymiar wnek, i te odchody. Przełamane wszystkie lody. W tej tradycji, i mniemaniu. Jak w terminie, doczekaniu. I te schody, co udają. I wymogi, tak zostają. Na wyborach, można dalej. Jak w pozorach, młody nalej. I wiadomość, co się kręci. I świadomość, co tak nęci. W odrobieniu, i na spytkach. W przeczekaniu, i na wiktach.

W odrabianiu, co doskwiera. Tak oporna to kariera. I się rości, dalej daje. Nie zazdrości, te zwyczajnie. I oddaje, swe spełnienie. I podlewa, ponaglenie. Na wypadzie, i tak w stadzie. Na rozszadzie, w tym nieładzie. I się skręca, co zostanie. I rozkręca, to błaganie. Na wyniku, się przydaje. I w przeniku, tak zostaje. Ten element tu kwantowy. Obieżyświat do odnowy. Ale wartość, co wypada. Jak wiadomość, co się składa. I świadomość, co się wtrąca. Ktoś ją tutaj zawsze trąca. Na wypadzie, w alegorii. I w przykładzie, dalszej Morii. Na straceniu, i oddaniu. W przymierzeniu, i tym staniu. Na wypada, i histeria. Jak się składa, ta mizeria. I odnowy, co przyrzekać. I namowy, można szczeakać. W tym wypadzie, dalej w stadzie. W tym strąceniu, już istnieniu. Na nabicie, i skradanie. Takie jest to poczekanie. I ten szok, co syku szuka. I ten mrok, prawie nauka. Jak wiadomość, co dodaje. Jak świadomość, się rozstaje. I inności, można szczeakać. Wiadomości, znów narzeka. Świadomości, znów zrodzone. Jakie one wypięknione. Dynamiczna sytuacja. Jak wiadomość, i atrakcja. Jak świadomość, tego stanu. Masz tu strzępy, już kurhanu. Na wypadki, odrodzenia. Na przypadki, te brodzenia. I wiadomo, czyja wina. W wiadomości, nie przegina. Ale te strącone środki. Ale te tępione młotki. Na wypadzie i w zasadzie. W przyłożeniu, dalej w stadzie. Odtrąceniu, co go można. I ta tu, świadomość trwożna. I ten nów, co się dodaje. Opatrunek się przydaje. Na wypady, no i statki. Na przykłady, i te datki. Odrobienia, noc posępna. Przyłożenia, ta pokrętna. I te stany, wymagania. I łapany, moc przebrania. Oblegany, tak zostanie. Takie tutaj rokowanie. Na abstrakcję, i płacenie. Tę narrację, przyłożenie. Na wymogi, co na spodzie. Takie spody, tu urodzie. I ten mętlik, co donosi. Wszyscy święci, ktoś znów prosi. I zależność, jaka nada. Wszystko wizerunek stada. Na ambicji, przyłożeniu. I tradycji, w tym łaknieniu. Na wymogu, co się stara. Okazyjność tu dolara. I te spytki, się należy. I napiwki, jak kto bieży. W dalszym szoku, już wystarczy. To protokół, ten na tarczy. I strącenie, świadomości. I łaknienie, dalszych kości. Uderzenie, co wystarczy. Taki wizerunek tarczy. I tak spodem, się należy. Okoliczność tych żołnierzy. I strącenia, dalsze fakty. Odnowienia, to kontakty. Na zawile, dalsze stany. Możliwości, tarabany. I strącenia, co się niosą. Przynależć, znów podniosą. Na atrakcję, więcej trzeba. Tą narrację, i tu chleba. Na wymogu, zostawienie. Takie jest to, pocieszenie. I w etapie, słycać więcej. Jak na mapie, tu goręcej. I wiadome, co uznane. I świadome, dokonane. Na intencję, i te stany. Tu element oszukany. I zaszczości, jak badyle. W rytm inności, znów się schylę. No to trach, i nastawianie. Ta epoka, przedawnianie. No i spaw, jak należy. Wywodowo, u żołnierzy. Na tym trakcie, i w wstawieniu. Na kontrakcie, w pocieszeniu. Można złapać tu aluzję. Lub zasłonić tą żaluzję. Na wykwitach, i w tym stanie. Jak przepita, poczekanie. I wryta, co się rości. To kobita, nie zazdrości. Ale fakty, ideały. I strącone, te banały. I sposoby, co się rodzą. Możliwości, nie dochodzą. W tym wykwiecie, i staraniu. Jak przeżycie, w poczekaniu. Znakomicie, dalej strąca. Jak w tym elemencie tłąca. Ta synergia, na monetę. I energia, na podniętę. W darowaniu, co się stara. W przekonaniu, że niezdara. I się rości, co jak trzeba. I zazdrości, tego chleba. Na stworzeniu, i w tym parku. W pocieszeniu, lunaparku. Na wiadomość, co oddaje. Ciekawostka, się udaje. I te wątle, znów rozruchy. I te nadmuchane brzuchy. W tym widoku, się udaje. I protokół, nim zostaje. Jak sól w oku, się nabiera. Wizerunek, tu premiera. Na tym sporze, w wydawaniu. I w pozorze, poczekaniu. Tak na dworze, i intencje. Zawsze spracowane ręce. I ta inność, co się składa. Jak ten żal, i neostrada. Każdy stał, nikt nie donosił. Bo też nikt, o fakt nie prosił. I zawile, te starania. I przemiłe te błaganie. Znowu zostawione same. Wyprasuję se pizamę.

Wdech

Na strapieniu, i oddaniu. W przyłożeniu, i czekaniu. Wytwór spraw, tak zabawny. Ontologia braw, powabny. I zostaje, tu strącony. I naddaje, dla tej żony. W swych wynikach, tak zostanie. Motyw, oraz poczekanie. Na wyniku, tak zostaje. I w uniku, się zadaje. Jak w dzienniku, ocen losy. Widać jaśniejące kłosa. No więc dalej, się wymaga. Ewidencja, i powaga. I te szkody, co zaczęły. I obchody, dalej zgięły. Na wypadzie, i w konflikcie. Jak w przykładzie, nie, nie idźcie. I w rozsadzie, zostawiony. Efekt braw, tak odłożony. I się stęka, tak dodaje. I udręka, nie zostaje. W wiadomości odkrywane. Siedem przecznic, już poznane. I te teorie tych przypadków. I te wariacje dalszych spadków. Na wyłożeniu, tak zostanie. I w przyłożeniu, wszystkie panie. Na elementy trajektorii. Na sentymeny, Ci oporni. I całe zgranie, które kluczy. I kogo z grupy tu wykluczy. Na wątpliwości, dalsze stany. I z porządnosci, ten wybrany. Mania wielkości, tak zostanie. Masz elementarz, drugie śniadanie. I tak co dalej, tu się unosi. I dalsze żale, ktoś zawsze prosi. Wiem doskonale, i tu te skutki. Mania wytwórcza, za dużo wódki. Na tym etapie, skłony i racja. Znowu ktoś człapie, pusta narracja. I ten ideał, co się oderwał. I ten minerał, ktoś nic tu przerwał. Z tych zależności, i dogadywania. Element inności, i przekonania. Cały w jakości, tak czasem się zdarza. Poczęstunek dla gości, mania lekarza. I tak zostaje, dalsze nadzieje. I się przydaje, czasem się śmieje. Z sensem rozstaje, jakie atrybuty. Zwyczaj i czajka, umysł zasnuty. Na tym wyniku, i w poczekaniu. W dalszym uniku, i własnym zdaniu. Zawinąć, w ręczniku, tak tu zostaje. Element pokruszyć, takie zwyczaje. I się świadomie, tutaj rozchodzi. I elementy, zawsze ktoś płodzi. Jak sentymeny, marno wyciągnąć. Temat podjęty, żal nie dociągnąć. Na tym wyzwaniu, ktoś dalej walczy. Jak w przeczekaniu, wyzwanie, na tarczy. I słów składaniu, co powiedzieć musi. Jak w poczekaniu, może się udusi. Na dalszym spychu, i teorii objęć. Jak w tym wypychu, mania niedociągnięć. Masz tu możliwość, i naoliwioną głowę. Pełną pamiętliwość, prosisz o odnowę. Na tym atrybucie, i zwątpienie piękne. Takie zasnutcie, w elemencie wyklęte. Jak to tu, przy bucie, i dalej zostanie. W stopie czuję klucie, takie rozeznanie. Na wypadek wpadki, i dalszego stronienia. Może być tu gładki, dalsze pocieszenia. I wypadek, zgranie, będzie to zrobione. Takie rozeznanie, zostanie skończone. Na element sporny, i jego wygody. Masz tu ten epilog, zaznaczone zgody. I te strącenia, co zdania nie mają. I te ponowienia, dalej się dopominają. Na atrakcję krótką, i to przekonanie. Na narrację smutną, zdanie wyłuskane. Masz wymowę butną, jakie atrybuty. Spychy i waluty, przemierzone nuty. Na tym tu obdarciu, dalej się sprawuje. Jak w każdym rozdarciu, nie, nie oszukuje. Masz sentyment w sparciu, i termin niedociągnięć. Element w podparciu, ten i inny ściągnie. Na tym mniemaniu, i dalszym uznaniu. I w tym wygnaniu, porządkowaniu. Masz tą epokę, i widokowanie. Jak niezłą zwłokę, i to poczekanie. Na wymogu, tak już zostanie. Na poziomie, to oszukanie. I inna spójność, która donosi. I obopólność, o władzę prosi. W jednym wyznaniu, i dokonaniu. W jednym straceniu, i przyłożeniu. Tak już zostanie, takie skutki. Lato nastanie, i te warunki. Jakie wezbranie, i siła wody. To dokonanie, kolejne rozwody. Na tym strąceniu, i naznaczeniu. Kolejnym zwątpieniu, i przydarzeniu. Jak w tej legendzie, i donoszeniu. O psie-przybłądźcie, kolejnym cieniu. Na tą fantazję, i zgrane ruchy. Czujesz okazję, i wielkie brzuchy. Na ten minerał, dalej zostanie. Ktoś coś podbierał, takie przekonanie. W tym tu uniku, i zaprzestaniu. Jak w całym szyku, moim gadaniu. Tu te efekty, i zgranie źrenic. Takie konkretne, w efekcie podziemi. Na to zdarzenie, co dalej krew toczy. To przyłożenie,

wyzwolenie warkoczy. I zostawienie, co pokazać lubi. I rozeźlenie, może się poczubi. No więc specjalnie, tak zostaje lichy. No więc feudalnie, system był tu kichą. W zatraceniu, i dalszym pokazaniu. W przekroczeniu, i niewyraźnym zdaniu. Na te tu warunki, i dalsze zachcenia. Obce podarunki, kategorie cienia. I te opatrunki, jak zawrzeć ugodę. Są wymowne trunki, bez względu na modę. I się tak nadaje, zostaje podparte. I starym zwyczajem, kroki nienażarte. I się naddaje, jak zostawić złożę. Czasem się przydaje, na drobne rozłożę. No i te wyniki, co obrobić trzeba. Jak tu te przeniki, kategoria chleba. W swoim udawaniu, i dalsze atrakcje. W pełnym przekonaniu, bez względu na nację. I tak te warunki, coś tu zmienić trzeba. Piękne opatrunki, i wizerunek chleba. W jakim takim krótkim, dalej zostaje. Epopeja młódki, czasem się przydaje. Na epoki drogie, i dalsze sprawienia. Masz poziomy srogie, dalsze przyłożenia. I wymogi błogie, co tutaj zostawić. Było idealnie, wystarczyło strawić. No więc poczęstunek, i wiara w zwyczaje. Taki podarunek, czy się tutaj zbawię. Rzucaj na ratunek, te dalsze epoki. Można, albo trzeba, to jest sprawa zwłoki. Na te tu zagwozдки, i dalsze ruszaje. Takie to pogłoski, ktoś znowu zwyczajem. I sentyment troski, jak odebrać szkołę. Były także nioski, choć się ich tu boję. Ale jest i fajrant, pozorne stracenie. Tutaj dalej graj na, dalsze ułożenie. I wymogi w zdaniu, takie atrybuty. I zawody w graniu, i sklezione buty. Na te sentymety, i wiadome sprawy. Są tu firmamenty, tylko dla zabawy. I te szkody jasne, dopracować trzeba. I ten system trzasnę, szkoda tylko chleba. Na zawody, i wyjątek sprawiony. Na powody, i szukanie nowej żony. Są rozwody, i zadania podzielone. Wszędzie kłody, będzie rozpatrzone. I element stały, który unosi. I te tu banały, ktoś wiecznie prosi. System doskonały, co rozpoznał Szwejka. Masz tu dyrdymały, zawiść taka wielka. Na ten system, i te dokładania. Dalej cisnę, element tu zdania. Na mieliznie, ciągle pozostanę. I w cieśninie, zmienię swoje zdanie. Na epokę, i poklepywania. Jak na zwłokę, termin czekania. I powłokę, kto tutaj ją lubi. Elementarz, na końcu się czubi. I te spekulacje, co tory przecinają. I te tu atrakcje, nie zawsze się znają. Jak wykonać negację, i mieć na ostrzu noża. Ćwiczyć koniugację, i zwiedzać przestworza. Na tym wyrobieniu, i wsparciu totalnym. Jak tu w przyłożeniu, sterowaniu zdalnym. Masz swe dalsze prawa, i szukanie buta. Taka to poprawa, nagroda zepsuta. I się dalej zdarza, co przyszłość odmierza. Posłuchaj marynarza, powie dokąd zmierza. I te, finał zawsze zasnuty. Wszystko me, tylko te pożyczone buty. No więc dalej, ciągle się przydaje. I te żale, ktoś na końcu zostaje. Doskonale, i poznać po dłoniach. Tak wytrwale, ja Cię nie dogoniat. Na wyborze, i co tu się stara. Na pozorze, i jeden mądrala. Było pokazywać stany. A nie termin już wybrany. Było pokazywać drogi. A nie puste tu rozchody. W dalszym tu pozornym skutku. Obojętność, w tym ratunku. Masz tu wszystko, Boże drogi. A Ty szukasz, swojej nogi.

Wydech

Na wygnaniu, i stronieniu. W dokonaniu, i brodzeniu. Wszystko styka się pospołu. Nie odchodzi tu od stołu. I wzajemne, zależności. I strącane tu ilości. W jednym rytmie, i przekładzie. Tak w pozycji, na zakładzie. No więc dobrze, i się staje. Wiarygodne te zwyczaje. No więc dalej, i wtóruje. Poczęstunek tu góruje. Na wyniku, i w przebraniu. Na tym śmiesznym, poczekaniu. I konkluzje, co się darzą. I te fuzje, się przydarzą. Na zwątpieniu, dalej trzeba. W przyłożeniu, pajda chleba. I ten styl, co się odznacza. I ten dyl, jak taka praca.

W tym zawodzie, i zwątpieniu. W tym powodzie, potępieniu. I zawiłe te nośności. I dobię, szkoda gości. Na tym wspólnym, nastawieniu. Obopólnym tu straceniu. I ta szkoda, która wije. I przeszkoda, się napije. No to dalej, porcji trzeba. Jak ofiara, więcej nie da. I strącenie, które prosi. I marzenie, co donosi. W tym wyznaniu, i przeniku. W tym poznaniu, kanoniku. Na staranie, i zawody. Takie odkrywane kłody. W tym wywodzie, no i sprawy. Na przewodzie, dla zabawy. I te szorowane okna. Było prędko, jak ta szopka. W który grać przestała kościele. Jak wiadomo, co niedziele. W którym stać przestała w sprawie. Jak wiadomo, na zabawie. I te smutki, co wypada. Więcej wódki, neostrada. I splamienia, co odpadną. I te zęby, co wypadną. Na mieliznę, no i środki. Na obczyznę, noworodki. I te strony, co wywodzą. Jak wyniki, co też płodzą. W tym wyznaniu, no i sprawa. Jak w zadaniu, ta zabawa. I w zachceniu, co się nie chce. Takie tu pisane wiersze. Na wypadki, tak udaje. I przykłady, że się staje. Na widoki, po co przyznać. Musi w końcu być mielizna. I te stany, donoszenia. I wybrany, z przeproszenia. Jak świadomość, która mąci. Może ktoś ją tu odtrąci. Na wypadach, dalej można. I ta wypadkowa trwożna. Na przykładach, co nabijać. Można bąki tutaj zbijać. I te stany, algorytmu. I łapani, tani chwyt tu. I skradany, co się dzieje. Że tu wygra, ma nadzieję. I te wypieszczone schody. I te załatwione zwody. Na wyroki, przydawanie. Masz powłoki, i uznanie. No to dalej, w oślim pędzie. Jak łapanie tu łabędzie. Jak starane, i zawiłe. Nie wiesz co robić, pokaż szyję. No to dalej, omnibusy. I wiadome tutaj susy. Na staranie, i przywały. Tak dotkliwie, będziesz mały. No to sporne anegdoty. Jak wygodne te kłopoty. I zawiłe, dalsze rytmy. I przepastne, dane sitwy. W tym wyroku, objawione. Jak protokół, postawione. I sól w oku, jak przedrzeźnić. Może można wszystko zeźlić. I te sprawne, tu intencje. I wiadomo, czyje ręce. Jak dolina, co się spina. I malina jak dziewczyna. Na te spory, i odnogi. Na wybory, no i trwogi. Pełne tutaj przyłożenie. Masz marzenie, i cierpienie. No to dalej, trzeba przyznać. Jak te żale, i obczyzna. Tak wytrwale, można pobiec. Byle by nie za stadem owiec. Ale płynne, kwintesencje. Jak dziecinne, te lasencje. I wytworne, dalsze damy. Jest ten termin, poskładany. Na zawody, i paryje. Na powody, się nie zbije. I te trafne tu diagnozy. I puszczane te powozy. Na mieliznę, no i spadki. Na obczyznę, te wypadki. I te atrybuty słone. I te chwile, zabobonem. Na atrakcję, no i trzeba. Dywagacje, pełno chleba. I podzielność, co się rości. I rozdzielność, tej radości. Na to dalsze, narzekanie. Masz wymogi, i skakanie. Na ten stuk, i poprawianie. Będzie czynne, moje zdanie. I się streszcza, spać nie daje. I potwierdza, te rozstaje. Na wymogach, autorytetu. Nigdy nie dość, tutaj bzdetu. No i sprawna, aureola. Jak w wymogach, i pozorach. I trafienie, już do cyrku. Taka opozycyjność tynku. Na wiadomość, i uznanie. Masz wymogi, dokonanie. I przewody, co się stanie. Jakie dalsze tu dobranie. Na intencję, tak żyć trzeba. Na pretensję, więcej chleba. I świadomość, tych inności. I jegomość, pełen kości. Na wydatne, te stracenia. Na świadome, przyłożenia. Ile dalej, w błogostanie. Jak wymiary, i dogranie. No więc spójność, kontratypów. Obopólność, wszystkich zgrzytów. I wymogi, co się stawia. I zawody, rzut żurawia. Na wykwentne, rokowania. Masz świadomość i doznania. Na pokrętne, te rozwody. Masz epoki, skok do wody. I te stany, co oddają. I składany, mi nie dają. Na stragany, jaki sposób. Ostrzegany na dwójnasób. No więc sprawa i dogrywki. Jak zabawa, i te dziwki. No więc zgroza, przenikanie. Jak w obozach, to sprawdzanie. I tak dalej, się obwozi. I ta ziemia, się uwozi. Na wiadome, dalsze skutki. Okazyjność tu tej wódki. I ze wszech miar, postrzegany. Jak te Bóg, tu uznany. Jakby mógł, i donoszenie. To by schudł, to brodzenie. Na wykroku, i w fantazji. Solą w oku, i Abchazji. Na wiadomość, co się sprawdza. I atrybut, dalej miazga. W

wywodzeniu, i przeniku. W prowadzeniu, męskim szyku. Na straganie, zostawione. To skaranie, ułożone. No więc spody, i te racje. Jak wywody, i atrakcje. Na wymachu, całe w zgiełku. Tak w rozmachu, w nosidełku. I się stara, tak zostawia. I niezdara, z tego pawia. Na proszenie, i te spadki. Wywodzenie, wszystkie matki. I ten ogół, co dodaje. Jak ten szczegół, tu zostaje. W pełnym biegu, i te skutki. Taka miarodajność wódki. Na widoku, i w tym stanie. Ten protokół, poczekanie. I te spody, co sprawiają. I zawody, się przydają. W tym wyniku, zostawieniu. I uniku, w pięknym cieniu. Na zalaniu, i skaraniu. Masz tu funkcję, w poczekaniu. Na te stany, co odrąbią. I wymogi, tutaj trąbią. Na przewody, i uznania. Taka mania poczekanie. Ale i świadomość stroma. Ale i, ten wróg w zagonach. Na wymogi, no i sprawy. Na przebranie, dla zabawy. Żeby tu stronniczość ćwiczyć. Żeby drobne można liczyć. I przykazy, co zostały. I nakazy, będziesz mały. Na wiadome, atrybuty. Świadomości, no i buty. Na wymowne, te zwyczaje. Małomówne, i się staje. Tak to trzymać, w lewej dłoni. Kategoria, się odłoni. I teoria, w pełnym wrzasku. Szkoda tylko tu potrzasku. I wiadomość, tak oddana. I świadomość, przeczekana. Na wyjątki, i te zgrania. Masz efekty, tego drania. No więc spokój, i stracenie. Te odmiany, przyłożenie. No więc zgranie, i konflikty. To dobranie, a ja nigdy. Na świadome, przekroczenia. Jak w betonie, te wgniecenia. I konkluzje, które dają. I żaluzje, się przydają. Na ten efekt, jednolitości. Masz monity, wszystkich gości. I wiwaty, do przesady. I przewagi, w myśl zasady. No więc później, i się stara. Można luźniej, to niezdara. I te styki, co dowodzą. Jak mimozoy, co się płodzą. Na wychodzie, w poróżnieniu. I w przychodzie, moim cieniu. Na świadomość, w doglądaniu. Opozycja, w przegadaniu. No i spory, wszystko piękne. Jak opory, tu pokrętne. I strojenie, jasnej miny. I świadome tu te drwiny. Na wymowie, odkładaniu. Na przemowie, w oglądaniu. Czy ktoś powie, i doniesie. Wszystko widać, tutaj w lesie. No więc dalej, trzeba troszczyć. Swoje nalej, nie zazdrościć. I mniemanie, co odrębne. I skaranie, tu natrętne. Przekonanie, co się przyda. Jak wiadomość, wiele mi da. I świadomość, poprawiania. Takie masz tu wciąż zadania. No więc dalej, i stworzenie. Swoje nalej, upodlenie. I te skutki, przerabiania. I te wódki, się starania. Na wypadzie, i w ogrodzie. Na przykładzie, w nowomodzie. Iw straganie, co odnosi. Tylko kto go tutaj prosi. Na wykroku, dalsza mętność. I protokół, jest tu skrętność. Jak sól w oku, będzie kpina. Wymieniona tu rodzina. Na widoku, i zakazie. Jak na szybkim, ostrym zmazie. Wiarygodnie, i z przytupem. Tak rodzinnie, starym trupem. Może rzec, i się stosować. Jak ten piec, co tu schować. I nagminne złożenie. I przychylnie, spraw płodzenie. Na atrakcję, no i trzeba. Dywagację, więcej nie da. I spoiwo, co się rości. Masz tu wszystkie, wiadomości. Na wydatek, co się nie da. I przydatek, skrawek nieba. Na bogate, dalsze szelki. Wyrzucane tu butelki. I ten odwyk, co przydaje. I wiadomość, mym rozstajem. Na świadomość, oblodzenia. Te kariery, i brodzenia. No i spody, dalej trzeba. Nostalgiczność, tu do nieba. I komiczność, jak zwyczaje. A mnie tutaj się wydaje. Na strąceniu, i dograniu. W przyłożeniu, i zesraniu. Masz wyniki, wszystko łaska. Jak uniki, głowa płaska. Na wywodzie, i w upadku. Na przewodzie, starym statku. I wiadomość, co się trąci. I świadomość, nie odtrąci. Na wyjątku, dalszy spokój. I w porządku, ten protokół. No to dalsze, spoleglenie. Masz etapy i marzenie. Tak do końca, no i trzeba. Te wiwaty, kolor nieba. Tak do słońca, to proszenie. Masz sentyment i sprawienie. Oby wyciąć i przypalić. Oby chwilę tą rozwalić. Na wygodne, te sprawianie. Weź nie czekaj, przekonanie. I donosi, i odnosi. Ktoś tu o sentyment prosi. I odstaje, i nadaje. A to dla mnie, są zwyczaje.

Wdech

Na wymachu, i w obrazie. Jak w tym strachu, i zakazie. Na stworzenie, i odnogi. Taką wiarygodność nogi. I te spory, i intencje. Te pozory, i potencje. Na wybory, będzie zgrane. Tak tu dalej, odkrywane. W pełnym szyku, i Abchazji. W pamiętniku, mej fantazji. Założeniu, co się bierze. I w stworzeniu, ci żołnierze. I tak spornie, trzeba trzymać. I dostojnie, nie przeginać. Na tej formie, i konkrezie. W przytoczeniu, dalszej bzdacie. Na wymogi, i te racje. Są pochodne, i wakacje. Na te mściwe, zabobony. Założenia, i stracony. Co więc dalej, i potrzeba. Jak wymiary, więcej nie da. I pozory, co próbują. I wyjątki, odnajdują. Tu w tym szoku, i zachceniu. Masz protokół, w przyłożeniu. I sól w oku, jaka zmiana. Trzeba tu wykluwać pana. I te stałe, zmienne koszty. I wyniki, będą droższy. Na uniki, i przewagę. Mam dzienniki, i zasadę. No więc wspólne, podnoszenie. Obopólne, to stracenie. I niechętnie, odrobienie. Takie wspólne, przekroczenie. Na wymachu, co tu drogi. I z rozmachu, moje nogi. Na ambicji, i staraniu. Na policki, w przekazaniu. No więc odwyk, zwykły trzeba. I ten wizerunek nieba. No więc zgraje, podnoszenie. To pokrętne, me sumienie. I intencje, jakie trzeba. I pretensje, skok do nieba. Na wymogi, no i spory. Na pozory, i roztwory. Można dalej, się przydaje. Erudycja, tak udaje. I te spody, wybawione. I rozwody, pozdrów żonę. Na wymachu, odrabianiu. Na rozmachu, przekraczaniu. I te zbiory, co tak sądzą. I rozbiory, dalej strącają. Na mniemaniu, i pozycji. Te tu, stanu, kontradycji. I wybory, jak należy. I pozory, po co bieży. Na wyroku, dalej pajda. I protokół, sztuka marna. Jak sól w oku, zaznaczenie. Masz to wspólne, ponowienie. Na intencję, dalej szkoda. I pretensję, ciepła woda. Na wymiary, co zdarzają. I pomiary, poprawiają. I te skutki, jak należy. Wymiarowość, wśród młodzieży. Na staranie, i dogranie. Takie tutaj moje zdanie. I ta inkszość, co zazdrości. Spontaniczność, widok kości. I zależne, wymagania. Szybkobieżne, te starania. O wytłoku, dalej nie dać. To protokół, trzeba sprzedać. I sól w oku, po raz trzeci. Jak wiadomość, tutaj leci. No więc dalej, co pomoże. I przykazać, tak na dworze. No więc spody, i rozchody. Polowanie dalszej kłody. Na intencje, i zwyczaje. Na pretensje, tak się staje. I wymogi, co się sprawia. I powody, do lekarza. Na te dalsze, tutaj stanie. Okazalsze, poczekanie. I służalcze, myśli składa. Tak wybawcze, neostrada. Na przekazie, i w rozkazie. Na dokazie, wszystko w zmazie. I te schyłki, co nie dają. Jak napiwki, się przydają. Dalej mętlik, obie strony. I Ci Szwedzi, wyłożony. Dalej glony, co popada. Taka świetna maskarada. I tak dalej, się okaże. I wiadomość, sokół zmaże. Na wyjątki, i doznania. Są porządki, przekazania. Na ten styl, i idzie dalej. Jak ten styl, i miotła, nalej. Jak wiadomość znaleziona. I pozorność, odtrącona. Na wybory, dalej bieży. I ten uśmiech tu macierzy. Na wyskoki, i tradycje. Masz tu malowaną fikcję. No więc spody, i te straty. Wiadomości, znów kudłaty. I strącenia, jak należy. Ponowienia, wśród młodzieży. Na te wspólne, tu obchody. I ogólne, dalsze zwody. Na mieliznę, co się przyda. I cieniznę, się okida. Na wyjątku, dalej stoi. I w porządku, tak ustoi. Na wyroku, co się sprzedał. I protokół, wiele nie dał. Co tu dalej, się okaże. Jakie żale, dalej zmażę. Jak wytworność, bije brawo. I się zachowuje żwawo. Ale sygnał, do ataku. Jak wiadomość, pełna ptaków. I strącenie, co się nada. Przyłożenie, krzyk sąsiada. Na wygody, dobrobyty. I swobody, te zachwyty. Na pozorne, odtrącanie. Masz tu zawsze, moje zdanie. I tak dalej, się wynosi. I te żale, dalej prosi. Doskonale, trzeba przysiąc. Aż wypada tutaj przysiąść. Na wyniki, obdarzenia. I paniki, tu jelenia. W jednym szoku, zostawione. Tak do pionu, postawione. Oby dalej, i obdarzyć. Wszystko może, się tu zdarzyć. I pokrewne, skojarzenie. I zabawne, to brodzenie. Na wyniki,

co oddają. I uniki, się przydają. Wybawienie, tu od prądu. I stracenie, tego rządu. Na wyjątki, i zdarzenia. Masz porządki, ponowienie. I atrakcje, co się mieni. I wariację, się zieleni. Na wymogach, no i w skutku. Na przewodach, cały wschód tu. I wyniki, jak wydają. I przeniki, nie przestają. W nastawieniu, wielu opcji. W przedawnieniu, młodzi chłopcy. I zdarzenie, co się rości. Przyłożenie, weź dorośnij. Na te dni, alternatywy. Krzywy ryj, ale prawdziwy. I ten, bij. To zatracenie, był ten kij, na dochodzenie. I wybory, co tu trzeba. I pozory, jak te chleba. Na roztwory, naznaczone. Te epoki, odwodnione. Na wypychu, się należy. I świadomość, co uwierzy. Na rozstaju, zew drogowy. Jest ten obwód, ruch gotowy. I te sprytne, anegdoty. I konkretne, te kłopoty. W wydarzeniu, można dalej. W skojarzeniu, tu te żale. I intencja, jaką trzeba. I pretensja, szkoda chleba. Na wariacji, i dogranie. Jak w lustracji, przeczekaniu. No więc spody, dalej chwała. I rozwody, tak została. Ta zbawienna okoliczność. Ta tłoczona, tutaj śliczność. Na zasady, domniemania. I te zwady, oszukania. Na wyniki, ile trzeba. Te liczniki, więcej nie da. I strapienie, które słowa. Przyłożenie, zew, gotowa. Na wyrębie, i tym spodzie. Masz tu stany, w tym rozchodzie. I marzenia, jak wyłapać. I stracenia, można chapać. Na wytwory, tych iluzji. I nie szpory, tych konkluzji. Na minerał, i to dogranie. Tak się zbierał, poczekanie. Na kotwicę, co wypadnie. I wyjątek, razem spadnie. No to przepaść, przekroczenie. I niechętnie, to stworzenie. Na intencję, więcej nie da. Ewenement, ile sprzeda. W tym wyniku, nastroszeniu. I w uniku, przyłożeniu. Na dzienniku, to strącenie. Są fragmenty, jest twierdzenie. I ten szkopuł, tak zasadza. Jak protokół, taka władza. Wszystko w oku, na cenniku. Będzie jak w tym botaniku. Ale widok, co się zdaje. Koloryty, i zwyczaje. I strapienie, co się strąca. I wiadomość, nie do końca. Na wypadach, i w tych zwadach. Na roszadach, w wielkich stadach. Odrobienie, co przekroczy. I ten sygnał, tłuste oczy. Na ten zew, wypatrzone. Koalicja, i zrobione. Na tą krew, odmierzone. Są wytwory, odtrącone. I ta inkszość, się zasadza. Spontaniczność, no i władza. Należytość, wszystkich ruchów. I znajomość, starych buchów. Na skaraniu, i oddaniu. Są efekty, w poczekaniu. I zależne, co stosować. Tajemnicy, tak dochować. No to źródło, algorytmów. Okolica, bliżej mi tu. Jak stronica, co oddaje. Obraz mi tu ciągle staje. Przed oczami, z rozchodami. Przed słowami, z dochodami. I wyjątki, co się trzeba. I porządki, czego nie da. Na straceniu, i te stany. W przyłożeniu, barbakany. I warunki, jakie stawia. Poczęstunki, tyk żurawia. Na zachodzie, i w wydaniu. Taki termin, w dokonaniu. I tradycje, co zostają. Kompozycje, się przydają. Na strąceniu, dalej można. W przyłożeniu, chwila trwożna. I wymogi, co udawać. I się mogą, tu przydawać. Te odmienne, błogostany. Jak wymienne, tu barany. I ta okoliczność droga. Jak skarana, ta pogoda. Na wyćwiku, i wywodzie. Jak w nocniku, i tej zgodzie. Na stroiku, w zamierzeniu. Masz tu wszystko, w otoczeniu. Ale spory, i te racje. Opozycje, i narracje. Ale zgody, co wytrwały. Tylko spać z sobą nie chciały. Ale dalej, wytrącenia. Te banalne, pomówienie. I tu bliżej, już zostanie. Nie ubliżę, poczekanie. W tej tradycji, i nostalgii. Na policji, weź ukradnij. Amunicji, co się zdarza. I wytwory, do lekarza. Na te spytki, zatrząsienie. Jest wiadomość, i brodzenie. Jak świadomość, tu zeznania. Taki termin dokonania. Na wyjątku, dalej trzeba. Dla porządku, wina chleba. I to strojne, nastawienie. I dostojne, to strącenie. I się składa, tak wydaje. I ta sprawa, jej rozstaje. Boczna nawa, co odtrąca. Tylko szkoda tu zająca. Na te spody, i stracenia. Są terminy, przyłożenia. A Ty z dala od dotrzymania. Twierdzisz, fala Ci zastania. No więc dobrze, tak zastanie. Takie Twoje rokowanie. No więc spokój, i już cisza. Samotny pokój, i pusta klisza.

Wydech

Na wymogu, i w tradycji. Jeden dowód, tej policji. W wiadomości, i dobrane. Dla zasady, będzie grane. I stronienia, co się cieszą. Przyłożenia, dalej grzeszą. Wiadomości, co do spodu. I inności, dla przychodu. Oby dalej, będzie spięcie. To stworzenie, i wygięcie. Się sposobem, może dorwać. Jak obchodem, dalej porwać. I niemiłe te ablucje. I wszechmocne, nastaw ustne. Na wybory, i przydatki. Są pozory, i te statki. Na dziedzinę, zachowanie. Masz okrężne, tu badanie. Na wyniku, dalej styka. I zaszłości, mechanika. W wybawieniu, można bawić. I tak dalej, system trawić. No to dobrze, z przykładami. Są odręby, z dowodami. Jak wypełnić, to zdarzenie. I odmienne, polecenie. Na wykroki, dalej sprzeda. I świadomość, więcej nie da. Jak ta strojność, i zawłość. Będzie pełna, osobliwość. No to chwile, i te skutki. Miarodajne, picie wódki. I historie, które stronią. I mozoły, się obronią. Na dziedzinie, dalej spycha. I w przewinie, tak dopycha. Na zaszłości, co oddaje. Z porządności, oba skraje. I wyniki, co się spieszą. I przeniki, nie pocieszają. Na wiadomość, która strąca. I świadomość, bliżej końca. Na dziedzinę, i spełnienie. Takie marne, pocieszenie. I stronniczość, co wystarcza. Jak świadomość, tu służalczą. Na wykroku, dalej daje. I systemy, się przydaje. W wybawieniu, można więcej. Połamane wszystkie ręce. I obroty, które sprzedać. I przewroty, można się bać. Na wynikach, i w przekazie. Masz odporność, całą w bazie. I te stany, dalej powie. Barbakany, się nie dowie. I wyniki, co sprzedają. Orientacje, się nadają. W jednym sęku, i zdolności. Jak zakrętu, dalej kości. I warunki, przekazania. I odręby, tego drania. Na stawanie, się nie dowie. Na błaganie, dalej powie. I te inne, wciąż systemy. Wiarygodne, tak bez ściemy. I wodory, co udają. I łopoty, dalej dają. Na ambicje, i stworzenia. Są wybory, z przyłożenia. Po co dalej, się wydaje. I te stany, tak zostaje. Na, wydany, i te spory. Będą jasne, tu pozory. I te spięcia, zostawione. Jak pieprznięcia, pozdrów żonę. Na wygięcia, dalej stoi. Może się kłopotów boi. No i sprawność, co zachodzi. Cała zaszłość, Tobie szkodzi. I nasturcja, co udaje. Ktoś bez płuca, okoń, staje. I wymogi, co zabrały. I przewody, się zdarzały. Na wiadomym, kontratybie. I świadomym, będzie bicie. Na wypadach, i w tym styku. Na roszadach, w elektryku. I zawłość, się przydaje. Koalicja, nie nadaje. Na te stany, abnegacji. I błagany, dalszych racji. Tak przestany, będzie spinać. Można dalej się zaczynać. W wiarygodności, co oberwie. W imię przyszłości, dalej weźmie. I wiadomość, co się dłuży. I pocztówka z tej podróży. Nastawienia, dalej stany. Przerobienia, zaznaczany. I stronienia, co zostanie. Masz natchnienia, przykazanie. I ta norma, co została. I wiadomość, się nadała. Na strącenie, inne stany. Masz wyniki, okazany. Ale wytwór, i znaczenie. Taki kram, i pocieszenie. Swoje znam, i tak zostanie. Masz wiadome, poczekanie. Na odporną, koalicję. Na wytworną, dalszą fikcję. I znaczenia, które dają. I sprawienia, się przydają. Na wynikach, ciągle sterczy. I świadomość, dalszej tęczy. Na wiadomość, i te buty. Koalicyjność, mózg zepsuty. I wytwory, co nadają. I pozory, się przydają. Na tą wyjątkowość słoń. I pozycję, zaznaczoną. I konkluzja, która sterczy. I abluzja, co tak wierci. Na wydaniu, i w rozchodzie. Przekonanie, tu na lodzie. I ambicje, trzeba przyznać. Koalicje, to mielizna. I pozycje, co naddają. Są tacy, co życie udają. Ale sposób, dalej trzyma. I wiadomość, że przegina. Na stronniczość, w dalszym szyku. Masz świadomość, w pamiętniku. Można dalej, i intencje. Te świadome, tu pretensje. I stworzenie, co wymaga. I zostaje, jedna błaga. Na wytwory, co odstaje. I pozory, się przydaje. Na tak wrogą, koalicję. I pozorną, dalszą fikcję. Jest znaczenie, co się rości. Przyłożenie, nie zazdrości. I stronienie, co zaznacza. Odpowiada, taka praca. I tak

dalej, się zaciągnąć. Koalicję, można ściągnąć. I tradycję, która nie da. Masz tu opozycję chleba. Na wynikach, i w znaczeniu. Tak w przenikach, przyłożeniu. I unika, co się stacza. Wiarygodność, nie popłaca. Na wypadach, i w konszachtach. Na rozkładach, i wypadkach. Się dobija, dalej sprawia. Okolica ta żurawia. I stracenie, co się weźmie. I strącenie, dalej szejnie. Na widoku, i w melinie. To protokół, w popelinie. Ale i zawitość dalsza. Ale i ta mądrość, starsza. Na wakacje, się odpowie. Masz melinę, tutaj w głowie. I się widzi, na te stany. I wyroki, przebaczano. Co tu dalej, się należy. Okoliczność, tej młodoży. W tym wykroku, się nadaje. I sól w oku, się przydaje. Na zbawieniu, co osiągnąć. W przyłożeniu, można ściągnąć. I intencje, jakie dane. I pretensje, zaczynane. Na wykroku, i w badaniu. Ten protokół, w przekładaniu. Ale i stronniczość sporna. Ale i, jak woda wyporna. Na mieliznę, i te stany. Masz materiał, odkrywano. I co dalej, tak już stęka. I wiadomoś, ta udręka. Na to przykazanie srogie. I wątpliwe, tym nałogiem. No więc spory, i intencje. To pozory, pokaż ręce. Na dobrobyt, i uznanie. Takie tutaj, poczekanie. I się strąca, spać nie daje. I do końca, tak zostaje. Na wyroki, i zbawienia. Masz maszyny, z przetłoczenia. I się streszcza, tak tu spina. Widok dreszcza, i lawina. Jaka jeszcze, ewentualność. Masz marzenie, całą zdalność. Na wybory, co popiekło. I pozory, dalej piekło. Na wytwory, tej abluzji. Są te twory, dalszej fuzji. I zostaje, co się spina. I naddaje, to dziewczyna. Takie odpowiedzi srogie. I te skrawki, sprawy drogie. Na widoki, i te stany. Odległości, barbakany. I zaszłości, co się nie da. Jedna okoliczność chleba. W tym spełnieniu, co unosi. I zechceniu, dalej prosi. W pełnej tu podejrzliwości. Mianowanie, w tej ilości. I nasturcje, dalej dają. I wyniki, się przydają. Na to wybawienie srogie. Masz marzenia, dalej powiem. I następstwa, co składają. Ministerstwa, spać nie dają. I konkrety, co zostają. Jakies bzdety, się przydają. Na wynikach, dalej rości. I te kolorowe kości. Na przenikach, i w wydaniu. Masz odległość, w przyglądaniu. Ale i systemy sporne. Wiarygodne, i odporne. Jak zawitość, która spada. Kontrybucja się zakłada. Na wytwory, dalej można. I pozorna, chwila trwożna. Na wyniki, co odpadły. Pamiętniki, dalej spadły. I się staje, rości dalej. I wydaje, wszystkie żale. Na przychylne, nastawienie. I tych ludzi, poruszenie. Można dalej, co tu trzeba. Ta zależność, szkoda chleba. Wątpliwości, więcej nie da. Poruszenia, będzie bieda. Ale syk, ewentualność. Jak ten byk, i cała zdalność. W nanoszeniu, dalej prosi. I wiadomoś, co tu rosi. Na melinę, i przykłady. Takie kompozycje zwady. Na tradycję, i zwątpienia. Takie przyłożenia cienia. I się staje, spać nie daje. I przydaje, tym zwyczajem. Na odległość, koloryty. Masz tą zbieżność, i zachwyty. W jednej radzie, dalej jedzie. Jak na zwadzie, w tym obiedzie. I historie, co sprawiają. I teorie, co się znają. Na te wszystkie, tu wyniki. Na odległość, w głąb paniki. I ta zmienność, co zostanie. I wiadome, przekonanie. Na wytwory, więcej trzeba. I pozory, to potrzeba. Na strapienia, co się męczy. Przyłożenia, tu do tęczy. I się stacza, z wynikami. I przekracza, przykładami. W imię sporu, degradacji. Dla pozoru, dalszej akcji. Co zobaczy, i uwierzy. Jak założy, że co leży. Na wiadomoś, i zbawienia. Takie mnogie, przekroczenia. I powody, dalej trzymać. I rozchody, nie przeginać. W takim dalszym wybawieniu. W okazalszym, tym istnieniu. Ale dalej, się nanosi. Okoliczność, co przynosi. Spontaniczność, co da radę. I zawitość, tą na zwadę. Ale szok, i pranie spania. Jak wiadomoś, z poczekania. I wytwory, co się toczą. Jak pozory, dalej skoczą. I się zdarza, tak przejmuję. I przydarza, dalej czuje. Na wyniki i przegrane. I przeniki, dokonane. No więc dalej, i te stacje. Masz wymogi, i atrakcje. Przewodzenia, na prąd stały. Są mimozy, okazały. Ale i te szlify statku. Ale i te zbite z placów. Natarczywe, i doznane. Będą

tutaj obierane. I do końca, jaki morał. Tak bez końca, jeden chorał. W wytworzeniu, i natarciu. Będą odkrywaniu, w starciu.

Wdech

Na wytloku, i w strategii. W zdatnym szoku, i synergii. Nabączenie się ujmuje. Przekroczenie, porównuje. W tym wyniku, co się sprawia. Jak protokół, tu przemawia. I odmienne, zależności. Naprzemienne, dalsze kości. I wyniki, co się zdaje. I przeniki, te zwyczaje. Nastroszenie, które łączy. Uwielbienie, nie dokończy. I wiadomość, taka sporna. I pozycja, ta oporna. W nastawieniu, które sprawia. W przyłożeniu, rzut żurawia. Ale zdalność, obowiązki. I ta sprawność, są podwiązki. Na dogranie, i te spychy. Na przebranie, będzie lichy. I te tłumaczenia sporne. I te wymogi tu odporne. Na deptaku z tymi żałami. Są wywody, z promocjami. Ale się wynosi, dalej. Ale spraw tych, tutaj pare. Na ambicje, i stracenia. Na wywody, z przyłożenia. I donosi, tak wypada. I przenosi, taka zdrada. Wynoszenie tutaj sporne. I te opcje, tak odporne. Na to dalsze, stanowisko. Okazalsze, to igrzysko. Wymiarowe, i zostanie. Takie jedno, przekonanie. Na wybraniu, co się zdarza. I w wyborze, co przetwarza. Opozycja, bardziej zdolna. Okoliczność, ta oporna. I się spina, znów zaczyna. I dopina, popelina. W tym natłoku, i inwazji. Ten protokół, tu z Abchazji. Żeby była, i się zdała. Żeby trwała, obiecała. I stronnictwo, zostawione. Położnictwo, pokaż żonę. Na tradycję, co się spina. I wiadomość, ta dopina. Na wynikach, z tradycjami. Masz odpowiedź, z zaszłościami. Ale tak tu sugeruje. Ale tak się tutaj czuje. Na wyjątki, i doznania. Na porządki, przekonania. I tak dalej, się unosi. I te żale, kogoś prosi. W wyłożeniu, no i sporze. Ten terminarz, w tragikolorze. Na wykręty, i się spina. Te zakręty, znów zaczyna. Jesteś spięty, takie sprawy. Okolice, do zabawy. I się streszcza, tak dodaje. I złowieszcza, się przydaje. Okoliczność, zostawiona. Jak tragiczność, poprawiona. Oby dalej, i się stało. Jakie żale, się przydało. I te sprawy, między nami. I poprawy, z żałościami. Ale można, i ten sposób. Miarodajny, wyrok osób. I stronnice, ponaglenie. Były, będą, tu kamienie. Na ten sposób, zaczynanie. Na dwójnasób, przeglądanie. I marzenia, co odpadły. Przeciążenia, które spadły. Aby nosić, tą końcówkę. I przenosić, tą altówkę. Nałożenie, które sprawia. I sprawienie, co zabawia. Na tą dalszą, tutaj zaszłość. I wiadomą, tą rubaszność. W wywróceniu, się udaje. W przedawnieniu, dwa zwyczaje. I wynika, z prostych praw. Okoliczność, dalszych braw. I zostaje, naznaczone. I przydaje, swoją żonę. Na warunkach, i stolikach. W opatrunkach, dalszych szykach. I znajomość, co ponawia. I ta sprawna, tu zostawia. Na tą wiarę, opatrunki. Jak dasz wiarę, te stosunki. W wynikaniu, i tym bycie. Możesz żyć, tutaj w zachwycie. Ale inne, te sposoby. I niewinne, dalsze kłody. Tak rozstajne, co się rości. I przydajne, dla zazdrości. Na zwątpienie, tutaj syte. Masz wyroki, i kobitę. Na wartości, co przestały. I spójności, się nadały. Ale okolica, spadła. I ten syndrom, tak dopadła. Ale wymówienie zdania. Masz pozory, przekonania. Oby dalej, i te sprawy. Okolice, i zabawy. Oby sprawniej, co się rości. Wywrotowe sprawy kości. Na warunkach, i w doznaniu. W opatrunkach, przekonaniu. I znajome, tutaj stroje. Wiarygodnie, tak się boję. Ale inkszość, z doznaniem. Ewentualność, z poglądami. I banalność, co się stroi. Ta zwyczajność, się nie boi. A należy, i doznaje. A wciąż bieży, te zwyczaje. Odrobienie, tu na skutku. I wymiana, dalej chłód tu. Na wyrokach, i w zeznaniach. Na obłokach, w moich zdaniach. Ten protokół, się unosi. Jak sól w oku, dalej

prosi. Na wyjątki, te doznanie. Na porządki, drogie panie. I atrakcje, przekładane. Konotacje, tak uznane. Żeby było, i się staje. Tak zostało, jak rozstaje. I warunki, tego sosu. Opozycje, do bigosu. Na tych sławnych, tu orbitach. Wiarygodnych, dalszych kwitach. I znajomość, z zasadami. I ta stronność, z wynikami. Co zależy, a co mocniej. Kto tak leży, tu owocniej. I warunki, dalszej spiny. Opatrunki, tej dziewczyny. I zostaje, rozpoznane. I udaje, tu nagrane. Jak warunki, z kredytami. Opatrunki, między nami. Ale trzeba, i się sprawia. Ta potrzeba, tu zostawia. Ale zakład, z wyrokami. Obojętność, z przykładami. I uznaje, dalej boi. I przyznaje, smak nie boli. I przyznaje, tak jak trzeba. Okolica, więcej nie da. Oby stronić, z zasadami. I tak bronić, skłonnościami. Oby tworzyć, tą epokę. I tak mnożyć, większą srokę. Na wywody, i te stany. Są powody, z wymiarami. I dowody, na to zdanie. Będzie tutaj, przekładanie. No i można, się udaje. Chwila trwożna, i zwyczaj. Wybawienie, które rości. I strącenie, nie zazdrości. Oby dalej, więcej trzeba. I ta skłonność, tak do nieba. Monotonność, która rości. Wyjątkowość, nie zazdrości. Ale upór, ze zdaniem. Tani chwyt, ze skłonnościami. I epoka, która spadła. Tak w kłopotach, się rozpadła. Na wiadomą, tutaj sprawę. I tę skłonną, tu zabawę. Na wyjątki, od mnożenia. I porządki, z polecenia. Ale sprawność, się przydaje. Elementarz, i się staje. No więc dalej, z dowodami. I przykłady, z pozorami. No więc sprawniej, zostawione. I obręcze, ponowione. Na tragiczne, tutaj skutki. Spontaniczne, picie wódki. I świadomość, która sprawia. Jak ta godność, się poprawia. W tym wyjątku, tak tu zgrane. I w porządku, pokazane. Na wykazie, z drogowskazami. Masz przykłady, z wykładami. No więc można, trzeba trafić. Jak okazja, a nie gasić. Jak Abchazja, z wymogami. Masz okazję, dalej granit. Ale jest, i zostaje. Jak ten test, się nadaje. I te protest, wyrok, racja. Będzie sprawna tu atrakcja. No i można, dalej trzeba. Tak pobożna, pajda chleba. No i wymóg, te gradacje. Jak wariacje na atrakcje. Na wyroku, dalej trzeba. I protokół, wina chleba. Jak sól w oku, znów zostaje. Tylko czemu nie przydaje. Ale można, więcej trzeba. Koalicja, nie nalewa. Tylko stroni, od inności. Nie doliczy się tych kości. W wymówieniu, co się sprawdza. W założeniu, ta wybawcza. Tu epoka, co się znosi. W tych zawodach, się unosi. Ale trzeba, czyja wina. Jak łyk chleba, ta dziewczyna. Jak tu nie da, tak wypada. Okoliczność, się rozpada. W tym wymogu, co dodaje. Należycie, i zwyczaj. W tym pozorze, co też może. I powtarza, o każdej porze. No więc dalej, z wynikami. Okolice, między nami. I stronice, przeglądane. Jak przykłady, te dodane. Ale spory, i się darzy. Okolice, tych cmentarzy. W wymiarowości, co dodaje. Elementy, i rozstaje. Na wykwitach, i w całości. Jak w tych zbitach, z porządności. I wykwitach, co poradzą. I na kogo, się zasadzą. No więc dalej, z wyrokami. Obojętność, między nami. I te sprawy, pociemniałe. Dla zabawy, tak wytrwałe. Z wynikami, co oddają. Z przenikami, się nadają. Pełna jawność, i znaczenie. Takie sprawne, przekroczenie. W tym etapie, no i dalej. Jak bóbr człapie, dalej nalej. I warunki, tu obstawy. Opatrunki, dla zabawy. Ale spór, ewentualność. Jak zadanie, pełna zdalność. Przekonanie, co dodało. Pytanie tylko, ile umiało. I zostaje, dalej troska. I zwyczaj, tak radosna. Mnie wydaje, mi dodaje. Okolica, i zwyczaj. Można przecież, co powtarza. Zależności, zew lekarza. Można prężniej, i zostaje. Wymówienie, się przydaje. Na te skłony, i ambicje. Takie trony, dalsze fikcje. Zabobony, co się zdarza. Odpływ rynien, marynarza. W tym wytłoku, naznaczone. I protokół, popełnione. W pełnej gracji, i zawodu. W tej narracji, bez powodu. I uznaje, dalsze skutki. Kontrybucje, i te wódki. I stosuje, do zwyczaj. Okolica, już na haju. Ale można, co wyroki. Ale zbieżne, tutaj tłoki. Nastroszenie, i te sprawy. Okolice, do zabawy. Oby dalej, i wyniki. Masz materiał, tej paniki. I te stany, tak dograne. I wybrany, zapraszane. No więc spójniej, i się rości.

Obopólniej, nie zazdrości. I wymogi, co oddały. I powody, przekazały. Na wymogach, dalej stoi. I element, tak się boi. Na wyrokach, odgarnione. No i dalej przyłożone. W prostym szyku, z zaszłościami. Elementarz, między nami. Tu w uniku, dalej weźmie. W pamiętniku, się uweźnie. Naznaczenia, i te stany. Na spełnienia, barbakany. Miało być bez zbytniego szyku. A skończyłem, kanoniku.

Wydech

Na wystanie, się obrabia. Dokonanie, dalej składa. I wyzwanie, co się boi. Jak składanie, tych naboi. To i dobrze, dalej przecie. Wiarygodnie, się dotrzecie. Na zjawisku, o tej porze. W grzęzawisku, na honorze. I te spory, które wzięły. I honory, przykucnęły. Na wyprawie, po łabędzie. W bocznej nawie, te narzędzia. Które stronić, mogą dalej. Jak tak gonić, próżne żale. I dogonić, co się zbiera. Efekt braw, i konesera. Na przejrzyste, te wypadki. I logiczne, nasze matki. Na wytwory, w pełnym stanie. Masz odręby, przekonanie. I się staje, dalej dzieje. I rozstaje, to złodzieje. Na wygodnej tej altówce. Na swobodnej, podstawówce. Można spory, tak zatykać. Ewidencja, no i znikać. W wytrawieniu, i zaszłości. Jak element, dalszych kości. Na mieliznę, się przydaje. Jak obczyznę, się rozstaje. I wybory, co się nie da. I pozory, dalej trzeba. W dołożeniu, co się rości. W przełożeniu, tej ilości. I te spytki, co gradują. I te spinki, obradują. Na wykładach, no i w stanie. Tak w przykładach, dalsze branie. I odręby, dalej stworzą. I wyręby, tak przysporzą. Na wiarygodność, co się pyta. I tą skromność, co za kobita. Jak wygodność, dokonanie. I element, przekazanie. Ale dobrze, i przystoi. Tak wygodnie, tu się boi. I mielizna, co ujmuje. I obczyzna, nie planuje. W wyrębie lasów samotności. W spojrzeniu, efekt jest jakości. Element stanu, co się boi. Ten z barbakanu, liczenie naboi. Na wywody, i te spytki. Jak przewody, i tak licz ty. Na wartościach, zostawiony. I w inkszościach przebarwiony. Można dalej, się udaje. I te żale, tak dostaje. Można głębiej, jakie stany. I wyręby, barbakany. Na ośrodku, co udaje. Jak wyjątek, i się staje. Na dograniu, co unosi. W przekonaniu, dalej prosi. Ale element, zawodowy. Jak gatunki tej odnowy. Takie wybieranie stanu. Masz zaszłości, barbakanu. I te spody, co wyjęły. I rozchody, się nagięły. W wydarzeniu, co unosi. W przedobrzeniu, dalej prosi. I wydatne, te rachunki. I przydatne, opatrunki. Na znaczeniu, które składa. W przyłożeniu, się nakłada. Ale wynik, i zdarzenia. Wszystkie tutaj uchylenia. I ten stan, co się powtarza. Klucz do bram, ten marynarza. I zostaje, całe spięcie. I już słyhać, to jęknięcie. Na planetach między nami. Nawijane ogonami. Ale spytki, i minerał. Jak kobitki, litosfera. Założenie, co się zbiegły. Przedobrzenie, nie dobiegły. I ten efekt, tak całości. I ta sporność, według gości. I dostojność, co się skrada. Bogobojność to przesada. Na etapach, i w wynikach. Na przykładach, w botanikach. I ogólne, nastawienie. I szczególne, te jelenie. W tym pocziwym, stanowisku. W natarczywym, tym ognisku. I to donoszenie sprawy. I element, tej zabawy. Żeby dalej, się przydało. Żeby mocniej, mi się chciało. Na wiadomość, w domofonie. I stronnictwo, w jednym tonie. Na etapach, i w tej przędzy. Na rozczłapach, tych łabędzi. I miarowe, zostawienie. I pocziwe, te jelenie. Na to jedno, gruzowisko. I znajome, to ognisko. Na wypadach, co się zdarza. Elementy, nić cmentarza. I się skupia, tak zostaje. Elementarz, i naddaje. I ewoki, co doręczyć. I te tłoki, można męczyć. Na wystawie, w przerobieniu. I w nastawie, tym trąceniu. Można zgrabnie się poruszać. Lub wystawnie się tak zmuszać. Ale

strony, i znaczenia. Elementy przyłożenia. Ale zdania, i zwyczaje. Możliwości, mi się zdaje. Na wykładach, i strąceniu. Jak w paradach, przyłożeniu. Na wyborach, w czystej nucie. Masz swobodę, to wysnucie. Ale i strącenia miałki. Ale i zostaną śmiałkiem. Na wynikach, i w tradycji. Na przenikach, w opozycji. Ktoś świętuje, tu mu dane. Elementy rozpoznane. Ktoś szanuje, jakie sprawy. Okolica bocznej nawy. I wiadome, te zwyczaje. I świadome, dalsze gaje. Na wytlókach, i w legendzie. Mianowanie, to przybłądzie. I tak opór, pozostałość. To protokół, wielka żałość. I sól w oku, zostawienie. Masz marzenie, to kamienie. I się spiera, w opozycji. I wiadomość, do policji. Jakie światowanie świata. Takie odbieranie raka. Ale te wymogi sprawne. I ozdoby, te poprawne. Należałości, co się nużą. Przejrzystości, mi posłużą. Na wyjątkach, takie znaki. I element, dla pokraki. W założeniu, wszystko wspólne. Oby tylko, tu ogólne. I te spytki, ten minerał. Ten podbierał, ten zabierał. I wypadki, opozycja. Dawno trenowane fikcja. W założeniu, i tej sprawie. W zabawieniu, na zabawie. Jak wymogi, co się zmienia. I przewody, rzut jelenia. Oby dalej, te wariacje. Opozycje, i narracje. Oby prędzej, rozstawione. Masz pytania, pozdrów żonę. Natarczywie, tak z doskoku. W komitywie, raz do roku. I zależność, co się strąca. Mianowanie, nie do końca. Na zbawienie, i te stany. Przyłożenie, barbakany. Na wymogach, innej opcji. Przyłożenia, zbiór emocji. I się strąca, w dobrobytach. Nie do końca, w tych kobitach. Mania słońca, dokładanie. Jak element, to przebranie. I się strąca, tak dotkliwie. Woda wrząca, pożądliwie. I etapy, które dały. Elementy, się sprzedały. Na wystawie, no i skutki. Zależności, czystej wódki. I spojrzenia, co ujęły. I traktaty, co się wzięły. Na emocjach, dokowania. I w tych kościach, się stania. Na wyborach, co się strzela. Kompozycja, dalej zdziera. I wytwory tej fantazji. Mianowanie tej Abchazji. I wtórowanie, co się dzieje. Jak przebaczenie, skoro złodzieje. Na wyborach, i w tym stanie. Na pozorach, w barbakanie. I stronnictwo, co się wzięło. Kaletnictwo, się zaczęło. Na etapach, w tym przejrzeniu. Na tych łapach, w uderzeniu. Widać mur, i tą spójność. Nowy twór, ta wytwórność. I wyjątki, od brodzenia. I porządki, z przyłożenia. Na gołąbki, więcej trzeba. Jak te mrzonki, na pogrzebach. Co się strąca, tak zostaje. Woda wrząca, się przydaje. I przydatki, zostawione. I podatki, opłacone. Na strojności, oraz w bólu. W wydajności, ludzkim ulu. Jak w przeszłości, i zagadki. Przydatności, jednej gadki. I strącenie, które młóci. Wydarzenie się obróci. I zasady, co przywykły. Wiadomości, znowu fikty. Na zasadach, trajektorii. I w przesadach, jednej folii. Wybieranie, i skakanie. Masz odręby, i badanie. Na wynikach, co potrafi. Co tu dalej, się przytrafi. W założeniach, które weszły. I czym prędzej, się rozeszły. Dokowanie, można dalej. Sprzedawanie, weź mi nalej. I słodzenie, co tu trzeba. Jak brodzenie, wina chleba. Oby dalej i zaszłości. Jak wiadomość, od tych kości. I świadomość, co dziś trzeba. Taka opozycja chleba. Na zasadach, co zdarzają. Na pokładach, co strącają. I wykładach, których prędko. Można szybko, jedną ręką. Na wiadomość, dalsze spory. I pozycję, i wybory. Na wiadomość, która przyszła. Ewenement, szybko wyszła. I iniekcję, rozstawioną. I prelekcję, tak zdarzoną. Na wypadki, i przykłady. Takie elementy zwady. I co dalej, jedna próżność. Na wywodach, może różność. I co szybciej, jak docieka. Kanonada mi ucieka. W tym wytloku, no i wsparcie. Masz protokół, i podparcie. W tym natłoku, wszystko wyszło. Wiarygodność, i tak prysło. Na zasadach, i w obdukcji. Na przesadach, prostytutce. Jest minerał, co ubiera. Zęby ścierał, ta kariera. I odwrotne, stosowanie. Jak to psotne, tu zadanie. Niewygodne, rokowanie. Ewidentne, to przespanie. I ten wynik, co się rości. I wiadomość, tej ilości. Jakie sprawowanie braw. I efekty bocznych naw. Na wykroku, co się zdaje. I protokół, me zwyczaje. Na widoku, co ujmuje. I tak się mi,

przypatruje. No więc spody, i zasady. Elementy, tej ogłady. I wybory, co dopadły. I pozory, z nieba spadły. Na etapy, i te stany. Epizody, i wybrany. Na świadomość, co ukłękła. Jest wiadomość, no i męka. Ale spory, i przystanki. To opory, teleranki. Jak wiadomość, co ukradkiem. Zastraszała wszystkich statkiem. I zostanie, w przekonaniu. I staranie, w tym błaganu. Grzybobraniu, które wyszło. Mianowanie, cała ścisłość. I te sprawy, tych arterii. Nie do pary, tych mizerii. I wypadki, całą zgrają. I przykłady, się nadają. Co za mianowanie sporne. Jak projekty te odporne. Co za dogadzanie drogi. Jak konflikty, i nałogi. Oby dalej, się przydaje. I te żale, się rozstaje. Oby prędzej, i zostaje. Taki elementarz daje. Na wyborach, i w zeszytach. Na pozorach, w kolorystyce. Masz znajomość, i te skutki. Zbieraj szybko, wszystkie kłódki. I w wyborze, który trzeba. I w pozorze, co potrzeba. Było dobrze rokowane. Więc zostało, tak dodane.

Wdech

Na straceniu, i zostaniu. W przyłożeniu, i dobraniu. Jest świadomość, rozdrobniona. I emocja, wystawiona. Co się sprawdzić, jak wtórować. Gdzie poprawić, jak się schować. Na wyborze, i iniekcji. Jak w pozorze, tej projekcji. I zakłada, całą ofertę. Na ten wykwit, ludzi stertę. I wydaje, dalsze skutki. Ofiarodajność, i morze wódki. W tym przyczółku, i straceniu. Jak w zestawie, pogłębieniu. I staranie, co się mnoży. I wydanie, nie przysporzy. Na tym składowisku słoń. To element, nie dogodni. Na tym pastwisku racji, nie przysporzy, efekt wakacji. I ten wytłok, co należy. I zależność, która bieży. W wyciąganiu, które granie. Takie tutaj poczekanie. Na warunkach, i w zasadach. Opatunkach, no i zdradach. Jak wyjął, smutne intencje. Jeden skorowidz, i jawne pretensje. Na dograniu, które kluczy. Na wyznaniu, co pouczy. Sterowaniu, jakie weźmie. I wezbraniu, dalej sześcinnie. I tradycje, jaka chłosta. Wiarygodność, raczej głośna. I stopienie, z zawodami. Emiraty, z bananami. Ale jak wyjął, ziemię. Żeby zostało, jedno tylko plemię. I wezbranie, co się burzy. Przetykanie, tyk kałuży. Na wymachach, i w dostatku. Jak w rozmachach, nie z przypadku. Odrobienie, które stroni. Znowu tutaj kupa słoń. I iniekcje, co wtórują. Politycy, oszukują. I wiadomość, która droga. Jak jegomość, i przestroga. W tym natarciu, co się spina. I w podparciu, ta przyczyna. Na różnicy, w kolorystyce. I zawitość ta w zeszytach. Jakie mianowanie srogie. I oczekiwanie, drogie. Jak wariacja, co się spuści. I te listy, nie dopuści. W jednym składowaniu racji. Masz element, tych frustracji. W jednym zdawaniu sobie sprawy. Masz wymowy, i zabawy. Na wybory, co ich szkoda. I pozory, jaka kłoda. Dogadanie, co zostaje. Przekonanie, me zwyczaj. I się spina, dalej bierze. Jak wagina, i żołnierze. Co wydaje, dalsze racje. Masz świadomość, i atrakcje. W tłoku jednym, tu powstałym. Tak wyglądny, pozostałym. I świadomość, tu przypadku. I jegomość, dalej w spadku. Jak wariacje, tu z racjami. Okazałość, pozorami. I te spychy, co powiedzą. I rozpuchy, dalej siedzą. Na wydatek, i te sprawy. Masz naddatek, i zabawy. Na wyplatę, która przyszła. Jedna strona, dalej wyszła. I świadomość, ponowiona. I ta czyja, tutaj żona. Na wyskoku, w dobieraniu. Masz materiał, w tym zadaniu. I zostaje, tak się spina. I rozstaje, ta przyczyna. Na tej, wiarygodnej sprawie. Po tej, sześciokątnej zabawie. W dołożeniu, i rozstroju. W przyłożeniu, no i boju. Tak się sprawdza, z wynikami. Tak odstaje, między nami. I wybory, które trzeba. I postoje, ten kolega. Wiarygodność, która stroni. I pozornosc, tej jabłoni. Jak zostało, dokonane. I wariacje, te

wybrane. Jak to spełnić, tak zostanie. Takie skrzętne, dodawanie. Na wyborach, no i w statku. Na pozorach, w tym wydatku. Obejrzenie, co się zbiegło. Przyłożenie, się rozbiegło. Tak w natarciu, dalej smuci. I w podparciu, tu się kłóci. W założeniu, co dodaje. W elemencie, te rozstaje. I to wywieranie presji. I to wyciąganie, z obsesji. Jak wariacja, która daje. I lustracja, te zwyczajne. Na wygodach, dalej w parku. Jak w swobodach, i tym karku. Na rozwodach, zostawione. Będzie dobrze tu strawione. Co dodaje, dalsze stany. Wiarygodne, tarabany. I zostaje, pochłonięte. I wygody, tutaj zmięte. Na intencji, dalej strzelać. I w pretensji, można wybierać. Na doznaniu, co wtóruje. W przekonaniu, oznajmuje. I się streszcza, tak wypada. I ten z wiersza, ta rosza. Wybawienie, które pękło. Przedawnienie, i ruch ręką. W tym natarciu, tak zostaje. I w podparciu, trzy zwyczajne. W załatwieniu, które stroni. I element tej jabłoni. Jak pozostać, jakie stany. I tak sprostać, barbakany. Jak wychłostać, te intencje. Takie tutaj, są pretensje. W wynurzeniu, się zadaje. W poleceniu, dwa zwyczajne. I zawłość, dnia pewnego. I przecieki, z następnego. Co do gryzwy, i stragany. Spolegliwy, układany. Jak wyrównać, dwie intencje. Wszystkie równe, plenipotencje. Na wykrokach, dalej trzeba. I w wyskokach, więcej nie da. W załatwieniu, co się streszcza. W wynaturzeniu, tego wieszca. Na wynikach, co się rości. I etapach, tej zazdrości. W załatwieniu, co ujmuje. W przekonaniach, tak wtóruje. I tak dalej, się objija. Jakie żale, tak przepija. I wymowa, która skrada. Ewolucja, tu sąsiada. I świadomość, dalszej racji. Przeciągnięcie, tych wakacji. I ta gruda, pozostanie. Jak maruda, i jej branie. W wyrobieniu, się naddarza. W przekonaniu, tego cmentarza. Wyrobienie, co zostanie. Ewenement, na żądanie. Z której strony, to zrobione. Zabobony, tu oclone. I intencje, skoroszytu. I prelekcje, tu z wyniku. Na zostaniu, co ujmuje. Przekonanie, i wtóruje. Na wygnaniu, co odbiera. Takie stany, i premiera. By dokończyć, dalej trzeba. Fikcję skończyć, więcej chleba. I przyłożyć, ze zwrotami. I rozłożyć, z prawidłami. Do poziomu, tego skwerku. Jak na domu, i w tym berku. Tu stronione, tam oddane. Przełożone, i dograne. W tym wypadzie, na przykładzie. W neostradzie, na wypadzie. Co się zbiera, i donosi. Co spoziera, dalej prosi. I intencje, te naddane. I pretensje, panowane. Na wariacjach, które trzeba. I w atrakcjach, to potrzeba. Ile dalej, z zasadami. Jakie żale, między nami. Doskonale, się unosi. I wytrwale, dalej prosi. Na intencji, z nabojami. I pretensji, tu końcami. Na wykroku, dalej trzeba. Jak krew w oku, i potrzeba. Tego, sterowania blisko. Tego, gdzie jest to ściernisko. W założeniu, no i funkcji. W przełożeniu, tej opuncji. Co zostaje, i się skrada. Co naddaje, i sąsiada. Mianowanie, i postoje. Odrobienie, ja się boję. I intencja, jakie schody. I pretensja, ta, wywody. Nastawienie, w kolorycie. Przemierzenie, w dobrobycie. Na natarciu, dalej trzeba. I w podparciu, bliżej nieba. W jednym zgięciu, się unosi. Jak wiadomość, która prosi. I się stwarza, z zawodami. I pomnaża, powodami. Jak natchnienie, które uśnie. I spełnienie, dalej chluśnie. W tym zawodzie, i dograniu. W tym powodzie, przekonaniu. I zawłość, cała sprawa. I sprawienie, to zabawa. Na tych skutkach, co przydają. Elementy, się wydają. I w pobudkach, jaka strona. Opozycja, załatwiona. W dalszym szyku, przerabianiu. Skoroszytu, i w wyznaniu. Na epigram, stanowione. I żałości, zostaw żonę. Na te sprawy, co zostały. I obawy, będziesz mały. I te sprawy, zaznaczone. Dla poprawy, zostawione. No i spółka, tych intencji. Jak gzęgźółka, tych pretensji. Na wykony, i te sprawy. Jak zakony, boczne nawy. I to proste, zostawienie. I radosne, to spełnienie. Na wynikach, w dalszym szyku. Masz wiadomość, w pamiętniku. Ale można, się przydaje. Chwila trwoźna, i zwyczajne. Ale zdanie, i pokrętne. Zakładanie, zawsze chętne. W tym wykroku, co się sprawa. I protokół, tak doprawia. W jednym zdaniu, co

zostaje. Świadomości, i zwyczaj. Na dobitkę, trzeba dalej. I poprawkę, jakie żale. Na to dalsze, sterowanie. Okazalsze, podrabianie. Komu więcej, i syf w oku. Jak tu prędeż, ten protokół. I to jawne, spraw sprawianie. I pokrętne, poprawianie. W tym natarciu, co tak wschodzi. W tym podparciu, nie, nie szkodzi. I świadomym, dobrostanie. Jak w wiadomym, to zadanie. Ale fajnie, i te skutki. Niebanalne, dalsze wódki. I odmiana, co stosuje. I przemiana, co próbuje. W tym efekcie, alegorii. I w kontekście, tych teorii. Zaznaczenie, co ujmuje. Przedawnienie, nie stosuje. I zostanie, całe zgrzane. I wiadomość, ponawiane. W tej teorii, dobrobytu. I tragedii, tego zachwytu. Ale można, i się zdaje. Jak łagodna, dwa rozstaje. Ale chwila, i te spychy. Nie mogiła, to popychy. W jedną stronę, i zadanie. Ruch ogonem, nie dobranie. Jakie piękne, to kazanie. Okoliczność, w takim stanie. I wygodne, dalsze buty. Elementarz, i zasnuty. I sprawdzone, przyłożenia. Masz wiadome, rzut jelenia. Na te stany, i zwyczaj. Tak obrany, się przestaje. Na wymogi, i te zgrywy. Te swobody, pamiętliwy. Co tu można. W jakim szyku. Chwila trwożna, w pamiętniku. I zadanie, co się nie da. Ewenement, tego chleba. I spoistość, z zasadami. I kleistość, pomysłami. W jednej sprawie, i legendzie. Tak w obawie, psie-przybłędzie. Tak zostanie, nadmienione. I rozstanie, to spełnione. Efekt prac, anegdoty. Te pozorne, tu głupoty. Tak w zanadru, i się zbiera. Jak efekty, tu premiera. I donosi, z wywodami. Elementarz, z poglądami. Co zostawić, jaka szkoda. Jak naprawić, to pogoda. W tej żałości, w jednym sosie. Początkowym, tu bigosie. Ale sprawy, i przestanki. Jak obawy, i te ranki. Ale zgroza, co zostaje. W elemencie, dwa zwyczaj. Co dobiera, i się ściera. Co pobiera, bliżej zera. Na wiadomym, dalszym skutku. Ewenement, ale chłód tu. W tym wyborze, co zostaje. I pozorze, się nadaje. W wyjąłowieniu, które spadło. Poprawieniu, co dopadło. Na te obie, tutaj strony. Tak przy grobie, zabobony. I element, tej podróży. Ta swoistość, co się dłuży. W zaznaczeniu, dalej szkoda. Epicentrum, i pogoda. W wybawieniu, jakie skutki. Trza otworzyć, wszystkie kłódki.

Wydech

Na stronienie, i wydatki. Takie jawne, tu przypadki. I wątpienie, w moje słowa. Przełożenie, to połowa. Na tym zgięciu, i obchodzie. W tym wycięciu, no i lodzie. Oblodzenie, się przydaje. Kategorią, i rozstaje. Co wychodzi, i tak smyra. Co się przyda, i ta gira. Wybawienie, obie strony. Sos już dobrze, doprawiony. I zawitość, model sprawczy. I te stany, akt badawczy. Wybierany, co się zbiera. Przeciągany, to kariera. W takim sensie, co dochodzi. W tym nonsense, już się rodzi. Na wybawy, i strapienia. Są tu mocne, odrobienia. Co się spina, i wychodzi. Co zaczyna, i przywodzi. W dedykacji, jakie spory. Masz wymowę i opory. To dodaje, dalej klęka. Jak wymowa, i udręka. Co się spina, tu bokami. Elementy, wywodami. I tak dalej, co zostawić. Okoliczność, można sprawić. I świadomość, ta dodana. Jak obręcze, pokonana. Co zatyka, i się splyca. Ewidentność, i kotwica. Na natrętność, i zwyczaj. Elementarz, się przydaje. W takim wymówieniu prostym. W siakim, po co te odrosty. Na wątpliwość, w dobrobycie. Masz tu manię, w tym zachwycie. Co udaje, i się spina. Co wydaje, i dziewczyna. Na porządki, i gdybania. Spis ten mąk, i rozeznania. Ale fakty, i iluzje. Kontrabanda, i żaluzje. Obeznanie, i te twory. Przedawnienie, i wybory. Co ukrócić, i spróbować. Jak tu młócić, i dochować. Wyjątkowość, właśnie taka. Porządkowość, różnoraka. Na wywodach, i ta pięta. Dobijanie, i zachęta. Na straganie, co się boi. Może dlatego, prosto

stoi. W tej intencji, przekładaniu. W tej pretensji, drugim daniu. Na dodanie, co się rości. I bieganie, nie zazdrości. W jednym fakcie, i zespoły. W artefakcie, te pospoły. I to dogadanie bierne. I to przemawianie, mierne. W swej intencji, i tym chwycie. Jak w pretensji, dobrobycie. Obnażenie, i godności. Przerobienie, nowych kości. I dodatek, w formie soku. Jak rogate, i mieczem przy boku. I pstrokate, przeznaczenia. Może to szukanie jelenia. Na wywody, co się ściska. I powody, to igrzyska. Dokowanie, można dalej. Przemawianie, jakie żale. Co tu dodać, w tej obczyźnie. Jaka żałość, na mieliźnie. I strącenie, co zwątpiło. Przymierzenie, się zrobiło. Na wytłoki, dalszej sprawy. I zażyłość, tej zabawy. Okoliczność, jakie spadki. Spontaniczność, to wypadki. W takim tu natłoku drogim. Masz konsensus, pokaż rogi. I strącenie, jakie będzie. Przyłożenie, tu na grzędzie. I zostaje, takie sprawy. I nadaje, dla zabawy. Okolica, wszystkie skutki. Poziomica, tu dla wódki. I stronniczość, z banałami. Spontaniczność, annałami. Na wybory, i te sprawy. Są kolory, dla zabawy. I ujmuje, dalej stroni. Przekazuje, łyk jabłoni. I wyjątek, który nie da. Jest porządek, i ten chlebak. Tak z doskoku, się miaruje. I protokół, przekazuje. Na wypadki, i arterie. Na przypadek, dalszą prerię. Dostosować, może można. I łagodnie, droga trwożna. Przeznaczenie, które bierze. Może tutaj są żołnierze. Na strapienie, i te męki. Wymówienie, i udręki. Na dodanie, jakie stany. I składanie, barbakany. Można dalej, i tak będzie. Elementarz, i żołędzie. Na wypadzie, i w wywodzie. W autostradzie, i powodzie. Co poskąpić, zdaje sprawę. Można wątpić, na zabawę. Wywodzenie, i przechody. Powodzenie, nowe lody. Tu kręczone, z dobrobytu. Tu łapanie, na śmietniku. I te styki, co dowodzi. I paniki, znów się płodzi. Na dobicia, i strącenia. Na przeżycia, przywodzenia. Jak minerał, co się stara. Alegorie, łap dolara. W tym zamierzchłym, tu trąceniu. W tym tu wierzchnim, przyrodzeniu. Na waluty, i odręby. Razem skutki, to przybłądy. I stagnacje, dalej trzeba. Te narracje, skok do nieba. I frustracje, co podejmie. Wszystkie nacje, dalej przejmie. W wyrobieniu, i tym fachu. W przekonaniu, jak w tym gachu. Na wytwory, można ulec. I pozory, chwytaj czule. Na roztwory, jak zjadliwe. I spojrzenia, pożądliwe. Co zostawić, dalej uciec. Jak to sprawić, pełen udziec. Na zabawę, i zagwozdkę. Masz poprawę, i te troski. I rozkosze, dalej przyrzec. I kokoszę, mogę wyrzec. Na wartości, co dodane. I odręby tu składane. Dalej sporność, tu zostaje. Monotonność, mnie się zdaje. I ilości, nazbierane. Jak te części, porcjowane. Na wypadzie, dalej weźmie. I wypadki, może szczęście. I wybory, co się zdawać. Jak pozory, można sprawiać. W wykonaniu, co zostanie. Okolica, i mniemanie. Na dobiciu, co się sprawa. I w przepiciu, rzut żurawia. Na dogłosy, jaki wybór. I pogłosy, pełen przygód. Przewodzenie, dalej weźmie. I rodzenie, znowu szczęście. Oby dalej, i w tej sprawie. Okolica, znów w zabawie. I strącenie, jakie trzeba. Ponowienie, to potrzeba. W tym wytłoku, tu z dziurami. I protokół, z poglądami. Jak wypełnić, i dodawać. Jak przeliczyć, i się stawać. W tej jedności, te wybory. Wszystkie ości, i pozory. Wybawienie, co zostanie. Masz tu sprytnie, przedostanie. I wynika, tak oddaje. I przenika, te zwyczajne. Na wartościach, jakich słono. I w tych ościach, zostawiono. Co doliczyć, jakie trzeba. Można zliczyć, to potrzeba. Miarowanie, i roztwory. Okazyjność, i pozory. W tym wykręcie, co się nie da. I na grzędzie, więcej sprzeda. Masz wetknięcie, i zasady. Te pozory, moje rady. Na dodanie, i te sprawy. Sprawozdanie, dla zabawy. I tłoczenie, łyki wszędzie. Wbrew paniki, lepiej nie będzie. Na nostalgię, i te szkody. Na narrację, i wywody. Okazyjność, co się donosi. I wiadomy, jeden skoroszyt. Na dodaniu, co zostaje. W przekonaniu, się nadaje. I w tym staniu, co zostaje. Elementarz, mnie się wydaje. Co odnosi, się do złego. Co przynosi, tu kolego. Na wytwory, i gradacje. Te roztwory, menfistacje. I ostatnie, rokowania. I

przykazy, me błagania. Jak rozkazy, atrybuty. Masz tu swoje, wyczyść buty. Na nostalgię, co wydała. I błaganie, taka mała. Na rodzenie, z obrotami. I marzenie, ukosami. Co się streszcza, dalej może. Co podkreśla, nie pomorze. I warunki, w obligacji. Opatrunki, lepszej nacji. Co się stara, być jak może. Co dolara, nie pomoże. I strącenia, jakie będzie. Miarowanie, i łabędzie. Jaki szyk, i anegdota. Prosty dotyk, i głupoty. Na strącenie, i zasady. Przywodzenie, jednej rady. Co dostarcza, i próbuje. Mania starcza, oszukuje. Na warunki, i zwyczaje. Opatrunki, się nadaje. Więc jest spór, i dogadanie. Jak ten opór, na czekanie. I mniejszości, jak wyjęte. Wątpliwości, tu przejęte. Na wybory, i te spadki. Są pozory, i wypadki. Na mnożenia, co tu będzie. Zapętlenia, na tej grzędzie. I się stara, tak wywodzi. I ofiara, znów powodzi. Jakie spady, amunicje. Te rozkłady, kompozycje. Co dodaje, i się rości. Co przydaje, wbrew zazdrości. Poczekanie, które weźmie. I staranie, albo sześcienie. Na wybory, jak dostarczyć. I pozory, można walczyć. Na wykwyty, i starania. Są profity, z przeczekania. Co wynika, i dodaje. Co się styka, i zostaje. Na wynikach, jakie zwroty. Znów unika, wielkie płoty. W tym wyznaniu, i te zdarcia. W przekonaniu, i podparcia. Jakie syki, i zawody. To z paniki, większe kłody. Na dobieciu, można życzyć. I element, zakotwiczyć. Na staranie, i te zmyłki. Jest błaganie, i to, do siłki. Na wymachu, jak to weźmie. I w rozmachu, się uweźmie. Dodawanie, tak na spodzie. Zapętlanie, to powódzie. I zostanie, które szyki. Jak błaganie, i te myki. Na wywarcie, i odroby. Masz podparcie, skok do wody. No i spójniej, dalej brane. Obopólniej przekładane. Na wywarcia, i te spody. Masz przetarcia, i te kłody. I nastawy, dalej strony. I poprawy, zabobony. Co odgarnąć, i dogadać. Jak przygarnąć, wypowiedać. Na wypady, dalej wzięte. I roszady, tu ujęte. Na wykwintne, spraw tłoczenie. Elementarz, urodzenie. I się stara, tak obchodzi. I kreślara, znów nachodzi. W jakim stylu, poprawieniu. W jednym dylu, i istnieniu. Co zawadza, i się spina. Jaka władza, i dziewczyna. Wynaturzenie, co samo zostało. Przydarzenie, albo mi się zdawało. Na wykończenie, i te skutki. Elementarz, morze wódki. I wywody, jakie branie. To przewody, przekonanie. No więc racja, co jak można. I narracja. Taka trwożna. Abdykacja, jakie zgrzyty. Masz możliwość, i zachwyty. W tym robieniu, co się nada. W wyłożeniu, jedna zdrada. I twierdzeniu, co nadaje. Elementy, i rozstaje. No więc można, chwila żalów. I wyjątek, jeden paluch. Jak porządek, z odrąbami. Są wyjątki, między zdaniem. Co unosi, i się spiera. Jak wynosi, i kariera. Co dodaje, z wytłokami. Się przydaje, z przyjemnościami. Ale można, co tu dalej. Elementy, znowu nalej. I stracenia, jaka kłoda. A może była to tylko wygoda. Na dostanie, i te spychy. Na łapanie, pełne kichy. I wymiary, co dodały. I niestały, nie umiały. Na te wątki, koalicje. I pobożne, amunicje. Na dodatek, i te spory. Malowany już koloryt. Na dobiecie, dalej będzie. I przeszycie, te żołądździe. Darowanie, w każdym gościu. Może, odnajdziesz się w proteście. Który z góry, i wybory. Jakie chmury, i pozory. Darowanie, które weszło. Okazanie, się rozeszło.

Wdech

Na wytchnienie, i te spady. Przyłożenie, i roszady. Na odnowy, i te spadki. Masz podkowy, i wypadki. W wymierzeniu, dalej szkodzi. W przemierzeniu, się rozwodzi. I idea, tu na spodzie. I mierzeja, na cienkim lodzie. Dostatecznie, naoczniona. Tak tu będzie, podzielona. W tym tu spadku, i rozchodzie. W nagłym wypadku, na cienkim lodzie. Dobieranie, takie skutki. Odmrażanie, wciąż tu wódki. I rozkosze, te umysłu. Tak po trosze, bez namysłu. Dodawanie,

co to będzie. Odbieranie, w tym urzędzie. I postronne, algorytmy. Tak wygodne, chwała
sitwy. Zestarzenie, z skłonnościami. I mnożenie, wynikami. Na stronictwo, pustej szafy.
Oligarchy, i te łachy. Co ich nie ma, albo brednie. Co to ściema, w nocie, we dnie. I strojenie, z
zasadami. Przyłożenie, między nami. I odnowa, ta tu skwerku. Jak namowa, w tanim berku.
Obchodzenie, i narada. Dobra była neostrada. A ta teraz, nie dodaje. Elementy, i rozstaje. Jak
to życie, tu strawione. Należycie, odłożone. Na ambicję, i te spadki. Te pobicia, i wypadki.
Słów stroszenie, i wywody. Zawodzenie, i te lody. Na stronictwo, dalej przecie. Słowo-rzeka,
dalej wiecie. I melodie, tak poznane. I przypadki, rozpoznane. Na melodię, która strąca.
Osobowość, bliska końca. I dodatki, z wywodami. Okolice, poglądami. Na materię, którą
trzeba. Jak bakterię, blisko nieba. Na baterię, co ładuje. I tu ludzi, oszukuje. I ideał, jaki
przecie. Masz wywody, czy nie wiecie. Na dowody, i te strony. Są przychody, oznaczony. Co
dodaje, i się stara. Nie przestaje, jeść dolara. Na te wschody, co oddały. Dowodowi się
przyglądały. I ideał, tak stracony. I minerał, przemierzony. Na iniekcję, dalsze sztychy.
Koalicję, jesteś lichy. I tradycję, która nie da. Sentymenty, tego chleba. I trwożenie, jak
dodaje. Elementarz, i rozstaje. Co obłoki, tutaj spawa. Jak sprężystość, rzut żurawia.
Okoliczność, jaka forza. Spontaniczność, ten dozorca. I się pieni, tak zostawia. Elementy,
dalej sprawia. Możliwości, co odchodzą. Pomyślności, co się rodzą. I intencje, tu strawione. I
te ręce, oznaczone. W tej sukience, jakie stany. Nie chcesz więcej, barbakany. Na modlitwę,
w tym sumieniu. Jak na sitwę, w przyłożeniu. I sprawności, co się nie da. Przeważności, wynik
chleba. Co się pieni, i wtóruje. Który dalej, oszukuje. Co zaznacza, i się złości. Ewenement ten
litości. Na dogranie, dalsze sztychy. Przekonanie, i ten lichy. Wywód płatny, dorobiony. Jak to
krzyczał, ksiądz z ambony. Na wypadki, dalej stroni. I rozpady, dalszej broni. Notorycznie,
oznaczone. I tak ściśle tu spełnione. W tym wypadku, co jest piękny. I w rozpadzie, w ramach
zachęty. Na dogranie, i te spychy. Przekonanie, znowu lichy. Naznaczenie, jak się wzięło. I za
gardło go ujęło. Szok i spadek, na wyniki. Jak z układem, w rytm paniki. Tak nakładem,
wywód wzięty. Będzie tutaj mocno zgięty. Na sposoby, co się burzą. I potoki, dalej chmurzą.
Na wonności, ideały. Przeważności, i banały. Co rozwiercić próbują szczęście. Co szukają,
lepsze zajęcie. Nie dostają, i te strony. Te kolejne zabobony. Na tradycję, i te spadki.
Amunicję, i wypadki. Na stronienie, z zasadami. I istnienie, tu bokami. Na odchodne, dalej
weźmie. Manie strojne, się uweźmie. Dogadanie, i te spory. Przekonanie, i pozory. Na ten
motłoch, z rozchodami. Należytość poglądami. I karanie, za wykłady. Elementy dalszej
zwady. Co do tronu, i próbował. Co przed tronem, tak się chował. I sposoby, tu dogrania. I
ozdoby, dokonania. Na zawziętość, i tą mękę. Na tradycję, i udrękę. Zdalne stosowanie treści.
Czy powiedział, że się zmieści. I wyjątek, tak zrobiony. I porządek, popełniony. Na zasady, z
obłokami. I te zwady, prawidłami. Co wywodzi, i udaje. Co przywodzi, te rozstaje. Na
spełnioną, tu ambicję. Rozłożoną, dalszą fikcją. I te stany tu przestojne. I sprawdzane,
monotonne. Te obrony, z dogrywaniem. Te ochrony, tu zostaną. Na pozycji, i wywody.
Elementy dalszej kłody. I stracenie, tu dobytku. Przemierzenie, tych tu chwil tu. Na
wątpienie, jak się nie dać. I stracenie, jak się nie bać. W tej wartości, z dowodami. Są obłoki,
między nami. Co tak stroni, od Abchazji. I tak broni, tej inwazji. Na terminy, dalej sprzedać. I
wywody, jak się nie dać. Mania zbiorcza, i rozstaje. Ta dozorcza, się udaje. W tym wytłoku, z
literami. Masz atrament, tu z kleksami. Co się spina, dalej daje. Elementy, i zwyczaje. Co
dogrywa, i odnosi. W swej wyniosłości prosi. Na ambicje, i stracenia. Koalicję, i spełnienia.
Wiarygodność, z dalszym świadkiem. I pozorność, tak przypadkiem. Rozeźlenie, jak się nie

bać. Elementy, drożej sprzedać. I wymowę, z dowodami. Jak odmowę, powodami. Na stracenie, i te spychy. Zależności, i popychy. W donoszeniu, i sprawianiu. W jednym tutaj oszukaniu. Na tym dylu, co się schodzi. Wiarołomstwo, dalej płodzi. Z odrębami, i te skutki. Masz wywody i te kłódki. Na sprawienie, i te stawy. Okolice, tej zabawy. I stronienie, od obłoków. Miarodajność, dalszych skoków. Na ambicję, i te straty. Są emocje, tu na raty. Wiarygodność, znów donosi. I przezorność, o coś prosi. W tym wydatku, z obchodami. W jednym spadku, prawidłami. Na donosy, i wywody. Butlonosy, dalej schody. I wymiary, położenia. I emocje, do strawienia. Na te nocne, tu zwyczajne. Wielkopostne, się przydaje. Na wychowie, w dalszym szyku. I we Wschowie, w pamiętniku. Na zdarzeniu, które ujmie. W przyłożeniu, znaczy w trumnie. To zdarzenie, dalej boli. Przyłożenie, się nie boi. I stracenie, jak zakłady. Są powody, nie ma rady. Na stracenia, co się niesie. Przyłożenia, się podniesie. I warunki, tu układu. Posterunki, tak tu składu. Na ambicję, i stracenia. Kompozycję, tego lenia. I wartości, tak skrawane. Przejrzystości, będzie dane. Na ambicję, i te sztychy. Koalicję, znowu lichy. I wariację, z tym powodem. Zastąp ją tu dalszym smrodem. Na wyniki, co się daje. I przeniki, te rozstaje. Na opory, co się nie da. I pozory, dalej sprzeda. No więc opór, z tradycjami. Notoryczność, tu bokami. I strategie, dalsze spady. Masz tragedię, i rozpady. Na donosy, i strącenia. Na wywody, rzut jelenia. I powody, z wybroczynami. Są te schody, ze stopniami. Co powiedzieć, jak się nie dać. Elementarz, można sprzedać. I wyniosłość, tą z wynikiem. Niektórych zwą tu botanikiem. I te spychy, jak łagodnie. I logiczność, czyste spodnie. Notoryczność, tym zakładem. Spontaniczność, jednym zwadem. I tradycje, rozognione. I tężyzny, wypalone. Jak neologizmy, dalej w szachu. Masz kontrakty, stary brachu. Co się zwodzi, i dodaje. Co rozwodzi, i przydaje. Jak zadania, w pełnym szyku. Sprawozdania, w pamiętniku. Na zadania, których pełno. Na sprawdzania, to nie jedno. Przekazanie, co się boi. Elementy, dalej stroi. I wywodzi, z zadaniami. I przewodzi, prawidłami. W monotonii i nostalgii. W przekonaniu, wszyscy kradli. Taki temat, do poduszki. Tu jak schemat, i okruszki. Przymierzenie, co to będzie. Przebieżenie, i łabędzie. Na strojnictwo, co to nie da. Elementarz, co tu śpiewa. I zawody, w dodawaniu. Kategorie, w tym rozstaniu. I zawiera, dalej tyje. I przywiera, to motyle. Zaległości, i gdakanie. Takie tutaj, powtarzanie. W tym natłoku, i energii. W zdatnym szoku, i synergii. Donoszenie, które sprawdza. Przenoszenie, i smak smardza. Na dobiecie, i te spychy. Przewodzenie, moje kichy. I wariacje, z ideałem. I gadanie, już przestałem. Tylko obłok ten spawany. Jak anielskie tarabany. Na montowni, ruch okrężny. Może pozostaniesz mężny. I wypadki, z prorokami. I te zwady, między nami. I pospoły, jakie szyki. I mozoły, narkotyki. Komu kufel tutaj racji. Jak wiadomość, z tych wakacji. I to dalsze, odgarnianie. Okazalsze, to sprawianie. Na wyroku, i w zwyczajach. Jak w tym szoku, i ruszaju. Na obłoku, dalej stęka. Mówi, że ta praca to udręka. A mnie spada, to poparcie. Neostrada, i to zdarcie. A rosza, przekonuje. I do wieży porównuje. Jaki syk, i te przestoje. Jak ten stół, się nie boję. I zadania, tu spełnione. Powiedziane, odhaczone.

Wydech

Na stracenie, i rozchody. Uwierzenie, i te kłody. Na zachceniu, tak nadało. I się później, pokazało. I co dalej, ktoś zapyta. Gdzie tu prawda, jest zaszyta. Gdzie tu płoza, wciąż

prowadzi. Na dowozach, susy sadzi. I zostaje, z wymogami. I przydaje, zakrętami. Na dostatku, i w spełnieniu. Jak na statku, w pocieszeniu. Co wynosi, i domaga. Co podnosi, jedna błaga. I zakosi, to spełnienie. Masz kolejne uniesienie. W tym wyrwaniu, i kontekście. Grzybobraniu, i pretekście. Jak jagody, zaognione. I powody, tu strawione. No i spółka, z wynikami. Jak bibułka, między nami. Na namowach, i w zwyczaju. Przyzwyczajenia w wielkim gaju. Co odtrącić, i jak trzeba. Wodę mącić, szkoda chleba. Nachylenie, co pozwala. Przyłożenie, wielka fala. Na tradycję, i zagwozдки. Na petycję, i te wnioski. Zostawienie, co unosi. Uniesienie, dalej prosi. Na iniekcji, tak próbuje. Jak w prelekcji, oszukuje. Na tym sztychu, co zostaje. Elementy, i zwyczaje. Oby dalej, tak się spina. Wymarzona Karolina. I w wartościach, tak zanosi. W przeciągłościach, ciągle prosi. Na ambicję, taką trzeba. I policję, to potrzeba. Na strącenie, w jakim stanie. Otworzenie, przekonanie. Co się spina, wynikami. Co, dziewczyna, między nami. I obchody, dnia motyla. I przygody, motyl spyla. Na wiadomość, już rozprute. Ewenement, i wykute. Na strategię, otwierania. Ciągle nowe, tu doznania. I intencje, jaka szkoda. I pretensje, to przeszkoda. W wyznaczeniu, co tak składa. W przeznaczeniu, się zakłada. Na te stałe, całkiem zmienne. Na dodatki, i mizernie. Te podatki, odtrącone. Jak te kładki, wyznaczone. W jakim biegu, zawitości. I w rozbiegu, pokaż kości. Tu na brzegu, zwyczajami. Odporności, poglądami. Co zostaje, i się spina. Co przydaje, i przyczyna. W zależności, co wypada. Przeciągłości, w wodospadach. I ten mętlik, naznaczony. Jak wymogi, i spełniony. Marnotrawi, z zasadami. I przepastne, między nami. Elementy, tej abluzji. Kontynenty, dalszej fuzji. I znajomość, z wynikami. I obręby, poglądami. Jak zaczynać, i się mieszać. Jak dziewczyna, nie zacieszać. Wazelina, i przypadki. Były pewne, te podatki. A tu chłosta, z dobrobytu. Obciążenie, znowu kwitu. I obdukcje, doskonałe. I marzenia, jeszcze całe. Na wybory, i te stany. Na pozory, barbakany. Wywieziony, dalej srogo. Powieszony, jedną nogą. Na ambicje, i te chwytty. Koalicję, i zachwyty. Jak policję, z poglądami. Wszystko jest tu, między zdjęciami. Co donosi, i strofuje. Co podnosi, oszukuje. I policzek, to spełnienie. Dalej zliczę, uniesienie. Na wymogach, dalej stawia. I w podłogach, rzut żurawia. Na tych trwogach, z wyciągnięciem. Zajmij się tu innym zajęciem. W dorobieniu, tak zostaje. W przyłożeniu, i rozstaje. Na wymogach, z zasadami. I przewodach, między nami. Co zostawić, tu na pędzie. Gdzie poskładać, te łabędzie. I stosunki, z poglądami. I wymogi, między nami. Tak się spełnia, powołanie. Jak butelka, i wołanie. W kanisterkach, donoszenie. Będzie dalsze, upodlenie. Na wypady, co się bierze. I rozpady, i żołnierze. Jak nakłady, z ostrym sosem. Elementy tym bigosem. Na trawienie, co się weźmie. Przyłożenie, się uweźmie. I strącenie, jakim szachem. Elementy, będziesz gachem. Na tracenie, i rozpędy. Wiadomości, i popędy. W świadomości, rozpakowane. Będzie tutaj, tak sprawdzane. Na odrębach, i w tej woli. W czystych względach, i niewoli. Zapoczątkowane srogo. I sprawdzane, czy jest drogo. No to sygnał, do natarcia. Elementy, tutaj zwarzca. I bigosy, tak podane. Jak podniosły, strzał szampanem. Na wymowy, dalej strzela. I poglądy, konesera. Na stracenia, i dochody. Położenia, dalsze kłody. Na ambicji, i w dodatku. Na tradycji, i na statku. W motywacji, i z doskoku. Łapiesz tu się, raz do roku. I znajomość, z zasadami. Obojętność, między nami. I stronniczość, te zasady. Ewenement, i te rady. Co podpalić, co zostawić. Jakie żale, i się bawić. W wyciągnięciu, i sprawieniu. W przeciągnięciu, i jeleniu. Na wypadach, co się zbiera. Ewenement, konesera. I zawite, te błaganie. Są terminy, poczekania. Co zależy, i się mości. Co uwierzy, nie zazdrości. Jaki sygnał do ataku. Po co skrzydła, w tym wiatraku. Co unosi, i zostawia. Co poprosi, się obawia. W przeciągłości, i tym spodzie. W pazerności, i

zawodzie. No to dalej, z poglądami. Jakie żale, stronicami. I wywody, można prędko. Jak powody, ale miękko. Na nastaniu, się wydaje. W grybobraniu, tak zostaje. W tych wynikach, utracone. Elementy, już sprawione. Na mieliźnie, co się stara. I płyciźnie, rzut dolara. W donoszeniu i atrakcjach. Jak w przewodach, dalszych nacjach. Na orbity, i rozchody. Są zabite, te dowody. I tych spraw, tutaj tłoczenie. Tylko po co, te jelenie. W wytworzeniu, co się bierze. W tym tu jednym, kanonierze. Na dodatki, i stracenia. Masz naddatki, pomówienia. Na radości, i zgrabienia. Pociągłości, i zachcenia. Wiarygodność, co zostaje. I wyniki, się udaje. Co tu dalej, takie susy. Ewenement, i bonusy. Nastawienie, na atrakcję. Masz świadomość, i tę nację. Na wychodach, i w tym zgiełku. Na zawodach, w nosidełku. Się rozkręca, i próbuje. Tu podkreca, oszukuje. Na spełnienie, i te dole. Na obszarach, ja pitole. Na dodatki, i zwątpienia. Jak te statki, z przyłożenia. Co się spina, i dodaje. Co zapina, nie rozstaje. Wiarygodnie, i z doskoku. Łapiasz się tu raz do roku. I wywody, co żołnierze. Jak świadomość, a ja wierzę. Na ten spych, i naciągania. Elementy odprowadzania. Co zostaje, i uwierzy. Co się staje, krzyk macierzy. Na dobiecie, i zawody. Tylko po co wokół kłody. Co się spina, i zostaje. Co wygina, i udaje. Donoszenie, i zabawy. Masz tu stare, są obrazy. Wynikowość, dalej sporna. I element, tak powolna. Na dobiecie, i atrakcję. Mordobiecie, bić tu nację. Tysiąc wrót, z poglądami. Jak ten poród, wywodami. Nastręczenie, tu dobrego. Przemierzenie, mi do tego. I etapy, dalej zgasi. I te łapy, mi nie pasi. W tym strąceniu, i rozchodzie. Chodzić jak po cienkim lodzie. Ale można, i się stara. Chwila trwożna, rzut dolara. I to dalsze, zapętlenie. Okazalsze, me spełnienie. Na wywodzie, co ostatni. I przewodzie, tak wydatni. Na wypadku, tu z drogami. Są powody, poglądami. Co się spina, dalej zerka. I rozpina, mania bierka. Na wartości, i zwyczaj. Tylko czego tu podaje. Na tranzyty, i opory. Opozycje, i roztwory. Domieszane, i w zagonie. Pytasz dlaczego tutaj stronię. W wynikowości, która przeczy. W przypadkowości, mania wszechrzeczy. Na znaczeniu, które spadło. I tak tutaj, się rozpadło. Więc co dalej, z wywodami. Okolica, poglądami. Mechaniczne, wrót stronienie. Okoliczne, przyłożenie. Na wytrwałość, w tej gotówce. I zbawienie, w zwykłej skuwce. Odtrącenie, które rości. I terminy przydatności. No to dalej, te etapy. Założenia, i do łapy. Na to prędzej, gdzie parkować. Gdzie tu głowę w końcu schować. Na tradycję, i rozwody. Mechaniczne, tu powody. I stracenie, na znaczeniu. Odmierzenie, w tym patrzeniu. Co się spina, i zaczyna. Co donosi, moja wina. Na znaczości, i zwyczaj. Przeworności, w ciemnym gaju. I te zwłoki, z wypadami. I obłoki, między nami. Jak zawitość, co sparciała. I przedziwność, odbiegała. Na ściągnięcia, co się patrzy. I potknięcia, że po dwa, trzy. Na znaczeniu, i w wyborze. Masz świadomość, w tragikolorze. I się smuci, tak zaczyna. Jak klejenie, kogo wina. I spłylenie, w tym zawodzie. Odnajdziesz się tu, w tym powodzie. Jakie statki, z wynikami. I konszachty, poglądami. Jak zabrudzić, nie posprzątać. Jak wygląda wielka klątwa. W tym obrębie, i na przedzie. Jak w przedziale, no i biedzie. Założenie, się odtrąca. Może mania jest to tła. I się spina, z wynikami. I dopina, patrzeniami. Jak napina, te zaszłości. Ważne jaki kolor kości. W tym znaczeniu, i rozchodzie. W przyłożeniu, na cienkim lodzie. I straceniu, jakie męki. Przyłożeniu, znowu stęki. I wariacje, początkowe. Ktoś tu chwyta się za głowę. No i spody, tak wyżarte. Będą mocno tu podparte. Z wynikami, których szkoda. Z poglądami, jedna kłoda. Opozycja, do zwyczaj. Koalicja, w jednym gaju. I odtrącić, to nie sposób. I ten smak, tu bigosu. Nastręczenie, co się rości. Po co tyle tu zazdrości. I się ima, z zasadami. I dziewczyna, między nami. Jak zaczyna, i powoli. Tak przegina, mimo woli. Z zwrotnicami, których szkoda. Z poglądami, to przeszkoda.

Zwyczajami, jak zapomnieć. Może trzeba ją upomnieć. O co warto, i się spina. Jak obdarto, to przyczyna. I zawody, w donoszeniu. I powody, w tym mnożeniu. Co dodaje, i się zdziera. Co podaje, konesera. Wytrawienie, i te sprawy. Okoliczności, dalszej zabawy. Na wywodzie, co pozwala. Na powodzie, jest ofiara. I we wzwodzie, z okolicą. Masz marzenie, twoją przyłbicą. Jak jakości, które sprzedać. Przeworności, można nie dać. W tej nicości, to sprawienie. Było, będzie, pokuszenie.

Wdech

Wiarołomstwo, i przysięgi. Masz zdobycze, no i cięgi. Nadwątlenie, trochę szkoda. I poziomy, jedna kłoda. Zostawienie, co się bierze. I spolszczenie, ci żołnierze. Nastroszone, w jednym pędzie. Przebudzone, co to będzie. Na logikę, i otwarcie. Monotonne, dalsze wsparcie. I orbita, pokrojona. Jak kobita, ujarzmiona. Co w wykładach, się nadaje. Jaki dalszy, będzie frajer. Okazalszy, co no kłody. Były, będą, dłuższe nogi. Ale spytki, i błagania. Te konkrety, przekonania. Na modlitwę, ujawniono. Ale z dawna, już stroniono. I odpusty, trzeba łykać. I kapusty, dalej znikać. Objawienie, co tu wejdzie. I spolszczenie, te łabędzie. No i grajki, jaka sprawa. Samodajki, to zabawa. Na uroczce, pokuszenie. Jedno zбочe, i marzenie. W tym natłoku, co się sprawdza. Jak krew w oku, dalszy dawca. Raz do roku, i pozycje. Masz mniemania, i ambicje. Co dodaje, inne sprawy. Jak element, tej zabawy. Co zabiera, co tu dane. Będzie dalej, poczekane. Na wążłości, więcej nie da. Z przeworności, poziom chleba. I inności, jakie stany. Będzie dalej, tu obrany. I zawody, w donoszeniu. Jak rozwody, w objawieniu. I stracone, dalsze szyki. Wążłości, pamiętniki. Na zażyłość, co się bierze. Pamiętliwość, i żołnierze. Jak okazje, utracone. I Abchazje, naznaczone. I się spytać, tak powoli. I kobita, co tu woli. Na tych sznytach, jak zostanie. Elementy i wyznanie. Co do ślubu, i atrakcje. Co do brudu, i narracje. Wiarygodne, dalsze sztychy. Masz baterie, pełnej michy. Co odstaje, w stanowisku. Co dodaje, na pastwisku. Wybroczona, i otwarta. Wiecznie tutaj, nienażarta. W tej dziedzinie, wążłości. Jak w dziewczynie, późne kości. Na przyczynie, jakie spadki. Wiarygodność i wypadki. Co tak stronić, na fantazji. Wciąż dogonić, w tej Abchazji. Zostawienie, co jest w szyku. Poprawienie, w pamiętniku. Co zostaje, i się spina. Co dodaje, ta dziewczyna. Na te żale, i rozłogi. Masz tu dno, każdej podłogi. W wybawieniu, co się sprawdza. W przydarzeniu, nie wybawca. W odroczeniu, jakie spychy. Możliwości, i rozpychy. Na stracenie, dalej weźmie. Przyłożenie, się uweźmie. I strącenie, jak popadło. Ale dlaczego, to młodo spadło. W poczekaniu, jakie sprawki. W dodawaniu, tej przydawki. I ulice, nadwątłone. Poziomice, i strącone. Na atrakcji, i zaszłości. Na narracji, kolor kości. W delegacji, jak to płaci. Na postoju, dużo straci. I inności, powielone. I te kości, już spełnione. Na zażyte, dalsze ruchy. Masz wążliwość, i te buchy. W dorobieniu, dalej skakać. W przemierzeniu, i nie płakać. Ta swoboda, co się darzy. W tych rozwodach, się przydarzy. Na ambicję, i te stany. Koalicję, barbakany. I winności, co ostatnia. Miała pięknie, aż wydatnia. Na strąceniu, co się spytać. W przyłożeniu, można chwytać. Okolice, i zwyczajne. Poziomice, dalsze gaje. Na tragizmie, sytuacji. I w płyciźnie, tej narracji. Poczekanie, szkopał wielki. Trzeba odnieść, do sklepu butelki. I ta wążłość, w położeniu. Znajomości, w odroczeniu. I zażyłość, w jednym stanie. Masz pokorę, przekonanie. Albo sznyty, te wygodny. Możliwości, i pogody. Przeznaczenie, na spawanie. Odrobienie, i dodanie. Jakie spadki, wynikowe. I

przypadki, całkiem nowe. Odrobienie, komu myto. Przedobrzeń, nie domyto. Na odwrotach, zostawione. Jak zażyłość, ponowione. I odstępy, całe zgrajne. I postępy, te naddajne. Co uprościć, i stosować. Jak rozgłosić, i się schować. To następstwo, obwolotę. I przekleństwo, jedną nutę. Na straceniu, w danej formie. Przyłożeniu, znaczy w normie. I odstępy, co wywodzą. Naleciałość, i przywodzą. Na dostatek, i baterię. Jedną matę, klimakterię. Dorobienie, w jasnym susie. I stracenie, w pegazusie. Co orbita, stosowanie. To kobita, i to branie. Jak rozpoznać, te wywody. Gdzie są atrakcyjne kłody. W dociekaniu, tej abluzji. Przeczekaniu, dalszej fuzji. Zostawienie, co na pokaz. Przyłożenie, wielki okaz. Na wytłoku, tej materii. I sól w oku, klimakterii. To zdobienie, w jasnym szyku. Poprawienie, w pamiętniku. Co się stara, i wypada. Okolice, i rozkłada. Poziomice, dalej weźmie. I stronice, się uweźmie. W donoszeniu, co zostawić. Te przewody, można zbawić. I intencje, naznaczone. Jak pretensje, pozdrów żonę. Na wypadu, i te spadki. I przykłady, mądre gadki. Stosowanie, to ukrycie. Przemierzanie, tu w zachwycie. Jak ta droga, odrobienie. Na wymogach, położenie. I swoboda, w jednym szyku. Masz znajomość, w pamiętniku. I się stacza, z dowodami. I przytacza, zaszłościami. Ta wątpliwość, i te spadki. Gadatliwość, i wypadki. Na strącenie, dalej weźmie. I zechcenie, się uweźmie. Na zdobienie, i te susy. Odroczenie, dalej kusy. I natarcia, jak sprawione. Te podparcia, obrażone. I wyparcia, stosowanie. Masz tu światła, odbieranie. Na idei, i w doskoku. Elementarz, raz do roku. I strącenie, jakie trzeba. Ponaglenie, to potrzeba. Na baterie, i rozstaje. Elementy, się nadaje. Sentymenty, jaka sprawa. Komponenty, i zabawa. W donoszeniu, tu z zachwytem. W przenoszeniu, jednym bytem. Nałożenie, jakie sprawy. Elementy tej zabawy. I drożyzna, trzeba przyznać. Jak wiadoma, ta mielizna. Wybawienie, w założeniu. Masz spełnienie, w tym życzeniu. Co się stara, i dowodzi. Co postawa, dalej rodzi. I obawa, z oklaskami. Jaka sprawa, zaszłościami. I się styka, taki wymiar. I potyka, mania przymiar. Botanika, jaka sprawa. Będzie, była, tu zabawa. Na rozszczeniu, w kontrybucji. I spolszczeniu, w tej ablucji. Stosowanie, i wykręty. Planowanie, jesteś spięty. I wyczyny, z doborami. Jak przyczyny, tu schodami. Zakładanie, i zawody. Masz kolejny, skok do wody. I tradycja, jakie sprawy. I mennica, te zabawy. W wytłoczeniu, co zostaje. W zabawieniu, te zwyczaję. Co unosi, i się stara. Jak świadomość, i ofiara. Co dodaje, dalsze szyki. Nie przestaje, pamiętniki. W tym zwyczajem, donoszeniu. Na rozstaju, i umieniu. Nakładanie, sęk zostaje. Wszystko staje się zwyczajem. W donoszeniu, dalej weźmie. Jak koalicja, się uweźmie. W tym wytłoku, zostawione. Elementy, odłożone. Na arterii, i z przypadku. W klimakterii, i naddatku. Założenie, jakie buty. I ściąganie, ten zasnuty. W wątpliwościach, co wybierze. I w pozorach, ci żołnierze. Okoliczność, odbarwiona. I tragiczność, zasłoniona. Na intencję, z donosami. I pretensję, prawidłami. Na odpowiedź, co się piętrzy. Marna spowiedź, dalej dźwięczy. Na straceniu, z wynikami. I wywody, odrębami. Jakie schody, i waluty. Mimochody, on zasnuty. I inkszości, jak je przydać. Porządności, można wydać. I stracenie, nagonione. Położenie, to sprawione. Na dyktandzie, z bezradności. I w wokandzie, tej ilości. To strącenie, dalej nie da. Pewnie mądra, kromka chleba. Ale zwyczaj, i te słowa. To obyczaj, już gotowa. Nadwątlenie, tu z doskoku. Przedobrzeń, raz do roku. I wiwaty, na te stany. I obrady, powstrzymany. Jak zasady, i z donosem. Mąci tutaj, coś pod nosem. Na wynikach, tego stanu. I unikach, barbakanu. Na wątpliwość, jedna rada. Gadatliwość, to przesada. I intencje, jak się ściska. Miarodajne, to igrzyska. Donoszenie, w ostrym sosie. Przenoszenie, tu w bigosie. I zostaje, jakie spytki. Tak wydaje, i konflikty. Tak przydaje, z zasadami. Masz wymogi, odmianami. Co

wydaje, co przenosi. Kto o zawód, tutaj prosi. Z wymogami, tu na końcu. Z ostatkami, w pełnym słońcu. I struktura, zapomnienia. I wichura, tu zbawienia. Naleciałość, jaka trzeba. I stroniczość, to potrzeba. W tym wyroku, i spełnienie. Raz do roku, w przyłożeniu. I krew w oku, jaka sprawa. Ważne że jest tu zabawa. Naleciałość, dalej wejdzie. Jak ta śmiałość, i się przejdzie. Jak wytrwałość, z zasadami. Wybroczyny, tu zdaniem. Co rozwierca, i próbuje. Spadkobierca, oszukuje. Na monetach, i wywodzie. Masz możliwość, tutaj w kłodzie. I intencje, jakie pędzą. I te ręce, nie opędzą. Wciąż chce więcej, naleciałość. Miał myć ręce, jedna żałość. I te spadki, z wynikami. I odległość, zasadami. Samobieżność, tu w luksusie. Elementy, w dalszym susie. I odstaje, z wymogami. I pomaga, przekrętami. Neostrada, jak zahaczyć. Może jeszcze można raczyć. W te zasady, i spełnienia. Nie da rady, pocieszenia. I zawody, w dodawaniu. Masz powody, w tym uznaniu. Co zaczyna, i się spina. Co przyczyna, ta dziewczyna. W tym wywodzie, obeznana. I w przewodzie, już poznana. Okoliczność, łagodząca. I symfonia, dalej tłąca. Na orbitę, z dowodami. Masz układy, między nami. I znaczenia, jaka jakość. Położenia, nie niejakość. Zatracenia, jakie spady. Masz marzenia, wodospady. I dodaje, tak w inności. I przydaje, tu żałości. Na znaczeniach, pozostanie. Wybroczyny, i uznanie. Jak wymogi, dalsze statki. I pożogi, te wypadki. Jak strącenie, w odnowieniu. I marzenie, w tym umieniu. Co zostaje, z wymogami. Co przydaje, tu bokami. Okolice, tak ukradła. Ważne, w końcu, że coś jadła. Na dodaniu, w ostrym sosie. Elementy, i pokłosie. Sentymenty, z wymogami. Masz odmęty, tu bokami. I się sprawdza, dalej bierze. Okoliczność, i żołnierze. I wiwaty, w jakich stanach. Jak kudłaty, w barbakanach. Co zostaje, i się rości. Co przydaje, zew zazdrości. Na odstanie, i zbawienie. Przydarzenie, i spełnienie. W jakim stylu, tu ostatki. Masz wymogi, dalszej kładki. I rozłogi, zostawione. I przejrzyscie, ułożone. Tak zostaje, i się spyla. Wiarygodność, daje dyla. I stroniczość pozostała. Bo niewiele tu umiała.

Wydech

Wyrobienie, i oddechy. Od-niechcenie, i te michy. W wyrobieniu, tanio przeszło. I po kościach się rozeszło. Ale opór, tu zastawny. Zew kłopotów, będzie sprawny. W wyrobieniu, i tej szmacie. W przerobieniu, na mandacie. Dostosować, imię piękne. Jak wymowa, zaraz jęknę. I spróbować, co jest grane. Opozycja, usłyszane. Za namową, i głosami. Za przemową, z poglądami. Jak usłyszeć, i zdołować. Jak zaśpiewać, zadokować. I intencja, jaka chłodna. I pretensja, całkiem modna. W wymierzeniu, słyhać susy. Masz intencję, i pokusy. Na znaczeniu, które składa. W przyłożeniu, się rozkłada. W zagarnieniu, tak zostaje. Elementy, się wydaje. Sentymenty, dalej sprostać. Wiarygodność, można chłostać. I swobodność, co zostawia. Te nastawy, dalej sprawa. I iniekcje, rozpoznanie. Na prelekcje, przekonanie. W swych natłokach, daje dyla. I potokach, jak on spyla. Na mniemaniu, się donosi. W poczekaniu, dalej głosi. I zastępy, tej tu sprawy. I pokrętny, dla zabawy. Co odgranać, dalej trzaska. Można marnieć, symbol miasta. W tych religiach, rozpoznanie. Masz efekty, i badanie. W ciasnym skłonie, te dochody. Na betonie, ciężkie kłody. I znajomość, z zasadami. Alegoryczność ponad podziałami. Co się strąca, dalej daje. Symbol końca, się przydaje. Na wynikach, i w zrobieniu. W tych unikach, pocieszeniu. Co tu dalej, i wymogi. Masz materiał, na te nogi. I intencję, co się ścisza. Wiarygodność koło pyska. Na zrobienie, dalej stoi.

Przyłożenie, aż się boi. I stronnicość, z zasadami. I mennicość, poglądami. Z jakiej strony, i przechwałki. Zabobony, ciemne gałki. I warunki, odrodzenia. Poczęstunki, te twierdzenia. Na rozstawie, z wymogami. Masz arsenał, z poglądami. Czasem szczyka, lub dodaje. Botanika, tak się staje. Na wymowie, co oskarżyć. I przy słowie, kwestia marży. Na wychowie, i drobieniu. Tak po słowie, w uniesieniu. Nadal spory, i intencje. Te pozory, w lewej ręce. I wiadomość, odebrana. I ta chwila, strzał szampana. Na zbrojenia, się wydaje. I oclenia, co zostaje. Na wyniki, z dochodami. I uniki, tymi stronami. Co się spina, i tu wadzi. Co przyczyna, nie poradzi. Z próżnościami, jakie spory. Te wyniki i wybory. Na tym stadzie, co się wie. Mimochody, przy obiedzie. Wymagania, jakie statki. I praktyczne te wypadki. Sterowanie, dalej ściska. Mianowanie, i igrzyska. Tak łagodnie, rozpromienione. Zaraz zmyjesz je szamponem. I te skutki, tu obawy. Jak te wódki, dla zabawy. I inności, dalej zerka. Z pazerności, ta butelka. Na oclenie, i te spady. Na sprawienie, i wypady. Okoliczność, może zbrojna. I okazja tu dostojna. Na wymogach, co się bierze. Elementarz, i żołnierze. Na tych spodach, jak to tryska. Tu na głowach, są igrzyska. Która mądrzejsza, i po fachu. Jak wypuklejsza, na którym dachu. I zachcenia, co się rości. Mianowania tej zazdrości. Na efekty, wykończenia. I świadome, odmienienia. Na te zgrozy, z tym, wypadku. Na powozy, dalej, kradł tu. Elementy tych napomnień. Sentymenty dalszych wspomnień. I strącenia, jak odebrać. Uwypuklenia, czas to przegrać. Na dziedzinie, która rości. I w przyczynie, bez zazdrości. Mianowanie, i obchody. Sterowanie na te kłody. I dodatek, do paliwa. I histeria, całkiem ckliwa. Na donosy, i zebrania. Butlonosy ponawiania. I intencje, jak łagodne. I pretensje, tu pogodne. Mianowanie, w spoiw szyku. I element w notatniku. Jak zostanie, czy spełniony. Jak dogranie, poroniony. Stanowisko do obrony. Masz arsenał, znaczy brony. Na tym zgraniu, i w nonsense. Przekonaniu, czy kredensie. Sprawozdanie, tu uznane. I terminy przekładane. Na wyborach, i zdarzeniu. Jest ten termin w uderzeniu. I kolejny, co się spina. Elegancka ta dziewczyna. Jest też jeden, co donosi. I o drobne tutaj prosi. I ostatni co uwiera, gradka to dla konesera. I wywody, jakie ściany. I element ten dograny. Natarczywość, znaczy płodna. I wadliwość ta pochodna. W wymierzeniu, co się rości. Elementy wspaniałości. I wymogi, jakim prawem. Kompozycje ponad prawem. Na trykoty, te melodie. I marności, te pochodnie. Na strawienia, dalsze susy. Odpalone pegazusy. I sarmackie, te zwyczaj. I element, się przydaje. Na wystrojach, w oczekaniu. Masz terminy, tu w dodaniu. Na energię, z prostych przyczyn. I misterię, znaczy, życzy. Na warunki, i schronienia. Poczęstunki, i marzenia. Co się spina, z poglądami. Co przyczyna, nad rzekami. I inności, jaki przedział. W przejrzystości, lecz nie wiedział. Ale mógł, i tak odpadło. Jak ten bóbr, co go dopadło. Na wędzidła, to wędzone. I warunki, upodłone. Tylko tyle, i splamienie. Jak coroczne odchylenie. To potoczne, i inności. Krótkowzroczne, pokaż kości. Na wymogach, w przekonaniu. I podaniach, tym dogranium. Na sposoby, jak je łączyć. W monotonii się przyłączyć. Na dziedzinie, z obrotami. Jak przyczynie, ze zdaniem. Na intencje, jakie spady. Elementy, wodospady. I tak składa się w tym sosie. Poczęstunek tu w bigosie. I doskwiera zwyczajami. I kariera ponad zdaniem. Co się spina, na drabinę. Co przyczyna, pokaż minę. I wygodne, te inkszości. Jak swobodne, dalsze kości. Na warunkach, w dodawaniu. Poczęstunkach, przekąszaniu. Na uznaniach, jakie racje. I wygodne tu wakacje. Co się stroi, dalej spawa. Czego boi, i zabawa. Na mielizny, i te spady. Popeliny, i te graby. Co donosić, jak przyczynę. Co wciąż prosić, tą dziewczynę. I zależność, jak stosuje. I ta zbieżność zapamiętuje. No to drygi, i sprawienia. Poczęstunki tu z jelenia. Na odroby, i te spady. Na wymogi, wodospady.

Który krótszy, i wytrwały. Który tu element mały. W tych nastawach, rozstrojone. Bogobojne, przeznaczone. I wykosić, dalej trzeba. I biadolić, to potrzeba. W sterowaniu, dalej pójdzie. I mniemaniu, może ujdzie. Co się stroi, tradycjami. Co nie boi, tu zdaniem. W zakończeniu, i rozkroku. W policzeniu, raz do roku. Co zostaje, jakie władze. Się przydaje, dalej sadzę. I rozstaje, co wyciągnąć. Się nadaje, wystarczy ściągnąć. I ambicje, wykrojone. I policje, rozognione. W społeczeństwie, no i szyku. Masz materiał w pamiętniku. Co się zdaje, i wymogi. Co wydaje, do podłogi. W sterowaniu, jakie fakty. W dokonaniu, te kontrakty. Na te dalsze, stanowiska. Są opory, i wyzwiska. Monotonne, w swoim krzyku. Masz materiał, w pamiętniku. Oby dalej, i stanowić. Oby prędzej, jak się głowić. W tej podzięce, tak napomnieć. Na panience, można wspomnieć. Te wyniki, algorytmy. Te przeniki, opcje sitwy. W sprawnym tym wynaturzeniu. W samym swoim się głowieniu. Na ambicje te i szkody. Koalicję, i rozwoje. Sterowanie, i dodanie. Te terminy, wykonanie. Co tu dalej, jak przechodnie. Co najdalej, moje spodnie. I traktaty, podpisane. I te łaty, tu uznane. Na te dalsze, stanowiska. Materiały, i igrzyska. Na wymogi, w błogim stresie. I powody, w interesie. Co się spina, i dodaje. Koniczyna, znów przestaje. I warunki, tu te chowu. Poczęstunki, na tle grobu. I staranie, co się ziszczy. I mniemanie suchych liści. Donoszenie, jakie spady. Elementy kanonady. W tym wytworze, i mniemaniu. Wynik w sprawnym dodawaniu. Okolica, zatęchniona. Efekt braw, już w mych ramionach. I odmioty naprzykrzałe. I przymioty, tu nastaje. Na wymioty, i energię. Masz baterię, i synergię. W rozpoznaniu, i ambicji. W wymierzonej koalicji. Na strącenie, i te spady. Przyłożenie, i roszady. W tym natarciu, i strąceniu. Jak w przedarciu, upodleniu. Kanonada, się przydaje. Efekt braw, i sam zostaję. Na wyrokach, w dobrobycie. Na przymiotach, w tym zachwycie. Pokorzeniu, i straceniu. Taki efekt w tym ocleniu. Co zostaje, i się spina. Co przydaje, jak przyczyna. I warunki, tych pociągnięć. Opatrunki, dalszych ciągnięć. Na mieliznę, i te stany. Jak obczyznę, barbakany. Na wątpliwe, dowodzenia. Elementy tu twierdzenia. Co zostaje, tak zakwite. Co przydaje, będzie bite. I wymiary, w odchodzeniu. I przymiary, w dowodzeniu. Jak element, wszystko wspólne. Tak dobitne, nie ogólne. I te cienkie, spraw badanie. Nie pokrętne, zaczynanie. Co donosić, i jak sprzedać. Jak podnosić, i się nie bać. W tej strategii, zaognione. W elementach, wypatrzone. I wiadomość, co dodaje. I świadomość, tym rozstajem. Miarowanie, i epoki. Startowanie tu do kwoki. Na zależne, kontrybucje. Szybkobieżne tu ablucje. I wymiary, co jak sprzedać. I przymiary, byle nie dać. W tym natłoku, i sprawieniu. W łez potoku, uniesieniu. I styczności, co zależą. Porządności, ciągle bieżą. I się sprawia, ta energia. Źródło pawia, i mizeria. Jak w naprawach, sprawozdanie. Masz, i dalsze to uznanie. Co wywodzi, i się sprawia. Co poprawia, rzut żurawia. Donoszenie, na co przyszło. Przymierzenie, ale wyszło.

Wdech

Na stracenie, i dodatki. Przemierzenie, no i spadki. W atrybucji, i dodaniu. W tej koniunkcji, przekonaniu. Na wydechu, może lepiej. I wygodniej, tą podniętą. Łapać, złościć, i docierać. Aby dalej brawa zbierać. I wybory, dalej panie. Te pozory, pogrzebanie. Na tym wdechu, to zostanie. Takie dalsze, dogadanie. I się strąca, wykrętami. Pozoruje tu zdaniem. Oporządza, i tak sprzęta. Jak wygląda, taka kłątwa. W naciągnięciu, co się rości. W pełnej tutaj, przezorności. I wyniki, jakie sprzedać. Jak uniki, byle nie dać. Wytworzenie, i zagłady.

Pomówienie, i oglądy. Na stracenie, jak w zanadru. Przechylenie, ten brzuch tu. Wystawiony, na głodzenie. Obdarzony, przyrodzenie. I wiadomy, jakie cele. Elementy, właściciele. Się donosi, i optuje. Się przeprosi, przepytuje. Z zaległości, i tych przyczyn. W tej zasłotki, zostajesz z niczym. W wynagrodzeniu, co się spiera. W przydarzeniu, co otwiera. Dalsze rady, i zwyczaje. Neostrady, ciemne gaje. I wyniki, z dodatkami. Jak uniki, pozorami. Słychać krzyki, tych pociągnięć. Notorycznie, można zmądrzeć. W tym wydaje, i się zdaje. W tym przekłada, i upada. Jak stronnictwo dobra rada. Tragikomiczność tu rozkłada. I się spina, wynikami. I dodaje, zdarzeniami. Na obłoku, w pełnym pędzie. Masz możliwość, i narzędzie. Co donosi, tak wiaruje. I podnosi, oszukuje. Na znaczeniu, i z dochodu. Okazyjność wielkiego głodu. Na dobieciu, i strąceniu. W tym przeżyciu, przełożeniu. Się nadaje, i tak spina. Się przydaje, to przyczyna. W tym natarciu, co się składa. Okazyjność, tak rozkłada. Na znaczeniu, i w tym szyku. Elementy, w podajniku. Co umila, i stosuje. Co element tutaj pruje. W wyznaczeniu, jakie spady. W przyłożeniu, wodospady. Na narrację, można przyjrzeć. I frustrację, wystarczy wyjrzeć. Abnegację, co donosi. I transkrypcję, ktoś poprosi. Ale wydarzenie sporne. Ale systemy tu powolne. Dorobienie, co się spina. I zależność, ta dziewczyna. Na okazję, okazicieli. Na fantazję, tych co zdjęli. I ekspansję, z wynikami. Koalicję, tu bokami. Co się spina, i wymaga. Co dziewczyna, znaczy zdrada. Wymoszczenie, i ambicje. Przyłożenie, koalicje. Co wytworzyć, jak zaznaczyć. Co otworzyć, ile znaczyć. I wymowy, tu utarte. Jak te głowy, ciągle wsparte. Na dobieciu, z ideami. Na dopiciu, prawidłami. I iniekcje, jaka przystań. Masz wymowę, do tego przystań. Na zdobieniu, i w walucie. Przyłożeniu, w jednym bucie. I stracenie, tak nadchodzi. Przyłożenie, tu się rodzi. Na ambicji, z dowodami. Na tradycji, poglądami. I stracenie, całe wyszło. Położenie, do mnie przyszło. I się styka, z pozycjami. I potyka, tu zdaniem. Botanika, jaka przestrzeń. Nałożenie, widać jeszcze. I donosi, tak się zdaje. I podnosi, te zwyczaje. Oskarżenie, jakie zdania. Masz wymowę, i błagania. W kompozycji, która staje. Jak w pozycji, co udaje. I te spady, z wymiarami. Wodospady, tu zdaniem. Na iniekcję, dalej staje. I wymogi, się wydaje. Koalicje, uprzykrzenia. Masz świadomość, tego lenia. Co dodaje, i zostaje. Co udaje, zawsze skrajem. I wymogi, jakie błoto. Te pożogi, pytasz po co. I wartości, trzeba przystać. Porządności, jedna przystań. Na mnogości, i dodania. Te poglądy, z przekonania. Dalej świdy, i złodzieje. Elementy, co się dzieje. Sentymenty, jak łagodnie. Całe życie, tak swobodnie. Z wynikami, i atrakcji. Z pozycjami, tej narracji. Wyłożenie, i te spody. Ciągłe tu łamane lody. Na dostatku, tak sprawianie. Jak na statku, to brodzenie. Amunicji, więcej trzeba. I tradycji, to potrzeba. Zakładania, i te spody. Przeglądania, te dowody. I się zgrywa, z prawidłami. Okazuje, powodami. I nanosi, jakich przyczyn. I podnosi, jesteś z niczym. Na wygodę, dalej spiera. I swobodę, konesera. Jak pogodę, tych pociągnięć. Elementy, tych naciągnięć. Co się sprawdza, i poprawia. Co wydaje, zastanawia. Na mnożeniu, w pełnym szyku. Wyłożenie na ręczniku. Tak zostaje, z dowodami. Się przydaje, podłościami. I rozstaje, z wymogami. Elementy tu stronami. Co jest dalej, się udaje. Masz marzenia, i rozstaje. Na wymogach, i grabieniu. Fakty tutaj w przyłożeniu. Na energię, co się sprawdza. I synergię, moc podawcza. Donoszenie, jakie spody. Elementy i rozwody. Co tu tracić, i wnioskować. Jak bogacić, i się schować. Na energię, ostrej bramy. Elementarz, pochowany. Co się spina, i rozrywa. W tych wymogach, jedna krzywa. I pożogach, jak stracone. Masz tu dalej, przyłożone. Jak wygodnie, z zasadami. I swobodnie, tu drogami. Na wynikach, co tak spyla. Ciągłe ktoś tu daje dyla. W tej wymowie, i traceniu. W jasnej głowie, i brodzeniu. Ewenement tu z doskoku. Masz

energię, raz do roku. I odstaje, tak się stawia. I zwyczaję, się namawia. Okolica, i stworzenie. Jak mennica, i patrzenie. Co wydobyć, jakie sprawy. Atrakcyjność tej zabawy. I żłobienia, w gęstym sosie. Masz pozycję tą w bigosie. Nanoszenia, co zostanie. No i dalsze, poczekanie. Na tradycję, i odmiany. Jest ten nos, tu ucierany. I wywody, jak się sprzedać. I powody, można nie dać. Opozycje, i pragnienia. Kompozycje, przyłożenia. Co dodaje, i ujmuje. Co podaje, podtrzymuje. Na wykwitach, dalej będzie. Elementy w tym urzędzie. I zostaje, całkiem syte. I przydaje, znakomite. Wartość dóbr, i donoszenia. Masz spełnione swe marzenia. Co tu dalej, i odstanie. Prekursorzy, i badanie. Co tu chłodniej, i te chwile. Te okazje, czarne bile. Tak zostaje, z wynikami. Tak przydaje, pragnieniami. I te schody, rytm pociągnięć. I powody, tych naciągnięć. Na staranie, i donosy. Na badanie, i pogłosy. Wydawanie, i te nuty. Te przykłady, i zasnuty. W wyrażeniu, co zostaje. W przydarzeniu, się nadaje. I rozstroje, prawidłami. I postoje, tu stronami. Na ambicję, dalsze szkody. I zdarzenia, połam lody. Masz sprawiania, jakie racje. Elementarz, i wakacje. Co się stroni, od zwyczajju. Co obroni, w wielkim gaju. Donoszenie, jaka szkoda. Te wymogi, tu w rozłogach. Na wiadomej, kompozycji. Masz warunki, tu w tradycji. I obchody, dnia motyla. I swobody, dalej spyla. Na wiawatach, w ostrym sosie. Te pogłoski, tu w bigosie. Natarczywość, dalej stęka. Już poznana tu udręka. I te spody, wymoszczone. I powody, na drugą stronę. Notorycznie, i z przekąsem. Tragikomicznie, ruszać wąsem. Na dogranie, i te spytki. Wiarowanie, i te nitki. Nanoszenie, tych osiągnięć. Przedobrzeń, można zmądrzeć. I ta wiara, ideałów. Kategoria, tych banałów. I strącenie, zawsze stromo. I już wszystko, postanowiono. Na iniekcję, trzeba sprzedać. I projekcję, tak się nie bać. Odtrącenie, z jakim spodem. Nie zawsze kończy się rozwodem. I jak dalej, udowodnić. I jak prędzej, tutaj zwolnić. Na trąceniu, i tym susie. Wyłożenie, w pegazusie. Co zostaje, i te męki. Co podbija, do panienki. Na strącenie, i te wałki. Odrodzenie, jedne śmiałki. I zdarzenia, jak się nie bać. Odrodzenia, można sprzedać. I wybory, jakie drogi. Te pozory, bez jednej nogi. I się streszcza, obiekcjami. Jak po deszczach, między nami. I zostaje, takie stroje. I przestaje, ja się boję. Na intencję, i te spadki. Masz iniekcję, wodospady. Nastręczenie, i banały. Przedobrzeń, doskonały. I ten twór, co się rości. Jak wiadomość, pomyślności. Zarobienie, razem z faktem. Masz żłobienie, tym kontaktem. Co postoje, i się streszczać. Na wyboje, tego wieszczą. I nastroje, tu przekazu. Polowanie, pewnego razu. I zabija, stronicami. Jak świadomość, poglądami. I na kijach, co zawodzi. Widok stryja, tak przywodzi. Efekt słowa, dorabiania. I ta mowa, od odstania. Jak przemowa, się przebija. Może użyć tutaj kija. Na stronnicze, dorobienie. Monochromatyczne cienie. I zawody, które smucą. I wymogi, które młóć. Na te strony, i te spadki. Zabobony i wypadki. I ta mowa, tu przeciągła. Jak odmowa, znaczy bomba. I się staje, z prawidłami. I dodaje, tu bokami. Natarczywość, bokiem tryska. Pamiętliwość, i igrzyska. Co się stroi, i zasadza. Co się boi, i przesadza. W tym wyjątku, z dowodami. W tym obrzędku, prawidłami. Oby dalej, i przestanie. Jak wymogi, i staranie. Oby prędzej, zakładanie. Erudycja i spadanie. Co się rości, i wymogi. Wśród zazdrości, krzywe nogi. I element, tej podróży. I ten czas, co się nie dłuży. Lecz zostaje, odgarniony. Lecz przestaje, zabobony. I dodaje, wymóg wielki. Okoliczność i butelki. Na dowodzie, w pełnym zdaniu. I przechodzie, przekonaniu. Masz atrakcję, nałożoną. By oglądnać, jedną stronę. Ale druga, zawsze ukryta. Równie ważna, tutaj zbita. A ja wszystko, pokazuję. Mowa duszy, nie ujmuje. Wszystko sprawinie, i dodane. Te wymogi, okrążane. Masz tu czystość, przekaz duszy. Wiecznie żywe, Twoje uszy.

I element
Tu na cztery
Wybawione
Te maniere

I to dalsze
Stosowanie
Masz znoszone
Już ubranie

W kompozycji
No i przestrzeń
W koalicji
Punkt uniesień

Wiarowania
I dodania
Elementy
Własnego zdania

Co unosi
I się spina
Co dodaje
To przyczyna

Wymówienie
I te krzyki
Obrobione
Botaniki

Na tą przestrzeń
I kontuzję
Element wskrzeszeń
Dalszą fuzję

Na dodaniu
W jednym szyku
W przekonaniu
Pamiętniku

Masz tu sporne
Dodawanie
I to sprawne
Słów składanie

Masz tą mantrę
Co udaje
Albo tylko
Się jej wydaje



Spis obrazów:

Grafika ze strony tytułowej: Grafika Marcina z Frysztaka, Motyla noga 11.

Wiersz ze wstępu. Marcin z Frysztaka, Porcja słów.

Obraz końcowy: Marcin z Frysztaka, **!**.



Marcin z Frysztaka

ur. 2 grudnia 1986 – obecnie

Po co granice karmić i tuczyć. Skoro z szczęśliwą duszą można się włóczyć. Autor siedmiu 14-częściowych cykli. Siódmy nosi tytuł „Odporność na granice”. Książki Marcina można przeczytać za darmo w internecie. Są dostępne na stronie internetowej: wilusz.org

Siódmy cykl to siedem opowieści mistycznych. Znajdziemy tu m.in. „Lombard bez przyszłości” o tematyce emigracyjnej; drugą i trzecią część przygód chomika Maniusia; „Rodzinną sielankę” o tym jak można zburzyć własne życie i „Z wiatrem za

pan brat” o akceptacji, lub jej braku. Pierwsze dwie opowieści reklamuje cisza. W siódmym cyklu nie zabrakło też kontrowersyjnego humoru podanego w dialogach „Dialogi po seksie”. W cyklu tym znajdziemy też artystyczny manifest autora w „Książka o niczym”, oraz dwie wierszowe współpracy. Z Wiołą Bogatek, oraz z Zieloną. Warto pochylić się nad tym co stworzone. Bo dla ruchu duszy, jest to przeznaczone.

Kontakt z Marcinem z Frysztaka:
szulif@gmail.com

Szanowny Wydawco,

Jeśli masz chęć wydać „Książkę o niczym” w wersji papierowej – drukuj śmiało!


Jako autor zachęcam do powielania, kopiowania i wydawania „Książki o niczym” na wszystkie możliwe sposoby. Proszę tylko o zachowanie zgodności z oryginałem.

„Książkę o niczym” każdy może wydrukować i rozpowszechniać – dzieląc się wolnością.

Nie oczekuję wynagrodzenia, czy procentów od sprzedanych egzemplarzy. Będę się cieszył jeśli część zysków, które uzyskasz ze sprzedaży „Książki o niczym”, przekażesz na cele charytatywne.

Nie potrzebujesz dodatkowych zgód, pozwoleń, czy umów.

Chcesz wydać „Książkę o niczym”? To do dzieła!



Przyjaciele,

Niezwykle istotnym jest, aby „Książka o niczym” była w całości dostępna za darmo w internecie.

Kopiujcie ją z jednego serwisu z ebookami na kolejne. Ułatwiajcie dostęp do „Książki o niczym”.

Udostępniajcie ją bez pobierania opłat. Niech zyska nowe, elektroniczne życie. Niech karmi otwarte umysły tych, którzy porzucili papierowe wydania na rzecz cyfrowego świata.

